

HUBERT WOLF

ARCHIWA WATYKANU A III RZESZA



BELLONA

Znawcy tematu, historycy i teolodzy
czekaj na kolejn odsłoni zbiorów Tajnego Archiwum Watykanu,
które kryje zapewne jeszcze wiele tajemnic

HUBERT WOLF

ARCHIWA WATYKANU
A III RZESZA

Przełożyła
Jadwiga Wolska-Stefanowicz

BELLONA

Warszawa

Tytuł oryginału
Papst & Teufel
Die Archive des Vatikan und das Dritte Reich

Projekt okładki i stron tytułowych
Anna Damasiewicz

Redaktor merytoryczny i korekta
Ewa Grabowska

Redaktor prowadzący
Zofia Gawry

Redaktor techniczny
Agnieszka Matusiak

Copyright © for the Polish edition and translation
by Bellona Spółka Akcyjna, Warszawa 2010
Copyright © Verlag C.H. Beck oHG, München 2008

Bellona SA prowadzi sprzedaż wysyłkową
wszystkich swoich księzek z rabatem.
www.ksiegarnia.bellona.pl

Nasz adres: Bellona SA
ul. Grzybowska 77,00-844 Warszawa
Dział Wysyłki: tel. 022 457 03 06, 652 27 01
fax 022 620 42 71
biuro@bellona.pl
www.bellona.pl

ISBN 978-83-11-11792-1

SPIS TRE CI

Papie i diabeł?	7
Rzym i wyzwania XX wieku	7
W Tajnym Archiwum Watykanu	20
1. Neutralizacja zła?	
Watykańskie diagnozy i recepty dla Niemiec (1917-1929)	29
Instrukcje dla nuncjusza	33
Eugenio Pacelli: Rzymianin w Niemczech	44
Interwencja czy neutralność: Papieska inicjatywa pokojowa	49
Słudzy papieża czy państwa: Niemieccy hierarchowie	55
Powiernik Pacellego: Kariera biskupa Preysinga	64
Potulne owieczki i krnąbrni intelektualiści: wieccy katolicy	69
Między Scyllą a Charybdą: Katolicka partia Centrum	75
Powrót „Niemca” do Rzymu: Charaktery i ideały	84
2. Wiarołomni żydzi?	
Watykański spór o antysemityzm (1928)	97
„Módlmy się za wiarołomnych żydów”	100
Opinia Kongregacji Rytów	107
Przed Trybunałem wi tego Oficjum	113
Antysemityzm po katolicku?	133
Módlmy się za naród wybrany przez Boga	139
3. Pakt z diabłem?	
Konkordat z Trzecią Rzeszą i zdarzenia go poprzedzające (1930-1933)	149
Tajne zapiski sekretarza stanu	151

Biskupi, partia Centrum i NSDAP	
przed zagarnięciem władzy	157
Konkordat za pełnomocnictwo? Spór naukowy	173
Marionetki Rzymu czy niezależni politycy?	
Partia Centrum i biskupi	177
Konkordat z Rzeszą lub jak sekretarz stanu	
został przyparty do muru	194
4. <i>Molto delicato?</i>	
Kuria rzymska a przeładowanie żydów (1933-1939)	209
„Jeśli milczenie będzie trwało dłużej..	
List Edyty Stein do Piusa XI	212
Proby o papieską interwencję	
od rabinów i pilotów Lufthansy	217
Pius XI a opinia publiczna	229
Biskupi mogą mówić, papież musi milczeć	
Pius XII i biskup von Galen	238
5. Dogmat czy dyplomacja?	
Katolicyzm a ideologia nazistowska (1933-1939)	253
Katolicki totalitaryzm przeciw totalitaryzmom	
wiatopogładowym	255
Dogmat czy oportunizm polityczny?	
Pacelli a ekumenizm w Niemczech	262
Alfred Rosenberg w <i>Indeksie ksiąg zakazanych</i>	279
<i>Mein Kampf</i> Hitlera pod lupą rzymskich	
strażników wiary	285
Typowo rzymski kompromis?	298
Podziękowania	311
Kalendarium	315
Skróty	329
Bibliografia	331

PAPIE I DIABEŁ?

„Gdyby chodziło o ratowanie tylko jednej jedynej duszy, nie mówilibyśmy o zbawieniu wielu, to dla zagnania wiążącego zła nie zawahamy się paktować nawet z samym diabłem”¹. Autorowi tej wypowiedzi, Piusowi XI, którego pontyfikat przypadł na lata 1922-1939, przyszło znaleźć się w obliczu takich reżimów, jak faszyzm, nazizm czy komunizm i papież ten rzeczywiście nieraz musiał zdobyć się na odwagę, by pertraktować z takimi ludźmi, jak Benito Mussolini, Adolf Hitler czy Józef Stalin, których uważano powszechnie za ucieleśnienie zła. „Zastępcy Jezusa Chrystusa na ziemi” chodziło przede wszystkim o zbawienie wiernych i gwarancje dla duszpasterstwa Kościoła katolickiego. Dla zapewnienia życia wiecznego powierzonych mu owieczek, najwyższy pasterz Kościoła gotów był wyjść naprzeciw diabłu wcielonemu w przywódców ideologii totalitarnych, przekraczając wszelkie możliwe granice dyplomacji. W zamian za gwarancje zachowania swobód religijnych Kościół gotów był nawet zrezygnować z wszelkiej działalności wiekowej i wycofać się z polityki oraz życia publicznego do zakrystii, w dosłownym tego słowa znaczeniu.

Rzym i wyzwania XX wieku

Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że cytowane powyżej słowa, które Pius XI wypowiedział podczas audiencji 15 maja 1929 roku, a które dopiero później zostały opublikowane w „L'Osservatore Romano”, odnosiły się wyłącznie do wydarzenia sprzed trzech miesięcy, czyli podpisania 11 lutego 1929 roku słynnych traktatów laterańskich między faszystowskimi Włochami i Stolicą Apostolską.

Po ponad pół wieku burzliwych konfliktów między Królestwem Włoch i Watykanem porozumienie to przyniosło wreszcie rozwiązanie tzw. sprawy rzymskiej. Od momentu okupacji Państwa Kościelnego i Rzymu przez włoskie wojska, co miało miejsce w 1870 roku*, w okresie *Risorgimento*, czyli powstania narodowych zjednoczonych Włoch, papież stał się „wrogiem Watykanu”, a to oznaczało właściwie koniec władzy papieża. Tradycyjne obrzędy papieskie *Urbi et orbi*, kierowane do miasta Rzymu i całego świata w dniach dla Kościoła okolicznościach oraz z okazji święta Bożego Narodzenia czy Wielkanocy, nie były już wygłaszane, jak dotychczas, z zewnętrznego balkonu Bazyliki św. Piotra, ale z wewnętrznej logii w bazylice, tak aby nic nie dotarło do „grabiów Państwa Kościelnego”. Dla przedstawicieli kurii rzymskiej i samego papieża było wprost nie do pomyślenia, aby zastępca Jezusa Chrystusa na ziemi, najwyższy zwierzchnik milionów wiernych Kościoła katolickiego na całym świecie prezentował się jak poddany włoskiego króla i zwykły obywatel Włoch. Do sprawowania duchowej posługi w Kościele powszechnym potrzebne było papieżowi, jak sam twierdził, własne suwerenne państwo, gwarantujące mu całkowitą niezależność od wiekowych mocarstw. Natomiast nowe Królestwo Włoch w interesie dopiero co odzyskanej jedności narodowej w żadnym wypadku nie zamierzało oddawać papieżowi czy Kościołowi Państwa Kościelnego, nie mówiąc już o stolicy, Rzymie. W ten oto sposób państwo i Kościół już od dziesięcioleci trzymały się w szachu.

W czasie pierwszej wojny światowej rozważano nawet takie koncepcje, by Stolicę Apostolską przenieść z Rzymu do Lichtensteinu

* 20 września 1870 r. wojska piemonckie, dowodzone przez gen. Cadorna, wtargnęły do Rzymu przez wylot w murach miejskich obok bramy zwanej Porta Pia. Pius IX rozkazał wojskom papieskim poddać się, aby uniknąć niepotrzebnego rozlewu krwi. W ten sposób rozpoczęła się okupacja Rzymu, która oznaczała definitywny koniec Państwa Kościelnego i władzy wiekowej papieża. Ojciec święty ogłosił się wrogiem władz włoskich i postanowił dopóty nie opuszczać Watykanu, dopóki nie zostaną mu przywrócone jego prawa. Następcy Piusa IX - Leon XIII, w. Pius X, Benedykt XV, Pius XI - dobrowolnie powtarzali gest poprzednika, ogłaszając się wrogiem w Watykanie. Ten ponadpółwieczny konflikt między Stolicą Apostolską a Królestwem Włoch przeszedł do historii jako „sprawa rzymska” - *questione romana*. Za: „Tygodnik Katolicki Niedziela” nr 6/2009 (wszystkie przypisy z gwiazdką pochodzą od tłumaczki).

lub na Majork . To, czego nie można było osiągnąć z rządami wspieranymi przez parlament, czyli *concordiazioni* - porozumieniami między kuriami rzymską a narodowym państwem włoskim, udało się zrealizować dopiero w 1929 roku między totalitarnym reżimem Mussoliniego i Pius XI*: katolicyzm pojednał się z faszyzmem. Na mocy traktatów laterańskich, które składały się z układu *między państwa watykańskiego*, konkordatu i konwencji finansowej, utworzono Państwo Watykańskie (Città del Vaticano) z pełnią suwerennej władzy papieskiej i jurysdykcji jako zadouczynienie za „odpolityzowanie” kleru i Kościoła. Konkordat potwierdził tym samym prymat szczególnie szanowanego we Włoszech wyznania rzymskokatolickiego. Jednocześnie papież zdjął z karku faszystów nie lubianą konkurencję o katolickiej proveniencji, czyli Włoską Partię Ludową . Rokowania w sprawie traktatów laterańskich i ich zawarcie z Włochami Mussoliniego można by interpretować także jako pakt papieża z „diablem” w interesie duszpasterstwa.

Nawet jeżeli papież Pius XI podczas prywatnej audiencji dla katolickich profesorów i studentów odniósł się do sytuacji we Włoszech, to jednak z kontekstu jego wypowiedzi wynika, że *pontifex maximus* nie miał na względzie jedynie tutejszych realiów i jego słowa powinny być pojmowane w bardziej fundamentalny i uniwersalny sposób. Nie chodziło mu jedynie o zawarte właśnie z Mussolinim traktaty laterańskie i włoski faszyzm.

Co więcej, Pius XI wykorzystał tę audiencję**, aby na przykładzie nauki i wychowania określić w sposób pryncypialny rolę i funkcje Kościoła w obliczu wyzwań współczesnego świata. Od XIX wieku papież i kuria rzymska musieli stawiać czoła nasilającym

* Z polecenia Piusa XI przez kilka lat, począwszy od 8 sierpnia 1926 r., prowadzono tajne rokowania, w których stroną watykańską reprezentował Francesco Pacelli (brat późniejszego papieża Piusa XII), a Włochy - Domenico Barone. Na życzenie Piusa XI traktat został podpisany w pałacu Laterańskim, który jest historycznym siedzibą biskupów Rzymu. Za: „Tygodnik Katolicki Niedziela” nr 6/2009.

** Słowa wypowiedziane na tej audiencji były ostrą repliką na wystąpienie we włoskim parlamencie Mussoliniego, który przyjmując za aksjomat prymat państwa, twierdził, że wychowanie młodego pokolenia „na władców i zdobywców” jest rolą państwa i należy do ruchu faszystowskiego. Za: Tobias Daniel, *Kirche und Staat nach Lateranverträgen*, Gutenberg Universität, Mainz 1996, s. 30.

si próbom konfrontacji z pa stwami, które chciały ograniczy lub wr cz pozbawi Ko ciół wpływów w takich dziedzinach, jak wychowanie dzieci i młodzie y. Papie traktował duchowe wychowanie i nauczanie młodych pokole jako niezmienn , odwieczn misj zbawiania dusz, powierzon Ko ciółowi przez Boga.

Ko ciół katolicki jako *mater et magistra*, czyli matka i nauczycielka, miał - jego zdaniem - nie tylko niezbywalne prawo, ale wr cz wi ty obowi zek okazywa w tej dziedzinie pomoc niejednokrotnie przeci onym rodzinom, które niezłomnie domagały si prawa do wychowania dzieci w duchu Ko ciola. Tymczasem pa stwo w adnym wypadku nie powinno ro ci sobie pretensji do wył czno ci w dziedzinie wychowania, poniewa - jak twierdził papie - byłby to absurd i post powanie „wbrew naturze”. W wychowaniu i nauczaniu młodej generacji pod całkowit kontrol , bez wzgl du na wyznawany tam wiatopogl d, do czego zmierzano w wielu pa stwach, Pius XI widział główne zagro enie nie tylko dla ycia doczesnego, lecz tak e dla zbawienia wiecznego. Tu, gdzie w gr wchodziły warto ci ponadczasowe, by albo nie by , konieczny był Ko ciół, by w razie potrzeby paktowa nawet z samym diablem.

W swojej alokucji papie podkre lał, e debatował w ten sposób ju z wieloma krajami i posun lby si do granic mo liwo ci Ko ciola, gdyby chodziło - jak mówił - „o los naszych umiłowanych katolików”. Je li chodzi natomiast o zasady wywodz ce si z prawa naturalnego, a nawet prawa boskiego, to zdaniem Piusa XI, Ko ciół musiał pozosta nieugi ty, poniewa zasady te s „nienaruszalne, nieodzowne, niepodwa alne”, a wi c nie le w gestii człowieka ani nawet Ko ciola.

Zdaniem papie a i kurii, nowoczesne pa stwo, bez wzgl du na jego podstawy wiatopogl dowe, ro ci sobie znaczne, je li nie całkowite prawo do swoich obywateli w nie mniejszym stopniu ni Ko ciół katolicki do swoich wiernych, co musi oczywi cie prowadzi do konfliktu. Wiara katolicka przez cały XX wiek wystawiona była na coraz ostrzejsz konfrontacj z ideologiami totalitarnymi, które jako „religie polityczne” toczyły walk z chrze cija stwem i jego prawdami absolutnymi. Celem tych ideologii było całkowite zawładni cie pa stwem, społecze stwem i jednostk . Przypisywały sobie boskie przymioty, przeinaczaj c biblijne przykazanie: „Nie

b dziesz miał bogów cudzych przede mn ". Stawało si jasne, e zarówno Ko ciół katolicki z głoŝeniem prawdy pochodz cej od samego Boga, jak i papie jako zast pca Jezusa Chrystusa poddawani s prowokacji w obliczu ró norodnych, nie mniej atrakcyjnych propozycji zbawienia i alternatywnych religii politycznych. „Poj cie totalitaryzmu - jak napisano jesieni 1933 roku w jednym z dokumentów papieskiego Sekretariatu Stanu - nie powinno by w adnym wypadku nadu ywane dla osi gania wieckich celów politycznych. Ko ciół sam d y do pełni, totalno ci, aby wszyscy ludzie, cała ludzko pragn ła Boga"².

Je li mowa tu o „totalitaryzmie" i „totalitaryzmach", to jednak głównie ze wzgl dów czysto praktycznych, a nie w nawi zaniu do jakiej konkretnej teorii. Stosowanie poj cia „totalitaryzm" mogłoby w efekcie doprowadzi do zbytniego akcentowania podobie stw ró nych przecie systemów politycznych, takich jak komunizm czy faszyzm. Chodzi głównie o to, aby nadmierne roszczenia, wysuwane ze strony ró nych ideologii politycznych i wspólnot religijnych, sprowadzi w dosłownym słowa tego znaczeniu do jednego poj cia. W kurii rzymskiej słowa „totalny" i „totalitarny" u ywane były powszechnie w latach trzydziestych (XIX w.) jako synonimy i nie pochodziły jeszcze od jakiego ukształtowanego poj cia totalitaryzmu.

Dualistyczny obraz wiata katolików trzeba traktowa powa nie, skoro kieruj si nim w walce z nowymi ideologiami. „Rozpatrywanie narodowego socjalizmu po wzgl dem religijnym powinno si rozpocz od konstatacji, e na wiecie istnieje zło nie tylko jako negatywny wymiar egzystencji, ale jako realna siła działaj ca w wiecie" - pisał Erie Voegelin (1901-1985), który w 1938 roku, przebywaj c na emigracji w Stanach Zjednoczonych, utrwalił poj cie „religia polityczna". Uwa ał on, e „zło jest nie tylko naganne ze wzgl dów moralnych, ale tak e ze wzgl du na religi , poniewa jest dziełem szatana, któremu mo e si przeciwstawi tylko siła dobra. Siły szata skiej nie da si pokona jednak sam dobroci i moralno ci ". I w ko cu jedynie „wielkie autorytety religijne s zdolne przeciwstawi si złu" i tylko one mogłyby zwyci y w tej walce z na pozór atrakcyjn sił diabła³. Je li kto miałby by powołany do walki ze złem, to z perspektywy Ko cioła katolickiego

na pewno papież jako zastępca Jezusa Chrystusa na ziemi, sukcesor i ucieleśnienie boskiej dobroci.

Nauka Kościoła przedstawiała to walkę dobra ze złem w do ostrych barwach, ale w wyobraźni papieża i wielu katolików była ona ze wszech miar realna. Papież musiał sprawiedliwie ocenić związane z tym oczekiwania, a wierni zostali postawieni przed wyborem: mieli albo wybierać między prawdą a kłamstwem, między wiecznym zbawieniem a wiekuistym potępieniem - między papieżem a diabłem. Od tej fundamentalnej decyzji zależało ich działanie. Podobnie jak Chrystus na pustyni po trzykroć kuszony przez diabła, któremu po trzykroć się oparł (Ewangelia w. Mateusza [Mt 4,1-11]), tak i papież jako zastępca Chrystusa na ziemi czuł się powołany do przeciwstawienia się złu, aby jako „dobry pasterz” bezpiecznie doprowadzić powierzone mu stado przez pańskie mroki do wiecznych pastwisk w niebie i nie zgubić w tej pełnej zagrożeń drodze ani jednej ze swych owieczek.

Piusowi XI chodziło o obronę odwiecznych, niezmiennych wartości, a co za tym idzie o głoszenie na wiecie przez Kościół katolicki misji zbawienia, dla której papież gotów był kontaktować się nawet z ucieleśnieniem zła. Na to zło składały się nie tylko ideologie antychrześcijańskie, reżimy totalitarne XX wieku, jak faszyzm, nazizm, komunizm, frankizm czy skrajnie antykościelny liberalizm i nie tylko Stalin, Hitler, Mussolini czy Franco zasługujący na miano księcia ciemności tego świata. Za szatanem - zdaniem papieża - kryją się także, choć nie jedynie, dążenia współczesnych państw narodowych do totalnego zawładnięcia duszami obywateli. Diabeł jest dla niego czymś więcej niż tylko kluczem do tych wszystkich nowoczesnych prób pryncypialnego kwestionowania odwiecznych prawd boskich, objawianych przez Jezusa Chrystusa, a których gwarantem jest Kościół katolicki i w nie mniejszym stopniu sam papież, następca apostoła Piotra. Zły duch czasu chce poprzez swoje podszepty, tak materialnej, jak ideowej natury, zwieść wyznawców Chrystusa z właściwej drogi, aby pozbawić ich na wieczne czasy życia danego im przez Boga i zbawienia duszy. Tak czy inaczej, chodzi o odpowiedź na decydujące pytanie, czy papieżowi jako głowie *ecclesiae militans*, Kościół walczy z złem na wiecie, uda się utrzymać dla katolików otwarte bramy niebios i zamknąć te wrota piekieł.

Istnienie piekła jako miejsca wiecznego pot pienia i działanie diabła na tym wiecie traktowane było w czasach Piusa XI jako realne zagrożenie i nie budziło w tliwo ci ani w ród wykształconych teologów, ani w ród zwykłych katolików. „Objawienia Chrystusa o istnieniu diabła trzeba traktowa z cał powag”, pisał arcybiskup Fryburga Bryzgowijskiego Conrad Gróber (1872-1948) w swoim cz sto wznawianym podr czniku (*Handbuch der religiösen Gegenwartsfragen*) o współczesnych problemach religii. W Ewangelii w. Jana Chrystus trzykrotnie wymienia imi szatana [J 12,31, 14,30 i 16,11], nazywaj c go „władc tego wiata”, a w. Paweł w 2 Li cie do Koryntian mówi nawet o „Bogu tego wiata” [2 Kor 4,4]. Dla Gróbera diabeł jest po prostu „wrogiem”, czemu daje jednoznaczne wiadectwo Pismo wi te. W swoim podr czniku arcybiskup Fryburga napisał mi dzy innymi: „Diabeł sieje chwasty na polach Królestwa Bo ego (...) i przewodzi złym duchom, które tak wewn trz widzialnego Ko cioła, jak i poza nim staraj si doprowadzi do upadku Królestwa Chrystusa; ale nie uda mu si pokona Ko cioła wzniesionego na Skale Piotrowej”⁴. Ko ciół zawsze odrzucał dualistyczn interpretacj rzeczywisto ci*, istnienie dwóch niezale nych od siebie zasad dobra i zła, z jednej strony Boga, a z drugiej diabła. Co wi cej, Lucyfer uznany został za upadłego anioła, jak utrzymywał ju w 1215 roku czwarty sobór latera ski: „Diabeł i inne złe duchy zostały przez Boga stworzone jako dobre z natury, ale same siebie uczyniły złymi. Wszelako człowiek uległ podszeptom diabła i zgrzeszył”⁵.

Upadek aniołów, które zostały str cone z nieba na ziemi i grzech pierworodny Adama i Ewy w rajus zatem sobie równe. Od tego czasu pod postaci w a, diabła, szatana istnieje na wiecie zło, które ci gle od nowa kusi ludzi. „Władz szatana nale y traktowa powa nie”, zapisano w niemieckim *Leksykonie poj teologicznych i ko cielnych (Lexikon fur Theologie und Kirche)* z roku 1938, który jest podstawowym dziełem dla katolickich teologów i duchowie stwa. Chrystus, który nazywa diabła „od pocz tku zabójc ludzko ci”, widział w diable „wroga całego swego dzieła

* „Chrze cija stwo przyjmuje istnienie dualizmu warunkowego - mi dzy dusz a ciałem, a przede wszystkim mi dzy Bogiem a wszech wiatem stworzonym - głosi jednak, e w Chrystusie nast puje pojednanie wszystkiego z Bogiem”. *Leksykon poj teologicznych i ko cielnych*, WAM 2002.

odkupienia"^{6*}. Dopiero poprzez mier Zbawiciela na krzyż u Kościół otrzymał skuteczny rodek do zwalczania diabła. Nie oznacza to jednak - jak pisze Gróber - e dzi ki temu „zło miało by znikn z powierzchni ziemi", ale raczej tyle, e „władza szatana trwa b - dzie a do »zbiorów«, rozpoznawalna w chwastach", a kres temu panowaniu poło y dopiero S d Ostateczny^{**}. „Ze wzgl du na to - pisze Gróber - w czasach prze ladowa Kościół oczekuje ostatecznego zwyci stwa Chrystusa"⁷. A do ko ca wiata, do ponownego przyj cia Chrystusa pod koniec dziejów, do chwili S du Ostatecznego, czyli dopóki walka mi dzy dobrem i złem nie zostanie bezwzgl dnie rozstrzygni ta, dopóty chrze cijanie, jak i sam Kościół b d wystawiani na kuszenie diabła.

Papie pozostawał naturalnym przeciwnikiem wszelkiego zła, niezale nie od tego, w jakiej przejawiało by si ono postaci, co było oczywiste i odpowiadało oczekiwaniom wiernych.

„Biskup Rzymu, Zast pca Jezusa Chrystusa, Nast pca Ksi cia Apostołów, Najwy szy Kapłan Ko cioła Powszechnego, Patriarcha Zachodu, Prymas Włoch, Arcybiskup i Metropolita Prowincji Rzymskiej i Głowa Pa stwa Watyka skiego"⁸ - tak brzmi oficjalne tytuły papie a według rocznika papieskiego *Annuario Pontificio* - musiał sam, na podobie stwo Jezusa Chrystusa w Pi mie wi tym, stawia czoło kusicielowi i ksi ciu ciemno ci. Zgodnie z zasadami wiary katolickiej „papie jest namiestnikiem Jezusa Chrystusa na ziemi"⁹.

W burzliwych sporach z absolutnymi władcami Kościołów lokalnych w wi kszo ci protestanckich pa stw XIX wieku, w czasach tak zwanego ultramontanizmu, wielu katolików kierowało swoje nadzieje *ultra montes* (łac. ponad górami) do Rzymu, do trwaj cego na Skale Piotrowej papie a, bo w tej powodzi zła był nadziej i jedynym autorytetem, na którym mo na było polega . W osobie papie a ludzie widzieli „niejako zjednoczenie natury boskiej z natur ludzk ", samego

* „Wy macie diabła za ojca i chcecie spełnia po dania waszego ojca. Od pocz tku był on zabójc i nie wytrwał w prawdzie, bo prawdy w nim nie ma". Ewangelia w. Jana Q 8,44], Wszystkie cytaty z Biblii pochodz z Biblii Tysiecia, Pallotinum, Pozna - Warszawa 2003.

** „Przy ko cu wiata pszenica zostanie oddzielona od plew (...), k kol zostanie spalony, a pszenica zachowana (...), ryby dobre zostaną oddzielone od złych". Ewangelia w. Łukasza [Łk 3,17] i w. Mateusza [Mt 13,24-30; 36-43; 47-50].

Chrystusa, „który jest we wszystkim i dla wszystkich w papieżu, z papieżem i przez papieża”¹⁰ - jak to w 1870 roku sformułował pewien włoski biskup podczas pierwszego soboru watykańskiego. Ludowa pobożność idzie jeszcze o krok dalej w sformulowaniach o prymacie i nieomyślności papieża, np. „Gdy papież się modli, to tak jakby sam Bóg przez niego przemawiał”¹¹. Propagowano nawet potrójną inkarnację, potrójne wcielenie Syna Bożego: przez narodziny wiecznego Słowa Bożego (Logos) wcielonego w człowieka Jezusa Chrystusa w stajence betlejemskiej, przez przemienienie chleba i wina w ciało i krew Chrystusa w postaci komunii w. i przez tajny wybór jednego z kardynałów na papieża podczas konklawe.

Na pierwszym soborze watykańskim te różnorodne wyobrażenia doprowadziły do dogmatyzacji powszechnego prymatu jurysdykcji i nieomyślności papieża w Rzymie. Dogmaty podane zostały do wierzenia i były wiążące dla wszystkich katolików. Papież przez swoją nieomyślność jest niezawodnym gwarantem zrozumienia prawd przez Boga objawionych, podług których „Bóg w swej nieskończonej dobroci objawił się i przez Chrystusa wyznaczył człowiekowi cel nadnaturalny, udzielając mu mianowicie siły łaski, która przekracza wszelkie pojmowanie ducha ludzkiego”¹². Jest on przeto niezbytny, „aby na trwale zapewnić zbawienne dzieło odkupienia”. Jego prymat „na całej kuli ziemskiej”, który Chrystus „obietcał i przekazał bezpośrednio w tym Piotrowi Apostołowi”, a w osobie Piotra wszystkim jego następcom na Stolicy Apostolskiej, zapewnia „siłę i trwałość całego Kościoła”, szczególnie w czasach, „kiedy siły piekielne z coraz większą nienawiścią napierają zewsząd na Kościół, by zniszczyć jego fundamenty założone przez Boga”.

Gdy papież, „nieomyślny sam przez się, a nie dopiero za zgodą Kościoła”¹³, wykonując urząd pasterza i nauczyciela wszystkich chrześcijan, przemawia mocą swego autorytetu, to określa nauki dotyczące wiary lub moralności obowiązujące cały Kościół.

W chwili gdy Pius XI, odziany w szaty pontyfikalne, z tiarą na głowie, pozwalał się pod baldachimem w *Sedia gestatoria** przez

* *Sedia gestatoria* - rodzaj tronu, lektyka służąca papieżom do przemieszczania się. Używana do 1978 roku. Ostatnim użytkownikiem był papież Jan Paweł I. Jego następcą, Jan Paweł II, zakazał ten zwyczaj i nigdy jej nie użył. Obecny biskup Rzymu nie powrócił do tego zwyczaju. *Sedia gestatoria* została zastąpiona papamobile.

tłum wiernych do Bazyliki w Piotra, to w tak oczywisty sposób inscenizowana była jego symboliczna rola jako reprezentanta dobroci Bożej i przeciwnika szatana we wszystkich jego wcieleniach.

Przeno ny tron i szaty papieskie, które si gaj staro ytnych ceremonii cesarzy, wskazuj na daleko id ce aspiracje biskupa Rzymu do panowania w Ko cieie i wiecie. Potrójna korona wskazuje na wszechogarniaj cy autorytet papieski i powszechn władz papie a jako „ojca ksi t i królów, przywódcy wiata i zast pcy Chrystusa na ziemi", jak to trafnie uj to w wielkiej ksi dze ceremonii papieskich - *Pontificale Romanum* z 1596 roku¹⁴. Pod baldachimem niesiony jest zazwyczaj przez kapłana podczas procesji Bo ego Ciała Przenaj wi tszy Sakrament, skryta w monstrancji hostia, w której obecny jest sam Chrystus. W *Sedia gestatoria* miejsce Chleba Eucharystycznego zajmował papie jako realny, widomy symbol Jezusa Chrystusa na ziemi.

Zaiste od samego diabła musiały chyba pochodzi wielkie i ró - norodne wyzwania dla Piusa XI. Okres jego pontyfikatu, który przypadał w wi kszo ci na lata mi dzywojenne, był czasem gwałtownych przewrotów. W Rosji po rewolucji pa dziernikowej zapanował komunizm, co skutkowało radykalnymi prze ladowaniami Ko cioła. W Niemczech w wyniku rewolucji listopadowej nast - pił kres monarchii; po weimarskiej demokracji nast piła dyktatura narodowosocjalistyczna, inkorporacja Austrii i kryzys sudecki. W hiszpa skiej wojnie domowej pokonany został rz d frontu ludowego i Franco zaprowadził re im autorytarny. We Włoszech zapanował faszyzm pod dyktatur Mussoliniego. Wsz dzie radykalizowały si stare i nowe nacjonalizmy, rozprzestrzeniały si pogl dy rasistowskie, nauka Darwina i antysemityzm. Antyko cielny duch czasu stawał pod znakiem zapytania przekonania i warto ci chrze cija skie.

W latach dwudziestych papie co najmniej trzykrotnie proponował Zwi zkowi Radzieckiemu Stalina nawi zanie stosunków dyplomatycznych ze Stolic Apostolsk , co zgodnie z prawem mi dzynarodowym oznaczało uznanie przez Ko ciół katolicki komunistycznego re imu ZSRR, ale w zamian za zaprzestanie prze ladowa chrze cijan przez bolszewików i gwarancje dla sprawowania posług Ko cioła co najmniej w formie udzielania katolikom

podstawowych sakramentów. Jednocześnie nie wobec przeładowa ortodoksyjnego Kościoła prawosławnego można było tak oczekiwać pewnego przewrotu do katolicyzmu. Po rewolucji październikowej w 1917 roku pierwszy konsekwentnie antykościelny terror komunistyczny Achille Ratti obserwował z Warszawy, pod koniec pierwszej wojny światowej, w latach 1918-1921, był bowiem wizytatorem i nuncjuszem apostolskim w Polsce. Od tamtej pory rosyjski bolszewizm jawił się półnieszemu papieżowi i wiążącemu kurii rzymskiej jako *par excellence* ucieleśnienie zła, przed którym należy bezwarunkowo chronić Kościół i świat, ale z którym z konieczności dla ratowania dusz trzeba te pertraktować.

Konkordat zawarty między Stolicą Apostolską a Rzeszą Niemiecką w 1933 roku, kilka miesięcy po dojściu Hitlera do władzy, uważany był przez papieża i jego współpracowników za pakt papieża z diabłem. Nawet jeśli Pius XI wiosną 1933 roku chwalił Hitlera jako jedynego męża stanu, który - poza samym papieżem - wypowiedział się publicznie zdecydowanie przeciwko komunizmowi, to jednak tak *pontifex maximus*, jak i jego sekretarz stanu, kardynał Eugenio Pacelli - półnieszemu papieżowi Piusowi XII - nie mieli żadnych złudzeń co do charakteru reżimu nazistowskiego w Niemczech, pogardzając tym ludźmi i wrogiemu Kościołowi. Wszystko wskazuje na to, że w latach czterdziestych Pius XII uznał nawet, że Hitler jest wyrazem opętania przez diabła. Według relacji jezuity, o. Petera Gumpela (ur. 1923 r.), który jako relator procesu beatyfikacyjnego papieża Piusa XII w Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych od lat zabiega o wyniesienie go na ołtarze, papież ten wielokrotnie próbował za pomocą egzorcyzmów „na odległość” wypędzić diabła z Hitlera, chcąc go „uwolnić, aczkolwiek bezskutecznie, spod wpływu szatana”¹⁵. Pakt z Hitlerem był dla kurii rzymskiej swego rodzaju aktem obrony wyprzedzającej z uwagi na złe czasy, które nadchodziły dla Kościoła pod panowaniem nazistów. Zawierając konkordat, chciano stworzyć wysoki zapor, za którym Kościół katolicki mógłby jako zachowana powierzon mu przez Boga odpowiedzialność za zbawienie dusz wiernych wobec samowładztwa narodowego socjalizmu i jego ideologii.

Wydaje się, że ze względu na dwojebiście duszpasterskie kalkulacje taka była słuszna. Faktycznie, Kościół katolicki pozostał jedynie instytucją

w Trzeciej Rzeszy, której udało się w miarę skutecznie uniknąć zglajszaltowania, przy zachowaniu pewnej niezależności i prawa do sprawowania kultu. W przeciwieństwie do Kościoła ewangelickiego, w którym Niemieccy Chryścijanie* traktowani byli jako przyczółek narodowosocjalistyczny, „brunatnym” nie udało się w zasadzie przeniknąć do wnętrza Kościoła katolickiego. Konkordat z Trzecią Rzeszą zapobiegł w Niemczech nowemu upadkowi ducha, jak to było podczas kulturkampfu w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX wieku, gdy z powodu konfliktu między Kościołem katolickim i nowym niemieckim państwem narodowym Otto von Bismarcka tysiące parafii i siedzib biskupich pozostało bez pasterzy, przez co niezliczona rzesza wiernych pozabawiona była możliwości przyjmowania sakramentów wiary. Niedozwolone były wtedy chrzest, bierzmowanie, sakrament małżeństwa, a niejednokrotnie nawet sprawowanie Eucharystii.

Czy stąd nie pozwalano nawet na sakrament namaszczenia chorych, tak że katolicy musieli stawać po śmierci przed obliczem Boga bez sakramentu spowiedzi, pokuty i ostatniego namaszczenia.

Ale czy cena, którą przyszło zapłacić za niezależność duszpasterską Kościoła katolickiego w okresie Trzeciej Rzeszy, nie była zbyt wysoka? Czy papież, koncentrując się na zbawieniu dusz katolików, nie zapomniał o doczesnej egzystencji całej ludzkości? Jak papież, najwyższy pasterz, wraz z najbliższymi współpracownikami miał sprostać podwójnemu wyzwaniu, by poprowadzić powierzone sobie stado przez mroczne wozny ku zynym pastwiskom, ku wodzie życia, a jednocześnie nie pozostać rzecznikiem wszystkich ludzi bledących przeciwko obrazem Boga? Jak papież Pius XI i jego sekretarz stanu, kardynał Eugenio Pacelli, oceniali rozwój sytuacji w Niemczech? Jak odnosili się oni do politycznych układów w Republice Weimarskiej? Jak postrzegano awans narodowych socjalistów? Czy kuria była dostatecznie przygotowana do sprośnięcia czasom totalitarnego reżimu Hitlera? Czy udało się z naziistami udać się do porozumienia podobnie jak z włoskimi

* Niemieccy Chryścijanie (niem. *Deutsche Christen*) - pronazistowski ruch religijny w niemieckim protestantyzmie, istniejący w latach 1932-1945. Za: Kurt Meier, *Kreuz und Hakenkreuz. Die evangelische Kirche im Dritten Reich*, Monachium 2001.

faszystami, z którymi w 1929 roku zawarto traktaty latera skie? Czy po „dobrych” do wiadzeniach z dyktatorem Mussolinim nie zlekcewa ono zagro enia ze strony dyktatora Hitlera? Czy i w jakim stopniu „pakt z diabłem”, u którego podstaw le ała przede wszystkim troska o zbawienie dusz wiernych, wpłyn ł ostatecznie na milczenie Rzymu o prze ladowaniach milionów ydów i ich systematycznej zagładzie przez nazistów? Czy by to tradycyjny antyjudajizm w Ko cie i współczesny antysemityzm były - co najmniej po rednio - przyczyn fatalnego przymierza? A mo e Pius XI chciał wyp dzi diabła za pomoc Belzebuba, kiedy w Berlinie zawierał układ z „brunatnym” dyktatorem, by stworzy bastion chroni cy Europ przed radzieckim komunizmem? A nade wszystko jaki wpływ na ocen sytuacji w Trzeciej Rzeszy i watyka sk polityk wobec Niemiec miały niemieckie do wiadzenia sekretarza stanu, kardynała Eugenia Pacellego, który w decyduj - cym okresie 1917-1929 niemal przez dwana cie lat pełnił funkcj nuncjusza papieskiego w Monachium i Berlinie? Jakie kontakty nawi zał w czasie pobytu w Niemczech? Czy okre lony sposób post powania pó niejszego Piusa XII był wynikiem niemieckich do wiadcze ? Czy maj one zwi zek z tak bardzo dyskutowanym obecnie milczeniem papie a w obliczu holocaustu?

Na te i wiele innych pyta nie mo na było dotychczas da zadowalaj cej odpowiedzi, poniewa badania nie wychodziły poza mury Watykanu. Tymczasem publikowane i rozpowszechniane wypowiedzi oraz działania papie a i kurii rzymskiej umo liwiały jednak wyrobienie sobie własnego zdania, tym bardziej e w ró - nych archiwach pa stwowych i zbiorach prywatnych pojawiło si wiele interesuj cych materiałów na ten temat. Ale główne zbiory w Rzymie zawieraj ce relacje nuncjuszy papieskich, protokoły z narad najrozmaitszych kongregacji kurii rzymskiej, czyli watyka skich ministerstw, dokumenty wi tego Oficjum jako najwy szej instancji do spraw wiary czy akta dotycz ce konsultacji prowadzonych mi dzy sekretarzem stanu i papie em były w tym czasie niedost pne. Dlatego te na temat wewn trznych dyskusji w kurii mo na było jedynie spekulowa . Wydawało si , jakby Tajne Archiwum Watykanu chciało w ten sposób zachowa swoje dobre imi .

W Tajnym Archiwum Watykanu

A może w końcu miał Dan Brown, który w swoim thrillerze *Iluminaci** opisuje, jak wygląda Tajne Archiwum Watykanu, kto ma do niego dostęp, a kto nie¹⁶: „Archivo Vaticano. Zieliło się jedno z rycerzy Roberta Langdona (...) Langdon nie znał ani jednego amerykańskiego, niekatolickiego naukowca, któremu umożliwiono by wstęp do tajnych archiwów Watykanu (...) Wizja tego miejsca, która towarzyszyła mu przez całe lata, już nie mogła być chyba bardziej nietrafna. Langdon wyobraził sobie bowiem zakurzone regały wypełnione starymi, obdartymi foliami, duchownych, którzy przy wiecach mozolnie katalogują zbiory, okna ze szkła ołowiowego i mnichów z gósimi piórami nad zwojami manuskryptów, (...) co w najmniejszym stopniu nie odpowiadało przecie rzeczywistości. Na pierwszy rzut oka, archiwum przypominało raczej ciemny hangar, w który wbudował ktoś tuzin oddzielonych szklanymi ścianami boisk do gry w tenisa (...) Wpaso-
sowano w nie skarbcę z księzkami, szczelnie zabezpieczone przed wilgocią i ciepłem w hermetycznych pomieszczeniach, które miały zapobiec dalszemu rozpadowi starych papierów i pergaminów”. Gdyby „bibliotekarze nie regulowali dopływu powietrza” z zewnątrz, to wejście tam, zdaniem Dana Browna, zagrałoby utratę życia ze względu na niewielką zawartość tlenu i podciśnienie panujące w tych wnętrzach.

Dan Brown tworzy w ten sposób perfekcyjne tło dla sensacyjnego, trzymającego w napięciu thrillera. Ale wykreowany przez niego obraz Tajnego Archiwum Watykanu nie mógł być już chyba bardziej chybiony. Wymyślona sceneria w niczym nie przypomina tej prawdziwej. Jedno, z czym można się zgodzić, to fakt, że wymyślony bohater powieści Browna, historyk Langdon, któremu dane było pracować w tym niezwykłym miejscu, mógł stwierdzić faktycznie, że spełniło się marzenie jego życia. Tajne Archiwum Watykanu w żadnym wypadku nie przypomina jednak ani hangaru, ani gotyckiej krypty. W większości pomieszczeń stoją zupełnie normalne, ale wprost niekoczące się regały z aktami, któ-

* Oryginalny tytuł *Angels and Demons*, wyd. polskie *Anioły i demony*, 2000.

rych łączna długość wynosi ponad osiemdziesiąt kilometrów. W każdym wypadku jednak dostęp do tego tajnego archiwum nie jest zastrzeżony tylko dla wiernych papieżowi katolików. Przeciwnie: wiadectwo chrztu nie odgrywa tu żadnej roli. Decydujące znaczenie ma natomiast udowodnienie naukowych umiejętności. Kiedyś, kto dysponuje listem polecającym jakiegoś uniwersytetu lub innej instytucji naukowo-badawczej, kto może udokumentować swoją pracę w innych wielkich archiwach, wykazał się dobrą znajomością łaciny i włoskiego oraz potrafi rozszyfrowywać stare manuskrypty, będzie miał nieograniczony dostęp do zbiorów watykańskich.

To, że archiwum watykańskie nazwano tajnym, nie oznacza, że coś się tam ukrywa czy tuszuje. Pojęcie „tajny” należy tu rozumieć raczej jako „prywatny”. Archivio Segreto Vaticano nie jest oczywiście archiwum ogólnie dostępnym w potocznym rozumieniu tego słowa. Należy do suwerena, papieża, który ma pełne i wyłączne prawo dysponowania wszystkimi zgromadzonymi w nim zbiorami. Pierwotnie jedynym zadaniem archiwum było gromadzenie dokumentów administracyjnych na potrzeby papieża i kurii rzymskiej. Podobne tajne archiwum było kiedyś powszechne w Europie, wystarczy przypomnieć chociażby Pruskie Tajne Archiwum Państwowe w Berlinie czy Tajne Archiwum Domu Państwa Wittelsbachów w Monachium.

Kto zatem chciałby się dostać do archiwów watykańskich, nie musi przedkładać wiadectwa chrztu, ale na pewno przy pierwszej wizycie będzie mu potrzebna aktualna wiza; Watykan jest w przeciwieństwie do innych państw, niepodległym państwem. Aby tam dotrzeć, za każdym razem trzeba przekroczyć granicę między Włochami a Città del Vaticano. Po przedstawieniu odpowiedniej prośby papieskim gwardzistom, którzy strzegą jedynej oficjalnej przejścia granicznego między Włochami a Watykanem, czyli połacie na prawo od placu św. Piotra Porta Santa Anna i po wypełnieniu specjalnego formularza otrzymuje się upragnioną wizę. Via del Belvedere - droga do archiwum - prowadzi wzdłuż bardzo wysokich murów pałacu Watykańskiego. Po jej lewej i prawej stronie mieszczą się watykański supermarket, poczta i bank Watykanu w okolicy wiatraków. Przez kolejny wjazd można się dostać na jeden

z dziedzi ców wewn trznych całego kompleksu budynków, w którym obok muzeów znajduje si Biblioteka Watyka ska. Wej cie do Tajnego Archiwum znajduje si po prawej stronie dziedzi ca Cortile del Belvedere. Punktualnie o ósmej trzydzie ci rano pojawia si za lad recepcyjn zawsze uprzejmy urz dnik, który zbiera tessery od wszystkich naukowców, wr czaj c im w zamian klucze do oddzielnych skrytek. Tesser , czyli przepustk dla u ytkownika archiwum, wystawia obok inny pracownik. Kto po raz pierwszy zamierza prowadzi badania w watyka skim Tajnym Archiwum, którym kieruje obecnie dyplomowany archiwista i historyk, biskup Sergio Pagano, musi przedstawi list polecaj cy, informacj o sobie i zamierzeniach badawczych oraz zrobi sobie zdj cie cyfrowe do przepustki. I to tyle.

Nowocze nie wyposa ona czytelnia na trzecim pi trze oferuje miejsca siedz ce siedemdziesi ciu badaczom, których wi kszo ma własne laptopy. Wprawdzie wymagana jest stosowna odzie , ale szczególnie mlodsi historycy nosz cz sto do marynarki sportowe obuwie i d insy. Przez wielkie okno i jedne stale uchylone drzwi wida zielony podwórzec Cortile della Pigna, który znajduje si na tym samym poziomie, co czytelnia na trzecim pi trze. St d dobrze wida , e Watykan le y na wzgórz.

Od strony tego dziedzi ca dobiega plusk wody z niewielkiej fontanny, a sympatyczni pracownicy małej kawiarenki podaj doskonale capuccino i kanapki. Dla zagadkowego bractwa i demonicznego mnicha z thrillera Dana Browna nie byłoby to zapewne otoczenie szczególnie inspiruj ce. Dla wymiany pogl dów spotykaj si tu historycy z całego wiata. W tym miejscu powstaje wiele projektów badawczych i planów sympozjów mi dzynarodowych.

Oczywi cie powa ni naukowcy nie wierz w to, e za wysokimi murami Watykanu Ko ciół katolicki ukrywa legendarn relikwi - wi tego Graala, czy jakie tajemnice, które mogłyby na przykład zagra a istnieniu Ko ciola. Tajemnicze teorie spiskowe i straszne historie wymy lane s przez autorów powie ci, a nie historyków. Niemniej jednak niektórzy badacze historii podejrzewaj , e Watykan mo e zataja niewygodne dla niego materiały archiwalne lub nie jest nale ycie zainteresowany badaniem własnej prze-

szło ci. Badacze ci krytykują szczególnie takie praktyki panujące w Watykanie, kiedy naraz upublicznia się dokumenty, na przykład z pontyfikatu jednego papieża, nie określając, na jak długo. Inaczej niż to jest w zwyczaju niemieckich archiwów państwowych, gdzie różne akta, osobowe czy rzeczowe, udostępniane są do wglądu w określonych, ale powszechnie znanych terminach. Co więcej, dostęp do konkretnych zbiorów w Watykanie zależy od dorazowo od suwerennej decyzji, którą podejmuje papież. W ten sposób na początku lat dziewięćdziesiątych z polecenia Jana Pawła II (1978-2005) udostępniono badaczom akta Benedykta XV, który zasiadał na tronie papieskim od 1914 do 1922 roku. W 1998 roku, przed nastaniem przełomowego Roku Wietnamu 2000, nastąpiło otwarcie archiwów urzędu w tej Rzymskiej i Powszechnej Inkwizycji oraz Kongregacji Indeksu Księg Zakazanych, które traktowane były dotychczas jako najtajniejsze archiwa Kościoła. Dla wielu było to sensacją, podobnie jak sam fakt papieskich przeprosin za błędy Inkwizycji. Te zbiory nie znajdują się jednak w Tajnym Archiwum Watykanu, ale pod pieczę Kongregacji Nauki Wiary w Palazzo del Sant'Uffizio, po lewej stronie placu św. Piotra.

Fakt, że akta watykańskie z okresu narodowego socjalizmu były dla niego niedostępne, prowadził do niesamowitych spekulacji. Szczególnie gwałtowne spory wywołał do dziś trwający proces beatyfikacji Piusa XII*, który był papieżem od 1939 do 1958 roku, a zaliczany jest do najbardziej kontrowersyjnych postaci XX wieku. Dla jednych był on „papieżem Hitlera” (John Cornwell), dla innych „największym z dobroczyńców narodu żydowskiego” (Pinchas Lapide). Czy Pius XII, jak zarzuca mu wielu, był „papieżem, który milczał w obliczu holocaustu”? A może był on wręcz antysemitą i w skrytociemności wyrażał sympatię do narodowego socjalizmu? Aby dać odpowiedź na te i podobne pytania, papież Jan Paweł II powołał do życia specjalną komisję historyczną, którą tworzyli trzej katolicy i trzej żydowscy naukowcy. Jej zadaniem

* W 1990 r. Jan Paweł II ogłosił Piusa XII Sługą Bożym i zapoczątkował jego proces beatyfikacyjny. W maju 2007 r. komisja kardynałów i biskupów Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych jednomyślnie opowiedziała się za beatyfikacją Piusa XII. W grudniu 2007 r. papież Benedykt XVI zdecydował o wstrzymaniu procesu beatyfikacyjnego Piusa XII.

miało by w zasadzie przestudiowanie opublikowanych już wcześniej z polecenia papieża Pawła VI (1963-1978) akt watykańskich z czasu drugiej wojny światowej i ich ponowna ocena pod kątem roli Piusa XII. Wśród członków komisji nie czuła się tym usatysfakcjonowana, więc dała swobodnego i nieograniczonego dostępu do Tajnego Archiwum Watykanu. Odmówiono im tego jednak, uzasadniając, że wskazane zbiory nie zostały jeszcze nawet wstępnie zarchiwizowane.

Zanim udostępnia się akta, trzeba przygotować dokumenty, przeprowadzić inwentaryzację, ponumerować je i ostemplować. Doszło na tym tle do nieporozumienia i komisja się rozwiła.

Niewykluczone, że zmasowana krytyka skłoniła papieża Jana Pawła II do zaniechania dotychczasowej polityki w odniesieniu do watykańskich zbiorów archiwalnych. W 2003 roku w Tajnym Archiwum Watykanu wydzielono do wglądu badaczy cztery zbiory dokumentów z pontyfikatu Piusa XI, czyli z lat 1922-1939. Pochodziły one z przeniesionych do Rzymu archiwów nuncjatur, przede wszystkim dyplomatycznych przedstawicielstw Watykanu w Monachium i Berlinie. Ponadto wbrew dotychczasowej tradycji umożliwiono wgląd do niemieckich zbiorów w archiwach papieskiego Sekretariatu Stanu względnie Kongregacji do Spraw Nadzwyczajnych w Kościele, odpowiadających za kontakty polityczne Watykanu z państwami na całym świecie. Zbiorom nadano odpowiednie tytuły: „Bawaria” (w oryg. Baweria) i „Germania”. Tym samym badacze mieli okazję zapoznać się po raz pierwszy z relacjami i raportami nuncjuszy papieskich z Niemiec oraz poleceniami z Rzymu dla nuncjuszy w Niemczech, które przesłano do 1939 roku.

Wśród nich szczególnie interesujące ze względu na osobę samego Eugenia Pacellego. Podczas pobytu w Niemczech pisał on do Rzymu codziennie, a nieraz nawet kilka razy dziennie. Dotychczas w Tajnym Archiwum Watykanu odnaleziono prawie pięć tysięcy relacji jego autorstwa. W 1930 roku, po powrocie z Niemiec, Pacelli otrzymał od Piusa XI nominację na sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej i teraz on stał się odbiorcą raportów i relacji swojego następcy w Niemczech, którym został nuncjusz Cesare Orsenigo (1873-1946). Razem z papieżem analizował sytuację w Niemczech, wyciągał wnioski dla własnej polityki. Z tego okresu zachowało

si niepełna tyśnię jednostek archiwalnych, które ju dostarczyły nadspodziewanie ciekawych informacji o watyka skim spojrzeniu na Niemcy, chocia opracowywanie tych ródeł dopiero si rozpoczęło. Dyskusje prowadzone wewn trz kurii, protokoły z posiedze rónych kongregacji, rozmowy papie a z kardynałem, sekretarzem stanu, notatki o audiencjach ambasadorów akredytowanych przy Stolicy Apostolskiej wnosz niewiele, podobnie jak raporty nuncjuszy z całego wiata i polecenia dla nich z Rzymu, znajduj ce si w archiwach poszczególnych nuncjatur. S one jednak potrzebne, by mo na było wyja ni okre lone problemy dotycz ce obiegu informacji w Rzymie, a przede wszystkim wewn trznych rzymskich procesów opiniotwórczych. Dlatego te w lutym 2006 roku papie Benedykt XVI udost pnił badaczom wszystkie dokumenty Tajnego Archiwum dotycz ce pontyfikatu Piusa XI, od 6 lutego 1922 roku, kiedy Achille Ratti został papie em, a do dnia jego mierci -10 lutego 1939 roku. Jest to ogromny zbiór składaj cy si ze stu tyśnię pozycji archiwalnych, zgromadzonych w pudełkach, fascykułach, konwolutach i plikach akt zawieraj cych niekiedy tyśnię arkuszy.

Udost pnione w latach 2003 i 2006 zbiory Tajnego Archiwum, po ich odtworzeniu i opracowaniu, dadz unikatow mo liwo rekonstrukcji wydarze i przeprowadzenia z perspektywy kurii rzymskiej konfrontacji Ko cioła katolickiego, który pretenduje do absolutnej prawdy, z totalitaryzmami XX wieku. Istniej obszernie zbiory dotycz ce bolszewizmu w ZSRR, faszyzmu we Włoszech, frankizmu w Hiszpanii, antyklerykalizmu w Meksyku, faszyzmu w Austrii i austriackiego pa stwa stanowego oraz narodowego socjalizmu w Niemczech. Wszystkie te akta przeniesione zostały do Tajnego Archiwum Watykanu z mi dzynarodowych depozytów Sekretariatu Stanu czy Kongregacji do Spraw Nadzwyczajnych w Ko cielem oraz z archiwów ró nych nuncjatur.

Nadzwyczaj interesuj ce informacje zawiera wewn trzna dokumentacja Sekretariatu Stanu, rozmowy sekretarza stanu z ambasadorami akredytowanymi przy Stolicy Apostolskiej, a tak e notatki Pacellego z codziennych audiencji u Piusa XI. Zaliczy trzeba do tego jeszcze spu cizn rónych kongregacji, a przede wszystkim wi tego Oficjum jako najwy szej instancji do spraw doktryny wiary.

Pojawiają się teraz możliwości obszernej konfrontacji pojęcia *totalitarismo* w Kościele z różnymi totalitaryzmami XX wieku może przynieść sukces tylko wtedy, gdy analizy zajmą się m. in. dzynarodowe gremium historyków. Ale w obliczu niezmierzonej liczby aktów z przeszłości na to, ponieważ upłynęło zbyt mało czasu od ostatniego otwarcia archiwum w 2006 roku. Ponadto nie wszystkie dokumenty, które dotyczą Niemiec i nazizmu, ujrzały już światło dzienne, nie mówiąc o wykorzystywaniu tych, które dostarczono od 2003 roku. Mimo wszystko na podstawie pewnych materiałów źródłowych można na pokusić się o pierwsze oceny. Dzięki tym nowym źródłom watykańskim powstało już wiele francuskich, włoskich i niemieckich zycznych publikacji, które pomocne były także przy pisaniu tej książki. Na pierwszym miejscu należałoby wymienić studium Thomasa Brechenmachera, który przygotowuje teraz internetowe wydanie raportów, jakie nuncjusz Cesare Orsenigo przysyłał w latach 1930-1939 z Berlina do Watykanu. Obok prac takich autorów, jak Gerhard Besier, Giovanni Sale, Andrea Tornielli i Matteo Napolitano, warto wspomnieć o dwóch biografjach: jednej autorstwa Emmy Fattorni, *Pius XI, Hitler i Mussolini*, gdzie wykorzystano już niektóre źródła archiwalne udostępnione w 2006 roku i pierwszej obszernej biografii Piusa XII^{**}, która wyszła w roku 2003 spod pióra Philippe'a Chenaux. Jednakże postanowiono tu wiadomie zrezygnować z polemiki na temat poszczególnych publikacji. Na podstawie dostępnych dotychczas źródeł i literatury naukowo-badawczej nie da się bowiem napisać historii uwzględniającej wszystkie aspekty stosunków między Watykanem a Niemcami w latach 1917-1945. Z jednej strony odczuwalny jest całkowity brak dokumentacji archiwalnej dotyczącej decydujących lat drugiej wojny światowej, ponieważ przypadają one na czas pontyfikatu Piusa XII i trudno obecnie przewidzieć, kiedy te akta zostaną udostępnione^{**}. Z drugiej zaś strony źródła watykańskie pozwalają zaledwie na rekonstrukcję *view from Rome* (David G. Schultenover) na Niemcy i niemiecką sytuację. Jest w nich prezentowany rzymski punkt widzenia na temat Trzeciej Rzeszy i naro-

* Pod tytułem Pius XII, dyplomata i pasterz.

** 29 stycznia 2010 roku Watykan ogłosił, że odtajnienie dokumentów dotyczących Piusa XII nastąpi za pięć lat, czyli w 2015 roku.

dowego socjalizmu: spojrzenie papieża, sekretarza stanu, nuncjusza w Berlinie i Monachium. Nowe ródła ukazują zatem przede wszystkim watykańskie oceny procesów zachodzących w Rzeczy, chociaż dokumentują również wewnętrzne dyskusje w kurii rzymskiej o umiarkowanych reakcjach Kościoła na niemieckie wydarzenia i prowokacje. Choć przybliżenie tego spojrzenia z Rzymu na Niemcy i na Rzym spoza wysokich murów Watykanu, gdzie debatowano o niemieckich sprawach, zdecydowała o profilu tej książki.

¹ Nostre Informazioni (relacja z audiencji u papieża z 15 V 1929), za: „L'Osservatore Romano” nr 114, 16 V 1929, s. 3 i nast.

² Santa Sede e Nazionalsocialismo: Dottrina e politica o. D. [jesień 1933]; Archivio Segreto Vaticano, Watykan (dalej: ASV), Archivio della Congregazione degli Affari Ecclesiastici Straordinari (dalej: A. E. S.), Germania, 4 zbiór, poz. 643, z. 160, fol. 11-15 (tylko r).

³ Voegelin, *Religionen*, s. 6 i nast.

⁴ Conrad Gröber, *Handbuch der religiösen Gegenwartsfragen*, Fryburg Bryzgowijski, 1940, s. 601.

⁵ IV sobór laterański, Konstytucja wiary katolickiej, w: *Dekrete der Ökumenischen Konzilien*, wyd. Giuseppe Alberigo i in., t. 2: *Konzilien des Mittelalters*, wyd. Josef Wohlmuth, Paderborn i in. 2000, s. 230 i nast., tu s. 230.

⁶ Engelbert Krebs, Art.: *Teufel*, w: *Lexikon für Theologie und Kirche* ¹ 10 (1938) s. 10-17, tu: s. 11.

⁷ Conrad Gröber, *Handbuch der religiösen Gegenwartsfragen*, Fryburg Bryzgowijski, 1940, s. 93.

⁸ *Annuario Pontificio per l'anno 1930*, Watykan 1930, s. 29.

⁹ Przemówienie kardynała Riariusza Sforza na I soborze watykańskim z 12 XII 1869 r., w: *Collectio Conciliorum recentiorum Ecclesiae Universae*, wyd. Ludovico Petit/Joanne Baptista Martin (Mansi 53), Arnheim/Lipsk 1927, 1.17, s. 401.

¹⁰ Przemówienie biskupa Bartholomaeusa d'Avanzo na I soborze watykańskim z 20 VI 1870 r., Ibid. 1.16 (Mansi 52), s. 760-767, tutaj s. 767.

¹¹ August Bernhard Hasler, *Wie der Papst unfehlbar wurde. Macht und Ohnmacht eines Dogmas*, Monachium/Zürich 1979, s. 19.

¹² sobór watykański, Dogmatyczna konstytucja o wierze katolickiej *De fide catholica*. Sesja 3,24 kwietnia 1870 r., w: *Dekrety Soborów Ekumenicznych*, wyd. Giuseppe Alberigo i in. t. 3: *Sobory czasów nowożytnych*, wyd. Josef Wohlmuth, Paderborn i in. 2002, s. 804-811, tu: s. 806.

¹³ sobór watykański, Pierwsza konstytucja dogmatyczna o prymacie papieża i Kościoła Chrystusowym - *Pastor aeternus*. Sesja 4, 18 VII 1870, Ibid. s. 811-816, tu: s. 811 i nast. i s. 816.

¹⁴ Cyt. za: Martin Hulskamp, *Tiara, Lexikon für Theologie und Kirche*³ 10 (2001), s. 20.

¹⁵ Peter Gumpel, jezuita teolog: „Papież Pius XII odprawiał nad Hitlerem opętany przez diabła egzorcyzmy »na odległość«. Cyt. za: informacja DPA z 23.12.2002 r., godz. 5.17 (pl bdt dpa 387).

¹⁶ Dan Brown, *Illuminati* (tytuł polskiego wyd.: *Anioły i demony*). Przekład wyd. niem. Axel Merz, Bergisch Gladbach³³ 2006, s. 249-251.

I. Neutralizacja zła?

Watykańskie diagnozy i recepty dla Niemiec (1917–1929)

„Mimo usilnych starań, prasa katolicka w Bawarii nie zrobiła wielkich postępów. Bawarscy katolicy ciągle jeszcze nie widzą potrzeby zbierania pieniędzy w celu założenia nowej gazety, która mogłaby zneutralizować zło pochodzące z lektury »Münchener Neuesten Nachrichten«. Jest to nadal najbardziej popularny i co za tym idzie poczytny dziennik. Dzięki niskiej cenie, obfitej informacji i ogłoszeniom dociera on dosłownie do wszystkich. Zło, które czyni, jest niewyobrażalne. Przed wojną codziennie publikowano tam antyreligijne informacje i artykuły nie tylko wymierzone w Kościół katolicki, ale w całe chrześcijaństwo. Gazeta ta należy uznać za organ wolnomyślicieli i monistów»¹.

Ten drastyczny opis z listopada 1916 roku zamieszczono w generalnej instrukcji sekretarza stanu Pietro Gaspariego (1852-1934) dla nowego nuncjusza w Monachium, by przedstawił mu trudną sytuację, w której z punktu widzenia sekretarza stanu znalazł się Kościół katolicki w Bawarii i całych Niemczech. To, że »Münchener Neuesten Nachrichten" był dziennikiem liberalnym, który udostępniał swoje szpalty postępowym katolikom, instrukcja umyślnie przemilczała. Liberalni katolicy, skądinąd duchem czasu, byli co najwyżej „w połowie" katolikami. W każdym razie z rzymskiego punktu widzenia brakowało tam dobrze redagowanego, ultramontańskiego dziennika katolickiego, który mógłby stawić czoło zdecydowanym przeciwnikom Kościoła katolickiego w postaci

liberalnych i socjalistycznych pism wielonakładowych, cieszy się tym powodzeniem. Instrukcja dla przedstawiciela Stolicy Apostolskiej w Niemczech brzmiała jednoznacznie: „Ponieważ Jego Wielobogobójstwo nuncjusz w pełni zdaje sobie sprawę z ogromnego wpływu prasy na opinię publiczną, z jej zalet, ale także szkód, jakie prasa ta wyrządza Stolicy Apostolskiej, Kościołowi i religii, dlatego powinien dołożyć wszelkich starań, by wspierać i propagować tylko dobre prasę”.

Każdy nuncjusz, którego Rzym delegował, był jako dyplomatyczny reprezentant Stolicy Apostolskiej strzegł jej interesów przy jakimś dziele, a jednocześnie nadzorował Kościół katolicki w danym kraju, od kardynała sekretarza stanu, któremu podlegał wszyscy papiescy legaci, otrzymywał na drogę dwa ważne dokumenty. Jednym z nich było pismo uwierzytelniające (akredytywa), które nuncjusz wręczał podczas akredytacji głowie państwa w danym kraju, a drugim tak zwana instrukcja generalna, przybliżająca nowemu nuncjuszowi sytuację polityczną i religijną kraju, do którego się udawał. Pierwszy, by pełnić tam służbę dyplomatyczną. Podczas gdy na początku XIX wieku instrukcje te ograniczały się zaledwie do kilku stron, to już na przełomie wieków rzymski Sekretariat Stanu musiał dokładać ich przy ich opracowywaniu, ponieważ objętość tych instrukcji przekraczała nierzadko sto stron. Podstawą do opracowania i zrealizowania analiz były raporty, które sporządzali poprzednicy legatów papieskich. Nie można przy tym zapominać, że nie przedstawiano rzeczywistości w skali jeden do jednego, ponieważ widziana ona była przez rzymskie okulary papieskiego nuncjusza ewentualnie z perspektywy rzymskiego Sekretariatu Stanu. Po opisaniu sytuacji w kraju swego pobytu nuncjusz otrzymywał z Rzymu katalog zadań, które w miarę możliwości miał załatwić podczas swego urzędowania.

O postępach swoich starań, sukcesach i niepowodzeniach podczas realizacji listy „czytanej” nuncjusz zobowiązany był zdawać regularne relacje swojemu kardynałowi, sekretarzowi stanu, podobnie jak każdy inny dyplomata ministrowi spraw zagranicznych, z tym że musiał jednocześnie niekiedy informować Stolicę Apostolską o aktualnej sytuacji politycznej i religijnej w kraju swego pobytu. Te raporty nuncjatur, które trafiały do Rzymu w co-

tygodniowych odstępach czasu, a w XX wieku nawet codziennie, zawierają nie tylko opis wydarzeń w ocenie nuncjusza. Godne uwagi są liczne załączniki do raportu. Chodzi tu głównie o ciekawe wycinki prasowe, ekspertyzy, które sporządzała nuncjatura, ale także donosy i skargi różnych nadawców. Nie bez znaczenia były te osobiste kontakty, na których nuncjusz mógł polegać, zbierając informacje na miejscu. Poszczególne raporty nuncjatur sekretarz stanu przyjmował po prostu do wiadomości i najczęściej bez większych komentarzy. Ale jeżeli zdaniem papieża i kurii rzymskiej dotyczyły one ważnych tematów, wtedy sekretariat niezwłocznie reagował, wysyłając specjalną instrukcję do nuncjusza.

Podpisanej przez kardynała sekretarza stanu generalnej instrukcji wraz z listem zadaniem na początku kadencji nuncjusza odpowiada z chwilą jego zakończenia raport końcowy, czyli stosunkowo obszernie podsumowanie, bilans, który nuncjusz sporządził pod koniec swojej działalności. Rozliczał się sam przed sobą, ale przede wszystkim przed swoimi zwierzchnikami w Rzymie z tego, które punkty z listy „zadanie” udało mu się zrealizować, a których nie. Jednocześnie nie wskazywał nowe problemy i sprawy, które pojawiły się za jego nuncjatury, a mogły mieć szczególne znaczenie dla następnicy. Tak instrukcja generalna, jak i raport końcowy dają niepowtarzalny obraz odtworzenia i zrewidowania rzymskiego punktu widzenia na polityczną i religijną sytuację w kraju przebywania danego nuncjusza. To spojrzenie z Rzymu odzwierciedla stan ówczesnej informacji, pozwala bowiem ustalić, czego, kiedy i od kogo dowiadywał się reprezentant papieski w miejscu pobytu i jakie informacje przekazywał do Rzymu, a jakich nie. Można też z niego wnioskować o stopniu wtajemniczenia sekretarza stanu - jako głównego polityka kurii - a co za tym idzie i samego papieża. Ponadto w ocenach, które zawarte były w instrukcjach i raportach, wyraża się także dorazowo moc i odcień okularów, przez które patrzyli rzymscy obserwatorzy, nuncjusz papieski, sekretarz stanu i jego sztab w Rzymie. Widają tu wyrażenie, jakie wartości były ważne dla osób ferujących wyroki i jakimi zasadami teologicznymi kierowały się one, podejmując działania. Często, tak jak to było w wypadku oceny prasy niemieckiej, także i tu główną rolę odgrywał jednak dualistyczny obraz świata: jakie zjawisko,

osoba czy wydarzenie mogły by tylko albo dobre, albo złe. Mogły służyć tylko papieżowi i Kościołowi albo przeciwnikom - diabłu i jego pomocnikom.

Udostępnione w Tajnym Archiwum Watykanu źródła dotyczące okresu międzywojennego cesarstwa i kryzysem republiki weimarskiej pozwalają na interesujące pod wieloma względami spojrzenie z Rzymu na Niemcy, przede wszystkim z przełomu lat 1916-1917 oraz 1929-1930. Wiosną 1917 roku w Monachium rozpoczął urzędowanie nowy nuncjusz, Eugenio Pacelli, który działał w Niemczech przez ponad dwadzieścia lat, a do lata 1929 roku. Jego takimi obowiązkami była liczona ponad sto stron instrukcja generalna, jak Sekretariat Stanu przygotował na podstawie bardzo zróżnicowanych raportów Andreea Freihirtha (1845-1933), który w latach 1907-1919 pełnił funkcję nuncjusza papieskiego w Monachium. Pod koniec urzędowania w Niemczech Eugenio Pacelli sam przedłożył na stu stronach raport kościelny. Podczas pobytu w Niemczech Pacelli wysłał do Rzymu ponad pięć tysięcy raportów o sytuacji w tym kraju. Do tej pory nie udało się jeszcze nawet odnaleźć tych wszystkich raportów w Tajnym Archiwum, a cóż dopiero je skatalogować czy udostępnić. Tak czy inaczej, instrukcja generalna i raport kościelny, uzupełnione przez wiele ciekawych, aczkolwiek pojedynczych relacji, stwarzają już mimo wszystko dokładniejszego spojrzenia na Niemcy oczami Rzymu, na razie w dwóch przypadkowych raczej okresach historycznych, na które przypadła początek i koniec urzędowania nuncjusza Pacellego.

Ponieważ jednak rok 1917 należy tak w historii świata, jak i historii Kościoła do najbardziej burzliwych w XX wieku, spojrzenie to staje się szczególnie interesujące. W tamtym okresie historycznym wybuchła rewolucja październikowa, pojawił się bolszewizm, podejmowane były nieskuteczne próby zakończenia pierwszej wojny światowej - chociażby poprzez słynny „czternastopunktowy program” amerykańskiego prezydenta Thomasa Woodrowa Wilsona (1856-1924), zbliżał się koniec Cesarstwa Niemieckiego i zarazem kres monarchii. Wewnątrz Kościoła rzuca się w oczy szczególnie jedno wydarzenie: wejście w życie pierwszego kodeksu prawa kano-

* Stał się on potem podstawą traktatu wersalskiego.

nicznego (*Codex Iuris Canonici*), który miał od nowa uregulować także stosunki między państwem i Kościołem. Jednocześnie nie początek pontyfikatu Benedykta XV położył kres zaciekłemu prześladowaniu modernistów za czasów jego poprzednika Piusa X (1903-1914). Nurty reformatorskie, które chciały doprowadzić do pogodzenia Kościoła z modernistami, wiary z wiedzą, nauk przyrodniczych z prawdami objawionymi nadal były krytycznie postrzegane przez Rzym, ale już nie pomawiano ich z góry o bezbożność. Ponadto wewnątrz Kościoła katolickiego doszło także do większej akceptacji ruchów młodzieży, dla których pojęcia „wspólnota” czy „przeżycie religijne” miały szczególne znaczenie. Z kolei rok 1929, ostatni rok urzędowania nuncjusza Pacellego w Niemczech, to data kojarzona z wybuchem światowego kryzysu gospodarczego, schyłkiem „złoty lat dwudziestych”, nagłym wzrostem masowego bezrobocia, początkiem końca republiki weimarskiej i wyraźnym awansem NSDAP. Ale właśnie w tym samym roku udało się Pacellemu doprowadzić do zawarcia konkordatu z Prusami, i ten polityczny sukces wieńczył jego działalność w Niemczech.

Instrukcje dla nuncjusza

Już pierwsze zdanie w instrukcji generalnej z listopada 1916 roku wyznacza nowemu nuncjuszowi Stolicy Apostolskiej w Monachium podwójne zadanie: obok wypełniania misji dyplomatycznej przy królu Bawarii, legat papieski otrzymał jednocześnie „znaczne uprawnienia do zajmowania się delikatnymi sprawami wiary w całym Cesarstwie Niemieckim”. Wraz z innymi ambasadorami, reprezentującymi różne państwa i akredytowanymi przy dworze bawarskim, należał on do korpusu dyplomatycznego. Prawdopodobnie mówił, że zadziwiająco, a nuncjusz Stolicy Apostolskiej jako jedyny zagraniczny dyplomata w Niemczech miał swój siedzibę w Monachium, a nie w stolicy cesarstwa, Berlinie, na co wskazuje jego akredytacja przy dworze królewskim Bawarii. Wiadomo, że to ze skomplikowanej historii papieskich misji dyplomatycznych i późnym utworzeniem niemieckiego państwa narodowego.

Początkowo nie tworzone stałych placówek dla nuncjuszków papieskich. Jeśli zaistniały jakieś konkretne powody, Rzym wołał

raczej ka dorazowo delegowa swoich legatów na dwory królewskie. Od chwili utworzenia stałego przedstawicielstwa papieskiego we wczesnej erze nowo ytnej, nuncjuszowi na dworze cesarskim w Wiedniu w 1513 roku powierzono misj reprezentowania interesów Stolicy Apostolskiej w całym cesarstwie. Po pewnym czasie na obszarze niemieckoj zycznym usytuowano dwie kolejne stałe nuncjatury jako polityczno-dyplomatyczne przedstawicielstwa papie a przy cesarzu i ksi ętach oraz instancje kontroluj ce wewn trzne sprawy Ko cioła, sprawuj ce zarazem duchowy patronat na biskupami diecezjalnymi. Dla zachowania hierarchii nuncjusze wyst - powali w randze arcybiskupów, by górowa nad zwykłymi biskupami. W 1785 roku obok trzech ju istniej cych przedstawicielstw papieskich doszło do utworzenia oddzielnej, bawarskiej nuncjatury w Monachium, która stanowiła instrument bawarskiego Ko cioła narodowego. Poniewa elektorat bawarski nie miał na swoim terytorium adnej siedziby biskupiej, a co wi cej, jego poddani podlegali jurysdykcji kilku „zagranicznych” ksi ęt metropolitów z Fryzycji (niem. Freising), Regensburga, Salzburga, Passau, Eichstatt, Augsburga czy Bambergu, próbowano dzi ki wstawiennictwu papie a ulokowa w Monachium nuncjusza, który jako arcybiskup sprawowałby nadrz dn kontrol , tak e pa stwom , nad tymi hierarchiami. Posuni cie to w kontek cie tak zwanego febronianizmu* *, ruchu reformatorskiego w Niemczech, który podkre lał niezale no biskupa od papie a, doprowadziło do gwałtownych sporów. Jednak e niemieckim hierarchom nie udało si zmusi Rzymu i Monachium do likwidacji nuncjatury. Od momentu sekularyzacji w roku 1803 papieskie przedstawicielstwo w Monachium miało nawet jeszcze zyska na znaczeniu, i to w całym Niemczech. Kolo ska nuncjatura upadła bowiem w wirze przemian, nuncjatura w Lucernie utrzymała si wprawdzie jeszcze do 1873 roku, ale w znacznej mierze koncentrowała si tylko na Szwajcarii, a nuncjusz w Wiedniu zachował swoje kompetencje jedynie na terytorium monarchii austro-w gierskiej. Kompetencje nuncjusza monachijskiego zwi kszyły si zatem

* Febronianizm - niemiecka teoria o stosunkach mi dzy Ko ciołem a pa stwem uznaj ca papie a za głow Ko cioła, ale odmawiaj ca mu jurysdykcji w wi kszo ci praw i poza diecezj rzymsk . *Leksykon poj teologicznych i ko cielnych*, Warszawa 2002.

pod wzgl dem formalnoprawnym, ale nadal zaledwie na obszarze Bawarii. Faktycznie Monachium w XIX wieku coraz bardziej pretendowało do roli siedziby „nuncjatury niemieckiego cesarstwa”. To zwi kszenie kompetencji zgodne było z rzymsk doktryn , co wyra nie potwierdzaj instrukcje generalne z tamtych czasów i archiwum nuncjatury w Monachium.

Podczas gdy polityczna funkcja nuncjusza jako dyplomatycznego przedstawiciela Stolicy Apostolskiej spotkała si w katolickich Niemczech z daleko id cym uznaniem, to jego próby cislego nadzorowania lokalnego Ko cioła niemieckiego wywołały gwałtown krytyk .

W XIX wieku w rodowisku liberalnych katolików powstało nawet zło liwe powiedzenie „nuncjusz = denuncjusz” (denuncjant), poniewa , w samej rzeczy, za po rednictwem monachijskiej nuncjatury docierały do Rzymu i wi tego Oficjum liczne donosy na wiatłych i post powych reprezentantów niemieckich katolików, staj c si niejdnokrotnie podstaw do wszcz cia procesów przeciwko tym ludziom.

Wprawdzie Prusy utrzymywały własne poselstwo przy Watykanie, ale na pocz tku Watykan nie miał swojej placówki w Berlinie. Dopiero po zako czeniu pierwszej wojny wiatowej, w 1920 roku zamierzano utworzy przedstawicielstwo Stolicy Apostolskiej w Cesarstwie Niemieckim. Nuncjatura w Monachium istniała do 1934 roku, nawet jeszcze krótko po zglajchsaltowaniu w prawach wszystkich landów. Tak si zło yło, e od 1917 do 1920 roku Eugenio Pacelli był najpierw wyl cnie nuncjuszem w Monachium, w latach 1920-1925 był akredytowany równocze nie w Monachium i Berlinie, a od 1925 do 1929 roku urz dował ju wyl cnie w Berlinie. Nuncjatura w Monachium, a pó niej przede wszystkim w Berlinie, stała si kołem zamachowym ówczesnej polityki watyka skiej wobec Europy. Poniewa Stolica Apostolska zerwała stosunki dyplomatyczne z wieloma rz dami europejskimi we Włoszech, w Hiszpanii i we Francji, to w chwili wybuchu pierwszej wojny wiatowej nuncjatura w Monachium zyskiwała na znaczeniu poprzez swoje centralne poło enie.

Instrukcja generalna dla papieskiego nuncjusza z 1916 roku wzorowała si w zasadzie na ukształtowanym jeszcze w XIX wieku

klasycznym schemacie dla tego rodzaju dokumentów. W centrum zainteresowania zleceńodawców znalazło się ledzenie przez nuncjusza politycznego, społecznego i kościelnego w poszczególnych krajach Cesarstwa Niemieckiego. Zaraz potem nastąpiła lista aktualnych problemów i pierwsza, w zasadzie ogólna rada, jak sobie z nimi radzić. Instrukcja dotyczyła nie tylko Bawarii, ale w dalszej perspektywie całych Niemiec. Najważniejszą wagę w tym rzymskim dokumencie przywiązywano, oprócz potrzeby gruntownej reorganizacji stosunków między Kościołem a państwem, do współpracy między katolikami i protestantami oraz wzajemnej współpracy z Kościołem, a przede wszystkim rekrutacji i kształcenia duchowieństwa, a także obsady biskupstw.

Rzym był tylko częściowo zadowolony z panującej w Bawarii dynastii Wittelsbachów. Ludwik III (1845-1921) „jest głównie wierzącym katolikiem” stwierdza się lakonicznie. Książe Rupprecht (1869-1955) ceniony był z powodu inteligencji, ale w Rzymie uważano go za antyklerykała, chociaż podobnie „przewartościował wiele swoich poglądów”. Ze względu na religię „stał się on teraz mniej liberalny i mniej krytycznie nastawiony do kleru katolickiego, niż to bywało wcześniej”. Na te przemiany króla miała niewątpliwie wpływ przedwczesna śmierć jego żony, Marii Gabrieli Bawarskiej (1878-1912), która była wzorem „cnót wszelkich i pobożności”.

W Rzymie zdawano sobie sprawę, że Kościół w Bawarii pod względem politycznym zdominowany jest nadal przez „rojalistów i liberałów”. Dlatego te szczególnie stosunki między Kościołem a państwem były szczególnie w oku kardynała sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej. Konkordat zawarty z Bawarią w 1817 roku został jednostronnie anulowany przez rząd bawarski, który wydał edykt dotyczący religii, głoszący bliźniaczo „o suwerenności państwa i jego wyszyciu względem Kościoła”. Tej koncepcji prawnej, która miała regulować relacje kościelno-państwowe, przeciwstawiało się wypracowane przez Gaspariego i Pacellego nowe, różniące się diametralnie, rzymskie prawo kościelne, które w zasadzie całkowicie wykluczało wpływ państwa na sprawy Kościoła. Nuncjusz, który miał ze wszystkich sił strzec swobód Kościoła, zobowiązany był w razie potrzeby starać się przynajmniej o łagodniejsze stosowanie w praktyce tego sztywnego prawa bawarskiego.

„Mieszczą stwo i arystokracja to w wi kszo ci liberalowie, którzy w zasadzie przestrzegaj obowi zków religijnych; w polityce chc by jednak całkowicie niezależni od Kościoła i nie znosz ingerencji w życie prywatne. Czytaj ka d ksi k i pismo, które im wpadnie w ręce, przyja ni si z protestantami i ludmi innych wyzna , co sprzyja wyra nie mno eniu si mał e stw mieszanych ze szkod dla Kościoła katolickiego". Aby ograniczy te szkody, nuncjusz został zobowi zany do intensywnego wspierania Centrum, poniewa tylko od tej bawarskiej partii katolickiej mógł Kościół oczekiwa poparcia dla swojej polityki wyznaniowej. Dla realizacji tego celu nuncjusz „miał stosowa wszystkie rodki, którymi dysponował". Autorzy instrukcji wierzyli, e Rzym nadal ma mo liwo wpływania na polityczny katolicyzm w Niemczech. Pacelli miał celowo rozpowszechnia t opini w prasie i prowadzi w całych Niemczech ofensywn polityk informacyjn , która byłaby po my li Kościoła. Widocznie Watykan uwa ał, e ideałem byłoby dziennikarstwo kontrolowane przez kler.

Instrukcja z podziwu godn otwarto ci podkre la bezradno Kościoła w obliczu utraty wiernych z kr gów robotniczych w Bawarii: „W Monachium, w ród robotników jest o wiele wi cej socjalistów ni katolików. Nikt nie wie, co nale y zrobi z tym faktem. Wi ksze zaangażowanie episkopatu i duchowie stwa mogłoby poło y kres temu dra liwemu zjawisku, trzeba jednak pami ta , e robotnicy zbyt łatwo ulegaj pokusie (...) i w wyniku bardzo aktywnej propagandy wst puj do partii socjalistycznej, ale i bez tego wybieraj jej członków do parlamentu". Rzym nie poradził Pacellemu, jak rozwi za t spraw , bo przed jego wyjazdem do Monachium nikt po prostu nie miał gotowej recepty.

Ju w katolickiej Bawarii regulacje prawne mi dzy Kościołem a pa stwem sp dzaly sen z powiek sekretarzowi stanu, ale w wi kszo ci innych landów niemieckich pozostawały one w jeszcze wi kszej sprzeczno ci z planami kurii rzymskiej o pełnej autonomii Kościoła, jak to sobie wyobra ali autorzy kodeksu prawa kanonicznego i ich otoczenie w Rzymie. Głównym zadaniem nowego nuncjusza w Niemczech miało by zatem konsekwentne domaganie si wprowadzenia znacz cych korekt w niemieckim prawie pa stwowym dotycz cym spraw Kościoła. Przy obsadzie

kierowniczych stanowisk kościelnych, szczególnie przy mianowaniu biskupów i proboszczów, Kościół starał się unikać jakiegokolwiek wpływu państwa. Konkretnie oznaczało to możliwość forsowania prawa papieża do swobodnej nominacji biskupów i ograniczenie prawa patronatu państwa. Prawda mówi, że w licznych niemieckich diecezjach biskupi mogli obsadzać samodzielnie zaledwie kilka stanowisk parafialnych, ponieważ ze względu na patronat króla, na przykład w Wirtembergii, prawo do nominacji należało wyłącznie do kompetencji rządów. Wykorzystywał on często możliwość awansowania liberalnych i „ekumenicznie” nastawionych duchownych na ważne i dobrze dotowane stanowiska, podczas gdy wiernym papieżowi „ultramontanistom” odmawiano nawet posady proboszcza. Naciski państwa na politykę personalną Kościoła w poszczególnych landach Niemiec przybierały różnej formy i wzmogły się jeszcze w okresie kulturkampfu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX wieku.

Całkowicie cofnięcie ustaw i zasad panujących w okresie kulturkampfu i jednoczesne przezwyciężenie powstałej sytuacji stało się myślnie przewodnią częścią instrukcji. Dlatego te decydujące kryteria, które posłużyły w instrukcji do oceny położenia Kościoła w poszczególnych landach niemieckich, okazał się stopień redukcji polityki, jak wobec Kościoła prowadził Otto von Bismarck, odejście od „przeładowania chrześcijan”, co było drastycznie sformułowane aluzją do metod stosowanych przeciwko chrześcijanom za czasów rzymskich cesarzy, Nerona i Decjusza. Nuncjuszowi stanowczo przykazano, aby starał się w miarę możliwości, zawsze na drodze rokowania, znajdować zadowalające rozwinięcia prawne regulujące stosunki Kościoła z państwem. Czy by Gasparrini w 1917 roku o nowych konkordatach, nie wiadomo. W tym samym czasie trzy lata wcześniej, w 1914 roku, Pacellemu udało się doprowadzić do zawarcia konkordatu z Serbią. Po tym względem był on idealnym kandydatem do rozwijania spraw na linii Kościół - państwo, a w dodatku tak jak i ówczesny sekretarz stanu wywodził się z tej samej szkoły prawa kanonicznego, Instytutu św. Apolinarego w Rzymie.

Zgodnie ze starą rzymską doktryną, w dziewiętnastowiecznych Niemczech można było zawrzeć konkordat tylko z katolickim

królem Bawarii, wice Stolica Apostolska zmuszona była odmówi zawarcia podobnego konkordatu ewangelickim władcom, królowi Prus i Wirtembergii. Konkordat równoznaczny był z uznaniem przez Stolic Apostolską państwa, z którym go podpisywano, albo co najmniej ustroju tego państwa. Na początku XX wieku coraz większe uznanie kurii rzymskiej zdobywała reprezentowana przez Adolfo Giobbio (1868-1932) z Instytutu wice tego Apolinarego nowa teoria dotycząca konkordatu, według której konkordat powinien gwarantować przede wszystkim autonomię Kościołowi katolickiemu i swobodę sprawowania kultu. Zawarcie konkordatu było jedynie nowym zaniem stosunków między Kościołem a państwem, co nie oznaczało automatycznie formalnego uznania rządu, który go podpisywał. Jego konfesja, ustrój, który reprezentował, czy wiato poglądy podstawy tego ustroju nie odgrywały już żadnej roli przy zawieraniu konkordatu. Oznaczało to zielone światło nie tylko dla konkordatów z królami protestanckimi i demokracjami parlamentarnymi. Co więcej, realne stały się także porozumienia z faszystowskimi Włochami i nazistowskimi Niemcami.

Sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej zdawał sobie jednak sprawę, że nie wszystko uda się w Niemczech przeprowadzić na drodze rokowań. W instrukcji zapisano, że Kościół we wszystkich landach niemieckich ma przeciwko sobie całe zastępy przeciwników ideologicznych, wywodzących się przede wszystkim spośród liberałów, socjalistów i protestantów. Aby móc skutecznie rozprawić się z tymi wrogami, zaplanowano w Rzymie połączenie wszystkich katolickich sił społeczno-politycznych w jedną „akcję katolicką”, przez którą w instrukcji rozumiano raczej niesformalizowaną działalność apostolską wszystkich istniejących już wiekowych organizacji i partii katolickich. Prawdopodobnie nie myślano jeszcze wtedy o jednej zwartej strukturze organizacyjnej pod przewodnictwem biskupów. Taka koncepcja miała się dopiero urzeczywistnić za pontyfikatu Piusa XI.

Porozumienie z protestantami w duchu ekumenizmu lub chociażby zgodne z polityką Kościoła nie odgrywało w instrukcji żadnej roli. W Rzymie nie widziano potrzeby intensywnych kontaktów z niemieckimi „heretykami”. Gasparri wyraził nawet przekonanie, że „niewłaściwie luterański Kościół narodowy chyli się ku upadkowi”,

a „jedyny impuls, który podtrzymuje go jeszcze przy życiu, to potężne poparcie ze strony rządu pruskiego”. Protestantyzm tracił stopniowo swoje fundamenty w Niemczech, ponieważ z jednej strony socjaliści przyczyniali się do tego, że ludzie „masowo opuszczali” ten Kościół - przede wszystkim aby uniknąć podatków kościelnych - a z drugiej strony coraz wyraźniej załamywała się jego „baza dogmatyczna”. Pastorzy, a jeszcze bardziej ewangelicy profesorowie teologii ulegali coraz bardziej wpływowi panteizmu i liberalizmu, a nawet rozpowszechniali te niebezpieczne idee wśród swoich parafian. Podczas gdy w wielu państwach Europy protestantyzm stawał się coraz bardziej „tolerancyjny” wobec katolików, to w Niemczech zachował stare uprzedzenia i wrogość wobec katolików z XVI wieku.

Co prawda, sprawa współpracy katolików z protestantami w kontekście sporu związków zawodowych stała się problemem. Na przełomie XIX i XX wieku w niemieckim katolicyzmie, szczególnie wśród biskupów, ukształtowały się na ten temat dwie odmienne opcje. Tak zwana opcja kołaska opowiadała się za współpracą obu konfesji w ramach zawodowych związków międzywyznaniowych, a opcja berlińska przeciwnie, zakazywała „ekumenicznego” zaangażowania, zezwalając katolickim robotnikom jedynie na zrzeszanie się w katolickich związkach robotniczych. Pius X i twardogłowi w Rzymie podzielali w zasadzie to stanowisko, które wszakże w Niemczech okazało się mało praktyczne, ponieważ katolicy mogli tam zyskać niezbędną siłę przebicia na rynku pracy, ale tylko we współdziałaniu z protestantami. Umiarkowane gremia w kurii rzymskiej widziały z kolei w interkonfesjonalnych związkach zawodowych mniejsze zło niż w alternatywie, która groziła przyłknięciem się katolików do socjalistycznych związków zawodowych. To stanowisko podzielano w znacznej mierze także w instrukcji dla nuncjusza z 1916 roku, charakteryzującej sytuację wokół wewnętrznego sporu w niemieckim Kościele jako *difficilissima* (łac. - szczególnie trudna). Gasparri wyrażał w ten sposób, niejako między wierszami, krytykę wobec papieża Piusa X, który swoimi enuncjacjami przyczynił się do zaostrzenia istniejącego w Niemczech konfliktu.

Oprócz zwalczania na polu społecznym i politycznym zła, które mogło być ukryte we wszystkich przejawach nowoczesno-

ci, nowy nuncjusz miał przede wszystkim pilnować spraw wewnętrznych i życia religijnego katolików w Niemczech, chociaż oceniano, że sytuacja w tej dziedzinie jest na ogół niezła: „Pragmatyzm Niemców, podporządkowywanie się prawu i autorytetom, powolny stosunek do wykształcenia (...) wszystko to sprawia, że odnoszą się oni z szacunkiem do religii i duchownych. Katolicy, szczególnie na prowincji, są głęboko wierzący i masowo przystępują do sakramentów wiary, a podczas zbierania na tacy wykazują się ofiarnością”. W dużych miastach i rejonach przemysłowych przeciwnie, „socjalizm doprowadzi wśród robotników do rozlewu krwi, podczas gdy obojętne religijne i monistyczne są zgubne dla ludzi wykształconych”. Duchowni wspierani przez rzeszę wiernych mylił się po chrześcijańsku i nie są nastawieni modernistycznie. I tu daje się zauważyć w instrukcji wpływ nuncjusza Andreasa Fröhwirtha, który za pontyfikatu Piusa X wielokrotnie wytrącał broń z rąk podległym z kurii rzymskiej. On sam, będąc na miejscu, nie mógł stwierdzić, że kler jest dotknięty zaraz modernizmu, podczas gdy w Rzymie najbliższe otoczenie papieża postrzegało Niemcy jako „zbiornik wszelkich heretyków”². Umiarkowany punkt widzenia pasował bardziej do polityki nowego papieża, Benedykta XV, który skończył z polowaniem na modernistów uprawianym przez swojego poprzednika, rehabilitując niesłusznie prześladowanych duchownych i profesorów.

Oceniono, że sytuacja duszpasterstwa w dużych miastach Niemiec, a przede wszystkim na emigracji, jest niekorzystna. Ale tak w tym wypadku instrukcja nie wskazuje żadnych gotowych rozwiązań, natomiast wyraża uznanie dla podejmowanych przez Kościół w Niemczech różnych działań na tym polu. Niemniej jednak zalecano nuncjuszowi, aby zwracał szczególną uwagę na utrzymanie powszechnych szkół wyznaniowych, ale miał się zdecydowanie przeciwstawiać wszelkim próbom tworzenia tak zwanych szkół symultanicznych lub wspólnotowych szkół chrześcijańskich, w których uczniów wszystkich wyznań chrześcijańskich razem uczyliby nauczyciele tak różnych konfesji. Katolickie dzieci miały być uczone wyłącznie przez katolickich nauczycieli i to nie tylko religii, ale wszystkich innych przedmiotów, począwszy od niemieckiego, matematyki po nauki przyrodnicze. Zdaniem Rzymu, wychowanie

w duchu katolickim mo na było zagwarantowa tylko poprzez pozbycie si niebezpiecznych wpływów „ekumenicznych”.

Jak wynika z instrukcji, nuncjusz musiał cz stokro ponagla biskupów do wi kszego zapalu w forsowaniu interesów Ko cioła katolickiego. Oprócz takich cech, jak m dro i talent, Rzym oczekiwał od niemieckich duszpasterzy przede wszystkim posłusze stwa wobec Stolicy Apostolskiej. W wypadku niemieckiego episkopatu cała uwaga Rzymu skierowana była na odbiegaj c od praktyki przyj tej w Ko cielem obsad stanowisk biskupich w Niemczech. Szczególnie w du ych diecezjach, takich jak Kolonia czy Wrocław, rz d pruski ci gle ingerował w prawo wyborcze kapituły. Zamiast przyj list z wystarczaj c liczb kandydatów zgłoszonych przez kapituł , rz d w Berlinie wysuwał cz stokro jeszcze swojego kandydata, którego miała wybra kapituła. W ten sposób katolickiego biskupa naznaczał *de facto* władca ewangelicki. Do takiego „nadu ycia” doszło równie we Wrocławiu w 1914 roku, gdy Berlin „wystawił do wyborów” swojego biskupa z Hildesheim, a był nim Adolf Bertram (1859-1945). Nuncjuszowi wyra nie polecono, by dokładnie obserwował wszystkie wybory biskupów w Niemczech, zwracaj c uwag , czy przestrzegany jest regulamin Stolicy Apostolskiej, a ka de jego naruszenie niezwłocznie zgłaszał do Sekretariatu Stanu.

Z perspektywy Rzymu w Niemczech najwi cej pozostawiało do yczenia kształcenie ksi y, a szczególnie nauka pocz tkuj cych duchownych na fakultetach teologii katolickiej w ramach pa stwowych uniwersytetów. Poniewa profesorowie wynagradzani byli przez pa stwo, korzystali ze zbyt du ej niezale no ci od autorytetu Ko cioła. Przed powołaniem nowego profesora biskupi zobligowani byli zatem skrupulatnie sprawdza jego sposób nauczania, zachowania i tryb ycia. Ale zarazem odmowa stwierdzenia przez Ko ciół *nihil obstat* (łac. - nie ma przeszkód) mogła doprowadzi w efekcie do konfliktu z pa stwem, dlatego te niektórzy domagali si całkowitej likwidacji fakultetów teologicznych na wieckich uczelniach. Instrukcja krytykowała przede wszystkim brak filozofii scholastycznej i teologii na niemieckich uniwersytetach i zarzucała im niewystarczaj ce uwzgl dnianie tomizmu, obowi zuj cej Ko ciół nauki w. Tomasza z Akwinu, którego papie Leon XIII (1878-1903) obwołał

wr cz mistrzem i nauczycielem Kościoła. „Młody kler dny wiedzy (...) zdolny jest bardziej do analizy i eksperymentu niż do syntezy i abstrakcji, zatem z zapalem po wi ca si studiom historycznym i krytycznym, nie maj c odpowiednich podstaw, poniewa filozoficzne i teologiczne wykształcenie na wydziałach teologii (...) nie jest lepsze niż w przeciwnym włoskim seminarium duchownym. (...) Kto zatem pragnie pod a trudn drog i po wi ci si studium Pisma wi tego i historii dogmatów, (...) musi korzysta głównie z dzieł protestanckich uczonych, które przepojone s filozofii Kanta oraz zuchwałymi, despotycznymi teoriami. (...) Z tego jednak nie nale y jeszcze wnioskowa , e niemieccy duchowni skazani s na modernizm, jak twierdz niektórzy pesymi ci". Mimo to Pacelli zmuszony zostal do wzmo onej czujno ci wobec katolicyzmu reformowanego, który uznano w Rzymie za niemieck odmian modernizmu. Ie wykształceni, to znaczy nieobeznani z neoscholastyk młodzi duchowni, byli dla Rzymu głównym nonikiem modernizmu, który przenosil zło do Kościoła.

W zakazie czeniu instrukcji sekretarz stanu z naciskiem upominat nowego nuncjusza, by dbal o „regularne i niezwłoczne informowanie Stolicy Apostolskiej", gdy tylko pojawi si jaka nowa sytuacja na powierzonym mu polu dzialania, szczególnie wtedy, gdy interwencja Stolicy Apostolskiej oka e si niezb dna. W miar mo liwo ci raporty nuncjatury mialy si opiera na dokladnie udokumentowanych, wielokrotnie sprawdzonych i pewnych informacjach, aby Stolica Apostolska mogla podejmowa bezbł dne decyzje. Ka dy raport powinien by po wi cony tylko jednemu tematowi, co nale alo ju w samym nagłówku wyra nie zaznaczy jako *oggetto* (wł. - obiekt, temat). Gdyby nuncjusz uznal za stosowne skontaktowa si z innymi kongregacjami kurii rzymskiej, mial obowiazek sporz dzi kopi dla Sekretariatu Stanu, aby polityczna centrala Watykanu byla na bie co poinformowana o wszystkich jego dzialaniach. Wyposacony w takie instrukcje nowy nuncjusz mogl ju mialo przyst pi do wype lniania swojej misji w Niemczech.

W takim wydaniu instrukcja dla nuncjusza w Monachium z roku 1916 antycypowala, co najmniej po rednio, jedno z decyduj cych zarz dze Pawła VI z 1967 roku reformuj cych kurie rzymsk . Dotychczas bowiem wszystkie kongregacje kurii, przede wszystkim wi te

Oficjum, mogły si zwraca do innych instytucji ko cielnych, biskupów czy nuncjuszy bez po rednictwa i powiadamiania Sekretariatu Stanu. Prowadziło to do wielu przedsi wzi , w których pomijano polityczn central Watykanu. Niejednokrotnie prawica kurii w dosłownym tego słowa znaczeniu nie wiedziała, co czyni lewica. Za pontyfikatu Benedykta XV dochodziło do tego, e Sekretariat Stanu rozwa ał uhonorowanie jakiego profesora za jego gorliwo religijn poprzez nadanie mu tytułu prałata, a tymczasem w Kongregacji wi tego Oficjum prowadzono przeciwko niemu post powanie dyscyplinarne. Gasparri chciał unikn takich nieporozumie . Od tej pory Sekretariat Stanu miał by najlepiej poinformowan superwładz , przez któr przechodziła cała korespondencja i stał si ni faktycznie, tak e pod wzgl dem prawnym, w 1967 roku, za pontyfikatu Pawła VI. I tak mi dzy Sekretariatem Stanu i wi tym Oficjum, mi dzy dyplomacj i dogmatem powstała konkurencja, która miała szczególne znaczenie w czasach nazizmu.

Eugenio Pacelli: Rzymianin w Niemczech

Dwudziestego dziewi tego maja 1917 roku Eugenio Pacelli zło ył swoje listy uwierzytelniaj ce, przekazuj c papieskie pełnomocnictwa w monachijskiej rezydencji króla Bawarii, Ludwika III. Przyst - pował zatem do słu by jako „legat papieski w Bawarii” kilka dni po tym, jak Benedykt XV konsekrował go na biskupa tytularnego Sardes. Papie chciał w ten sposób wyrazi swój szczególny szacunek dla rzekomo najzdolniejszego w tamtych latach dyplomaty kurii.

Wygłaszaj c inauguracyjne przemówienie, nowy nuncjusz powi cił najwi cej miejsca swemu zaangażowaniu na rzecz pokoju i zako czenia wojny wiatowej: „Konieczno odbudowy ludzkiej społeczno ci w oparciu o chrze cija sk m dro oraz prawda, e sprawiedliwy, długotrwały pokój mo e zaistnie tylko na fundamentach powszechnego prawa chrze cija skiego, nigdy nie były tak oczywiste, jak w tej szczególnie trudnej chwili. Moim słabym siłom powierzono misj współdziałania w dziele na rzecz pokoju w takim momencie, który by mo e nie ma sobie równych w historii”³.

Kim był ten człowiek, któremu Benedykt XV powierzył w roku 1917 najwa niejsze stanowisko watyka skiej dyplomacji za grani-

c ? Co predestynowało go do pełnienia tak delikatnej misji dyplomatycznej? Jakie teologiczne i polityczne przesłania zabrał on ze sobą z Rzymu do Niemiec?

Eugenio Pacelli urodził się 2 marca 1876 roku w Rzymie jako syn małżeństwa Pacellich, Filippa (1837-1916) i Yirginii (1844-1920) z domu Graziosi. Od czasu definitywnego zjednoczenia narodowego we Włoszech w roku 1870 mieszkańcy stolicy zostali podzieleni na zwolenników nowoczesnego państwa liberalno-narodowego oraz papieża „uwiecznionego w Watykanie”. Rodzina Pacellich, z której od kilku pokoleń rekrutowali się prawnicy robiący karierę w papieskiej kurii, pochodziła ze szlachty związanej z Watykanem, który nazywano „czarnym Rzymem”. Dzieci Pacellich wychowywane były w surowej, ale opiekuńczej atmosferze tradycyjnej katolickiej rodziny, co nie przeszkodziło rodzicom Eugenio Pacellego wysłać dziesięcioletniego syna do znanego liberalnego gimnazjum wieckiego - Liceo Ennio Quirino Visconti, gdzie otrzymał solidne klasyczne wykształcenie. Pacelli był wrażliwym i bardzo zdolnym uczniem, który w 1894 roku zdał egzamin dojrzałości z najlepszymi ocenami. Miał szczególne predylekcje do muzyki i klasycznej literatury.

Młody rzymianin Pacelli rozpoczął studia teologiczne w prestiżowym seminarium duchownym Collegio Capranica, gdzie żyły tradycje trydenckie i na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim. Już po kilku miesiącach musiał jednak ze względu na słabość zdrowotną przerwać naukę i pojechał na wypoczynek do wiejskiej posiadłości rodzinnej. Potem, pozostając w domu rodzinnym, dzięki specjalnemu zezwoleniu mógł kontynuować studia już na wydziale rzymskiego seminarium duchownego Romanum (późniejszy Uniwersytet Laterański), które mieściło się w pałacu w Apolinarego. Pacelli nigdy nie mieszkał w seminarium duchownym. W porównaniu z innymi włoskimi placówkami edukacji seminarium w Apolinarego było stosunkowo liberalne.

Neotomizm*, który w Rzymie końca XIX wieku propagowany był wręcz jako teologia katolicka, nie zdążył jeszcze całkowicie

* Neotomizm - nowoczesne odczytanie myśli w. Tomasza z Akwinu (ok. 1225-1274), powszechnie uważanego za największego średniowiecznego filozofa, teologa i myśliciela Kościoła. *Leksykon pojęć teologicznych i kościelnych*, Warszawa 2002.

przenikn do tej uczelni. Obok tak spekulatywnych kierunków, jak teologia dogmatyczna i filozofia, nauczano tak e teologii pozytywnej, a wi c egzegezy biblijnej i historii Ko cioła. Pacelli, który zło ył egzaminy w 1899 roku, nie był przeciwny filozofii Kanta czy tomizmowi, ale interesowało go raczej prawo w praktyce, a nie wył cznie filozoficzne spekulacje. 2 kwietnia 1899 roku w jednej z rzymskich kaplic prywatnych Pacelli w obecno ci licznych kardynałów i biskupów otrzymał wi cenia kapła skie. Jego rodzice dzi ki dobrym kontaktom postanowili umo liwi mu robienie kariery w kurii rzymskiej. W konsekwencji w seminarium w. Apolinarego Pacelli kontynuował studia z zakresu prawa kanonicznego, dziedziny niezbdnej do awansu w administracji ko cielnej, a celem tych studiów był rzymski doktorat obojga praw (tj. cywilnego i kanonicznego), czyli *Iuris Utriusque Doctor*. Tymczasem kardynał Vincenzo Vannutelli (1836-1930) polecił młodego duchownego nowo mianowanemu sekretarzowi Kongregacji do Spraw Nadzwyczajnych, Pietro Gasparriemu, który w 1901 roku zatrudnił Pacellego w charakterze „terminatora”, dzi powiedzieliby my - praktykanta.

Wydaje si , e Pacellemu obok obowi zkowych studiów na Accademia dei Nobili Ecclesiastici - b dcej ku ni kadr dyplomatycznych dla kurii rzymskiej - szczególnie zale ało na nauce prawa kanonicznego w rzymskim seminarium duchownym Romanum.

Szkoła ta reprezentowała sk din d nauk Stolicy Apostolskiej jako podmiotu prawa mi dzynarodowego, który nie potrzebował dla egzystencji własnego terytorium. Próbowano w ten sposób reagowa na okupacj Pa stwa Ko cielnego i całego Rzymu przez włoskie wojska w czasie procesu jednoczenia Włoch. Poniewa papie nie posiadał własnego pa stwa, to zgodnie z ogólnie przyj tymi zasadami prawa mi dzynarodowego nie miał te mo liwo ci delegowania swoich nuncjuszów ani akredytowania dyplomatów obcych pa stw przy Stolicy Apostolskiej. Z drugiej za strony szczegól n wag przywi zymano tu do koncepcji *societas-perfecta*, z wizj Ko cioła statycznego, sklerykalizowanego i jurejdycznego oraz niepodlegaj cego zmianom. Koncepcja ta miała udaremni wszelk ingerencj pa stwa w sfer Ko cioła.

Trzeciego pa dziernika 1903 roku Pacelli został minutantem, swe go rodzaju referentem w Kongregacji do Spraw Nadzwyczajnych,

7 marca 1911 roku objął tam stanowisko podsekretarza, a 1 lutego 1914 roku sekretarza tej kongregacji. Od 1912 roku pełnił jednocześnie funkcję konsultora Kongregacji w tego Oficjum. Ten jego szybki awans w kurii rzymskiej Piusa X byłby nie do pominięcia, gdyby Pacelli nie podzielał sztywnych zasad antymodernizmu, którymi papież i jego sekretarz stanu Raffaele Merry del Val (1865-1930) zwalczali wszystkie nowe tendencje i zapady reformatorskie wewnątrz Kościoła katolickiego. Do dziś nie wiadomo, jak dalece Pacelli był uwikłany w związane z nazwiskiem Umberto Benigni* (1862-1934) antymodernistyczne dzieło szpiegowskiej siatki Sodalitium Pianum.

Jedno wszak nie ulega wątpliwości: Pacelli był, bezdyskusyjnie, przez pięć lat bezpośrednim współpracownikiem Benigniego w kongregacji i jako podsekretarz jego następcy. W dobrze poinformowanych kręgach kurii rzymskiej plotkowano wtedy, że Benigni miał w osobie Pacellego dobrego przyjaciela i wiernego naczelnika. Ponadto Pacelli, podejmując polityczno-kościelne decyzje, opierał się na informacjach „tajnych służb” koordynowanych przez Benigniego⁴. Pacelli był jednak na tyle mądry, by nie dać się zdyskredytować poprzez jawną współpracę z Benignim. W przeciwnym razie mogłoby to być dla niego zgubne nawet za czasów pontyfikatu nowego papieża, Benedykta XV, który skończył z naciskiem na modernistów.

Mentorem Pacellego w kurii był nade wszystko Pietro Gasparri, z którym od 1904 roku ściśle współpracował w ramach Komisji Kodyfikacyjnej przy opracowywaniu nowego, centralistycznego kodeksu prawa kanonicznego. Sam Gasparri, profesor prawa kanonicznego i cywilnego w Paryżu oraz przedstawiciel szkoły prawa kanonicznego w seminarium Romanum, był od 1901 roku jako sekretarz Kongregacji do Spraw Nadzwyczajnych służbowym zwierzchnikiem Pacellego. W 1907 roku Gasparri został kardynałem, a w październiku 1914 roku sekretarzem stanu Stolicy Apostolskiej z nominacji nowego papieża, Benedykta XV, którego wybrano

* Umberto Benigni - rzymski monsignor, podsekretarz stanu, przywódca Sodalitium Pianum (nazwa pochodzi o imienia papieża Piusa V), tajnego zrzeszenia międzynarodowego infiltrującego prasę oraz denuncjującego władzom watykańskim niepokornych księży. Pod koniec życia Benigni był agentem Mussoliniego. Za: Antonio Gramsci, *Katolicy integralni, jezuici, moderni ci*, 1932.

na konklawe 3 września 1914 roku. W ten oto sposób najwładniejszy protektor Pacellego znalazł się w przedsiönku władzy. Pierwszy kodeks prawa kanonicznego (*Codex Iuris Canonici*) z 1917 roku, za którym kryły się nazwiska Gasparriego i Pacellego, przeniknięty był duchem ultramontanizmu i postanowieniami pierwszego soboru watykańskiego z 1870 roku. Uchwalone wtedy dogmaty o nieomyślności papieża i powszechnym prymacie jurysdykcji papieskiej zostały przeniesione do prawa kanonicznego. Podporami tego nowego kodeksu stały się: rzymski centralizm zamiast samodzielności Kościołów lokalnych, Kościół papieski zamiast Kościoła biskupiego, rzymska jedność zamiast różnorodności Kościołów lokalnych. Pacelli miał uczynić głównym zadaniem swego życia stosowanie w praktyce litery i ducha kodeksu prawa kanonicznego, w miarę możliwości bez skłóceń i zmian. Dotyczyło to szczególnie Niemiec, które chciały się zbyt uniezależnić od centrali w Rzymie.

Od czasu wybuchu pierwszej wojny światowej nieraz rozpowszechniano w kurii pogłoski, że Eugenio Pacelli, najzdolniejszy dyplomata, jakim Watykan dysponował w tamtych latach, mianowany zostanie niebawem nuncjuszem papieskim w Niemczech. Widocznie sam Pacelli uważał swoją nominację za realną, skoro przygotowywał się do działalności w Niemczech tak dobrze, jak tylko potrafił. Poprzez lekturę wszelkich publikacji dostępnych we Włoszech zapoznawał się z aktualnymi wydarzeniami, ale nade wszystko z historii Cesarstwa Niemieckiego. Studiował nawet wydane w roku 1898 *Myśli i wspomnienia* Bismarcka, które ukazały się w owym czasie także po włosku. Pierwszy niemiecki kanclerz jawił się Pacellemu jako wietlana postać prusko-niemieckiej historii. Przecież tylko i jedynie Bismarck umiał utrzymać w karkach trudne do pokromienia wojsko, które w wojnach zjednoczeniowych stało się główną podporą pruskich Niemców. To, że Helmuth von Moltke (1800-1891) po wojnie francusko-pruskiej w latach 1870-1871 nie zdołał się przebić ze swoimi zaborczymi dążeniami, było zdaniem Pacellego zasługą Bismarcka, którego mądra politycznie gotowość do kompromisu doprowadziła do „rychłego pokoju” z Francją. Pierwsza wojna światowa pokazała, że słabąca siła polityczna Niemców nie była w stanie stawić czoła przewadze militarnej. Pacelli ubolewał, że zabrakło wtedy „silnej osobowości

politycznej", podczas gdy wojsko otrzymało za du o kompetencji, „o wiele za du o”⁵.

Siedemnastego stycznia 1917 roku, na przekór wszystkim pogłoskom, nad Izar został wysłany jako nuncjusz urz duj cy do tychczas w Brazylii legat papieski Giuseppe Aversa (1862-1917). Okazało si , e Gasparri, niezmiennie sceptycznie odnosz cy si do powodzenia papieskiej inicjatywy pokojowej, najwyra niej wołał zapobiec zbyt szybkiemu startowi swojego wzorowego ucznia, Pacellego, w charakterze nuncjusza. Gdy jednak 9 kwietnia Aversa zmarł nagle na atak serca podczas operacji wyrostka robaczkowego, papie miał ju woln r k . Po burzliwym konflikcie z Gasparrim - przyjacielem papie a, Carlo Monti (1851-1924) mówił nawet o otwartym „sprzeciwie” sekretarza stanu⁶ - mianował on Eugenia Pacellego na stanowisko nuncjusza w Monachium. Gasparri, który ci gle jeszcze z ymał si wewn trznie na my l o akceptacji linii Benedykta XV, poinformował po prostu Pacellego, e instrukcja generalna przygotowana jesieni 1916 roku dla jego poprzednika, Aversy, obowi zuje tak e jego, i to bez skre le ⁷.

Interwencja czy neutralno : Papieska inicjatywa pokojowa

Ta instrukcja⁸ stawiała tak e zasadnicze pytanie o rol Stolicy Apostolskiej w wojnie wiatowej. Pytanie to wywoływało w owym czasie o ywione dyskusje w kurii i burzliwe spory na temat: Czy zgłoszenie inicjatywy pokojowej kład cej kres bezmy lnemu zabijaniu ludzi na tej gazowej wojnie* nie powinno by moralnym obowi zkiem Watykanu jako obro cy godno ci ludzkiej?

Czy rzeczywi cie Stolica Apostolska nie mogła ryzykowa , by nie nara a na szwank neutralno ci stoj cego ponad stronami wojny papie a, ojca wszystkich wierz cych katolików, którzy walczyli przecie na wielu frontach, i czy aby dlatego musiała trzyma si z dala od wszystkiego?

* Wojna gazowa - 22 kwietnia 1915 r. w Langenmarck pod Ypres, a zaraz potem pod Bolimowem po raz pierwszy wykorzystano wynaleziony przez prof. Fritza Habera mierniczo ny gaz bojowy, iperyt. Dziesi tkował on ludzi, którzy gin li w strasznych m czarniach. Za: Dietrich Stolzenberg, *Fritz Haber: Chemist. Nobel Laureate, German, Jew: A Biography*.

Początkowo Stolica Apostolska nie zajmowała stanowiska w tej sprawie. Po pierwsze dlatego, że papieżowi z trudem przychodziło uzgadnianie polityki Watykanu z sekretarzem stanu Gasparri, ponieważ każdy z nich reprezentował inne szkoły prawa i już chociażby tylko z tego powodu mieli odmienne wyobrażenia na temat politycznej roli papieżstwa. Gasparri opowiadał się za cichym przestrzeganiem neutralności. Papież - jego zdaniem - jako zwierzchnik Kościoła wiatowego powinien zachować bezstronność, unikając wszystkiego, co mogłoby być interpretowane na przykład przez katolików francuskich jako zbyt proniemieckie albo przez katolików niemieckich jako zbyt profrancuskie.

Papież nie powinien być stronniczy. Dlatego też powinien albo milczeć, albo w najgorszym razie w dozwolony sposób udzielać napomnienia wszystkim uczestnikom tej wojny, przede wszystkim dlatego, by nie narazić na szwank życia duchowego Kościoła katolickiego i jego jurysdykcji. Tymczasem papież wzorem Leona XIII skłaniał się ku aktywnemu uczestnictwu i pokojowej polityce interwencji. Nie widział on siebie w charakterze sędziego czy rozjemcy wiatu, ale wyniszczającej walki, które nadały straszny wymiar tej wojnie, nakazywały mu stawać w obronie wszystkich cierpiących ludzi. Benedykt XV uważał, że właściwie on jako papież nie powinien dłużej milczeć, ale zajmować wiadome stanowisko wobec wojny poprzez zgłoszenie konkretnych propozycji pokojowych, które zapewniłyby zarazem ochronę żywotnych interesów politycznych Stolicy Apostolskiej.

Mimo różnicy zdań między nim a papieżem sekretarz stanu Pietro Gasparri jako główny animator watykańskiej polityki zagranicznej nie wahał się wyłożyć, w dosłownym tego słowa znaczeniu, swojego stanowiska, wpisując się w listopadzie 1916 roku do sztambucha nowego nuncjusza w Monachium: „Podczas gdy cały świat jest wrogo nastawiony do Niemiec, to od początku tej wojny Stolica Apostolska była w porządku wobec Cesarstwa Niemieckiego, zachowując całkowicie bezstronność w tym konflikcie”. Ta neutralność spotkała się wyłącznie z sympatią mocarstw centralnych, podczas gdy Włochy z powodu nierozwiązanej „sprawy rzymskiej”, Francja z powodu laicyzmu i rozdziału Kościoła od państwa, a Wielka Brytania jako mocarstwo protestanckie prze-

ciwne kurii rzymskiej przyjął raczej ze sceptycyzmem, chociaż zaniem Gasparriego - było to jedyne stanowisko zgodne z duchem Kościoła katolickiego. Wobec takiego stanowiska kurii rzymskiej w chwili międzynarodowej izolacji Cesarstwa Niemieckiego wielu Niemców, którzy przed wojną mieli obojętny lub wręcz wrogi stosunek do Kościoła katolickiego, zaczęło teraz okazywać sympatię papieżowi i Kościołowi. Stolica Apostolska - jak głosiła dalej instrukcja - nie może tak po prostu obarczyć winę za wojnę tylko jednej z walczących stron. Tym bardziej jest ta mordercza walka spowodowana ostatecznie przez „międzynarodową masonerię” miała na celu zniszczenie Kościoła Bożego i ostatniej dynastii katolickiej, jak byli Habsburgowie. W tym klasycznym wręcz obrazie wroga nietrudno rozpoznać sposób myślenia zgodny z „ultramontanizmem”, który w instrukcji jest dosłownie utożsamiany z jedynym „prawdziwym katolicyzmem”. Był katolikiem znaczący „prorzyski” - a więc wiernym poddany Stolicy Apostolskiej. „Prawdziwi” katolicy wiedzieli, czego powinni się trzymać w powodzi modernizmu: opoki, jak jest Skała Piotrowa. „Liberalni” katolicy cięgle jeszcze uznawani byli za „obojętnych” lub „półkatolików”, którzy nie mogli zdecydować, co wybrać - „dobro” czy „zło”.

Przeciw stanowisku bezstronności czy ponadstronniczości Stolicy Apostolskiej - jak Gasparri komunikował nuncjuszowi - wypowiedziano się z różnych stron, mówił, że papież powinien surowo osądzić łamanie prawa międzynarodowego przez Niemcy, które napadły na Belgię i Luksemburg, jak i zbrodnie, których dopuścili się tam niemieccy żołnierze.

Na te zarzuty mógł odpowiedzieć w akcie obrony tylko niemiecki kanclerz, ponieważ Francja już zamierzała wkroczyć do Niemiec. Ponadto w Belgii wyszły na jaw dokumenty, które podważały belgijską neutralność. Oprócz tego podobno także Belgowie dopuszczali się zbrodni na Niemczech. W tej zagmatwanej sytuacji trudno było sobie wyrobić jasne zdanie o tym, co właściwie w tych wszystkich meldunkach było propagandą wojenną, a co odpowiadało prawdzie. Dlatego wydanie jakiegoś pewnego i bezstronnego werdyktu na temat winy w tej wojnie było - jak twierdził Gasparri - wykluczone. „Od samego początku konfliktu znane są zarzuty

stawiane Kościółowi w związku z jego ścisłym przestrzeganiem neutralności i absolutnej bezstronności wobec państw prowadzących działania wojenne. Prasa wroga Kościółowi chciałaby, aby Stolica Apostolska ogłosiła ekskomunikację i rzuciła klętwę kościelną na mocarstwa centralne, oświadczając przy tym uroczyste, że oskarża naruszenie praw międzynarodowego i zbrodnie, których dopuściły się wojska niemieckie i austriacko-węgierskie". Stolica Apostolska nie powinna się jednak przejmować - jak wpajano nowemu nuncjuszowi w Monachium - tą „antyklerykalną kampanią” i miała „pozostać wierna swojej zasadzie absolutnej bezstronności, czyniąc zarazem wszystko dla przywrócenia pokoju”. Zgodnie z tym nuncjusz otrzymał wytyczne, by pod każdym pozorem nie zbaczał z kursu na neutralność.

W instrukcji poświęcono nawet kilka stron także innemu ważnemu problemowi, który pozostawał w ścisłym związku ze sprawą interwencji czy neutralności Stolicy Apostolskiej wobec trwającej wojny i w chwili przystąpienia Włoch do wojny stawał się szczególnie drażliwy. Chodziło o „zagroenie immunitetu ambasadorów mocarstw centralnych, akredytowanych przy papieżu” i swobodę korespondencji kurii rzymskiej z biskupami także w Niemczech, jak i monarchii habsburskiej. Pacelli jako nuncjusz rezydujący w kraju przeciwnika Włoch musiał bezwarunkowo o tym pamiętać. Pojawiły się trudności z powracającymi tak zwanymi sprawami rzymskimi z roku 1870, kiedy to włoskie wojska w burzliwym okresie *Risorgimento* zajęły Państwo Kościelne i Rzym. Papież stał się „wielkim Watykanem”, a dostęp do niego był możliwy tylko przez włoskie terytorium. Mimo że rząd włoski wydał w 1871 roku rozporządzenie gwarantujące papieżowi wolność i suwerenność, kuria rzymska najwyraźniej nie ufała tej pokojowej deklaracji. Gasparri obawiał się raczej, jak zapisał w instrukcji, że Włochy wykorzystają okoliczności wojny światowej, by całkowicie podważyć prawo Stolicy Apostolskiej do akredytowania ambasadorów, jako że Watykan nie posiadał własnego terytorium ani państwowości. Można było przypuszczać, że wydaleni zostaną najpierw dyplomaci „wrogich” mocarstw centralnych, którzy mieli swoje siedziby nie w pałacu Watykańskim, ale w Królestwie Włoch. Papież nie mógłby im jednak „zapropionować ciny”, po pierwsze dlatego, że w pałacach

papieskich nie dysponowano wystarczającą liczbą apartamentów, a z drugiej strony, nie mógł się narażać na podejrzenia, „e pod wpływem swoich gości” stał się otóż stronnikiem mocarstw centralnych.

Zgodnie z wytycznymi instrukcji, nuncjusz w Monachium miał zabiegać w Niemczech o wyrozumiałość w związku z trudną sytuacją Watykanu i za wszelką cenę optować na rzecz podtrzymania stosunków dyplomatycznych z Niemcami: „Aby zachować bezpośrednie kontakty z Berlinem, tak jak z Wiedniem czy Monachium, Stolica Apostolska byłaby nawet skłonna akredytować przy dworze w Berlinie jednego ze swoich charge d'affaires”. Do niezwykłej koncepcji rozwiązania „sprawy rzymskiej” przedstawił kurii niemiecki deputowany partii Centrum - Matthias Erzberger (1875-1921), lecz nie była ona zgodna z założeniami instrukcji. Aby uniknąć osaczenia papieża przez Włochy, Erzberger proponował przeniesienie Stolicy Apostolskiej z dala od Rzymu. Na nowe siedziby papieżstwa proponował on oprócz Lichtensteinu także jedną z wysp archipelagu Baleary na Morzuródziennym - Majorkę lub Minorkę. Przez chwilę rozważano nawet wyspę Elb, która jednak nie nadawała się na siedzibę papieża, ponieważ była kiedyś miejscem zesłania Napoleona Bonaparte. Ostatecznie wszystkie te idee spełzły na niczym, chociaż rokowania na ten temat, na przykład z księciem Lichtensteinem, zaszły już na tyle daleko, że przygotowano nawet odpowiedni tekst układu międzynarodowego. Jako rekompensatę za wycofanie się z pertraktacji z księciem Lichtensteinem i jego następcą, zgodnie z życzeniem Ojca wiatego, przyznano dziedziczny kapelusze kardynalski.

Latem 1917 roku, gdy Pacelli przystąpił do pełnienia obowiązków w Monachium, polityczne analizy w instrukcji generalnej z 1916 roku, przygotowywanej pierwotnie dla nuncjusza Aversy, okazały się już całkowicie nieaktualne, ponieważ na międzynarodowej arenie politycznej nastąpiły radykalne zmiany. Jak nigdy dotąd wydawało się, że propozycje pokojowe ze strony mocarstw centralnych, prośby Niemiec o powrót do Stolicy Apostolskiej, upadek caratu w Rosji, jak również fiasko amerykańskiej inicjatywy pokojowej, związane później z nie mniej nieudanym przystąpieniem do wojny Stanów Zjednoczonych po stronie Ententy,

pozwalaly papie owi na wyst pienie z wielce obiecuj c inicjaty-
w pokojow . Dlatego te w czerwcu 1917 roku sekretarz stanu
Gasparri zmienil nagle front i podzielaj c kierunek obrany przez
papie a Benedykta XV, polecil Pacellemu wysondowanie w rz -
dzie niemieckim, czy istniej jakie mo liwo ci zawarcia pokoju.
Od 26 do 28 czerwca Pacelli pertraktowal z owczesnym kanclerzem
Cesarstwa Niemieckiego, którym byl Theodor von Bethmann-
-Hollweg (1856-1921), a 29 czerwca zostal przyj ty przez cesarza
Wilhelma II (1859-1941) w kwaterze glównej - Bad Kreuznach.
Gotowo do zasadniczych ust pstw ze strony cesarza i kanclerza
sklonily nuncjusza do o wiadczenia, e oto po raz pierwszy jawi
si realna mo liwo zawarcia pokoju. Dlatego z entuzjazmem
meldowal Gasparriemu: „Nawet sam Wilhelm II zdaje si nie w t-
pi w skuteczno tego rodzaju papieskiej inicjatywy”⁹. Ale na dro-
dze do dalszych pertraktacji mi dzy cesarzem i nuncjuszem stan -
ly oczekiwania obu stron, których nie daló si pogodzi . Niemniej
jednak Pacelli powrócił zadowolony do Monachium, s dz c, e
w konsekwencji niemieckiej rezygnacji z Belgii nast pi niebawem
zawieszenie broni, podczas gdy cesarz potraktowal papieskie za-
anga owanie na rzecz pokoju jako posuni cie prewencyjne, wr cz
bro przeciwko socjalizmowi.

Tymczasem kanclerzem Niemiec zostal Georg Michaelis (1857-
1936). Pacelli wraz z kuri rzymsk wierzył w swej naiwno ci, e
obietnice, które skladal zdymisjonowany poprzednik Michaelisa,
bez reasekuracji u cesarza i dowództwa wojskowego, nadal b d
wyznacznikiem niemieckiej polityki. Dlatego te 24 lipca, podczas
drugiej podró y do Berlina, Pacelli przedlo yl w swojej nocie *pro
memoria* siedem konkretnych warunków, niezbdnych do zawarcia
pokoju, co do których Berlin zglosil uwagi. Kwestionowala je tak-
e kuria rzymska - z wyj tkiem decyduj cego punktu, w którym
wymagano od Niemiec gwarancji wycofania si z Belgii. Benedykt
XV* wyst pil do mocarstw prowadz cych wojn z oficjalnym ape-
lem o pokój, antydatowanym na 1 sierpnia. Wzywal w nim mi -

* Benedykt XV opowiadal si tak e za przyznaniem niepodleglo ci Polsce. W ode-
zwie do biskupów wiata nawolywal o pomoc dla Polski, a 21 listopada 1915 r.
z jego inicjatywy zostala przeprowadzona na całym wiecie kwesta na rzecz nar-
rodu polskiego. Za: M. Korolko, *Leksykon kultury religijnej w Polsce*, 1999.

dzy innymi do oswobodzenia akwenów morskich, obustronne-
go rozbrojenia, odwrotu Niemiec z Francji, wycofania si Anglii
z kolonii niemieckich, uwzgl dnienia da narodów bałkańskich
i Ormian, ale przede wszystkim zabiegał o całkowit niepodległość
Belgii. Zwa ywszy na niemieckie próby porozumienia, Rzymowi
wydawało si , e podobnie zareaguje Ententa i mo liwe stanie si
osi gni cie decyduj ce go przełomu w rokowaniach.

Jednak wbrew oczekiwaniom Rzymu rz d niemiecki ani razu
nie zło ył konkretnych obietnic - nade wszystko nie zamierzał zre-
zygnowa z Belgii, któr wojskowi traktowali jako swego rodzaju
„zaliczk ” - i dlatego dawał wymijaj ce odpowiedzi. Pozostałe mo-
carstwa uczestnicz ce w wojnie jednoznacznie odrzuciły papiesk
propozycj mediacji. Po tym chybnym, jak si okazało, kroku
dyplomatycznym papie nie podj ł ju w czasie pierwszej wojny
wiatowej adnych prób mediacji.

Pacelli za wydawał si na tyle zniechęcony tym fiaskiem, e
do wszystkich kolejnych stara odnosił si odt d sceptycznie. Jego
pierwsze dyplomatyczne zadanie sko czyło si niepowodzeniem.
Pogl d wyznawany przez jego mentora Gasparriego o zachowy-
waniu całkowitej neutralno ci Stolicy Apostolskiej tak wobec po-
litycznych, jak i wojskowych konfliktów okazał si teraz, w obli-
czu własnych do wiadczce Pacellego, ze wszech miar słuszny. Od
tamtej pory Pacelli ju nigdy wi cej nie chciał si miesza w adne
konflikty ani polityczne, ani wojskowe.

Słudzy papiestwa czy pa stwa: Niemieccy hierarchowie

Obok tak dra liwych problemów politycznych, jak papieska inicja-
tywa pokojowa, która miała zako czyć wojn wiatow , Pacelli cał
swoj energi po wi cał wewn trznym sprawom Ko cioła, przede
wszystkim rekrutowaniu ko cielnej kadry kierowniczej. Ten bowiem,
kto ustanawiał biskupów w Niemczech i kontrolował kształcenie
narybku duchowie stwa, decydował o kluczowych sprawach. Dla-
tego nadrz dnym celem Pacellego stało si wył czenie tych wła nie
dziedzin spod wpływu pa stwa i Ko ciołów lokalnych. Tylko Rzym
miał prawo decydowania. W 1917 roku, gdy Pacelli obejmował swój
urz d w Monachium, papie odgrywał w zasadzie minimaln rol

przy obsadzie biskupstw w Niemczech. Zako czenie pierwszej wojny wiatowej i zwi zany z tym faktem kres cesarstwa dawały kurii rzymskiej mo liwo ponownego sformułowania swoich wymaga i podwa enia dotychczasowego systemu, który nale ał ju do przeszło ci.

A do chwili upadku tyśi cletniego Ko cioła cesarstwa w czasach sekularyzacji u pocz tków XIX wieku, prawo do wybierania biskupów w Niemczech przysługiwało wyl cnie kapitule zdominowanej przez szlacht , która uznawana była za rzecznika Ko ciołów lokalnych. W tamtych czasach kanonicy nara eni byli niejednokrotnie na próby przekupstwa ze strony dynastii arystokratycznych, jak na przykład Wittelsbachowie w Bawarii czy Habsburgowie w Austrii, które jednemu ze swoich spadkobierców chciały zapewni awans do godno ci ksi cia metropolity. Mimo wielokrotnie podejmowanych wysiłków papie owi nie udało si jednak ukroci tych dowolnych praktyk wyborczych w kapitułach. Je li kapituła i cesarz - jako obro ca wolno ci Ko cioła niemieckiego - byli ze sob zgodni, to chc c nie chc c, Rzymowi nie pozostawało nic innego, jak uzna ksi cia metropolit wybranego przez kapituł . Najcz ciej była to czysta formalno .

Po bankructwie Ko cioła cesarskiego i zwi zanej z tym likwidacji w Niemczech stanowisk ksi t metropolitów, pełni cych podwójn funkcj wieckich władców panuj cych nad jakim terytorium, a zarazem duchowych hierarchów w diecezjach, poszczególnym krajom udało si odzyska decyduj cy wpływ na wybory biskupów, przeprowadzane odt d po uzgodnieniach ze Stolic Apostolsk . W Bawarii król katolik mógł nawet sam nominowa biskupów, ale zatwierdzi ich musiał papie . Na pozostałym terytorium Niemiec, b d cym głównie pod panowaniem protestantów, prawo wyborów tylko dlatego pozostawało nadal w gestii kapituły, poniewa Rzym nie był gotów cofn ewangelickim suwerenom prawa nominacji katolickich biskupów. W samej rzeczy papie uznał, e aden kandydat na biskupa, który jest „niemile widziany" w jakim kraju, nie b dzie wybierany przez kapituły w Prusach czy krajach nad górnym Renem - Badenii, Wirtembergii i Hesji. Ta decyzja le ała wyl cnie w gestii danego kraju. W ten sposób król czy ksi wyznania ewangelickiego mógł wykre li

z listy wyborczej kapituły kadeckiego katolickiego kandydata na biskupa, który mu nie odpowiadał. Dlatego bez aprobaty danego kraju nikt w Niemczech, bez względu na to, czy był to kraj zarządzany przez ewangelików, czy katolików, nie mógł faktycznie zasiąść na katolickim tronie biskupim.

Z kolei w nowym, centralistycznym kodeksie prawa kanonicznego z 1917 roku zapisano krótko: „Biskupów wybiera się tylko z woli papieża”¹⁰. Tak absolutystycznie sformułowanego wymagania Rzymu Pacelli nie był w stanie przeforsować w Niemczech. Początkowo większość niemieckich krajów nie była równie skłonna do ponownego rokowania na temat zawarcia z Rzymem konkordatu, ponieważ wychodził on z założeń porozumienia zawartych na początku XIX wieku. Zmiana struktury i ustroju państwa z monarchii na republikę nie oznaczała dla nich automatycznie zmiany samej istoty względnie prawnego charakteru państwa jako takiego. Tymczasem od początku XIX wieku Rzym uważał, że umowy między Kościołem a państwem są zawierane każdorazowo między papieżem w Rzymie a suwerenem, którego władza pochodzi od Boga.

Zdaniem kurii rzymskiej, w wyniku upadku monarchii w Niemczech odpadła jedna z układających się stron, zatem porozumienie stawało się nieważne. Do takiego stanowiska, przy którym nuncjusz Pacelli wyraźnie obstawał, przysparzając za każdym razem kapitułom i rządom wiele kłopotów, obsadzając biskupstwa zgodnie ze starym prawem, kraje niemieckie musiały się stopniowo przyłączyć mimo gwałtownych nieraz sprzeciwów. Był to bez wątpienia jeden z największych sukcesów politycznych Kościoła w Niemczech za czasów jego misji dyplomatycznej.

We wszystkich niemieckich krajach doszło do sondowania gotowości podjęcia rokowań konkordatowych. W rezultacie Pacelli udało się zawrzeć trzy nowe konkordaty: w roku 1924 z Bawarią, w 1929 z Prusami, a w 1932 z Badeniami. Dla pozostałych krajów obowiązujące były analogiczne rozwiązania, tyle że zawarte w konkordacie z 1933 roku, podpisanym już z Rzeszą Niemiecką. Faktycznie wszystkie te uregulowania, które mniej lub bardziej wychodziły naprzeciw rzymskiemu centralizmowi, obowiązują do dziś w Niemczech. Gorące życzenie Pacellego, jakim było podpisanie konkordatu z Rzeszą Niemiecką, nie mogło się spełnić za

czasów jego nuncjatury ze względu na układ sił politycznych w Reichstagu- Propozycja konkordatu została wtedy kategorycznie odrzucona siłami liberalistów, protestantów i częściowo SPD.

Jak bardzo leżała Pacellemu na sercu obsada stanowisk biskupich, najlepiej świadczy dokumentacja z okresu jego nuncjatury w Niemczech. Był on najczęściej niezadowolony ze starych biskupów, którzy objęli swój urząd jeszcze przed jego przybyciem do Monachium w 1917 roku i zostali mianowani przed wejściem w życie kodeksu prawa kanonicznego. Pacelli uważał ich za biskupów państwowych, ponieważ pełnili swoje funkcje dzięki poparciu rządów i mieli wobec nich dług wdzięczności. Imputował im, że w skrytociemności interesy Niemiec i Kościołów lokalnych niemiłosiernie przesłoniły interesy papieża i całego Kościoła powszechnego.

W swoim sprawozdaniu rocznym z 1929 roku Pacelli charakteryzuje piętnastu biskupów diecezji niemieckich spoza Bawarii, za które odpowiadał jako nuncjusz papieski w Berlinie. Rzuca się w oczy przeważnie krytyczna ocena niemieckiego episkopatu. Pacelli zaskakująco razem poprzedzał swoje werdykty biografii ocenianej, biorąc pod uwagę zawsze trzy dziedziny: wykształcenie i czystość doktryny wiary, uległość wobec Stolicy Apostolskiej i miejscowego przełożonego, a także charakter, karierę i manierę. To, że niewielu tych biskupów pozostało na swoich stanowiskach nawet w czasach, gdy Pacelli był już sekretarzem stanu i papieżem, należy w głównej mierze przypisać opinii nuncjusza o nich. Na kim mógł polegać w czasach panowania Adolfa Hitlera, a na kim nie? Któremu biskupowi ufał, a na którym się zawiodł? Kto był dla niego wiarygodny pod względem teologicznym i politycznym, a kto nie? Albo po prostu: Z kim „wypadalo” Pacellemu współpracować, a z kim nie? Jednocześnie z tej charakterystyki poszczególnych biskupów wyłania się stworzony przez Pacellego obraz idealnego biskupa, wzór, który był podstawą wszystkich jego wywodów i ocen.

Szczególne znaczenie ma opinia, którą Pacelli wystawił kardynałowi Adolfowi Bertramowi, księciu metropolity z Wrocławia i przewodniczącemu fuldajskiej konferencji biskupów¹¹. W 1906 roku został on biskupem w Hildesheim, a w 1914 wybrany został większością głosów przez kapitułę wrocławską na urząd księcia metropolity. Wprawdzie zanim to nastąpiło, rząd pruski wykreślił z listy jako

„niemile widzianych” wszystkich pozostałych kandydatów, zaproponowanych przez kapitułę, tak i Bertram pozostał jedynym kandydatem i wybory w dosłownym tego słowa znaczeniu nie mogły się odbyć. Pacelli uznał ten akt po prostu za nieważny, ponieważ wybór nastąpił w wyniku zmasowanej „interwencji rządu”, co nie dawało „wyborcom żadnej możliwości wolnego decydowania” i dlatego musiało „być później poddane sanacji przez Stolicę Apostolską”. Bertram był dla Pacellego pierwowzorem typowego pruskiego biskupa państwa starego porządku, którym w głębi duszy pogardzał, co jasno wynika z wizerunku, jaki naszkicował, charakteryzując przewodniczącego fuldajskiej konferencji biskupów. Kardynał Bertram, zdaniem Pacellego, „był człowiekiem obraźliwym o trudnym i autorytarnym charakterze. Zadanie obrony wiary przed herezjami modernizmu przerosło jego możliwości prawdopodobnie z powodu niedostatecznego wykształcenia teologicznego”. Pacelli potrafił być bardziej dosadny: „Trudno było od niego oczekiwać poważnych reform, tak potrzebnych przecież w nauczaniu i kształceniu duchowieństwa na wydziale teologii we Wrocławiu. Akcji Katolickiej Jego Eminencja okazywał (...) tylko pozornie zainteresowanie i troskę. *De facto* (...) sabotuje on - *sit venia verbo* (łac. - je li tak można powiedzieć) - wszystkie podejmowane próby i inicjatywy stworzenia wzorem Włoch jednej komisji centralnej”. Ale na tym nie koniec: „Ponadto jeden z najbardziej rzucających się w oczy skłonności Jego Eminencji Bertrama jest to, że wszystko musi zrobić sam i doszło do tego, że pomija Stolicę Apostolską (poza sytuację, kiedy jest mu ona potrzebna, by usprawiedliwić jego własną nieodpowiedzialność)”. Szczególną irytację okazuje Pacelli w związku ze stanowiskiem biskupa Bertrama w sprawie ustalenia relacji diecezji niemieckich z centralą w Rzymie. Bertram, kierując się propagowanymi przez katolickie nauki społecznymi zasadami subsydiarności, przeniósł je na stosunki w samym Kościele. Był przekonany, że na miejscu, w poszczególnych diecezjach istnieje lepsza wiedza i orientacja, jak w praktyce rozwiązywać problemy, niż w odległym Rzymie. Ale i w tym wypadku nuncjusz miał przeciwne zdanie: W Watykanie o wszystkim wiedziano lepiej niż we Wrocławiu.

Przyczyną niesubordynacji biskupa wrocławskiego Pacelli dopatrywał się po prostu w jego wykształceniu - Bertram nie studiował

przecie na Papieskim Uniwersytecie Gregoria skim ani na adnej innej uczelni jezuickiej, ale na niemieckim uniwersytecie pa stwowym, gdzie wchłón ł ca ł b ł dn teologi modernistyczn , infiltrowan przez protestantyzm.

Dlatego był on szczególnie zafascynowany modernizmem, który na wrocławskim wydziale teologii wi zano przede wszystkim z nazwiskiem Josepha Wittiga (1879-1949), historyka Ko cióła, który najpierw został zawieszony w czynno ciach, a potem ekskomunikowany. Zamiast przeciwstawia si zdecydowanie tej zgubnej tendencji, rozsadzaj cej Ko ció ł od rodka, kardyna ł Bertram stawa ł zbyt d ługo, zdaniem Pacellego, w jej obronie. Ale czego innego mo na by ło oczekiwa od pa stwowego teologa wykształconego w Niemczech! W skryto ci ducha Bertram przeciwny by ł projektowi forsowanemu przez Piusa XI - Akcji Katolickiej, chocia na zewn trz udawa ł poparcie dla niej i w zwi zku z tym nada ł temu „niedobremu”, bo za bardzo uzale nionemu od hierarchii, niemieckiemu stowarzyszeniu katolikó w wieckich tylko now nazw , nie zmieniaj c w istocie niczego. Ogó łnie rzecz bior c, z punktu widzenia nuncjusza, który b d co b d , by ł tylko tytularnym arcybiskupem, a os dza ł kardynała, wy ej stoj cego w hierarchii Ko cióła rzymskiego, Bertram dzia ł zbyt samodzielnie. A przede wszystkim by ł on zbyt pewny siebie, wyst puj c przeciwko Stolicy Apostolskiej i tutejszemu jej reprezentantowi, a wi c samemu Pacellemu. Jednym słowem: Bertram nie mia ł co liczy na nale ny mu szacunek, poniewa by ł biskupem z pruskiej łaski. Pacelli zamierza ł w przysz ło ci po ło y kres podobnym józefi sko-episkopalnym postaciom w diecezjach niemieckich. Wobec takiej negatywnej charakterystyki Bertrama nie dziwi fakt, e od 1929 roku Pacelli ju jako sekretarz stanu, a pó niej jako papie , nie mia ł w ł a ciwie za panowania narodowych socjalistó w ani podczas drugiej wojny wiatowej adnego bezpo redniego kontaktu z przewodnicz ym fuldajskiej konferencji biskupó w i próbowa ł na miejscu kardynała z Wrocławia ulokowa w konferencji biskupó w niemieckich innego m a zaufania. Jedna z nieskutecznych petycji* Bertrama do Hitlera, dotycz ca usuni cia anomalii w obronie wol-

* **Dzia łania Bertrama wobec władz Rzeszy nazywane by ły „polityk poda ”** ze wzg łdu na du liczb wysyłanych przez niego petycji. Za: *Die Weltkirche im XX Jahrhundert*, praca zbiorowa, Fryburg 1985.

no ci Ko doła katolickiego, przesycona była w rzeczywistości duchem polityki gabinetowej XIX wieku. Jego bezgraniczna lojalność wobec państwa, która przejawiała się między innymi w corocznym wysyłaniu życzeń z okazji urodzin Hitlera, a po jego samobójczej śmierci w berlińskim bunkrze, w maju 1945 roku, wezwaniem proboszczów diecezji do odprawienia mszy ałobnych w intencji Fuhrera, traktowana była w Rzymie jako typowe zachowanie biskupa z „łaski Prus”.

Na tle tak negatywnego obrazu Bertrama biskup moguncki, Ludwig Maria Hugo (1871-1935), który pełnił swój urząd w latach 1921-1935, wydawał się prawdziwie wietlan postaci episkopatu niemieckiego¹².

Jako „były alumn rzymskiego Collegium Germanicum et Hungaricum” był już bardzo bliski idealnemu wyobrażeniu Pacellego o dobrym biskupie. Już na wstępie swojej opinii o nim Pacelli wymienił kryterium decydujące o jego ocenie: „Jest on dobrze wykształcony w dziedzinie filozofii i teologii, całkowicie oddany Stolicy Apostolskiej i nadzwyczaj wierny doktrynie wiary (...). Z wielką troską poświęca się swemu seminarium, które jest zależne tylko od biskupstwa, a nie od wpływu państwa”. Ponadto „troszczy się o niedociągnięcia w nauczaniu” alumnów „zwłaszcza jeżeli chodzi o łacinę”. Ponieważ niektóre tendencje w ruchu młodzie owym miałyby zły wpływ na przyszłych seminarzystów, bo torowały drogę złemu duchowi tamtego czasu, biskup moguncki nie dopuszczał do kapłaństwa adnych kandydatów, którzy „należeli do młodzie owego ruchu odnowy liturgicznej Quickborn*”.

Dlatego też Pacelli uważał, że Ludwig Hugo był dobrym biskupem, ponieważ w odpowiednim miejscu (mianowicie w Rzymie) studiował on właściwą teologię (mianowicie u jezuitów). Z tego też względu był on zawsze wierny Rzymowi i uodporniony na błędne poglądy modernistów. Biskup Hugo mógł dzielić swoją wiedzę szczególnie w Moguncji, ponieważ nie było tam adnego państwowego fakultetu katolicko-teologicznego na miejscowym

* Quickborn (ródło młodoci) - założycielem tego ruchu, który skupiał się wokół centrum duchowego na zamku w Rothenfelds, był ks. Romano Guardini, jeden z najwicszych mystagogów (pedagogów Liturgii) XX wieku. Za: *Historia Liturgii Chrześcijańskiej*, Armin Frederick v. Rohrscheidt - Schwaben.

uniwersytecie, na którym mogliby studiować przyszli kapłani. Wręcz przeciwnie, istniało tam wyłącznie pod patronatem biskupa trydenckie seminarium duchowne, w którym kandydatów do stanu duchownego kształcono w duchu neoscholastyki i bez ingerencji państwa.

Już sam fakt, że moguncki biskup przywiązywał wielką wagę do nauczania łaciny i przeciwny był niebezpiecznemu ruchowi młodzie owemu Quickborn, budził sympatię Pacellego, ponieważ on sam tak i odnosił się sceptycznie do tego dziwnego ruchu młodzie owego, podkreślał jego doznaniowy charakter wiary i potrzebę odnowy liturgicznej w sferze religii.

Kolejnym biskupem, który urzędował za czasów nuncjatury Pacellego, był Johannes Baptista Sproll (1870-1949). W 1927 roku powołał on nuncjusza w Berlinie w nieładną kłopoty, gdy ten powołał go na biskupa Rottenburga. Mianowicie z jednej strony rokowania w sprawie konkordatu w Wirtembergii spełzły na niczym, napotykał się sprzeciw rządu i kapituły wobec zachowania wolnego prawa wyborczego biskupów. Z drugiej strony, gdy Stuttgart po długich pertraktacjach porozumiał się wreszcie z Rzymem co do wyboru przez kapitułę biskupa sufragana Sprolla, pojawiły się nagle pogłoski o jakimś potknięciu Sprolla za czasów, gdy był jeszcze proboszczem w Oberschwaben. Wprawdzie szybko zdementowano pomówienia i ich autorzy musieli przeprosić biskupa przed sądem, a Pacelli mógł już bez przeszkód wręczyć wybranemu biskupowi rzymską nominację, pozostawało jednak pytanie, czy zamieszanie wokół Sprolla wpłynęło, czy nie wpłynęło na zaufanie nuncjusza do niego. Dlatego charakterystyka Sprolla w końcowym sprawozdaniu Pacellego z roku 1929 jest szczególnie godna uwagi¹³. „To prosty i skromny prałat, lubiany przez ludzi, chociaż chłodno przyjmowany przez arystokrację i starą dynastię w Wirtembergii, ponieważ brakuje mu tych wytwornych manier i subtelnego poczucia taktu, jakie cechowały jego poprzednika. Nie unika ludzi i nie obawia się koniecznych, ale niepopularnych decyzji, o czym najlepiej niech świadczy jego zdecydowana postawa przeciwko wyczynom kobiet w gimnastyce... Okazuje on głębię szacunek papieskiej nuncjaturze i dokładnie wypełnia jej wszystkie polecenia. Jako absolwent szkoły w Tybindze nie może mieć jednak i takiego zrozumienia dla

dyrektyw i reform w dziedzinie nauczania kleru, jakie spotyka się w ród prałatów, którzy pobierali nauki na przykład w rzymskim Collegium Germanicum et Hungaricum".

Chocia powszechnie wiadomo, że Pacelli jako arystokrata darzył sympati raczej poprzednika Sprolla, Paula Wilhelma von Kepplera (1852-1926), który miał obycie towarzyskie i wiedział, jak się porusza na salonach, a *pralato semplice* Sproll był dla nuncjusza zwykłym szwabskim chłopem bez adnych manier, mimo to niewiele mógł wskóra przeciwko jego nominacji. Jest to tym bardziej zadziwiają ce, ponieważ z punktu widzenia Rzymu Sproll studiował wyl cznie w „heretyckiej” Tybindze, na jednym z najbardziej niekanonicznych fakultetów teologii katolickiej. Ale paradoksalnie nie kto inny jak Sproll wła nie posłusznie wypełniał wszystkie polecenia Pacellego, co było przecie decyduj cym kryterium przy ocenie biskupa! Ponadto zału ył sobie na serdeczno nuncjusza, sprzeciwiaj c si uprawianiu sportu przez kobiety odziane w nieobyczajne stroje, które za bardzo eksponowały ich kształty.

adnemu z niemieckich biskupów diecezjalnych nuncjusz nie mógł zarzuci nic, co zasługiwałoby na uwag pod wzgl dem moralnym. Do pozytywnych cech charakteru hierarchów ko cielnych Pacelli zaliczał: pobo no i kapła ski tryb ycia, arliwo i sumiенno oraz zamiłowanie do porz dku. Na przykład arcybiskup Fryburga, Carl Fritz (1864-1931), którego archiwum diecezjalne słu yło za „wzór dokładno ci i porz dku”, był zbyt niemiecki, „przesadnie biurokratyczny”¹⁴. Tymczasem dla rzymianina Pacellego liczyła si inteligencja, maniery i ogłada towarzyska.

Szczególnie rzuca si w oczy, jak wag przywi zywał Pacelli do „uległo ci wobec Stolicy Apostolskiej”, która jego zdaniem wynikała niejako automatycznie ju z samego faktu studiowania na Papieskim Uniwersytecie Gregoria skim w Rzymie albo jakiej innej, ale obowi zkowo jezuickiej uczelni wy szej. Wierno doktrynie wiary i wykonywanie bez sprzeciwu dyrektyw Ko cioła przywodziły na my l Rzym, bo tylko tam mo na było studiowa „jedynie słuszn ” teologi katolick . I przeciwnie, studia na jakim pa stwowym wydziale teologii katolickiej w Niemczech wydawały si Pacellemu z góry podejrżane, chocia z reguły ko - czyła je wi kszo biskupów niemieckich i ksi y. Przeto nawet po

dwunastu latach pobytu w Niemczech nuncjusz i późniejszy papież nie miał wewnętrznego przekonania do podstawowych założeń katolickiej teologii niemieckiej, którą wykładano na *universitas litterarum* razem z wszystkimi innymi naukami. Mimo swego pryncypialnego sceptycyzmu Pacelli zmuszony był jednak zejść z tonu, aby niemieckie studia uniwersyteckie nie stanowiły ciężkiej przeszkody do awansu wielu późniejszych niemieckich hierarchów kościelnych. Na przekór wszystkiemu wielu ich zostało „dobrymi” biskupami, czyli - wiernymi Rzymowi i nuncjuszowi.

Znamienne, że wyłcznie najdłużej urzędujący biskupi, którzy sprawowali swój urząd przy silnym poparciu rządu pruskiego jeszcze przed pierwszą wojną światową, w każdym razie przed nuncjaturą Pacellego, jak na przykład wspomniany kardynał Bertram, spotkali się z największymi krytykami. Potwierdza to sukcesywna wymiana niemieckiego episkopatu w wyniku prawa Rzymu do wiążącego współdecydowania o wyborze i nominacji, co należało do najważniejszych wyzwań Pacellego. Charakterystycznym przejawem tej rzymskiej polityki przy nominacji biskupów za pontyfikatu Piusa XI było preferowanie kandydatów, którzy otrzymali wykształcenie w wyższych szkołach jezuickich lub na wydziałach jezuickich.

Kolejnym ważnym wnioskiem, który można wysnuć z charakterystyki biskupów autorstwa Pacellego, to podchodzenie raczej z dystansem do większości biskupów spoza Bawarii. W ciągu kilku lat od chwili zredagowania końcowego sprawozdania Pacellego umarła prawie połowa niemieckich biskupów, więc od tej pory Pacelli utrzymywał kontakty tylko z tymi biskupami, którzy zostali mianowani po 1929 roku nie bez jego wpływu, bo dzięki jego autorytetowi jako sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej. Wyjątkowy przykład stanowi tu późniejszy oponent Bertrama w fuldajskiej konferencji biskupów podczas drugiej wojny światowej, berliński biskup, hrabia Konrad von Preysing (1880-1950), który stał się najwierniejszym mem zaufania Piusa XII w niemieckim episkopacie.

Powiernik Pacellego: Kariera biskupa Preysinga

Pierwsza okazja, aby ulokować Preysinga w niemieckim episkopacie, nadarzyła się Pacellemu w chwili wakatu na tronie biskupim

w Eichstatt, gdy w Bawarii po raz pierwszy od zawarcia konkordatu w 1924 roku zaczął obowiązywać nowy tryb nominacji przez papieża. Pacelli poznał hrabiego Preysinga w czasie swego urzędowania w Monachium i bardzo go cenił. Ten prawnik z wykształcenia, który stosunkowo późno poczuł powołanie, zdecydował się studiować teologię u jezuitów w Innsbrucku. Tak więc ze względu na miejsce nauki i studiowanie „słusznej” teologii w pełni odpowiadał wyobrażeniom Pacellego o idealnym biskupie. Jako sekretarz monachijskiego arcybiskupa Franza von Bettingera (1815-1917) Preysing miał okazję od 1912 roku nabierać do wiadzenia w zarządzaniu diecezji. Już w 1921 roku został proboszczem katedry w Monachium, a w 1928 członkiem tamtejszej kapituły. W owym czasie Pacelli wielokrotnie zapraszał go do współpracy z nuncjaturą w zakresie prawa i dyplomacji. Jednak zamiar powołania Preysinga na tron biskupi w diecezji w Willibaldzie nie spotkał się ze szczególnie przyjazną reakcją ani lokalnego Kościoła, ani rządu bawarskiego. Ale Pacelli nie zważał na żadne sprzeciwy, bezwzględnie forsując swój polityk personalny.

Na posiedzeniu 26 czerwca właściwa kapituła w Eichstatt ustaliła listę z czterema odpowiednimi jej zdaniem kandydatami na urząd biskupa, na której to liście w kolejno alfabetycznej figuruj: kanonik Ludwig Bruggaier (1882-1970), Karl Kiefer (1866-1940), Matthias Lederer (1875-1935) oraz zwierzchnik seminarium duchownego i rektor biskupiej Wyższej Szkoły Filozoficzno-Teologicznej w Eichstatt, Michael Rackl (1883-1948).

Jednakże wszystkim miał kierować z Rzymu sam Pacelli jako sekretarz stanu. Obsada niemieckich biskupstw była dla niego sprawą pierwszej wagi. 27 lipca poinformował swojego następcę w Monachium, którym był już wówczas nuncjusz Alberto Vassallo di Torregrossa (1865-1959), że po przestudiowaniu list kandydatów nadesłanych do Rzymu, sporządzonych zgodnie z ustaleniami konkordatu z Bawarią, zainteresowanie Stolicy Apostolskiej skupia się przede wszystkim na trzech kandydatach zgłoszonych przez bawarską konferencję biskupów lub kapituł, a są to: po pierwsze, hrabia Konrad von Preysing, po drugie, nominowany przez kapitułę w Eichstatt Ludwig Bruggaier i po trzecie, wikariusz generalny z Regensburga Johann Baptist Höcht (1870-1950).

B d co b d , z propozycji Eichstattu tylko jeden kandydat zasłu-
giwał na uwag ¹⁵.

Umieszczenie hrabiego na pierwszym miejscu oczywi cie nie
było podyktowane brakiem zaufania do bawarskich tak zwanych
list triennialnych (niem. *Triennalliste*) z propozycjami odpowied-
nich kandydatów na biskupów, które co trzy lata musiały wysy-
ła do Rzymu wszystkie bawarskie kapituły oraz bawarska kon-
ferencja biskupów. Wr cz przeciwnie: Preysing figurował ju na
li cie z roku 1926, ale z mizernym skutkiem. Jego własna kapituła
metropolitalna w Monachium i Fryzynie zgłosiła go wtedy do
głosowania, ale z dziesi ciu mo liwych głosów poparcia otrzymał
tylko trzy - nie wydawał si widocznie zbyt biskupi¹⁶. Podobny
wynik osiągn ł Preysing z listy kapituły w Spirze¹⁷ (niem. Speyer).
Dopiero podczas bawarskiej konferencji biskupów otrzymał wi k-
szo , bo pi z siedmiu głosów. Tu cieszył si przede wszystkim
poparciem swojego miejscowego biskupa, kardynała Michaela von
Faulhabera (1869-1952), który cenił go jako nader surowego i zna-
komitego kaznodziej oraz pisarza. Oprócz najwy szego uznania
„szlachetnie urodzonych" monachijski kardynał podkre lał przede
wszystkim fakt, e Preysing jest jakoby „bardzo wysoko ceniony
przez nuncjusza Pacellego"¹⁸. W1929 roku nazwisko Preysinga po-
nownie pojawiło si na trzech listach, a w 1932 roku udało mu si
w ko cu przesun jeszcze dalej na dwóch listach¹⁹.

Wniosek jest jasny: Je li Preysing w ogóle brany był pod uwag
jako potencjalny kandydat poza własn diecezj i poza nominacj
bawarskiej konferencji biskupów, któr najwyra niej zdominował
jego rodzinny biskup Faulhaber, to i tak otrzymał zaledwie kilka
głosów. W swojej własnej kapitule dopiero w drugiej turze miał
szanse na wi kszo . Tak e tutaj zawdzi czał on kandydowanie
silnej protekcji swojego biskupa, który z odpowiedni regularno-
ci przytaczał jako niezbity argument, e Preysing dlatego byłby
idealnym kandydatem na biskupa, bo z jednej strony dysponuje
wła ciwym do wiadzczeniem zdobytym w Rzymie - w 1914 roku
towarzyszył jako osobisty sekretarz kardynałowi Bettingerowi na
konklawe, które wyłoniło papie a Benedykta XV - a z drugiej stro-
ny jest nader ceniony przez Pacellego. On byłby *acceptissimus* dla
sekretarza stanu. A to było przecie decyduj ce kryterium.

Wszystkie sonda e, które na polecenie Pacellego przeprowadzał nuncjusz papieski w Bawarii, arcybiskup Vassallo di Torregrossa wypadły nadspodziewanie pozytywnie. Preysing, zdaniem nuncjusza, uosabiał to wszystko, czego potrzebował przyszły biskup. Zdecydowanie bronił praw Kościoła i jego stanowiska wobec państwa, nawet na forum towarzyskim. Na szczególną uwagę zasługiwał jego głębi szacunek dla Ojca wi tego i jak zapewniał Pacellego: „Wielkie przywi zanie do przedstawiciela Stolicy Apostolskiej w Monachium, o czym Wasza Eminencja miała ju okazj si przekona ". Ale najlepsze notowania otrzymał kandydat zgłoszony przez kapituł w Eichstatt, wi c Torregrossa wiadczył o nienagannym yciu kapłan skim Bruggaiera, bez skazy i zmayı. Zaskarbił on sobie nie tylko zaufanie Eichstatt, cała diecezja darzyła go niezmiennie wielk sympati . Krótko mówi c: Z perspektywy Eichstatt Bruggaier był idealnym kandydatem na biskupa²⁰.

Po takich informacjach Stolica Apostolska mogłaby naznaczy wła ciwie na biskupstwo w Eichstatt ka dego z trzech kandydatów branych przez ni pod uwag . Poniewa zale ało jej na doj ciu do porozumienia, to nikt inny nie gwarantował go chyba bardziej ni wysuni ty przez kapituł w Eichstatt Ludwig Bruggaier, skoro latem 1932 roku w jego sprawie interweniował w Rzymie bliski sk d- in d Kościołowi bawarski premier Heinrich Held (1868-1938). Held uwa ał profesora Bruggaiera - czego nie omieszkał o wiadczy Pacellemu - „za najbardziej odpowiedniego kandydata, oddanego Kościołowi". Był on nadto „do wiadczonego kapłanem, sławnym uczonym, szanowanym duszpasterzem oraz człowiekiem dobrze wychowanym, o nienagannych manierach", który wiedział, jak si znale w ka dej sytuacji. „Ja - mówił Held - nie znam w Bawarii, poza Bruggaierem, adnego innego kapłana, który mógłby przynie biskupstwu wi kszyc zaszczyt"²¹.

Chocia Held nie obstawał formalnie przy starodawnym prawie powoływania biskupów, z którego Bawaria zrezygnowała ostatecznie w konkordacie z 1924 roku, ale Pacelli nie mógł bezceremonialnie zbagatelizowa jego stanowiska, które tak zdecydowanie podkre lał ten katolicki przywódca bawarskiego pa stwa. O tym, e sekretarzowi stanu niełatwo było podj ostateczn decyzj , najlepiej wiadczy ró ne wersje tego samego pisma z jego

odpowiedzi. W końcu po przewyci eniu oporów wewnętrznych Pacelli zdecydował się na sformułowanie, że Stolica Apostolska wprowadzi dzikę za propozycją, ale Ojciec wiety „od dawna ma na uwadze kandydaturę innego wspaniałego kapłana bawarskiego, którego chętnie widziałby w Eichstatt”. Niewątpliwie kandydat ten usatysfakcjonuje także rząd Bawarii, ponieważ figurował na listach biskupów zgłaszanych przez kapitułę bawarską²². I tak oto 9 września 1932 roku Preysing mianowany został przez Piusa XI biskupem diecezji w Eichstatt.

Post powanie to ukazuje, jak Pacelli zamierzał obchodzić się z prawami o współdziałaniu Kościołów lokalnych w Niemczech, przynajmniej po rednio gwarantowanymi w konkordacie. On ich najchętniej po prostu nie respektował, aby móc uprawiać własną politykę personalną, awansować preferowanych przez siebie kandydatów na biskupów i w miarę szybko zastępować biskupami wiernymi Rzymowi episkopat niemiecki zdominowany przez państwo. Dla jego przyjaciela małe Eichstatt miało być zaledwie etapem na drodze do dalszego awansu. Już bowiem po upływie roku Pacelli rozważał kandydaturę Preysinga na biskupa Berlina. Na przekór głosom berlińskiej kapituły i pruskich biskupów wstawił on Preysinga na drugie miejsce rzymskiej listy trzech. Wybrany został wymieniony jako pierwszy na tej liście Nikolaus Bares (1871-1935)²³, ale gdy zmarł on nagle w lutym 1935 roku, gra rozpoczęła się od początku.

Jednak ani berlińska kapituła, ani przewodniczący niemieckiej konferencji biskupów nie zamierzali brać pod uwagę Preysinga przy kolejnej obsadzie. Kapituła na pierwszym miejscu listy umieściła biskupa Clemensa Augusta von Galena* (1878-1946) obok

* Augustyn von Galen był pierwszym ordynariuszem diecezji mianowanym w Trzeciej Rzeszy, a zarazem bezwzględny krytykiem reżimu narodowosocjalistycznego. Za ledwie kilka tygodni po objęciu urzędu zaprotestował przeciwko łamaniu przez rząd Hitlera konkordatu. Kilka miesięcy później w liście pasterskim na Wielkanoc 1934 r. zdecydowanie potępił neopogaństwo ideologii narodowego socjalizmu. W następnym roku na łamach pisma diecezjalnego opublikował wnikliwy krytyk księgi *Mit XX stulecie* Alfreda Rosenberga, głównego ideologa nazizmu, oskarżając nazistów o rasizm. Pomimo szykan, takich jak antybiskupie manifestacje w Münsterze z udziałem samego Rosenberga, nie ustawał w potępieniu nazizmu.

dwóch innych kanoników. Tak e Bertram faworyzował Galena, podczas gdy szanse Preysinga oceniał raczej sceptycznie: „Trudno mi powiedzieć , czy jest on tak samo pewny werdyktu, jak jest pewny siebie”. Niemniej jednak pi ciu pruskich biskupów opowiedziało si za Preysingiem. 5 kwietnia 1935 roku berli ska kapituła katedralna otrzymała z Rzymu „list trzech”, na której nie było adnego z kandydatów rekomendowanych przez kapituł .

W dodatku na pierwszym miejscu figurował Preysing, a na miejscu drugim i trzecim dwaj zupełnie nieznan, nielicz cy si kandydaci: kanonik kapituły katedralnej Paul Weber (1881-1963) z Berlina i profesor Wendelin Rauch (1885-1954) z Moguncji. Nie maj c w rzeczywisto ci wyj cia, kapituła katedralna, zgrzytaj c z - bami, wybrała Preysinga na stanowisko biskupa Berlina²⁴. Ale faktycznie był to wybór Rzymu.

Sekretarz stanu dał niezwłocznie do zrozumienia nowemu biskupowi Berlina, e traktuje go odt d jako swojego m a zaufania w niemieckim episkopacie i w nasilaj cych si sporach z rz dem Rzeszy. Rezyduj c w stolicy Rzeszy, miał on mo liwo „obserwowania sytuacji z bliska” i nawi zywania „bezpo rednich kontaktów osobistych, mniej lub bardziej formalnych”. Preysingowi mogła „w ka dym razie przypa szczególnie wa na funkcja”. Pacelli oczekiwał od niego jako biskupa Berlina „inicjatywy” i zaangażowanego, w sensie politycznym, rozumienia posługi pasterskiej. Mógłby wprowadzie wybaczy niezdecydowanie Preysinga w podj ciu takich spraw, ale nadzwyczajne okoliczno ci wymagały od suni cia na plan dalszy jego osobistych przekona i w tpliwo ci, „by chroni Ko ciół i dusze nie miertelne przed zgub ”²⁵.

Potulne owieczki i krn brni intelektuali ci: wieccy katolicy

Nuncjusz papieski jest nie tylko przedstawicielem dyplomatycznym Stolicy Apostolskiej w innym suwerennym pa stwie i powinien si troszczy mi dzy innymi o stworzenie politycznego klimatu dla posługi pasterskiej, wła ciwe kształcenie przyszłych kapłanów i obsad stanowisk ko cielnych. Cała jego działalno w sferze politycznej, na przykład w Niemczech, ma słu y w ko cu jednemu celowi, aby trzod Pana, owieczki powierzone mu przez

najwy szego zwierzchnika Ko cioła „trzyma z dala od zatrutych pastwisk”²⁶, prowadz c je ku wodzie ycia. Z rzymskiej perspektywy w my l nowego kodeksu prawa kanonicznego z 1917 roku „bezc ce owieczki” nie ponosiły własnej odpowiedzialno ci za sprawy ko cielne; to pasterz wspomagany przez dobre psy pasterskie miał pilnowa stada i prowadz c bezpieczn drog , chroni je przed czyhaj cymi wrogami. Zgodnie z tym zaleceniem, główn trosk Pacellego była ochrona wieckich katolików przed prowokacjami modernizmu z tymi jego wszystkimi rzekomo szata skimi pokusami, wprowadzaj cymi ich w bł d, oraz przed wpływem wrogiej wiatopogl dowo propagandy socjalizmu, liberalizmu i wolnomularstwa, a w Niemczech tak e protestantyzmu. Nic zatem dziwnego, e najwi cej uwagi Eugenio Pacelli po wi cił w swoim sprawozdaniu ko cowym z roku 1929 wła nie owieczkom - a wi c ludziom wieckim w niemieckim Ko cielem katolickim.

Pacelli przedstawiał papieskiemu Sekretariatowi Stanu bardzo zró nicowany obraz katolickiego laikatu w Niemczech. Zgodnie z przyj tym zwyczajem, odnosił si najpierw do ycia wiernych i religijno ci niemieckich katolików, zanim skupił si na ich obyczajowo ci i moralno ci społecznej. „Pobo no ci i uczestniczeniu wiernych w czasie sprawowania mszy wi tych nie mo na właciwie nic zarzuci ; ich zachowanie w ko ciołach jest godne, wr cz buduj ce”²⁷. I rzeczywi cie, takiej dyscypliny i skupienia podczas sprawowania liturgii nie do wiadczyłby rzymianin Pacelli nawet w swojej włoskiej ojczy nie. Ale ju frekwencja podczas niedzielnych mszy wynosz ca pi dziesi t pi procent i pi dziesi t siedem procent katolików, którzy wywi zuj c si z obowizku wielkanocnego, przyst powali raz w roku do komunii, tylko połowicznie zadowolaly nuncjusza, poniewa yczyłby sobie wi ksze go udziału dzieci w komunii, bowiem „tam, gdzie dzieci cz ciej uczestniczyły w Eucharystii, obserwowano zadziwiaj c popraw moraln i ycie w cnocie”²⁸. Czy jednak taka ocena zgadzała si faktycznie z sytuacj w wielkich niemieckich aglomeracjach, to ju oczywi cie zupełnie inna sprawa. Fakt, e w latach dwudziestych XX wieku z Ko cioła katolickiego w Niemczech wyst powało rocznie czterdzie ci cztery tysi ce osób, zmuszał nuncjusza do szukania przyczyn tego niepokoj cego zjawiska. Poza coraz bardziej

szerz cym si zobo jtnieniem w ród ludzi, propagand komunistów i ró nych sekt, Pacelli upatrywał przyczyn takiego stanu rzeczy nade wszystko w „złej sytuacji gospodarczej” i „znenawidzonych podatkach ko cielnych”, które egzekwowano cz stokro „z cał bezwzgl dno ci ”²⁹. Nuncjusz podkre lał jednocze nie, e liczba wyst puj cych z konfesji ewangelickiej była jakoby sze cio-krotnie wy sza, a katolicy okazywali w sumie wi ksz odporno na pokusy nowoczesno ci.

Jednak obraz niemieckiego laikatu stworzony przez Pacellego okazał si niespójny. Po jednej stronie znajdowali si „zwykli wierni”, którzy bez zastrze e „oddani byli Stolicy Apostolskiej”³⁰ i posłuszni nakazom jej rzymskiego zwierzchnika oraz jego przedstawiciela w Niemczech, po drugiej za krn brne katolickie elity intelektualne, które nie chciały ju dłu ej bieć za stadem owieczek lepo posłusznych Rzymowi. Odł czaj c si od tego stada, zamierzwały jako wiadomi chrze cijanie samodzielnie poszukiwa dróg urzeczywistnienia własnej koncepcji wiary. Celem tych elit - jak pisze Pacelli - było „w miar mo liwo ci przyci gni cie katolików do nowoczesnej kultury”, a zarazem wyznaczenie „granic tego obcowania z kultur , niezale nie od władz ko cielnych, a nawet przeciw nim”³¹. Komu sprzyjał nuncjusz, nietrudno si domy li .

Ten podział uwidocznił si tak e w istnieniu „dwóch ruchów odnowy liturgii”, które Pacelli zamierzał zlikwidowa . Godna pochwały była ta forma zajmowania si liturgi osób wieckich, za któr krył si projekt z opactwa w Beuron, autorstwa benedyktyna Anselma Schotta (1843-1896), który opracował i wydał wznawiany potem wielokrotnie niemiecko-łaci ski mszał dla wiernych*.

Umo liwiał on katolikom niezna j cym łaciny wiadome współuczestniczenie w mszy poprzez równoległe odczytywanie w j zyku niemieckim liturgii celebrowanej nadal wyl cznie po łacinie, według *Missale Romanum* z 1570 roku. Pacelli doceniał wprawdzie t coraz powszechniejsz w Niemczech praktyk , aby podczas mszy zamiast po łacinie piewa pie ni po niemiecku, poniewa „wpływała ona skutecznie na pobo no i cz stotliwo uczestniczenia w liturgii”, chocia praktyka taka nie odpowiadała rzymskim zasadom.

* Popularnie nazywany „mszałem Schotta”.

Ten szeroko rozpowszechniony zwyczaj pozwalał także kobietom śpiewać w chórach kościelnych podczas wielkich sum, co dla rzymskiego Pacellego było już całkowicie nie do przyjęcia. Domagał się on zatem, by niezwłocznie położyć kres temu „nadużyciu”³². Ruch odnowy liturgii wśród intelektualistów skupionych wokół kolejnego benedyktyna, Odo Casella (1886-1948) z opactwa Maria Laach w Nadrenii, był już dla Pacellego przesadą. Zapewnienia, jakoby „teologia misteryjna” pozwalała na bardziej obiektywne, bo we wspólnocie, modlitwy i uczestniczenie w liturgii, nie przekonywały nuncjusza. Rozważania, że także osoby wiekowe mogłyby ewentualnie otrzymać pełnomocnictwo „konsekracji Ciała i Krwi Chrystusa podczas sprawowania Eucharystii” były dla niego wprost nie do pogodzenia z dogmatem Kościoła katolickiego³³. Pacelli przeciwstawiał się zdecydowanie także krytykowaniu przez elity katolickie ludowych nabożeństw i ról.

To, co działo się w sferze liturgii, dotyczyło w zasadniczy sposób także Pacellego. Chociaż pobożność zwykłych ludzi była powodem do radości, to nie można było tego niestety powiedzieć o tak zwanych elitach intelektualnych. Nuncjusz postrzegał je – utożsamiając się tym samym całkowicie z poglądami ultramontanistów – jako opozycję zasklepioną w zgubnej tradycji buntu przeciwko Kościołowi i jego zwierzchności, która po raz pierwszy ujawniła się w czasach Oświecenia, a ponownie na przełomie wieków w „ruchach modernistycznych”, i to ze wzmożoną siłą. „Głoszone przez nich idee są pod wieloma względami wieloznaczne lub błędne, a filozofia, jak reprezentują, zbliża ich do protestantów. Religia staje się kompletnie subiektywną sprawą, wyłącznie wewnętrznym doznaniem”³⁴. Ci intelektualiści odrzucają Kościół instytucjonalny, propagując w zamian Kościół wspólnotowy. W minionych czasach domagali się oni nie tylko demokratycznych struktur państwowych, ale i kościelnych, podważając tym samym zasady hierarchii w Kościele katolickim. Ze szczególnym oburzeniem zareagował Pacelli na dzieło Ernsta Michela (1889-1964), które ukazało się w 1926 roku pod tytułem *Politik aus dem Glauben* (Z wiary polityka), w którym domagając się większego uczestnictwa lokalnych Kościołów, poddaje on druzgocę krytyce mianowanie biskupów przez papieża. Przeczyło to zdecydowanie scentralizowanemu

modelowi Kościoła katolickiego, co Pacelli zapisał w kodeksie prawa kanonicznego z 1917 roku i próbował wprowadzić w życie przez dwadzieścia lat przebywania w Niemczech. Ale elitom intelektualnym w tym kraju marzył się Kościół demokratyczny, w którym ludzie wieccy byłiby współodpowiedzialni, podczas gdy wysłannik Rzymu, Eugenio Pacelli, optował za Kościołem apostołskim ze stadem nieowieczonych owieczek. Te dwa wyobrażenia całkowicie nie pasowały do siebie. Nuncjusz przede wszystkim w trosce o młodzież domagał się cisłej cenzury dzieł katolickich intelektualistów, ponieważ „nie podporządkowywali się oni bez zastrzeżeń autorytetowi Kościoła, tak jak to bywało w przeszłości”³⁵.

Patentem Pacellego na rozwiązanie tego problemu miało być przeforsowanie modelu Akcji Katolickiej, którą Pius XI powołał przede wszystkim z myślą o Włoszech, a przewidywała ona ciśle podporządkowanie ludzi wieckich papieżowi i biskupom. Prawdopodobnie koncepcja ta była w zasadzie nie do pogodzenia z katolickim modelem stowarzyszania się w Niemczech. Chodziło mianowicie o wieckie stowarzyszenia, które nie wykluczały wprawdzie członkostwa duchownych, ale traktowały ich na równi z innymi członkami. Nawet Pacelli musiał przyznać, że katolickie stowarzyszenia w Niemczech były „pięknym przejawem dobrej woli i owocnej pracy katolików”, ale gwałtownie krytykował je za „niezależność od hierarchii kościelnej i zbytne akcentowanie znaczenia kultury, ze szkoda dla religii”³⁶. Jednak nadzieje Pacellego na większy patronat duchowieństwa nad stowarzyszeniami nie urzeczywistniły się. Włoskiej Akcji Katolickiej nie udało się zaszczepić w Niemczech.

Osobiste morale wieckich katolików zostało wystawione na wiele zagrożeń. Jednym z nich było stosowanie środków antykoncepcyjnych oraz zwiędziałyca się stale, nawet w katolickich rodzinach, liczba poronień, co urosło „chyba do najbardziej palącego problemu życia religijnego i duszpasterstwa w Niemczech”³⁷. Prowadziło to nie tylko do drastycznego spadku urodzeń, ale także do nasilającego się wyobcowania i odchodzenia wykształconych katolików z Kościoła. Tak zwane elity intelektualne myślały się, twierdząc, że Kościół nie jest kompetentny w sprawach małżeństwa i etyki seksualnej. Małżeństwa mieszane katolików z protestantami, które dotychczas

niemieccy biskupi niestety zbyt wspaniałomyślnie tolerowali, były zdaniem nuncjusza główną przyczyną rosnącego zjawiska apostazji wśród dzieci i młodzieży. Wcześniej czy później potomstwo z takich małżeństw, przynajmniej to, które w rodzinach innowierców, w zasadzie było stracone dla Kościoła. Dlatego też Pacelli przykładał szczególną wagę do walki o katolickie szkoły wyznaniowe. Rodzice katolicy mieli się domagać, aby ich dzieci uczone były wszystkich przedmiotów obowiązujących przez nauczycieli katolickich, ponieważ tylko w taki sposób można by zagwarantować wychowanie w wierze i czystości obyczajów. Wspólnotowa szkoła chrześcijańska, gdzie uczyłyby się razem dzieci wyznania katolickiego i ewangelickiego, była dla nuncjusza nie do zaakceptowania. Dlatego też podczas rokowań poprzedzających zawarcie konkordatu z różnymi krajami Pacelli kierował całą swoją energią, choć ze zmiennym skutkiem, na uzyskanie gwarancji dla tworzenia szkół wyznaniowych.

Jeśli chodzi o moralność społeczeństwa, to wśród oku ascetycznego Rzymu była przede wszystkim swoboda obyczajów w „złoty latach dwudziestych”. Gromił on nie tylko „propagandę perwersyjnego kultu nagości”³⁸, ale co więcej, także i koedukacyjne uprawianie sportu przez chłopców i dziewczynki w salach gimnastycznych czy basenach było dla niego wprost niedopuszczalne ze względów moralnych. „Powinno się unikać takich strojów gimnastycznych dla dziewcząt, które w sposób prowokujący podkreślałyby kształty albo nie byłyby zgodne z właściwym charakterem. Gimnastyka dziewcząt może się odbywać tylko na sali albo w niepublicznych, ośobnionych miejscach”³⁹. Według wyobrażenia nuncjusza, katolicy powinni zdecydowanie zwalczać nieprzyzwoitą literaturę, filmy i teatr, a w sytuacjach towarzyskich „zachować prostotę i starannie dobrą przyzwoitość”. Nade wszystko jednak nowoczesne tańce, na przykład tango, traktowane były jako „przejaw złych obyczajów, przynoszących wstyd”. Również kreacje twórców mody, które prezentowano na wybiegach w Berlinie i gdzie indziej, wywoływały zdecydowany sprzeciw nuncjusza Pacellego: „Chociaż dobry, elegancki strój nie jest sprzeczny z katolicką moralnością, podobnie jak i zmiany w modzie, to należy odrzucić lansowane obecnie tendencje do obnażania i podkreślania kształtów ciała, budzące dezaprobatę i wstręt, ponieważ schlebiamy gustom, wywodzącym

si w ko cu z cynicznego i poga skiego stylu ycia, prowadz one do podniecenia i zdro nych my li. To rodzice, a szczególnie matki ponosz odpowiedzialno za stroje swoich córek"⁴⁰.

Na podstawie tych opisów Rzym mógł odtworzy sobie w mia- r prawdziwy obraz sytuacji wieckich katolików w Niemczech. Podczas gdy do wiejskich rodowisk katolickich nie mo na było mie w zasadzie zastrze e , je li chodzi o przekonania religijne, to katolicycy robotnicy i intelektuali ci coraz bardziej dystansowali si od zasad głoszonych przez Magisterium Ko cioła w zakresie wiary i moralno ci. W odczuciu Pacellego sytuacja ta spowodowana była prób pogodzenia katolicyzmu z modernizmem i to we wszystkich dziedzinach ycia, a Pacelli stanowczo odrzucał takie przekraczanie wszelkich granic. Nuncjuszowi zale ało raczej na ochronie katolickiej twierdzy przed naporem modernizmu, ale poniewa nie zrobił nic ponad analiz samej sytuacji, w rezultacie nie zdołał zaproponowa adnej skutecznej recepty.

Mi dzy Scyll a Charybd : Katolicka partia Centrum

Partyjny krajobraz w Niemczech, jaki ukształtował si w drugiej po- lowie XIX wieku, zachował w zasadzie tak sam struktur w czasach nuncjatury Pacellego w Monachium i Berlinie. Na scenie partyjnej, pocz wszy od komunistów i socjalistów po lewicy poprzez ró ne liberalno-mieszczas kie ugrupowania a po partie konserwatywne i nacjonalistyczne po prawicy, partia Centrum odgrywała istotn rol jako głos katolików. Centrum jako reprezentant interesów Ko- cioła katolickiego wyst powało nie tylko we wszystkich religijno- kulturalnych sprawach, ale odgrywało jednocze nie rol ponadkla- sowej partii wiatopogl dowej, której przestarzał struktur organi- zacyjn kompensowało silne poparcie duchowie stwa. Mimo dys- kusji po słynnym artykule Juliusa Bachema (1845-1918) z 1906 roku pod tytułem: *Wir mtissen aus dem Turm heraus*⁴¹ (Musimy wyj z tego wi zienia), który miał przysporzy partii Centrum wyborców spoza rodowisk katolickich i mimo kilku prób utworzenia nowej partii mi dzywyznaniowej w 1918 roku, nie udało si Centrum poszerzy kr gu wyborców ponad zbiorowo praktykuj cych katolików, od- danych Ko ciołowi. Jednocze nie partia ta nara ona była od czasu

zako czenia kulturkampfu, a nawet jeszcze w okresie republiki weimarskiej, na ci gły spadek liczby wyborców, co wi zało si tak e ze zjawiskiem malej cej liczby osób uczestnicz cych w praktykach religijnych. W czasach szczególnego nacisku na Ko ciół, mianowicie pruskiego kulturkampfu, antyklerykalnych wyst pie w Prusach za rz dów skrajnie socjalistycznego ministra kultury Adolfa Hoffmanna (1858-1930), w okresie rewolucji na przełomie lat 1918-1919, wzrósł integracyjny potencjał partii Centrum i zwi kszyła si wyra nie liczba jej wyborców. Pacelli przypisywał to temu, e partii udało si „przystosowa do nowej sytuacji i zatroszczy si o interesy proletariatu, aby zapobiec odchodzeniu katolickich robotników do socjalistów”⁴². Lewicowe tendencje doprowadziły w konsekwencji do rozłamów na prawym skrzydle partii. Zwłaszcza katolicka arystokracja, posiadacze ziemscy, elity intelektualne i przemyslowcy nie czuli si ju reprezentowani przez Centrum i odchodzili do innych partii, przede wszystkim do niemieckich nacjonalistów.

Od tamtej pory zaszły dwie zasadnicze zmiany: po pierwsze, w czasie zawirowa rewolucyjnych w Bawarii odł czyła si od Centrum Bawarska Partia Ludowa, która była bardziej konserwatywna, federalistyczna i ukierunkowana na klas redni oraz rolników. Po drugie, Centrum, jak sama nazwa wskazuje, znajdowała si po rodku skali partyjnej i w okresie republiki weimarskiej jej działalno ci le wi zano z rz dem. W ko cu reprezentowało j w tym czasie nie mniej ni czterech kanclerzy Niemiec. Zmuszona była zatem do zawierania stale zmieniaj cych si koalicji i wynikaj cych z tego kompromisów. Taki układ prowadził nieuchronnie, tak po lewej, jak i po prawej stronie tej partii, do powstawania odłamów, które tak naprawd nigdy nie zdobyły wi kszego poparcia wyborców.

Nawet je li w instrukcji generalnej dla Pacellego z 1917 roku katolicka partia Centrum uznana została przez kuri rzymsk za jedyn w miar godn zaufania sił polityczn w Niemczech, to stosunki tej partii z Rzymem nie były pozbawione napi . Po pierwsze, model partii samodzielnej, w której głos w przewa aj cej mierze nale ał do ludzi wieckich, a wi c niezależnej od hierarchii ko cielnej, absolutnie nie odpowiadał wyobra eniom samego papie a. Zgodnie z jego koncepcj Akcji Katolickiej, laikat nie

powinien samodzielnie sprawować misji powszechnej, ale tylko w porozumieniu i przy poparciu papieża oraz biskupów. Już podczas złągodzenia kulturkampfu, w latach osiemdziesiątych i dziesiątych XIX stulecia, papież Leon XIII w ogóle nie zwracał uwagi na partię katolicką, chociaż to właśnie niepartijne Centrum w sporze z nowo powstałym niemieckim państwem narodowym o pruski charakter opowiadała się niezmiennie przez prawie dwa dziesięciolecia po stronie Rzymu. Wobec papieża Leona XIII rozwinął sprawę w stylu polityki gabinetowej, z samym kanclerzem Rzeszy Bismarckiem, co wielce rozczarowany ówczesny przywódca partii Centrum Ludwig Windthorst (1812-1891) miał skwitować okrzykiem: „Zostałem wykończony! Na oczach wszystkich! To był cios w plecy! Wracam do domu!”⁴³.

Wraz z upadkiem monarchii w Niemczech w roku 1918 i obrotu Republiki Rad poprzez utworzenie koalicji weimarskiej złożonej z partii Centrum, SPD i liberałów, sprawa zyskała całkiem nowy wymiar. Ponieważ rzymski Urząd Nauczycielski Kościoła nieraz głosił, że liberalizm i socjalizm to najbardziej zgubne i błędne wiatopogłody, uznał, że obie te ideologie są nie do pogodzenia z wiarą katolicką. Jak zatem partia katolicka z takimi potężnymi wrogami Kościoła mogła nie tylko uchwałą wspólnie konstytucję, ale przejść także współodpowiedzialnie w rządzie? Z jednej strony Rzym musiał przyznać, że podczas prac nad konstytucją reprezentantom Centrum udało się do artykułów dotyczących Kościoła w konstytucji weimarskiej wprowadzić niespotykane dotychczas gwarancje prawne dla autonomii Kościoła katolickiego i jego instytucji, z drugiej zaś strony trudno było mu się pogodzić z takim ustawem zasadniczym, w której właśnie ciwie nie byłoby odniesienia do Boga. Takie państwo, które bazuje tylko i wyłącznie na suwerenności narodowej, pomijając niezmiennie prawo boskie, zgodnie z rzymską doktryną było po prostu nie do wyobrażenia.

Ostatecznie także sam Eugenio Pacelli stał się zdecydowanym przeciwnikiem współpracy partii Centrum z partiami lewicowymi. W każdym razie tak właśnie nie można było zinterpretować enuncjacje zawarte we wspomnieniach polityka Centrum Heinricha Bruninga (1886-1970), który w latach 1930-1932 był kanclerzem Rzeszy Niemieckiej. O audiencji u sekretarza stanu w Watykanie

w sierpniu 1931 roku Bruning napisał: „Pacelli zaczął od sprawy konkordatu (...), ponieważ uważał, że tworząc rząd prawicowy, powinienem postawić warunek natychmiastowego zawarcia konkordatu”⁴⁴. Jeszcze jako nuncjusz Pacelli „nigdy właściwie nie rozumiał ani podstawowych uwarunkowań polityki niemieckiej, ani wyjtkowej pozycji partii Centrum (...), mimo że prawie przez trzynast lat, i to nieprzerwanie, mieszkał w Niemczech. Przywiązany do idei konkordatu wierzył, że dzięki porozumieniom między Watykanem i poszczególnymi państwami będzie można skuteczniej strzec interesów Kościoła niż dzięki rządowi katolickich polityków”⁴⁵.

Kościuszko sprawozdanie Pacellego z roku 1929 i niezliczone raporty, które wysyłał z nuncjatury w Monachium i Berlinie do Watykanu, dostarczają teraz dokładnych informacji o pryncypialnym stosunku nuncjusza do partii Centrum, a przede wszystkim do koalicji tej partii z SPD. W pierwszych latach swego urzędowania Pacelli jako nuncjusz miał ze wszelkich miar pozytywne opinie o Centrum. Nawet w lutym 1919 roku, gdy partia ta weszła w skład gabinetu Philippa Scheidemanna (1865-1939), nuncjusz pochwalał jeszcze to posunięcie, chociaż koalicja z socjaldemokratami budziła już jego wątpliwości. „Moim zdaniem, Centrum bardzo zgrabnie rozwiązało trudny problem uczestnictwa w rządzie”, podkreślał Pacelli w swoim sprawozdaniu⁴⁶. W związku z konstelacją partyjno-polityczną należało wejść w koalicję z socjaldemokratami, ponieważ wykluczało to sojusz ugrupowań burżuazyjnych wewnątrz Niemieckiej Partii Demokratycznej, a tolerowanie socjalistycznego rządu mniej-środek ci zaraz po zawirowaniach rewolucyjnych nie byłoby wskazane. Mimo wszystko partia Centrum nie zabiegała o wiele stanowisk ministerialnych, które się jej właściwie należały zgodnie z zasadą proporcjonalności, ale pozwoliło jej to zachować pewien dystans do rządu, a przede wszystkim do „socjalistycznego” partnera w koalicji. Na przemienienie sprawozdania Pacellego o roli partii Centrum wpłynęły niewątpliwie doświadczenia z okresu kulturkampfu. Prawdopodobnie w ogóle nie uwiadomił siebie faktu, że w demokracji kompromisy między partiami są na porządku dziennym.

W latach dwudziestych relacje katolickiej partii Centrum z SPD stały się znów obiektem zainteresowania nuncjatury. 12 września

1924 roku Pacelli otrzymał z Sekretariatu Stanu w Rzymie polecenie informowania o współpracy Centrum z „socjalistami w Niemczech”. „Przede wszystkim chciałbym wiedzieć - pisał sekretarz stanu Gasparri - czy do tej współpracy doszło w fazie przygotowań do wyborów i w toku kampanii wyborczej, czy dopiero wówczas, gdy socjaliści byli już w stanie własnymi siłami zdobywać mandaty”⁴⁷. Pacelli wystosował wyczerpującą odpowiedź, w której podkreślił, że partia Centrum w żadnym razie nie grozi niebezpieczeństwem zbratania się z socjalistami, zwłaszcza że zawsze zdecydowanie zwalczała ona teorie socjalistyczne. Następnie scharakteryzował dotychczasowe sojusze Centrum, począwszy od Weimarskiego Zgromadzenia Narodowego z 1919 roku. Zdaniem Pacellego, partia katolicka podporządkowywała się zawsze interesom narodu, dlatego skłonna była do zawierania kompromisów i koalicji nawet z nieulubianymi partnerami. Poza tym to zasługa Centrum, że weimarska konstytucja została stworzona nie tylko na podstawie wzorców socjalistyczno-demokratycznych. Co prawda, udział tej partii w koalicji weimarskiej miał też i drugi stron: z powodu dryfowania Centrum w stronę lewicy wielu konserwatywnych katolików zmuszonych było odejść z partii i przyłączyć się do niemieckich nacjonalistów. Tymczasem wśród polityków Centrum pojawiła się sporna kwestia, czy Niemiecka Narodowa Partia Ludowa* mogłaby zastąpić SPD w charakterze partnera koalicyjnego. Podczas gdy ówczesny przewodniczący Centrum Wilhelm Maro (1863-1946), jak i reprezentujący lewe skrzydło tej partii Joseph Wirth (1879-1956) raczej sceptycznie odnieśli się do takiego sojuszu, to inni politycy, na przykład Adam Stegerwald (1874-1945) i Theodor von Guérard (1863-1943) byli otwarci na inicjatywę stworzenia jednego „bloku obywatelskiego”⁴⁸.

Nie wpłynęło to w przyszłości na zmniejszenie obaw Sekretariatu Stanu. Gdy w 1925 roku Paul von Hindenburg (1847-1934) został prezydentem Rzeszy, pokonując w wyborach kandydata Centrum Wilhelma Maroa, Rzym zwrócił się do Pacellego z zapytaniem, czy prawdą jest, jakoby SPD - o czym donosiła prasa - odmówiła poparcia kandydatowi partii katolickiej⁴⁹.

* Niemiecka Narodowa Partia Ludowa (Deutschnationale Volkspartei) - partia nacjonalistyczno-konserwatywna działająca w Niemczech w czasach republiki weimarskiej, współpracowała z NSDAP

W odpowiedzi nuncjusz opisał kulisy wyborów: „Blok prawicowy” popierał Hindenburga, a „lewicowy” Wilhelma Marca. Prawdą jest rzeczywiście, że w szeregach socjaldemokratów, przede wszystkim na terenie Saksonii, pojawiło się kilka głosów, które forsowały kandydaturę pruskiego premiera Otto Brauna (1872-1955). Wynik wyborów w Saksonii pozwala przypuszczać, że niektórzy „socjalistyczni” wyborcy nie głosowali na Marca. Ponadto „nietolerancyjna prasa protestancka” nawet w przeddzień wyborów atakowała kandydata katolików⁵⁰. Co prawda, nuncjusz pominął milczeniem fakt, że przede wszystkim Bawarska Partia Ludowa, jak i sam kardynał Faulhaber głosowali na Hindenburga, co oznacza, że byli przeciwni kandydatowi Centrum, Wilhelmowi Marcowi.

Sekretariat Stanu wysłał niezwłocznie do Pacellego pismo, którego treść nie wymaga wyjaśnienia. Gasparri, powołując się na sformułowania Piusa XI wygłoszone na konsystorzu w grudniu 1924 roku, pisał: „Ojciec wiary, wiadom jawnie antyreligijnej treści programu socjalistów, (...) jest bardzo zaniepokojony faktem, że przywódcy partii katolickich nie widzą sprzeczności w zawieraniu sojuszy z socjalistami, jakby chcąc udowodnić, że jest to niezbędne dla zapewnienia korzyści politycznych i ekonomicznych. (...) Ojciec wiary jest zmartwiony o Niemcy, ponieważ dostrzega, że już od wielu lat katolicy Centrum zbyt często zgadzają się z socjalistami w obronie ich niezależności i tak zwanych osiągnięć gospodarczych”⁵¹. Kończąc, Gasparri polecił nuncjuszowi, aby „delikatnie przedstawił niemieckim biskupom wolę Ojca wiary tego, że katolicy, którzy aktywnie uczestniczą w życiu politycznym kraju, powinni zadać sobie pytanie, czy w świetle nieprzemijających zasad Kościoła sojusze z socjalistami, którzy zawsze byli przeciwnikami katolicyzmu, znieważają jego idee jako reakcyjne i niepostawione, nie będąc z czasem stanowiskową jego zagroźeniem dla autorytetu Kościoła”⁵².

Pacelli niezwłocznie spełnił życzenia rzymskiego Sekretariatu Stanu. Po zwróceniu się do przewodniczącego fuldajskiej konferencji biskupów, kardynała Adolfa Bertrama, zdecydował się także na rozmowę z przewodniczącym partii Centrum - Wilhelmem Marcem, ale ten zaklinał się, że wyjaśnił już swoje stanowisko Stolicy Apostolskiej i twierdził, jakoby otrzymał nawet poparcie ze strony papieża. Było to jednak stwierdzenie, któremu później Gasparri

stanowczo zaprzeczył: „Jego wi toblivo bardzo dobrze pami ta, e w maju ubiegłego roku podczas audiencji pan Marx wspominał tylko o wysłaniu telegraficznego poparcia dla protestantów, co wprawilo papie a w zdumienie, a potem przysluchiwal si jego wywodom o celu, jaki postawila sobie partia Centrum, by po rewolucji zapobiec wojnie domowej; ale w ogóle nie bylo mowy o problemie współpracy z socjalistami”⁵³. W zasadzie, jak donosil Pacelli, frakcja parlamentarna w Reichstagu, która w styczniu przystapila do koalicji z Hansem Lutherem (1879-1962) bez udziału socjaldemokratów, sklaniala si ku prawicy; ale istnialy ponadto wpływowe kr gi zwolenników byłego kanclerza Josepha Wirtha, które preferowaly współprac z lewic polityczn . Pacelli nie czul si jednak najlepiej w wyznaczonej mu roli. Jak sam twierdzil, musial post powa bardzo ostro nie, poniewa gdyby przecieklo do opinii publicznej, e nuncjusz, nawet maj c ku temu jakie powody, anga uje si w sprawy polityczne z zamiarem wpływania na polityk wewn trzn Niemiec za po rednictwem tutejszych katolików, mogloby to doprowadzi do całkowitej kompromitacji berli skiej nuncjatury, co byloby ju nie do naprawienia⁵⁴.

Ale wraz z uplywem czasu niewiele si zmienilo, je li chodzi o wywieranie wpływu na polityk . Po tym jak niemieccy nacjonali ci na znak protestu przeciw układow z Locarno, ukierunkowanym na mi dzynarodowe pojednanie i porozumienie, wycofali swoich ministrów z rz du, a na zje dzie partii Centrum w Kassel wypowiedzieli si za ponownym sojuszem z socjaldemokratami, Pacelli 9 grudnia 1925 roku przeszedl sam siebie, pisz c, e dla przewyci enia kryzysu gospodarczego koalicja rz dowa Centrum z SPD jest w tym momencie nawet konieczna tak e dlatego, by nie obarcza jedynie partii bur uazyjnych odpowiedzialno ci za polityk zagraniczn ; w przeciwnym razie radykalowie i komuni ci złapi wiatr w agle. Nie omieszkal jednak doda : „Byloby to jednak niebezpieczne (...), gdyby koalicja z socjalistami miala sta si trwal praktyk ”⁵⁵.

Ju 1 grudnia 1925 roku w swoim kolejnym raporcie do Gaspariego pod znamienym tytulem: „O kolaboracji socjalistów z katolikami”, Pacelli poruszył kolejny dra liwy temat⁵⁶. Na wst pie zrobil sekretarzowi stanu krótki wyklad o układowie sił politycznych

w Niemczech. Centrum „mimo pewnych słabości i błędów” było - jego zdaniem - nadal jedyną partią, która reprezentowała interesy katolików w Reichstagu. Na lewicy obok komunistów znajdowali się socjaldemokraci, którzy deklarowali, że ciową ze względu na taktycznych, a z zasady pozostają „w opozycji do chrześcijaństwa”, a liberalni demokraci, których „niezmiennie antyklerykalne nastawienie” było powszechnie znane. Na prawicy obok skrajnie nacjonalistycznych narodowców skupionych wokół Ericha Ludendorffa (1865-1937) i Niemieckiej Partii Ludowej*, trwałej cięgi jeszcze w uprzedzeniach do katolików i mentalności z okresu kulturkampfu, szczególnie wyróżniała się wspomniana już wcześniej Niemiecka Narodowa Partia Ludowa, która obnosiła się wprost z nienawiści do Rzymu, a jej zwolennicy byli w większości protestantami.

Partia Centrum, znalazłszy się między Scyllą a Charybdą, wolała „z konieczności i oportunistycznie” współpracować z lewicą. „Przyznaj - pisał Pacelli do Gasparriego - że biorąc pod uwagę interesy Kościoła, nie podoba mi się ta ponieważ stała już tendencja w Centrum do zawierania sojuszu z socjalistami”. Ale zaraz potem dał do zrozumienia, że mógłby wyobrazić sobie współpracę katolików z Niemiecką Narodową Partią Ludową (DNVP), ponieważ istnieje daleko posunięta zbiorowa interesów między katolikami a protestantami w podejściu do konkordatów, wszelkich innych umów między Kościołem a państwem, jak i szkół wyznaniowych. Potem, gdy DNVP odrzuciła traktat z Locarno, co stało się powodem rozpadu koalicji centroprawicowej, Pacelli uznał, że byłoby to skrajnie nieroztropne, gdyby papież na konsystorzach zdecydowanie popił koalicję Centrum z socjalistami, bowiem w wyniku zaistniałej sytuacji partia Centrum nie miała innego wyboru, jak tworzenie nowej koalicji centrolewicowej, łącznie z SPD. Inaczej mówił, nuncjusz wzywał sekretarza stanu, wspominając między innymi, aby odpowiednio wpłynął na Piusa XI, powstrzymując go od takiego „katastrofalnego” posunięcia.

* Niemiecka Partia Ludowa (Deutsche Volkspartei) - utworzona przez Gustava Stresemanna to partia polityczna o charakterze liberalno-narodowym. Deklarowała wrogość wobec komunistów oraz socjaldemokratów, a jej program kładł nacisk na edukację wiecką, obniżenie cen, ograniczenie zapomóg oraz dopłat rolniczych.

Gdy w styczniu 1927 roku Pacelli otrzymał kolejne polecenie sporządzenia raportu o stosunku partii Centrum do (określonej bez wyjątku jako „socjaliści”) SPD, wyraził swoje poglądy o idealnym sojuszniku partii Centrum w sposób jeszcze bardziej zasadniczy: „To prawda, te partie prawicy, do których w większości (ale nie jedynie) należą protestanci, są często wrogo nastawione do Kościoła i ten *furor protestanticus* prowadzi je czasem do sprzeniewierzenia się własnym interesom tylko po to, by zwalczać znienawidzony Rzym. Jednak te ataki ateistów i materialistycznych socjalistów, chociaż podyktowane zwykle względami taktycznymi mają charakter przejściowy i umiarkowany, to są w nie mniejszym stopniu wymierzone przeciwko zasadom katolickim. Jak uczy doświadczenie, wszystko wskazywałoby na to, że bardzo trudno będzie wynegocjować dobry konkordat (mowa tu o konkordacie zawartym przedtem z Bawarią) i ustawodawstwo sprzyjające szkołom wyznaniowym - a są to dwie najważniejsze obecnie sprawy dla Kościoła - ale wydaje się to bardziej realne w sojuszu z Niemieckimi Narodami Partii Ludowej niż z socjalistami”⁵⁷.

Tak ocenienie sytuacji Pacelli wywołało zaciekle krytykę na lewym skrzydle partii Centrum. Wprawdzie przyznawał on, że katolickie związki zawodowe były „najbardziej nowoczesne i rozsądne spośród wszystkich niemieckich związków”, ale jednocześnie nie zarzucał im, że „zbyt stronniczo broni finansowych interesów robotników (sprawy wynagrodzeń)”, za mało uwagi poświęcając innym klasom społecznym, i forsując socjalne ustawodawstwo „zbliżone do ideologii socjalistycznej, całkowicie uzależniające robotników od pomocy państwa”⁵⁸. Lewe skrzydło Centrum miało ambicje reprezentowania stanowiska Kościoła kosztem rezygnacji z polityki zagranicznej i społecznej. Były premier Prus i minister opieki społecznej Adam Stegerwald miał twierdzić, jak można wnioskować po lekturze artykułu ze zbioru „Germania”, że sprawy szkolnictwa nie będą priorytetem polityki partii Centrum⁵⁹. Szerokie kręgi partyjne Centrum odnosiły się z niechęcią do starego reżimu, co można było zrozumieć, zawsze znajdując dobre słowo dla „socjalistycznego” przeciwnika, ale wiele wspólnych cech łączyło je z niemieckimi narodowcami, którzy zresztą byli gotowi zrezygnować z potencjalnych punktów spornych, jak na przykład

przywrócenie monarchii. Z raportów Pacellego wyraźnie wynika, że krytyka zachowa czołowych polityków Centrum dotyczyła szczególnie przewodniczącego tej partii, Wilhelma Marxa, który rzymskie wskazówki po prostu ignorował⁶⁰.

Mimo wszystkich wątpliwości tak dla Pacellego, jak i dla samej kurii rzymskiej nie było żadnej innej drogi, która omijałaby Centrum. Dlatego nuncjusz w swoim rocznym sprawozdaniu z 1929 roku czuł się zobowiązany wręcz dosłownie powtórzyć za instrukcją generalną z 1917 roku bardzo pozytywną ocenę: „Wprowadzenie partii Centrum nie udało się uniknąć błędów i niedociągnięć, niemniej jednak pozostaje ona (podobnie jak Bawarska Partia Ludowa) jedyną partią, na której można polegać, szczególnie jeżeli chodzi o obronę interesów religii katolickiej w parlamencie”⁶¹. Ta pozytywna opinia umocniła się jeszcze wraz z wyborem w 1928 roku nowego przewodniczącego Centrum, którym został Ludwig Kaas (1881-1952). Prałat Kaas był długoletnim powiernikiem i współpracownikiem Pacellego. Nuncjusz spodziewał się poprzez klerikalizację partii przybliżenia spraw kurii rzymskiej. Dlatego też nie dziwi wysoka ocena, jaką Pacelli wystawiał nowemu przewodniczącemu w swoim rocznym sprawozdaniu: „Kanonik, monsignore dr Ludwig Kaas jest ze wszelkich miar godny pochwały. Ten był uczeń Collegium Germanicum et Hungaricum jest bowiem nadzwyczaj utalentowanym i wykształconym człowiekiem Kościoła, oddanym Stolicy Apostolskiej i nuncjaturze. Po ustąpieniu pana Marxa mimo swego sprzeciwu został powołany na stanowisko przywódcy partii Centrum, na które wywrze zapewne bardzo dobry wpływ, przede wszystkim z religijnego punktu widzenia”⁶². Pozostawała jeszcze do rozstrzygnięcia jedna kwestia: Czy Pacellemu za pośrednictwem duchownego Kaasa udało się przejąć kontrolę nad Centrum, co marzyło się Rzymowi od chwili utworzenia w Niemczech tej katolickiej partii? Gdy Adolf Hitler został kanclerzem Rzeszy, temat ten stał się szczególnie drażliwy.

Powrót „Niemca” do Rzymu: Charaktery i ideały

„Moja misja w Niemczech dobiegła ku całości. Zaczyna się wiksza, bardziej znacząca, w samym duchowym centrum Kościoła po-

wszechnego. Wracam tam, skąd przybyłem. Do opoki, Skały Piotrowej po kopułę Bazyliki i do następcy więtego Piotra w Watykanie. Być blisko więtego Piotra znaczy być blisko Chrystusa"⁶³. Takie słowa do berlińskich katolików skierował 10 grudnia 1929 roku ustępujący nuncjusz Pacelli, podsumowując swój dwunastoletni działalność nuncjusza papieskiego w Niemczech. Zaraz potem odjechał do Rzymu, by przyjąć godność kardynała i nową funkcję papieskiego sekretarza stanu. W swej mowie po egmoniej Pacelli poświęcił niewiele uwagi temu, czy kultura niemiecka wywarła na niego decydujący, czy w ogóle jakiś wpływ, a niemiecki katolicyzm w szczególności. Sam nuncjusz Pacelli traktował swój niezwykle długi pobyt w Niemczech jako swego rodzaju przystanek, na który przeniósł niemal wszystko, czego nauczył się w Rzymie, ale ten niemiecki epizod miał niewielki wpływ na kształtowanie się jego nowych, „niemieckich” przekonań czy metod działania.

Najpierw trzeba by dokładnie przelecieć sposób percepcji samego Pacellego. Niemcy były dla niego niczym innym jak chwilowym przystankiem w podróży z Rzymu do Rzymu. Wszystkie te jednoznaczne założenia teologiczne i przepisy prawa kanonicznego, które Pacelli przeniósł w 1917 roku z Rzymu do Niemiec, zachowały podczas jego pobytu niezmienną wartość. Zresztą, jego zdaniem, nie mogło by być inaczej, ponieważ odwieczne wartości, na których zbudowany jest Kościół katolicki, są same w sobie niezmiennie, więc nie mogą ewoluować w zależności do sytuacji. Jeśli zgodnie z instrukcją zadanie nuncjusza miało polegać na tym, by neutralizować zło, to mogło się to tylko zrealizować na pewnym, niezruszonym fundamencie z zasadami, za którymi stał nieomylny Urząd Nauczycielski i autorytet papieża. Przedstawiciel Rzymu w Niemczech stykał się ze złem nie tylko w nowoczesnych ideologiach liberalizmu, socjalizmu czy komunizmu, ale nade wszystko u modernistów i w licznych reformach Kościoła, wywodzących się z niemieckiej tradycji alternatywnego, nierzymskiego katolicyzmu, który wydawał się im do pogodzenia z modernizmem.

Dlatego te specyfika Kościoła niemieckiego, szczególnie udział lokalnych Kościołów w mianowaniu biskupów oraz samodzielność niemieckiego laickiego katolicyzmu z jego licznymi stowarzyszeniami, niezależnymi od hierarchii, pozostały obce nuncjuszowi

Rzymu. Był on bowiem zwolennikiem radykalnego centralizmu w Kościele, który w konsekwencji stawiał znak równości między Kościołem katolickim a Kościołem papieża. Nuncjusz Pacelli tak samo zdecydowanie odrzucał wszystkie odrodzeniowe tendencje pojawiające się wewnątrz Kościoła, które odwołując się do stuletniej tradycji, prowadziły do większej samodzielności miejscowych Kościołów w Niemczech, jak i pojawiające się w episkopacie tendencje traktowania biskupów jak następców apostołów. Biskupi dla Pacellego byli zaledwie „administrantami”, którzy powinni działać tylko i jedynie na wyraźne polecenie papieża. Dlatego nie poszukiwano żadnych niezależnych osobowości, wyrażających własne zdanie i otwartych na wyzwania współczesnego świata, które wraz z przewrotem roku 1918 i ogromnymi gospodarczo-społecznymi problemami republiki weimarskiej pojawiły się właśnie w Niemczech, także w Kościele katolickim. W cieniu byli „potakiwacze”, wyróbniający się oddaniem i dziecięciem, w którym uległo cię wobec Ojca więtego, i według tego kryterium oceniano dobrego biskupa. Pacelli starał się więc wbrew miejscowym obyczajom w bezpardonowy wprost sposób forsować także w Niemczech ten jednolity, scentralizowany model Kościoła.

Ale Niemcy w czasach republiki weimarskiej pozostały obce Pacellemu nie tylko ze względu na stosunek do Kościoła. Pacelli nie mógł sobie poradzić ani z kulturą niemiecką „złotych lat dwudziestych”, ani z niemieckim uniwersytetem, który zyskał już wtedy wiatów sław, stając się znakiem firmowym niemieckiego intelektu i oświaty. Potencjał krytycznego i samodzielnego myślenia dawał możliwość swobodnego rozwoju nauk humanistycznych, co - jego zdaniem - szczególnie w odniesieniu do przyszłych księży było do głębi szkodliwe i niestosowne. To wszystko nie odpowiadało jego obrazowi ludzi i świata, w którym do autentycznej interpretacji rzeczywistości (nie tylko wiary) powołany był jedynie kompetentny, rzymski Urząd Nauczycielski Kościoła, a nie nauka uniwersytecka.

Gdyby to nieugięte przestrzeganie rzymskich zasad traktować tylko jako wyjątkowe cechy osobowości Eugenia Pacellego, można by mu wtedy zarzucić ograniczoną i upór praelata Rzymu, który unika wszelkich okazji, by przystosować się do zmieniających się

sytuacji. W dodatku niedawne badania nuncjatur ujawniły, że cech charakterystyczny wielu nuncjuszy wczesnej ery nowożytnej był zupełny brak zrozumienia dla obcych przekonań, ponieważ „jako ludzie kurii i Rzymu mieli oni własne horyzonty myślowe, jedynie słuszne i możliwe dla nich do przyjęcia”. Nawet przez myślim nie przeszło, że „wiara heretyków mogłaby mieć jakiś sens lub niemiecki sposób życia mogłaby przewyższać włoski”⁶⁴. Wolfgang Reinhard mówił w takiej sytuacji o „pseudodowodzeniu”. Ale skoro ta ograniczona perspektywa, aby nie powiedzieć załepienie, dotyczyła także nuncjuszy XX wieku, to nie należy tej cechy przypisywać jedynie Pacellemu, ale uważać ją za zasadniczy rys charakteru rzymskich nuncjuszy w ogóle.

Mimo pryncypialnego stanowiska Pacellego, którego niezmiennie i nieprzejednanie nie dały się pogodzić z niemiecką rzeczywistością, można znaleźć przykłady świadczące o tym, że niemieckie do wiadczenia nie pozostały bez wpływu na jego poglądy i opinie. Najpierw trzeba zaznaczyć, że rzymianin Pacelli wielkim szacunkiem darzył cnoty uznane za typowo niemieckie. Wielokrotnie wyrażał się z uznaniem o punktualności Niemców, niezawodności oraz ich zamiłowaniu do porządku. Widocznie sam przyswoił sobie niemiecką pilność i wręcz protestanckie etyki pracowitości, skoro potwierdzał to liczne świadectwa jego współczesnych. W przeciwieństwie do zbiegowisk przypominających jarmarki, które Pacelli znał z odprawiania uroczystych nabożeństw w Rzymie, „przyzwoite” zachowanie katolików niemieckich podczas mszy wydawało mu się niezmiernie sympatyczne.

Ponadto Pacelli zafascynowany był niemiecką techniką, chociaż nigdy całkowicie nie pokonał luku, który towarzyszył mu zawsze, gdy wsiadał do samolotu⁶⁵. Niemniej jednak z prawdziwą pasją i zachwytem potrafił opisywać swój nowy samochód słubowej marki Mercedes-Benz.

Gdy w maju 1917 roku po długiej podróży koleją Pacelli powrócił z Rzymu, przed drzwiami monachijskiej siedziby nuncjatury zastał wspomniany już pojazd. Ufundował go znany polityk partii Centrum - Matthias Erzberger, który poznał Pacellego, jak się wydaje, w 1915 roku, i od tamtej pory pozostawał z nim w ścisłych kontaktach. Erzberger niejednokrotnie odwiedzał Rzym, by

rozmawia z papieżem i Sekretariatem Stanu na temat mo liwych rozwi za „sprawy rzymskiej”. Nuncjusz był wprost zachwycony samochodem pochodz cym z serii, któr zacz to produkowa zaledwie rok wcz niej. Tak luksusowe pojazdy i to tej klasy stosunkowo rzadko widywał w Rzymie, zacofanym wtedy pod wzgl dem gospodarczym. Dlatego opisywał swój pojazd z wielkim entuzjazmem i to z wszystkimi szczegółami: „To jest wspañaly model Benz 18/45 H.E, silny i elegancki. Zastosowano w nim najnowsze rozwi zania przemysłu motoryzacyjnego, pocz wszy od elektrycznego rozrusznika i elektrycznej zapalniczki, po licznik pr dko ci i elektryczne bezpieczniki. Jest to automobil godny doprawdy papieskiego reprezentanta”. Satysfakcja z własnego pojazdu słu bowego, którego drzwi dodatkowo zdobilo godło papieskie, sklonila nuncjusza do podzielenia si t rado ci z Sekretariatem Stanu w Rzymie. Pacelli prosil w li cie o wystosowanie pod adresem Erzbergera szczegolnych podzi kowa , które miały by sformulowane w imieniu Ojca wi tego, poniewa ten nadzwyczajny prezent od polityka Centrum był nade wszystko wyrazem jego uznania dla papie a, a dopiero potem dla papieskiego nuncjusza⁶⁶.

Pacelli nie zrezygnował z pasji samochodowej tak e w pó niej szych latach. Gdy w czerwcu udał si w towarzystwie Erzbergera na rozmowy z przedstawicielami rz du Rzeszy, w kolejnym raporcie nie mógł si powstrzyma od podziwu dla „oszałamiaj cego pojazdu wojskowego”, który był wył cznie do jego dyspozycji podczas całej wizyty w Berlinie⁶⁷. Bez wzgl du na to, co było przyczyn entuzjazmu Pacellego - rado z jazdy, naiwna duma z samego faktu posiadania samochodu czy zainteresowanie post pem technicznym - wpłyn lo niew tpliwie na fakt, e Pacelli docenił reprezentacyjn funkcj samochodu słu bowego.

Ale zaledwie dwa lata pó niej symbol jego presti u został wystawiony na ci k prób . Za czasów Bawarskiej Republiki Rad, 29 kwietnia 1919 roku, nuncjatur w Monachium zaj li rebelianci komunistyczni i opu cili j dopiero po kilku godzinach na rozkaz nowych władz politycznych. Tymczasem Pacelli został zmuszony do odblokowania gara u i chocia jego szofer wyj ł zawczasu cz umo liwiaj c rozruch Benza, intruzom udalo si jednak

uruchomi samochód. Natychmiastowe protesty Pacellego, kierowane przez telefon do Ministerstwa Obrony, pozostawały na pocztu bez echa. Dopiero następnego dnia, po kolejnych wyrazach dezaprobaty w kilku innych miejscach, samochód, który zdaniem rzędu „zarekwirowano na potrzeby wojska”, został zwrócony nuncjuszowi, tyle że w oplakany m stanie. W warsztacie usunięto wprawdzie najważniejsze usterki, ale jedynymi rzeczami zamiennymi, jakie dostarczono, były gumowe uszczelki do felg⁶⁸. W raporcie, który Pacelli natychmiast wysłał do Sekretariatu Stanu, główny temat stanowiła wprawdzie okupacja nuncjatury, ale historia o przykrym zdarzeniu z jego luksusowym pojazdem przewijała się niemal jak główny wątek przez cały wielostronicowy dokument, chociaż nuncjusz starał się przede wszystkim jak najdokładniej przedstawić i najsurowiej ocenić napad na sam budynek nuncjatury.

Ale czy zauroczenie niemieckimi pojazdami i podziw dla cnót niemieckich to wszystko, co Pacelli zabrał ze sobą, wracając z Berlina do Rzymu? Jeśli wierzyć niektórym najnowszym badaniom, to dwa do wiadczenia zdobyte w Niemczech do tego stopnia wpłynęły na nuncjusza, że mimo woli przełożyły się na sposób jego działania, co przynajmniej częściowo mogłyby tłumaczyć milczenie Piusa XII na temat holocaustu. Pierwsze z nich to niepowodzenie papieskiej inicjatywy pokojowej. Z tego faktu Pacelli wychodził raz na zawsze wniosek, że Stolica Apostolska powinna stanowczo zachować całkowitą neutralność w wypadku sporów międzynarodowych, a zwłaszcza konfliktów wojennych, ponieważ papież jako *padre comune* wszystkich katolików musi wznieść się ponad strony uczestniczące w wojnie. Po tym do wiadomości Pacelli nie uznawał już żadnej politycznej interwencji. Drugim do wiadomości, które wymienia się w badaniach, był okres kulturkampfu, trauma wielu czołowych przedstawicieli Kościoła w Niemczech, której Pacelli tak nie dostrzegł. To, że w wyniku sporu politycznego Kościoła katolickiego z państwem pruskim tysiące parafii pozbawiono duchownych, a wielu wiernych bez opieki Kościoła musiało umierać w opuszczeniu, bez sakramentów wiary tych, ostatniego namaszczenia, Eucharystii i spowiedzi dla odpuszczenia grzechów, przez co ich dusze mogły trafić do czyśćca lub piekła, było dla Pacellego po prostu duchowym klęskiem. Skoro

najwi ksze posłannictwo Ko ciola polegało na zapewnieniu zbawienia dusz powierzonych mu owieczek, to jedn tylko nauk mo na było wyci gn z niemieckiego kulturkampfu: adnego wi cej mieszania si w sprawy polityczne, adnej niepotrzebnej walki z pa - stwem, a w razie konieczno ci - w zamian za mo liwo wiadczenia sakramentalnej posługi wiernym - nawet całkowite wycofanie si z yda społecznego do zakrystii, je li miałoby to gwarantowa sprawowanie duszpasterstwa. Gdyby przytoczone tu tezy miały si potwierdzi , a do wiadczenia zdobyte w Niemczech miałyby faktycznie warunkowa post powanie pó niejszego papie a, to byłby to istotnie klucz do lepszego zrozumienia motywów jego milczenia w sprawie prze ladowania ydów.

Według dotychczasowego stanu wiedzy, temat antysemityzmu odgrywał niewielk rol w raportach Pacellego. W 1920 roku nuncjusz informował Gasparriego o zamierzeniu protestanckiego teologa, Karla Dunkmanna (1868-1932), który chciał wydawa chrze - cija skie czasopismo o profilu mi dzywyznaniowym, stanowczo odradzaj c Sekretariatowi Stanu popieranie tego projektu. Pacelli uwa ał, e byłoby to ze szkod dla interesów Ko ciola, poniewa w wyniku współpracy zorientowanej wyl cznie na teori powsta - łyby trudno ci z oddzieleniem celów religijnych od codziennej polityki. Jednocze nie zwrócił tak e uwag na fakt, e ta otwarto Dunkmanna na porozumienie mi dzy konfesjami wła nie w czasie pierwszej wojny wiatowej ma swoje przyczyny: „Bior c pod uwa - g cz sto powtarzany przez niego argument o potrzebie zawarcia pokoju mi dzy chrze cijanami, mo na by s dzi , e kierowały nim uprzedzenia antysemityczne, tak bardzo rozpowszechnione obecnie w ród starych konserwatystów i niemieckich narodowców”⁶⁹.

Sam Pacelli o wiele bardziej zajmował si knowaniami niemieckiego protestantyzmu ni obserwacj gmin ydowskich. Oczywi cie zdawał sobie spraw z istnienia antysemityzmu, który wywodził si z niemieckiej prawicy, a nade wszystko z kr gów volkistyczno*-nacjonalistycznych, i wydawał mu si podejrzanym.

* **Yolkizm** - **specyficzna niemiecka ideologia rasizmu** o charakterze neoromantycznym, irracjonalnym, skłaniaj cym si do panteistycznej, neopoga skiej mistyki „krwi i ziemi" (*Blut und Boden*), wyrastaj ca z protestanckiej idei predestynacji. Yolkizm głosi m.in., i dusza człowieka jest cz ci wi kszej duszy Ludu

W marcu 1923 roku nuncjusz donosił o opublikowaniu w „Bayerischer Kurier” anonimowego listu, który pochodził przypuszczalnie z kościelnych kręgów i adresowany był do cesarza Wilhelma II. Chodziło o „bezpardonow, wulgarn polemik skierowan przeciwko jezuitom, których obwiniano o wojn przeciwko Niemcom we współpracy z żydami i żydowskim wolnomularstwem, w celu podporządkowania Rzymowi całego świata chrześcijańskiego i ostatecznego przełamania protestanckiej hegemonii Prus”⁷⁰. List ten, jak zauważył Pacelli, był rozpowszechniany najwyraźniej w celu szkolenia niemieckiego katolicyzmu. Dlatego nuncjusz rozchodził się nad „rodziskami protestanckimi w Niemczech, które zawiązywały coraz większe prestiż Stolicy Apostolskiej, atakują Kościół katolicki”.

Ale o dyfamacji żydów, którym w liście zarzucano także współdziałanie z „żydowskim reżimem sowieckim”, Pacelli nie wspomniał ani słowem. Widocznie jako nuncjusz papieski czuł się odpowiedzialny przede wszystkim za katolików. Rok później Pacelli musiał znów recenzować kolejne artykuły z wolkistyczno-nacjonalistycznej prasy, które dawały w tym samym trybie, twierdzić, jakoby władze w Niemczech przejęły „siły nieniemieckie, żydowskie i Rzym”⁷¹. Trudno się dziwić, że z zasady był on nieprzychylny tego rodzaju hasłom. Nie należały one w Niemczech do rzadkości; już od przełomu wieków I czenie antysemityzmu z agitacją przeciw Rzymowi było powszechną praktyką wśród wolkistów i nacjonalistów.

Niemniej jednak z dystansu uzasadnionego katolickim podejściem do niemieckiego antysemityzmu nie można jeszcze w żadnym wypadku wnioskować o otwarciu Pacellego na sprawy judaizmu. Raporty Pacellego nie są bowiem wolne od antysemitycznych stereotypów. Szczególnie w jego doniesieniach o Bawarskiej Republice Rad znaleźć można czysto nieprzychylnie uwagi o żydach. Nuncjusz przeklinał „okrutną rosyjsko-żydowsko-rewolucyjną tyranii”⁷², a jego opis bawarskich rebeliantów wydaje się wręcz nacechowany ideologicznie: „(...) cała armia jakich urzędników,

(niem. *Volk*), a także duszy świata. Dusza Ludu kształtowana jest przez krajobraz (niem. *Landschaft*) i raz ukształtowana nie podlega zmianie. Za: Stefan Breuer, *Die Völkischen in Deutschland. Kaiserreich und Weimarer Republik. Wiss. Buchges.*, Darmstadt 2008.

którzy wchodzą, wychodzą, wydają rozkazy, przekazują informacje, a wśród nich gromada młodych kobiet, których żydowski wygląd, zbliżyłony do pozostałych, nie budzi zaufania. (...) Na czele tej grupy stoi kochanka niejakiego Lewiena*: młoda, rozwiedziona rosyjska żydówka, która władczo wydaje rozkazy.

To jej wola nie musiała się nuncjatura nieraz nisko kłania, aby otrzymała zgodę na przejazd. Lewien to młody Rosjanin, zresztą także żyd, w wieku około trzydziestu, trzydziestu pięciu lat. Błady, brudny, o martwym spojrzeniu i chropowatym, pospolitym głosie; ten prawdziwie odrażający typ sprawia jednak wrażenie inteligentnego i przebiegłego człowieka⁷³. W raporcie Pacelli cięgle powraca do żydowskiego pochodzenia rebeliantów. Bez żadnych zahamowań czy on w jedno żydów, komunizm i rosyjską narodowość z uwagami na temat mało ujmującej powierzchowności rebeliantów, którzy przejawiają także wrogość wobec kobiet. Niemiecka prawica rozpowszechniała więc o „ogólnym wiatowym spisku żydowsko-bolszewickim” wprawdzie w zupełnie innym tonie i w innych celach, co nie znaczy, że pozostały one bez wpływu na nuncjusza.

Przytoczone cytaty wiadczy o krytycznym nastawieniu Pacellego do żydów, ale zarazem o dystansie do volkistyczno-nacjonalistycznej prawicy, co nie pozwala jeszcze na wyciągnięcie jednoznacznych wniosków. Pozornie drugorzędne sprawy i przypadkowe enuncjacje wyjątkowo jednak w wielu przypadkach jego stanowisko wobec żydów. Niezliczone dalsze dokumenty nuncjatur, które w następnych latach będą sukcesywnie udostępniane naukowcom w ramach długofalowego projektu Niemieckiego Towarzystwa Badawczego, mogą się przyczynić do uzupełnienia i rozwinięcia tej łamigłówki.

* Max Lewien - jeden przywódców Bawarskiej Komunistycznej Republiki Rad. Po ucieczce do Rosji Lewien (za jego schwytanie wyznaczono w Niemczech nagrodę 30 tys. ówczesnych marek) został członkiem rosyjskiego Komitetu Wykonawczego. Za: „New York Times” 13 VI 1919.

¹ Istruzioni per Monsignore Giuseppe Aversa Nunzio Apostolko di Baviera, z XI 1916; ASV, Archivio della Nunziatura di Monaco (dalej: ANM) Zbiór 257, z.10, fol. 1-108. Uwydatniono w oryginale.

² Encyklika w. Piusa X o taktyce i nauczaniu modernistów *Pascendi dominici gregis*, z 8IX 1907, Fryburg Bryzgowijski, 1907, s. 83.

³ Eugenio Pacelli, *Im Dienste des Friedens*, 29 V1917, w: Pacelli, *Reden*, s. 25-27, tu: s. 26.

⁴ Por. Pacelli do Benigniego, 8 VI1912; ASV, *Fondo Benigni*, t. 36, fol. 45r.

⁵ Pacelli do Gasparriego, 8IX1919; ASV, A.E.S., Germania, 3 zbiór, poz. 1665, z. 878, fol. 7r-13r, tu fol. 9v.

⁶ Scotta, *Diario* T. 1, s. 469.

⁷ Gasparri do Pacellego, 15 V 1917; ASV, ANM, t. 329, z. 1, fol. 37r-v.

⁸ Istruzioni per Monsignore Giuseppe Aversa Nunzio Apostolico di Baviera, listopad 1916; ASV, ANM, t. 257, z. 10, fol. 1-108. i nast.

⁹ Pacelli do Gasparriego, 30 VI 1917; ASV A.E.S., Stati Ecclesiastici, 3 zbiór, poz. 1317, z. 470, fol. 3 [bez paginacji].

¹⁰ Kanon 329 par. 2, w: *Codex Iuris Canonici. Pius X Pontificis Maximi iussu digestus Benedicti Papae XV auctoritate promulgatus*, Watykan 1917.

¹¹ Pacelli, *Lag ...*, s. 218-223 i nast.

¹² Ibid. s. 240-242 i nast.

¹³ Ibid. s. 248-253 i nast.

¹⁴ Ibid. s. 229.

¹⁵ Pacelli do Vassallo di Torregrossy, 27 VII 1932 r.; ASV, A.E.S., Baviera, 4 zbiór, poz. 185, z. 31, fol. 28r-v.

¹⁶ Triennalliste des Domkapitels von München und Freising z 18 VI 1926; ASV, A.E.S., Baviera, 4 zbiór, poz. 165, z.14, fol. 9r-v.

¹⁷ Triennalliste des Domkapitels von Speyer z 21 V1926; ASV, A.E.S., Baviera, 4 zbiór, poz. 165, z. 14, fol. 20r-26r.

¹⁸ Protokół z obrad konferencji biskupów, Freising, 7-9 IX 1926; ASV, A.E.S., Baviera, 4 zbiór, poz. 165, z. 14, fol. 52r-55v, 56r-59v, 60r, 61r.

¹⁹ Por. die entsprechenden Triennallisten; ASV, A.E.S., Baviera, 4 zbiór, poz. 165, z. 14 il5.

²⁰ Vassallo di Torregrossa do Pacellego, 16 VIII 1932; ASV, A.E.S., Baviera, 4 zbiór, poz. 185, z 31, fol. 36r-37r.

²¹ Field do Rittera zu Groenesteyna, 16 VII1932; ASY A.E.S., Baviera, 4 zbiór, poz. 185, z. 31, fol. 32r.

²² Pacelli do Rittera zu Groenesteyna, 30 VIII1932, (szkic); ASV, A.E.S., Baviera, 4 zbiór, poz. 185, z. 31, fol. 34r.

²³ Zur Berliner Bischofswahl -1933, por. ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 648, z. 192.

²⁴ Zur Berliner Bischofswahl - 1935 por. ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 674, z. 34. Vide: Brechenmacher, *Teufelspakt*, s. 624-628.

²⁵ Pacelli do Preysinga, 27 XI 1935; ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 647, z. 185, fol. 80r-v.

²⁶ Encyklika Ojca wi tego Piusa IX z 8 XII1864 i syllabus (wykaz 80 głównych bł dów naszych czasów) oraz zbiór najwa niejszej dokumentacji dowo-

dowej, Kolonia²1865, s. 51-74, tutaj s. 53.

²⁷ Pacelli, *Lag ...*, s.109.

²⁸ Ibid. s.103.

²⁹ Ibid. s.105-

³⁰ Ibid. s.139.

³¹ Ibid. s.141.

³² Ibid. s.117.

³³ Ibid. s.lII.

³⁴ Ibid. s.139 i s. 141.

³⁵ Ibid. s.147.

³⁶ Ibid. s.173 i s.179.

³⁷ Ibid. s.131.

³⁸ Ibid.

³⁹ Ibid. s.135.

⁴⁰ Ibid. s.137.

⁴¹ Julius Bachem, *Wir müssen aus dem Turm heraus*, w: *Historisch-Politische Blätter* 137 (1906), s. 376-386.

⁴² Pacelli, *Lag ...*, s. 163 i 165.

⁴³ Cyt. za: Karl Bachem, *Vorgeschichte, Geschichte und Politik der Deutschen Zentrumspartei. Zugleich ein Beitrag zur Geschichte der katholischen Bewegung sowie zur allgemeinen Geschichte des neueren und neuesten Deutschland 1815-1914*, t. 3, Kolonia 1927, s. 413.

⁴⁴ Briining, *Memoiren*, s. 358.

⁴⁵ Ibid., s. 135 i nast.

⁴⁶ Pacelli do Sekretariatu Stanu, 20 II 1919; ASY *Archivio della Nunziatura di Berlino* (pó niej skrót: ANB), t. 91, z. 2, fol. 35r-36v, tu: fol. 36v.

⁴⁷ Gasparri do Pacellego, 12IX 1924; ASV, ANB, vol. 92, z. 6, fol. H.

⁴⁸ Pacelli do Gasparriego, 22 X 1924; ASV, A.E.S., *Stati Ecclesiastici*, 4 zbiór, poz. 359, z. 248, fol. lir - 20r, tu: fol. 15r, 16v, 17r, 181.

⁴⁹ Gasparri do Pacellego, 29IV 1925; ASV, ANB t. 92, z. 6, fol. 871.

⁵⁰ Pacelli do Gasparriego, 22 V 1925 r.; ASV, A.E.S., *Stati Ecclesiastici*, 4 zbiór, poz. 359, z. 248, fol. 24r-25r, tu: fol. 251.

⁵¹ Gasparri do Pacellego, 28 V 1925; ASV, ANB t. 92, z. 6, fol. 95r-96r, tu: fol. 95v-96r.

⁵² Ibid. fol. 961.

⁵³ Gasparri do Pacellego, 17IX 1925; ASV, ANB t. 92, z.6, fol. 145r.

⁵⁴ Pacelli do Gasparriego, 6 IX 1925; ASV, A.E.S., *Stati Ecclesiastici*, 4. zbiór, poz.359, z. 248, fol. 49r-50v, tu: fol. 50r (dokument); ASV, ANB t. 92, z. 6, fol. 137r-138v, tu fol. 138r (szkic).

⁵⁵ Pacelli do Gasparriego, 9 XII 1925; ASV, A.E.S., *Stati Ecclesiastici*, 4. zbiór, poz. 359, z. 248, fol. 57r-60r (dokument); ASV, ANB t. 92, z. 4, fol. 53r- 54r, tu: fol. 54r (szkic).

⁵⁶ Pacelli do Gasparriego, 1 XII1925; ASV, ANB t. 92, z. 4, fol 49r-52r.

⁵⁷ Pacelli do Pizzarda, 611927; ASV, ANB t. 92, z.6, fol. 163r-164r, tu fol. 163v i 164r.

⁵⁸ Pacelli, *Lag ...*, s. 171. Podkre lenia w oryginale.

⁵⁹ *Koalitionsverbreiterung? Stegerwald gegen Spahn*, w: Germania nr 536, 17 XI 1926, s. 1 i nast., tu: s. 1.

⁶⁰ Pacelli do Pizzarda, 611927; ASV, ANB t. 92, z.6, fol. 164r-v.

⁶¹ Pacelli, *Lag ...*, s. 167 i s. 169. Podkre lenia w oryginalne.

⁶² Ibid. s. 249. Podkre lenia w oryginalne.

⁶³ Eugenio Pacelli, *Zuriick nach Rom 10 XIII1929*, w: Pacelli, *Reden*, s. 187-190, tu: s. 190.

⁶⁴ Reinhard, *Anthropologie* s. 67.

⁶⁵ Pacelli do Gasparriego, 25 VIII1926; ASV A.E.S., Germania, 3 zbiór, poz. 559, z. 76, fol. 72r-75v, tu: fol. 72r-v.

⁶⁶ Pacelli do Gasparriego, 29 V 1917; ASV, ANM t. 328, z. 2, fol. 11.

⁶⁷ Pacelli do Gasparriego, 30 VI 1917; ASV A.E.S., Stati Ecclesiastid, 3 zbiór, poz. 1317, z. 470—III, fol. IIIr-120V, tu: fol. IIIr.

⁶⁸ Pacelli do Gasparriego, 30 IV 1919; ASV, A.E.S., Baviera, 3 zbiór, poz. 62, z. 40, fol. 42r-45v, hier fol. 42v i fol. 45r.

⁶⁹ Pacelli do Gasparriego, 5 X 1920; ASV, A.E.S., Germania, 3 zbiór, poz. 1706, z. 894, fol. 2r-4r, tu: fol. 2v.

⁷⁰ Pacelli do Gasparriego, 29 III1923; ASV, A.E.S., Baviera, 4 zbiór, poz. 151, z. 2, fol. 68r-69v, tu: fol. 68v.

⁷¹ Pacelli do Gasparriego, 26IV1924; ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 546, z. 69, fol. 43r-44r, tu: fol. 43r.

⁷² Pacelli do Gasparriego, 30 IV 1919; ASV, A.E.S., Baviera, 3 zbiór, poz. 62, z. 40, fol. 42r-45v, tu: fol. 45v.

⁷³ Pacelli do Gasparriego, 18 IV 1919; ASV, A.E.S., Baviera, 3 zbiór, poz. 62, z. 40, fol. 36r-38v, tu: fol. 36v-37r.

2. Wiarołomni ydzi? Watyka ski spór o antysemityzm (1928)

Antysemityzm na tle rasowym, który doprowadził do wymordowania ponad sześć milionów ydów, stał się największym złem pierwszej połowy XX wieku. Kościołowi katolickiemu i jego zwierzchnikom, papieżowi rzymskiemu, zarzucano i zarzuca się nadal, że milczał na temat holocaustu i pozostawał obojętny wobec losu narodu ydowskiego. Zamiast oficjalnie zaprotestować i stanąć bezwarunkowo po stronie prześladowanych, jako obrońca praw człowieka, Kościół, w czasach narodowego socjalizmu mając na uwadze tylko własną egzystencję i troskę o zbawienie dusz swoich wiernych, zapominał o komorach gazowych w Auschwitz lub w najlepszym razie ich nie dostrzegał. Aby swoje własne owieczki „uchronić od tarapatów”, w dosłownym tego słowa znaczeniu, zawarto w 1933 roku pakt z samym diabłem w osobie Adolfa Hitlera, konkordat między Rzeszą Niemiecką a Watykanem. Ten pakt z diabłem, jeżeli wierzy Danielowi Goldhagenowi *, autorowi pamfletu, który sam autor słusznie nazywa „małą wprawką w pisaniu historii”¹, nie sprawił większego kłopotu ani papieżowi, ani Kościołowi. Zdaniem Goldhagena, wszyscy katolicy to antysemita, począwszy od papieża i sekretarza stanu, poprzez kardynałów i biskupów, a na duchowieństwie i katolikach wiejskich skończywszy. Według Goldhagena, istniało zatem powinowactwo między narodowym socjalizmem a katolicyzmem *in puncto* (łac. odnośnie do, co się tyczy) nienawiści do ydów.

* Daniel Goldhagen - kontrowersyjny socjolog i politolog amerykański, autor książki *Gorliwi kaci Hitlera*, wyd. pol. 1999, oraz *Niedokończony rozrachunek*, wyd. pol. 2005.

Obrocy Kościoła katolickiego nie mieli najmniejszego problemu z odparciem tych wszystkich zarzutów, ponieważ Kościół jednoznacznie potępił ówczesny antysemityzm na tle rasowym już pięć lat przed dojściem Hitlera do władzy i rozpoczynającymi się prześladowaniami Żydów w Niemczech, a dziesięć lat przed pogromem Żydów w „noc kryształów” z 9 na 10 listopada 1938 roku. 22 marca 1928 roku Pius XI zatwierdził dekret Najwyższej Kongregacji w tym Oficjum, w którym napisano: „Kościół katolicki zwyczajowo modli się za naród żydowski, który był depozytariuszem Boga objawienia a do przyjścia Jezusa Chrystusa i to mimo swojego załepienia albo może z powodu tego załepienia. Powodowana miłością Stolica Apostolska chroniła i chroni Żydów przed niesprawiedliwymi prześladowaniami. A ponieważ zawsze występuje przeciwko wszelkiej zawiści i wrogości między narodami, potępia również nienawiść skierowaną przeciwko narodowi wybranemu kiedy przez Boga, przeciw tej nienawiści, która kryje się pod pojęciem - antysemityzm”².

Prawdą mówiąc, przed otwarciem archiwów trudno było dobiec bezpośrednich przyczyn, które wpłynęły na fakt potępienia przez papieża nienawiści do Żydów i antysemityzmu. Dopiero po analizie samego tekstu dekretu okazało się, że zajmowanie się przez w tym Oficjum tematem antysemityzmu pozostawało w ścisłym związku z postępowaniem poszlakowym przeciw pewnej broszurze pod tytułem *Pax super Israel*, opublikowanej przez grupę duchownych z bractwa „Amid Israel”. Po gruntownym przebadaniu broszury Kongregacja w tym Oficjum zdecydowała się rozwiąć to stowarzyszenie. Chwalebny skądinąd zamiar jego członków, by modlić się o nawrócenie Żydów, wydawał się początkowo „godny pochwały”, ale wkrótce uznano, że bractwo „Przyjaciół Izraela” w ciągu dwóch lat istnienia przyjęło „sposób działania i myślenia, który sprzeczny był z *sensus Ecclesiae*, z duchem w tych Ojców Kościoła i samej Liturgii w tej”.

Jak udało się pogodzić zakaz działalności tego zdecydowanie przyjaznego Żydom bractwa duchownych, do którego przystąpiło trzy tysiące kapłanów i wiernych, w tym wielu wysokich rang kardynałów i biskupów kurii rzymskiej, z równoczesnym ogłoszeniem dekretu potępiającego antysemityzm, nie wynika jednak

jasno z samego dekretu, ponieważ przyczyny wymienione w samym tekście wydają się raczej mało przekonujące. *Zwłaszcza* zarzuty wykroczenia przeciw liturgii sformułowane są bardzo ogólnikowo. Jeszcze przed otwarciem archiwów badacze przypuszczali, że mogło chodzić w tym kontekście o zamiar zreformowania liturgii wielkopostkowej, ponieważ ze szczególną siłą pojawiają się tam zwroty krytyczne wobec żydów. Obok Pasji według św. Jana, w której bardziej niż w innych historiach Męki Pańskiej z Ewangelii synoptycznych akcentowana jest wina narodu żydowskiego w ukrzyżowaniu i śmierci Jezusa, znajdują się tam tak zwane *improperia** oraz modlitwy wstawiennicze. *Improperia*, w których ukrzyżowany Chrystus mówi do swojego niewiernego narodu, śpiewa się podczas adoracji Krzyża: „Ludu, mój ludu, cóż ci uczyniłem? W czymem zasmuciłem albo w czym zawiniłem? Ludu, mój ludu (...) Jam dla cię spuszczał na Egipt karanie, a ty mnie wydałeś na ubiczowanie (...) Jam cię szczepił, winnicę wybrałem, a ty mnie octem poiłeś, swego Pana (...) Ludu, mój ludu (...) Morzem otworzyłem, byś wszedł suchym, a ty mi włócznię otworzyłeś”^{3**}.

Ósma modlitwa wstawiennicza w liturgii słowa Wielkiego Piątku odprawiana jest w intencji „niewiernych żydów”, a dokładniej, zgodnie z łacińskim obrzędkiem liturgicznym, w intencji „żydów perfidnych” (*pro perfidis Judaeis*).

Okazało się, jak udało się ustalić po szczegółowym zrekonstruowaniu akt ze zbioru *Rerum Variarum* o sygnaturze 1928 Nr 2, ujawnionych w 2003 roku przez Archiwum Kongregacji Nauki Wiary, że punktem wyjścia do burzliwego sporu w samej kurii stała się nie tyle liturgia wielkopostkowa, ile w zasadzie określenie wybranego narodu Izraela jako „perfidnych żydów” i stosunek Kościoła katolickiego do judaizmu oraz antysemityzmu. Włóczony w ten spór był sam Pius XI, podobnie jak w te Oficjum i Kongregacja Rytów odpowiedzialna w Kościele za liturgię. Konflikt ten ujawnił w całej rozciągłości różnicę podejścia do judaizmu: Zdeklarowani antysemitami przeciwstawiali się filosemitom, a zwolennicy Theodora Herzla (1860-1904) antysyjonistom. Pozostaje znaleźć

* *Improperia* (łac.) - składane przez kapłana antyfony śpiewane podczas liturgii Wielkiego Piątku.

** *Tłumaczenie tekstu piennicza: piwawiki liturgiczny* Lublin 1991.

odpowiedź na rozstrzygające pytania: Jak sam papież odnosił się do tych napięć wewnątrz kurii? Po której stał stronie? Jakie było jego oficjalne stanowisko w tej sprawie? Co naprawdę spowodowało, że w 1928 roku papież potępił antysemityzm? Czy Kościół katolicki dystansował się tym samym jednoznacznie od wszelkiej nienawiści wobec Żydów? A może za tymi deklaracjami kryły się zupełnie inne intencje?

„Módlmy się za wiarołomnych Żydów”

Oremus et pro perfidis Judaeis: ut Deus et Dominus noster auferat velamen de cordibus eorum; ut et ipsi agnoscant Jesum Christum, Dominum nostrum. Tak brzmiało w przedsoborowym rzymskim mszale z 1570 roku wezwanie wiernych do wielkopostawnej modlitwy w ósmej intencji, które obowiązywało podczas w liturgii na całym świecie. Przed samą uroczystą modlitwą celebrant kierował swoją uwagę na zapis: *Non respondetur Amen, sed statim dicitur: Omnipotens sempiternus Deus, qui etiam judaicam perfidiam a tua misericordia non repellis: exaudi preces nostras, quas pro illius populi obcaecatione deferimus; ut, agnita veritatis tuae luce, quae Christus est, a suis tenebris eruantur. Per eundem Dominum nostrum.* Aby zwykli ludzie uczestniczyli w mszy w. mogli przeczytać teksty liturgii zawartej w łacińskim mszale według rytu trydenckiego, w wielu krajach XIX wieku zdecydowano się wydawać dwujęzyczne księgi do nabożeństwa. W Niemczech bestsellerem, który doczekał się wielu wznowień, stał się wydany po raz pierwszy w roku 1884, wspomniany już wcześniej, niemiecko-łaciński mszał Anselma Schotta, benedyktyna z opactwa w Beuron. Niemal każdego wiążącego wierzący człowiek podczas mszy w. posługiwał się oprócz piewnika diecezjalnego, także „mszałem Schotta”.

Polskie tłumaczenie tekstu wezwania do wielkopostawnej modlitwy za Żydów brzmiało: „Módlmy się także i za wiarołomnych Żydów: niech Pan i Bóg nasz zedrze zasłonę z ich serc, aby poznali naszego Pana, Jezusa Chrystusa”. W rozszerzonej formule modlitwy znalazło się następujące wyjaśnienie: „Tu kapłan pomija podczas modlitwy wezwanie do przyknięcia, aby nie przypominał ponownie pogardy, z jaką Żydzi szydzili, padając przed

Zbawicielem na kolana". Potem nast powała wla ciwa modlitwa: „Wszechmog cy, wieczny Bo e, który w miłosierdziu swoim niko- mu, nawet wiarołomnym ydom przebaczenia nie odmawiasz, wysłuchaj naszych modlitw za ten za lepiony lud, aby wreszcie poznał wiatło prawdy, którym jest Chrystus, i został wybawiony z ciemno ci. Przez Chrystusa, Pana naszego, Amen"⁵.

Zgodnie z trydenckim mszałem Piusa V (1566-1572) modlitwy wielkopi tkowe odmawiano w dziewi ciu intencjach: modlo- no si za Ko ciół, papie a, duchowie stwo, władców, jeszcze nie ochrzczonych, wszystkich, którzy znale li si w potrzebie oraz he- retyków (tu w znaczeniu: protestantów), ydów i pogan. Podczas gdy we wszystkich innych modlitwach, nawet za niewiernych, in- wokacje: „Módlmy si ", „Ukl knijmy", „Chwalmy Pana" wplatane były tak e w cich modlitw , to z wy ej ju wspomnianych wzgl - dów nie trzymano si tej formuły w modlitwie za ydów. Obok braku przykl kni cia rzucały si w oczy przede wszystkim sformułowania *pro perfidis Judaeis* (za wiarołomnych ydów) i *judaicam perfidiam* (ydowska wiarołomno). Nic w tym dziwnego, e pew- na grupa duchownych, którzy postawili sobie za cel pojednanie mi dzy judaizmem i katolicyzmem, była szczególnie uczulona na te sformułowania w liturgii wielkopi tkowej, w czasie gdy w Eu- ropie drastycznie przybierał na sile antysemityzm. Stowarzyszenie „Przyjaciół Izraela" widziało zagro enie w przyswojeniu zwrotu „wiarołomni ydzi" przez ideologów rasizmu w celu szerzenia swego rodzaju liturgicznego antysemityzmu.

Dlatego te na pocz tku stycznia 1928 roku interweniowali oni osobi cie u Piusa XI. W li cie zredagowanym po łacinie zwracali si z pro b o zreformowanie wielkopi tkowej modlitwy za ydów. Pismo zostało podpisane w imieniu komitetu centralnego bractwa „Przyjaciół Izraela", które powołano 24 lutego 1926 roku, a wi c zaledwie dwa lata przed t inicjatyw . Przewodnicz cym zwi z- ku był generalny opat Kongregacji Benedyktynów z klasztoru na Monte Cassino, Benedikt Gariador (1859-1936), a funkcj sekre- tarza pełnił kolejny przedstawiciel zakonu, Anton van Asseldonk (1892-1973), ze Zgromadzenia wi tego Krzy a.

Zaskakuj ce, e inicjatywa powołania „Amid Israel" nie wyszła od jakiego duchownego, chocia tylko oni mogli by członkami

tego bractwa. Co więcej, idea ta powstała w głowie nawróconej żydówki z Holandii, którą była Sophie Franziska van Leer (1892-1953). W jej przejściu z judaizmu na katolicyzm ważną rolę, oprócz monachijskiego kardynała Michaela von Faulhabera, odegrał franciszkanin Laetus Himmelreich (1886-1957). Po redniczył on także w kontaktach między van Leer a zakonnikiem van Asseldonkiem, który stał się wkrótce głównym przywódcą duchowym bractwa „Amid Israel”.

W 1928 roku do bractwa należało już dziewiętnastu kardynałów, dwustu osiemdziesięciu siedmiu biskupów i trzy tysiące księży. Znaleźli się wśród nich między innymi kardynałowie kurii rzymskiej, na przykład sekretarz stanu Piusa XI - Pietro Gasparri, sekretarz i zarazem prefekt tego Oficjum - Raffaele Merry del Val, prefekt w niej Kongregacji Krzewienia Wiary (Congregatio de Propaganda Fide) - Willem van Rossum (1854-1932). Dołączyli do nich generał zakonu dominikanów, były monachijski nuncjusz Andreas Friehwirth, arcybiskup Monachium i Fryzycji - Michael von Faulhaber i dwaj inni niemieccy życzliwi kardynałowie*. W osobie arcybiskupa Faulhabera Franziska van Leer znalazła spowiednika i duchowego mistrza. Kardynał udzielił jej nawet *missio canonica* na prowadzenie kursów o Biblii dla innych żydowskich konwertytów w Monachium⁶. Dzięki temu mogła ona prowadzić bardziej ożywioną agitację do bractwa „Amid Israel”.

Nie wiadomo jeszcze, czy członkowie „Przyjaciół Izraela” przy wstąpieniu do tego bractwa na przełomie lat 1926 i 1927 byli w pełni świadomi jego teologiczno-politycznych założeń programowych, które zawierały w sobie niemały ładunek wybuchowy. Pocztkowo nawet kardynałowie kurii rzymskiej traktowali „Amici Israel” wyłącznie jako bractwo duchowe, którego celem było nawracanie jak największej liczby żydów na „prawdziwy” wiarę katolicką. I faktycznie, pierwsze listy i ulotki z roku 1926 reklamujące to stowarzyszenie można by tak właśnie interpretować, ponieważ

* Do „Przyjaciół Izraela” należał również tytularny prymas Królestwa Polskiego, kardynał Aleksander Kakowski, a bractwo działało także w wielu diecezjach w Polsce: warszawskiej, lwowskiej, siedleckiej, łomżyńskiej. Za: *Ko ciół przeciw antysemityzmowi u schyłku XIX wieku*, Michał Horoszewicz, „Więści” nr 11, 2005, Instytut Analiz Społecznych i Dialogu.

głosili one „szybkie i miłosierne nawracanie ydów” i „odmawianie stałych modlitw” w tej intencji. Ale ich głównym celem był „szybszy powrót” Izraela do „prawdziwego” Kościoła⁷. Dopiero w pewnej małej broszurce pod tytułem: *Pax super Israel*, której przypisano omyłkowo rok wydania - 1925, a ukazała się dopiero na początku 1928 roku, gdy zastąpił rzymskiego administratora, monsignore Giuseppe Palica (1869-1936) wydał *imprimatur*, a więc oficjalnie zgodził się Kościół na drukowanie, inicjatorzy i twórcy bractwa obszerniej wyłożyli cały swój program działania⁸.

Celem stowarzyszenia, jak wynika z tego programu, nie było przede wszystkim stworzenie bractwa modlącego się o nawrócenie ydów. Prawdopodobnie mówiło o wiele bardziej chodziło im o ydowsko-katolickie pojednanie, o zawarcie prawdziwego „pokoju z Izraelem”, na co wskazywał już sam tytuł broszury. Członkowie tego duchowego stowarzyszenia mieli okazywać szczególną miłość narodowi Izraela jako wybranemu na początku przez Boga. Wychodząc od teologii katolickiego sakramentu wiary kapłańskich, zgodnie z którym kiedyś działał w imię Chrystusa, twierdzili, biorąc pod uwagę ydowskie pochodzenie i to samo Zbawiciela, że dla każdego kleryka szczególnie blisko z ydami powinna być okoliczność i sprzyjać, jako że *Christus est pater noster et veritas et caput Israel* (Chrystus jest synem pierworodnym, prawdą i głową Izraela). Obok modlitwy za Izrael i jego „nawrócenie” powinno zrodzić się w Kościele zrozumienie dla narodu ydowskiego i jego religii, dla jego relacji z Bogiem i wiary.

Jednak poprzez konkretne działania „Przyjaciół Izraela” miało dojść przede wszystkim do usunięcia z liturgii katolickiej sformułowań obrażających ydów, co ułatwiłoby im niewątpliwie przejście na katolicyzm.

Członkowie bractwa zobowiązali się zarówno podczas mszy w., jak i w codziennym życiu unikać wszelkich sformułowań antysemitycznych i uprzedzeń. Tak zatem społeczność katolicka miała położyć kres zwrotom typu: „ydzi, naród bogobójców”, „Jerozolima, gród bogobójców”, czy „nienawracalność ydów oraz ich zatwardziałość”. Nade wszystko należało zdecydowanie odrzucić odwieczne pomówienia wobec ydów i wystrzegać się powtarzania tych „niestworzonych rzeczy, które im przypisywano, o tak

zwanych rytualnych morderstwach". Pogłoski, w których zarzucono ydom uprowadzanie i mordowanie dzieci chrze cijan dla celów obrz dowych, miały by stanowczo pi tnowane. „Przyjaciele Izraela" proponowali nawet, aby całkowicie odej od poj cia „konwersja" w stosunku do ydów, poniewa brzmi ono dla nich *odioso*, czyli odra aj co. Za w miar stosowne uznano natomiast sformułowanie o „przej ciu z Królestwa Ojca do Królestwa Syna". Poniewa ydzi dzielali z chrze cijanami wiar w starotestamentowego Boga, który objawiony został tak e Jezusowi Chrystusowi jako Jego Ojciec, zatem w odniesieniu do ydów nawracanie si , w sensie przej cia z jednej konfesji do innej, było po prostu zbyteczne. Bardziej chodziło o przeorientowanie ewentualnie przesuni cie akcentów wewn trz istniejącej ju wspólnej wiary. Abstrahuj c ju od liturgii i teologii, ka dy przyjaciel Izraela powinien powstrzymywa si tak e od wszelkich uogólnie i oskar ań ydów, wynikających cho by ze sformułowa typu: „Ich Bóg to mamona". Wr cz przeciwnie, ydowski model ycia, zwyczaje i obrz dy religijne nale ało traktowa z nale ytym respektem. Ten swoisty manifest „Przyjaciół Izraela", wykaz modlitw i wskazówek ko czy wezwanie: „Ka dy przejaw antysemityzmu trzeba z cał moc zwalcza i wykorzenia ".

W swoim programie „Przyjaciele Izraela" podkre lali nawet, e w liturgii katolickiej widz zwie czenie kultu mojeszowego. Stawiali sobie szczególne zadanie, które miało polega na poł czonym z medytacją intensywnym studiowaniu Starego Testamentu jako integralnej cz ci Pisma wi tego. Dlatego „Przyjaciele Izraela" zdecydowanie pot piali wyra nie antysemickie tendencje, odwołuj ce si do wrogich wobec ydów motywów w chrze cija stwie, których celem było wyeliminowanie wszystkiego co ydowskie z religii chrze cija skiej, nie wyl czaj c Starego Testamentu. Ponadto ksi om z tego duchowego bractwa sugerowano, by celebrowa msz w., starali si zgł bi stan duchowy współczesnych ydów, poniewa z głoszonych przez nich kaza , naszpikowanych niejednokrotnie anty ydowskimi inwektywami, jasno wynikało, e nie maj oni najmniejszego poj cia o judaizmie w ogóle, a o ydowskiej religii i kulturze w szczególno ci. Skargi wielu ydów na prze ładowania ze strony chrze cijan uznano w *Pax super Israel* za

w pełni uzasadnione: żydzi czują się potępieni nie tylko za to, że Jezus kiedyś niósł swój krzyż, ponieważ codziennie muszą nosić krzyż - i to już od dziewiętnastu wieków.

W Niemczech członkami tego duchowego bractwa zostali biskupi: Gdaska - hrabia Eduard O'Rourke (1876-1943), Eichstatt - Johannes Leo von Mergel (1847-1932), Moguncji - nader ceniony przez Pacellego, wspomniany już Ludwik Maria Hugo, Osnabruck - Hermann Eilhelm Berning (1877-1955) oraz kardynał, arcybiskup Kolonii - Karl Joseph Schulte (1871-1941). „Przyjaciele Izraela” cieszyli się szczególnym poparciem ze strony kardynała Faulhabera z Monachium, który nawet za oficjalne kontakty z tamtejszym Towarzystwem Misyjnym im. Ludwika^{9*}. Faulhaber jako były wykładowca egzegezy starotestamentowej na wydziale teologii katolickiej Cesarskiego Uniwersytetu w Strasburgu wystąpił w obronie biblijnego judaizmu, chociaż nie uwolnił się całkowicie od stereotypów, które na równi stawiały żydów, wolnomularzy i socjalistów. Niemniej jednak obiecał on sekretarzowi „Przyjaciół Izraela”, Antonowi van Asseldonkowi, że nie tylko zajmie się niezwłocznie agitacją na rzecz stowarzyszenia poprzez rozprowadzenie ponad stu ulotek, ale że będzie sięgał do Starego Testamentu podczas wykładów dla monachijskiego duchowieństwa, aby ostrzec księży w swojej diecezji przed lekkomyślnymi sformułowaniami, które byłyby nacechowane wrogością wobec żydów¹⁰. Kardynał dotrzymał słowa i w październiku 1927 roku przystąpił niezwłocznie do wypełniania obietnicy w czasie kursów homiletycznych (ukazały się również drukiem), które prowadził w Monachium.

„Amid Israel” postarali się także o łacińską wersję i rozpowszechnienie prezentowanych przez niego tez, które spotkały się z wielkim zainteresowaniem¹¹. Mimo to innymi Faulhaber zalecał kaznodziejom, by głosząc kazania, starali się unikać wszystkiego, co „miałoby jakkolwiek wydźwięk antysemityczny”. Wyjątkiem była Synagoga i Kościół, z którymi nieodłącznie związane, ponieważ bez judaizmu - obiektywnie i historycznie rzecz biorąc - nie byłoby katolicyzmu. Nie zmienia to faktu, że prorocy Izraela często

* Ludwik - imię to upamiętnia patrona misji, króla Bawarii Ludwika I, który w 1838 r. zezwolił na jej utworzenie.

strofowali swój naród z powodu jego bałwochwalstwa, blu nier-
czego stosunku do Boga i ludzi oraz lichwiarstwa, zdemoralizo-
wania, a w nie mniejszym stopniu z powodu uchybiania własnym
kapłanom. Ich słowa odnosiły si jednak wyra nie i wył cznie do
narodu ydowskiego tamtych czasów. Faulhaber uwa ał za niedo-
puszczalne atakowanie ydów i podnoszenie wrzawy z powodu
profetycznych oskar e i wypowiedzi, które kiedy miały nawra-
ca naród i odnosiły si przecie do konkretnych sytuacji w za-
mierzchłej przeszło ci.

I tu ujawnia si podej cie starotestamentowe, które ostrzega ka-
znodziejów: Je li historycznie uwarunkowane słowa proroków od-
nosi si bezpo rednio do dzisiejszego narodu Izraela, to prowokuje
si u słuchaczy w Ko cie nic innego jak „faryzeuszostwo”. Ze sta-
rego przymierza Boga z Izraelem Ko ciół katolicki przeję ł podstawo-
we zało enia, które stały si jego istot , mianowicie dziesi przyka-
za , psalterz i psalmy „mesja skie”, za co „chrze cijanie winni s mu
wdzi czno ”. Oczywi cie pro cie powiedzie w kazaniu po prostu
tyle, e „to ydzi ukrzy owali Zbawiciela”. Ale nikt nie powinien za-
pomina , e ten sam Chrystus, Baranek Bo y, wzi ł na siebie grzechy
nie tylko całego wiata, ale tak e swego własnego narodu.

Przywołuj c List do Rzymian* w. Pawła, Feulhaber uznał za
fakt objawiony, e Izrael zostanie uratowany i zbawiony. Nie bez
przyczyny Jezus Chrystus, umieraj c na Krzy u dla zbawienia
wiata, przyznał, e jest królem ydów. Na zako czenie kursów
homiletycznych kardynał, popieraj c wyra nie program stowa-
rzyszenia, wzywał: „Modl c si o łask , starajmy si rozpowszech-
nia pisma »Amici Israel«”.

W kontek cie wielu stara bractwa o pojednanie mi dzy juda-
izmem i katolicyzmem wypada wymieni tak e petycj , któr opat
Gariador przedło ył papie owi 2 stycznia 1928 roku z pro b , aby
z modlitwy wielkopi tkowej za ydów raz na zawsze wykre li
słowa: „wiarołomni” i „niewierni”, poniewa wzbudzaj one nie-
nawi , co nie odpowiada przecie pierwotnej intencji Ko ciola,
który t modlitw tworzył. Wcze niej wprowadzono do modlitwy

* W Li cie do Rzymian w. Paweł ywi gł bok nadziej , e cała społeczno Izra-
ela, a nie tylko pojedyncze osoby, przyjmie kiedy Chrystusa jako Mesjasza.

za ydów, podobnie jak i do o miu pozostałych, sformułowania: „Módlmy si - Kl knijmy - Powsta cie", które ju w XVI wieku zostały usuni te „z powodu antysemitckiego wyd wi ku"¹². Do pisma doł czono odpowiedni wersj modlitwy wielkopi tkowej ju bez gorsz cych sformułowa ¹³.

Opinia Kongregacji Rytów

Pius XI, prawdopodobnie bez uprzedniego wgl biania si w znaczenie tej petycji, przekazał j niezwłocznie wi tej Kongregacji Rytów (Sacra Rituum Congregatio), która z kolei przedło yła j Komisji do spraw Liturgii. Zgodnie ze zwyczajami panuj cymi w dykasteriach kurii rzymskiej, zanim kardynałowie kongregacji zaj li si jak spraw , powoływano z kr gu konsultorów rzeczoznawc , który miał napisa wyczerpuj c opini .

Dopiero na tej podstawie kongregacja podejmowała ostateczn decyzj . Opracowanie opinii powierzono tym razem Ildefonsowi Schusterowi* (1880-1954), Opatowi klasztoru benedyktynów mieszcz cego si w Rzymie, przy Bazylice w. Pawła za Murami.

Był on najlepiej zorientowanym ekspertem w dziedzinie historii liturgii i od 1914 roku działał jako konsultor Komisji do spraw Liturgii w Kongregacji Rytów, gdzie uwa ano go za „do wiadczonego fachowca". Zgodnie z porz dkiem dochodzenia prowadzonego przez Kongregacj Rytów, zadaniem Schustera miało by opracowanie opinii na temat petycji „Amid Israel". Z dotychczas udost pnionych akt w archiwach Watykanu nie udało si ustali , czy faktycznie sporz dził on tak ekspertyz , czy ograniczył si je dynie do krótkiego o wiadczenia na pi mie.

Niedawno znaleziono w archiwum obszerny memoriał, w którym przytacza si argumenty historyczno-liturgiczne na poparcie reformatorskiego postulatu bractwa „Amid Israel"¹⁴. Niestety, pod memoriałem nie widnieje aden podpis.

By mo e dokument ten jest jednak wła nie t pisemn opini , któr konsultor Schuster przedło ył prefektom kongregacji.

* Alfred Ildefons Schuster OSB - opat benedyktynów przy Bazylice w. Pawła za Murami w Rzymie, a do 1929 r. arcybiskup Modeny, został aresztowany 12 maja 1996 r. przez Jana Pawła II.

Przemawiałby za tym jej tekst wiadczy o głębi bokiej wiedzy anonimowego autora w dziedzinie liturgii historycznej, a Ildefons Schuster był przecie uznanym historykiem liturgii i autorem wielu publikacji na ten temat.

Ponadto to jemu jako konsul torowi powierzono zadanie z wyraznym zaleceniem *pro studio et voto*⁵. Opini poprzedzi musiały wnikliwe studia, na co wskazuje kilka linijek z obszernych listów Schustera do sekretarza Kongregacji Rytów, datowanych na 16 i 20 stycznia 1928 roku, ale to niestety za mało. Co prawda, w dalszym toku dochodzenia nie wi e si ju samego Schustera z not *pro memoria*, a argumenty przytaczane w tym dokumencie nie mogły stanowi zarzutu pod jego adresem nawet wtedy, gdy pó niej całe post powanie przejęła wi ta Inkwizycja*. Chodziło o ostre sformułowanie - „przes dny zwyczaj” - którego u ył Schuster w swoim li cie z 20 stycznia w odniesieniu do wielkopi tkowej modlitwy za ydów. Tak e jego drugi list, z 16 stycznia, zbulwersował kongregacj , poniewa przedstawiona w nim opinia wypadła zbyt lakonicznie, była zaledwie „skromnym głosem” przy „wyczerpujących argumentach” zgłaszanych przez innych konsultorów. Sformułowanie mogło pochodzi tylko z noty *pro memoria*, ale nie wiadomo, czy jej autorem był Schuster, a poza tym „wyczerpujące argumenty” zostały ju wcze niej przedstawione przez innych. Niewykluczone, e mogło tu chodzi tak e o zał cznik do petycji samego bractwa „Amid Israel”. Holenderskie publikacje o Sophie van Leer i Laetusie Himmelreichu, powołuj c si na poza watykańskie ró dła, informuj , e to franciszkanin Himmelreich wraz z Antonem van Asseldonkiem sporz dził not *een „pro memoria” voor de Congregatie de Riten*⁶. Niestety, w archiwaliach przytaczanych przez holenderskich autorów, nie zachował si aden egzemplarz dowodz cy istnienia takiej noty.

Ponadto Himmelreich zredagował dla *Pax super Israel* artykuł przytaczający argumenty wywodzące si z historii liturgii i przemawiające za zreformowaniem wielkopi tkowej modlitwy w intencji ydów, a 24 lutego 1928 roku, z okazji drugiej rocznicy utworzenia

* wi ta Inkwizycja w 1908 r. została przekształcona w Kongregacj wi tego Ojcum. Za: Hans Kung, *Krótką historia Ko ciola Katolickiego*, 2004.

„Amid Israel”, miał wygłosi na ten temat nawet referat w Rzymie. Dlatego wiele przemawia za tym, że zachowany w archiwach w tym Oficjum anonimowy dokument to nic innego, jak *pro memoria* autorstwa Himmelreicha i Asseldonka.

Ta nota zgadza się co do jedynej petycji „Amid Israel”¹⁷: „W chwili gdy rośnie liczba przyjaciół Izraela i ze wszystkich stron wiata płyn do Boga arliwie modlitwy o »powrót« Izraela, wśród których mnożą się dowody wiadczenia o tym, że bliska jest chwila chwalebnej »przejścia« ludu izraelskiego, a coraz więcej głosów domaga się, aby wszystko, co stawia Izrael w złym lub nie najlepszym świetle, wykreśli stanowczo nie tylko z uczonych dysput, ale z różnego rodzaju wypowiedzi i modlitw”. Autorzy udowadniają, że od najdawniejszych czasów, od kiedy obowiązuje liturgia, modlitwa w intencji żydów zajmowała faktycznie poczesne miejsce wśród błagalnych modlitw Kościoła. Modlitwy Wielkiego Piątku należą do najstarszych w Kościele. Jak udało się ustalić, modlitwa w intencji żydów obowiązywała już od około 500 roku. Dla Himmelreicha i Asseldonka było jasne: „Kiedy Kościół modli się za żydów, to nie modli się za nich jak za obcych. Ale Izrael nie widzi, że ma zasłonę na oczach, więc nie może tej zasłony zrzucić sam, ponieważ, jak mówi św. Paweł, »I tak cały Izrael będzie zbawiony, jak to jest napisane: Przyjdzie z Syjonu wybawiciel, odwróci nieprawość od Jakuba (...) Bo dary łaski i wezwanie Boga są nieodwołalne« [Rz 11, 25-36]”. Ten wstęp do *pro memoria* kończy się głębią westchnieniem: „Oby Bóg zechciał rychło wysłucha naszej *pro by*”.

W pierwszej części nota rozprawia się z tymi kwestionowanymi sformułowaniami wielkopiątkowej modlitwy za żydów, „które, jeżeli się je należy objąć, nadadzą całej modlitwie bliźnie znaczenie”. Na początku chodziło o znaczenie słowa *perfidus*. Autorzy noty musieli jednak przyznać, że to, jak napisali „tak ostro brzmiące dla nas” sformułowanie, było kiedyś powszechnie przyjęte, począwszy od najdawniejszych lekcjonarzy (księgi czytania liturgicznych), a po czasy współczesne. Biorąc to pod uwagę, nie dałoby się obronić potrzeby reformowania liturgii. Ulubiony sposób argumentacji, że to w dawnym Kościele nie było takiej potrzeby, ponieważ takie nadużycie pojawiło się w miarę upływu wieków, mianowicie

w „mrocznym” redniowieczu i dopiero przeprowadzenie reformy umoliwi powrót do starej, czystej wersji modlitwy poprzez usunięcie wiekowych deformacji, nie miał tu zatem żadnego zastosowania. Ponieważ historyczne racje nie przekonywały, wnioskodawcy zmuszeni byli znaleźć inne wyjście. Dlatego też sięgnęli do ról filologicznych, przytaczając wszystkie, historycznie uzasadnione, zmiany w znaczeniu słowa *perfidus*. Pytanie, które sobie stawiali, brzmiało: „Czy to pojęcie, które tak razi nasze uszy, nie miało na początku takiego wydźwięku?”. W łacińskim słowniku *Totius latinitatis lexicon* odwołania się *perfidiosus* od *perfidus*, tak jak *ebriosus*, co oznacza „oddający się pijactwu” od *ebrius*, co oznacza „pijany”¹⁸. Wnioskodawcy, chcąc dokładnie wyjaśnić swój subtelny interpretacyjny zabieg, próbowali je wesprzeć solidnym przykładem wziętym ze skarbnicy bogatych do wiadomości niektórych kardynałów i konsultorów: Raz by pijanym nie znaczy to samo, co by alkoholikiem, który musi stale pić. W odniesieniu do religii oznacza to: *perfidus* to ktoś wiarałomny, wielokrotnie łamiący swój wiar, a *perfidiosus* to niewierzący, kto, kto w ogóle nie wierzy. Odnośnie do tego wyjaśnienia trzeba przyznać, że znaczenie tego pojęcia uległo zasadniczej zmianie, ponieważ słowo *perfidus*, które zostało zapożyczony przez wszystkie niemal języki współczesne, wydaje się teraz wyrażać całkowite zepsucie.

Autorzy petycji wyciągnęli z tego następujące wnioski: „Nie wydaje się prawdopodobne, by Kościół, który wprowadził to wyrażenie do liturgii wiążąc je z określeniem, które miało w tak »obraźliwym« znaczeniu. Co nie zmienia faktu, jak wynika z doświadczenia, że gdy chrześcijanie szukają ról antysemityzmu, to niemal zawsze na pierwszym miejscu przytaczają to właśnie sformułowanie. A ponieważ Kościół nie dostrzegł surowości tego słowa, pozostawiając je w modlitwie, należałoby zatem życzyć sobie, aby z powodu zmiany wydźwięku pojęcia *perfidus* i »perfidia«, albo całkowicie zaniechał tych sformułowań, albo zmienił je na lepsze”. Następnie zaproponowano możliwość przyjęcia rozwiązania, aby zwrot *perfidiam Judaicam* zastąpić po prostu zwrotem plebem *Judaicam*, czyli naród żydowski, co było zgodne z liturgią w obrzędzie

* Z lat 1858-1887, pod red. Egidio Forcelliniego.

ambrozja skim, *Manuale Ambrosianum* z XI wieku¹⁹. Ale najwi ksz wag przykladano do znaczenia sformulowania „wiarołomni ydzi”, co miało wiadczy o katolickim antysemityzmie, który Ko ciół katolicki propagował poprzez powtarzanie tej modlitwy podczas liturgii wielkopi tkowej. Znamienne, e nie wspomina si tu tylko ogólnie o katolickiej wrogo ci wobec ydów, czy mówi c łagodniej, o tradycyjnie anty ydowskim nastawieniu Ko cioła, ale najwyra niej imputuje si Ko ciołowi antysemityzm wynikaj cy z samej liturgii.

W drugiej cz ci noty *pro memoria* rozwa a si brak formuły *Oremus - Flectamus genua - Leuate* (Módlmy si - Kl knijmy - Powsta - cie), któr pierwotnie - w ka dym razie do roku 800 - zawierały wszystkie modlitwy wielkopi tkowe, tak e ta w intencji ydów. Od czasu panowania Karolingów ulegało to stopniowej przemianie, ale przyczyn nie da si ju ustali . Ta formuła zanikła całkowicie dopiero w mszale trydenckim z 1570 roku. „Najwyra niej od tamtej pory badacze liturgii próbowali dociec tej tajemniczej przyczyny odmienno ci modlitwy w intencji ydów w porównaniu z pozostałymi modlitwami Wielkiego Pi tku, skoro twierdz , jakoby w noc M ki Pa skiej ydzi kl kali przed Jezusem, szydz c z Niego i z powodu tego haniebnego czynu my, chrze cijanie zrazili my si do kl kania w intencji ydów. Jednak e jest to sprzeczne z prawd , któr głosi Ewangelia. W adnym wypadku nie mo na zarzuci ydom, e kl kaj c przed Jezusem, kpili sobie z Niego. W Ewangelii mowa jest o tym, e kl kali wył cznie rzymscy ólnierze, którzy pilnowali Pana Jezusa w wi zieniu, a nie ydzi”. Ju do wi kszego absurdu nie mo na było chyba sprowadzi uzasadnienia o braku wezwania „Kl knijmy” w intencji ydów. Not *pro memoria* ko czy niemal błaganie: „Oby zmieniono w naszej liturgii te nieuzasadnione, pogardliwe sformulowania, które wprowadzono tylko z nienawi ci do narodu i nie ułatwiaj ludowi Izraela »powrotu« do Jezusa, a wtedy przywrócony zostanie wreszcie pierwotny blask i wzniosło wielkopi tkowej modlitwy w intencji Izraela”.

W li cie z 16 stycznia 1928 roku, skierowanym do sekretarza Kongregacji Rytów Angelo Marianiego, opat Schuster jako opiniodawca informował w telegraficznym skrócie o wywi zaniu si z postawionego przed nim zadania²⁰. Bez adnych zastrze e przył czał si

on do argumentów przedstawionych w *pro memoria*, dodaj c jako swój „skromny głos” jedynie yczenie o jak najrychlejsze zreformowanie modlitwy wielkopi tkowej za ydów, „aby odj to z niej to, co odpowiada mentalno ci zamierzchłych czasów i nie jest zgodne z duchem Ko ciola współczesnego”. Widocznie tak historyczna, jak i filologiczna argumentacja przytoczona przez bractwo „Amici Israel” w pełni przekonała eksperta od liturgii. Kilka dni pó niej, 20 stycznia 1928 roku, w kolejnym li cie do Marianiego Schuster powtarza swój pro b , zaznaczaj c: „Potrójna propozycja odno nie do zast pienia słów *perfidis, oremus* i samego gestu kl kania wydaje mi si całkowicie uzasadniona poprzez sam klasyczn tradycj rzymskiego rytu liturgii. W zasadzie chodzi o zniesienie pó niejszego, przes dnego i obra liwego, u ycia tych słów”.

Mariani, sekretarz Kongregacji Rytów zlecił niezwłocznie sprawdzenie pierwotnej wersji modlitwy w liturgii rytu ambrozja skiego, *Manuale Ambrosianum*, któr *pro memoria* cytuje za wydaniem z 1904 roku pod redakcj Marcusa Magistrettiego (1862-1921) jako wzór dla planowanej reformy²¹.1 faktycznie, zamiast *Judaicam perfidiam* (ydzi wiarołomni) było tam sformułowanie *plebem Judaicam* (lud ydowski). Jednak tak e w tej wersji liturgii z XI wieku wezwanie do modlitwy brzmiało: *Oremus et pro perfidis Iudaeis* (Módlmy si te za wiarołomnych ydów), a wi c wykluczone było dosłowne przeniesienie tekstu z *Manuale Ambrosianum* do reformowanego tekstu modlitwy wielkopi tkowej, poniewa jak si okazało, równie w rycie ambrozja skim - wprowadzie tylko raz, a nie dwukrotnie, jak w trydenckim obrz dku - wyst powało to inkryminowane słowo *perfidus*²².

W zestawieniu zawieraj cym wszystkie warianty modlitwy Komisja do spraw Liturgii w Kongregacji Rytów raz jeszcze wyszczególniła wszystkie znacz ce fakty liturgiczno-historyczne²³, co pozwoliło ustali , e słowo *perfidiam* wyst puje w wszystkich mszałach i ksi gach liturgicznych. Zwyczaj przykl kania podczas liturgii Wielkiego Pi tku po raz pierwszy usuni to w IX wieku, ale nie z rzymskiej liturgii. Zwrot *Oremus* wycofywano stopniowo od drugiej połowy XIII wieku, chocia w mszałach paryskich i weneckich zachował si jeszcze do XVI i XVII wieku; po raz ostatni w wydaniu z 1676 roku.

Mimo niejednoznacznej pod wzgl dem historycznym ekspertyzy, na posiedzeniu 18 stycznia 1928 roku Komisja do spraw Liturgii w Kongregacji Rytów przył czyła si do argumentacji memoriału bractwa oraz głosu Schustera i wychodz c naprzeciw reformatorskiej propozycji „Amid Israel”, postanowiła dokona odpowiednich zmian w wielkopi tkowej modlitwie w intencji ydów²⁴. Poprzez usuni cie wszelkich oznak antysemityzmu z liturgii, Kongregacja chciała wysła sygnał, który w czasach, kiedy antysemityzm panował równie na salonach Europy, miał pozba wi wszystkich, tak e knaj pianych pieniaczy i katolickich piwoszy, cz sto powtarzanego argumentu, który brzmiał: Antysemityzm nie jest taki zły, wr cz przeciwnie, musi on widocznie odpowiada najlepszym tradycjom Ko ciola, skoro podczas modlitwy wielkopi tkowej modli si za wiarołomnych ydów, którym tak samo nie mo na wierzy , jak i powierza pieni dzy.

Przed Trybunałem wi tego Oficjum

Przed opublikowaniem ka dej decyzji, szczególnie wtedy, gdy w gr wchodziły sprawy wiary, a przede reforma miała dotyczy tekstu o takim znaczeniu jak wielkopi tkowa modlitwa, Kongregacja Rytów, podobnie jak wszystkie inne urz dy rzymskie, zobowi zana była uzyska zgod Najwy szego Trybunału wi tego Oficjum. Dlatego te 25 stycznia 1928 roku sekretarz Mariani przesłał cał dokumentacj do tej najwy szej instanq'i w sprawach wiary, na r ce asesora, którym był w owym czasie Nicola Canali (1874—1961)²⁵. Wszystko wskazywało na rychłe potwierdzenie decyzji Kongregacji Rytów przez Najwy szy Trybunał, poniewa jej sprawdzenie wydawało si tylko spraw formaln , tym bardziej e sam sekretarz stanu, kardynał Merry del Val, był przede czynnym członkiem bractwa „Amid Israel”. Ale niespodziewanie w wi tym Oficjum sprawy przybrały zgola inny obrót. Nie było nawet mowy o odfajkowaniu decyzji Kongregacji Rytów. Przedwie: „Przyjadele Izraela”, wnioskodawcy reformy wielkopi tkowej modlitwy w intencji ydów, sami mieli trafi przed oblicze wi tej Inkwizycji! Po raz pierwszy dały si słysze wewn trz kurii dyskusje i spory mi dzy ró nymi kongregacjami i osobami na temat podej da Ko ciola do ydów i antysemityzmu.

W początkowym etapie ledztwa do głosu doszli konsultorzy. Jeden z ekspertów miał sporządzić pisemną opinię do przedyskutowania podczas posiedzenia konsultorów, zanim jeszcze sprawa trafiła pod obrady kardynałów kongregacji. Przygotowanie opinii zlecono nie byle komu, bo nadwornemu teologowi papieża. Dominikanin o. Marco Sales (1877-1936), bo o nim mowa, należał do więtego Oficjum jako zaufany człowiek Ojca więtego w tej kongregacji. Jak zwykle w takich przypadkach, ekspert miał najpierw przedstawić konsultorom i kardynałom powód i dotychczasowy przebieg sprawy²⁶. Sales zreferował więc postulat „Amid”, jak i *pro memoria*, przekazał opinię i decyzję Kongregacji Rytów w odniesieniu do nowej i starej formuły modlitwy, a na koniec wyraził swój własny pogląd. Dominikanin przyznał, że z perspektywy dogmatu podanego do wierzenia przez nieomylny Urząd Nauczycielski Kościoła, tak że on nie mógłby odmówić planowanej reformie swego *nihil obstat* i powiedział: „Jeśli rozpatrywać przedstawiany tu problem pod kątem nauki i wiary, to nie byłoby żadnych przeciwwskazań”. Ale o tym właściwie miała zdecydować dopiero Kongregacja więtego Oficjum, poprzedniczka Kongregacji Doktryny Wiary. Tymczasem już w drugim zdaniu swej ekspertyzy, chcąc chyba zachować poprawność, Sales wycofał się z wcześniej wyrażonego poglądu: „Jeśli zapyta się o pożytek z takiej reformy, to moim pokornym zdaniem, nie ma żadnego”.

Po pierwsze, bractwo duchowe „Amici Israel” zostało potraktowane przez dominikanina jako *cosa privata* , prywatny klub i taka charakterystyka stowarzyszenia musi dziwić, jeśli weźmie się pod uwagę wysoki rang jego członków. „Gdyby na każde życzenie - kontynuował Sales - tego czy innego prywatnego stowarzyszenia zmieniał się starożytny, bo się gaję czasów antyku, liturgia w., to takim życzeniom nie byłoby końca. Ponieważ tak jak »Przyjaciele Izraela« chcieliby zlikwidować wszystko, co w żydowskich uszach brzmi obraźliwie, to jutro inne stowarzyszenie mogłoby sobie zażyczyć - i tu posłużyć się choćby tylko jednym przykładem - aby w naszym wyznaniu wiary - Składzie Apostolskim, skreślić nazwisko Poncjusza Piłata, bo naraził on na szwank autorytet Rzymian. Z tego samego powodu można by dać usunąć improperia z liturgii Wielkiego Piętki, a przeciwko w tych skargach, antyfonach

piewanych znajduj si o wiele bardziej dra liwe dla ydów sformułowania ni słowo »perfidia«. Oprócz tego mo na by - dodał Sales nie bez ironii - domaga si wykre lenia niektórych psalmów z liturgii „pod w tpliwym zarzutem, e mog szerzy nienawi i przez miło ci bli niego, głoszonej przez naszego Pana Jezusa Chrystusa”.

Po drugie, papieski teolog stanowczo odrzucił podj te w *pro memoria* rozwa ania filologiczne na temat ró nic mi dzy *perfidus* i *perfidiosus*. Dla niego było zupełnie jasne, e „wyrz enia *perfidie* u ywa si w odniesieniu do kogo , kto nie dotrzymuje słowa lub danej wcze niej obietnicy” szczególnie wtedy, gdy takie zachowanie wchodzi w nawyk. „A wi c oznacza dokładnie to, sam Bóg zarzuca ydom w Pi mie wi tym”. Na dowód swojego rozumowania Sales odwołał si do trzech miejsc w Starym Testamencie. Wskazał na fragmenty z Pi cioksi gu Moj eszowego, gdzie ydzi nazywani s wprost łami cymi Przymierze [Pwt 31,16.20.27], na Psalm 78, gdzie powiedziane jest: „Odst powali zdradziecko, jak ich ojcowie, byli zmienni, jak luk zawodny” [Ps 78,57], a tak e na 2 Ksi g Królewsk : „Odrzucili przykazania Jego i przymierze, które zawarł z przodkami, oraz rozkazy, które im wydał” [2 Kri 17,15]. Ten negatywny obraz ydów udokumentowany w Starym Testamencie znalazł Sales tak e u w. Szczepana w „dobrze mu znanym” Nowym Testamencie, który tylko to potwierdzał: „Twardego karku i opornych serc i uszu! Wy zawsze sprzeciwiacie si Duchowi wi temu. Jak ojcowie wasi, tak i wy” [Dz 7,51]. Zdaniem dominikanina, który wyrobił sobie nazwisko jako reprezentant klasycznej szkoły interpretacji Pisma wi tego, z przytoczonych przez niego dowodów wynikało niezbi cie, e: „Tylko ydzi zawarli pakt o przymierzu z Bogiem i tylko ydzi stale łamali ten pakt. Dlatego nie nale y si dziwi , e okre lani s jako »wiarołomni«, a wyrz enia » ydzi wiarołomni« u ywa si dla odró nienia od pogan”.

Po trzecie, papieski teolog nie respektował historyczno-liturgicznych pogl dów Kongregacji Rytów dotycz ych usuni cia wezwania do przykl kni cia i *oremus* oraz wł czenie słów *perfidis* czy *perfidia*, zapewniaj c krótko, e wszystkie te poj cia przetrwały w liturgii Wielkiego Tygodnia od czasu „czcigodnej staro ytno ci” i ju cho by tylko dlatego nie podlegaj reformowaniu. Ostatecznie

nikt nie mógłby w. Piusowi V, od którego pontyfikatu obowi zuje mszał z 1570 roku, „zarzuci antysemityzmu czy jego popierania, skoro on sam stale akcentował sprawy ydów i wstawiał si za nimi". Ju cho by tylko dlatego - sugerował dominikanin - wielkopi tkowa modlitwa w intencji ydów zaakceptowana przez tego papie a nie mo e mie *eo ipso* wyd wi ku antysemitycznego, co byłoby mocno naci gni tym, nieprzekonuj cym twierdzeniem.

Ponadto to sami ydzi ponosz odpowiedzialno za ukrzyowanie Chrystusa - dodał Sales na zako czenie - wystarczy przytoczy słowa: „Krew Jego spadnie na nas i na dzieci nasze" [Mt 27,25]. Dlatego nie widział on „ adnego przekonuj cego powodu, dla którego powinno si zaakceptowa zmiany postulowane przez bractwo »Amici Israel«. Zgodnie z ówczesnym zwyczajem, Sales, umie ciwszy pod opini konsultorów wi tego Oficjum formuł : „Wielce uni ony", zako czył swój wywód konkluzj : *Nihil esse innovandum* - nie nale y nic zmienia . W ten oto sposób propozycja zreformowania wielkopi tkowej modlitwy za ydów została, przynajmniej na poziomie konsultora, zdecydowanie odrzucona.

Jednak dla samych „Przyjaciół Izraela" decyzja ta miała mie niebawem o wiele gorsze konsekwencje: Ich pro ba o zreformowanie wielkopi tkowej modlitwy w intencji ydów i pozytywna pocz tkowo opinia Kongregacji Rytów w tej sprawie przeniosła niespodziewanie uwag najwyszych strażników wiary na samo bractwo duchownych i jego założycieli. Chocia wi te Oficjum, o czym wiadczy opinia Salesa, zajmowało si jedynie doktrynaln poprawno ci reformy liturgii, to całe dochodzenie nabrało własnej dynamiki. Naturalnie post powanie najwyszej dykasterii przeciwko „Amici Israel" traktowano od samego pocz tku jako wyj tkowo delikatn spraw , wzi wszy pod uwag fakt, e członkami bractwa byli prominentni kardynałowie, biskupi oraz ponad trzy tysi ce ksi y i zakonników.

Przyczyn zasadniczego sporu mi dzy wi tym Oficjum i „Przyjaciółmi Izraela" stało si zaproszenie, które rozesłano do członków tego duchowego bractwa na okoliczno drugiej rocznicy jego powstania. Podczas planowanego z tej okazji dorocznego zgromadzenia, które 24 lutego 1928 roku miało si odby w sali Kancelarii Apostolskiej w Rzymie, Himmelreich zamierzał mówi

o reformie wielkopostkowej modlitwy za żydów, z kolei Anton van Asseldonk przygotowywał referat o syjonizmie. Zaproszenie otrzymał także - podczas obrad na temat reformy wielkopostkowej modlitwy - jako sekretarz w tym Oficjum i członek stowarzyszenia sam kardynał Merry del Val²⁷.

Del Vala uważano w kurii rzymskiej za zwolennika silniejszej roli. Jako kardynał, sekretarz stanu Piusa X w latach 1903-1914, opowiadał się zdecydowanie za przeładowaniem tak zwanych modernistów w Kościele katolickim. Wszyscy księża i teologowie, którzy domagali się reform w Kościele, sędzieli w zasadzie mocno na pogodzić katolicyzm z modernizmem, wiara z nauką, dogmat z nowoczesną wiedzą, Kościół i nauki przyrodnicze, katolickie myślenie i demokracja, uważani byli przez kardynała za podejrzanych.

Wprawdzie papież Benedykt XV nie „ciągnął heretyków” jak jego poprzednik i nawet rehabilitował niesłusznie relegowanych duchownych, niemniej jednak w wielu kręgach kurii rzymskiej nadal odnoszono się sceptycznie do modernizmu i do wszystkich jego reprezentantów. Dla wielu w Watykanie zwolennikami zmian byli żydzi, którzy wykorzystując skutecznie prawa i wolności, jakie dawało im równouprawnienie w XIX wieku, odnosili sukcesy na niwie polityczno-gospodarczej, podczas gdy katolików watykańscy antymoderniści i integrali uznawali za najwskazywanych przegranych procesów modernistycznych ery nowożytnej. Ta mentalność odcisnęła swoje piętno na poglądach del Vala, który w 1914 roku został zwolniony z funkcji sekretarza stanu, a później w roku 1922 nie powiodło mu się podczas wyboru na papieża. Jako reprezentant skrajnie reakcyjnego skrzydła nie był w stanie pozyskać wikszości głosów kolegium kardynalskiego. Konklawe przeforsowało kandydaturę człowieka kompromisu - wybierając Achille Rattiego. Pius XI, bo takie imię przybrał nowy papież, nie powierzył del Valowi ponownie, jak wielu tego oczekiwało, funkcji sekretarza stanu. Co więcej, zostawiając na tym stanowisku Pietra Gasparriego, sekretarza stanu swego poprzednika, dawał do zrozumienia, że w dziedzinie społeczno-politycznej nie zamierza stawiać na defensywę i ograniczenie, lecz deklaruje gotowość do kompromisu i negocjacji. Merry del Val otrzymał na pocieszenie trzeci co do ważności urząd w kurii rzymskiej i został sekretarzem

wi tego Oficjum. Dopiero w tej najwyższej rangi dykasterii do spraw wiary mógł dać w pełni upust swojej niechęci do modernizmu.

Kardynał del Val jako zwolennik integralizmu w Kościele przystąpił do „Amici Israel” w przekonaniu, że jest to pobożne bractwo, które zamierza się modlić o nawrócenie żydów na katolicyzm. Widział jak największą liczbę żydów nawróconych dzięki modlitwie i ocalonych w ten sposób przed wiecznym potępieniem pasowała do obrazu wiary kardynała. Jednak te propozycje zmian w liturgii i program dorocznego spotkania, który Merry del Val ocenił jako przyjazny syjonistom, nastawiły kardynała przeciw bractwu. Poczuli się wyprowadzonymi w pole przez autorów prospektów reklamujących działalność stowarzyszenia w 1926 roku i zareagowali we właściwy dla siebie sposób - zakazem i potępieniem. W związku z tym na wyraźne polecenie kardynała rzymski wikariat zakazał spotkania „Przyjaciół Izraela” w Rzymie²⁸.

Ponieważ wiary tego Oficjum odpowiedzialne było nie tylko za wszystkie sprawy wiary i obrzędów, ale także do jego głównych zadań należało cenzurowanie księzek, Merry del Val niezwłocznie polecił przeanalizowanie sześćdziesięciu siedmiu stron broszury *Pax super Israel*. Do procesu poszlakowego dochodziło zazwyczaj w wyniku jakiegoś donosu, który docierał do kongregacji z zewnątrz. W tym wypadku denuncjacja pochodziła z wewnątrz, a oskarżycielem był sam szef działy. Merry del Val nie tracił ani chwili. Zamiast zastosowania szczegółów, ale najczęściej wymagających dłuższego czasu procedury o zakazie księki, która gwarantowała przynajmniej pisemną opinię jakiegoś konsultora, rozpatrywaną najpierw przez zgromadzenie konsultorów, a potem kardynałów, Merry del Val zaproponował inne rozwiązanie, szybciej prowadzące do tego samego celu. Specjalnie wydany dekret papieski z naciskiem podkreślał, że niektóre zdania broszury są szczególnie szkodliwe dla Kościoła katolickiego i sprzeczne z jego wiarą. W podsumowaniu przeznaczonym do wewnętrznego użytku kongregacji tak oto przedstawiono prawdziwe intencje broszury: „Jest ona pozytywnie nastawiona do żydów, a niekorzystnie do Kościoła i jego sług. Tak jakby wybrał Chrystusa dopuścili się jakichś zaniedbań albo coś gorszego mieli jak awersję do narodu,

który nazwany został wybranym"²⁹. Tym samym bractwo „Amici Israel” najwyraźniej zarzuciło Kościołowi wrogo wobec żydów i antysemityzm.

Merry del Val kazał sporządzić list „blędnych i le brzmiących sformułowań”, który nieznanemu z nazwiska współpracownikowi kongregacji opatrzył komentarzem i przypisami. Wybrano w końcu z broszury sześć „ryzykownych fragmentów”, tak zwanych propozycji, i oceniono je pod względem teologicznym³⁰.

1. Przede wszystkim zdaniu, na którym opiera się cała argumentacja Pisma więtego, że Chrystus jest Synem Pierworodnym, prawd i głów Izraela, przypisano niewielkie znaczenie. Ale ponieważ nie można było całkowicie zanegować tego fragmentu Biblii, więc te Oficjum próbowało je zrelatywizować, uzasadniając, że nie wszyscy potomkowie Izraela, jak mówi w. Paweł, byli tej samej krwi w duchowym tego słowa znaczeniu, nawet prawdziwi Izraelici.

2. Twierdzenie „Amici Israel”, jakoby żydów i Kościołem katolickim wspólne kapłaństwo, było zupełnie niepojęte dla współpracownika więtego Oficjum. A ponieważ żydzi „trwają tradycyjnie w swojej zatwardziałości”, nie mogło być mowy o jakiejś wspólności między Synagogą a Kościołem.

3. Ze zdecydowaną odmową spotkało się także podejście „Przyjaciół Izraela” do konwersji, ponieważ zamiast mówić o przejściu z judaizmu na katolicyzm, woleli łagodniejsze określenie: „przejdź z Królestwa Ojca do Królestwa Syna”, co dla eksperta oceniającego broszurę było „wprost niesłychane”. Dlatego pytał z oburzeniem, jak w ogóle żydzi mogliby należeć do Królestwa Boga Ojca Wszechmogącego, skoro ukrzyżowali Chrystusa, zając tym samym miejsce Synowi Bożemu.

4. Kolejne stwierdzenie z broszury o istnieniu ścisłego związku duchowego między żydami i katolikami ekspert uznał po prostu za „szalenie miałe”, by nie powiedzieć „karygodne” wręcz upominanie Kościoła. Jego zdaniem, w pojednaniu żydów i katolików nie pomógłby nawet dar łaski. Dzieliła ich po prostu ogromna przepaść.

5. Co najmniej zdziwienie budziły zawarte w broszurze *Pax super Israel* wywody, w których wypowiedzi Ojców Kościoła

o ydach uznane zostały za cz ciowo nieuzasadnione. Zarzut, e ta bł dna ocena była rezultatem braku zrozumienia ydów przez Ojców Ko ciola, doprowadził eksperta do białej gor czki. Przecie dekrety Ojców Ko ciola, a przede wszystkim ich wykładnia Pisma wi tego uwa ane były przez katolików za rozstrzygaj ce ródła poznania. Stawianie ich autorytetu pod znakiem zapytania naruszało podstawy neoscholastycznej dogmatyki katolickiej i teologii fundamentalnej.

6. „Przyjaciele”, odwołu c si do Biblii, starali si gruntownie uzasadni swoje wypowiedzi na temat relacji panuj cych mi dzy katolikami i ydami. Ale nie mówi c wprost, ekspert wi tego Oficjum zwietrzył w tym, ni mniej ni wi cej, tylko krypto-protestantyzm. Przy odpieraniu argumentów zawartych w broszurze odwołał si on do sformułowania nawet dla ówczesnej teologii katolickiej skrajnie problematycznego: „Zdrowa teologia katolicka wskazuje, e pierwotnym ródłem Objawienia nie jest Pismo wi te, ale Tradycja”. Twierdzenie to wyra nie przeczy dekretem soboru trydenckiego, w my l których tak Pismo wi te, jak i Tradycja s ródłami poznania, przy czym trzeba przestrzega kolejno ci zawartej w dekretach soboru trydenckiego: najpierw Pismo wi te, a potem Tradycja.

Mimo e ledztwo było ju w toku, kardynał sekretarz stanu Merry del Val rozszerzył zlecenie dla Rzymskiej Inkwizycji zwi zane z „Amid Israel”. Oprócz wielkopi tkowej modlitwy chodziło w nim jeszcze o broszur programow bractwa. Tote na posiedzeniu 27 lutego 1928 roku konsultorzy rozpatrywali z jednej strony opini dominikanina Salesa, a z drugiej sze ciopunktow list sporz dzon na wniosek kardynała del Vala³¹. Bez zb dnych dyskusji, przychylaj c si do opinii papieskiego teologa, odrzucili reform wielkopi tkowej modlitwy. Ale zamiast wypowiedzie si na podstawie sze ciu bł dnych lub co najmniej bulwersuj cych propozycji o zakazie *Pax super Israel* w formie papieskiego *breve* lub w innej ogólnie przyj tej formie, która byłaby odpowiednia do przedło onych dowodów, konsultorzy przypu cili zdecydowany atak ze wszystkich stron. Wobec „ryzykownych działa ” Komitetu Centralnego „Amici Israel” za dali nieoczekiwanie nawet ostatecznego uniewa nienia tego bractwa. Szczególn uwag zwraca

jednak inny fragment ich decyzji, mówi on o tym, że opat Schuster powinien być pociągnięty do odpowiedzialności i jak najsurowiej upomniany z powodu swoich skandalicznych oświadczeń, które składał przed trybunałem. To, że ekspert jednej kongregacji, wykonujący tylko powierzoną mu pracę, którego opinia przedłożona przez jego zleceniodawców kardynałom Kongregacji Rytów została jednogłośnie przyjęta i uznana za słuszną, może być pociągnięty za swój opinię do odpowiedzialności i krytykowany przez konsultorów innej kongregacji (nawet jeśli jest to Trybunał w tym Oficjum), było zdarzeniem bez precedensu w historii kurii rzymskiej.

Siódmego marca 1928 roku spraw zajęli się w kościele kardynałowie Inkwizycji i to był drugi etap procesu przed tym Oficjum. Głos zabrał sam kardynał sekretarz stanu Merry del Val³². Niezłoty się zdarzało, aby prefekt najwyższej dykasterii do spraw wiary zajmował się osobistymi jak sprawami. W archiwach można znaleźć dokładne uzasadnienie jego stanowiska, a porównanie z jego kopiesem, z którego wynika, jak bardzo był poruszony tym, że dał się wywieść w pole, jak dał się wykorzystać, słusze za parawaną na pozór zbożnej sprawie z punktu widzenia teologii i polityki Kościoła. Jego zdaniem, należało szybko położyć kres sprawkom „tak zwanych przyjaciół Izraela”.

Wotum del Vala składało się z trzech części. Zdecydowanie i ostatecznie odrzucił on propozycje reformatorskie „Amici Israel” jako „całkowicie nie do przyjęcia, a nawet szalone”. W wypadku modlitw wielkopostawnych chodziło o prastary i czcigodny ryt Kościoła katolickiego, który nie może podlegać żadnej dyskusji. Liturgia jest od wieków „natchniona i uświęcona” i słuszenie wyraża „odraz do buntu i zdrady, której dopuścił się ten wybrany, wiarolomny i bogobójczy naród”. Dla sekretarza w tym Oficjum liturgia Wielkiego Piątku była ponieważ summa Pisma w tym i wypowiedzi Ojców Kościoła o Jydach. To, co Nowy Testament przekazuje katolikom o tym narodzie, sprowadzało się według del Vala do częściowo cytowanej sceny z Ewangelii według Mateusza: „A cały lud zawołał: Krew Jego na nas i na dzieci nasze” [Mt 27,25]. Kardynał wskazał następnie i nie bez racji, że skoro właśnie ciwie cała liturgia Wielkiego Piątku jest krytyczna wobec Jydów, to gdyby w ogóle

podjęto decyzję o reformie, nie wystarczyłaby zmiana tylko jednej modlitwy: „Zgadź się na to dziwaczne danie, trzeba by usunąć liturgii wielkopostawnej, improprię, czytania z wiązki Augustyna i tak dalej”.

A przecież w Piśmie wiążącym i jego liturgicznej aktualizacji oraz podczas kulminacji, którą jest śmierć Zbawiciela na Krzyżu, mówi się nie o pojedynczych wyznaniach, ale wyłącznie o zbiorowości, narodzie żydowskim. A lud ten, zdaniem del Vala, jest potępiony, odrzucił bowiem uzdrawiającą historię zbawienia. Żydzi mają prawo indywidualnego wyboru - dodał Merry del Val nie bez ironii - w każdej chwili mogą przejść na katolicyzm. W samej rzeczy: zgodnie z wierzeniami katolickimi poprzez chrzest i tylko poprzez chrzest, niezależnie od płci, pochodzenia i narodowości, można stać się członkiem wspólnoty ludu Bożego. Chrzestem można stać się poprzez chrzest, żydem poprzez urodzenie z żydowskiej matki. Merry del Val ponownie zapewniał, że w liturgii wielkopostawnej i modlitwach nie ma mowy o pojedynczych przedstawicielach narodu żydowskiego. Chodzi tam o „ten ciężki twarogłowy naród żydowski, na którym ciąży przekleństwo, ponieważ jako naród kierujący się własnymi zasadami ponosi odpowiedzialność za przelanie krwi Zbawiciela”. Trudno nie dostrzec w tej interpretacji odniesienie do volkizmu, a w miarę wywodu del Vala stawała się ona coraz ostrzejsza.

Następnie del Val zajął się gruntownie współczesnymi „hebraizmami”. Punktem wyjścia dla jego przemyśleń stały się rozważania św. Pawła z Listu do Rzymian o nieposłuszeństwie Izraela, które skumulowały się w cytacie z Księgi Izajasza: „Cały dziejący się gwałtem i cieżkością do ludu nieposłusznego i opornego” [Rz 10,21; Iz 65,2]. W wyniku nacechowanej gwałtowności pesymizmem analizy bieżącej sytuacji stwierdził: „Ów dziejący się trwa. Hebraizm z tymi wszystkimi swoim sektami zainspirowanymi Talmudem ciężko przeciwstawia się w niewierny sposób (*perfidamente*) chrześcijaństwu, a dziś, po wojnie bardziej niż kiedykolwiek przedtem próbuje przywrócić Królestwo Izraela na przekór Chrystusowi i Jego Kościołowi”. Po takich sformułowaniach od razu stało się jasne, co tak naprawdę rozumiał kardynał pod słowem „hebraizm” i gdzie upatrywał głównego wroga Kościoła w świecie żydowskim.

Chodziło mu o syjonizm, którego wizje o powrocie żydów do Ziemi Obiecanej, ich osadnictwie w Izraelu i utworzeniu własnego państwa żydowskiego najwyraźniej bardzo go niepokoiły

Wychodząc od pesymistycznej wizji świata, sekretarz w tym Oficjum, kardynał del Val zwrócił się z retorycznym pytaniem do „Amid Israel” o ich optymistyczną analizę współczesności, według której można sobie podobno symptomatycznie zbliżyć do nieuchronnie nawrócenia Izraela. „Gdzie jest to zapowiadane okazywanie skruchy przez naród żydowski? - zapytał del Val i sam sobie odpowiedział: - Nie chciałbym, aby »Amici Israel« wpadli niepostrzeżenie w sidła, które zastawili im sami żydzi, którzy wszędzie wdzierają się do współczesnego społeczeństwa i za wszelką cenę próbują zatrzymać pamięć o ich historii, wykorzystując prostoduszność chrześcijan”. Inaczej mówiąc, kardynał widział w stowarzyszeniu „Amid Israel” piętę kolumn światowego spisku żydów. W ten sam sposób, jak infiltrowali potajemnie wszystkie współczesne społeczeństwa - i tu sięgnął Merry del Val po klasyczny repertuar antysemitycznej retoryki ówczesnych czasów - tak teraz próbują oni przeniknąć do Kościoła katolickiego. I - jego zdaniem - przed tą infiltracją trzeba było chronić naiwnych przyjaciół Izraela. Po tej dygresji Merry del Val powrócił do właściwego tematu z pierwszej części swoich wywodów, konkludując, że jest całkowicie przeciwny jakiegokolwiek zmianie czy pominięciu wielkopostawnej modlitwy w intencji żydów i rytów z tym związanych. Dlatego też na interpelację Kongregacji Rytów w tej sprawie w tym Oficjum powinno opowiedzieć: *Negative et amplius!*

Co miało znaczyć to *amplius* (łac. ponad, bardziej niż), kardynał wyjaśnił w drugiej części swego wystąpienia, odnosząc się do samego bractwa „Amid Israel”, którego poglądy i plany Merry del Val uważał za naganne, a nawet szkodliwe. Szczególnie interesujące wydaje się intelektualno-historyczne zaszeregowanie przez kardynała del Vala tego duchowego bractwa. Jego zdaniem, „wspólnota ta wpisywała się mniej lub bardziej w ramy interkonfesjonalizmu i religijnego indyferentyzmu”. Tym samym Merry del Val dał się poznać jako zdeklarowany antymodernista, ponieważ te właśnie słowa już dwadzieścia lat wcześniej odegrały kluczową rolę w ocenie modernizmu przez Piusa X. Po tej wstępnej uwadze kardynał

postanowił rozprawić się ostatecznie z głównymi poglądami głoszonymi w *Pax super Israel*. Te poglądy członków „Amici Israel” próbował podobnie oświecić, jak zrobił to już wcześniej w swoim wotum. Aby zdać sobie w pełni sprawę z wymiaru tej zjadliwej ironii, którą del Val potraktował przyjaciół Izraela, trzeba przytoczyć obszerny fragment tekstu wyrażający jego stanowisko: „Nie powinno się mówić o konwersji Żydów, bo konwersja to zwykle odwrócenie, przejście z mniej doskonałego stanu w bardziej doskonały. Trzeba przyznać, że żydowska religia jest religią objawienia, przy czym nie trzeba chyba dodawać, że bez chrześcijańskiego objawienia i wiary w Chrystusa, który je uosabiał, nie miałyby one żadnej wartości. Trzeba uznać, że Żydzi tego mają kapłaństwo, więc (...) należało pozwolić w harmonii współistnieć judaizmowi i chrześcijaństwu. Zapewniają się, że apostołowie nie nazywali narodu żydowskiego »bogobójczym«, chociaż sam wiaty Piotr, przemawiając do ludu żydowskiego z krąganki Salomona, miał powiedzieć: »Zabiliście Dawcy życia, ale Bóg wskrzesił Go z martwych, czego my jesteśmy świadkami« [Dz 3,15]. Ale nie powinno się mówić o rytualnych przestępstwach sekt żydowskich, o ich powierniczych z wolnomularstwem czy o lichwie, dzięki której cięgnięzyski głównie z chrześcijan i tak dalej, i tym podobne”. Także w tym przypadku Merry del Val posłużył się chwytliwymi antysemitycznymi hasłami, które były w owym czasie zjawiskiem powszechnym. Nic zatem dziwnego, że sekretarz wiaty tego Oficjum opowiadał się za kasacją bractwa „Amici Israel” albo przynajmniej sprowadzenia tej organizacji do zwykłej wspólnoty duchowej, która modliłaby się o nawrócenie Żydów. Poza tym domagał się wycofania odezw skierowanej do członków stowarzyszenia przez Komitet Centralny „Przyjaciół Izraela”, jak i konfiskaty broszury *Pax super Israel*.

Wskocowej, trzeciej części wotum kardynała, podobnie jak to było w skocowej opinii konsultorów, w krzy owym ogniu krytyki znalazł się główny ekspert Kongregacji Rytów, opat Schuster. Merry del Val opowiedział się za ukaraniem benedyktyna „powannagan”, ponieważ „był on gotów posunąć się do ostateczności w zabieganiu o usunięcie rzekomego przesądu” z rytu Kościoła.

Wobec tak jednoznacznych propozycji można było spodziewać, że kardynałowie najwyższej kongregacji podzielą opinię

zgromadzenia konsultorów i kardynała del Vala. Wykluczono jakkolwiek reform wielkopiłkowej modlitwy w intencji żydów, udzielając odpowiednich wskazówek Kongregacji Rytów; stowarzyszenie „Amid Israel” miało być rozwinięte albo przynajmniej zdegradowane do zwykłej wspólnoty modlitewnej; postanowiono ponadto wycofać i zniszczyć wszystkie egzemplarze szkodliwej broszury *Pax super Israel*, w której główni wnioskodawcy, a więc opat Gariador, zakonnik ze Zgromadzenia Świętego Krzyża - van Asseldonk i o. Laetus Himmelreich oraz sam ekspert i konsultor Kongregacji Rytów opat Schuster mieli stanąć przed Świętym Oficjum, by odebrać surowe reprimendy³³.

Następnego dnia podczas zwykłej audiencji sekretarza Świętego Oficjum - na trzecim i ostatnim etapie dochodzenia - ze sprawą zapoznał się dokładnie również sam Pius XI, ponieważ bez jego aprobaty żadna decyzja nie mogła być prawomocna³⁴. W przeciwieństwie do zazwyczaj lakonicznych protokołów mówiących z takich rozmów, w których znalazł się najczęściej akceptacja przez papieża decyzji kardynałów, a w ostateczności jak jedna czy dwie poprawki do tej części, postscriptum w sprawie „Amid Israel” wypadło prawdziwie okazale. Świadczy to o tym, jak bardzo Pius XI zaangażował się w tę sprawę i trudno się dziwić, zważywszy na prominentnych członków stowarzyszenia i nadzwyczaj delikatny temat. „Jego Świętobliwość osobiście zapoznał się z całą sprawą, wysłuchał uważnie opinii kardynała del Vala i sam przestudiował inkryminowane dzieło komitetu »Amici Israel«”. Po zapoznaniu się z całą dokumentacją Pius XI doszedł do wniosku, że chodzi tu o nadzwyczaj poważną sprawę, którą trzeba niezwłocznie rozwinąć, bo dotyczy ona bezpośrednio wiary. Dlatego zgodził się z zawartą w raporcie opinią kardynałów, dodając do samego tekstu liczne uwagi.

Piusowi XI nie wystarczało samo oddalenie wniosku „Amid Israel” w sprawie reformy wielkopiłkowej modlitwy, co postulowali kardynałowie Świętego Oficjum w jednej z powyższych propozycji. Tego rodzaju postulaty powinny być stanowczo odrzucone przez Kościół i to był *passus* wyraźnie podkreślony przez sekretarza w protokole. Papież apodyktycznie odmówił jakichkolwiek zmian w liturgii Kościoła katolickiego. Kongregacja Rytów, która

przecie z yczliwo ci odniosła si do propozycji reform, miała niezwłocznie - *senza ritardo* - przył czy si do decyzji papie a. Z tych wszystkich sformułowa ynika, e Pius XI był wielce nieukontentowany swoimi ekspertami do spraw liturgii w kurii rzymskiej, przecie to oni powinni byli zastopowa cał t spraw .

Ze wzgl du na to, e sprawa przybrała tak niepokoj cy i niebezpieczny obrót spowodowany bł dnym działaniem „Amici Israel”, „Ojciec wi ty, po odpowiednim namy le (...) zdecydował o rozwi zaniu tego bractwa”. Pius XI był szczególnie poirytowany, gdy duchowe bractwo, powołane, by sprzyja konwersji ydów, przekształciło si nagle w ugrupowanie polityczno-religijne, które „w sposób budz cy obawy zacz ło pod a fałszywym tropem”. Pius XI zdawał sobie spraw , e tej podwójnej decyzji - o zakazie reformy wielkopi tkowej modlitwy w intencji ydów oraz likwidacji bractwa „Amici Israel” - nie b dzie mo na tak łatwo opublikowa w urz dowym pi mie Stolicy Apostolskiej. Odrzucenie propozycji, by z modlitwy wykre li słowa „ ydzi wiarołomni”, wywołałoby w ród opinii publicznej reakcje negatywne, zarzucaj ce Stolicy Apostolskiej skrajny antysemityzm. Dlatego te Pius XI wymagał, aby wi te Oficjum ze szczególnym pietyzmem podeszło do sformułowania dekretu o likwidacji „Amici Israel”. Dekret miał wyra nie podkre la , e Ko ciół katolicki odrzuca wszelkie przejawy antysemityzmu, zawsze pami ta, e przykazanie miło ci odnosi si tak e do ydów i Izraela. Dalej tekst miał wyja nia , e „Ko ciół stale si modlił o nawrócenie ydów, ale w adnym razie nie mo e poprze inicjatyw, które s sprzeczne z powszechn tradycj liturgiczn i nauk Ko cioła, nawet wtedy, gdy s one wynikiem zbo nych i chwalebnych zamierze ”. Oczywi cie z uwagi na osobiste zaangażowanie opata Gariadora nale ało go „jako przewodnicz cego »Amici Israel«, a tak e jego współpracowników poinformowa przed opublikowaniem dekretu”. Po ogłoszeniu dekretu tak Gariador, jak i zakonnicy van Asseldonk i Himmelreich wezwani zostali przed oblicze wi tego Oficjum, gdzie mieli by poddani surowemu przesłuchaniu.

Do najwi kszej irytacji papie a przyczynił si Opat Schuster, który jako konsultor Kongregacji Rytów tak e miał by upomniany przez wi te Oficjum. Ojciec wi ty „bole nie odczuł” jego ekspertyz . Dlatego Schuster miał si tłumaczy przed Trybunałem

wi tego Oficjum z tego, e wypowiadał si przed Kongregacją Rytów „w formie obra j cej Ko ciół”. Nast pnie Pius XI zlecił wnikliw i krytyczn analiz dzieła* autorstwa Schustera *Liber Sacramentorum* o dziewi ciu tomach mszału rzymskiego, by ustali , jak odniósł si w nim do wielkopi tkowej modlitwy w intencji y dów. Najwi ksze, wr cz „wstrz saj ce” wra enie wywarła na papie u opinia kardynała del Vala jakoby w tworzenie „Amid Israel” zamieszani byli jacy ydzi i cały ten ruch „dawał posłuch podszepptom tych e ydów”.

O tym, jak bardzo ta sprawa zajmowała papie a, wiadczy najlepiej fakt, e ju dzie pó niej, 9 marca, ponownie udzielili del Valowi audiencji, by raz jeszcze omówi z nim - *grave questione* - t wa n spraw dotycz c „Amid Israel”. Pius XI potwierdził swoje decyzje z poprzedniego dnia i zamówił *decreto motmato*, a w nast pnych dniach osobi cie wielokrotnie ingerował w redagowanie dekretu, daj c coraz to nowych wersji tego dokumentu. Papie i wi te Oficjum dlatego tak długo walczyli o ka de sformułowanie w dekrecie, aby za wszelk cen unikn podejrze , e podstawow przyczyn likwidacji „Amid Israel” jest antysemityzm, który zagnie dził si w Urz dzie Nauczycielskim Ko cioła. Fakt, e był to najbardziej sporny punkt w całej historii redagowania dekretu, jasno wynika z uwag wst pnych do opracowania jego włoskiej wersji, które 14 marca 1928 roku przedło ono do konsultacji kardynałom wi tego Oficjum.

Mówi si tam wprost: *La motivazione del Decreto e basata sulla necessitd di prevenire nei riguardi della S. Sede l'accusa di „antisemitismo”* - motywacj do ogłoszenia dekretu był zamiar wyprzedzenia ewentualnych zarzutów o antysemityzm pod adresem Stolicy Apostolskiej³⁵. Dlatego nie bez przyczyny dodano sformułowania, które miały udowodni , e historycznie rzecz bior c, Ko ciół

* Dzieło to, które było w istocie komentarzem Schustera do mszału rzymskiego, ukazało si pó niej w kilku przekładach: *Liber sacramentorum. Not storiche e liturgiche sul messale romano*, Turyn 1932. W latach 60. XX w. *Liber sacramentorum: commento ascetico, storico, liturgico al Messale Romano*, Ed. rifusa e aggiorn. da Cesario d'Amato OSB, Turyn 1963-1967, 1.1, *II regno messianico (proprio del Tempo)*, 1963, t. 2, *La Chiesa Trionfante. Proprio dei santi - Mess votive per le varie necessita - Messe per i defunti*, 1966, t. 3, *Le fonti della grazia. II sacrificio - I sacramenti e i principali sacramentali*, 1967. Za: J.E. ks. bp Stefan Cichy, *O ruchu liturgicznym...*

zawsze konsekwentnie wyst pował w obronie ydów. Nie wszyscy jednak kardynałowie wi tego Oficjum zgadzali si z takim obrotem sprawy. Niektórzy wyra ali nawet opini , e trzeba wykre li sformułowanie: „Ko ciól pot pia antysemitizm”, poniewa wydaje si im zbyt jednoznaczne. „W ko cu poj cie antysemitizm oznacza dosłownie systematyczne zwalczanie rasy ydowskiej. I wła nie przede wszystkim dlatego, aby zostawi jeszcze troch miejsca dla dopuszczalnego w sensie moralnym (a nawet zalecanego) poj cia »antysemitizmu w przeno ni«, nie mówi si ", e Ko ciól pot pia „ka dy rodzaj antysemitizmu”, tylko „ten antysemitizm”³⁶. Tym samym, zdaniem kardynałów, pot piany jest antysemitizm na tle rasowym, podczas gdy „teologiczny antysemitizm” uwa ali za w pełni uzasadniony w Ko cie.

To rozró nienie mogło jeszcze odegra decyduj c rol w pół-urz dowej interpretacji dekretu. Dekret kasuj cy bractwo duchownych „Amid Israel” ukazał si w ko cu w dzienniku urz dowym Stolicy Apostolskiej „Acta Apostolicae Sedis” pod dat 25 marca 1928 roku. Co znamienne, tekst nie podaje, jaka była prawdziwa przyczyna zainteresowania wi tego Ofiq'um bractwem „Amid Israel” i jego likwidacji. Podobnie niewiele mówi si o reformie wielkopi tkowej modlitwy w intencji ydów oraz przyczynach jej odrzucenia przez Inkwizycj i samego papie a. Z tego urz dowego dziennika Stolicy Apostolskiej ani wierni, ani biskupi nie dowiedzieli si , niestety, e tak e inne rzymskie dykasterie opowiedziały si jednoznacznie za petycj „Amid Israel”, podobnie jak odpowiedzialna za liturgi w Ko dele katolickim Kongregacja Rytów czy jej Komisja do spraw Liturgii, i e mi dzy poszczególnymi biurami oraz osobistościami kurii rzymskiej dochodziło na ten temat do burzliwych sporów. Było to w zasadzie konsekwentne wypełnienie woli papie a, który na audiencji domagał si , by zatrze kulisy całej sprawy. Lakoiczna uwaga w dekrecie, jakoby „Amid Israel” przyj li odmienny sposób post powania, reprezentuj c gro ne pogl dy, które przecz liturgii katolickiej, była na tyle ogólnikowa, e trudno si domy li wła ciwego sensu i celu tej krytyki. Widocznie tak wi te Ofiqum, jak i sam Pius XI obawiali si powiedzie cał prawd .

Wprawdzie trudno byłoby wyja ni opinii publicznej, dlaczego Ko ciól katolicki modli si bezustannie za lud ydowski i odrzu-

ca wszelkie przejawy antysemityzmu, a nie jest gotowy wykreślić z liturgii wielkopostawę antysemityczną sformułowaną, skoro Kongregacja Rytów nie widzi w tym sprzeczności z liturgią, a papieski teolog jako ekspert w tym Oficjum stwierdził, że nie budzą one zastrzeżeń dogmatycznych. Reforma liturgii byłaby suwerenną decyzją Kościoła. Papież, podobnie jak kuria, nie musi się liczyć w tym wypadku z opinią osób trzecich, tak jak to jest w sprawach dotyczących szkół wyznaniowych, małżeństw cywilnych, patronatu nad związkami i bractwami katolickimi, duszpasterstwa wojskowego czy podatków kościelnych, gdzie konieczne są uregulowania materialne, na przykład zawarte rok później traktaty laterańskie lub w 1933 roku konkordat między Stolicą Apostolską a Trzecią Rzeszą. Systemy totalitarne nie sprzyjały interesom Kościoła katolickiego i duszpasterstwa, ale w niektórych badaniach katolickich wymienia się je jedynie na usprawiedliwienie powściągliwości Kościoła wobec prześladowców, chociaż w tym wypadku nie odegrały żadnej roli.

Co znamienne, w tej wersji dekretu, który 14 marca 1928 roku zaakceptowali kardynałowie, nie było nawet wzmianki o liturgii. Następnego dnia, podczas audiencji papieskiej dla kardynała del Vala, który proponowaną wersję dekretu analizował z papieżem zdanie po zdaniu, Pius XI nalegał, aby w końcowej części tekstu „odnie się jednak do Liturgii wiary”³⁷. Jako prawdziwy powód zajęcia się sprawą „bractwa nazywanego Przyjaciółmi Izraela”³⁸ dekret z 25 marca 1928 roku podaje opublikowanie broszury *Pax super Israel*. Tym samym temat, który pojawił się dopiero w trakcie prowadzenia śledztwa, podany został jako główna jego przyczyna, co przypominało w zasadzie proces w sprawie umieszczenia zakazanych księzek na indeksie. Dziwnym trafem mimo zakazu pomawiane dzieło nie znalazło się jednak na liście ksiąg zakazanych.

Widocznie z uwagi na wielu wysoko postawionych członków bractwa w dekrecie unieważniającym jego działalność „na początku uznano za godne pochwały, że wzywa ono katolików do modlitwy i współdziałania w nawracaniu żydów do Królestwa Chrystusowego”. Nic zatem dziwnego, co podkreślono w tekście dekretu, że do bractwa, któremu przywiecał tak ambitny cel, „zgłosiło swój akces nie tylko wielu księży i wiernych, ale także biskupi

i kardynałowie". Ale to wła nie, czy powinno si wymienia w tek- cie dekretu kardynałów i biskupów jako członków „Amid Israel”, czy raczej nie - poniewa mógłby to by afront wobec nich - stało si tematem dyskusji Piusa XI z kardynałem del Valem podczas wspomnianej audiencji 15 marca. Papie zdecydował w ko cu o pozostawieniu w dekrete tekstów odnosz cych si do biskupów i kardynałów, poniewa dostrzegł w tym „pozytywny aspekt”, wiadczy mianowicie o tym, e Ko ciół zajmuje pryncypialne stanowisko i nie uznaje adnych przes dów ani uprzedze wobec ydów³⁹.

Potem przytoczono cytowany na wst pie apologetyczny frag- ment, który zanim jeszcze rozwi zanie „Amid Israel” zostało zade- kretowane, miał złagodzi ewentualne pos dzenie Ko cioła o anty- semityzm. W tej cz ci tekstu Urz d Nauczycielski Ko cioła po raz pierwszy pot pia współczesny antysemityzm. Tak e w tym przy- padku papie należał na u ycie sformułowania „antysemityzm”, które Merry del Val chciał najwyra niej wykre li. Chocia Pius XI stanowczo odrzucał zarówno program, jak i *pro memoria* „Amid” w sprawie reformy modlitwy wielkopi tkowej, to jednak osobi- cie podzielał przytaczane w obu tych tekstach ostrze enia przed „współczesnym antysemityzmem”. W samej rzeczy godne to uwa- gi, poniewa wtedy nikt jeszcze nie potrafił przewidzie przej cia władzy w Niemczech przez nazistów, którzy mieli uczyni antyse- mityzm na tle rasowym swoim programem rz dowym, ani nawet antysemickiego zwrotu faszyzmu ko ca lat trzydziestych we Wło- szech. To, e papie ju wtedy domagał si pot pienia nienawi ci na tle rasowym, pokazuje, jak dokładnie Achille Ratti ledził roz- wój ideologii XX wieku. aden inny z ówczesnych przywódców religijnych czy politycznych nie potrafił z wi ksz przenikliwo ci podej do tego zagadnienia.

Po docenieniu pozytywnej roli bractwa, co było zarazem obro- n Ko cioła przed zarzutami o antysemityzm, dekret odniósł si jednym zdaniem do zasadniczej kwestii, czyli likwidacji bractwa „Amid Israel”. Przyczyn jego rozwi zania pod dwóch latach od zało enia miał by „sposób działania i my lenia bractwa, który w *sensus Ecclesiae* sprzeczny był z nauk Ko cioła, Ojca wi tego i sam Liturgi wi t”. W konsekwencji zabroniono publikowania

wszelkich pism tego stowarzyszenia, które podobnie jak broszura *Pax super Israel* mogłyby prowadzi do kolejnych błędnych inicjatyw. Ostateczna wersja dekretu została ustalona przez kardynałów 21 marca, a dzień później zatwierdził ją papież⁴⁰.

Szesnastego marca, a więc tuż przed opublikowaniem dekretu, do niego Oficjum został wezwany opat Schuster. Prefekt kongregacji, dominikanin Giovanni Lottini (1860-1951) miał udzielić benedyktynowi reprimendy, zgodnie z postanowieniem papieża i kolegium kardynalskiego. W protokole zapisano, że opat Schuster poddał się całkowicie i okazał skruch (*ossequientissimo*), odwołując wszystkie swoje wcześniejsze opinie, które wydał, oceniając planowane reformy wielkopostnej modlitwy. Piszcie opinie dla Kongregacji Rytów, kierował się tylko i wyłącznie nadzieją, że może ona ułatwi konwersję żydów⁴¹. W oświadczeniu, które jak za dano, złożył tego samego dnia na piśmie, Schuster tłumaczył się jeszcze dobitniej: „Jako posłuszny syn Kościoła w tym wycofuję i odwołuję wszystko, co powiedziałem w mojej ekspertyzie na temat modlitwy w intencji żydów podczas liturgii wielkopostnej, a co Przewielebni Ojcowie tej Kongregacji przyjęli z dezaprobatą i potępili. Moje pióro okazało się szybsze od myśli, chociaż przymiotnik »przez dny«, którego użyłem, nie odnosił się do rytuału liturgicznego, która jest święta i czcigodna, lecz podejście do żydów, rozpowszechnione w czasach średniowiecza. (...) W każdym razie ja *sentio cum Ecclesia* potępiam wszystko, co potępiła nauka Kościoła; podzielam to wszystko, co Ona wyznaje; stoję po tej stronie, którą Ona zajmuje; atakuję, jeżeli Ona atakuje”⁴². Pismo to należy do najbardziej wstrząsających dokumentów, jakie dotychczas udostępniono na ten temat. Ten znawca i badacz liturgii, pobożny opat benedyktynski, który przez całe życie zajmował się historią liturgii Kościoła, pisząc ekspertyzę dla Kongregacji Rytów, musiał być głębiej przekonany, skoro dochodząc do któregoś wniosku, uznał, że zgłoszone przez „Amici Israel” postulaty pod względem liturgicznym i duchowym są bardziej niż uzasadnione. Wymuszone na nim oświadczenie stawiało pod znakiem zapytania cały jego dorobek naukowy.

Na posiedzeniu 21 marca kardynałowie, podobnie jak i Pius XI, z wielkim zadowoleniem przyjęli do wiadomości bezwarunkowe

retractatio Schustera. Wobec całkowitej subordynacji Schustera papież szybko się udobruchał, a sam mnich w wyniku upomnienia nie poniósł zbyt daleko idących konsekwencji. Wręcz przeciwnie: Już w 1929 roku Schuster został wyświęcony i wyniesiony do godności kardynała przez samego Piusa XI, który powierzył mu arcybiskupstwo w Mediolanie. W 1996 roku opat Schuster został nawet beatyfikowany przez papieża Jana Pawła II. Natomiast krytycy wypominają Schusterowi dobre kontakty z faszystami i antysemitcko brzmiące sformułowania w jego pracach naukowych i wypowiedziach publicznych.

Przewodniczącym bractwa „Amici Israel”, a zarazem sygnatariusz petycji, opat Gariador 3 kwietnia 1928 roku został wezwany przed oblicze więtego Oficjum⁴³. Jego „ujarzmianie” przebiegło bez zakłóceń, o czym świadczy dokument datowany na 11 kwietnia⁴⁴. Zupełnie inaczej wyglądała sprawa sekretarza i duchowego przywódcy bractwa, Antona van Asseldonka, który 28 marca został wezwany przez Kongregację więtego Oficjum⁴⁵. Był on „bardzo przygnębiony” przedstawianiem bractwa i dopiero 12 kwietnia, po rozmowie ze swoim spowiednikiem, przesłał oświadczenie. Reprezentując zakon więtego Krzysztofa, van Asseldonk starał się dostrzec dobre strony w rozwinięciu bractwa „Przyjaciół Izraela” i wyraźnie wskazał nawet pozytywne aspekty samego dekretu. Jednocześnie nie omieszkał podziękować więtemu Oficjum za pochlebne opinie i uznanie dobrych zamiarów „Amici Israel”, nie ukrywając zadowolenia, że w tekście Nauczycielskiego Urzędu Kościoła „antysemityzm został zdecydowanie potępiony”, i dodał: „Lepiej nawet sami nie potrafilibyśmy tego zrobić”⁴⁶. Ponadto uznał, że po opublikowaniu dekretu Kościół ma pełne prawo nadal modlić się w intencji żydów i sprzyjać ich nawracaniu⁴⁷.

Jednak kardynałowie więtego Oficjum nie byli zadowoleni z jego oświadczenia. 14 kwietnia wezwano go więc ponownie, zakazując mu najsurowiej wszelkiego komentowania dekretów Nauczycielskiego Urzędu Kościoła⁴⁸. Po trzech dniach, 17 kwietnia, van Asseldonk musiał ponownie zjawić się w Palazzo del Sant'Uffizio, gdzie udzielono mu najsurowszej reprymendy. Zakazano mu nie tylko interpretacji dekretu, ale także jakichkolwiek publicznych wypowiedzi o całej sprawie⁴⁹. Podczas kolejnego posiedzenia,

18 kwietnia, kardynałowie kongregacji przyjęli z satysfakcją do wiadomości rezygnację opata Gariadora i van Asseldonka, zamykając tym samym akta sprawy „Amid Israel”⁵⁰.

Antysemityzm po katolicku?

Ale to nie był epilog, sprawa trafiła bowiem do opinii publicznej. W jednym z artykułów czasopisma „Jewish World” z 16 kwietnia 1928 roku dekret znoszący działalność „Amid Israel” został gwałtownie zaatakowany i zakwestionowany⁵¹. Oczywiście zarówno w Oficjum, jak i sam Pius XI, któremu na audiencji 3 maja 1928 roku artykuł ten został zaprezentowany, poczuli się dotknięci. Postanowiono przesłać ten numer „Jewish World” do wpływowego katolickiego pisma „Civiltà Cattolica”, którego wydawcą był jezuita Enrico Rosa (1870-1938). Miał on na polecenie papieża opublikować artykuł dementujący zarzuty zawarte w artykule.

Enrico Rosa zajmował się dziennikarstwem katolickim „przez trzydzieści lat jako komentator i nieustraszony obrońca dyrektywy w Oficjum”⁵², jak napisano później we wspomnieniu pośmiertnym. Sprostował więc poleceniu papieża, pisząc dziesięć stronniczych replik zatytułowaną *II pericolo Giudaico e gli „Amid Israel”*, która ukazała się w majowym numerze „Civiltà Cattolica”⁵³. Publikacja ta, po wycofaniu dekretu o likwidacji „Amid Israel”, musiała się ukazać za przyzwoleniem papieża, skoro została potraktowana jako w rzeczywistości oficjalny komentarz Piusa XI.

Ojciec Rosa rozróżnił dwa rodzaje antysemityzmu: „niechrześcijański antysemityzm” i „antysemityzm wynikający z właściwej oceny zagrożeń, które pochodzą od żydów”. Antysemityzm na tle rasowym, który bazował na „fundamentach czy namiastkach polityczno-partyjnych (...) albo interesach materialnych”, został ze wszelkich miar słusznie potępiony przez dekret kasacyjny. Jednak Kościół musiał „z takim samym zapalem wystrzegać się innej, nie mniej niebezpiecznej skrajności, kuszącej pozornie czynieniem dobra”, w którą wpadło bractwo „Amid Israel”, a była nią przyjaźń do żydów. Tego „zagrożeń, które pochodzą od żydów”, nie należy w żadnym wypadku bagatelizować. Z chwilą wyemancypowania się na początku XIX wieku, żydzi stali się „zuchwali i potężni”.

Zdominowali wiele dziedzin życia gospodarczego na świecie. W handlu, przemyśle i bankowości „władają” w całości niepodzielnie”, a niebawem mogą przejść „panowanie w wielu sektorach życia publicznego”. Oprócz społecznej i politycznej dominacji w wielu państwach Europy, niewspółmiernej zresztą do wielkości ich populacji, o. Rosa przypisywał żydom w ogóle rolę zakulisowych inspiratorów wszystkich rewolucji ery nowożytnej, poczynając od wielkiej rewolucji francuskiej z 1789 roku, poprzez rewolucję lipcową we Francji z 1831 roku, marcową (w Wiedniu i Berlinie) z 1848 roku, a na rewolucji październikowej z 1917 roku kończąc. Poza tym uznał, że „jako przywódcy tajnych sekt knuli oni plany przejścia panowania nad światem”. Zatem widmo ogólnowiatowego spisku żydowsko-masońsko-bolszewickiego stało się realnym zagrożeniem. Niektóre argumenty „o żydowskim zagrożeniu”, przytaczane przez o. Rosę, można by przypisać ówczesnym publikacjom odnoszącym się do antysemityzmu na tle rasowym. Tym samym podawał on w tym względzie wytyczone przez siebie granice między „groźnym”, zakazanym przez Kościół współczesnym, biologicznym antysemityzmem i tym „dobrym”, potrzebnym Kościołowi, chrześcijańskim antysemityzmem. Te granice zacierały się jeszcze bardziej, gdy chciał udowodnić ich istnienie. W artykule pod tytułem *Semitismo e antisemitismo*, opublikowanym 30 maja 1928 roku w „L'Avvenire d'Italia”, o. Rosa próbował ponownie wyjaśnić sens dekretu kasacyjnego i bronił go przed atakami⁵⁴. Oba artykuły włączono do oficjalnych dokumentów Kongregacji wiatowego Oficjum.

Odróżnienie dwóch rodzajów antysemityzmu, które o. Rosa wyodrębnił w zatwierdzonym przez Piusa XI komentarzu do dekretu kasacyjnego bractwa „Amid Israel”, miało swoje dalsze konsekwencje. Stało się ono w całości obowiązującym wzorem dla katolików, wyjaśniającym postępowanie żydów, a do momentu zmiany paradygmatów na drugim soborze watykańskim*. Wcze-

* Drugi sobór watykański (1962-1965) został zwołany przez papieża Jana XXIII (...) i był najważniejszym wydarzeniem w Kościele katolickim XX wieku. (...) Oprócz wydania przełomowych dekretów, zwiastujących wielką odnowę Kościoła, Kościoły katolicki i prawosławny zdzieliły na siebie wzajemnie ekskomuniki. Za: *Leksykon pojęć teologicznych i kościelnych*, WAM 2003.

snonowo ytna koncepcja o „podwójnym protektoracie” Ko cio-
ła katolickiego, na któr zwraca uwag młody niemiecki historyk
Thomas Brechenmacher, odeszła tym samym w niepami . Według
tej budz cej sprzeciw koncepcji ta sama ko cielna zwierzchno ,
która ci gle ostrzegała katolików przed ydami, broniła ich jed-
nocze nie przed prze ladowaniami i pogromami ze strony fana-
tycznych katolików. To dzielenie poj cia antysemityzmu na „zły”,
zabroniony przez Ko ciół, bo wynikaj cy z uprzedze rasowych
i ten „dobry”, aprobowany przez Ko ciół, bo uzasadniony teolo-
gicznie, tak jak chciał o. Rosa, stało si my l przewodni niemal
wszystkich katolickich enuncjacji na temat „kwestii ydowskiej”
a do lat pi dziesi tych XX wieku.

Jednym z wielu przykładów niech b dzie artykuł autorstwa
niemieckiego jezuita Gustava Gundlacha (1892-1963) pod tytułem
„Antysemityzm”, który ukazał si w pierwszym wydaniu *Leksyko-
nu poj teologicznych i ko cielnych* z 1930 roku, a przesi kni ty był
duchem i stylem o. Rosy⁵⁵. Podobnie jak Enrico Rosie, tak i Gun-
dlachowi nie udało si przekonuj co oddzieli tego „złego” anty-
semityzmu od „dobrego”, a granice mi dzy nimi stały si jeszcze
bardziej płynne.

W istocie jezuita sprowadził antysemityzm do „współczesne-
go ruchu zwalczaj cego ydów politycznie i gospodarczo”, który
mo e si wyra a w dwóch formach: jednej volkistowsko-rasi-
stowskiej i drugiej motywowanej pa stwowo-politycznie. „Pierw-
szy zwalcza ydów po prostu z powodu ich odmiennie ci rasowej
i narodowej, a drugi z powodu nadmiernych i szkodliwych wpły-
wów mniejszo ci ydowskiej w ród obywateli jednego pa stwa.
(...) Pierwszy antysemityzm, sprzeczny z miło ci bli niego, jest
niechrze cija ski, poniewa s dzi ludzi po ich odmiennie ci naro-
dowej, a nie po ich czynach”. Taki antysemityzm jest wymierzony
automatycznie przeciwko chrze cija stwu, „które pozostaje prze-
cie w cisłym zwi zku z religii narodu wybranego kiedy przez
Boga”. Natomiast drugi rodzaj antysemityzmu „jest dozwolony,
o ile faktycznie zwalcza szkodliwy wpływ ydowskiej mniejszo-
ci narodowej na ycie gospodarcze, polityczne, teatr, film, pra-
s oraz nauk i kultur , (...) ale za pomoc rodków zgodnych
z tradycj i prawem”. Wprawdzie Gundlach odrzucił ustawy

wyjtkowe skierowane przeciwko żydom, ale przytoczył cały szereg pozytywnych i dozwolonych sposobów walki z żydami, mianowicie innymi metodami penetracji społeczeństwa przez chrześcijan, zwalczanie zarówno semickich, jak i aryjskich „szkodników” i w końcu umacnianie czynników związanych z tradycjami i wierzeniami w judaizmie przeciwko „liberalnemu i obyczajowemu nihilizmowi, występującemu najciężiej w ród zasymilowanych żydów, którzy (...) działają w kręgach wiatowej plutokracji, jak i w ród bolszewików przeciw humanitarnym społeczeństwom, w czym uzewntrzniają się oczywiście mroczne cechy charakteru duszy żydowskiej pozbawionej rodzimego kraju”. Ciekawe teologiczne argumenty nie odegrały tu żadnej roli, nie mówił o możliwości chrztu czy konwersji z judaizmu na chrześcijaństwo, o czym w ogóle nie ma mowy. Nie wspomniano również o prawdziwym antyjudaiszmie chrześcijańskim z typowym dla niego arsenalem takich pojęć, jak „zabójcy Chrystusa” i posądzenia o morderstwa rytualne czy bezczeszczenie hostii. Cytowane sformułowania z zakresu „antysemityzmu dopuszczalnego przez chrześcijaństwo” odcinają się przede wszystkim od rasowo-ideologicznej retoryki bojowników kulturkampfu, którzy propagowali antysemityzm zabroniony przez Kościół.

Dopiero niedawno Olaf Blaschke (niemiecki historyk z uniwersytetu w Trewirze) i Urs Altermatt (szwajcarski historyk i myśliciel polityczny) poruszyli w obszernym studium naukowym kwestię specyficznie „katolickiego antysemityzmu” i jego związków ze współczesnym antysemityzmem na tle rasowym. Ich opracowania wywołały gwałtowne reakcje. Tymczasem mimo różnicy zdań udało się osiągnąć czasowy kompromis, w którego wyniku uznano, że istnieje bezspornie także chrześcijański ewentualnie katolicki antysemityzm - nazywany najczęściej pobłażliwie antyjudaismem. Niemniej jednak kwestia ciężej czy jej braku między antyjudaismem chrześcijańskim a współczesnym, biologicznie uzasadnianym, rasistowskim antysemityzmem nadal budzi kontrowersje. Podczas gdy jedni interpretują „współczesny antysemityzm jako bezpośrednio nastęstwo chrześcijańskiej tradycji antyjudajstycznej oraz jako próbę dostosowania się chrześcijaństwa do nowoczesnego społeczeństwa industrialnego”, inni tymczasem uważają oba antysemi-

tyzmy za „w znacznym stopniu przeciwstawne”, ponieważ antysemityzm na tle rasowym przeczy „zasadniczym poglądom w nauce chrześcijaństwa głoszonym przez Ewangelię i moją liwą konwersję żydów”⁵⁶. Wydaje się, że odróżnienie od „tezy obronnej” (katolicy odrzucają narodowy socjalizm i rasizm z samego faktu, że są katolikami), „tezy indyferentnej” (wśród katolików nie jest w zasadzie ani przyjaźni, ani wrogo nastawiona do żydów) i tezy Blaschkego o „endogennym antysemityzmie katolików” (dla umocnienia własnej wspólnoty katolicy potrzebują żydów w charakterze kozłów ofiarnych), „teza ambiwalentna” zyskuje sobie coraz większe uznanie. W skrócie zakłada ona: „Chociaż katolicy dystansują się od antysemityzmu na tle rasowym, nie oznacza to, że odrzucili wszelki antysemityzm, tylko popierają raczej ten »lepszy« antysemityzm, chrześcijański”⁵⁷. Taki stan rzeczy potwierdzałaby również zrekonstruowana tu wymiana poglądów z roku 1928, które w sprawie „Amid Israel” głoszone w samej kurii rzymskiej.

Być może zatem należałoby w tym miejscu zapytać o znaczenie antysemityzmu i antyjudajizmu w samej kurii rzymskiej. Niektóre wypowiedzi kardynała del Vala czy o. Rosy wydają się - przynajmniej na pierwszy rzut oka - potwierdzać tezę Olafa Blaschkego, który postrzega antysemityzm jako wrodzony cech katolicyzmu. Po dłuższej obserwacji okazuje się jednak, że ten specyficzny antysemityzm w kurii był tylko fasadą, za którą kryła się właściwa postawa Kościoła katolickiego lub, mówiąc ściślej, pewnej wpływowej grupy przeciwnej modernizmowi. Merry del Val natychmiast przyporządkował do niego „Amid Israel” pojęciem „interkonfesjonalizm” i „indyferentyzm”, którymi jako czołowy antymodernista za pontyfikatu Piusa X skutecznie zwalczał nie tylko chrześcijańskie związki zawodowe w Niemczech, ale także „liberalizm” ery nowożytnej. Mamy tu do czynienia z nieprzejechanym, skrajnie ultramontanskim katolicyzmem antymodernistycznym, który od XIX wieku dominował we władzach Kościoła i mógłby dopiero przewycisnąć dotychczasowe postanowienia drugiego soboru watykańskiego. Ale tak mentalnie reprezentowała tylko pewna część Kościoła katolickiego. Zdarzenia wokół bractwa „Amid Israel” pokazują, że już w 1928 roku tak wewnątrz kurii rzymskiej jak i na zewnątrz słabła siła oddziaływania tego sposobu myślenia, który

utrzymywał si jeszcze tylko dzi ki podejmowaniu zdecydowa-nych kroków dyscyplinarnych. W niedalekiej perspektywie przy-szło miała bowiem nale e do zwolenników koncyliacji, do któ-rych zaliczali si równie os dzeni „Przyjaciele Izraela”. Nie po-twierdzaj si zatem zarzuty Amerykanina Daniela Goldhagena, który pos dzał o antysemitizm generalnie wszystkich: katolików, Ko ciół katolicki, papie a i kuri rzymsk . „Amid Israel” i ich pro-gram s tego zaprzeczeniem, najlepszym dowodem filosemity-zmu, inaczej mówi c, anty-antysemityzmu. Spór o reform wiel-kopi tkowej modlitwy w intencji ydów uzewn trznił w samym Watykanie wszystkie niuanse w napi tych stosunkach mi dzy Ko-ściołem a ydami i postawy od zacieklego anty syjonizmu i zde-cydowanego antysemityzmu, poprzez „klasyczny” antyjudaizm chrze cija ski, po nadzwyczajn przyja wobec ydów. Kuria tak e w tej sprawie nie była monolitem, ale jedynie zwierciadłem, w którym odbijały si niekiedy odmienne pogl dy ró nych ugru-powa i kr gów Ko ciola katolickiego.

Jednoznaczne pot pienie współczesnego antysemityzmu w de-krecie z marca 1928 roku, rozwi zuj cym bractwo „Amid Israel”, przytacza si jako argument w obronie Ko doła katolickiego, które-mu d gle zarzuca si milczenie i oboj tno wobec losu prze lado-wanych ydów i ich zagłady. W rzeczywisto d inaczej ni wi kszo wspólnot religijno-społecznych Urz d Nauczycielski Ko doła zdecy-dowanie pot pił rasistowski antysemitizm jeszcze przed doj dem nazistów do władzy. Na długo przed „noc kryształow ” i „osta-tecznym rozwi zaniem kwestii ydowskiej” papie ostrzegał, prze-widuj c konsekwencje, do jakich mo e doprowadzi nienawi do ydów. Ale to tylko jedna strona medalu, która wysun ła si na plan pierwszy na podstawie dotychczasowej interpretacji tekstu samego dekretu. Drug stron tego medalu wida dopiero po zapoznaniu si z kulisami powstawania dekretu dzi ki analizie udost pnionych do-kumentów w Archiwum Kongregacji Doktryny Wiary. Z tej analizy wynika, e Pius XI wła ciwie nie tylko nie przedsi wzi ł adnych le-cych w jego mocy kroków przeciwko antysemityzmowi, ale nawet wyra nie je odrzucał i pot pił. Papie nie był gotów sko czy nawet z liturgicznym antysemityzmem poprzez wykre lenie sformułowania „ ydzi wiarołomni” z wielkopi tkowej modlitwy. Co wi cej, ka dy,

kto uznał jej reformę za słuszną i zgodną z duchem chrześcijańskim, musiał się jej wyrzec i kajać się przed nią w tym Oficjum, przyznając się do błędów. A Pius XI nie miał nawet odwagi poinformować opinii publicznej, że zanegował i odrzucił tę reformę. Jak mógłby uzasadnić swoje postępowanie? Ponieważ przewidywał jednak, że będzie się zarzucał Stolicy Apostolskiej antysemityzm, gdyby wyszło na jaw, że on sam - wbrew wyrażonej decyzji Kongregacji Rytów - postanowił zachować w liturgii sformułowanie „władcy wiarołomni”, za wszelki wypadek, wyprzedzając niejako atak, był w dekrecie rozwiązującym stowarzyszenie „Amid Israel” potępionym współczesny antysemityzm. Ale wobec ujawnionych dokumentów tekst dekretu nie mógł być już dłużej traktowany jako heroiczny akt odwagi papieża w walce przedwzrostem antysemityzmowi. Wręcz przedwzrostem, jest on całkowitą kompromitacją, wiadząc o tym, że łatwiej u innych potępia antysemityzm, niż przyznać się do własnej postawy antysemitycznej, która uniemożliwiła zmiany w liturgii. Pius XI zaprzęcał wielki szansa. Musiały upłynąć dziesięć dołed, zamordowano ponad sześć milionów żydów, zanim Kościół zdobył się na odwagę usunięcia antysemityzmu ze swoich relacji z żydami, a także z liturgii.

Módlmy się za naród wybrany przez Boga

Zreformowanie wielkopostyj modlitwy poprzez wykreślenie z niej fragmentów o „władcach wiarołomnych” byłoby wyrażeniem sygnałem przeciwko antysemityzmowi niż jego ogólne potępienie w dekrecie rozwiązującym „Amid Israel”. Zmiana liturgii katolickiej, która odbiłaby się echem w całym wiecie, odniosłaby zapewne większy skutek niż encyklika potępiająca rasizm, którą papież planował opublikować w 1938 roku, czy kolejne papieskie deklaracje przeciwko antysemityzmowi.

Mimo wszystko po dziesięciu latach od procesu „Amid Israel” benedyktyni z Beuron zdobyli się na odwagę nowego tłumaczenia *pro prefidis Judaeis* dla katolików w Niemczech. W mszale Schotta, wydanym w 1937 roku, zamiast o „niewiernych” w sensie „wiarołomnych” mowa w nim była o „niewierzających” żydach⁵⁸. Tego kontrowersyjnego zwrotu nie usunęli to wprawdzie z tekstu obowiązującej wówczas liturgii w języku łacińskim, ale zmalały negatywne konotacje w ród

wi kszo ci wiernych, niezna j cych przecie łaciny. Ciekawe e na-
wet arcybiskup Fryburga Bryzgowijskiego, Conrad Gróber, którego
nazywano „brunatnym Conradem” z powodu jego rzekomo bliskich
kontaktów z nazistami, wyraził swoje *imprimatur* dla zmian w liturgii.
Pozwolenie kurii rzymskiej nie było do tego potrzebne.

To był jednak wyj tek. W innych mszałach i modlitewnikach
pozostały bowiem sformułowania kwestionowane przez „Amici
Israel”. Rzym potrzebował kolejnych dziesi ciu lat, zanim Kongre-
gacja Rytów, odpowiadaj c w dzienniku urz dowym „Acta Apo-
stolicae Sedis” z 1948 roku na pytanie o prawomocno tłumacze-
nia „niewierz cy ydźi” w wielkopi tkowej modlitwie w intencji
ydów, uznała je za zgodne z prawem. W dekrecie przyznano, e
okre lenie *perfidus* w wielu tłumaczeniach na u ytek wiernych mo-
głoby razi ydów. Strona rzymska nie zaakceptowała wprawdzie
jednoznacznie tłumaczenia *perfidus* na „niewierz cy”, ale te kon-
gregacja nie wyra ała sprzeciwu⁵⁹.

Postulat zmian, który w 1928 roku oddalony został przez wi te
Oficjum, został spełniony w ko cu po ponad wier wieczu przez
Piusa XII, zgodnie z nowym rytem liturgii Wielkiego Tygodnia. Tak
jak w wypadku pozostałych modlitw, tak e do modlitwy w intencji
ydów od tej pory wprowadzono przykl kni cie mi dzy wezwa-
niem „Módlmy si ” a ko cowym „Amen”. Do mszału, który ukazał
si w 1956 roku, doł czono po raz pierwszy tekst liturgii Wielkiego
Tygodnia po niemiecku⁶⁰. W toku reformy kontynuowanej za pon-
tyfikatu Piusa XII wi kszo modlitw po raz pierwszy opatrzone
tytułami. Tytuł modlitwy w intencji ydów nie został zmieniony,
nadal brzmiał on *Pro conuersione Judaeorum* (O nawrócenie ydów).
Ta wyj tkowo nieszcz liwie wybrana formuła stawiała modlitw
za lud Starego Przymierza na równi z modlitw za niewierz cych,
która nosiła tytuł *Pro conoersione Infidelium*. Co wi cej, sformułowa-
nie *conoersio* kojarzono nadal z ko cieln misj „nawracania ydów”
nawet jeszcze po drugiej wojnie wiatowej.

Bardziej zdecydowanych zmian dokonano za pontyfikatu
(1958-1963) Jana XXIII, w 1959 roku. Podczas celebrowania wielko-
pi tkowej liturgii w Bazylice w. Piotra pomin ł on w modlitwie za
ydów słowo *perfidus* (wiarołomni). Przed modlitw nast powało
przykl kni cie (co wprowadził ju cztery lata wcze niej Pius XII),

a w samej modlitwie zamiast o „ ydach wiarołomnych”, papie mówił po prostu o „ ydach”. Tym samym Jan XXIII nadał modlitwie wymiar eschatologiczny, urzeczywistniając postulaty „Amid Israel”. Tymczasem trzydzieci lat wcześniej opaci Schuster i Gariador oraz van Asseldonk musieli wyrzec się tej formuły modlitwy przed wi tym Oficjum.

W dotychczasowych badaniach ci gło brak odpowiedzi na pytanie, co spowodowało, e papie zdobył się w końcu na takie posunięcie. Wydaje się, e przyczyną była jego wyjątkowa wrażliwość wobec narodu żydowskiego i dlatego Angelo Giuseppe Roncalli (Jan XXIII) stał się tak e, choć spójnym, „Przyjacielem Izraela”. Tekst odmawianej przez niego wielkopostkowej modlitwy w intencji żydów, która od 1960 roku obowiązywała już w całym Kościele katolickim, zbliżony był do tej wersji, którą w 1928 roku „Amid Israel” przedłożyli Kongregacji Rytów. Czy za tę inicjatywę stał Anton van Asseldonk, dziś nie da się stwierdzić z całą pewnością. Można jedynie spekulować, ponieważ w udostępnionym przez Kongregację Doktryny Wiary zbiorze akt w wykazie pism znalazła się, co prawda, adnotacja o liście van Asseldonka do papieża z 28 października 1959 roku, ale sam tekst listu jest niedostępny dla badacza z powodu obowiązującego jeszcze utajnienia.

Mimo tych zmian pozostały nadal w modlitwie wielkopostkowej sformułowania o potrzebie nawrócenia żydów. Dopiero drugi sobór watykański i nowa redakcja tekstu w mszale z 1970 roku przyniosły zdecydowany przełom w stosunkach między żydami i katolikami. I między innymi temu tematowi poświęcony był czwarty, najważniejszy punkt ogłoszonej 28 grudnia 1965 roku podczas soboru „deklaracji *Nostra aetate*” o stosunku Kościoła

* Punkt 4 deklaracji *Nostra aetate* dotyczy stosunku Kościoła do judaizmu i porusza wiele istotnych zagadnień teologicznych, jak na przykład trwałość przymierza Boga z Izraelem (deklaracja stwierdza, e nigdy nie zostało ono zerwane), problem oskarżenia żydów o bogobójstwo (jednoznacznie odrzucono taką interpretację wydarzeń wokół śmierci Jezusa). Deklaracja wzywa chrześcijan i żydów do dialogu, podaje wskazówki, jak należy go prowadzić. Poleca również, aby w nauczaniu kościelnym i katechezie nie nauczać o żydach i judaizmie niczego, co byłoby sprzeczne z prawdą Ewangelii i miłości. Jednoznacznie i wyraźnie potępiono w tym punkcie deklaracji wszelkie prześladowania, które kiedykolwiek kierowano przeciw żydom. Za: www.vatican.va/archive/hist.

katolickiego do religii niechrześcijańskich". Karl Rahner (1904—1984) i Herbert Vorgrimler mają zapewne rację, gdy w swoim komentarzu do deklaracji *Nostra aetate* twierdzą, że w relacjach między żydami i chrześcijanami trzeba jeszcze „wyciszyć wyjątki, nie tylko te ponure, trudne do przewyższenia przeszłości, w której chrześcijanie dopuścili się wielu grzechów, krwawych i moralnych prześladowań żydów oraz kłamstw (...) dziś już powszechnie znanych. Faktem jest, że do czasu zwołania tego soboru nieludzki i niechrześcijański antysemityzm niejednokrotnie znajdował powyk we fragmentach liturgii katolickiej, katechezie i kazaniach głoszonych przez Kościół katolicki”⁶¹. Tekst deklaracji *Nostra aetate* podkreślał dziedzictwo duchowe wspólne chrześcijanom i żydom, negował przedstawianie żydów jako odrzuconych lub przeklętych przez Boga i potępiał, „mając na względzie dziedzictwo” wspólne dla Kościoła i żydów, „wszelkie akty nienawiści, prześladowania i przejawów antysemityzmu, które kiedykolwiek i przez kogokolwiek kierowane były przeciwko żydom”. Kościół odrzuca „wszelką dyskryminację czy prześladowanie kogokolwiek ze względu na rasę czy kolor skóry, na pochodzenie społeczne czy religijne”, ponieważ przeczy to duchowi Chrystusowemu. A skoro tak „wielkie jest dziedzictwo duchowe wspólne chrześcijanom i żydom”, sobór wzywał „do wzajemnego poznania się i poszanowania, które osiągnięmo na przede wszystkim poprzez dialog”. Według zaleceń *Nostra aetate* „aden katolik nie powinien przedstawiać żydów jako odrzuconych czy przeklętych przez Boga”⁶².

Wielki szacunek okazany Izraelowi w *Nostra aetate* wyrażał się jeszcze bardziej poprzez zmianę sformułowania w obowiązującej dziś wielkopostyjowej modlitwie* za żydów, która brzmi: „Modlmy się za żydów, do których przodków Pan Bóg przemawiał, aby pomógł im wzrastać w miłości ku Niemu i w wierności Jego przyrzeczeniu.

* Modlitwa ta w języku niemieckim i łacińskim mówi o żydach, do których jako pierwszych (dosł. „najpierw”) Bóg przemawiał oraz o ich wzrastaniu w miłości do Imienia Boga (co ginie w polskim tłumaczeniu), a także używa sformułowania: „lud pierwszego wybrania” (dosł. „wczesniejszego nabycia, pozyskania”), nie za: „lud, który nigdy był narodem wybranym” (co sugeruje, że przestał nim być). Interpretacja tekstu za: Polska Rada Chrześcijańska i żydów.

Ukl knijmy... Po wsta my. Wszechmog cy, wieczny Bo e, Ty dałe swoje obietnice Abrahamowi i jego potomkom; wysłuchaj łaskawie pro by swojego Ko cioła, aby lud, który niegdy był narodem wybranym, mógł osi gn pełni odkupienia. Przez Chrystusa, Pana naszego"^{63*}.

Modlitwa w intencji narodu ydowskiego znajduje si na szóstym miejscu po ród modlitw o jedno chrze cijan i tych wszystkich, którzy nie wierz w Chrystusa. Tekst tej modlitwy jest „odwrotno ci ” (wg Daniela Kranemann) tekstu przedsoborowego. Nie ma w nim ju mowy o „nawracaniu” ydów. Oznacza to, e uznano wa no przymierza Boga z ludem Izraela.

W Jubileuszu Roku wi tego 2000 Jan Paweł II w swoim wielkim wyznaniu winy modlił si tak e o wybaczenie grzechów, których dopu ciło si wielu katolików „przeciwko ludowi Starego Przymierza i Błogosławie stw”. Papie miał na my li krzywdy, „jake wyrz dzono ludowi Izraela na przestrzeni wieków”⁶⁴, a by mo e tak e wielkopi tkow modlitw z mszału trydenckiego oraz jej odrzucon reform z 1928 roku.

Ale na tym nie ko czy si ta historia, poniewa 7 lipca 2007 roku papie Benedykt XVI przez wydanie listu apostolskiego *Summorum pontificum* wyra nie ułatwił powrót do przedsoborowej liturgii w obrz dku trydenckim, według mszału z roku 1962. „To, co poprzednie pokolenia uwa ały za wi te, pozostaje wi tym i wielkim tak e dla nas, przez co nie mo e by nagle zabronione czy wr cz uznane za szkodliwe”, obja niał papie swoje zaangażowanie wobec „szczególnej wymowy rytu rzymskiego”⁶⁵. Sformułowania wielkopi tkowej modlitwy w intencji ydów, tak w starym, jak i nowym wydaniu mszału rzymskiego, to zdaniem papie a tylko dwie odmiany jednej i tej samej liturgii, chocia trudno je zharmonizowa . A to dlatego, e w mszale z 1962 roku zabrakło wprawdzie inkryminowanych zwrotów *perfidis* i *perfidam*, ale mimo modyfikacji wprowadzonych przez Jana XXIII, mówi si tam nadal o „za lepieniu” narodu ydowskiego i „wybawianiu go z ciemności”. Jak mo na si było spodziewa , wielu ydów, ale tak e wielu katolików ostro skrytykowało list papieski w obawie przed trwałym

* Za: Mszał w j zyku polskim, 1986

zakłóceniem dialogu żydowsko-chrześcijańskiego, w którym pokładano tak wiele nadziei od czasów drugiego soboru watykańskiego. Pozostawienie w liturgii kontrowersyjnych sformułowań wielkopostnej modlitwy przeczy wyrażeniu deklaracji *Nostra aetate*.

Krytyka ta odniosła skutek: 6 lutego 2008 roku w „L'Osservatore Romano” została opublikowana nowa łacińska wersja tekstu wielkopostnej modlitwy w intencji Żydów dla mszy w obrządku trydenckim. Benedykt XVI nie tylko zamienił stary tekst na posoborową łacińską wersję z mszału Pawła VI, ale zdecydował się raczej na kompromisowe sformułowania, pomijając jedynie gorsze fragmenty. Polskie tłumaczenie tej modlitwy z liturgii w obrządku łacińskim brzmi: „Módlmy się także za Żydów. Aby Bóg i Pan nasz oświecił ich serca, by uznali w Jezusie Chrystusie Zbawiciela wszystkich ludzi. Módlmy się. Klękajmy. Powstańcie. Wszecchnośmy, wieczny Boże, który chcesz, aby wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy, spraw łaskawie, aby z wejściem wszystkich narodów do Twego Kościoła, cały Izrael został zbawiony. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen”⁶⁶. Nie mówi się o „własnej drodze zbawienia Żydów”. Do modlitwy o uznanie Jezusa Chrystusa przez wszystkich ludzi włączono także naród Izraela. Tym samym zarówno zwykła, jak i nadzwyczajna forma „jednej” części liturgii katolickiej pozostaje niezmiennie - przynajmniej w odniesieniu do wielkopostnej modlitwy w intencji Żydów - obiektem sporów i kontrowersji. Jedno jest pewne, że dyskusje o stosunku Kościoła do judaizmu nie staną się przez to łatwiejsze⁵⁶. *

* Złagodzenie przez Benedykta XVI łacińskiego tekstu przedsoborowego i jego obecna forma z prośbą, aby „Bóg oświecił serca Żydów, by uznali w Jezusie Chrystusie Zbawiciela wszystkich ludzi, w tym ich samych”, nadal jest przyczyną sporów wśród działaczy ekumenicznych. Zdaniem części katolików i Żydów, modlitwa ta sugeruje bowiem, że wyznawcy judaizmu tkwią w ciemnościach, są daleko od Boga i z troski o ich zbawienie należałoby nawracać ich na chrześcijaństwo. Zdaniem wielu, taka interpretacja przekreśliła pięćdziesiąt lat dialogu z Żydami i przeczy nauczaniu Jana Pawła II, który publicznie głosił, że według Kościoła Żydzi pozostają narodem wybranym i nazwał ich „starszymi braćmi w wierze”. Za: Polska Rada Chrześcijańska i Żydów.

¹Goldhagen, *Kirche* s. 391, przyp. 15.

² Dekret z 25 III 1928, w: „Acta Apostolicae Sedis” 20 (1928), s. 103.

³ Anselm Schott, *Dos Messbuch der heiligen Kirche. Lateinisch und Deutsch mit liturgischen Erklärungen*, Fryburg Bryzgowijski³¹³², 1927.

⁴ *Missale Romanum ex decreto sacrosancti Concilii Tridentini restitutum Editio secunda juxta editionem typicam*. Regensburg 1887, s. 152.

⁵ Pius Bihlmeyer (Wyd.), *Das Messbuch der heiligen Kirche lateinisch und deutsch mit liturgischen Erklärungen*, Fryburg Bryzgowijski²⁵, 1923, s. 341.

⁶ Faulhaber do van Leera, 30 11930 oraz 21IV 1930; Erzbischöfliches Archiv München (dalej: EAM), Nachlass (dalej: NL) Faulhaber 6482.

⁷ Ulotka *Pax super Israel*/[1926] 3 s.; EAM NL, Faulhaber 6284.

⁸ *Pax super Israel*, Rom 1928; Archivio della Congregazione per la Dottrina della Fede, Watykan (dalej: ACDF), Sanctum Officium (dalej: SO) Rerum Variarum (dalej: RV) 1928 nr 2, z. 1, nr 16/2. i nast. Por. streszczenie pisma, które sporz. dził współpracownik wi tego Oficjum na obrady kongregacji; ACDF, SO RV 1928, nr 2, z. 2, nr 17.

⁹ Por. EAM, NL Faulhaber 4500 und 4501. Die Verbindung mit demselben wird in dem „Status Operis” genannt; ACDF, SO RV 1928, nr 2, z. 1, nr 22.

¹⁰ Faulhaber do Asseldonka, 20IV 1927; EAM, NL Faulhaber 6284.

¹¹ Lateinische Zusammenfassung des Homiletischen Kurses von Faulhaber o. D. [1927/28]; ACDF, SO RV nr 2, z. 1, nr 23. W aktach znajduje si 1 egzemplarz, zarejestrowany przez wi te Oficjum 13 III 1928 i nast.

¹² Gariador i Asseldonk do Piusa XI, 211928; ACDF, SO RV 1928 nr 2 z. 1, nr 2.

¹³ Furbittformular; ACDF, SO RV 1928 nr 2, z. 1, nr 4.

¹⁴ Promemoria explicative, b.d. [zarejestr. przez wi te Oficjum 27 11928]; ACDF, SO RV 1928 nr 2, z. 1, nr 6.

¹⁵ Gariador i Asseldonk do Piusa XI, 211928 z adnotacją sekretarza Kongregacji ds. Rytów: *Ad R. P. Abb. lide. Schuster OSB, Consultorem pro studio et voto*; ACDF, SO RV 1928 nr 2, z. 1, nr 2.

¹⁶ Poorthuis/Salemink van Leel, s.277; Poorthuis/Salemink, *Himmelreich*, s. 58.

¹⁷ Promemoria; ACDF, SO RV 1928 nr 2, z. 1, nr 5 i nast.

¹⁸ *Totius Latinitatis Lexicon, consilio et cura Jacobi Facciolati, opera et studio Aegidii Forcellini*, t. 3, Schneeberg³, 1833, s. 346.

¹⁹ Marcus Magistretti (wyd.), *Manuale Ambrosianum ex codice saec. XI olim inusum canonicae mllis Tramlliae in duas partes. Pars altera*, Mailand 1904, s. 194.

²⁰ Schuster do Marianiego, 16 11928; ACDF, SO RV 1928, nr 2, z. 1, nr 9. Brak jakichkolwiek danych dot. biografii Marianiego jako sekretarza Kongregacji ds. Rytów w okresie 1925 -1929..

²¹ Polecenie sekretarza Kongregacji ds. Rytów dla monsignore Luigi Grammatica, 9 11928; ACDF, SO RV 1928, nr 2, z. 1, nr 6.

²² Giovanni Castoldi do Luigi Grammatica, 1611928; ACDF, SO RV 1928, nr 2, z. 1, nr 7.

²³ *Variazioni* b. d. [przesłane przez Kongregację ds. Rytów jako zał. cznik 2 do wi tego Oficjum, gdzie został zarejstr. pod dat 2711928]; ACDF, SO RV 1928, nr 2, z. 1, nr 8.

²⁴ Decyzja Komisji Liturgicznej w Kongregacji ds. Rytów, 1811928; ACDF, SO RV 1928 nr 2, z. 1, nr 3.

²⁵ Mariani do Canaliego, 25 11928; ACDF, SO RV 1928, nr 2, z. 1, nr 1.

²⁶ Ekspertyza Salesa; ACDF, SO RV 1928, nr 2, z. 1, nr 15 i nast.

²⁷ Zaproszenie na doroczne spotkanie [własno del Vala]; ACDF, SO, RV 1928, nr 2, z. 1, nr 13.

²⁸ Jednostronicowy dokument, spisany na maszynie prawdopodobnie przez asesora, informujący, że Monsignore Palica referował spr. „Amici Israel” na forum w Oficjum; ACDF, SO, RV, 1928, nr 2, z. 1, nr 18.

²⁹ *Brevissimo riassunto di questa prima comunicazione periodica del Comitato Centrale degli Amici dlsraele*, ACDF, SO RV, 1928 nr 2, z. 1, nr 17.

³⁰ „Amici dlsraele”, *Alcune proposizioni erronee o mai sonanti riscontrate nell’Opuscolo dal motto „Pax super Israel”* b.d.; ACDF, SO RV, 1928, nr 2, z. 1, nr 16/2. i dalsze.

³¹ Zgromadzenie konsultorów, Feria Secunda, 27 II 1928; ACDF, SO RV, 1928, nr 2, z. 1, nr 19.

³² Wystąpienie Merry del Vala na posiedzeniu kardynałów, Feria Quarta 7 III 1928; ACDF, SO RV, 1928 nr 2 z. 1, nr 20 i nast.

³³ Protokół z posiedzenia kongregacji kardynałów, Feria Quarta 7 III 1928; ACDF, SO RV, 1928, nr 2, z. 1, nr 21.

³⁴ Protokół z audiencji asesora u Piusa XI, 8 III 1928; ACDF, SO RV 1928, nr 2, z. 1, nr 21bis i nast.

³⁵ *Italianische Fassung des Dekrets für die Sitzung* 14 III 1928; ACDF, SO RV, 1928 nr 2, z. 1, nr 25.

³⁶ *Modificazioni al surreferito Schema di Decreto ...da alcuni Eminentissimi Cardinali*; ACDF, SO RV, 1928, nr 2, z. 1, nr 27bis; tłum. za: Brechenmacher, Watykan, s. 160.

³⁷ Protokół z audiencji Merry del Vala u Piusa XI, 15 III 1928; ACDF, SO RV 1928, nr 2, z. 1, nr 27.

³⁸ Dekret z 25 III 1928, w: „Acta Apostolicae Sedis” 20 (1928), s. 103.1 nast.

³⁹ Protokół z audiencji Merry del Vala u Piusa XI, 15 III 1928; ACDF, SO RV, 1928, nr 2, z. 1, nr 27.

⁴⁰ Protokół z posiedzenia w Oficjum i audiencji u Piusa XI, 20-21 III 1928; ACDF, SO RV, 1928, nr 2, z. 2, nr 34.

⁴¹ Protokół z rozmów Lottiniego z Schusterem, 16 III 1928; ACDF, SO RV, 1928, nr 2, z. 1, nr 29.

⁴² Odrębne wiernopoddane pismo Schustera do Lottiniego z 16 III 1928; ACDF, SO RV, 1928, nr 2, z. 1, nr 30.

⁴³ Protokół z rozmowy Alfonso Gaspariniego z Gariadorem, 3 IV 1928; ACDF, SO RV 1928, nr 2, z. 2, nr 39.

⁴⁴ Wiernopoddane pismo opata Gariadora z 11 IV 1928; ACDF, SO RV 1928 nr 2, z. 2, nr 41.

⁴⁵ Protokół z rozmowy Asseldonka z Lottinim, 28 III 1928; ACDF, SO RV, 1928 nr 2, z. 2, nr 38.

⁴⁶ Wiernopoddane pismo Asseldonka z 12 IV 1928; ACDF, SO RV 1928 nr 2, z. 2, nr 42.

⁴⁷ Oficjalny akt podda czy Asseldonka w imieniu całego kierownictwa „Amici Israel” z 13 IV 1928 r.; ACDF, SO RV, 1928, nr 2, z. 2, nr 43.

⁴⁸ Decyzja kardynałów z 4IV 1928 w odpowiedzi na dwie petycje Asseldonka; ACDF, SO RV 1928, nr 2, z. 2, nr 44.

⁴⁹ Protokół dot. upomnienia Asseldonka przez Alfonso Gaspariniego z 17IV 1928; ACDF, SO RV, 1928, nr 2, z. 2, nr 46.

⁵⁰ Protokół z posiedzenia kardynałów w tego Oficjum, Feria Quarta, z 18IV 1928 r.; ACDF, SO RV, 1928, nr 2, z. 2, nr 47.

⁵¹ „Jewish World” z 16 IV 1928; ACDF, SO RV, 1928, nr 2, z. 3, nr 48.

⁵² D. Mondrone, *Il padre Enrico Rosa D.C.D.G. In memoriam patris*; w: „Civiltii Cattolica” 89,4 (1938), s. 481-496.

⁵³ Enrico Rosa, *Il pericolo Giudaico e gli „Amici dlsraele”*; w: „Civiltii Cattolica” 79,2 (1928), s. 335-344; ACDF, SO RV, 1928, nr 2, z. 3, nr 49. i i nast.

⁵⁴ Enrico Rosa, *Semitismo e antisemitismo. A proposito del decreto del Sant'Uffizio su „gli Amici di Israele”*; w: „L'Avvenire d'Italia”, nr 128, z 30 V 1928, s. 2; ACDF, SO RV, 1928, nr 2, z. 3, nr 50.

⁵⁵ Gustav Gundlach, *Antisemitismus*; w: *Lexikon fur Theologie und Kirche I*(1930), s. 504 i nast.

⁵⁶ Altermatt, *Katholizismus*, s. 51

⁵⁷ Ibid. s.55.

⁵⁸ Anselm Schott, *Das Messbuch der heiligen Kirche. Mit liturgischen Erklrungen und kurze Lebensbeschreibungen der Heiligen. Neubearbeitet von Mnchen der Erzabtei Beuron*, Fryburg Bryzgowijski ⁴³1937, s. 330.

⁵⁹ Erklarung der Ritenkongregation, 10 VI 1948, w: „Acta Apostolicae Sedis” ⁴⁰ (1948), s. 342.

⁶⁰ *Die Feier der Heiligen Woche (Beiheft zum Laudate)*, Munster 1956; *Das oollstdndige Rdmische Messbuch lateinisch und deutsch mit allgemeinen und besonderen Einfhrungen im Anschluss an das Messbuch von Anselm Schott herausgegeben von Benediktinern der Erzabtei Beuron*, Fryburg Bryzgowijski, 1956, s. 392.

⁶¹ Karl Rahner/Herbert Vorgrimler, *Kleines Konzilskompendium. Sdmliche Texte des Zweiten Vatikanums mit Einfhrungen und ausfuhrlichem Sachregister*; Fryburg Bryzgowijski¹³, 1979, s. 351.

⁶² *Erklarung iiber das Verhaltnis der Kirchen z u den nichtchristlichen Religionen Nostra aetate* z 28 X 1965, w: *Das Zweite Vatikanische Konzil. Konstitutionen, Dekrete und Erklrungen. Lateinisch und Deutsch, Teil II (Lexikon fur Theologie und Kirche. Zweite, vllig neu bearbeitete Auflage)*, Fryburg Bryzgowijski 1967, s. 488-495, tu: s. 493 i 495. Patrz tak e: *Sobr Watyka ski II (1962-1965), Konstytucje, dekrety, deklaracje*. Tekst polski Pozna 1968.

⁶³ *Messbuch. Die Feier der heiligen Messe. Fur die Bistumer des deutschen Sprachgebietes. Teil I: Die Sonn- und Feiertage deutsch und lateinisch. Die Karwoche deutsch*, Einsiedeln i in. 1975, s. 48.

⁶⁴ *Verzeihen ist Voraussetzung zur Vershnung. Instdndiges Gebet und besinnliche Stille*, w: „EOsservatore Romano” (wyd. niem.) nr 11, z 17 III 2000, s. 6.

⁶⁵ Benedykt XVI, list papieski, *motu proprio Summorum pontificum* z 7 VII 2007, (Ogłoszenia Stolicy Apostolskiej 178), Bonn 2007, s. 11.

⁶⁶ *Nota della Segretaria di Stato*, w: „L'Osservatore Romano” nr 31, z 6 II 2008, s. 1.

3. Pakt z diabłem? Konkordat z Trzeci Rzesz i zdarzenia go poprzedzaj ce (1930–1933)

Po nieudanej reformie modlitwy wielkopi tkowej w 1928 roku pó niej temat antysemityzmu w kurii rzymskiej nie odgrywał ju adnej roli. W ka dym razie na ten temat nie znaleziono odpowiednich wskazówek ani w dokumentacji Kongregacji Doktryny Wiary, ani w zbiorach Sekretariatu Stanu, którym od 9 lutego 1930 roku kierował wychowanek Pietra Gasparriego, Eugenio Pacelli. Tak e w raportach nuncjuszy apostolskich z Berlina i Monachium temat ten jakby nie istniał i dopiero od pocz tku kwietnia 1933 roku pojawił si ponownie w dokumentach kurii rzymskiej. Do tego momentu w centrum zainteresowa Watykanu były w zasadzie trzy wydarzenia, którym przypisuje si fundamentalne znaczenie ze wzgl du na stosunek Ko ciola katolickiego do narodowego socjalizmu i rol , jak odegrał on w kontek cie „zagarni cia” władzy w Niemczech przez Hitlera. Te trzy wydarzenia przykuwaj ce uwag Rzymu to: po pierwsze, 24 marca 1933 roku głosowanie Niemieckiej Partii Centrum za nadzwyczajnymi pełnomocnictwami dla rz du Hitlera; po drugie, 28 marca wycofanie deklaracji biskupów niemieckich pot piał cej narodowy socjalizm; a po trzecie, w kwietniu tego roku podj cie rokowa w celu zawarcia konkordatu mi dzy rz dem Rzeszy a Stolic Apostolsk .

Decyduj ce pytanie, budz ce cz sto spory w ród badaczy, brzmi: Czy mi dzy tymi trzema wydarzeniami istnieje jaka współzale no , czy nie? Mówi c ja niej: Czy obietnica zawarcia konkordatu z Rzesz

była zapłat za głosy parlamentarzystów Centrum umówiła się z Hitlerem na legalne wprowadzenie dyktatury i likwidację politycznego katolicyzmu w Niemczech oraz czy to dopiero zniesienie werdyktów biskupich przeciwko NSDAP umówiło współpracę katolików z tym ruchem? Zakładanie takich zależności nie byłoby uzasadnione tylko wówczas, gdyby wszystkie działania Kościoła katolickiego, a więc w tym wypadku także partii Centrum, episkopatu niemieckiego i kurii rzymskiej były sterowane centralnie, a decyzje podejmowano by jednoosobowo. Tylko wtedy mogłaby funkcjonować zasada „co za co”, a więc konkordat w zamian za pełnomocnictwa i deklaracje biskupów. Skoro jednak wszystkie trzy podmioty katolickie podobno działały niezależnie od siebie, te targi nie miałyby sensu. Zwolennicy tezy *unctim* uznali - włączyli bez przekonujących dowodów - że zgodnie z hierarchiczną strukturą Kościoła katolickiego na pewno kuria rzymska pociąga za sznurki. Ich zdaniem, wszystkiemu winien był sam kardynał Eugenio Pacelli jako sekretarz stanu za pontyfikatu Piusa XI, ponieważ to na jego polecenie biskupi i partia Centrum byli tak dalece przychylni narodowym socjalistom, że dostał on w zamian swój wymarzony konkordat z Rzeszą, o który na próżno zabiegał przez dwanaście lat nuncjatury w Niemczech.

Niewykluczone jednak, że zarówno wyliczone koncentrowanie się na osobie Pacellego, jak i na okresie od końca stycznia do początku kwietnia 1933 roku, a więc od czasu powołania Adolfa Hitlera na urząd kanclerski do rozpoczęcia negocjacji w sprawie konkordatu, prowadzi do zawężenia perspektywy. Wprawdzie to od Pacellego jako sekretarza stanu zależało podejmowanie decyzji politycznych w kurii rzymskiej, ale powiązany był z wieloma ludźmi i bez poznania tych powiązań trudno byłoby zrozumieć jego działania. Ostateczne decyzje podejmował przecież papież, dlatego największe znaczenie przypisuje się rozmowom prowadzonym między Piusem XI a Pacellem, które rejestrował on w swoim notatniku z dokładnością do minuty. Jakie informacje przekazywał Pacelli Piusowi XI, a jakie otrzymywał od papieża? Kiedy *pontifex* pozostawiał podejmowanie decyzji Pacellemu? Sam sekretarz stanu także otrzymywał bowiem informacje, które napływały do Rzymu od nuncjuszków papieskich z całego świata. Partnerami w rozmowach politycznych szefa dyplomacji watykańskiej byli

ambasadorowie akredytowani przy Stolicy Apostolskiej, których Pacelli regularnie podejmował w pałacu Watyka skim. Raporty nuncjatur i notatki Pacellego o audiencjach dyplomatów stanowi wła ciwe ródło do uzyskania odpowiedzi na te pytania.

Doj cie do władzy nazistów w Niemczech zbiega si z pocz t-kiem urz dowania Pacellego na czele watyka skiej dyplomacji. Wyborcze sukcesy NSDAP zmusiły Ko ciół do zaj cia jasnego stanowiska w sprawie relacji wiary katolickiej i ideologii nazi-stowskiej. Najpierw zasi gni to opinii miejscowych, niemieckich biskupów i oczywi cie Urz du Nauczycielskiego Ko cióła w Rzy-mie. Decyduj ce pytanie z punktu widzenia teologii brzmiało: Czy „dobrzy” katolicy powinni udziela si w strukturach tej „złej”, wrogiej ideologicznie organizacji? Czy rzeczywi cie nie da si pogodzi katolicyzmu i narodowego socjalizmu? Obok zasadni-czego wiatopogl dowego czy teologicznego problemu pojawia-ło si pytanie natury politycznej, czy byłaby mo liwa współpra-ca katolickiej partii Centrum i NSDAP Jaki był w zasadzie zakres wiedzy Watykanu na ten temat? Czy kuria rzymska była w jakim sensie zamieszana w decyzje biskupów i partii Centrum w latach 1930-1932? Czy w tamtych latach Pacelli nosił si z zamiarem wy-wierania bezpo redniego wpływu na Niemcy? Czy z jego strony dochodziło faktycznie do bezpo rednich interwencji w Centrum czy episkopacie Niemiec? A mo e działania polityczne podejmo-wane przez Ko ciół w Niemczech omijały sekretarza stanu? To niezwykle wa ne, aby odpowiedzi najpierw na te pytania, które dotycz lat 1930-1932, aby móc pó niej pokusi si o wiarygodn wypowied na temat decyduj cych wydarze od ko ca stycznia do pocz tku kwietnia 1933 roku. Dopiero bowiem po zapoznaniu si z lud mi i kontaktami, na których polegał Pacelli, prowadz c swoj „niemieck gr ” w latach 1930-1932, b dzie wiadomo, na co nale ałoby zwróci szczególn uwag w tych decyduj cych mie-si cach po mianowaniu Adolfa Hitlera kanclerzem Rzeszy.

Tajne zapiski sekretarza stanu

Aby móc odtworzy rzymski punkt widzenia na powy ej przed-stawione problemy, trzeba by najpierw odwoła si do raportów

nuncjatury w Niemczech. Cesare Orsenigo i Alberto Vassallo di Torregrossa z Berlina i z Monachium na bieżąco informowali sekretarza stanu o rozwoju sytuacji w Niemczech. Co najmniej raz w tygodniu, ale nie rzadziej pisali oni do Rzymu, choć zdarzało się, że i odwrotnie. Jeśli chodzi o tematy polityczne, to oczywiście w większym zakresie przywykziano do doniesień nuncjusza z Berlina niż do informacji z Monachium. Orsenigo, przebywając w stolicy Rzeszy, był po prostu w centrum wydarzeń i dlatego mógł szybciej przekazywać do Rzymu informacje z pierwszej ręki. Podczas gdy raporty nuncjatur wraz z załącznikami są stosunkowo obszerne, to polecenia Pacellego wydają się raczej zwięzłe, bo ograniczały się z reguły do podziękowań za informacje, wiadomości o tym dokumentacja, udostępniona do wglądu w roku 2003, nieraz była już obiektem badań włoskich i niemieckich naukowców. Inaczej niż dwa inne źródła archiwalne, które dopiero teraz po raz pierwszy zostały wykorzystane na potrzeby tej książki. Stały się one bowiem dostępne w 2006 roku i są to głównie osobiste notatki Pacellego z jego niemal codziennych rozmów z papieżem i z innych audyencji, których Pius XI udzielał, na przykład ambasadorom akredytowanym przy Stolicy Apostolskiej. Z tych obu źródeł jasno wynika wyraźna zmiana interesów kurii rzymskiej.

W przeciwieństwie do kolegialnego procesu decyzyjnego w kurii XIX wieku, po pierwszej wojnie światowej doszło do zdecydowanej koncentracji decyzji politycznych, które podejmowały dwie osoby, sam papież i jego sekretarz stanu. Podczas gdy wcześniej w wybitnych sprawach politycznych głos zabierała zwykle Kongregacja do Spraw Nadzwyczajnych, która podlegała Sekretariatowi Stanu, to w latach 1930-1939, gdy urząd sekretarza stanu sprawował Eugenio Pacelli, nie odgrywała ona już w zasadzie żadnej roli. Jeszcze rzadziej zwoływano kolegia kardynalskie, które zawsze służyły papieżowi radą przy rozpatrywaniu jakiejś trudnej sprawy. Niemniej jednak trudno się doszukać w odpowiednich aktach ekspertyz z wyczerpującymi analizami proponującymi różne rozwiązania jakiegoś problemu czy chociażby orzecze konsultorów kongregacji. Szczególnie odczuwalny jest brak tak typowych w XIX wieku ostrych nieraz i kontrowersyjnych dyskusji kardynałów, które podczas posiedzeń kongregacji dokładnie protokołowano, a protokoły

znale mo na pod hasłem *Sessioni*. Pod tym wzgl dem nie spełniły si wielkie oczekiwania wi zane z otwarciem Tajnego Archiwum Watykanu i udost pnieniem dokumentacji z czasów pontyfikatu Piusa XI. Gdy Hitler został kanclerzem Rzeszy i partia Centrum poparła pełnomocnictwa dla jego rz du, odbyło si w Rzymie za ledwie posiedzenie kardynałów, podobnie jak w lutym 1933 roku, gdy zacz ło si prze ladowanie ydów i wiele osobisto ci domagało si w tej sprawie interwencji papie a w rz dzie Trzeciej Rzeszy Na pró no szuka jakiegokolwiek protokołu na temat „nocy kryształowej” - pogromu ydów w hitlerowskich Niemczech, który zdarzył si w nocy z 9 na 10 listopada w 1938 roku. To samo dotyczy negocjacji w sprawie zawarcia konkordatu w lecie 1933 roku - a warto doda , e do tego czasu zawieranie przez Stolic Apostolsk porozumie mi dzypa stwowych było domen i najwa niejszym zadaniem Kongregacji do Spraw Nadzwyczajnych - jak i inkorporacji Austrii w 1938 roku oraz zwi zanej z tym faktem dwuznacznej roli, jak odegrał kontrowersyjny kardynał Theodor Innitzer (1875-1955) z Wiednia, a tak e kulisów powstawania encykliki *Mit brennender Sorge* 1937 roku.

Brak protokołów z posiedze kardynalskich jest wielk strat dla bada naukowych, poniewa w znacznym stopniu uniemo liwia koncentracj tak e na dwóch kolejnych decyduj cych czynnikach, za którymi z perspektywy tandemu Ratti - Pacelli przemawiały wa ne powody, maj ce zwi zek przede wszystkim z nader wysokim poczuciem powagi sprawowanego urz du przez Piusa XI i jego sekretarza stanu. Po dwunastu latach sp dzonych w Monachium i Berlinie Pacelli był absolutnie przekonany, e w kurii rzymskiej to on jest jedynym znawc Niemiec. I faktycznie: któ mógłby si z nim równa w tej dziedzinie? Dlatego trudno si dziwi , e przewa nie Pacelli załatwiał sprawy niemieckie osobi cie, nie absorbuj c nimi kongregacji.

Szybko zachodz ce dramatyczne procesy polityczne wymagały natychmiastowej dyplomatycznej reakcji kurii rzymskiej, co stało si realne dzi ki rozwojowi telefonii, pozwalaj cej na komunikowanie si z całym wiatem bez zb dnej straty czasu. Pacelli nie mógł i nie chciał czeka tygodniami, a nieraz nawet miesi cami, na ekspertyz konsultora czy konsultorów Kongregacji do Spraw

Nadzwyczajnych, na protokół z ich posiedzenia, a w końcu raport z ostatecznymi wnioskami dla papieża. W każdej chwili mógł przecie telefonicznie zasięgnąć rady prefekta kongregacji lub wezwać go do Sekretariatu Stanu. Czy rzeczywiście tak właśnie postąpił, nie da się niestety ustalić z powodu braku w archiwach odpowiednich ról. Jakkolwiek było, potwierdza to tylko silną pozycję sekretarza stanu. Pacelli stał się głównym przedstawicielem dyplomatycznym Kościoła katolickiego i papieża w polityce światowej, której w latach trzydziestych XX wieku nie brakowało dramaturgii, gdy wchodziły pod uwagę chociażby takie sprawy, jak wojna domowa w Hiszpanii, dyktatura nazistowska wraz z inkorporacją Austrii, powstanie stalinowskiego Związku Radzieckiego, a później kryzys sudecki i druga wojna światowa, pokrywająca wszystko mrocznym cieniem. To właśnie ciwi wyjątkowo, dlaczego sekretarz stanu uzgadniał swoje działania w możliwie najlepszej współpracy z papieżem, jedynym zwierzchnikiem Kościoła i Państwa Kościelnego. Pacelli był wprawdzie najpotężniejszym kardynałem w tym Oficjum, ale zarazem tylko sekretarzem namiestnika Jezusa Chrystusa na ziemi. Ale kto miał wyższy status polityczny: czy papież z mocy pełnionej funkcji, czy sekretarz stanu, u którego zbiegały się wszystkie kanały dyplomatyczne? Czy papież, oderwany raczej od życia, uczony Achille Ratti, czy wytrawny dyplomata, jakim był Pacelli, wpływowi polityk „kuty na cztery nogi”? A może to *pontifex maximus*, Pius XI, był tym wiadomym władzy arcykapłanem, któremu sekretarz stanu, nawet gdyby bardzo tego chciał, nie był w stanie dorównać.

Sporządź liczących udostępnionych zbiorów archiwalnych dwa zasługują na szczególną uwagę. Oba zawierają odrębne notatki Pacellego. W jednym z notatki poświęcone są sprawom poruszonym podczas regularnie odbywających się prywatnych audjencji u Piusa XI¹, a w drugim streszczenia spraw, które były tematem rozmów z przedstawicielami ambasad akredytowanych przy Stolicy Apostolskiej². W tym drugim zbiorze Pacelli zamieścił również swoje odpowiedzi na różne interpelacje dyplomatów. Oba zbiory były dotychczas wyłącznie do dyspozycji sekretarza stanu, stanowiły bowiem poufny raptularz, którego nikt inny w kurii nie powinien oglądać. Oba zbiorom przypisuje się niekwestionowaną autentyczność.

Ponieważ nie były przeznaczone do publikacji, niektóre zdania bywają niedokończone, a pismo często jest niestaranne.

Oba te zbiory prowadzą wprost do watykańskiego „centrum dowodzenia”, umożliwiając zapoznanie się z pracami i sposobem myślenia sekretarza stanu oraz papieża Piusa XI.

Pacelli miał z reguły co dwa dni prywatną audiencję u papieża, w niektórych okresach zdarzały się nawet dwie dziennie, a czasami jedno spotkanie od drugiego dzieliły trzy, a nawet cztery dni. Prywatne audiencje odbywały się również latem, które Pius XI spędzał najczęściej w letniej rezydencji Castel Gandolfo, na wzgórzach Albano. Sekretarz stanu, pozostając tak samo w czasie letnich miesięcy w Watykanie, dojeżdżał do papieża samochodem. Do spotkania nie dochodziło tylko wtedy, kiedy Pacelli przebywał na dorocznym urlopie w Szwajcarii, najczęściej nad Jeziorem Bodenskim, w miasteczku Rorschach. Od momentu objęcia funkcji sekretarza stanu latem 1930 roku, Pacelli wszystkie istotne sprawy poruszane podczas prywatnych audiencji u papieża przyzwyczaił się notować swoim drobnym piśmem na niewielkich kartkach formatu A5. Była to jego stała praktyka aż do śmierci Piusa XI w lutym 1939 roku. Podczas jednej audiencji zapisywał z reguły jedną kartkę po obu stronach - najczęściej w formie haseł.

Nie wiadomo dokładnie, czy Pacelli robił te notatki z audiencji tylko dla siebie, aby łatwiej zapamiętać poruszane sprawy i te, które miał podjąć na polecenie papieża, ponieważ niektóre wpisy noszą ślady kolejnych poprawek, skreśleń, przypisów, do których Pacelli używał zresztą różnych piór i atramentów. Przypuszczalnie postąpił on w następujący sposób: przed audiencją pisał tylko dla siebie coś w rodzaju dziennika, zaznaczając w punktach tezy spraw, które miał obowiązkowo omówić z papieżem. Często jest to zaledwie wskazówka dotycząca raportu jakiegoś nuncjusza, numer protokołu, który może na skonfrontowanie dopiero po odnalezieniu piśma. Wiadcząco o tym, że Pacelli oprócz swojego prowizorycznie notowanego na kartkach porządku dnia zabierał na audiencję u papieża także dokumenty dotyczące spraw, które zaznaczał w swoich tezach - wszelkie raporty z nuncjatur, memoranda i inne listy - aby referować w nich teksty, cytować fragmenty lub udostępnić je papieżowi, gdyby zechciał zajrzeć do nich osobiście. Decyzje, które

papie podejmował sam, Pacelli odnotowywał ka dorazowo w formie tez. Wprawdzie poznamy w ten sposób pogl dy Piusa XI, ale w odbiorze sekretarza stanu i z jego interpretacj . Tak decyzj Pacelli przekształcał pó niej w odpowiednie polecenie, na przykład dla którego nuncjusza. Pius XI nie akceptował z góry propozycji swojego sekretarza stanu. Zdarzało si , e miał odmienne przemylenia na jaki temat i zdecydowanie odrzucał sugestie Pacellego. Na przykład francuski ambasador w Watykanie Fran ois Charles-Roux (1879-1961) zwraca uwag w swoich wspomnieniach na polityczn niezależno Piusa XI w relacjach z sekretarzem stanu: „Bywali papie e, którzy obdarzali zaufaniem jednego ze swoich ministrów, przekazuj c mu cał trosk o sprawy polityczne. Tak było w wypadku Piusa X, który powierzył załatwianie wszelkich spraw sekretarzowi stanu, wówczas kardynałowi Merry del Valowi. Pius XI nie miał takiego zwyczaju. Byłoby to nie do pogodzenia z jego natur . Miał on swój wizj sekretarza stanu: mniej swobody działania, za to bardziej regularna współpraca z Ojcem wi tym, co nie oznaczało, e był mniej wymagaj cy”³.

I tak na przykład Pacelli trzykrotnie proponował papie owi, aby w czasie trwania wojny domowej w Hiszpanii wyra niej opowiedział si za narodowo-katolickimi rz dami Franco, a papie trzykrotnie odmówił akceptacji. Dlatego te po audiencji 11 sierpnia 1936 roku zrezygnowany nieco sekretarz stanu odnotuje: „Po raz trzeci przedstawiłem Ojcu wi temu przez wielu proponowan ide , aby podj si misji pokuty i zado uczynienia za cierpienia, które wyrz dziła Hiszpania. Ojciec wi ty dał do zrozumienia, e nie b dzie mógł przychyli si do tej pro by”⁴. Niemniej jednak papie zaakceptował przygotowany przez Sekretariat Stanu, czyli samego Pacellego, oficjalny artykuł „Stolica Apostolska wobec religijno ci w Hiszpanii”, który jeszcze tego samego wieczora nagło niony został przez oficjalny organ Watykanu - „L'Osservatore Romano”. Pacelli wyra nie podkre lał w tym artykule, e Stolica Apostolska wielokrotnie interweniowała w Madrycie, stanowczo protestuj c przeciwko „barbarzy skim” prze ładowaniom duchownych i zakonników przez „elementy, które ten rz d sam uzbroił”⁵.

Oprócz notatek z audiencji u Piusa XI szczególne znaczenie mają te, które Pacelli robił przed rozmowami z ambasadorami

akredytowanymi przy Stolicy Apostolskiej. Pacelli przyjmował przedstawicieli korpusu dyplomatycznego kilka razy w tygodniu i na wielu pozostawił niezatarte wra enie: „Ten wysoki, chudy pra-
łat o ciemnej karnacji i posiwiałych nieco włosach, ascetycznych
rysach, ale yczliwym wyrazie twarzy i czujnym spojrzeniu, nosi
na kształtnej głowie ma ł czerwon piusk , a na plecach purpu-
row peleryn z satyny. Pasem w tym samym kolorze przepasuje
czarn sutann z l ni cymi guzikami, a na piersiach zawiesza złoty
pektorał. Tak w ca łej okazało ci wygl da kardyna ł Pacelli, który po
audjencji u papie a udaje si do własnych apartamentów, aby po-
dejmowa tam swoich go ci”⁶.

Bezpo rednio po zako czeniu ka dego z takich spotka Pacelli
zapisywa ł, tak e na kartkach formatu A5, najwa niejsze jego zda-
niem tematy z przeprowadzonych rozmów. Mimo e wszystko od-
notowywa ł jak zwykle w telegraficznym skrócie, zdarzaj si nieraz
dosłownie cytowane wypowiedzi i opinie go ci, z którymi si spo-
tyka ł. Szczegółnie interesuj ce s te notatki, z których wynika, co na
jaki temat mia ł do powiedzenia on sam jako sekretarz stanu. Po-
zwala to na poznanie jego osobistych ocen w odniesieniu do sytuacji
politycznej. Pacelli przyjmowa ł cz sto po kilku dyplomatów naraz
albo ka dego osobno, ale zdarzały si te dłu ej trwaj ce audjencie.
Je li prze ledzi si jego notatki z kilku lat, wtedy najlepiej wida ,
jak by ł zorientowany w sytuacji poszczególnych pa stw dzi ki rela-
cjom ich ambasadorów akredytowanych przy Stolicy Apostolskiej.
Wielu tych dyplomatów porusza ł tematy o mi dzynarodowym
znaczeniu, jak na przyk ład przechwycenie władzy przez nazistów
w Niemczech czy wojna domowa w Hiszpanii, co dawa ł kardya-
na łowi Pacellemu wszechstronn orientacj w sytuacji na wiecie.
Niejednokrotnie te to jego prosili członkowie korpusu dyploma-
tycznego o ocen sytuacji albo wr cz domagali si jego interwencji
lub stanowiska Watykanu w jakiej sprawie.

Biskupi, partia Centrum i NSDAP przed zagarni ciem władzy

Dla sekretarza stanu Hitler i narodowy socjalizm to nie by ły sprawy
nieznane. W czasie pe łnienia obowi zków nuncjusza papieskiego
w Monachium i Berlinie niejednokrotnie mia ł z nimi do czynienia.

9 listopada 1923 roku, a więc już następnego dnia po nieudanym puczu Hitlera, Pacelli niezwłocznie poinformował o zajściach w Monachium Gasparriego, ówczesnego sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej. 12 listopada, po zamieszkach w Monachium, z nieukrywaną satysfakcją mógł zameldować Rzymowi: „Hitler aresztowany. Wydaje się, że znów zapanuje spokój”⁷. 14 listopada był już przekonany, że nieudany pucz Hitlera i jego zwolenników miał wyraźnie antykatolicki charakter. Nie wyrażał jednak zdziwienia, ponieważ gazety skrajnej prawicy, na przykład „Völkische Beobachter” czy „Heimatland” - tuba Ludendorffa, Hitlera *et consortes*, bezustannie napadały na katolickie duchowieństwo⁸, nie był więc zaskoczony atakami skierowanymi przeciwko monachijskiemu kardynałowi Faulhaberowi, który wypowiadał się jednoznacznie przeciwko prześladowaniu żydów. W maju 1924 roku, w związku z trwającym procesem przeciwko Hitlerowi, Pacelli, informując o tym fakcie sekretarza stanu Gasparriego, napisał, że nacjonalizm, a raczej narodowy socjalizm „może okazać się najbardziej groźną herezją naszych czasów”⁹.

Latem 1929 roku, na krótko przed zakończeniem misji nuncjusza w Berlinie, Pacelli ponownie miał do czynienia ze sprawą Hitlera. Wiedeński nuncjusz Enrico Sibilja (1861-1948) zwrócił się do niego z prośbą o informacje o „niejakim Hitlerze”. 5 sierpnia Pacelli wysłał swojemu koledze z Wiednia taką odpowiedź: „Adolf Hitler to nazwisko osławionego działacza politycznego. Urodził się w 1889 roku w Braunau nad Innem, w Górnej Austrii, służył jako ochotnik w armii niemieckiej, a potem przyłączył się do ruchu narodowosocjalistycznego, który narodził się wprawdzie w Austrii, ale dzięki wpływowi Hitlera rozprzestrzenił się jako Niemiecka Narodowosocjalistyczna Partia Robotników (NSDAP) w całych południowych Niemczech. W 1923 roku zorganizował swoich popleczników w paramilitarne tak zwane oddziały szturmowe i wraz z gen. Ludendorffem przygotował pucz, który zaskutecznie zreszt poniósł fiasko. 1 kwietnia otrzymał wyrok pięciu lat więzienia, ale już pod koniec tego roku został wypuszczony na wolność. W lutym 1925 roku utworzył Niemiecką Narodowosocjalistyczną Partię Robotników, ponownie skupiając wokół siebie zwolenników, którzy w czasie gdy był więziony, związali się wbrew jego woli z Niemiecką Narodową Partią Ludową”. Kilka niemieckich landów w trosce

o bezpieczeństwo publiczne odmówiło mu jako obcokrajowcowi prawa do jakichkolwiek występowania.

Ale w 1927 roku wycofano się stopniowo z tego zakazu. Kończąc list do swego kolegi, Pacelli zapewniał: „Nie muszę dodawać, że ja sam nigdy nie nawiązałem z nim osobistego kontaktu podczas mojego pobytu w Bawarii”¹⁰.

Na przełomie lat 1930-1931 ambasadorowie akredytowani przy Stolicy Apostolskiej znów zwracali uwagę Pacellego na drastyczne zmiany w polityce Niemiec, które były przede wszystkim wynikiem rosnących wpływów Hitlera i NSDAP 9 stycznia 1931 roku jako pierwszy poprosił Pacellego o rozmowę na ten temat niemiecki ambasador w Watykanie Diego von Bergen (1872-1944). Przy okazji odniósł się on krytycznie do przeglądu zagranicznego w „Illustrazione Vaticana”, w którym to „niemiecki narodowy socjalizm przedstawiono jako ruch powiązany z komunistami i anarchistami”¹¹. Pacelli i tym razem powstrzymał się od komentarza tak i w swoich notatkach, podobnie jak dwa miesiące później, gdy Otto Ritter zu Groenesteyn (1864—1940), bawarski przedstawiciel przy Watykanie, informował go o „ruchu Hitlera”, który uważał za „bardzo groźne zjawisko”. „Hitlerowcy w ostatnich wyborach - mówił on - wydali co najmniej trzydzieści milionów marek. Wprawdzie dokładnie nie wiadomo, skąd pochodziły te pieniądze, ale wielu przypuszcza, że od włoskich faszystów”. Groenesteyn nie ukrywał, że obawia się przejścia władzy przez nazistów w północnych Niemczech, przede wszystkim w Prusach, dlatego prosił Stolicę Apostolską o poparcie Bawarii, by mogła zachować swoją suwerenność i nie została zdegradowana do roli pruskiej prowincji, „co jest równie w interesie Kościoła katolickiego, bowiem w przeciwnym razie nic nie powstrzyma hitlerowców”¹². Z kolei tydzień później belgijski ambasador Max van Ypersele de Strihou (1870-1941), który już od 1926 roku reprezentował Królestwo Belgii przy Stolicy Apostolskiej, zwracał uwagę sekretarza stanu na stanowisko biskupów niemieckich, nieprzychylnie nastawionych do NSDAP którzy uznali, że wiatopogład narodowosocjalistyczny jest nie do pogodzenia z katolicyzmem¹³. Tak i w tym wypadku Pacelli nie zareagował. Z ambasadorem Niemiec, Bergenem, rozmawiał przez następne miesiące w zasadzie jedynie ogólnie, o „trudnej sytuacji

w Niemczech", a przede wszystkim o „przedłużeniu aj cym si kryzysie gospodarczym”¹⁴.

Gdy w lecie 1931 roku doszło do zaostrzenia stosunków między kuriami rzymską a włoską i demofaszystowską na tle sporu o ulubioną ideę papieża, Akcja Katolicka, sześciu ambasadorów: Niemiec, Belgii, Francji, Bawarii, Austrii i Irlandii, domagało się od Pacellego o wiadomości na temat wypowiedzi Piusa XI w tej sprawie, które odebrano jako niezwykle ostre. Pacelli, informując dyplomatów, pozwolił sobie, co należało do rzadkości, na osobisty komentarz: „Ja ze swej strony kładłem nacisk na powagę sytuacji”¹⁵. Tu, przynajmniej między wierszami, można wyczytać, jak rozkładały się role w tandemie Ratti - Pacelli, gdy dochodziło do sporów politycznych. Papież był impulsywny i wybuchowy, aby nie uchybić jednoznaczności i bardziej dosadnego określenia, a jego sekretarz stanu na wskroś dyplomatyczny, opanowany, ostro, unikający wszystkiego, co mogłoby dolać oliwy do ognia.

Kryzys polityczno-gospodarczy w Niemczech znów przez kolejne miesiące stał się dominującym tematem podczas wszystkich rozmów sekretarza stanu z dyplomatami. Szczególnie ambasadorowie państw siedzących z Niemcami wielokrotnie zwracali Pacellemu uwagę na trudną sytuację w Rzeszy i „walkę między Hitlerem i Briiningiem”¹⁶. Bawarski chargé d'affaires powiedział wprost, że główną korzyścią z gospodarczej klęski Rzeszy ma tylko NSDAP: „Rozrastająca się cięgieł partia Hitlera staje się partią desperatów”¹⁷. Na początku 1932 roku ambasador Francji, Louis Gabriel Fontenay (1864—1946), zagadnął Pacellego o „hitlerowców”, na co sekretarz stanu odparł, że wielu obawiało się w razie zwycięstwa NSDAP „zbliznienia tej partii do bolszewizmu” i dlatego dobrze byłoby doprowadzić do sojuszu między Francją i Niemcami¹⁸. 1 kwietnia Fontenay spekulował na temat ewentualnego zwycięstwa nazistów na terenie Prus, chociaż nie powinni tam uzyskać absolutnej większości. W tym kontekście ambasador przedstawił swój scenariusz rozwoju wydarzeń w Prusach i Rzeszy, który później, zaledwie po upływie roku, zaraz po mianowaniu Hitlera na stanowisko kanclerza Rzeszy, był szeroko dyskutowany w kurii rzymskiej. Oczywiście rząd francuski dawał wielki szansę wywarcia przez partię Centrum wpływu na NSDAP ponieważ dla

wi kszo ci w rz dzie nazi ci potrzebowali partii katolickiej. Tym sposobem mo na by „przyhamowa nieco i okielzna narodowych socjalistów”¹⁹.1 znów mi dzy wierszami mo na było odczyta pytanie ambasadora pod adresem Pacellego, czy w zwi zku z powy szym Stolica Apostolska nie mogłaby wywrze wpływu na katolickich polityków w Niemczech. Tym razem tak e sekretarz stanu powstrzymał si od komentarza, inaczej ni wiosn 1933 roku. Ale ten jeden z najbardziej krytycznych momentów w polityce Ko cioła był ju do przewidzenia.

W nast pnych miesi cach najcz ciej odwiedzał Pacellego minister pełnomocny Bawarii, Ritter zu Groenesteyn, obawiaj c si nieuchronnego przej cia władzy przez nazistów. Pod koniec kwietnia wyraził on swoje zaniepokojenie losem bawarskiego premiera Heinricha Helda, „który jakoby zagalopował si zbyt w walce z narodowymi socjalistami”²⁰, a 20 maja poinformował sekretarza stanu, e Bawarska Partia Ludowa podzieliła si na dwa obozy. Jeden z nich opowiedział si za koalicj z nazistami, a drugi, z premierem Heldem na czele, za dalsz polityczn współprac z socjaldemokratami. Groenesteyn, nie ukrywaj c swoich sympatii politycznych, twierdził, e narodowi socjali ci rozptali istne „piekło terroru”, wi c mo na sobie wyobrazi , co si b dzie działo w Niemczech, gdy rzeczywicie dojd do władzy²¹. Ale ju miesi c pó niej bawarski minister pełnomocny nie widział innego wyj cia z powstałej sytuacji, jak sojusz sił centroprawicowych, wyra aj c nadziej , e „partia Centrum powinna znale sposób porozumienia si z partiami nacjonalistycznymi”²². Z kolei 2 wrze nia 1932 roku Groenesteyn przedstawił Pacellemu propozycj zwołania synodu ekumenicznego przeciwko bolszewizmowi, ale sekretarz stanu j odrzucił, wskazuj c na pi trz ce si trudno ci, przeszkadzaj ce w realizacji takiego przedsi wzi cia²³. Przy okazji ujawniła si ich wspólna wrogo wobec bolszewizmu.

Na szczególn uwag zasługuje audiencja z 21 pa dziernika 1932 roku, na któr przybył wspomniany ju nowy ambasador Francji przy Stolicy Apostolskiej, Francois Charles-Roux. Był to jeden z niewielu przypadków, kiedy Pacelli zanotował, jakiej odpowiedzi udzielił na pytanie dyplomaty: „Domagał si ode mnie informacji o Niemczech, wi c podzieliłem si nimi”. Pacelli przepowiadał,

e w przyszłych wyborach narodowi socjaliści musieli pogodzić się z utratą głosów na rzecz komunistów. Partia Centrum pozostawiona zostanie kilku stanowisk, które zdobyła dzięki sprzyjającym okolicznościom podczas poprzednich wyborów. Następnie zwrócił uwagę ambasadora na nieprzychylnie stanowisko partii Centrum wobec rządu Franza von Papena (1879-1969) i możliwość utworzenia koalicji w przyszłości, złożył tylko z partii Centrum i narodowych socjalistów²⁴.

Tydzień później pojawił się na audiencji ambasador bawarski, by porozmawiać o wyborach listopadowych. Zrelacjonował on sekretarzowi stanu podróż kanclerza Rzeszy von Papena do Monachium i wygłaszane tam przez niego przemówienia, które nawet spotkały się z aprobatą wielu katolików. Katolicy odwrócili się bowiem od Bawarskiej Partii Ludowej, która „ostro atakuje, zamiast popierać rząd von Papena, ratujcie przynajmniej Niemcy przed nazistowskim zagrożeniem”, podobnie jak i partia Centrum. Dlatego w następnych wyborach katolicy postanowili wspierać niemieckich narodowców (Niemiecka Narodowa Partia Ludowa), a nie ludowców czy Centrum. Pacelli odparł, że według jego informacji, przyczyną, dla której Centrum musiało odmówić poparcia rządowi byłego członka tej partii, polityka ultrapravicowego, von Papena, jest przewidywany rozłam w partii, grozący utratą skrzydła pracobiorców²⁵.

Po wyborach ambasadorzy Niemiec i Bawarii powracali do tego tematu na kolejnych audiencjach u Pacellego. Groenesteyn ubolewał nad zmasowanymi atakami, które Kaas i Held, przywódcy Centrum i Bawarskiej Partii Ludowej, przypuścili na von Papena, podczas gdy Bergen zwracał uwagę sekretarza stanu na to, że sama koalicja Centrum i NSDAP nie gwarantuje przyszłości²⁶. Następnie niemiecki ambasador poruszył jego zdaniem decydujący problem, a mianowicie możliwość współpracy Centrum z partiami nacjonalistyczno-konserwatywnymi, a więc z Niemiecką Narodową Partią Ludową i NSDAP. Widocznie liczył on na poparcie Pacellego dla takiego właśnie rozwiązania kryzysu rządowego w Niemczech, jednak Pacelli - jeżeli wierzyć wspomnieniom Bruninga - dwa lata wcześniej, w sierpniu 1931 roku, doradzał ówczesnemu kanclerzowi Rzeszy koalicję z prawicą²⁷. Ale i tym razem Pacelli zachował pełną powściągliwość.

Polityczna sytuacja w Niemczech, rosnąca rola NSDAP i możliwość bruno-brunatno-czarnej koalicji były często poruszonym tematem podczas rozmów sekretarza stanu z ambasadorami. Pacelli zapoznawał się w ten sposób z aktualnymi ocenami sytuacji w Niemczech zarówno ze strony niemieckich dyplomatów, jak i innych ambasadorów państw europejskich. Szybko po jego odrzeczonych notatkach z tych wszystkich spotkań, sam powstrzymywał się od ocen, zachowując je w tajemnicy, tak jak każdy roztropny dyplomata.

Oprócz wiadomości o sytuacji politycznej w Rzeszy Niemieckiej, które Pacelli pozyskiwał sam podczas wymiany poglądów z ambasadorami akredytowanymi przy Stolicy Apostolskiej, mógł oczywiście polegać także na informacjach przekazywanych bezpośrednio z Niemiec przez podległych mu nuncjuszy w Berlinie i Monachium²⁸. Tak na przykład jego następcą w Berlinie, Cesare Orsenigo, donosił 18 września 1930 roku o zaskakującym rezultacie wyborów do Reichstagu. Zdaniem Orsenigo, przyczyną sensacyjnego wzrostu poparcia dla NSDAP z 809 tysięcy do sześciu milionów głosów, był „głęboki brak zaufania do parlamentaryzmu”. W przeciwieństwie do niektórych komentatorów, którzy partię Hitlera traktowali jako „zjawisko przejściowe”, Orsenigo nie podzielał takich poglądów, ponieważ szybko po dalszym wzroście popularności NSDAP wychodził z założenia, że partia ta nie podporządkuje się jednak rzeczywistości, zyskując tym samym poparcie kolejnych niezadowolonych wyborców. Mimo że wśród jej członków znajdowało się „wielu katolików”, to ze względu na program partii nie budził ich zaufania. Ale Orsenigo tak w tym, jak i w wielu innych raportach z tamtych dni²⁹ akcentował zaciekle walkę NSDAP przeciwko komunistom i „sowietyzacji”. Ta wrogość do bolszewizmu nie wynikała w zasadzie z przyczyn religijnych, ale wyłącznie z nacjonalizmu tej partii. Na szczęście, partia Centrum zachowała w czasie wyborów swój elektorat, ale to nie wystarczało do prowadzenia samodzielnej polityki czy utworzenia stabilnego rządu³⁰.

Trzydziestego września 1930 roku moguncki Wikariat Generalny uznał, że katolicyzm z narodowym socjalizmem się nie do pogodzenia, ponieważ „program NSDAP zawiera takie sformułowania, które nie licują z zasadami i naukami głoszonymi przez Kościół

katolicki". Mianowicie „uznanie wy szo ci rasy germa skiej i nie-docenianie wszystkich innych ras, (...) co u wielu budzi skrajn nienawi do obcych", zostało napi tnowane jako „niechrze cija -skie i niekatolickie"³¹. Jednak Orsenigo był sceptycznie nastawiony do tak jasno postawionej sprawy. I prawd mówi c, niewielu katolików wyraziło zadowolenie z tak zwanej deklaracji mogunckiej; pozostali wierni kry ty ko wali na wet jej „przesadn ostro ". Ko ciół - pisał Orsenigo do Pacellego 8 pa dziernika - zrobi sobie w ten sposób zacieklego wroga z partii Hitlera, chocia jej stanowisko wobec katolicyzmu nie jest jak dot d jednoznacznie negatywne i mogłoby jeszcze ewoluowa w dobrym kierunku³². Wydaje si , e wewn trz rzymskiego Sekretariatu Stanu nie było całkowitej zgo-dy w ocenie „deklaracji mogunckiej". Podczas gdy podsekretarz stanu Giuseppe Pizzardo (1877-1970) opowiadał si za tym, by za po rednictwem nuncjusza Orsenigo udzieli nagany mogunckiemu biskupowi Hugo, aby ten w przyszło ci nie podejmował ju adnych działań bez wcze niejszej konsultacji ze Stolic Apostolsk , to Pacelli nie podzielał jednak tego krytycznego stanowiska³³. Poprosił jedynie berli skiego nuncjusza, aby ten w dalszym ci gu bacznie obserwował scen polityczn w Niemczech i przekazywał stosowne informacje³⁴.1 faktycznie, Orsenigo ju wkrótce donosił o „m drej pow ci gliwo ci" pozostałych biskupów niemieckich w tej sprawie, ocenij c, e nadal utrzymuje si ambiwalentny stosunek NSDAP do religii i Ko cioła. Wprawdzie niektóre wypowiedzi przywódców nazistowskich usprawiedliwiały słuszno deklaracji mogunckiej, ale inne „pozwalają mie nadziej na rozs dniejsze i pełne respektu stanowisko NSDAP wobec Ko cioła katolickiego". Nuncjusz rozró niał dwa nurty wewn trz partii nazistowskiej: jeden, zło ony z katolików, „którzy w wi kszo ci sami zapisali si do tej partii" wył cznie w celach politycznych i nadal byli pozytywnie nastawieni do Ko cioła oraz drugi, który „otwar-cie przeciwstawiał" si katolicyzmowi, a składał si w wi kszo ci „z niewierz cych i protestantów". Orsenigo uwa ał, e ze wzgl -du na taktyk wyborcz , NSDAP b dzie prowadzi „podwójn gr w stosunku do religii", poniewa tylko w taki sposób mo e utrzyma swój zró nicowany elektorat. Wyra ał te nadziej , e w unormowanej sytuacji bez w tpienia dojdzie w tej partii do gło-

su skrzydło przyjazne katolicyzmowi, ale tylko wtedy, gdy „katolicy zachowaj rozs dek i uzbroj si w cierpliwo ”³⁵.

Gdy Orsenigo usłyszał o sonda owych rozmowach prowadzonych pod koniec 1930 roku w Berlinie mi dzy Bruningiem i Hitlerem, zameldował niezwłocznie do Rzymu, e tak partia Centrum, jak i biskupi niemieccy zachowuj wi ksz „ostro no ” w ferowaniu opinii o narodowym socjalizmie³⁶. Ale ju w styczniu nast pnego roku musiał poinformowa o fiasku tych rozmów. Widocznie Centrum zorientowało si , e „nie ma mo liwo ci współpracy politycznej z NSDAP”, skoro partia ta nic nie zrobiła, aby zdementowała stawiane jej zarzuty ze strony mogunckiego ordynariatu. Dlatego na pocz tku 1931 roku, kiedy nuncjusz nie widział ju mo liwo ci zmiany polityki czy nastawienia biskupów i partii Centrum, napisał do Pacellego, e „byłoby teraz bł dem separowanie si od socjaldemokratów”. Bez współpracy z SPD upadłby bowiem rz d Briininga i niemo liwe stałoby si przegłosowanie w parlamencie rozporz dze wyj tkowych³⁷.

Gdy koalicja mi dzy NSDAP i partii Centrum została zerwana przez nazistów, którzy nie zamierzali dłu ej tolerowa tak e rz du Briininga, wszyscy biskupi niemieccy stopniowo zacz li si przył cza do bezkompromisowego kursu, który reprezentował wobec nazistów ordynariat w Moguncji. Ju w listopadzie 1930 roku, podczas synodu biskupów archidiecezji Monachium i Freisingu (poi. hist. Fryzynga), kardynał Faulhaber nazwał narodowy socjalizm „herezj ”, której nie da si pogodzi „z chrze cija skim wiatopogl dem”³⁸. W pouczeniu pasterskim dla duchowie stwa z 10 lutego 1931 roku bawarska konferencja biskupów, wytykaj c kulturalno-politycznemu programowi NSDAP wszystkie bł dy i herezje, przede wszystkim odrzucenie Starego Testamentu, dzies ciu przykaza Bo ych i negowanie prymatu papie a, zdecydowanie pot piła rasistowski charakter tej partii: „Zabrania si surowo ksi om przynale no ci i jakiegokolwiek współpracy z ruchem nazistowskim. (...) Pozostaje w mocy zakaz uczestniczenia narodowych socjalistów w uroczysto ciach religijnych, w zwartych kolumnach, mundurach i ze sztandarami z symbolik nazistowsk ”. Pojedyncze przypadki pozostawia si ocenie duszpasterzy, ale ka dy nazista powinien by podobnie traktowany jak liberala czy socjalista: „Niemniej jednak

tak e w ród wyznawców tych bł dnych nauk byli i nadal s tacy, którzy nie obnosz si ze swoimi przekonaniem i nie chc zdradza Ko cioła"³⁹. Monachijski nuncjusz papieski Alberto Vassalo di Torregrossa niezwłocznie poinformował Pacellego o posuni ciu bawarskiego episkopatu, wskazuj c na dziennik „Völkischer Beobachter", który twierdził, e rzekome herezje, które wypunktowano w instrukcji dla kleru, zupełnie nie odpowiadaj ideologii nazistów. Komentarz nuncjusza mówi sam za siebie: „Z tonu i tre ci tej notatki jasno wynika, jaki los był s dzony Ko ciołowi, gdyby nazi ci rzeczywi cie doszli do władzy"⁴⁰.

Wiosn 1931 roku pozostali biskupi niemieccy, id c za przykładem Bawarii, pot pili narodowy socjalizm. wiadczy o tym deklaracja górno re skich biskupów z 19 marca 1931 roku: „Biskupi jako pasterze głosz cy wiar katolick i nauk o moralno ci powinni ostrzega przed nazizmem tak długo, jak rozpowszechnia on pogl dy sprzeczne z nauk Ko cioła. Dlatego zabrania si katolikom uznawania i wyra ania tych pogl dów tak słowem, jak i czynem". Ideologi rasistowsk i rozpowszechniane przez NSDAP pogl dy na temat wy szo ci rasy aryjskiej uznano za sprzeczne z katolickim uniwersalizmem. „Dlatego jest to całkowicie wykluczone, aby Ko ciół katolicki ze swoim nauczaniem i działalno ci dał si sprowadzi i ograniczy do »moralno ci i zwyczajów jednej rasy, chocia by germa skiej «"⁴¹. Orsenigo, który nie omieszkał niezwłocznie poinformowa Pacellego o deklaracjach biskupów, wyra ał nadzieję, e ich ostrze enia ochroni katolików w Niemczech przed wchlóni -ciem przez parti , „która coraz bardziej oddala si od zasad katolizmu"⁴².

Gdy w pa dzierniku 1931 roku nuncjusz donosił o „pełnym kryzysie" rz du w Berlinie, wyra aj c pow tpiewanie o mo liwo ci utworzenia nowego gabinetu pod przewodnictwem partii Centrum, je li ta „nie podryfuje jeszcze bardziej na prawo, to znaczy w kierunku nazistów", dawał Pacellemu do zrozumienia, e całkiem mo liwe jest powstanie rz du narodowosocjalistycznego.

Gdyby tak e ten „eksperyment" si nie powiódł, a takiego zdania było wielu obserwatorów, poniewa Europa zapewne sceptycznie odniosłaby si do rz du nazistów, to mo e doj do „wzrostu znaczenia komunizmu"⁴³. Kilka tygodni pó niej w obszernej rela-

cji Orsenigo znów nawiązał do polityczno-wyznaniowej sytuacji w Niemczech. Za najbardziej „drażliwą sprawą” uznał stosunek katolicyzmu do protestantyzmu i partii nazistowskiej. Podczas sporów na tle religijnym znów dała znać o sobie „odwieczna nienawiść” protestantów do katolików. W tym też kontekście pewne kręgi i gazety protestanckie deklarowały „bezgraniczne oddanie narodowemu socjalizmowi”. Tym samym protestantyzm został uznany za religię prawdziwie narodową, podczas gdy niemieckiemu katolicyzmowi wytykano uzależnienie od Rzymu, co „pozostawało w sprzeczności z interesami narodu”. Orsenigo konstatował stałą tendencję wzrostową partii hitlerowców. Tę skłota za odrodzeniem narodowym w Niemczech rzucała w obliczu tej partii przede wszystkim młodzież, co mogło doprowadzić do tego, że NSDAP stałaby się najsilniejszą partią w wyborach na terenie Prus. Bez absolutnej większości narodowi socjaliści byliby zmuszeni rozjeżdżyć się za partnerem koalicyjnym. Orsenigo proponował podwójną strategię: z jednej strony katolicy powinni trzymać się zaostrzonych przez biskupów zasad religijnych w odniesieniu do ideologii nazistowskiej, ale z drugiej strony należałoby zachować w bezpośrednich kontaktach z przywódcami NSDAP wyszukany uprzejmość, aby zachęcić ich do „usunięcia z szeregów partii elementów antykatolickich, dzięki czemu możliwa byłaby lojalna współpraca”. W gruncie rzeczy nuncjusz berliński miał na myśli koalicję między partią Centrum i NSDAP. Dotychczas Centrum zwalczało wprowadzenie nazistów, „ale zawsze ze względów politycznych, a nie religijnych”. To oddzielenie religii od polityki Orsenigo uznał za nader korzystne w poszukiwaniu dobrego wyjścia z tej skomplikowanej sytuacji⁴⁴.

Przez kolejne miesiące nuncjusz Orsenigo informował wielokrotnie i obszernie o złośliwej sytuacji w Rzeszy, o zdymisjonowaniu Bruninga i naznaczeniu nowego kanclerza, Franza von Papena, a następnie o odsunięciu go od władzy. Na przełomie lat 1932 i 1933, w końcowej fazie republiki weimarskiej, jego korespondencja z Sekretariatem Stanu po raz ostatni osiągnęła punkt kulminacyjny. Von Papen zwrócił się do Orsenigo o pośredniczenie w rozmowach z Centrum. Prawdopodobnie miał nadzieję na pomoc partii katolickiej, którą wprowadził na początku czerwca 1932 roku, dwa dni po nominacji na kanclerza Rzeszy, opuścił, uprzedzając

tym samym decyzją o wykluczeniu go z partii, i o której „wrogoci” ci głą jeszcze był przekonany. Nuncjusz zdecydowanie odrzucił prośbę von Papena, odradzając mu jednocześnie zamiar interwencji w Rzymie, do którego ten zamierzał pojechać, by osobiście rozmawiać z Pacellim. Do Pacellego zaś napisał: „Kieruj się jedynie zamiarem oszczędzenia Waszej Eminencji podobnej wizyty, która wywołałaby prawdopodobnie niepotrzebne komentarze, o których mi powiedział: »Niech mi wolno będzie odradzić Waszej Ekszelencji podobną podróż. Uważam, że korzystniej byłoby z niej zrezygnować, o nic więcej nie pytajcie«”. Sekretarz stanu wołałby nie angażować się w sprawy czysto polityczne, powiedział Orsenigo do von Papena, co zresztą wyraźnie podkreślił w swojej relacji dla Pacellego⁴⁵.

Chociaż sekretarz stanu otrzymywał obszerne informacje o sytuacji politycznej w Niemczech, zarówno od ambasadorów akredytowanych przy Watykanie, jak i nuncjuszy apostolskich w Monachium i Berlinie, to jednak od czasu pełnienia swojej funkcji aż do chwili powołania Hitlera na stanowisko kanclerza Trzeciej Rzeszy sporadycznie tylko referował papieżowi tematy polityczne z Niemiec. Natomiast wewnętrzne sprawy Kościoła, na przykład nominacje biskupów, finanse, duszpasterstwo w wojsku, cenzura księzek, negocjacje w sprawie kolejnych konkordatów, w odtajnionych źródłach archiwalnych pojawiają się do dziś. Ale to, co dotyczyło polityki Niemiec, Pacelli traktował jako swój teren działania, czego potwierdzeniem niech będzie fakt, że sytuacja polityczna w innych krajach, na przykład w faszystowskich Włoszech, była tematem nader rzadko poruszonym w jego rozmowach z papieżem.

Gdy 19 grudnia 1930 roku Pacelli relacjonował papieżowi zastrzeżenia włoskiego ambasadora przy Stolicy Apostolskiej, którym był wówczas hrabia Cesare Maria de Vecchi di Val Cismon (1884-1959), pod adresem niemieckich duchownych w południowym Tyrolu, których „oskarżał o pangermanizm”, Ojciec wiary na dobre stracił panowanie nad sobą, wykrzyknął: „To są idioci!”. Zanim papież nieco ochłonął, sekretarz stanu zanotował: „Należy przekazać biskupom, aby więcej wymagali od tych kapłanów i doradzili im w rozsądny sposób w postępowaniu. (...) Zamiast zajmować się propagandą niemiecką, niech lepiej głoszą

Ewangelii⁴⁶. Gdy niemal rok pó niej hrabia Vecchi pokpiwał sobie, w jak niedyplomatycznym tonie papie zwracał si do pa - stwa faszystowskiego, Pius XI znów si oburzył, dyktuj c Pacel - lemu, e jako biskup Rzymu ma on niezbywalne obowi zki pa - sterskie i byłoby absurdem wymaga od niego, „aby wypełniał te obowi zki na drodze dyplomatycznej. A co do słu by Bogu i zba - wienia dusz wiernych w jego diecezji, to działa tylko jako biskup. Nie obchodz Nas adne moralne, ani ideologiczne priorytety rz du faszystowskiego”. Ojciec wi ty doskonale wiedział, które ze spraw powinien załatwia w sposób duszpasterski, a które na drodze dyplomatycznej. „Ojciec wi ty nie omieszka w stosowny sposób i w odpowiednim momencie wyrazi swego protestu wo - bec innych pa stw, je li tylko zajdzie taka potrzeba”⁴⁷.

W podobnym tonie odpowiedział papie tak e Pacellemu, gdy jego sekretarz stanu w zwi zku z burzliwymi sporami mi dzy Ko ciołem a rz dem w Meksyku zapytał, czy w takiej sytuacji nie mo na by zezwoli ko cielnemu ruchowi oporu na u ycie siły. Na co Pius XI odparł, e trzeba raczej znale odpowiednie słowa, by wyrazi , e Stolica Apostolska wspiera błogosławie stwem tych wszystkich, którzy walcz c, wyst puj w obronie praw boskich i religii. Jednak w obecnej sytuacji nie mo na „ani popiera , ani zach ca do zbrojnego oporu”. Potem jednak, co widnieje w notat - kach Pacellego, Ojciec wi ty podkre lił, e dotyczy to „obecnej sy - tuacji. Wystarczy bowiem rzuci okiem wstecz, eby si przekona , e w minionych wiekach papie e nie tylko wielokrotnie popiera - li wewn trzne i zewn trzne wyprawy krzy owe, ale nawet byli ich inicjatorami”. Na dowód, e w ten oto sposób wyst powano w obronie cywilizacji, papie przypomniał tak e wojny przeciwko Turkom i heretykom. Na przykład Pius V jako inicjator Ligi wi - tej brał bezpo redni udział w walkach przeciwko Turkom w bitwie pod Lepanto, natomiast Pius IV (1559-1565) poprzez postanowie - nia soboru trydenckiego sprzeciwiał si reformacji i protestantom. Ale, jak pisał Pacelli, „w obecnej sytuacji Jego wi tobliwo nie mo e tego akceptowa ani do tego zach ca , nie mówi c ju o tym, e papie odnosi si z dezaprobat do wszelkiej walki zbrojnej”⁴⁸. Z tych kilku przykładów wynika, e Pius XI zajmował jasne stano - wisko polityczne, tak e wobec Pacellego.

Podczas niemal codziennych audiencji Pacellego u Piusa XI, kiedy polityka stała na porządku dziennym, papież dawał jasne wskazówki sekretarzowi stanu, jakie jest polityczne stanowisko Stolicy Apostolskiej i jakie kroki należy podejmować, ale na próżno szuka podobnych dyrektyw w odniesieniu do Niemiec. Znamienne, że kiedy papież pierwszy poruszył temat niemiecki, ponieważ zwykle to sekretarz stanu określał kolejno i porządek dnia. 3 lutego 1931 roku Pacelli zanotował: „Na początku audiencji Ojciec mi ty pokazał mi pewien artykuł w »Le Figaro« z 31 stycznia 1931 roku”. Ten konserwatywny dziennik paryski donosił o wystąpieniu praelata Kaasa, przewodniczącego partii Centrum. Papież zrobił wtedy aluzję „do złej drogi, którą od lat podąża partia Centrum w Niemczech. Wyjaśnię mu więc trudną sytuację tej partii w związku z ówczesnym układem sił w Reichstagu, w którym z jednej strony znacznie wzrosły wpływy komunistów, z drugiej zaś narodowych socjalistów (skrajnych nacjonalistów). Jeżeli zatem partia Centrum chce uprawiać politykę porozumienia międzynarodowego, zmuszona będzie przyłączyć się do socjalistów - czego Ojciec mi ty oczywiście nie popiera. Ale jeżeli przyłączy się do partii prawicowych, to nie ma mowy o polityce pokojowej”. W związku z tymże wzmożoną ekspansją partii prawicowych w parlamencie drastycznie pogorszyłyby się stosunki z Polską i Francją. „Centrum nie pozostaje zatem nic innego, jak wyjść z rzędu i przejść do opozycji; mogłoby to jednak spowodować trudne do przewidzenia konsekwencje, ponieważ partia rządząca mogłaby obsadzić swoimi kandydatami posady ministerialne”. Podsumowując, Pacelli zapisał: „Nie wiadomo, co radzi w tej sytuacji. To jest *unfatale andare* - zauważył Ojciec mi ty”⁴⁹.

Na audiencji 2 maja 1931 roku Pacelli po raz pierwszy z własnej inicjatywy poruszył temat Niemiec⁵⁰, informując Piusa XI, że o audiencję w Watykanie poprosił Hermann Göring (1893-1946), wówczas przewodniczący frakcji NSDAP w Reichstagu. Jako „jeden z odpowiedzialnych przywódców NSDAP i szczególnie zaufany człowiek szefa tej partii, Adolfa Hitlera” 30 kwietnia zwrócił się w odrzeczonym piśmie do sekretarza stanu. „Leż mi to na sercu - pisał Göring - aby móc szczerze porozmawiać z Waszą Eminencją o problemach naszego ruchu”. Mimo że Göring zwraca-

cał si bezpo rednio do Pacellego, to dla asekuracji wolał on poinformowa o tym Piusa XI. Sprawa była tym bardziej delikatna, e Mussolini wzbraniał si przed przyj cciem funkcjonariuszy nazistowskich, aby nie zadra nia stosunków z ówczesnym rz - dem Rzeszy. Je li Watykan zdecydowałby si przyj niemieckich nazistów, oznaczałoby to ich uznanie i nierespektowanie decyzji pa stwa włoskiego. Papie ze swej strony zdecydowanie odmówił jakiegokolwiek spotkania, zabraniaj c tak e Pacellemu wszelkich kontaktów z Góringiem. „To niebezpieczna sprawa, poniewa wygl da na ch wywarcia nacisku na odwołanie decyzji biskupów”, powiedział papie do swojego sekretarza stanu. Pius XI postanowił, e jedynie podsekretarz stanu Giuseppe Pizzardo mo e przyj Góringa. Pacelli otrzymał polecenie dokładnego poinstruowania swojego zast pcy i u wiadomienia go, e jest to *cosa delicata*, poniewa niemieccy biskupi w swoich deklaracjach opowiedzieli si jednoznacznie przeciwko nazizmowi. Ju nast pnego dnia, 3 maja, Pizzardo spotkał si z Góringiem w Watykanie, a z rozmowy z nim sporz dził dla swojego szefa protokół, z którego wynika, e Góring usiłował rozwia w tpliwo ci katolików dotycz ce NSDAP i zdementowa podejrzenia o jej wrogim nastawieniu wobec chrze cija stwa. „Jego wizyta w Rzymie miała by zwi zana jedynie z wypoczynkiem, ale pono Hitler polecił mu uda si do Watykanu”. Jego partia w pełni uznaje autorytet Boga i papie a w sferze moralno-religijnej. Pizzardo twierdził, e rozmowa - tak jak obawiał si Pius XI - faktycznie dotyczyła skargi ze strony Hitlera na stanowisko, jakie zajmowali niemieccy biskupi wobec NSDAP. Pogl dy Alfreda Rosenberga (1893-1946) i innych propagandzistów nie odzwierciedlały, zdaniem Góringa, pogl dów partii i były znacznie przesadzone. Z najwi ksz krytyk odniósł si on do katolickiej partii Centrum, rzekomo nastawionej lewicowo i ci le powi zanej z socjalistami, a cieszc si poparciem niemieckich biskupów. Członków SPD scharakteryzował Góring jako ateistów, którzy prowadz Niemcy do upadku⁵¹. Czy Pacelli poinformował papie a o przebiegu rozmowy Pizzarda z Góringiem, nie wiadomo. W ka dym razie w jego notatkach nie ma takiego zapisu.

Miesi c pó niej ju w zupełnie innym kontek cie papie powrócił do oceny nazizmu przez biskupów niemieckich. W zwi zku

z nasilaj cymi si sporami mi dzy kuri rzymsk a włoskim faszyzmem papie na jednej z audiencji dal do zrozumienia, e nie wyklucza pot pienia partii Mussoliniego w podobny sposob, „jak zrobili to biskupi niemieccy z partii Hitlera”⁵². Gdy z ko cem 1931 roku do Piusa XI zacz ly naplywa pro by z kr gów niemieckiej arystokracji, aby Ko ciól katolicki pot pil narodowy socjalizm i Pacelli podczas audiencji przedlo yl odpowiednie pismo w tej sprawie, papie , nie widz c adnej mo liwo ci rozstrzygni cia, zaznaczyl, e nie pozostaje nic innego, jak wskaza ponownie na decyzje biskupów⁵³.

Zaskakuj ce, e coraz bardziej napi ta sytuacja polityczna w Niemczech roku 1932 ani razu nie stala si tematem rozmów mi dzy Pacellim i papie em. Dyskutowano jedynie pojedyncze sformulowania w tek cie planowanego konkordatu z Badeni ⁵⁴. Wprawdzie 17 kwietnia 1932 roku Ojciec wi ty polecil swojemu sekretarzowi stanu, aby nuncjusz w Berlinie zechcial w imieniu Stolicy Apostolskiej pogratulowa Paulowi von Hindenburgowi ponownego wyboru na prezydenta⁵⁵, ale ani slowem nie wspomnial o obaleniu rz - du Heinricha Briininga czy powolaniu kanclerza Franza von Papena. Natomiast papie i jego sekretarz stanu wiele uwagi po wi cili studiowaniu raportu nuncjusza Orsenigo o ksztalceniu kaplanów w Berlinie. Pius XI z wyra n irytacj odrzucil jednak pro b o błogoslawie stwo dla dzieła biskupa Christiana Schreibera (1872-1933), który zamierzal utworzy internat dla uczniów maj cych ucz szcza do protestanckiego gimnazjum w Berlinie⁵⁶. Epizod ten wskazuje na co najmniej cz ciowo ograniczon orientacj Watykanu: Niemcy popadaly w coraz wi kszy chaos, o czym przecie Pius XI doskonale wiedzial, ale unosil si z powodu przyszlych kandydatów do stanu duchownego ucz szczaj cych do ewangelickiego gimnazjum.

Co prawda, je li chodzi o sytuacj w Niemczech, papie nie byl zdany jedynie na informacje od swojego sekretarza stanu i podlegaj cego mu korpusu dyplomatycznego, na co wskazuje chocia by stosunek Piusa XI do niezwykle delikatnej sprawy politycznej, któr Pacelli pozostawil jego decyzji, mianowicie audiencji Hermanna Göringa. Chocia Pacelli byl dokladnie informowany przez Torregross i Orsenig o pot pieniu nazizmu przez biskupów w Niemczech, to nie przekazywal papie owi tych informacji, o czym dobitnie wiadcz chocia by jego osobiste notatki. Pius XI

tak e i bez tych informacji radził sobie doskonale, skoro w pro -
bie Goringa o audiencj domy lił si intencji Hitlera, aby Stolic
Apostolsk skłóci z biskupami w Niemczech, a papie a skłoni
do interwencji, co byłoby po my li NSDAP Ale Pius XI, nie daj c
si wykorzysta przeciw niemieckiemu episkopatowi, tak e Pacel-
lemu zabronił spotkania z Góringiem. Z udost pnionych ródeł
archiwalnych nie wynika, aby posuni cie to wiadczyło o pewnej
nieufno ci papie a do jego „niemieckiego” sekretarza stanu, ale
niewykluczone, e tak wła nie było. W ka dym razie Pius XI uwa-
ał, e wyra ne napi tnowanie nazizmu przez biskupów niemiec-
kich stanowi wzór, który on sam uznał za godny na ladowania
przez kuri rzymsk w odniesieniu do włoskiego faszyzmu.

Konkordat za pełnomocnictwo?

Spór naukowy

Pierwszego lutego 1933 roku, zaraz po rozmowie z francuskim am-
basadorem przy Stolicy Apostolskiej, który powrócił wła nie do Rzy-
mu po konsultacjach ze swoim rz dem w Pary u, Pacelli zanotował:
„Fran ois Charles-Roux zapytał o moj ocen sytuacji w Niemczech”.
Dwa dni wczesniej, 30 stycznia, prezydent Rzeszy Paul von Hinden-
burg powołał Adolfa Hitlera na stanowisko kanclerza. To przejdzie
władzy przez nazistów stało si powodem wielkiego zatroskania we
Francji. Dlatego rz d francuski rozwa ał nawet scenariusz utempe-
rowania narodowych socjalistów poprzez koalicj z katolick parti
Centrum, gdyby nie stroniła ona tak od rz du. W Pary u liczono
widocznie na to, e Stolica Apostolska b dzie w stanie wpłyn pod
tym wzgl dem na polityczny katolicyzm w Niemczech. Jednak Pa-
celli uznał t koncepcj za utopiijn , o czym wiadczy jego odpo-
wied na pytanie francuskiego ambasadora. „Powiedziałem - zapi-
sał w notatkach - e moim zdaniem jest mało prawdopodobne, by
partia Centrum zechciała przyst pi do koalicji z rz dem, chyba eby
otrzymała wystarczaj ce gwarancje. A co dotyczy ycia religijnego,
to w przeszło ci narodowi socjali ci zajmowali mało korzystne sta-
nowisko”. Przejawiało si ono, zdaniem Pacellego, w ich zachowa-
niu podczas głosowania forsowanych przez niego projektów, czyli
konkordatów z Bawari , Prusami i Badeni . Deputowani NSDAP

w parlamentach poszczególnych landów zawsze głosowali na „nie”, na przykład przed kilkoma miesiącami w Karlsruhe. Samego Hitlera sekretarz stanu opisał francuskiemu ambasadorowi jako wręcz „genialnego agitatora”, ale powtórzył zarazem, czy nadaje się on na szefa rządu i ministra stanu, ponieważ „jego partia składa się z ludzi różnego autoramentu”. Za kulisami politycznego kryzysu w Niemczech - twierdził Pacelli - „kryła się sprawa restauracji monarchii, która tak odegrała pewną rolę w tym kryzysie”. Temat ten mógł wydawać się tym pilniejszy, „a zamiast rządu parlamentarnego (do którego pretenduje obecny) mogło dojść do dyktatury”. Zagadywany przez ambasadora Francji Pacelli dodał, że jego zdaniem, sprawa korytarza przez Polskę nie odegrała żadnej roli w powołaniu Hitlera na stanowisko kanclerza, nawet jeżeli - co zrozumiałe - „rozważana była w sercu każdego Niemca”. Nie wydaje się jednak - kontynuował Pacelli - aby w związku z tym „rząd niemiecki mógł się posunąć do jakiegoś aktu przemocy czy użycia siły militarnej”⁵⁷.

Ta odpowiedź jest wyjątkowo obszerna, ale szczególne znaczenie ma jeden fragment wypowiedzi Pacellego: stwierdzenie, że z powodu niedostatecznych gwarancji uważa on za wysoce nieprawdopodobną współpracę partii Centrum z NSDAP. Jednak w ogóle nie ma mowy o ewentualnym wywieraniu wpływu na partię katolicką w Niemczech przez Stolicę Apostolską lub samego sekretarza stanu. Niemniej jednak odpowiedź ta prowadzi do sedna jednego z najbardziej intrygujących sporów naukowych w dziejach historii Kościoła, który dotyczy okresu od stycznia do kwietnia 1933 roku. Chodzi w nim o stanowisko Kościoła katolickiego i jego różnych instytucji wobec nowego rządu narodowosocjalistycznego w Niemczech. Na uwagę zasługują trzy grupy spraw:

1. Jak udało się rządowi Hitlera skłonić biskupów niemieckich do tego, że odnieśli się do wydanej w latach trzydziestych deklaracji potępiającej narodowy socjalizm, co tym samym umożliwiło katolikom współpracę z NSDAP i nowym reżimem? W efekcie 28 marca 1933 roku episkopat niemiecki oficjalnie skorygował swoje nieprzychylnie nazistom stanowisko, oświadczając, że nie ma już potrzeby przestrzegania tych ogólnych „zakazów i ostrzeżeń” dotyczących narodowego socjalizmu, ponieważ tracą one swój moc sprawczy⁵⁸.

2. Do legalnego przekształcenia systemu parlamentarnego republiki weimarskiej w dyktaturę Hitler potrzebował akceptacji partii Centrum, by uchwalił specjalne pełnomocnictwa dla rządu. Bez głosów tej partii nie byłby w stanie uzyskać potrzebnej większości głosów. I faktycznie 23 marca 1933 roku partia Centrum poparła ustawę o zlikwidowaniu Biedoty i Rzeszy. Jakiego rację skłoniły przedstawiciele politycznego katolicyzmu do tego kroku? Czy była to wiara w konieczność utworzenia silnego rządu, czy raczej rządowe obietnice Hitlera z tego samego dnia? A może kryła się za tym obietnica zawarcia konkordatu?

3. Jak rolę odegrała w tym kontekście Stolica Apostolska? Czy Rzym wiedział o decyzjach konferencji biskupów niemieckich i partii Centrum, czy może kuria rzymska, nie mogła wpłynąć na rozwój sytuacji w Niemczech, była nie raczej zaskoczona? Jakiego znaczenie miał sam konkordat? Czy to za cenę demokracji i partii Centrum udało się także w Rzeszy przeformułować do celne prawo centralistyczne - *Codex Iuris Canonici* z 1917 roku? A może Pacelli nie miał innego wyjścia, jak tylko uczestniczyć w rozgrywkach rządu Rzeszy, ponieważ nie wyobraził sobie możliwości odrzucenia konkordatu?

W zasadzie wszystkie te pytania można by sprowadzić do jednego, które stało się główną przyczyną burzliwej polemiki między Klausem Scholderem* (1930-1985) i Konradem Repgenem** (1923), a mianowicie: Czy istnieje jakaś zależność między akceptacją przez partię Centrum specjalnych pełnomocnictw dla Hitlera, odwołaniem przez biskupów niemieckich deklaracji potępiającej nazizm

* Klaus Scholder, niemiecki teolog i historyk z Tybingi, wyznał, że „katolicyzm niemiecki tradycyjnie utrzymywał szczególnie bliskość z Rzymem”. Watykan widział w nazizmie przedmurze walki z komunizmem, toteż gotów był użyć swoich wpływów, by wesprze Hitlera. „Najważniejsze postanowienia coraz częściej podejmowała kuria - pisze Scholder - a w końcu o pozycji i przyszłości katolicyzmu w Trzeciej Rzeszy faktycznie zdecydowano niemal wyłącznie w Rzymie”. Za: K. Scholder, *Die Kirchen und das Dritte Reich* (Kościół a Trzecia Rzesza).

** Konrad Repgen, niemiecki profesor, historyk z Bonn, autor kilku i krytycznych publikacji na temat katolicyzmu politycznego, Kościoła i konkordatu z Trzecią Rzeszą. Za: *Über die Entstehung der Reichskonkordats*, art. recenzyjny w „Dziejach Najnowszych” nr 3, 1981.

a podjęciem negocjacji między rządem Trzeciej Rzeszy a Watykanem w sprawie zawarcia konkordatu?

O istnieniu takiego iunctim zapewniał już niemiecki politolog Karl-Dietrich Bracher, gdy w latach pięćdziesiątych Federalny Trybunał Konstytucyjny zajęł się sprawdzaniem ważności konkordatu. Od tamtej pory ewangelicki historyk Kościoła Klaus Scholder usiłował wraz ze swoją szkołą dowiedzieć się o tym w wielu publikacjach. Z kolei katolicki historyk Konrad Repgen i Komisja do spraw Historii Najnowszej zdecydowanie zaprzeczają tej tezie. Ponieważ nie są dotychczas dostępne źródła, które mogłyby dać jednoznaczny odpowiedź, oba stanowiska należy potraktować jako hipotezy, tak w sferze argumentów, jak i licznych spekulacji. Podobnie nierozstrzygnięty pozostaje spór, czy sama idea konkordatu wyszła od wicekanclerza von Papena, czy od Hitlera, jak i odpowiedź na pytanie, kiedy praelat Kaas, przewodniczący partii Centrum, dowiedział się o rządowych planach zawarcia konkordatu z Watykanem. Czy stało się to już przed głosowaniem nad ustawą o pełnomocnictwach dla rządu Hitlera (23 marca 1933 roku), co mogłoby mieć wpływ na sposób głosowania Centrum - jak zapewnia Bruning w swoich memuarach, a w ślad za nim Scholder ze swoją szkołą - czy Kaas - jak przyjmuje Repgen - dowiedział się o zamiarze rządu Hitlera dopiero 8 kwietnia od von Papena, którego spotkał przypadkowo, jadąc pociągami do Rzymu.

Na wiele dociekliwych pytań powstałych podczas tej polemiki nie da się odpowiedzieć nawet na podstawie udostępnionych ostatnio ról w archiwach Watykanu. Ale jeśli chodzi o rolę kurii rzymskiej, którą Klaus Scholder uznał za centralną w trójkącie: ustawa o pełnomocnictwach, deklaracja biskupów i konkordat z Rzeszą, to można by się spodziewać znaleźć odpowiedź w Tajnym Archiwum Watykanu. Nie ulega wątpliwości, że w centrum zainteresowania historyka Kościoła z Tybingi pozostawała „kwestia udziału Stolicy Apostolskiej w wydarzeniach marca 1933 roku”. „To decydujący punkt w całym tym sporze. Czy było rzeczywiście tak, jak chce Repgen, że w marcu Watykan nie wywierał wpływu na najważniejsze decyzje niemieckich katolików, a co więcej: stał się w pewnym sensie nawet ofiarą tych fałszywych i nieszczytnych decyzji? Czy to nie one bowiem uniemożliwiły mu wręcz od-

rzucenie proponowanych przez von Papena negocjacji? A mo e słuszną jest teza, (...) e niemiecki katolicyzm - tak ko cielny, jak i polityczny - z godn podziwu stanowczo ci i determinacj całkowicie odrzucał narodowy socjalizm, dopóki Rzym, kieruj c si widocznie jakimi wyszymi racjami w swojej polityce konkordatowej, uznał za wskazane ust pi z pola walki?"⁵⁹.

Marionetki Rzymu czy niezale ni politycy?

Partia Centrum i biskupi

Na podstawie trzech wanych zbiorów archiwalnych zawieraj - cych dokumenty z nuncjatur, audiencji u papie a Piusa XI i spotka z ambasadorami mo na ju precyzyjnie ustali , jaki był obieg informacji w kurii rzymskiej oraz porz dek dyskusji u papie a w decyduj cych tygodniach wiosny 1933 roku⁶⁰. Jak ju wiadomo, 1 lutego podczas rozmowy z ambasadorem Francji Pacelli uznał współprac partii Centrum z NSDAP za „mało prawdopodobn ”, nie wypowiadaj c si o ewentualnej interwencji Watykanu w tej sprawie. Dwa dni pó niej, 3 lutego 1933 roku, sekretarz stanu przyj ł ambasadorów Bawarii, Włoch i Austrii⁶¹. W rozmowie z austriackim charge d'affaires, nie było mowy o „przej ciu władzy” przez Hitlera, a po spotkaniu z Otto Ritterem zu Groenesteynem Pacelli zanotował, e ambasador relacjonował mu jedynie „trudn sytuacj w Niemczech”.

Z kolei hrabia Vecchi di Val Cismon, włoski ambasador przy Stolicy Apostolskiej, pod koniec swojej audiencji u Pacellego 3 lutego nawia zał do „przej cia władzy przez hitlerowców w Niemczech”, co ju jakoby „od dawna przewidywał”. Nazi ci „przej li władz i nigdy ju jej nie oddadz , bez wzgl du na wynik wyborów”. Jako przykład ambasador przytoczył wypowied Mussoliniego: „Władz oddaje tylko ten, kto chce j odda ”. Nie na darmo nazi ci ci gle zabiegali o kontakt z duce, który im najwyra niej doradzał. „Maj ju swoj milicj i nie pozwol sobie odebra władzy”. A Hitler nie wydaje si le nastawiony wobec monarchii. Pacelli zanotował, e na jego pytanie, czy traktat wersalski nie ogranicza wyra nie zbroje i liczebno ci wojska w Niemczech, ambasador wyja nił, e nazi ci „gwi d ” na takie ograniczenia, a poza tym zamierzaj „rozprawi

si z komunizmem za pomoc ognia i miecza". Tym samym włoski dyplomata przekazał sekretarzowi stanu podwójn wiadomo : po pierwsze, e wykluczaj c demokracj , Hitler podobnie jak Mussolini d y do dyktatury A po drugie, w opisie ambasadora Włoch nazizm jest porównywalny z faszyzmem, z którym Ko ciół w Włoszech miał przecie dobre do wiadczenia, skoro nawet zawarł traktaty latera skie. A ponadto komunizm był wspólnym głównym wrogiem nazizmu i katolicyzmu, Hitlera i Piusa XI. Na pytanie Paccellego krytykuj ce Hitlera i NSDAP za stosunek do Ko cioła i religii Vecchi di Val Cismon nie mógł niestety udzieli w danym momencie wyczerpuj cej odpowiedzi, ale pozwolił sobie wyrazi nadziej , e nazi ci nie b d przecie zwalczą Ko cioła, „poniewa byłoby to wbrew ich własnym interesom”. Co prawda, pod jednym warunkiem, e biskupi niemieccy od ognaj si od pot pienia narodowego socjalizmu, poniewa w przeciwnym razie ruch nazistowski zmuszony b dzie skierowa si przeciwko Ko ciolowi. Pod koniec audiencji Pacelli zanotował: „Ambasador obiecał interweniowa po naszej my li”.

Co znamienne, tak e nuncjusz Orsenigo w swoim pierwszym raporcie z 7 lutego 1933 roku, ju po *awento all potere dei nazionalsocialisti*, nawia zał do pot pienia nazizmu przez niemieckich biskupów⁶². Niestety, ust pstwa episkopatu Niemiec nie dały oczekiwanego rezultatu, a NSDAP odnosila du e sukcesy w ród mlodych katolików. Mo na si domy li , e nuncjusz yczył sobie zmiany stanowiska biskupów. Wprawdzie w miar upływu czasu cały episkopat niemiecki odchodził stopniowo od twardego stanowiska Moguncji, ale pocz tkowo niewielu biskupów „odwa yło si wyj naprzeciw nowej partii”. W ka dym razie Orsenigo wyra nie sugerował Pacellemu, e Hitler yczyłby sobie współpracy partii Centrum z nowym rz dem albo wyrozumiało ci dla jego gabinetu chocia by przez rok. „Centrum, które z powodów programowych i taktycznych odnosiło si do gabinetu Hitler - von Papen nieufnie”, uzale niało swoj współprac od spełnienia ró nych warunków. Na przykład domagało si od nazistów gwarancji dla konstytucji republiki weimarskiej. Gdyby NSDAP nie miała zamiaru tego zaakceptowa , Hitler byłby zmuszony rozpisa nowe wybory. Warto tu zwróci uwag szczególnie na komentarz nuncjusza: „Okazuje si , e jedynym po-

wodem do rozpisania nowych wyborów w tej chwili jest postawa partii Centrum". Mogłoby się wydawać, że powodem ówczesnego sporu politycznego między Centrum i NSDAP stała się zasadnicza różnica zdań między nazizmem a katolicyzmem, czemu nuncjusz zaprzeczył, musiał jednak przyznać, że panowała bardzo napięta sytuacja między narodowymi socjalistami a wiernymi katolikami w Niemczech. Wydawało się zatem wielce wątpliwe, czy można na pewno uwierzyć w zapewnienia Hitlera o ochronie chrześcijaństwa jako ostoji wszelkiej moralności.

Szesnastego lutego Orsenigo donosił o rozgorzałej na dobre walce wyborczej do Reichstagu. Podczas gdy Centrum mogło liczyć na „poparcie całego niemal duchowieństwa i wieckich katolików”, to naziści próbowali demonstrować, że nie są przeciwnikami samej religii, ale „jedynie wykorzystywania jej do celów politycznych”. Orsenigo uważał, że poparcie nowego rządu przez katolików byłoby raczej „naiwne i niekonsekwentne”, ponieważ nie usunięto przyczyn, które doprowadziły do potępienia nazizmu deklaracji biskupów, ale „jego jawne zwalczanie w imię religii dla celów walki wyborczej mogłoby doprowadzić do rozgoryczenia, a nawet co gorsza do rozpętania drugiego kulturkampfu”. Choć trudno było wyrokować o wyniku wyborów, to wydawało się możliwe, że dwie z trzech partii zwalczających lewicę (NSDAP, Niemiecka Narodowa Partia Ludowa i Centrum) osiągną absolutną większość w parlamencie. W tej sytuacji nuncjusz berliński uznał za bardziej prawdopodobną koalicję Hitlera z partią Centrum niż Niemiecką Narodową Partią Ludową (DNVP). „Teraz chodzi o to, by przedwcześnie nie popsuć wszystkiego”⁶³. Mimo pewnych problemów Orsenigo liczył najwyraźniej na koalicję partii Centrum i NSDAP, ale już kilka dni później z rozczarowaniem stwierdził: „Różnica zdań między Centrum i nazistami jest teraz tak widoczna i tak ostra, że nie wydaje mi się, aby można było liczyć nadal na jakieś godne i powściągliwe stanowisko, które gwarantowałoby później partii Centrum możliwość kompromisu czy pokoju”⁶⁴.

Dziesiątego lutego niemiecki ambasador przy Watykanie, Diego von Bergen, tylko ogólnie zrelacjonował Pacellemu „sytuację polityczną w Niemczech, nie mówiąc w zasadzie nic interesującego”⁶⁵, ale dwa tygodnie później, widocznie zgodnie ze słusznym

poleceniem nowego rządu w Niemczech, wprowadził kurię w dobry nastrój. Najpierw mówił „o bardzo uciążliwej reakcji Hitlera” na kondolencje Stolicy Apostolskiej w związku z katastrofą w Neunkirchen (chodziło o eksplozję gazometru w kraju Saary, która spowodowała wiele ofiar śmiertelnych) i po tym wprowadzeniu „zapewniał mnie solennie - zanotował Pacelli po niemiecku - że nowy rząd nie zamierza działać przeciwko Kościołowi katolickiemu ani psuć sobie dobrych kontaktów ze Stolicą Apostolską. Hitler jest przecież katolikiem od urodzenia”. Konstantin Freiherr von Neurath (1873-1956), który był w rządzie Hitlera ostatnim praktykującym katolikiem, „znany jest z wyjątkowego taktu; von Papen jest *catolicissima*, więc bezpieczeństwo gwarantowane”. Ta argumentacja nie przekonała widocznie Pacellego, bo powiedział: „Chciałbym jednak wyrazić pewne zastrzeżenia wobec Hugenberg’a”. Ambasador przyznał - Pacelli znów notował po niemiecku - że Alfred Hugenberg (1865-1951) wsławił się wprowadzając jako bojownik kulturkampf, ale obecnie zajmuje się wyłącznie sprawami ekonomicznymi i już chociażby tylko z tego powodu nie może działać przeciwko Kościołowi katolickiemu. W tym samym dniu podczas kolejnej audycji francuski ambasador zagadnął sekretarza stanu w sprawie przewidywanej wizyty Hitlera w Rzymie, na co Pacelli odparł, że nic mu nie wiadomo o takim planie. Dlatego, korzystając z okazji, podczas rozmowy z ambasadorem Niemiec zapytał o prawdopodobieństwo takiej pogłoski. Bergen odparł, że „nie dysponuje wprowadzającymi oficjalnymi informacjami”, ale uważa, że „sprawa wydaje się realna w sześćdziesiątych procentach”⁶⁶.

W przeciwieństwie do raportów przekazywanych bezpośrednio przed wyborami marcowymi przez nuncjusza Orsenigo, w notatkach Pacellego ważniejszą rolę odgrywało zdecydowanie antykomunistyczne stanowisko Hitlera i jego rząd. 8 lutego 1933 roku nowo mianowany przedstawiciel dyplomatyczny Księżstwa Monako przy Watykanie, Emilio Lorenzo Dard (1871-1947), składając listy uwierzytelniające, podzielił się z Pacellim swoimi obawami, że „Francja z powodu osłabienia przez Włochy z Niemcami Hitlera dąży do sojuszu z Rosją, a ta w związku z walką Hitlera przeciwko komunizmowi może się odseparować od Niemiec”⁶⁷. Gdy 4 marca 1933 roku bawarski minister pełnomocny Ritter zu Groenesteyn,

„uznaje zasługi nowego rządu niemieckiego w walce przeciwko komunizmowi”, ostro skrytykował polemik Hitlera wobec rzekomej bezczynności poprzednich rządów w tej dziedzinie, szczególnie tego, któremu przewodniczyła partia Centrum, Pacelli stwierdził lakonicznie: „Ale to jest przecie zgodne z prawdą, a rząd ten okazał się zbyt ustępliwy wobec komunizmu”⁶⁸. I tu staje się jasne, gdzie Pacelli upatrywał w owym czasie prawdziwego dzieła diabła: To był Stalin, bolszewizm i jego skupiska w Niemczech oraz Europie. Ale w ogóle nie było mowy o walce czy demonizowaniu Hitlera, który doszedł właśnie do władzy. Istniały wprawdzie w tliwość co do nastawienia nowego kanclerza Rzeszy wobec Kościoła i katolicyzmu, ale w znacznym stopniu zostały przytłumione przez zdeklarowany antykomunizm Hitlera. To stanowisko podzielał także sam papież. Nic w tym dziwnego zatem, że podczas audiencji u Piusa XI Pacelli zanotował tego dnia następujące zdanie: „Hitler jest pierwszym (i jedynym) dotychczasowym stanem, który otwarcie wystąpił przeciwko komunizmowi. Dotychczas tylko i wyłącznie papież zdobył się na to”⁶⁹. Od tej pory podczas kolejnych audiencji z ambasadorami akredytowanymi przy Stolicy Apostolskiej Pius XI podzielał pozytywne oceny Hitlera. I tak na przykład 7 marca 1933 roku Charles-Roux zanotował po rozmowie z Piusiem XI, że papież zweryfikował swoją opinię o NSDAP i Führerze dlatego, że znalazł w Hitlerze - jak się dzieli - „sprzymierzenieca przeciwko bolszewizmowi”⁷⁰. Jak utrzymuje kardynał Faulhaber, także 13 marca w czasie konsystorza Pius XI w podobnym tonie zwracał się do kardynałów⁷¹.

Możliwość współpracy partii Centrum i NSDAP którą jeszcze w lutym sygnalizował w relacjach nuncjusz Orsenigo, znów stała się od marca tematem rozmów sekretarza stanu z ambasadorami akredytowanymi przy Stolicy Apostolskiej. 4 marca, w czasie rozmowy z bawarskim dyplomatą Ritterem zu Groenesteynem, Pacelli w odpowiedzi na pytanie o możliwość stworzenia czarno-brunatnej koalicji usłyszał ostro: „być może”⁷². Po wyborach pytanie to stało się szczególnie aktualne. W swojej relacji z 7 marca Orsenigo zapewniał Pacellego, że tylko połowa katolików poszła za wskazaniem biskupów, wybierając partię Centrum albo Bawarską Partię Ludową. Pozostałe sześć czy siedem milionów katolickich

wyborców „zagłosowało w wi kszo ci na narodowych socjali- stów”, mimo wyra nego zakazu niemieckiego episkopatu. Nawet je li - zgodnie z najnowszymi badaniami - dane te s zawy one, poniewa na NSDAP głosowało nie wi cej ni cztery z trzynastu milionów katolickich wyborców, to w wyniku tego przeszacowania udało si nuncjuszowi przekaza do Rzymu wiadomo o nieby- walej „fascynacji” narodowym socjalizmem i ogromnym wpływie tej ideologii akurat na niemieckich katolików⁷³. Kilka dni pó niej Orsenigo zwrócił uwag Pacellego na kursuj ce w Niemczech pogł oski - wszystko wskazuje na to, e pochodziły one z rzymskiej agencji La Corrispondenza - o zmianie pogl dów Watykanu na temat ruchu hitlerowskiego. Niektóre z dzienników dopatrywa- ły si w tym nawet „zapowiedzi współpracy z parti Centrum”, a inne donosiły, e partia katolicka zawarła „pokój” z Hitlerem. Orsenigo informował sekretarza stanu, e jego zdaniem kontak- ty mi dzy Centrum i NSDAP nie zostały jeszcze całkowicie znisz- czone. W wielu parlamentach krajowych (Landtagi), na przyklad w Hesji, doszło ju nawet do współpracy mi dzy tymi partiami⁷⁴. Z doniesie tych wynika, e berli ski nuncjusz miał znów nadziej na kooperacj obu ugrupowa w całej Rzeszy. Jednak Pacelli, stu- dz c zap dy Orseniga, poinformował go niezwłocznie, e „agen- cja La Corrispondenza” nie ma adnych kontaktów z Watykanem a „w Sekretariacie Stanu nawet noga adnego z jej redaktorów nie powstała”⁷⁵. Sekretarz stanu chciał widocznie, by nuncjusz nie od- niósł czasem bł dnego wra enia, e Watykan mógłby wywiera jakikolwiek wpływ na wewn trzn polityk Niemiec.

Oczywi cie nie oznaczało to, e nuncjusz Orsenigo traktowany był jak osoba niegodna zaufania. Pacelli nie widział raczej mo li- wo ci, aby papie czy Watykan mógł wywrze wpływ na parti Centrum albo skłoni j do współpracy z NSDAP - b d to w for- mie koalicji czy ust pstw parlamentarnych, b d popierania po- szczególnych projektów ustaw. Gdy podczas audiencji 14 marca ambasador Włoch na wyra ne polecenie Mussoliniego zadał py- tanie, czy prawdziwe s informacje, jakoby Stolica Apostolska „ra- dzila partii Centrum wspieranie nowego rz du Niemiec”, Pacelli zanotował: „Odpowiedziałem przecz co”. Mimo jasnej odpowie- dzi sekretarza stanu hrabia Yecchi di Val Cismon dodał: „Byłoby

fatalnie, gdyby doszło do starcia. Oni zniszczyliby Centrum na zawsze". Pod koniec tej audiencji powrócił raz jeszcze do zapowiadanej w Rzymie wizyty Hitlera u Mussoliniego, który ju przed kilkoma tygodniami sygnalizowali Charles-Roux oraz Bergen, i wprost zapytał Pacellego: „Czy chcecie, eby on (Hitler) odwiedził tak e Watykan?“. Pacelli odparł: „Ja osobi cie nie widz adnych przeszkód“. I uzasadnił swój pogl d: przecie „je li chodzi o Hitlera, to jest on szefem legalnie wybranego rz du; zatem to normalne, e przyje d aj c do Rzymu, odwiedza tak e Ojca wi tego“. Ale zaraz potem dodał, e „nie mo e oczywi cie udzieli wi cej informacji bez zaci gni cia opinii u Jego wi tobliwo ci”⁷⁶.

Doszło do tego trzy dni pó niej, 17 marca, podczas kolejnej rozmowy Pacellego z papie em. Tak jak mo na było oczekiwa , Pius XI stwierdził, e nie widzi adnych przeszkód, by przyj kanclerza Hitlera na prywatnej audiencji⁷⁷. Jeszcze tego samego dnia Pacelli poinformował o tej decyzji hrabiego, który spytał ponownie: „Naprawd chcecie, eby przyszedł?“. Je li zaufa notatkom sekretarza stanu, miał pono odpowiedzie , e „jego zdaniem, byłby to bł d, gdyby Hitler, jad c do Rzymu, nie zło ył wizyty Ojcu wi temu. Ale to do niego nale y decyzja”⁷⁸.

W połowie marca papie i jego sekretarz stanu zainteresowani byli bez w tienia dobrymi kontaktami z nowym rz dem Niemiec. Osobiste spotkanie mi dzy Piusiem XI i Hitlerem podczas prywatnej audiencji w Watykanie, w ramach planowanej wizyty kanclerza Rzeszy u Mussoliniego w Rzymie, wydawało si wod na młyn włoskiej dyplomacji.

W osobistych notatkach Pacellego z tamtych dni nie ma nawet ladu krytycznych ocen ideologii nazistowskiej ze strony kurii rzymskiej czyjej zwierzchno ci. Lekki sceptycyzm w stosunku do polityki Hitlera wobec Ko cioła został wyparty na dalszy plan przez jego jasn i jednoznaczny zapowied walki z komunizmem. Pacelli musiał wielokrotnie powraca do tego tematu, poniewa ambasadorowie krytykowali opini Piusa XI, który na konsystorzu uznał Hitlera za jedyne antykomunistyczne m a stanu. Dlatego 17 marca 1933 roku sprzeciwił si on zdecydowanie interpelacji belgijskiego ambasadora przy Stolicy Apostolskiej. Pacelli rozwiał te obawy francuskiego ambasadora przed wojn Włoch przeciwko

Francji przy poparciu Niemiec, podobnie jak jego strach przed inkorporacją Austrii, mówi c: *Italia non vuole la guerra* (Włochy nie chcą wojny) i na pewno sprzeciwiłyby się takim planom. W związku z tym sekretarz stanu postanowił wyrazić swoje polityczne stanowisko. Jej zasadniczym rysem miało być zachowywanie całkowitej neutralności Stolicy Apostolskiej w międzynarodowych konfliktach politycznych, jeżeli tylko nie wpływały one bezpośrednio na duszpasterstwo katolików. W czysto politycznych sprawach, jak np. „inkorporacja Austrii - wyjął sekretarz stanu - Stolica Apostolska czuje się *estranea*, nieuprawniona (do interwencji)”⁷⁹.

Obok oficjalnego stanowiska Watykanu wobec rzędu Hitlera i braku gotowości nakłaniania z Rzymu partii Centrum w Niemczech do współpracy z nazistami coraz większą rolę odgrywała deklaracja biskupów niemieckich z początku lat trzydziestych, potępiająca narodowy socjalizm. Dla Hitlera najważniejsze było znalezienie odpowiedzi na pytanie, jak skłoni episkopat do odwołania tego werdyktu biskupów, by umożliwić katolikom współdziałanie w tworzeniu nowej Rzeszy, a tym samym usunąć z drogi nazistów jedyny oprócz SPD zwarty blok opozycyjny.

Dwudziestego drugiego marca Orsenigo obszernie relacjonował sekretarzowi stanu uroczystość inauguracji nowego Reichstagu podczas Dnia Jedności Narodowej w Poczdamie*.

W religijnej części uroczystości uczestniczyło osiemdziesięciu katolickich deputowanych w mundurach NSDAP. „Ale najgorszym punktem dnia było oficjalne oświadczenie, które Hitler wydał z powodu swojej nieobecności i ministra Goebbelsa podczas liturgii katolickiej”. Jako przyczynę nieobecności podano osławione już potępienie narodowego socjalizmu przez biskupów. Orsenigo wyraził nadzieję, że przy dobrej woli z obu stron można by zakończyć ten spór. Niezależnie od tego zakazy biskupów dotyczące współpracy katolików z NSDAP nie obowiązywały już od dawna. „Nie da się niestety zaprzeczyć, że katolicy, poza nielicznymi wyjątkami, z entuzjazmem odnoszą się do nowego reżimu, zapominając o zaleceniach biskupów. Te zasady miały się odnosić tylko „do treści ideologiczno-religijnych ruchu nazistowskiego, ale

* Oficjalna proklamacja Trzeciej Rzeszy nastąpiła 15 marca 1933 roku.

nie do jego polityki". W obliczu „fascynacji” polityk nazistowsk , która uchodziła tak e katolikom, próbowali oni w jaki sposób oddzieli religi od polityki. Przeto w ywotnym interesie katolicyzmu nale ałoby w miar szybko za eгна ten spór, a biskupi powinni dokona relatywizacji swoich ocen, w przeciwnym razie mo e doj do „bardzo gro nych spi ”⁸⁰.

Informacje napływały ce od nuncjusza z Berlina do tego stopnia zaciekały Pacellogo, e chciał wiedzie , jak sami biskupi oceniaj sytuacj polityczn w Niemczech. Dlatego w połowie marca poprosił bawi cego wła nie w Rzymie kardynała Faulhabera z Monachium o ocen osobowo ci Hitlera i mo liwo ci wycofania przez biskupów deklaracji o niemo no ci pogodzenia katolicyzmu z nazizmem. Faulhaber wyło ył swój punkt widzenia w odr cznie sporz dzonym trzycz ciowym memorandum, spisany na sze ciu stronach, i przekazał je Pacellemu⁸¹.

W pierwszej, stosunkowo krótkiej, cz ci swego memorandum odniósł si w trzech punktach do tego, co mu si u Hitlera „podało”. Przede wszystkim miał on odwag w publicznych wyst pieniach „wymienia imi Bo e”, pokładaj c ufno w boskim „błogosławie stwie” i „opatrzo ci”. Arcybiskup Monachium i Fryzyingi szczególnie uwydatnił ten punkt, poniewa w preambule do konstytucji weimarskiej, jak podkre lił na przekór Pacellemu, brakowało jakichkolwiek odniesie do Boga. Konstytucja, która opierała si tylko na suwerenno ci narodu, a brakowało w niej odniesie do praw boskich i transcendencji, była dla Faulhabera nie do przyj cia. Dlatego zdecydowanie odrzucał konstytucj weimarsk , sceptycznie odnosz c si do aktywnego uczestnictwa katolików w republice. Podczas Monachijskiego Dnia Katolików w 1922 roku doszło nawet na tym tle do burzliwych sporów z Konradem Adenauerem (1876-1967). Po drugie - pisał Faulhaber - Hitler uczynił zadaniem swojego ycia „zniszczenie za wszelk cen wszelkich przejawów marksizmu, a nade wszystko komunizmu, jako systemu gospodarczo-pa stwowego”. Zamierzał on w ko cu obali tak e kapitalistyczny system gospodarczy, a poprzez „dostarczenie ludziom chleba i pracy” zdj z klasy robotniczej „pi tno proletariatu”.

W czterech kolejnych, obszerniejszych ju punktach drugiej cz ci memorandum Faulhaber przedstawił to, czego nie pochwała

u Hitlera. Po pierwsze, „propaguje on straszny nienawiść i metody przemocy, zamiast walczyć bronią intelektu”. Szczególnie skrytykował przeładunek „wielce zasłuonych katolików”, na przykład byłego kanclerza Marxa z ramienia partii Centrum czy bawarskiego premiera Helda, „tylko dlatego, że należą do Centrum i Bawarskiej Partii Ludowej”. Monachijski kardynał przyznawał, że koalicja między Centrum i SPD prowadziła niekiedy do „pomniejszenia klarownej linii katolików”, jednak nie chodziło tylko o „taktyczne współdziałanie, a nie o zasady”. Po drugie, Hitler głosił „kult rasy, który prowadzi (...) do odrzucenia chrześcijaństwa jako żydowskiego towaru z importu” i chciał wypowiedzieć wojnę innym narodom. W trzecim punkcie drugiej części memorandum odniósł się z wyrażeniami dezaprobaty do religijnych przekonań nazistów. „Przyjaciel” Hitlera, Goebbels (1897-1945) był podobno katolikiem, ale pozostawał w protestanckim związku małżeńskim z rozwiedzioną kobietą, a przywódca SA, Ernst Rohm (1887-1934) był ponoć „notorycznym homoseksualistą”. O samym Hitlerze napisał: „Trzeba przyznać, że od kiedy został kanclerzem Rzeszy, nie wpadał już w szaleństwo, wypowiadając się o żydach czy kapitalizmie”. Co zaś do przemówień Hitlera, to były one „psychologicznie dostosowane do mentalności robotników i chłopów”, ale Faulhaber, który sam mówił z patosem, przyznał z podziwem, że to prawdziwe „arcydzieła”.

Dopiero w trzeciej części memorandum kardynał odniósł się do zasadniczego pytania sekretarza stanu i próbował ucielić, „co tak naprawdę doprowadziło do konfliktu nazistów z niemieckimi biskupami: Narodowy socjalizm chce kreować nowy »wiatopogł«, nową religię, nie tylko nową politykę”. Nawet jeżeli Hitler wyrzekłby się propagowanego przez Ludendorffa „pogaństwa i nienawiści wobec Chrystusa”, wszystko sprowadzi się do alternatywy: albo Niemcy „pozostaną krajem chrześcijańskim, albo starogermańsko-pogańskim”. Zdaniem Faulhabera, sam charakter nazizmu wskazywał, że jest to religia polityczna, która chce zastąpić chrześcijaństwo przez negowanie Starego Testamentu i historii narodu Izraela jako integralnej części historii Biblii i chrześcijaństwa; dlatego, zgodnie z 24 paragrafem programu partii NSDAR do zastąpienia moralności chrześcijańskiej przez moral-

no germa sk ; tolerowanie pod egaj cych wyst pie Alfreda Rosenberga, „przedstawiaj cego chrze cija stwo jako najwi ksze nieszcz cie ludzko ci" i szkaluj cego Jezusa Chrystusa, „Zbawiciela wiata, »syna ydówki«"; pot pianie przez Hitlera tak zwanej „potrójnej mi dzynarodówki (socjalizm, ko ciół, wolnomularstwo)". Ale szczególnie trosk napawał Faulhabera los szkół katolickich. Obawiał si przekształcenia ich w szkoły koedukacyjne. „Narodowy socjalizm jest kopi faszyzmu, je li chodzi o symbole zewn trzne, takie jak sposób pozdrawiania czy umundurowanie. Ale podczas gdy Włosi s narodem katolickim, to w najwi kszych organizacjach w Niemczech prym wiod protestanci. Katolickie duchowie stwo z godn pochwały determinacj przestrzegało deklaracji biskupów, ale protestanci masowo przechodzili na stron nazistów z nadziej , e znów powróc czasy reformacji z XVI wieku, co umo liwiłoby odł czenie si od Rzymu. W taki te sposób biskupi niemieccy ostrzegali przez narodowym socjalizmem". Nale ało jednak odró nia funkcjonariuszy partyjnych, którzy akceptowali cao ciowy program NSDAP od „jej zwolenników", którym chodziło tylko o polityczne i gospodarcze aspekty tego programu, mianowicie o chleb i prac . Co prawda, w poszczególnych niemieckich diecezjach obowi zywały ró ne zasady. Podczas gdy na przykład w Wurzburgu czy Moguncji odmawiano członkom nazistowskiej partii pochówku ko cielnego, to w Monachium czy Fryburgu działo si tak tylko w przypadku nieprzewidzianych przeszkód kanonicznych, jak bigamia czy pro ba o kremacj zmarłego.

Faulhaber zajmował pryncypialne stanowisko, wskazuj c na mo liwo odwołania deklaracji biskupów niemieckich. Nawet wyszczególnił Pacellemu warunki, jakie trzeba by spełni : „Je li nowo powstały rz d dowiedzie, e obawy biskupów były nieuzasadnione, je li ten nowy rz d nadal b dzie okazywa determinacj w walce z ekspansj bolszewizmu i b dzie si sprzeciwiał niemoralnej obyczajowoci, to wtedy biskupi niemieccy ch tnie skapituluj i uniewa ni swoj deklaracj nieufno ci wobec partii (NSDAP), zezwalaj c na przykład jej członkom na wchodzenie do ko ciółów w zwartych kolumnach, co dotychczas traktowano jako demonstracj , wi c było zabronione i dopuszcz nawet sztandary ze swastyk podczas ko cielnych pochówków".

Pot pienie nazizmu przez biskupów niemieckich zaczął, jak się wydaje, urastać do problemu w marcu 1933 roku, szczególnie w bawarskim Kościele katolickim. W tym czasie temat ten znów powrócił za sprawą bawarskiego ministra pełnomocnego przy Stolicy Apostolskiej. 27 marca podczas audiencji u sekretarza stanu Pacellego Groenesteyn nawiżał do poglądów bawarskiego pretendenta do tronu Albrechta (1905-1996), który podobnie zresztą jak jego ojciec, następca tronu Rupprecht, nie widział już „adnego innego wyjścia”, jak „przystąpienie do ruchu Hitlera dla ratowania Niemiec przed komunizmem, który jest tu bardziej rozpowszechniony, niż mogłoby się wydawać”. Wprawdzie rzeczone expose Hitlera zostało przyjęte przychylnie, „ale w związku z deklaracją biskupów pozostały naturalnie kwestie sumienia”. Dlatego też następca tronu Rupprecht wraz z najbliższym mu otoczeniem uzyskałby sobie zapewnienia ze strony Stolicy Apostolskiej, a współpraca katolików z NSDAP będzie dozwolona po względom moralnym. Reakcja Pacellego była jednoznaczna: „Odpowiedziałem ministrowi, że expose rzeczone w Reichstagu - moim zdaniem - było wprawdzie zadowolające, przede wszystkim w odniesieniu do Kościoła katolickiego, ale dodałem, że w kwestii sumienia nie mogłem przecież uprzedzić decyzji biskupów”⁸².

Rzym był więc zadowolony z treści expose ogłoszonego przez Hitlera 23 marca 1933 roku w Reichstagu. Zapewnienia nowego kanclerza Rzeszy, że jego rząd uznaje „obce chrześcijańskie konfesje” za „najważniejszy czynnik zachowania niemieckiej tożsamości narodowej”, przyrzeka respektowanie „układów międzynarodowych zawartych między krajami niemieckimi i Kościołem” oraz pragnie zagwarantować „konfesjom chrześcijańskim należyty wpływ w dziedzinie szkolnictwa i wychowania”, spotkały się w kurii rzymskiej z pełną aprobatą. Ale ze szczególną satysfakcją została przyjęta przez papieża i jego sekretarza stanu deklaracja intencji Hitlera o „kontynuowaniu i rozwijaniu przyjaznych stosunków ze Stolicą Apostolską”⁸³. 25 marca Pius XI powiedział nawet w rozmowie z Pacellim, że była to „dobra deklaracja” ze strony kanclerza Rzeszy⁸⁴. Ale zakaz współpracy katolików z nazistami obowiązywał od 1930 roku mogli znieść tylko ci, którzy go wydali, a więc sami biskupi niemieccy. Tym bardziej że ani Pius XI, ani jego

sekretarz stanu nie byliby przeciwni takiemu posunięciu ze strony niemieckiego episkopatu.

Dwudziestego ósmego marca 1933 roku ksiądz Albrecht z Bawarii przybył do Watykanu i został przyjęty na audiencji przez Pacellego. Przedstawiciel dynastii Wittelsbachów, podobnie jak uczynił to już wcześniej Groenesteyn, zadał sekretarzowi stanu pytanie o „zgodę Kościoła na wstąpienie katolików do NSDAP”. Byłoby to szczególnie ważne w chwili, gdy skrajne elementy próbują zdominować Hitlera, a zarazem nader korzystne dla Kościoła, gdyby „ci dobrzy” mogli wywierać większy wpływ na kanclerza Rzeszy. „Odpowiedziałem na to - pisze Pacelli - że expose rzeczone w Reichstagu zostało przyjęte z zadowoleniem, szczególnie w części dotyczącej przyjaznych stosunków ze Stolicą Apostolską, akceptacji zawartych już konkordatów oraz deklaracji walki z ateistycznymi organizacjami, i zostało nawet wydrukowane na łamach „L'Osservatore Romano”. Sekretarz stanu wyraził z tego powodu dla niego wnioski, a przez niego odpowiedzialności przez nowy rząd i expose Hitlera w Reichstagu „oznaczał zmianę dotychczasowego stanowiska, które było prezentowane przed wszystkim w publikacjach Rosenberga”. To, że Stolica Apostolska nie chciała uprzedzić decyzji biskupów niemieckich, spotkało się z „pełnym zrozumieniem” księcia. Podkreślił, że z początku zarówno następca tronu Rupprecht, jak i dom panujący Wittelsbachów nie darzyli Hitlera sympatią. Ale w obecnej sytuacji przywódca NSDAP wydaje się jednak „ostatni desk ratunku dla przeciwstawienia się inwazji komunizmu, który szerzy się bardziej, niż można by sobie wyobrazić”. Był to argument, przy którym Pacelli zamienił się w słuch, chociaż realnie rzecz biorąc, Bawarii nie zagroziłoby przejście władzy przez komunistów, chodziło raczej o urojenia prawicowych kręgów. Zwłaszcza że ksiądz Albrecht gotów był położyć na ołtarzu wspólnego porozumienia przeciw komunizmowi najwięcej ze strony Bawarii, czyli niezależnie od Berlina, a nawet federalną strukturę Rzeszy: „Utrata bawarskiej autonomii to mniejsze zło w porównaniu z komunizmem, który stanowi największe zagrożenie”⁸⁵.

W tym samym dniu Pacelli rozmawiał na ten temat z papieżem. Ale prawdziwym przyczyną ich spotkania stał się raport nuncjusza

Orsenigo z 24 marca 1933 roku, w której rzeczywiście rozmowa z księciem Bawarii Albrechtem spadła na plan dalszy. Na początku nuncjusz z detalami zrelacjonował exposé Hitlera w Reichstagu, które tak e „przez katolików zostało przyjęte bardzo uchyliwie”. Przy okazji zwrócił uwagę na kontekst tej wypowiedzi, którą określił jako „premierzenie programowe przed głosowaniem ustawy o nadzwyczajnych pełnomocnictwach, jakie rząd może otrzymać tylko dzięki poparciu partii Centrum”, a potem dodał: „Zakładam, że negocjacje prowadzone w tych dniach przez praelata Kaasa zapewnią rządowi poparcie partii Centrum, tak potrzebne dla uzyskania dwóch trzecich głosów umożliwiających przyjęcie ustawy o pełnomocnictwach, co może korzystnie wpłynąć na stanowisko rządu dotyczące konkordatów”. Niemniej jednak w raporcie nie było mowy o jakichkolwiek naciskach ze strony nuncjusza na negocjacje między Centrum a rządem. Sformułowanie w liczbie mnogiej - „konkordatów” - odnosiło się wyraźnie do zawartych już porozumień między Watykanem a trzema państwami: Bawarią, Prusami i Badenią, które Hitler obiecał uprawnoczyć specjalnym rozporządzeniem, mimo planowanego zrównania w prawach landów niemieckich. W raporcie nuncjusza nic nie wskazuje na to, by podczas negocjacji poruszano sprawę konkordatu między Watykanem a Trzecią Rzeszą.

Ciekawym jest w czasie dokładnej prezentacji papieżowi raportu nuncjusza sekretarz stanu nie przywiązywał wagi ani do ustawy o nadzwyczajnych pełnomocnictwach, ani do roli partii Centrum. Ostatnim punktem audiencji był fragment raportu, w którym nuncjusz Orsenigo omawia swój rozmów z Göringiem. Niemiecki minister miał ponoć wyraźnie podkreślić, że rząd Rzeszy domaga się rozwiania sprawy deklaracji episkopatu Niemiec przeciwko ruchowi narodowosocjalistycznym i sugeruje, by posłużyć się tu nuncjuszem apostolskim; byłoby to zapewne korzystne dla autorytetu Stolicy Apostolskiej, ale z drugiej strony mogłoby wzmocnić nieufność episkopatu. Gdybym się podjął tego zadania - napisał nuncjusz - musiałbym manewrować między Scyllą i Charybdą⁸⁶.

Pius XI nie uległ prośbie swojego nuncjusza w Berlinie. Aby jednak uniknąć trudności, o których Orsenigo wspominał w raporcie, papież polecił sekretarzowi stanu poinformować nuncjusza, aby ten dowiedział się niezwłocznie, jakie są intencje biskupów

niemieckich w tej sprawie, stanowczo odrzucając zarazem możliwość bezpośredniej interwencji Stolicy Apostolskiej czy jej przedstawiciela na miejscu. „Interwencja papieża nie jest konieczna ani podana”, zanotował Pacelli podczas audiencji. To nuncjusz miał porozumieć się z biskupami, jednak przy zachowaniu pełnej dyskrecji i tylko w bezpośredniej rozmowie, ponieważ sprawa jest pilna, a w nowej sytuacji, zwłaszcza po obietnicach Hitlera, wręcz konieczna. Każda nowa sytuacja wymaga nowych decyzji i ta stara zasada obowiązująca w polityce kurii miała tu pełne zastosowanie, „ale nie można odciąć drogi biskupom”⁸⁷.

Tym samym Pius XI zajął identyczne stanowisko, jakie Pacelli już dwukrotnie reprezentował w rozmowach z bawarskim ambasadorem i księciem Albrechtem z dynastii Wittelsbachów. Wynikało z tego, że inicjatywa odwołania biskupich ostrzeżeń przed nazizmem musiała wyjść od samych biskupów niemieckich, a nie od kurii. Rzym nie musiał być o tym informowany z wyprzedzeniem, zresztą Pacelli tego nie wymagał. Nawet kusząca perspektywa wzrostu prestiżu, co poprawiłoby notowania Stolicy Apostolskiej w nadchodzących rozmowach z rządem Hitlera, nie była wystarczającą motywacją ani dla papieża, ani dla jego sekretarza stanu, by odgrywać aktywną rolę w tej drażliwej sprawie. Wręcz przeciwnie: mimo przedłożonego mu memorandum Faulhabera, w kurii nadal potrzebowano coraz to dokładniejszych informacji o zamiarach biskupów niemieckich. Ponieważ papież powinien zgodzić się zasadniczo z odwołaniem deklaracji biskupów, która potępiała nazizm, dlatego na wszelki wypadek sondował w zaufaniu, co dzieje się w tej sprawie.

Wymaganie od Orsenigo dyskretnych rozmów z biskupami o odwołaniu tej deklaracji nie mogło już odnieść żadnego skutku. W raporcie z 26 marca, który jeszcze 28 marca nie dotarł do Pacellego, Orsenigo mógł poinformować o inicjatywie zgłoszonej przez kardynała Bertrama, przewodniczącego fuldańskiej konferencji biskupów, która „ucieszy na pewno Wasz przewielebny Eminencjo”, ponieważ dotyczy rewizji stanowiska episkopatu Niemiec. Okazję do tego stało się przede wszystkim „u mierzącej expose” Hitlera, ale „prawdziwą przyczyną” widział nuncjusz w niesłychanym „wzroście sympatii” dla nowego rządu, tak jak w krajach

katolickich, co mogło spowodować niepokój biskupów przed rozprzestrzenieniem się tego zjawiska czy - jak to trafnie określa historia niemiecka, Thomas Brechenmacher - „przerwaniem tamy”. Orsenigo ostro skrytykował jednak jednostronną reakcję biskupów. Zamiast nawiązać kontakt z rządem w celu postawienia jasnych warunków, episkopat wolał wystosować oświadczenie „wyrażające nadzieję”. „Ponieważ brakowało negocjacji, trudno było oczekiwać w zamian jakichkolwiek ustępstw. W każdym razie rząd Rzeszy przy każdej nadarzającej się okazji wyrażał „gorące życzenie”, aby „biskupi niemieccy odłączyli się od wyrażonego wcześniej potępienia nazizmu. Czy życzenie to zostało podyktowane umiłowaniem pokoju, czy raczej kalkulacją, by utworzyć drogę katolikom do masowego wstąpienia w szeregi hitlerowców”, byłoby, jak krytycznie zauważył nuncjusz, trudne obecnie do rozstrzygnięcia⁸⁸. 29 marca, trzy dni po opublikowaniu oświadczenia biskupów, Orsenigo napisał do Rzymu: „Moje działanie było zbyt lekkie”⁸⁹.

Już 28 marca, kiedy Pacelli omawiał ten temat z Piusem XI, kardynał Bertram opublikował „stanowisko biskupów niemieckich wobec narodowego socjalizmu”, w którym znalazło się wyrażenie niemożności pogodzenia katolicyzmu z nazizmem. Publikacja informowała, że arcybiskupi diecezji niemieckich „z uzasadnionych powodów” zajmowali w ostatnich latach „negatywne stanowisko wobec ruchu narodowosocjalistycznego poprzez głoszenie zakazów i ostrzeżeń, które miały tak długo obowiązywać, jak długo istniały ku temu wspomniane powody”. Po rządowym exposé Hitlera biskupi szeptali, że „można już mieć nadzieję”, i te „ogólne zakazy i ostrzeżenia” przed narodowym socjalizmem „nie będą już konieczne”, oczywiście przy utrzymaniu w mocy wcześniejszego „potępienia określonych herezji moralno-religijnych”⁹⁰.

Dichiarazione (o oświadczeniu) biskupów stało się 31 marca 1933 roku głównym tematem rozmowy sekretarza stanu z papieżem. Była to sprawa pierwszoplanowa. Zdecydowano, że „L'Osservatore Romano” opublikuje pełny tekst oświadczenia episkopatu Niemiec. „Ojciec wiwat zaakceptował oświadczenie episkopatu, (...) nazywając je dobrym”, zanotował Pacelli i dodał od siebie: „Wam nie jesteśmy obecni”⁹¹.

Gdy tego samego dnia podczas audiencji bawarski minister pełnomocny Ritter zu Groenesteyn zagadną Pacellego o o wiadczenie biskupów, pozwalając sobie przy tym na krytyczną uwagę, a spodziewając się bardziej „niezależnej” wypowiedzi, odebrał to o wiadczenie jako „zbyt powściągliwe i zagmatwane”, sekretarz stanu zachował dystans wobec do naiwnego postępowania episkopatu Niemiec. „Powiedziałem mu, że moim zdaniem, jeżeli w ogóle wolno mi oceniać - i tu wychodzi z Pacellego cały dyplomata - byłoby oczywiście lepiej, gdyby biskupi wymogli na rzeczą jasno sprecyzowane obietnice, sformułowane w kilku punktach”, jeszcze zanim wycofali się z deklaracji potępiającej nazizm. Gdyby zapewniono gwarancje - kontynuował Pacelli - to o wiadczenie można by opublikować już o wiele wcześniej⁹². Prawdą mówi, że narodowi socjaliści za darmo otrzymali od biskupów niemieckich postanowienie zrzeczenia się deklaracji potępiającej nazizm, które umożliwiło katolikom wstąpienie do NSDAP bez zrywania więzi z Kościołem. Szef dyplomacji watykańskiej na pewno wywalczyłby dla Kościoła. Wprawdzie o wiadczenie było w zasadzie właściwe, ale należało je potraktować jak polityczną kartę przetargową i nie pozwolić się tak łatwo przekupić nazistom. W tym miejscu Pacelli niemal dosłownie cytował ocenę swojego berlińskiego następcy, z którym przedtem nie zawsze się zgadzał. Tak czy inaczej, biskupi zaprzęczyli szansę, a teraz trzeba było wyciągnąć z tego wnioski. I dlatego, podsumowując swoją audiencję u papieża, sekretarz stanu uznał, że odwołanie przez biskupów spornej deklaracji potępiającej nazizm było także wynikiem zatwierdzenia ustawy o pełnomocnictwach w pierwszej i decydującej fazie przejmowania władzy przez Hitlera. Teraz nuncjusze w Berlinie i Monachium mogliby przypuścić atak na przedstawicieli rządu niemieckiego, zbierając „niwono tej nienormalnej sytuacji”⁹³.

To, czy Pacelli przytoczył tu fragment wypowiedzi papieża z audiencji, czy jest to jego własna ocena sytuacji, pozostanie bez odpowiedzi. Oba jednak zawiodły nadzieje, że nad sprawą stosunku do narodowych socjalistów będzie można przejść do porządku dziennego. Ale prawdziwe wyzwania dla kurii, papieża i jego sekretarza stanu miały dopiero nadejść. Rzekoma tarcza ochronna przed diabłem - Stalinem i komunizmem - sama okazała się już wkrótce Belzebubem.

Konkordat z Rzesz

lub jak sekretarz stanu został przyparty do muru

Dokumenty z Tajnego Archiwum Watykanu, udostępnione w latach 2003 i 2006, niewiele mówi o konkordacie z Trzecią Rzeszą. Jednak dokładna analiza ról archiwalnych wskazuje, że wszystkie dotyczące tej sprawy akta kurii rzymskiej, aczkolwiek jeszcze nie do końca skatalogowane i bez sygnatury, mógł już wykorzystywać Ludwig Volk (1926-1984) w swoich, nadal zresztą fundamentalnych, publikacjach na ten temat, czyli wielkiej edycji *Kirchlichen Akten über die Reichskonkordatsverhandlungen* (Dokumenty Kościoła o negocjacjach w sprawie konkordatu z Rzeszą) z 1969 roku i monografii z roku 1972 *Das Reichskonkordat* (Konkordat z Rzeszą). Te wnioski, jakie wyciągnął na podstawie tych ról sam Volk, a także dywizyjny historyk niemieckich biskupów, Konrad Repgen, nadal zachowują swoją wartość w odniesieniu do zasadniczej kwestii, czyli rozbieżności o roli Rzymu w decydujących wydarzeniach marca i kwietnia 1933 roku. Kuria rzymska nie była bezpośrednio zaangażowana w głosowanie partii Centrum nad ustawą o nadzwyczajnych pełnomocnictwach dla rządu Hitlera ani w deklaracji biskupów czy w pomysłach zawarcia konkordatu z Trzecią Rzeszą. A już na pewno wszystkie te posunięcia odbyły się bez inicjatywy Rzymu. „Niemiecki” punkt widzenia znanych historyków Scholdera i Repgena w tej spornej kwestii nie został podważony przez „rzymskie” argumenty. To, czy pomysł zaproponowania kurii rzymskiej konkordatu ze strony rządu niemieckiego wyszedł od samego Hitlera, czy od wicekanclerza von Papena, nie ma właściwie większego znaczenia. W sporze naukowym na temat, czy to Pacelli, podjął za wszystkie sznurki, podejmował zakulisowe decyzje, czy nie, nie jest istotne, kiedy, kto i od kogo w Niemczech dowiedział się o planach konkordatowych. Podobnie jak żadnej roli nie odgrywa tu zarzut podnoszony przez Klausa Scholdera, który uważał, że Ludwig Volk za późno zabrał się za analizowanie dokumentów, ponieważ jego zdaniem, „zezwolenie von Papena rozstrzygające o negocjacjach w sprawie konkordatu mogło być wydane dopiero po 28 marca”⁹⁴. Ponadto od wiosny 1930 roku, kiedy Pacelli objął urząd sekretarza stanu, a do końca roku 1933

dokumenty watykańskie potwierdzają, że Rzym nie miał z tym nic wspólnego tak jak przed 28 marca.

Zarówno przewodniczący konferencji biskupów niemieckich, kardynał Adolf Bertram, jak i episkopat niemiecki oraz prałat Ludwig Kaas i frakcja partii Centrum w Reichstagu nie byli przecież bezwolnymi marionetkami w rękach rzekomo wyrachowanego dyplomaty Eugenia Pacellego. Biskupi oceniali politykę i wiatopogład nazistowski przez pryzmat nauki Kościoła, jak i deputowani partii Centrum podczas głosowania nad pełnomocnictwami dla rządu Hitlera samodzielnie podejmowali decyzje, bez wskazówek Rzymu. Pacelli wielokrotnie w swoich prywatnych notatkach pisał, że na usilne prośby ambasadorów i zatroskanych katolików, aby Stolica Apostolska zechciała wpłynąć na biskupów i partię Centrum, zmuszony był odpowiadać negatywnie. Sekretarz stanu zgadzał się w zasadzie z postępowaniem biskupów i Centrum, ponieważ w przeciwnym razie, jak się działo, Kościół w Niemczech znalazłby się na spalonej pozycji. Wraz z błogosławieństwem biskupów Hitler, zdaniem Pacellego, otrzymał poparcie katolików. Potwierdza to wyrażenie jego ostrzeżenie z 29 marca 1933 roku, które za pośrednictwem nuncjatury monachijskiej skierował do biskupów niemieckich. Biskupi powinni wydać nowe wytyczne dotyczące stanowiska katolików wobec narodowego socjalizmu, „naturalnie przy zachowaniu pełnej ostrożności i dystansu”⁹⁵. Ale ostrzeżenie to nadeszło zbyt późno.

Gdyby miało to zależeć od Pacellego i to on pociągałby za sznurki w Niemczech, wtedy Hitler na pewno nie otrzymałby za darmo zgody Centrum na ustawę o pełnomocnictwach i wycofania przez biskupów niemieckich deklaracji potępiającej nazizm. Pacelli postawiłby bowiem Hitlerowi twarde warunki w zamian za tak upragnione przez niego przychylenie Kościoła. Zamiast liczyć na czcze obietnice, załagałby jasno sprecyzowanych i prawomocnych umów. I rzeczywiście, konkordat z Rzeszą stworzyłby do tego idealne warunki, gdyby rozpatrywano go łącznie ze zgodą Centrum na ustawę o pełnomocnictwach i o wiadczeniach biskupów z 28 marca, gdyby wiedziano o takiej propozycji w Rzymie i gdyby Pacelli mógł w ogóle wpływać na biskupów i partię Centrum. Gdyby faktycznie dyplomata Pacelli miał gotowy pakiet rozwiązań, zdecydowałby o następujących posunięciach: po pierwsze, o ratyfikowaniu konkordatu z Trzecią Rzeszą z gwarancjami dla katolickiego duszpasterstwa, szkół wyznaniowych

oraz związków i ugrupowań katolickich; dopiero po drugie, niejako w rewanżu na płaszczyźnie politycznej, o poparciu Centrum dla ustawy o pełnomocnictwach, a na płaszczyźnie religijnej o odwołaniu przez biskupów deklaracji potępienia nazizmu.

Ale w źródłach archiwalnych Watykanu nigdzie nie ma mowy o konkordacie między Stolicą Apostolską a Trzecią Rzeszą a do 8 kwietnia 1933 roku. Tego dnia właśnie po raz pierwszy pojawia się to pojęcie w raporcie nuncjusza Orsenigo do Pacellego. Wobec planowanej podróży do Rzymu wicekanclerza Franza von Papena, o czym wspominał już Orsenigo w raporcie z 2 kwietnia, wicekanclerz uzyskał sobie audiencję u Pacellego, aby przedstawić mu poglądy rzeszy „na temat niektórych punktów rokowań trwających między Niemcami a Stolicą Apostolską”. Orsenigo wspominał wtedy o spornej kwestii duszpasterstwa wojskowego, o ewentualnym zniesieniu obowiązku zawierania lubów cywilnych i o szkołach wyznaniowych⁹⁶. Dopiero 8 kwietnia, z uwagi na zbliżenie się wizyty von Papena w Rzymie, mowa była o „ewentualnym negocjowaniu konkordatu z Trzecią Rzeszą”⁹⁷.

Istotnie propozycja von Papena szybko nadała bieg negocjacjom na temat konkordatu między Stolicą Apostolską a rządem Trzeciej Rzeszy, bez zbytecznego wdawania się w szczegóły. Dokumenty watykańskie, przede wszystkim z audiencji u Piusa XI, dowodzą, że papież regularnie był informowany przez swojego sekretarza stanu o przebiegu spraw. Sam Pius XI osobiście ingerował w najdrobniejsze nawet sformułowania na różnych etapach powstawania tekstu konkordatu⁹⁸. W toku tego procesu wykrystalizowały się dwie decyzje dla obu partnerów kwestie, które stanowiły sedno układu, co prowadziło w zasadzie do „transakcji wzajemnej”, czyli co za co. Obok ochrony szkół wyznaniowych, który gwarantował 23. artykuł konkordatu, Kościół przywiązywał szczególną wagę do gwarancji dla wspólnot i ugrupowań katolickich, które stanowiły ostoję niemieckiego katolicyzmu. Tylko wtedy, gdyby udało się je uchronić przed narodowosocjalistycznym *Gleichschaltungspolitik**, niemiecki katolicyzm

* *Gleichschaltungspolitik* – pojęcie to zostało użyte przez ministra sprawiedliwości Rzeszy Franza Giitnera po raz pierwszy 31 marca 1933 r., kiedy weszła w życie pierwsza ustawa - *Gleichschaltungsgesetz*, wprowadzająca ujednoczenie struktury państwa przez pozbawienie poszczególnych landów suwerenności. Pojęcie

mógłby przetrwać w państwie totalitarnym w nienaruszonym stanie. Dla Hitlera i nazistów najwłaściwsze było z kolei pozbycie się już po marcowych wyborach 1933 roku niepotrzebnej konkurencji, którą stanowiły katolicka partia Centrum i Bawarska Partia Ludowa.

Wzorując się na włoskim konkordacie, który włoscy faszysti podpisali ze Stolicą Apostolską w ramach traktatów laterańskich już w roku 1929, zamierzano skończyć z politycznym katolicyzmem także w Niemczech. A ponieważ partia Centrum opierała się zdecydowanie na klerze, a jej stanowiska kierownicze w Reichstagu i parlamentach krajowych już od końca lat dwudziestych w większości sprawowali klerycy, Hitler chciał wprowadzić do konkordatu „klauzule odpolitycznienia”, która zabraniałaby duchownym przynależności do partii politycznych i jakiegokolwiek zaangażowania w politykę. Stwarzało to w zasadzie punkt wyjścia do zawarcia „uczciwego” kompromisu między państwem i Kościołem. Gdyby kuria rzymska zgodziła się na przyjęcie „klauzuli odpolitycznienia” i po wycenie partii Centrum, otwierając tym samym Hitlerowi drogę do państwa jednopartyjnego, kandydat Rzeszy mógłby zapewnić w zamian gwarancje dla istnienia wspólnoty katolickiej w Niemczech i wyłączenia tej części społeczeństwa spod wpływów partii nazistowskiej. Obie strony - kuria rzymska i rząd Trzeciej Rzeszy - mogły się wzorować na niele funkcjonującym do 1933 roku konkordacie z Włochami. Rezygnacja z katolickiej Partii Ludowej we Włoszech pozwoliła Mussoliniemu na pozbycie się politycznej konkurencji, umożliwiając jednocześnie Piusowi XI rozwijanie w ród wiernych Akcji Katolickiej.

Wysoko postawieni przedstawiciele kurii rzymskiej spodziewali się najwyraźniej dobrych do wiadomości z nazizmem, podobnie jak wcześniej z faszyzmem. Zaliczał się do nich Pietro Gasparri, poprzednik Pacellego w Sekretariacie Stanu i twórca traktatów laterańskich. 30 czerwca 1933 roku, gdy zmagano się z dalszymi procedurami w sprawie konkordatu z Trzecią Rzeszą, Gasparri podał do protokołu, jak drogą powinna podążać kuria rzymska, dopóki Hitler nie wypowiedział jeszcze wojny „Stolicy Apostolskiej czy hierarchii kościelnej w Niemczech”⁹⁹:

Gleichschaltung (zrównanie, ujednoczenie) stało się synonimem terroru i przemocy nazistów wobec innych partii, ugrupowań opozycyjnych, mniejszości, obcych oraz komunistów. Za: *Universallexikon* 1995, Bertelsmann.

- „1. Stolica Apostolska i katolicka hierarchia w Niemczech powinny zaniechać potępienia partii Hitlera;
2. Jeżeli Hitler chce rozwinąć katolickie Centrum jako partię polityczną, to trzeba go posłuchać, unikać wszelkiego rozgłosu;
3. Katolicy powinni mieć prawo wstąpienia do partii hitlerowskiej, podobnie jak włoscy katolicy mają swobodę wstąpienia do partii faszystowskiej;
4. Niemieccy katolicy muszą mieć zagwarantowaną taką możliwość wstąpienia do partii Hitlera; wszystko, ma się rozumieć, w granicach prawa, które obowiązuje także katolików we Włoszech wobec partii faszystowskiej.

Uważam - kontynuował Gasparri - że partia hitlerowska odpowiada poczuciu narodowemu Niemców. Dlatego należy absolutnie wykluczyć w Niemczech walkę polityczno-religijną z powodu hitleryzmu, szczególnie teraz, gdy sekretarzem stanu jest Jego Eminencja kardynał Pacelli”.

Podłożem dla tych wynurzeń była chęć uniknięcia za wszelką cenę ponownego kulturkampfu w Niemczech i co do tego Pacelli w pełni się zgadzał ze swoim poprzednikiem. Nie był jednak gotów do kapitulacji na całej linii, jak proponował Gasparri, ponieważ byłby to już na samym wstępie pretekst dla narodowych socjalistów, by wystąpić przeciw Kościołowi. Myślał raczej o rozwinęciu partii Centrum w zamian za umieszczenie w konkordacie klauzuli o gwarancjach dla wspólnot katolickich. Jednakże partia Centrum pokrzyżowała mu te plany. Nie mógł się utrzymać pod naciskiem nazistów, sama się rozwiązała 5 lipca 1933 roku, pozbawiając Pacellego ostatniego atutu przed podpisaniem konkordatu. Pogłoski, jakoby Watykan stał za tym posunięciem, nie znajdują żadnego logicznego uzasadnienia. Sekretarz stanu, zwracając się do swojego byłego współpracownika w monachijskiej nuncjaturze, a wówczas pronuncjusza w Holandii, którym był Lorenzo Schioppa (1871-1935), wyraził to podkreślił: Centrum i Bawarska Partia Ludowa „rozwiązały się same, z własnej inicjatywy, niezależnie od Stolicy Apostolskiej”. Pacelli, który sam dowiedział się o tej decyzji „z gazety”, zawsze uważał, że obie partie powinny być powstrzymane od rozwiązania, „przynajmniej do momentu ratyfikowania konkordatu z Trzeciej Rzeszy”¹⁰⁰.

Sekretarz stanu został zmuszony w ten sposób do mo liwie szybkiego finalizowania negocjacji, aby z artykułu po wi conego ochronie zrzeszania si katolików ratowa to, co dało si jeszcze uratowa , skoro nie warto ju było zabiega o klauzul odpolitycznienia. Z po piechu, do którego Watykan został zmuszony, wynika niestety słabo artykułu 31. Zapisano w nim, e „katolickie organizacje i wspólnoty, które słu wyl cznie czysto religijnym, kulturalnym i charytatywnym celom, podporz dkowane s władzom ko cielnym". Natomiast te wspólnoty katolickie, które zajmuj si ponadto „zadaniami społecznymi i pracowniczymi", podlegaj ochronie zgodnie z artykułem 31., „gwarantuj cym im mo liwo działania poza partiami politycznymi". Problem, którego skutki były trudne do przewidzenia, polegał na tym, e kurii rzymskiej nie udało si ju ustali i doł czy do konkordatu listy katolickich wspólnot i organizacji, które miałyby podlega ochronie. Sformułowanie „ustalenie organizacji i wspólnot, których dotyczyłby artykuł 31., zale y od polubownego uzgodnienia mi dzy rz dem Rzeszy i niemieckim episkopatem" zawierało podst p, poniewa taka obowij ca lista nigdy nie powstała. Była to tylko kwestia interpretacji, gdzie ko czy si strefa działań religijnych, a gdzie zaczyna polityka. Artykuł 32., który według narodowych socjalistów sprecyzowany został na wzór włoskiego konkordatu i z cał atencj dla Stolicy Apostolskiej, głosił pierwotnie, e to Stolica Apostolska b dzie wydawa zarz dzenia, „które zabraniałyby duchownym i zakonnikom członkostwa oraz działania w partiach politycznych", ale nie weszły one w ycie wobec samorozwiania si partii Centrum¹⁰¹.

Konkordat z Trzeci Rzesz został parafowany 8 lipca, a podpisany 20 lipca 1933 roku. Prawd mówic, był to dla rz du Hitlera pierwszy układ mi dzynarodowy, i co nie bez znaczenia, wielki sukces na skal wiatow . Skoro Stolica Apostolska jako niekwestionowany autorytet moralny nie miała oporów, by zawrze porozumienia z nazistami, to tym bardziej pa stwa wieckie nie widziały przeszkód. Pacelli ci gle podkre lał, e zawarcie konkordatu z Trzeci Rzesz nie oznacza uznania przez kuri rzymsk samej ideologii narodowosocjalistycznej. B d co b d , było to zgodne z tradycj Stolicy Apostolskiej, e w obronie Ko cioła i duszpasterstwa gotowa

była paktowa z każdym partnerem, nawet z reprezentującym system totalitarny. Niewykluczone, że sekretarz stanu miał tu na myśli próby zawarcia porozumienia z Rosją Stalina, które podejmował wielokrotnie jeszcze jako nuncjusz w Berlinie. Co najmniej trzy razy proponował on Związki Radzieckim uznanie ze strony Stolicy Apostolskiej i nawiazanie stosunków dyplomatycznych, gdyby tylko reżim Stalina gotów był przyznać minimum swobód religijnych i gwarancje dla duszpasterstwa. Ale przywódcy radzieccy trzykrotnie odmówili. Jednak gdyby do tego doszło, zawarcie porozumienia nie oznaczałoby w żadnym razie uznania ideologii bolszewickiej. Słynna wypowiedź Piusa XI, że dla ratowania chociażby jednej żywej duszy gotów był w razie potrzeby paktować nawet z samym diabłem, wystarczająco wyraża nieoddanie Stolicy Apostolskiej.

W kontekście podpisania konkordatu z Trzecią Rzeszą Pacelli wielokrotnie podkreślał - tak i w poufnych piśmie do pronuncjusza Schiopy - że to nie Rzym wystąpił z inicjatywą konkordatu, ale rząd niemiecki. Zanotował jednocześnie, że w obliczu „nowej sytuacji politycznej, która powstała w Niemczech, dla zachowania praw i aspiracji dwudziestu milionów wiernych Kościoła katolickiego w tym państwie nie było innego wyjścia jak konkordat, chociaż Stolica Apostolska nie miała w tym najmniejszego udziału”. Episkopat niemiecki, jednomyślnie w sprawie zawarcia konkordatu, sygnalizował Pacellemu, że konkordat z Rzeszą to „ostatnia nadzieja”, aby ustrzec Niemcy przed nowym, jeszcze gorszym kulturkampfem niż za czasów Bismarcka¹⁰². Tak i w rozmowie z ministrem pełnomocnym Wielkiej Brytanii przy Stolicy Apostolskiej, którym był dyplomata sir Ivone Kirkpatrick (1897-1964), sekretarz stanu poruszał znaczenie duszpasterstwa przy zawieraniu konkordatu. Jego ochrona miała być, zdaniem Pacellego, „pierwszym i *de facto* jedynym nakazem”. Kirkpatrick poinformował swój rząd, że Pacelli nie próbował w najmniejszym stopniu kryć „odrazy do metod stosowanych przez rząd pana Hitlera”, a raczej „oskarżał wewnętrznie politykę rządu niemieckiego, prześladowanie żydów przez ten rząd, represje wobec przeciwników politycznych, panowanie terroru, któremu poddawany jest cały naród”. Pogląd, jakoby „Hitler miał się uspokoić” po zakońc-

niu rewolucyjnych procesów towarzyszy cych „przej ciu władzy” i powróci do „normalnych metod rz dzenia”, Pacelli stanowczo odrzucał, nie widzi c „ adnego powodu do tak lekkomy lnego optymizmu”¹⁰³. We wspomnieniach, które ukazały si w 1959 roku, brytyjski dyplomata w formie retrospektywy przytacza t krytyczn ocen Hitlera przez ówczesnego sekretarza stanu. Pacelli, który we wspomnieniach Brytyjczyka jawi si jako „człowiek wytkowo interesuj cy i dobrze zorientowany w sprawach niemieckich”, na jego pytanie, czy Hitler stanie si bardziej pow ci gliwy w rz dzeniu, odpowiedział jednoznacznie negatywnie: „Mo na raczej przewidywa , e pod wpływem władzy b dzie si stawał w miar upływu czasu coraz bardziej radykalny i coraz trudniejszy w kontaktach”¹⁰⁴. W swoim raporcie do Londynu, z 1933 roku, Kirkpatrick poruszył decyduj c spraw : „Przemy lenia na temat zlej sytuacji w Niemczech doprowadziły kardynała Pacellego do wyznania, jak doszedł do tego, by z takimi lud mi podpisa konkordat, i na swoje usprawiedliwienie miał powiedzie : Przystawiono mi pistolet do głowy i nie miałem adnej innej alternatywy”. Miał wybiera : albo układ na warunkach podyktowanych przez Hitlera, albo „całkowita eliminacja Ko cioła katolickiego w Trzeciej Rzeszy”. Co wi cej, „na podj cie decyzji zostawiono mu tydzie ”¹⁰⁵.

Nawet je li niektóre „niemieckie” szczegóły dotycz ce konkordatu z Rzesz pozostaj nadal niewyja nione i nawet je li ci gle podlega dyskusji, komu ten konkordat - na krótsz czy dłu sz met - przyniósł wi cej korzy ci, trzeba stwierdzi , e to porozumienie stwarzało niemieckim katolikom wi ksze mo liwo ci współpracy w pa stwie narodowosocjalistycznym. Jednocze nie konkordat z Rzesz zdecydowanie oszcz dził niemieckiemu katolicyzmowi zglajchsztaltowania przez narodowy socjalizm. Był to stworzony przez manewr wyprzedzaj cy jedyny w swoim rodzaju wał obronny, który narodowi socjali ci starali si sforsowa przez kolejne dwana cie lat re imu, co si w ko cu nie całkiem udało. Ko ciół katolicki w Niemczech był jedyn grup społeczn , któr Hitlerowi nie udało si zawładn . Inaczej ni w Ko cie ewangelickim, gdzie doszło do takiego zjawiska, jak Niemieccy Chrze cianie, którzy podczas swoich nabo e stw wyja niali reguły nazi-stowskie, jak na przykład paragraf aryjski i jego zastosowanie, jako

zasad obowi zuj c w Ko cie. W Ko cie katolickim nie doszło, tak jak niemieckim protestantyzmie, do rozłamu na wiernych re i mowi i krytycznych wobec re imu wyznawców.

Konkordat był wprawdzie „paktem z diabłem” - i w Rzymie zdawano sobie z tego spraw - ale w czasach Trzeciej Rzeszy gwarantował on Ko ciołowi katolickiemu istnienie i sprawowanie posługi duszpasterskiej. Kuria rzymska nie płaciła za to ani zgod partii Centrum na ustaw o pełnomocnictwach dla rz du Hitlera, ani odwołaniem przez niemieckich biskupów deklaracji pot piałej nazizm. Te posuni cia id na konto Ko cioła w Niemczech. Ale czy od 1933 roku Watykan nie musiał płaci innej ceny - tak jak niejednokrotnie podejrzewano - ceny milczenia o prze ladowaniach y dów? Odtajnione dokumenty pozwalaj po raz pierwszy spojrze inaczej, po nowemu, na okres od 1933 do pocztku 1939 roku. Co i od kiedy wiedziano w Rzymie o prze ladowaniach y dów przez narodowych socjalistów? Jak my lano o tym wewn trz kurii? Dlaczego nie zerwano „paktu z diabłem”, aby publicznie wyst pi w obronie praw ludzkich dla wszystkich represjonowanych, tak e dla y dów? Przej cie do „normalno ci” w kontaktach z nazistami, czego spodziewał si Pacelli jeszcze na pocztku kwietnia 1933 roku, nigdy si nie zi ciło. Wr cz odwrotnie: bezustannie pannaował stan wyj tkowy i ruszyła jedyna w swoim rodzaju machina prze ladowa i eksterminacji. Watykan miał stan przed jednym z najwi kszych wyzwaw w swojej historii.

¹ASV, A.E.S., *Stati Ecclesiastici*, 4 zbiór, poz. 430, z. 340-355.

²ASV, A.E.S., *Stati Ecclesiastici*, 4 zbiór, poz. 430, z. 356-364.

³Charles-Roux, *Huit ans au Vatican*, s. 70.

⁴ Audiencja 11 VIII1936; ASV A.E.S., *Stati Ecclesiastici*, 4 zbiór, poz. 430a, z. 353, fol. 62 r.

⁵ *La Santa Sede e la situazione religiosa in Spagna*, w: „L'Osservatore Romano”, nr 186,11 VIII1936, s. 1.

⁶ Charles-Roux, *Huit ans...*, s. 74.

- ⁷ Pacelli do Gasparriego, 12 XI1923; ASY ANM t. 396, z. 7, fol. 5 r.
- ⁸ Pacelli do Gasparriego, 14 XI 1923; ASV, ANM t. 396, z. 7, fol. 6r-7v (szkic); ASV, A.E.S., Baviera, 4 zbiór, poz. 151, z. 3, fol. 9r-10r (dokument).
- ⁹ Pacelli do Gasparriego z 1V1924; ASV, ANM t. 396, z.7, fol. 79r-v (szkic); ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 546, z. 69, fol. 49r-v (dokument).
- ¹⁰ Pacelli do Sibillii z 5 VIII1929; ASV, ANB t. 94 z. 1, fol. 682r-683r.
- ¹¹ Audiencja 9 I 1931; ASY A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 430, z. 356, fol. 20r-v.
- ¹² Audiencja 6 III 1931; ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz.430, z. 356, fol. 57r-v.
- ¹³ Audiencja 13 III 1931; ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 430, z. 356, fol. 64r-65v.
- ¹⁴ Por. Audiencja 19 VI 1931; ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 430, z. 357, fol. 9r-10v.
- ¹⁵ Audiencja 10 VII1931; ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 430, z. 357, fol. 2 lr-v.
- ¹⁶ Por. Audiencja 11 XI 1931; ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 430, z. 357, fol. 54r-55r.
- ¹⁷ Audiencja 18 XII1931; ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 430, z. 357, fol. 77r-78r.
- ¹⁸ Audiencja b.d. [pocz tek stycznia 1932]; ASY A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 430, z. 357, fol. 87r-88r.
- ¹⁹ Audiencja 1IV1932; ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 430, z. 358, fol. 21-3Y
- ²⁰ Audiencja 29 IV 1932; ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 430, z. 358, fol. 13r- 14r.
- ²¹ Audiencja 20 V1932; ASY A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 430, z. 358, fol. 25r-26v.
- ²² Audiencja 24 VI 1932; ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 430, z. 358, fol. 42r-v,
- ²³ Audiencja 2IX1932; ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 430, z. 358, fol. 72r-731.
- ²⁴ Audiencja 21 X1932; ASY A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 430, z. 358, fol. 79r-80v.
- ²⁵ Audiencja 28 X1932; ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 430, z. 358, fol. 83r-86v.
- ²⁶ Audiencja 11 XI 1932; ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 430, z. 358, fol. 96r-99v.
- ²⁷ Briining, *Memoiren*, s. 358.
- ²⁸ Por. Besier, *Heiliger Stuhl*, s.140-145, s.152-162; Sale, *Hitler*, s. 275-313. Thomas Brechenmacher przygotowuje wydanie wszystkich raportów Orseniga, we współpracy z Niemieckim Instytutem Historycznym i Komisj ds. Historii Współczesnej w Rzymie. Por. www.dhi-roma.it/denq.html.
- ²⁹ Por. Brechenmacher, *Teufelspakt*, s. 605-607 z licznymi odno nikami.
- ³⁰ Orsenigo do Pacellego 16 X 1930; ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 606, z. 117, fol. 18r-19v.

³¹ *Schreiben des Generalkardinals des Bistums Mainz, Philipp Jakob Meyer, an die Gauleitung der NSDAP des Gauess Hessen-Darmstadt über die Gründe für das Verbot der Parteizugehörigkeit für Katholiken z 30 IX 1930*, w: Gruber, *Kirche*, s. 2-4, tu: s. 2 i s. 3.

³² Orsenigo do Pacellego, 8 X 1930; ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 621, z. 138, fol. 3r-4r.

³³ Notatka Pizzarda z instrukcj dla Orseniga z 13 X 1930; ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 621, z. 138, fol. lir. Por. Brechenmacher, *Teufelspakt*, s. 603.

³⁴ Pizzardo z polecenia Pacellego do Orseniga 13 X1930; ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 621, z. 138, fol. lir.

³⁵ Orsenigo do Pacellego, 8 XIII1930; ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 621, z. 138, fol. 19r-20v.

³⁶ Orsenigo do Pacellego, 29 XIII1930; ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 604, z. 112, fol. 49r.

³⁷ Orsenigo do Pacellego 27 11931; ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 621, z. 138, fol. 25r-261.

³⁸ *Bericht über die Verhandlungen der Diözesan-Synode für die Erzdiözese München und Freising über den Nationalsozialismus, 19X11930*, w: Gruber, *Kirche*, s. 4 i nast., tu: s. 5.

³⁹ *Anweisung der bayerischen Bischöfe an den Klerus über seine Haltung zum Nationalsozialismus, 10III1931*, w: Gruber, *Kirche*, s. 6-8, tu: s.7 i i nast.

⁴⁰ Vassallo di Torregrossa do Pacellego, 17 II 1931; ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 621, z. 138, fol. 27r-v.

⁴¹ *Erklärung der Bischöfe der Oberrheinischen Kirchenprovinz über den Nationalsozialismus, 19 III 1931*, in: Gruber, *Kirche*, s. 9-11, tu: s. 11.

⁴² Orsenigo do Pacellego, 8 III 1931; ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 621, z. 138, fol. 33r-v.

⁴³ Orsenigo do Pacellego, 11 X 1931; ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 604, z. 112, fol. 84r-85v.

⁴⁴ Orsenigo do Pacellego, 21 XI 1931; ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 604, z.112, fol. 92r-941.

⁴⁵ Orsenigo do Pacellego, 23 11933; ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, Poz. 604, z. 113, fol. 41r-42V

⁴⁶ Audienz vom 19 XII1930; ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, Poz. 430a, z. 340, fol. 98r.

⁴⁷ Audienca 12IV1931; ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 430a, z. 342, fol. 8v-9V

⁴⁸ Audienca 20 XII 1931; ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 430a, Z. 344, fol. 47V

⁴⁹ Audienca 3 II1931; ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 430a, z. 341, fol. 351.

⁵⁰ Audienca 2 V 1931; ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 430a, z. 342, fol. 21r; Göring do Pacellego, 30 IV 1931; ASV A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 621, z. 138, fol. 38r. i nast. Por. Besier, *Heiliger Stuhl*, s. 152-156.

⁵¹ Notatka Pizzarda z 3 V 1931; ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 621, z. 138, fol. 40r-v.

- ⁵² Audiencja 6 VII1931; ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 430a, z. 343, fol. 3r-v.
- ⁵³ Audiencja 15 XI1931; ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz.430a, z. 344, fol. 12r-v.
- ⁵⁴ Audiencja 6 VIII 1932; ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 430a, z. 346, fol. 361.
- ⁵⁵ Audiencja 17IV1932; ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 430a, z. 345, fol. 381.
- ⁵⁶ Audiencja 29IV1932; ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 430a, z. 345, fol. 49r.
- ⁵⁷ Audiencja 1 II 1933; ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 430, z. 359, fol. 35r-36r.
- ⁵⁸ Deklaracja biskupów niemieckich pot piaj ca narodowy socjalizm, 28 III 1933, w: Gruber, *Kirche*, s. 39 i nast.
- ⁵⁹ Scholder, *Altes...*, s. 194.
- ⁶⁰ Por. Sale, *Hitler...*, s. 31-62 i Besier, *Heiliger Stuhl...*, s. 169-199. Obaj autorzy dysponowali tylko raportami nuncjatur, ale na długo przedtem Ludwig Volk cytował w swoich publikacjach o konkordacie z Trzeci Rzesz teksty z audiencji Pacellego u papie a i z ambasadorami, nie podaj c niestety ró dła ich pochodzenia.
- ⁶¹ Audiencja 3 II 1933; ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 430, z. 359, fol. 37r-39v. i nast.
- ⁶² Orsenigo do Pacellego, 7 II 1933; ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 643, z. 157, fol. 13r-14v.
- ⁶³ Orsenigo do Pacellego, 16 II 1933; ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 643, z. 157, fol. 18r-19v.
- ⁶⁴ Orsenigo do Pacellego, 22 II 1933; ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 643, z.157, fol. 62r-63v.
- ⁶⁵ Audiencja 10 II 1933; ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 430, z. 359, fol. 43—46v.
- ⁶⁶ Audiencja 24 II 1933; ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 430, z. 359, fol. 54r-57v.
- ⁶⁷ Audiencja 8 II 1933; ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 430, z. 359, fol. 421-v.
- ⁶⁸ Audiencja 4 III 1933; ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 430, z. 359, fol. 661.
- ⁶⁹ Audiencja 4 III 1933; ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 430a, z.348, fol. 31., por. Volk, *Reichskonkordat...*, s.64, przyp. 24.
- ⁷⁰ Charles-Roux do Paul-Boncoura 7 III 1933; w: Volk, *Reichskonkordat...*, s. 65, przyp. 25.
- ⁷¹ Faulhaber do episkopatu Bawarii 24 III 1933; w: Stasiewski (wyd.), *Akta* 1.1, s. 16-18, tu: s. 17.
- ⁷² Audiencja 4 III 1933; ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 430, z. 359, fol. 66rv.
- ⁷³ Orsenigo do Pacellego, 7 III 1933; ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 643, z. 157, fol. 211-221. Por. Jurgen Falter, *Hitlers Wdhler*, Monachium 1991,

s.178 i nast. Wnikliwa analiza raportu nuncjusza Orsenigo w: Brechenmacher, *Teufelspakt*, s. 610, przyp. 49.

⁷⁴ Orsenigo do Pacellego, 16 III 1933; ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 643, z. 159, fol. 69r-70r.

⁷⁵ Pacelli do Orsenigo, 19 III 1933; ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 643, z. 159, fol. 73v.

⁷⁶ Audiencja 14 III 1933; ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 430, z. 359, fol. 68r-69v.

⁷⁷ Audiencja 17 III 1933; ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 430a, z. 348, fol. llv.

⁷⁸ Audiencja 17 III 1933; ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 430, z. 359, fol. 72r.

⁷⁹ Audiencja 17 III 1933; ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 430, z. 359, fol. 70r-71v.

⁸⁰ Orsenigo do Pacellego, 22 III 1933; ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 643, z. 157, fol. 31r-32v.

⁸¹ Memorandum Faulhabera [odr czny dokument] b. d. [poi. III 1933]; ASV, A.E.S., Germania, 4. zbiór, poz. 643, z. 159, fol. 119r-121v. Uwypukłone w oryginale. I dalsze. Dokument odtworzony na podstawie stenogramu (z EAM, NL Faulhaber) został opublikowany ju przez Volka w *Reichskondat...*, s. 221-223. Po wydrukowaniu memorandum jego dwie cz ci wyra nie nie przystaj do siebie.

⁸² Audiencja 27 III 1933; ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4. zbiór, poz. 430, z. 359, fol. 821.

⁸³ Rz dowe o wiadczenie kanclerza Rzeszy Hitlera podczas rozpatrywania w Reichstagu ustawy o pełnomocnictwach z 23 III 1933, w: Gruber, *Kirche...*, s. 34 i nast.

⁸⁴ Audiencja 25 III 1933; ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 430a, z. 348, fol. 15r-16v.

⁸⁵ Audiencja 28 III 1933; ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 430, z. 359, fol. 82V-83v.

⁸⁶ Orsenigo do Pacellego, 24 III 1933; ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 645, z. 162, fol. ur-121. Por. tłum. tego dokumentu w: Volk, *Akten...*, s. 3-5 (bez podania nr sygnatury w ASV).

⁸⁷ Audiencja 28 III 1933; ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 430a, z. 348, fol. 18r-19r.

⁸⁸ Orsenigo do Pacellego, 26 III 1933; ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 621, z. 139, fol. 77r-78r.

⁸⁹ Orsenigo do Pacellego, 29 III 1933; ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 621, z. 140, fol. 2r-3v.

⁹⁰ Or dzie biskupów niemieckich glosz ce ich negatywn postaw wobec nazizmu z 28 III 1933, w: Gruber, *Kirche...*, s. 39 i nast.

⁹¹ Audiencja 31 III 1933; ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 430a, z. 348, fol. 20r.

⁹² Audiencja 31 III 1933; ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 430, z. 359, fol. 84r-85v.

⁹³ Audiencja 31 III 1933; ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 430a, z. 348, fol. 20r.

⁹⁴ Scholder, *Altes...*, s. 193.

⁹⁵ pace]]j d₀ Vassallo di Torregrossy, 29 III 1933; ASV, ANM. t. 418, z. 4, fol. 391.

⁹⁶ Orsenigo do Pacellego, 2 IV 1933; ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 645, z. 162, fol. 131-14Y

⁹⁷ Orsenigo do Pacellego, 8 IV 1933; ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 643, z. 157, fol. 70r-71r.

⁹⁸ ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4. zbiór, poz. 430, z. 348, passim.

⁹⁹ Odr czna notatka Gasparriego z 30 VI 1933; ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 645, z. 163, fol. 20r. Uwypukłone w oryginale.

loopacelli do Schiopy, 15 VII 1933; ASV, A.E.S., Germania, 4. zbiór, poz. 645, z. 166, fol. 71r-73r.

¹⁰¹ Konkordat zawarty przez Stolic Apostolsk z Trzeci Rzesz , 20 VII 1933, w: Volk, *Akten...*, s. 283-294, tu: s. 290 i nast.

¹⁰² Pacelli do Schiopy, 15 VII 1933; ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 645, z. 166, fol. 71r-73r. Por. Edycj i tłumaczenie tekstu, bez sygnatury w: Volk, *Akten...*, s. 162-164.

¹⁰³ Kirkpatrick do Roberta Vansittarta, 19 VIII1933, w: Volk, *Reichskonkordat...*, s.250-252. Por. Audiencja 18 VIII 1933; ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 430, z. 360, fol. 37r-v.

¹⁰⁴ Kirkpatrick, *The Inner circle...*, s. 48.

¹⁰⁵ Kirkpatrick do Roberta Vansittarta ,19 VIII1933, w: Volk, *Reichskonkordat...*, s. 250-252, tu: s. 252.

4. *Molto delicato?*

Kuria rzymska a przeładowanie żydów (1933-1939)

Pierwszego kwietnia 1933 roku, w tym samym czasie, gdy SA przeprowadzała na terenie Rzeszy bojkot sklepów żydowskich, papie Pius XI i jego sekretarz stanu Eugenio Pacelli spotkali się jak zwykle w celu omówienia najważniejszych spraw Kościoła¹. Na pierwszym miejscu porządku dnia w notatniku Pacellego została zaznaczona sprawa antysemityzmu nowych władców Niemiec, ponieważ wielu wysoko postawionych dostojników żydowskich informowało papieża o „antysemickich ekscesach w Niemczech”. Pius XI polecił swojemu sekretarzowi stanu niezwłocznie dowiedzieć się od berlińskiego nuncjusza Orsenigo, „czy, a jeśli tak, to co” w ogóle mogłaby Stolica Apostolska przedsięwziąć w tej sprawie. Po audiencji Pacelli, wzięwszy tekst w nawias, zapisał: „Mogłoby być takie dni, kiedy trzeba by było powiedzieć, że co się zrobiło w tej sprawie”. To kluczowe zdanie, albowiem w 1939 roku tenże Eugenio Pacelli miał wstąpić na Stolicę Piotrową jako Pius XII. A ponieważ w czasie drugiej wojny światowej nie wypowiadał się publicznie i zdecydowanie na temat holocaustu, stał się dla krytyków jego pontyfikatu po prostu „papieżem, który milczał” (John Cornwell).

Od 20 lutego 1963 roku, dnia prapremiery sztuki Rolfa Hochhutha *Namiestnik*, w Berlinie coraz bardziej zaostrzały się spory na temat roli Kościoła i papieża wobec holocaustu. Podczas gdy krytycy Piusa XII zarzucali mu, że jako najwyższy obroca praw człowieka, wie o komorach gazowych w Auschwitz i innych obozach

zagłady, miał moralny obowiązek napisać publicznie systematyczne zamordowanie ponad sześć milionów żydów, to obrocy papieża a pytali, jakie byłyby konsekwencje takiego publicznego wystąpienia. Wskazując na protest biskupów holenderskich z roku 1942, w którego wyniku nie doszło do regresji, przeciwnie, deportacje żydów przybrały na sile, a ich ofiarą padła między innymi Edyta Stein, uważali oni milczenie czy zakamuflowane wystąpienie Piusa XII za słuszny wybór. „Alternatywą dla niego nie było mówienie czy milczenie. Chodziło raczej o to, jak donośne powinno być słowo, nakazujące z urzędu i na ile powinno być ono konkretne, aby przyniosło oczekiwane rezultaty” (Konrad Repgen)². Sam papież uważał, że swoim oświadczeniem w orędziu bożonarodzeniowym w 1942 roku, kiedy wyraźnie głosił niezaprzeczalność podstawowych prawka każdego człowieka, mając na myśli setki tysięcy ludzi, którzy „nie z własnej winy, a czasem jedynie ze względu na narodowość czy rasę, skazani zostali na powolną lub nagłą śmierć”, zrobił wszystko, co tylko było możliwe, aby nie ograniczać dyplomatycznej swobody działania kurii, nadal móc działać na rzecz ratowania żydów³.

Zarzut stawiany papieżowi i kurii rzymskiej z powodu milczenia nie pojawił się dopiero podczas drugiej wojny światowej, w kontekście tak zwanego ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej czy zaraz potem. Przeciwnie wiosną 1933 roku, bezpośrednio po przejściu władzy przez Hitlera, wiele znanych osobistości żydowskiego pochodzenia i nie tylko zgłaszało się bezpośrednio do Piusa XI z prośbą o publiczne napisanie przez niego oświadczenia na temat żydów. Do kurii rzymskiej różnymi kanałami docierały informacje, dzięki którym była doskonale zorientowana w wydarzeniach w Trzeciej Rzeszy. Już kilka dni po wyjściu wspomnianej audiencji, 4 kwietnia 1933 roku, Pacelli z polecenia papieża zwrócił się do nuncjusza w Berlinie, aby ten przebadali możliwości interwencji przeciw „antysemickim ekscesom”. Na szczególnie uwagę zasługuje sposób, w jaki sekretarz stanu uzasadniał zaangażowanie kurii rzymskiej w tę sprawę: „Do tradycji Stolicy Apostolskiej należy wypełnianie misji głoszenia pokoju i miłości wobec wszystkich ludzi, bez względu na ich pochodzenie społeczne i religijne, którzy wyznają”⁴. Tym samym Pacelli arbitralnie uznał kompetencje Kościoła katolickiego jako obrocy praw człowieka.

Odpowiedź nuncjusza Orsenigo z 8 kwietnia nie pozostawiała złudze. Donosił on o uchwalonej dzie wczynie ustawie o odnowie słu by cywilnej, która zawierała tak zwany paragraf aryjski umo liwiaj cy re imowi odsuwanie od pełnienia urz dów i obo wi zków publicznych osób pochodzenia ydowskiego, nawet tych, których przodkowie stali si chrze cijanami. Nuncjusz wy ci gał z tego nast puj cy wniosek: „Antysemitcka walka przybrała ju od wczoraj charakter ustawy rz dowej. Interwencja przedstawiciela Stolicy Apostolskiej oznaczałaby protest przeciw prawu obo wi zuj cem u w pa stwie niemieckim”. Dla dyplomatycznego przedstawiciela Watykanu nie do pomy lenia było mieszanie si w wewn trzne sprawy pa stwa, w którym był akredytowany, wi c Orsenigo dodał, e skoro w minionych latach Stolica Apostolska nie protestowała oficjalnie przeciwko „antyniemieckiej propagandzie”, tak e teraz w zwi zku z prze ladowaniem ydów nie mo e nic uczyni , poniewa powstałoby wówczas wra enie, e „bardziej uwra liwiona jest na sprawy ydowskie ni na niemieckie”⁵. W zwi zku z tym zaproponował, by Watykan trzymał si z dala od „sprawy ydowskiej”, pozostawiaj c j biskupom niemieckim. Faktycznie dwa dni pó niej ukazało si o wiadczenie kardynała Schultego, arcybiskupa Kolonii, arcybiskupa Kaspara Kleina (1865-1941) z Paderborn i biskupa Berninga z Osnabruck, które Orsenigo niezwłocznie przesłał do Rzymu. Mówi si w nim mi dzy innymi: „Przepełnieni najgor tsz miło ci do swojej ojczyzny, której d enia narodowe stale i ze wszystkich sił wspieraj , biskupi z wielkim niepokojem i trosk obserwuj , jak nagle dni wzlotu narodowego stały si dla wielu sumiennych i wiernych ojczy nie obywateli niezasa enie dniami ci kie i gorzkiej niedoli”⁶. W sformułowaniu „wierni ojczy nie obywatele” - jak niezwłocznie Orsenigo napisał do Pacellego - „wyczyta mo na tak e aluzj do ydów”. Wprawdzie w Niemczech zdarzały si liczne przypadki odst powania od „paragrafu aryjskiego”, ale „niestety, antysemitizm był sankcjonowany i akceptowany przez cały rz d Rzeszy” i „fakt ten pozostanie ju plam na honorze, niktzemn skaz na pierwszych stronicach zapisywanej przez narodowy socjalizm historii, która nie jest przecie bez zasług”⁷. Przy całym swoim podziwieniu dla „zdobycia władzy” przez nazistów w Niemczech,

Orsenigo jednoznacznie pisał, że nie był gotów interweniować w ich sprawie. Orsenigo i sekretarz stanu pozostawili te sprawy biskupom, a ci wypowiadali się z zastrzeżeniami i co najwyżej na rzecz żydowskich konwertytów. Słyszysz, jakoby Mussolini poprzysiął Hitlerowi, że nie pozwoli się wciągnąć w „antysemicką kampanię”, nuncjusz się dził, że wobec krzywej w kurii famy o wielkim wpływie duce na dyktatora nazistowskiego, można na tym poprzestać⁸.

Dziesiątego kwietnia bawarski kardynał Faulhaber wyjechał do Pacellego wyjaśniał powody, dla których biskupi, podobnie jak Watykan, nie wystąpił w obronie żydów, dlaczego milczą na temat nazistowskich represji. „Nam, biskupom zadaje się pytanie, dlaczego Kościół katolicki, jak to wielokrotnie czynił w swojej historii, nie występuje obecnie w obronie żydów. W tej chwili jest to niemożliwe, ponieważ walka przeciwko żydom wymierzona jest jednocześnie przeciwko katolikom, a tak jest dlatego, że żydzi potrafią się bronić sami, czego dowodzi szybkie przerwanie bojkotu”. A poza tym w czasach kulturkampfu żydzi tak nie pomagali katolikom. Monachijski kardynał dawał wyrażenie i stanowczo do zrozumienia, że uwaga Kościoła powinna się skupić przede wszystkim na żydach, którzy nawrócili się na katolicyzm. „Szczególnie niesprawiedliwy i bolesny w tym postępowaniu z żydami jest fakt, że nawet takich spośród nich, którzy od dziesięciu, dwudziestu lat są ochrzczeni i są dobrymi katolikami, a nawet takich, których rodzice byli katolikami, uważa się nadal według prawa za żydów, i bez względu na to, czy są lekarzami, czy prawnikami tracą swoje stanowiska”⁹. Trzeba przyznać, że niewiele pozostało z uniwersalnej misji ewangelizacyjnej Kościoła katolickiego jako rzecznika wszystkich ludzi i obrońcy praw człowieka.

„Jeśli milczenie będzie trwało dłużej...”

List Edyty Stein do Piusa XI

Temat prześladowania żydów w Niemczech pozostawał ciągle otwarty tak dla Pacellego, jak i kurii rzymskiej. Wiosną i latem 1933 roku napływały do Rzymu kolejne prośby pod adresem Piusa XI, w których osobisto żydowskiego i nieżydowskiego pochodzenia

blażały papie a, by zabrał głos. W ród dokumentów udost pni-nych badaczom po otwarciu Tajnych Archiwów Watykanu, w lutym 2003 roku, znalazła si petycja, która wzbudziła zainteresowanie całego wiata: list od Edyty Stein (1891-1942).

Od dawna mówiono o istnieniu tego listu*.

Teraz po raz pierwszy opublikowano dokładny tekst tego dokumentu, informuj c zarazem o jego losach. Znaczenie tego listu natychmiast zostało wyolbrzymione przez nierzetelnych dziennikarzy, którzy wychodzili z założenia, e list wi tej - a przecie Edyta Stein została kanonizowana i wyniesiona na ołtarze dopiero 11 pa dziernika 1998 roku przez Jana Pawła II - powinien mie szczególne znaczenie i sta si niemal nakazem dla Piusa XI.

Ten pogl d nie uwzgl dnia jednak realiów historycznych. Wiosn 1933 roku Edyta Stein nie była jeszcze adn znan osobisto-ci . Zaledwie od roku w zasadzie nikomu nieznan, ale z tytułem docenta filozofii, wykladała wtedy w Niemieckim Instytucie Pedagogicznym w Munster na terenie Westfalii. Miała ju za sob niezwykle burzliwe ycie, ale w Rzymie nikt o niej nie słyszał. Edyta Stein urodziła si 12 pa dziernika 1891 roku we Wrocławiu (wówczas Breslau) w rodzinie ydowskiej, a 1 stycznia 1922 roku przy- j ła chrzest i przeszła na katolicyzm. Decyzj t poprzedziły lata oddalania si od judaizmu, religii jej dzieci stwa, które stanowiły w jej yciu całkowicie „ateistyczny” etap, jak twierdzi Hanna-Barbara Gerl-Falkovitz**.

Po uko czeniu studiów na uniwersytetach w Getyndze, we Wrocławiu i Fryburgu Bryzgowijskim oraz błyskotliwej obronie doktora- ratu w 1916 roku u filozofa Edmunda Husserla (1859-1938), którego była asygentk , latem 1921 roku pod wpływem lektury yciorysu wi tej Teresy z Avili doznała nawrócenia, co zawiodło j do Ko cio-ła katolickiego. Poniewa Edyta Stein jako kobieta nie miała wtedy mo liwo ci robienia kariery uniwersyteckiej, zdecydowała si w la- tach 1923-1931 podj prac nauczycielki j zyka niemieckiego i hi- storii w Liceum Sióstr Dominikanek w Spirze. Przez wszystkie te lata my lała o wst pieniu do klasztoru. Zaprzyja niony z ni arcyopat

* Po wojnie uznano, e list zagin ł.

** Profesor teologii i filozofii uniwersytetu w Dre nie.

klasztoru benedyktynów w Beuron, o. Raphael Walzer (1888-1966), nakłonił j jednak w 1932 roku do przyj cia docentury we wspo-
mnianym instytucie w Munster.

Poniewa Edyta Stein obawiała si , e petycja nawróconej y-
dówki, w dodatku z tytułem docenta z Munster, przypadnie w try-
bach kurii rzymskiej i mo e nie trafi do wła ciwego adresata, pa-
pie a, postarała si o „dor czyciela" w osobie arcyopata z Beuron,
któremu trudno było nie udzieli odpowiedzi. List Edyty Stein nie
jest datowany, ale wszystko wskazuje na to, e został napisany
w pierwszych dniach kwietnia 1933 roku, poniewa ona sama po-
jechała do Beuron 7 kwietnia, by spotka si z o. Walzerem i z nim
jako swoim spowiednikiem omówi cał spraw . Zatem w klasz-
torze nad Dunajem wystukała tekst listu na maszynie do pisania,
a pismo przewodnie autorstwa o. Walzera, adresowane do sekre-
tarza stanu, zostało datowane na 12 kwietnia 1933 roku¹⁰. O. Wal-
zer pisał potem, e petentka usilnie go prosiła o przekazanie Ojcu
wi temu zał czonego listu. Edyta Stein była znana nie tylko jemu
osobi cie, ale w całych katolickich Niemczech, bowiem wyró niała
si jako kobieta gł boko wierz ca, prowadz ca wzorowy tryb y-
cia i osi gaj ca wybitne rezultaty w dziedzinie filozofii katolickiej.
Arcyopat, który traktował petycj Edyty Stein jak swoj własn ,
z naciskiem prosił Pacellego, by poparł j moc swego autorytetu.
Je li bowiem nie dojdzie do interwencji m drych i rozs dnych lu-
dzi, Niemcom, podobnie jak i Ko ciołowi katolickiemu grozi wiel-
kie niebezpiecze stwo: „Moj jedyn nadziej na tym wiecie jest
wi ta Stolica Apostolska!".

„Ojczye wi ty! Jako dziecko narodu ydowskiego, które z łaski
Boga od jedenastu lat jest dzieckiem Ko cioła katolickiego, o mie-
lam si wyrazi przed Ojcem chrze cija stwa to, co trapi miliony
Niemców" - tak rozpoczyna si list Edyty Stein do Piusa XI¹¹. Po-
tem nast puje dokładny opis prze ladowa ydów i konsekwencji
tego faktu dla społeczno ci ydowskiej, wsparty oczywi cie przy-
wołaniem przez Edyt Stein adekwatnych wydarze z Munster:
„Od tygodni jeste my w Niemczech wiadkami wydarze , które
ur gaj wszelkiej sprawiedliwo ci i humanitaryzmowi, nie mówi c
ju o miło ci bli niego. Przez cale lata przywódcy narodowosocja-
listyczni nawoływali do nienawi ci wobec ydów. To ziarno niena-

wi ci posiane przez nich weszło, odk d dostali władz w swoje r ce i uzbroili swoich popleczników, w których jest niew tpliwie element przest pczy. Niedawno sam rz d przyznał, e dochodzi do ekscesów. Ale na jak skal , trudno nam sobie wyobrazi , poniewa opinii publicznej zakneblowano usta. S dz c tylko po tym, co udało mi si ustali dzi ki osobistym kontaktom, nie chodzi tu w ka dym razie o odosobnione przypadki. Pod naciskiem głosów z zagranicy rz d przeszedł do łagodniejszych« metod, daj c słowo, e » adnemu ydowi nawet włos z głowy nie spadnie«. Ale poprzez ogłoszenie bojkotu rz d odbiera ludziom mo liwo egzystencji, godno obywatelsk i ojczyzn , wielu z nich doprowadzaj c do rozpacz. W ostatnim tygodniu z prywatnych ródel otrzymałam informacje o pi ciu przypadkach samobójstw na skutek tych prze ladowa . Jestem przekonana, e chodzi tu o zjawisko powszechne, które pochłonie jeszcze wiele ofiar. Naley ubolewa , e ci nieszcz nicy nie maj ju wystarczaj co du o siły wewn trznej, by móc d wiga swój los. Ale odpowiedzialno spada w du ej mierze na tych, którzy doprowadzili ich do ostateczno ci, a tak e na tych, którzy milcz w tej sytuacji".

Edyta Stein twierdziła, e kto wobec bezprawia odwraca si i milczy, nie jest wprawdzie sprawc , ale staje si współwinny, i st d jej wyra ne danie: „Wszystko, co ju si stało i dzieje si nadal ka dego dnia, pochodzi od rz du, który nazywa siebie »chrze cija skim«. Od tygodni nie tylko ydzi czekaj , ale jak myl , tysi ce wiernych katolików w Niemczech i na całym wiecie, którzy ufaj , e Ko ciół Chrystusowy podniesie głos, by poło y kres temu nadu ywaniu imienia Chrystusa".

Dla Edyty Stein było jasne, e papie chocia by tylko ze wzgl - dów teologicznych b dzie zmuszony interweniowa , podobnie zreszt jak i Ko ciół. „Czy to ubóstwienie dla rasy i władzy pa - stwowej, które codziennie przez radio wbija si do głów społecze - stwu, nie jest czyst herezj ? - pytała Piusa XI, kontynuuj c. - Czy walka prowadz ca do eksterminacji krwi ydowskiej nie jest obelg dla naszego przenaj wi tszego Zbawiciela, który stał si Człowiekiem, naj wi tszej Dziewicy i Apostołów? Czy to wszystko nie jest sprzeczne z post powaniem naszego Pana i Odkupiciela, który jeszcze na krzy u modlił si za swoich prze ladowców? Czy nie

jest to czarna plama w kronice Roku wi tego, który powinien by rokiem pokoju i pojednania? My wszyscy, którzy jeste my wiernymi dzie mi Ko cioła i otwartymi oczami patrzymy na sytuacj w Niemczech, obawiamy si najgorszego, e je li milczenie Ko cioła b dzie si przedłu a , to ucierpi na tym jego autorytet. Jeste my przekonani, e tym milczeniem nie da si na długo okupi pokoju u obecnego rz du Niemiec. Walka z katolicyzmem nie przybrała wprawdzie jeszcze tak brutalnej formy, jak walka z ydami, i jest na razie prowadzona po cichu, ale nie mniej systematycznie. To tylko kwestia czasu, kiedy w Niemczech aden katolik nie b dzie mógł sprawowa urz du, je li nie podda si bezwarunkowo nowemu kursowi. Do stóp Waszej wi tobliwo ci, z pro b o apostołskie błogosławie stwo. Dr Edyta Stein".

Apel ydówki, która przeszła na katolicyzm, został przedło ony papie owi. Pacelli rozmawiał na ten temat z Piusem XI podczas audiencji 20 kwietnia 1933 roku, ale nazwisko Edyty Stein w tej rozmowie nie padło ani razu. W ostatnim z sze ciu punktów na li cie do załatwienia w tym dniu sekretarz stanu odnotował: „Arcyopat z Beuron przesyła pisma przeciwko nazistom". Nie kryje si za tym nic innego, jak tylko list Edyty Stein, poniewa innych pism, które rzekomo miał przesła o. Walzer, dotychczas nie odnaleziono w archiwach. Papie nie kwapił si jednak z decyzj w tej sprawie, w ka dym razie w notatkach Pacellego nie ma adnych adnotacji dotycz cych rozporz dze papie a¹². Poniewa poszukiwania w archiwach dotyczyły wyłącznie Edyty Stein, badacze nie pomy leli o dor czycielu listu, arcyopade o. Walzerze i pomijano dotychczas jego w tek.

Zawsze wtedy, gdy Pius XI nie dawał specjalnych polece , Pacelli nie sporz dzał notatek, st d wniosek, e odpowied na petycj Edyty Stein miała nale e do jego rutynowych działań . Jeszcze tego samego dnia Pacelli zlecił zredagowanie odpowiedzi, któr sam potem firmował, ale wypadła do lakonicznie. Tak jak mo na było oczekiwa , nie była ona skierowana do nieznanego nikomu autorki petycji z w tpiwym tytułem docenta, ale do wysoko postawionego w hierarchii ko cielnej arcyopata klasztoru benedykty skiego w Beuron. Sekretarz stanu upowa nił te o. Walzera do „powiadomienia w odpowiedni sposób nadawczyni, e jej list, »zgodnie z obowi zkiem«, został przedło ony Jego wi tobliwo-

ci". Na próżno zatem szuka w archiwach odpowiedzi na usilne prośby Edyty Stein. Pacelli ani słowem nie odniósł się do prześladowań żydów w Niemczech, ani do zasadniczego tematu poruszanego w liście, czyli pilnej potrzeby przerwania milczenia papieża i Kościoła w tej sprawie. Podobne życzenia, które koncentrowały się na pomocy Kościoła katolickiego i w najmniejszym nawet stopniu nie dotyczyły losu prześladowanych żydów, musiały zabrzmieć w uszach Edyty Stein jak drwina: „Wraz z wami modli się do Boga, aby w tych ciężkich chwilach wziął w opiekę swój wiary Kościół i wszystkie dzieci Kościoła, obdarzając je łaską niezłomnej odwagi i wiary, która jest warunkiem ostatecznego zwycięstwa”¹³.

Edycie Stein nie udało się nakłonić papieża do przerwania milczenia w sprawie prześladowań żydów. Ona sama stała się jedną z pierwszych ofiar „ustawy o odnowie służyby cywilnej”. Jako żydówka z urodzenia została pozbawiona docentury w Munster i jeszcze w 1933 roku wstąpiła do klasztoru karmelitanek w Kolonii, urzeczywistniając tym samym swoje życiowe marzenie, z którym nosiła się od dawna. Po „nocy kryształowej” - pogromie żydów w hitlerowskich Niemczech, który miał miejsce z 9 na 10 listopada 1938 roku - była zmuszona emigrować do Holandii. Tamtejsze władze zwlekały jednak z decyzją w sprawie jej prośby o przyjęcie w 1942 roku do klasztoru w Szwajcarii, nie mogła zatem schronić się na emigracji. Gdy biskupi holenderscy przerwali milczenie w sprawie prześladowań żydów i w liście pasterskim z 26 lipca 1942 roku zaprotestowali przeciwko deportacjom, przywódcy nazistowscy natychmiast zareagowali jeszcze większymi represjami, poddając akcją eksterminacyjnym także tych żydów, którzy byli ochrzczeni. Ofiarami tych represji, będących odwetem za publiczny protest biskupów, padły także dwie wybitne postaci - Edyta Stein i jej siostra Rosa (1883-1942). 2 sierpnia 1942 roku zostały one aresztowane przez gestapo i przypuszczalnie 9 sierpnia zamordowane w komorze gazowej niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz.

Prośby o papieską interwencję od rabinów i pilotów Lufthansy

Fascykul pod znamienym tytułem *La questione degli Ebrei in Germania*, figurujący w niemieckim zbiorze Kongregacji do Spraw

Nadzwyczajnych w Kościele pod numerem 643, oprócz listu Edyty Stein zawiera wiele innych petycji z prośbą o interwencję papieską w sprawie prześladowania Żydów w Niemczech. Co prawda, list późniejszej karmelitki jako jedyny, który został uznany za godny odpowiedzi, nie pasuje do tego zbioru. Pozostali petenci nigdy bowiem nie otrzymali nawet potwierdzenia wpływu ich pisma, nie mówiąc już o odpowiedzi ze strony sekretarza stanu.

Oprócz petycji w obronie Żydów znajdując tam także adresowane do papieża antysemickie pisma, których nadawcy albo zabiegali o jego poparcie dla nazistowskiej polityki rasistowskiej, albo zarzucali Watykanowi, że on sam jest opanowany przez Żydów. Za przykład niech posłuży pismo z 11 września 1933 roku od niejakiego Maximiliana Rollera z wiedeńskiej „placówki pomagającej niemieckim ofiarom żydowskich oszustów”, adresowane do Pacellego¹⁴. Watykan, zazwyczaj „najlepiej zorientowany, gdy nawet w najodleglejszym zakątku świata co piszczy w trawie”, nie chce przyjąć do wiadomości, że Kościółowi katolickiemu w Niemczech zagraża wybuch. „Czas oślepiania narodu niemieckiego za pośrednictwem Kościoła i prasy żydowskiej, co także Watykan powinien sobie wreszcie uwiadomić, minął dzięki Bogu bezpowrotnie”. Tym samym zarzucono Kościółowi katolickiemu, że współdziała z Żydami. Historia „Amid Israel” miała być „dowodem na to, że Watykan został od dołu do góry zdominowany przez Żydów i przepełniony żydowskim duchem, żydowskimi zasadami, zwyczajami i szalbierstwem”.

W tym samym fascykułe znalazł się także memoriał pod tytułem *Sprawa żydowska w Niemczech*, w którym autor (niewykluczone, że pochodził z otoczenia ambasady Niemiec przy Stolicy Apostolskiej) apeluje o wyrozumiałość dla polityki nowego rządu Rzeszy wobec Żydów¹⁵, a powodem krytyki zagranicy wobec poczynań Hitlera jest, zdaniem autora, „niedostateczna wiedza na temat pozycji i wpływów żydostwa w Niemczech”. Dokument podkreślał przede wszystkim zagrożenie dla kultury i moralności ze strony Żydów, którzy w minionych czasach masowo napływali do Niemiec ze Wschodu. „Kwestia żydowska” to nie problem religii, ale rasy. Hebrajskiej krwi nie da się ot tak, po prostu, połączyć z krwią niemiecką. Niemiecką rasę należy chronić przed zalewem

krwi ydowskiej. ydzi zdominowali gospodarkę, bankowość, naukę, medycynę, wymiar sprawiedliwości. Wtręcali się w czynie nieprzyzwoicie w sprawy polityki. „Po przewrocie z 1918 roku niemal wszystkie rzeczy rewolucyjne zostały utworzone przez Hebrajczyków”. Partia komunistyczna od samego początku była zdominowana przez ydów, a nie kto inny przecie, jak „yd Marks był twórcą jej ideologii”. yd Lassalle utworzył SPD, a ydzi Karol Liebknecht i Róża Luksemburg - KPD. W Bawarii yd Kurt Eisner wprowadził „rząd terroru” Republiki Radzieckiej. W końcu to ydzi ponoszą odpowiedzialność „za zepsucie w sferze moralnej i religijnej w Niemczech”, ponieważ opanowali sztukę, teatr, film i prasę. Ruch na rzecz legalizacji poronie tak się pochodzi od nich. Nawet firma Ullstein jest własnością ydów. Memoriał kościelny czył się uwaga, że polityka rządu Rzeszy Niemieckiej wobec ydów wpisuje się w dobrą tradycję Kościoła, ponieważ „równie Kościół katolicki niejednokrotnie sam do wiadczał w przeszłości, jakie to zagrożenie wynikają z rosnących wpływów ydowskich”.

Wspomniany dokument należy do typowego zbioru archiwalnego. W pięciu fascykulach zebrano w nim wszystko, co dotyczy tematu „ydzi w Niemczech” i wpływało do Sekretariatu Stanu od 1 kwietnia do końca 1933 roku, a więc dnia, w którym rozpoczęła się akcja bojkotowania sklepów ydowskich. W zbiorze tym przeważają petycje w obronie ydów, ale jest w nim też kilka antysemitycznych pozycji. Od kiedy Watykan zaczął by zalewany petycjami i prośbami, trzeba było ustalić, jak postąpić w tej sprawie. Powodem podjęcia przez sekretarza stanu decyzji, aby stanowczo nie odpowiadać na tego typu pisma, była prośba wiedeńskiego rabina Arthura Zachariasza Schwarza (1880-1939). Schwarz pochodził ze starej rabinackiej rodziny, w 1905 roku uzyskał tytuł doktora filozofii na uniwersytecie w Wiedniu, a po ukończeniu szkoły izraelsko-teologicznej w 1907 roku otrzymał dyplom rabina i zasłynął niebawem jako znawca hebrajskich manuskryptów. Podróżył w celach naukowych, trafił do słynnej Biblioteki Ambroszkiej (Biblioteca Ambrosiana) w Mediolanie, gdzie od 1888 roku jako bibliotekarz, a od 1907 roku jako prefekt pracował Achille Ratti, późniejszy papież Pius XI. Widocznie Ratti jako znawca starodruków zachcił Schwarza do studiów bibliograficznych, których efektem

było powstanie w latach dwudziestych i trzydziestych minionego stulecia wielu katalogów hebrajskich manuskryptów w austriackich bibliotekach i archiwach. W 1925 roku w przedmowie do swoich prac rabin dziękował papieżowi: „Do studiów bibliograficznych nie zostałem zachcony przez otoczenie, z którym jestem znany poprzez pochodzenie, zawód i przekonania. Na początku, kiedy nic jeszcze nie umiałem, to na obczyźnie nie uznano, że posiadam kwalifikacje do badania nad hebrajskimi manuskryptami i to obcy obdarzyli mnie zaufaniem. Pomny tego zaufania i uznania pozostaję im niezmiernie wdzięczny”¹⁶. Kto uznał jego „kwalifikacje”, nietrudno zgadnąć. W 1914 roku Schwarz został rabinem w Neunten, a potem w ósmej dzielnicy Wiednia. Jego siostrą Tamar poślubił ów niej znany burmistrz Jerozolimy Teddy Kollek (1911-2007). Po przyłączeniu Austrii do Rzeszy Schwarz był więziony i torturowany przez gestapo, a w styczniu 1939 roku całkowicie załamany psychicznie i fizycznie wyemigrował do Palestyny. W lutym, zaledwie kilka dni po przybyciu do Ziemi Świętej, zmarł w Jerozolimie.

Gdy 9 kwietnia 1933 roku Schwarz zwracał się z prośbą o przekazanie załączonego listu do ręk Ojca Świętego, liczył na przychylną reakcję sekretarza stanu Pacellego. Prawdopodobnie rabin z góry spodziewał się trudności i obawiał się, że tak jak to było z listem Edyty Stein, jego petycja utkwi gdzieś w przepastnych archiwach watykańskiej biurokracji. Swoją petycję usprawiedliwiał długoletnią i bliską znajomością z samym papieżem, powołując się zarazem na „fakt, że Ojciec Święty wielokrotnie okazywał mu swoją łaskę”.

Na dowód tego mógł wskazać list napisany ręk Rattiego z 3 kwietnia 1920 roku i trzy telegramy, a właściwie listy, które sekretarz stanu Pietro Gasparri wysłał do niego z polecenia Piusa XI¹⁷.

Tak było w swoim liście do papieża a Schwarz nawiązał najpierw do starych przyjacielskich kontaktów naukowych, zanim przedstawił zasadniczą prośbę¹⁸. „Wasza łaskość, pomny wielkiej łaski Waszej łaskość, okazywanej mi w minionych latach, zachęcając mnie do pracy naukowej, poprosiłem o okazanie wzglądów, by list ten trafił do ręk Waszej łaskość. Niech mi wolno będzie wyjaśnić sprawę, która stała się moją troską. Łaska i życzliwość Waszej łaskość to klejnot, który przynosił mi szczęście, ale

zawsze go strzegłem przed niegodnymi oczami. Na moim biurku umie ciem Twój portret, Ojczyści wi ty i z wielk wdzi czności, który darz jeszcze tylko moich rodziców, patrz na niego we wszystkich dobrych chwilach mojego ycia. Wyzwolony od złego ducha polityki, abstrahuj c od pełnionego przeze mnie urz du rabinu w jednej z wi kszych synagog Wiednia, yj tylko dla mojej nauki pokrzepiony słowem, którym Wasza wi tobliwo zechciał obdarzy mnie w Mediolanie w czerwcu 1907 roku. Moje wierne serce podpowiada, e to Waszej wi tobliwo ci zawdzi czam i zawsze b d zawdzi cza to, e stałem si naukowcem. O tym li cie nikogo nie informowałem".

Gdy Schwarz w swoim okazywaniu czci dla zwierzchnika Kościoła katolickiego przeszedł ju jako rabin sam siebie i wszelkie mo liwe granice, nazywaj c Piusa XI swoim prawdziwym naukowym mentorem, uznał, e ju wystarczaj co przygotował grunt, by przedstawi wreszcie papie owi swoj prawdziw prob : „Przeciwko prze ladowaniom ydów w Niemczech protestuj wprawdzie tak e wysocy rang dostojnicy Kościoła, ale moj szczególn trosk budzi fakt, e Wasza wi tobliwo nawet nie przypuszcza, jakie znaczenie dla wierzcych ydów, którzy podobnie jak ja odrzucaj wszelki radykalizm, miałyby cho by jedno słowo wypowiedziane osobi cie przez Wasz wi tobliwo . Gdyby Wasza wi tobliwo zechciał wyrazi, e niesprawiedliwo wyrz dzona ydom to tak e niesprawiedliwo, dodałoby to odwagi i byłoby moralnym wsparciem dla milionów moich rodaków i podziałałoby uspokajaj co szczególnie w Austrii, gdzie mimo stara rz du, prze ladowania nie malej ". W zako czeniu petycji rabin napisał: „Licz na wyrozumiało Waszej wi tobliwo ci, e kieruj c si obowi zkiem i prawem, które Bóg zawierzył mojej skołatanej duszy, odwa yłem si podzieli moimi my lami. Zapewnij c Wasz wi tobliwo o moim bezgranicznym oddaniu, prosz o łaskawe przyj cie wyrazów najgł bszego szacunku".

Jednak Pius XI nie miał okazji przyj tych zapewnie i wyrazów szacunku wiede skiego rabinu, poniewa Eugenio Pacelli nie przedstawił papie owi petycji Arthura Zachariasza Schwarza. Tak czy inaczej, w notatkach Pacellego nie ma o tym adnej wzmianki. W jego notatkach z tamtych dni z jednej strony mo na

znale informacje o wewn trznych, codziennych sprawach Ko-
ciola, a z drugiej strony o dyskusjach na temat pierwszych pro-
jektów konkordatu z Rzesz . Prawdopodobnie rabin Schwarz
z Wiednia nawet nie otrzymał odpowiedzi. W ka dym razie nie
ma takiego dokumentu w udost pnionych dotychczas aktach Taj-
nych Archiwów Watykanu.

Wszystko wskazuje na to, e na temat petycji Schwarza, „aby
Ojciec wi ty zechciał interweniowa w sprawie prze ladowania
ydów w Niemczech” Pacelli podzielał opini , któr jego pod-
sekretarz stanu Giuseppe Pizzardo wyraził w odr cznej notatce
z 26 kwietnia 1933 roku: „Wydaje mi si , e to zbyt delikatna sprawa
(*molto delicato*), by udziela odpowiedzi. Czy nie byłoby lepiej,
gdyby najpierw zareagowali niemieccy biskupi?”. I zaraz potem
dodał: „A my mo e nieco pó niej, i to nie bezpo rednio, ale za po-
rednictwem nuncjatury?”¹⁹. Zgodnie z tak praktyk , nowojorski
rabin William Margolis (1909 - ok. 1950) równie nie otrzymał ad-
nej odpowiedzi na telegram, który 22 kwietnia 1933 roku wysłał
do Piusa XI. Pisał on: „W imi wszystkich wi to ci chrze cija stwa
zaklinam Pana, błagam o zabranie głosu i stanowcze pot pienie hi-
tlerowskich prze ladowa . Taka krytyka wywarłaby niew tpliwie
wpływ na rz d niemiecki (...) i doprowadziłaby do zmiany jego
polityki”²⁰.

Bawarski duchowny, dziekan katedry Anton Scharnagl (1877-
1955), który poznał Pacellego podczas jego pobytu w Monachium,
w jednym ze swoich listów z 18 kwietnia informował sekretarza
stanu o sytuacji politycznej i religijnej oraz poło eniu ydów w Ba-
warii. „Ze szczególn ostro ci i brutalno ci traktuje si ydów”,
pisał Scharnagl, ale ju w kolejnym zdaniu próbował relatywizo-
wa , twierdz c, e w czasie bojkotu ydów nie doszło w Bawarii
„do adnej zbrodni na wła cicielach ydowskich sklepów”, co wi -
cej, „nie odnotowano adnych kradzie y, dewastacji pomieszcze
sklepowych ani nawet zn cania si nad wła cicielami”. Po niespeł-
na dwudziestu czterech godzinach było ju po strachu. Głównym
powodem zmartwienia Scharnagla było natomiast pot guj ce si
w ród szerokich kr gów wiernych zacieranie ró nic mi dzy ka-
tolickim i narodowosocjalistycznym wiatopogl dem. Po ogłosze-
niu or dzia fuldajskiej konferencji biskupów z 28 marca 1933 roku

wielu mogło odnie wra enie, „jakby niemieccy biskupi nie mieli odt d adnych zastrze e do narodowego socjalizmu”.

Biskup Scharnagl ubolewał szczególnie nad tym, e nazi ci wyst puj „przeciwko takim ludziom, którzy s ju katolikami od dziesi cioleci, a niejednokrotnie i dłu ej”. Nale ało wi c uj si za konwertytami - ydami, którzy przeszli na katolicyzm²¹.

I gdy Rzym raczej nie reagował na pro by o interwencje w spra wach ydów, to dla konwertytów gotów był jednak co uczyni , poniewa byli oni katolikami i podobnie jak wszyscy inni wierni mieli prawo oczekiwa pasterskiej pomocy papie a i opieki Ko ciola katolickiego. Podejmowanym akcjom nie wró ono jednak adnego sukcesu, czego wymownym przykładem był przypadek Marii Pfannenstiel (1880-1973) ze Spiry. Jej syn Max (1902-1976), po wojnie wzi ty profesor geologii we Fryburgu, na podstawie tak zwanego paragrafu aryjskiego stracił stanowisko, poniewa jego dziadek ze strony matki miał ydowskie pochodzenie. Z kolei córka pani Pfannenstiel - ju od trzeciego pokolenia katoliczka - nie mogła po lubi swojego narzeczonego, poniewa straciłby on urz dnicz posad . „Dlaczego wła nie w Niemczech - pytała zatroskana petentka Sekretariatu Stanu - ustanowiono takie prawo, które uniemo liwia zawieranie mał e stw Aryjczyków z nie-Aryj czy kami; kogo zatem maj po lubia nasze katolickie dzieci?”²². Takie prawo, a wła ciwie bezprawie godziło w sakrament mał e stwa, w samo sedno Ko ciola katolickiego i jego odwieczne proprium. Niestety, interwencje nuncjusza w celu uzyskania dyspensy dla zawarcia tego zwi zku nie przyniosły spodziewanego rezultatu, o czym podsekretarz stanu Pizzardo polecił poinformowa pani Pfannenstiel. Z tego epizodu jasno wynika, jak niewielkie niejednokrotnie były mo liwo ci działania kurii rzymskiej. Nasuwa si zatem pytanie, czy i jaka byłaby praktyczna korzy z publicznego o wiadczenia papie a.

Dwudziestego ósmego kwietnia 1933 roku Orsenigo poinformował Pacellego o wizycie pewnego dostojnika ydowskiego w berli skiej nuncjaturze²³. W odpowiedzi na pytanie tego petenta, czy nie mo na by jako zaradzi „prze ladowaniu ydów”, nuncjusz zapewnił, jakoby „wszystko ju zostało zrobione” zgodnie z uniwersaln katolick zasad miło ci bli niego, która

obowi zywa b dzie tak e w przyszło ci. Niemniej jednak zaledwie dwa tygodnie przed tym spotkaniem pisał do Rzymu, e ze strony Ko cioła nie da si ju nic wi cej zrobi przeciw antysemityzmowi, który został usankcjonowany tak zwanym aryjskim paragrafem i nabrał ju urz dowego charakteru. Gdy ydowski petent przychodził z pro b do nuncjusza, czy nie zechciałby sprawi , aby ydowskich uczniów, których wyrzucono ze szkół powszechnych, przyjmowano do szkół katolickich, Orsenigo stanowczo odmawiał interwencji, powołuj c si na zasady obowi zuj ce w szkołach wyznaniowych i dodawał, e nikt nie powinien „w tej odmowie dopatrywa si antysemitycznych skłonno ci” Ko cioła katolickiego. W ka dym razie Orsenigo nie omieszkiał podkre li przy okazji, i niewykluczone, e zwi zek Caritas w kooperacji z zakonem malta skim przejmie opiek nad ydowskimi szpitalami, którym grozi likwidacja. Oczywiście pod warunkiem, e pa stwo wyrazi na to zgod . „I człowiek odchodził zadowolony”, konkludował nuncjusz. Poniewa brzmiało to niewiarygodnie, nuncjusz dodał, e „usuwanie ze społecze stwa semickich osobników idzie pełn par i zatacza coraz szersze kr gi”, mimo e nie brakowało apeli do najwy szych osobisto ci w rz dzie o zastopowanie tego procesu. W odpowiedzi sekretarz stanu ani słowem nie odniósł si do niedorzeczno ci w raporcie berli skiego nuncjusza. Co wi cej, Pacelli dzi kował mu za jego zaangażowanie i wydawało si , e był nawet ukontentowany z dobrego zako czenia jego rozmowy z ydowskim petentem²⁴.

O tym, jak sam Hitler odnosił si do „kwestii ydowskiej”, nuncjusz Orsenigo poinformował sekretarza stanu 8 maja 1933 roku, opieraj c si na informacjach z pierwszej r ki^{25,26} kwietnia przedstawicieli fuldajskiej konferencji biskupów pod przewodnictwem biskupa Berninga z Osnabruck, w obecno ci von Papena, Góringa, a tak e pruskiego ministra kultury Bernharda Rusta (1883-1945), uczestniczyli w rozmowie z Hitlerem, który twierdził, e bez zasad religii chrze cija skiej niemo liwe jest w Niemczech ani ycie prywatne, ani publiczne i dlatego opowiadał si za wychowywaniem młodzie y w duchu chrze cija skim: „Potrzebujemy wierzc ych ołnierzy, poniewa tacy s najlepszymi ołnierzami”. Hitler, studiuj c histori , doszedł do przekonania, e przez ostatnie stulecia

chrześcijaństwo nie nabrało a takiej siły, aby za pomoc samej religii zwalczyć liberalizm, socjalizm i bolszewizm. „W odniesieniu do kwestii żydowskiej twierdził, że jego zdaniem, żydzi są szkodnikami”; przywołał tym samym stanowisko Kościoła katolickiego z końca XV wieku, a już zarazem, że liberalizm nie dostrzegł tego zagrożenia. Kończąc, miał podkreślić, że w reprezentantach tej rasy widzi „zagrożenie dla państwa i Kościoła”, dlatego postępując z nimi tak, jak postępuje, „wywiadcza Kościołowi wielką przysługę”. Następnie zdystansował się do *Mitu XX wieku* Rosenberga, nazywając tę książkę prywatną pracą autora. Jego najwyższym celem, jak twierdził, miało być unikanie konfliktu z Kościołem. Dzięki temu raportowi nuncjusza Orsenigo z Rzymu doskonale zdawał sobie sprawę z antysemityzmu Hitlera. Teraz przynajmniej stało się jasne: Hitler zamierzał zlikwidować w Niemczech żydowskie „szkodniki”.

Dwudziestego dziewiętego czerwca 1933 roku do sekretarza stanu zwrócił się pilot Lufthansy, Victor Haefner (1896-1967), przebywający na emigracji w Paryżu. Podobnie jak rabin Schwarz, chcąc zwrócić uwagę na swoje pismo, powoływał się na osobistą znajomość z Pacellim: „Niech mi wolno będzie przypomnieć lot z Berlina do Fryburga Bryzgowijskiego, który miałem zaszczyt pilotować, goszcząc na pokładzie tak znamienitego gościa, jak nuncjusz papieski, w osobie Waszej Eminencji. Byłem wtedy pilotem Lufthansy w Berlinie”²⁶. Gdy Haefner pisał ten list, miał już za sobą interesującą biografię. Podczas pierwszej wojny światowej służył w królewskich wojskach lotniczych Bawarii i stacjonował w Palestynie, gdzie walczył przeciwko Anglikom. Kontakty bawarskiego pilota z żydowskimi osadnikami układały się pomyślnie. Po klęsce cesarstwa Haefner - awansując tymczasem do stopnia podpułkownika - powrócił do Bawarii, gdzie został przeniesiony do miejscowości Sonthofen. Do 1925 roku pracował jako pilot cywilny w Lufthansie i innych towarzystwach lotniczych. 18 czerwca 1925 roku został skazany „za zdradę tajemnic wojskowych” na pięć lat więzienia i dziesięć lat pozbawienia praw obywatelskich. Zgodnie z doniesieniami prasy, miał on podobno przekazywać zachodnim mocarstwom ważne informacje wojskowe²⁷. Karę odsiedział w berlińskim więzieniu Spandau, ale 24 grudnia 1930 roku został

przedterminowo zwolniony. 31 stycznia 1931 roku otrzymał od prokuratora generalnego S du Krajowego w Berlinie list, w którym darowuje mu si dalsze odbywanie kary i skraca okres pozbawienia praw obywatelskich do 31 grudnia 1935 roku²⁸. Prawd m ówi c, nie była to ostatnia styczno Haefnera z władz pa - stwow . W listopadzie 1931 roku ju jako katolicki członek SPD został schwytany na lotnisku w Konstancji, sk d chciał przemyci do Włoch ulotki antyfaszystowskie.

Victor Haefner odniósł si w li cie do kolejnego pasa era samolotu, który przyszło mu pilotowa , a był nim Franz von Papen, parlamentarzysta Niemiec, który w Rzymie prowadził rozmowy z Pacellim na temat konkordatu z Rzesz . Haefner prosił sekretarza stanu, aby przeczytał jego list „panu von Papenowi, którego r ce splamione s krwi jego współtowarzyszy”, wyra aj c nadziej , e Pacelli wysłucha go jako katolika i Niemca. Następnie nie szcz dził słów krytyki katolikom w rz dzie Hitlera, którzy pozwalali, by ich „bracia w wierze byli zamykani, bici i maltretowani”, a potem przeszedł do opisywania represji hitlerowskiego re imu wobec ydów. „Siedziałem w wi zieniu Spandau, w Berlinie. Spotkałem tam sze dziesi ciopi cioletniego radc prawnego, który przez sze dni przele ał w tak zwanych koszarach SA. Człowiek ten, yd, tak wygl dał, e musiałem odwraca wzrok. Prze yłem wojn na froncie, ale takiej masakry nigdy nie widziałem! Nigdy dot d nie spotkałem si z takim sadyzmem! To najwi ksza ha ba dla cywilizacji ostatnich stuleci, któr my, niemieccy katolicy, musimy prze ywa ”. Pod koniec listu nalegał, by Pacelli udzielił von Papenowi reprimendy, okazuj c mu pogard , poniewa na nic innego nie zasłu ył jako pomagier Hitlera. Zagłada ydów przez nazistów doprowadzi do zagłady katolików, je li si jej teraz nie zatrzyma. „Rzucenie kl twy na te kreatury powinno by pierw - szym nakazem Ko ciola”.

Haefner, który schronił si przed nazistami w Pary u, był tam jako uciekinier bez rodków do ycia, ale wspierali go francuscy ydzi. Dlatego te w swoim li cie szczególnie podkre lał wyj t - kowy humanizm ydów, którzy pomagaj nie tylko swoim bra - ciom w wierze, ale tak e katolikom. Wyra ał nadziej , e uda si zlikwidowa Hitlera. „Skoro poradzili mi sobie z ksi cciem von

Bismarckiem, to damy sobie radę tak i z nazistami". W postscriptum napisał: „Prosiłbym o potwierdzenie otrzymania mojego listu!". Haefner, zdeklarowany antyfaszysta i przeciwnik nazistów, w 1939 roku został zmuszony do ucieczki z Francji do Anglii. 28 stycznia 1942 roku re-im nazistowski odebrał mu ostatecznie niemieckie obywatelstwo, uznając go za „osobę działającą na szkodę Rzeszy". Odpowiedzi z Rzymu nigdy nie otrzymał.

Dwudziestego czwartego października 1933 roku amerykański żyd niemieckiego pochodzenia, Louis Michel, zwracał się do Piusa XI w imię „braterstwa i humanitaryzmu między ludźmi" z prośbą „o zbawcze słowa, które mogłyby pomóc uchronić nieszczęśliwych żydów w Niemczech od dalszych prześladowań i rozpacz"29. Michel wyrażał przekonanie, że „tylko papież jako najpotężniejsza siła w świecie, duchowy przywódca Kościoła - z woli samego Boga Wszechmocnego - mógłby ulżyć miertelnej udręce niesłusznie zdeklasowanych i całkowicie poniżonych żydów, by (...) zerwać z nich kajdany". Po udowodnieniu cisłych związków między katolicyzmem a judaizmem, Michel skupił się na „bezdusznym dracynie żydów", Adolfie Hitlerze, który o niego miał się swego wydumanego boga Wotana porównywać z prawdziwym Bogiem Jahwe. Niemcy przypominają dzisiaj „jeden wielki dom wariatów, zniewolony przez Hitlera". Żydzi żyją w bezustannym strachu, pod groźbą głodu i mierci; wielu ucieka się do samobójstwa, „by uniknąć strasznych okrucieństw najwyższego katechety, Hitlera i jego zakłamanych, żyjących krwi, brutalnych morderców". W swoich barbarzyńskich metodach prześladowania żydów nazistowski Führer „przeszedł nawet samego Nerona, stał się bardziej krwiożerczy niż oszalały Kaligula, bardziej nieprzejednany niż księża Alby i Toru uemada. Co ciekawe, charakteryzując ideologię nazistowską, Michel nie użył określenia nazizm, ale religia polityczna. Amerykański żyd był więc przekonany, że zło może powstrzymać tylko zastępca Jezusa Chrystusa.

To przekonanie było wtedy szeroko rozpowszechnione, szczególnie wśród żydów z obszaru anglosaskiego. Dlatego nie dziwi krótka informacja pod tytułem: *Papież pił tuje antysemityzm*, która ukazała się 1 września 1933 roku w „Jewish Chronicle"³⁰. Według tej informacji, gdy Pius XI dowiedział się o prześladowaniach

ydów w Niemczech, zaraz potem miał podobno „publicznie wyrazi dezaprobat”, stwierdzając, że „te przeładowania świadectwem ubóstwa cywilizacji tego wielkiego narodu”. Następnie miał przypomnieć, że nie tylko Jezus Chrystus, Matka Boska, apostołowie i wielu wiary w tych wywodzi się z „rasy hebrajskiej”, ale tak samo Pismo Święte jest hebrajskiego pochodzenia. „Aryjskie rasy - miały wyjścia papie - nie mają żadnego prawa, by wywyższać się ponad Semitów”. Po opublikowaniu przez wiele agencji tej informacji, która budziła w tym czasie co do autentyczności, wydawca „Jewish Chronicle” zwrócił się 8 września do sekretarza stanu z prośbą o wyjaśnienie, „czy to prawda, czy nie”³¹. Odpowiedzi jednak nie otrzymał. Watykan nie ustosunkował się tak do samej informacji, której ani nie potwierdził, ani nie zdementował.

Ale wszystko wskazuje na to, że w 1933 roku porywczy skądinąd papież już coraz wyraźniej dostrzegał prawdziwe oblicze reżimu nazistowskiego. Dał temu wyraz podczas audiencji 18 grudnia 1933 roku, nalegając, by kardynał Pacelli ostro egzekwował przestrzeganie konkordatu w rozmowie z nazistowskimi przedstawicielami. Jeżeli nic się nie zmieni w tym względzie, to przy okazji Wniebowzięcia Bożego Narodzenia „Ojciec Święty osobiście zabierze głos na ten temat”. Zamiast „pogratulować sobie, czego można by oczekiwać po zawarciu konkordatu, trzeba się martwić”. Pacelli zanotował: „Nie można mieć żadnego zaufania co do wiarygodności rządzących w Niemczech. Ojciec Święty uważa, że pod tym względem monsignore Orsenigo błędnie ocenia sytuację”³². Niewykluczone zatem, że Pius XI, któremu, jak to kiedyś powiedział Charles-Roux, francuski minister pełnomocny przy Watykanie: „nie można odmówić uroku kogoś nieprzewidywalnego, kto zawsze, gdy uzna za stosowne, nie zawaha się powiedzieć prawdy”, bez względu na okoliczności³³, w jakim zamknął tym kręgu pozwolił sobie na cytowanie w „Jewish Chronicle” o wiadczeniu, które - nieważne jakimi kanałami - przedostało się do opinii publicznej. Pismo z 21 września, które Pacelli wystosował do Pizzarda, zdaje się potwierdzać to przypuszczenie: „Według mnie, nie należy wypadać ta niedyskretna informacja United Press o wyjazdach; to dobrze, niech wiadomość dojdzie, że Stolica Apostolska zajęła się tą sprawą”³⁴.

Pius XI a opinia publiczna

ydów w Niemczech pozbawiano wszelkich praw, a zjawisko to nasilało się przez kolejne lata, przybierając niewyobrażalne rozmiary. W listopadowym pogromie z 1938 roku doszło w całym Niemczech do gwałtownych aktów przemocy skierowanych przeciwko żydom i żydowskim instytucjom: palono i podpalano synagogi, grabiono sklepy żydowskie, bito obywateli żydowskiego pochodzenia, wywożono ich i mordowano. Jak zachował się Rzym na wieść o wydarzeniach „nocy kryształowej”? Czy papież wraz z kuriami rzymskimi mógł rzeczywiście dłużej milczeć wobec eskalacji tych antysemickich ekscesów?

Po 1933 roku temat żydowskich prześladowań odgrywał raczej marginalną rolę w kurii rzymskiej, o czym świadczy akta Sekretariatu Stanu i Kongregacji do Spraw Nadzwyczajnych. Ambasadorem akredytowanym przy Stolicy Apostolskiej także nie nawizywali do tej sprawy. 17 listopada 1933 roku poruszył ją przy okazji dopiero francuski dyplomata Charles-Roux, ale prawdę mówiąc, Pacelli nie podjął rozmowy na ten temat. Charles-Roux mówił o „kontynuacji antyżydowskiej polityki” przez reżim hitlerowski, a celem jej było „usunięcie hebrajczyków ze wszystkich urzędów publicznych, które miały jakiegokolwiek znaczenie”³⁵. 5 stycznia 1934 roku nawizywał do „teorii rasistowskiej”³⁶, a 2 sierpnia 1935 roku do „niemieckiego neopoganizmu” i „prześladowania katolików i hebrajczyków”³⁷. Podczas regularnych rozmów papieża i sekretarza stanu nie poruszano w zasadzie tej sprawy. Wyjątek stanowiła prośba przywódcy syjonistów, Chaima Weizmanna (1874-1952), o audiencję u Piusa XI, którą Pacelli przedłożył papieżowi 2 marca 1934 roku. Pius XI zdecydował, że nie uważa za wskazane przyjmowanie Weizmanna. „Syjonizm to problematyczna sprawa (...). Nie możemy opowiedzieć się ani po stronie Arabów, ponieważ to oni zawładną Ziemią Świętą, ani po stronie syjonistów. Tak zatem nie pozostaje nam nic innego, jak trzymać się z daleka”³⁸.

Tak czy inaczej, berliński nuncjusz nadal na bieżąco informował Pacellego o antyżydowskich posunięciach rządu niemieckiego, nawet o tym, że 15 września 1935 roku weszły w życie tak zwane ustawy norymberskie, a więc „ustawa o obywatelstwie Rzeszy

(Reichsbürgergesetz)” i „ustawy o ochronie niemieckiej krwi i honoru-
” (*Die Gesetze zum Schutz des deutschen Blutes und der deutschen Ehre*),
które jeszcze bardziej dyskryminowały obywateli żydowskiego po-
chodzenia, pozbawiając ich wszelkich praw. Orsenigo informował
obszernie o ogólnoniemieckim zjeździe partii NSDAP w Norymber-
dze, dając jednocześnie wyrażenie do zrozumienia, że naziści, chcąc
jeszcze bardziej zintensyfikować represje antyżydowskie, znacznie
wykorzystują antybolszewizm. Ponieważ „władze żydów obar-
czano odpowiedzialnością za bolszewizm” - pisze nuncjusz - to
trudno się dziwić, że po zjeździe z jeszcze większą zapalczywością
kontynuuje się antysemicki nagonk, i dodaje: „Nie wiem, czy cały
ten rosyjski bolszewizm jest w pełni dziełem żydów; w Niem-
czech znaleziono jednak sposób, by uwiarygodnić to twierdzenie,
co w konsekwencji prowadzi do występie przeciwko żydom. Je-
li nazistowskiemu rządowi sędzone jest długie trwanie, a wszystko na
to wskazuje, to żydzi będą zmuszeni zniknąć z tego narodu”. Mimo
tak czytelnej konkluzji nuncjusza Orseniga nie nastąpił aden pro-
test ani ze strony niemieckich biskupów, ani ze strony Watykanu,
który nie zajęł nawet oficjalnego stanowiska wobec rasistowskich
ustaw norymberskich.

Aldo Laghi (1883-1942), chargé d'affaires Stolicy Apostolskiej
w Szwajcarii, informował Rzym o Pierwszym światowym Kongre-
sie żydów, który odbywał się w Genewie 8-14 sierpnia 1936 roku,
ale jego raport również nie spowodował żadnej reakcji Watyka-
nu³⁹. Laghi donosił, że prześladowanie żydów przez narodowych
socjalistów poprzez rozporządzenia i ustawy „przeczy wszelkie-
mu prawu i sprawiedliwości przy tej w cywilizowanym świecie.
Prześladowanie to polega nie tylko na tym, by pozbawić praw nie-
mieckich żydów i doprowadzić ich do gospodarczej ruiny; tym
antysemickim jadem próbuje się zatruć wszystkie kraje świata”.

Dwunastego września 1938 roku generał zakonu dominikanów,
o. Martin Gillet (1875-1951) zwrócił się do Pacellego z gorliwym
apелеm⁴⁰: „Ateż ci w Londynie wypowiedzieli wojnę Bogu, a w No-
rymberdze Hitler wyzywa świat na wojnę. „Dlaczego nikt nie za-
bierze głosu, aby na te dwa wojenne wyzwania odpowiedzieć ape-
lem o pokój?” - pytał Gillet, dochodząc do wniosku, że w owym
czasie tylko papież mógł być tym jedynym człowiekiem, którego

wysłuchaliby wierz czy i niewierz czy ludzie na całym wiecie. Tylko on jeden posiadał taki autorytet, aby wystąpić w imieniu całego cywilizowanego świata przeciwko „nacjonalizmowi, rasizmowi i antysemityzmowi”. Dominikanin zabiegał, aby Pacelli, któremu dane jest „codziennie oglądać twarz tego Piotra”, zechciał po rednicy w tej sprawie, zastrzegając, że ponieważ sekretarz stanu ma większe niż on do wiadczenie, jak postąpić z „tak delikatną materią”, kiedy nadarzy się stosowna sytuacja, więc całkowicie zdaje się na niego. Odręczona notatka Pacellego na liście dominikanina wyraźnie wskazuje, że przeczytał ten list papieżowi, ale nie jest znana żadna reakcja papieża na apel dominikanina.

Największy zawód sprawia jednak brak jakiejkolwiek reakcji Rzymu na raport nuncjusza Oreseniga o wydarzeniach „nocy kryształowej” z 9 na 10 listopada 1938 roku w Niemczech. Nuncjusz dokładnie poinformował sekretarza stanu o „antysemickim wandalizmie”, podkreślając wyraźnie, że nie daje wiary twierdzeniu ministra propagandy Rzeszy Goebbelsa, jakoby pogrom listopadowy był spontaniczną reakcją Niemców na zamordowanie w Paryżu niemieckiego dyplomaty, sekretarza poselstwa, Ernsta vom Ratha (1909-1938). Wszystkie te akcje były raczej „odgórnie zarządzone”. Ponadto ambasadorowie Wielkiej Brytanii i Holandii wystąpili w „obronie żydów”. Niestety, w dokumentacji dotyczącej audiencji u Piusa XI nie ma nawet śladu po notatkach Pacellego w okresie od 13 września do 3 grudnia 1938 roku. Od 27 września do 29 października dziennika sekretarza stanu, który przebywał na urlopie w Szwajcarii, zastępował Domenico Tardini (1888-1961), ówczesny sekretarz Kongregacji do Spraw Nadzwyczajnych. Prawdopodobnie od 30 października do 3 grudnia nie odbywały się żadne spotkania u papieża⁴¹. Dlatego nie wiadomo, czy raport berlińskiego nuncjusza o pogromach w „noc kryształową” w ogóle dotarł do Piusa XI. W każdym razie kuria rzymska zachowała milczenie także w przypadku „wandalizmu”, jakim były nazistowskie antysemickie ekscesy w Niemczech.

Kto był w końcu odpowiedzialny za to milczenie kurii? Czy by sam papież? A może jego naczelny dyplomata, sekretarz stanu Eugenio Pacelli? Udostępnione badaczom zbiory w Tajnym Archiwum Watykanu nie dają (jeszcze) możliwości udzielenia odpowiedzi na to

pytanie. Jedno jest pewne, że Pius XI, przynajmniej w ostatnim roku swego pontyfikatu, zamierzał bardziej stanowczo wystąpić przeciwko narodowemu socjalizmowi, ideologii rasistowskiej i prześladowaniom Żydów. Ta „strategia konfrontacji” (Jose Sanchez) nasiliła się nagle, gdy faszystowski reżim Włoch zaczął przejmować i wdrażać nazistowską ideologię rasistowską i antysemityzm wywierając wpływ także na włoskie prawo.

Po tym wrzesniu 1938 roku, na mocy dekretu o „ochronie rasy w szkole faszystowskiej” we Włoszech, wyrzucono ze szkół państwowych i uniwersytetów wszystkich żydowskich uczniów, nauczycieli i docentów. Następnego dnia podczas audiencji dla belgijskich pielgrzymów Pius XI stracił panowanie nad sobą⁴². „Mówił cież łzami w oczach, cytował słowa więtego Pawła, że wszyscy ludzie pochodzą od Abrahama. (...) Abraham jest naszym praojcem, ojcem nas wszystkich (...) w Chrystusie i przez Chrystusa”. Antysemityzmu - mówił papież - nie da się pogodzić z wiarą katolicką; to jest „odrażający pogląd, z którym my, chrześcijanie nie powinniśmy mieć nic wspólnego”. A potem wypowiedział słynne zdanie: „Antysemityzm jest niedopuszczalny; pod względem duchowym wszyscy jesteście my Semitami”.

Dwudziestego trzeciego października Pius XI przyjął na audiencji swojego powiernika w otoczeniu Mussoliniego, którym był jezuita o. Pietro Tacchi-Venturi (1861-1956). Zastępca sekretarza stanu Tardini zanotował, że reżim faszystowski pozostaje nieugięty w kwestii rasowej⁴³. Jezuita wyjął papieżowi, że Ministerstwo Kultury zakazało wszystkim gazetom we Włoszech przedrukować tekstów „L'Osservatore Romano” atakujących włoski i niemiecki rasizm. Na wieść o tym papież wykrzyknął: „To niesłychane! Musisz się wstydzić, (...) wstydzić się, że jestem Włochem! Niech ojciec powtórzy to Mussoliniemu! Wstydzić się nie jako papież, ale jako Włoch! Naród włoski stał się jakimś stadem głupich baranów! Bóg mówi, nie idźcie kamień! To prawda, cięły mi konkordaty, ale jeszcze bardziej cięły mi własne sumienie!”.

Pius XI nie tylko dał upust swojej złości, ale raczej próbował popieścić konkretną pomocą prześladowanych Żydów w Niemczech, Austrii i we Włoszech. Dlatego też polecił Pacellemu w listopadzie i grudniu 1938 roku, aby przedstawiciele dyplomacji

Stolicy Apostolskiej w krajach Ameryki Północnej, rodkowej i Południowej oraz w Australii zorientowali się w kręgach rządowych, czy kraje te mogłyby przyjąć żydowskich emigrantów. Wszystkie odpowiedzi, co do jednej, były negatywne. Na przykład 19 grudnia 1938 roku delegat apostolski w Kanadzie i Nowej Fundlandii, Ildebrando Antoniutti (1898-1974) informował Pacellego o „wielkich trudnościach”, ponieważ dla przeładowanych żydów rząd nie jest skłonny łagodzić rygorystycznych zarządzeń imigracyjnych⁴⁴.

Papie owi leżało na sercu szczególnie los studentów relegowanych z różnych wydziałów uniwersyteckich. W czasie wstąpienia Bożego Narodzenia 1938 roku o pomoc i poparcie dla żydowskich studentów i naukowców zabiegał kardynał Giovanni Mercati (1866-1957), bibliotekarz i archiwista Kościoła rzymskiego. Pius XI, zainspirowany jego działaniem, zwrócił się listownie do trzech amerykańskich kardynałów z Bostonu, Filadelfii i Chicago o pomoc dla wszystkich tych, którzy musieli przerwać studia, ponieważ nie należą do „rasy aryjskiej”⁴⁵. List od papieża otrzymał także prymas Kościoła kanadyjskiego, kardynał Jean-Marie-Rodrigue Villeneuve (1883-1947) z Montrealu. Ta pomoc należała pilnie okazać ze względu na dwoje humanitarnych, ale w nie mniejszym stopniu z pobudek chrześcijańskich, jako że Zbawiciel, Jezus Chrystus przelał za nas swoją krew na Krzyżu także za swój naród, za żydów.

Ale papież najbardziej zirykował się wtedy, gdy weszła w życie ustawa zakazująca mieszanych małżeństw między aryjskimi i niearyjskimi Włochami i Włoszkami. Zaakceptowanie tej ustawy oznaczałoby, że Kościół stał się pomocnikiem faszystowskiego państwa. Zgodnie z włoskim konkordatem z 1929 roku obowiązywały raczej małżeństwa kościelne i nie było w nim mowy o zawieraniu przymusowych małżeństw cywilnych, co obowiązywało na przykład w Niemczech w okresie kulturrkampfu. Artykuł 34. włoskiego konkordatu głosi: „Państwo włoskie wyraża życzenie przywrócenia instytucji małżeństwa, które jest podstawą każdej rodziny, zgodnie z tradycją narodu katolickiego i uznaje także cywilnoprawną moc sakramentu małżeństwa, który reguluje prawo kanoniczne”⁴⁶. Natomiast artykuł 1. faszystowskiej ustawy o zawieraniu małżeństw z 17 listopada 1938 roku głosił: „Włoskim obywatelom rasy

aryjskiej zabrania się zawierania małżeństw z osobami należącymi do innej rasy. Małżeństwa, które zostały zawarte wbrew temu zarządzeniu, uznane będą za nieważne⁴⁷. Było to całkowicie sprzeczne z konkordatem, ponieważ w tym czasie małżeństwa katolickie uznawane były odtąd na mocy prawa cywilnego za nieważne, jeżeli jeden z partnerów nie był aryjskim Włochem. 11 lutego 1939 roku z okazji dziesiątej rocznicy zawarcia traktatów laterańskich Pius XI miał zamiar wygłosić orędzie i wezwać biskupów do ostatecznej rozprawy z faszyzmem. Jak można wnioskować z *posizione* opracowanego przez Tardiniego w styczniu 1941 roku, kiedy chorujący Pius XI ostatnie dni i godziny swego życia poświęcił własnoręcznej redakcji tekstu, który miał dla Tardiniego „ogromne znaczenie”⁴⁸. W tym orędziu, nacechowanym bardziej duchowo niż politycznie, papież zamierzał mówić innymi słowami do oficjalnej prasy państwowej, która uparcie wypaczała historię, „negując wszelkie prześladowania w Niemczech, a negacji tej towarzyszyło fałszywe i nikczemne oskarżenie o kreowanie podobnej polityki, jaka towarzyszyła prześladowaniom oskarżonych o podpalenie Rzymu za czasów Nerona”.

Manuskrypt wieczył hymn pochwalny ku czci apostołów Piotra i Pawła, na których opiera się autorytet papieża. „Tak zatem niech będą pochwalone okryte chwałą relikwie apostołów, uczniów i przyjaciół Chrystusa, którzy błogosławił Włochom poprzez samobecną swego dzieła i najwieszniejszą krew swoją. Radujcie się w tym pamiętnym dniu, który ma przypomnieć, że Włochy zostały znów przywrócone Bogu, a Bóg Włochom, co jest najlepszą zapowiedzią wietlanej przyszłości. To przychylny los należy zawdzięczać tak i w tym Józefowi, patronowi Kościoła Powszechnego. Niech Włochy trwają w wierze, przez Was objawionej i okupionej krwi Waszej. Wierzymy, że na przekór wszystkim wstręsom i przeciwnościom losu to wiara pokona zagrożenia, które czyhają na nią z daleka i z bliska. Zachowaj Boże dobro i honor, przede wszystkim dumę narodu, który wiadom jest swej ludzkiej i chrześcijańskiej godności i odpowiedzialności. Spraw, aby wszystkie narody nawróciły się, powracając do religii Chrystusa, aby wszyscy ludzie, wszystkie rasy zostały połączone w jedną wielką rodzinę ludzką. Obdarz nas pokojem, ładem i pokojem, pokojem, i jeszcze raz pokojem na całym

wiecie, który cho wy daje si ogarni ty przez mordercze i samo-unicestwiaj ce szale stwo zbroje , pragnie pokoju za wszelk cen , i ufamy, e dane nam b dzie wyblaga u Boga ten pokój i potrafi my go zachowa . Amen!".

Pius XI nie zd yl ju wygłosi tego or dzia 11 lutego 1939 roku, poniewa dzie wcze niej, 10 lutego zmarł. Sekretarz stanu Eugenio Pacelli, który jako kamerling* zarz dzał teraz sprawami Kocioła, 15 lutego wydał drukarni watyka skiej nakaz zniszczenia wydrukowanych ju egzemplarzy or dzia i klisz przygotowanych do druku. Szkic or dzia sporz dzony odr cznie przez Piusa XI i inne robocze materiały natychmiast przeniesiono do archiwum.

Pacelli, jako nowo wybrany papie , nie odniósł si ju ani jednym słowem do or dzia planowanego przez swego poprzednika. Dopiero 20 lat pó niej, w lutym 1959 roku, Jan XXII poinformował włoskich biskupów o tre ci oststniego, zapomnianego or dzia Piusa XI.

To, e w okresie *sede vacante*** Pacelli pilnował, by ze spu cizny zmarłego wła nie papie a nic nie przedostało si do opinii publicznej, nale ało do jego obowi zków. Ale ju po wyborze na papie a mógł swobodnie decydowa o publikacji naszkicowanego przez poprzednika or dzia, a nawet identyfikowa si z nim. Jednak Pacelli podj ł inn decyzj , podobnie zreszt , jak w przypadku wielkiego projektu planowanego w ostatnich dniach ycia Piusa XI, którym była encyklika przeciw rasizmowi.

Po powrocie do Rzymu*** 22 czerwca 1938 roku papie Pius XI zlecił, aby ameryka ski jezuita, o. John La Farge, przygotował

* Kamerling - kardynał, który z chwil mierci papie a kieruje Kamer Apostolsk przez cały okres sediswakancji i jako jeden z nielicznych nie traci swoich uprawnie a do wyboru nowego papie a. Dlatego te Eugenio Pacelli był w owym czasie kamerlingiem, sekretarzem stanu, członkiem wszystkich kluczowych kongregacji i komisji watyka skich: archiprezbiterem Bazyliki w. Piotra, członkiem Kongregacji wi tego Oficjum, Konsystorialnej (zajmuj cej si mianowaniem biskupów), Rozszerzania Wiary, Seminariów i Uniwersytetów, Kociołów Wschodnich, Rytów, papieskiej Komisji do spraw Studiów Biblijnych, Komisji Interpretacji Prawa Kanonicznego oraz kardynalskiej Komisji Administracji Dóbr Stolicy Apostolskiej.

" *Sede vacante* (łac.) - wakac stolicy, dosł. pusty tron.

*** Kiedy w maju 1938 r. Mussolini go cił w Rzymie Hitlera, papie , chc c unikn spotkania z niemiłym go ciem, udał si nieoczekiwanie do Castel Gandolfo, gdzie wcze niej nigdy poza okresem letnim nie przebywał.

pierwsz redakcj encykliki pot piał cej rasizm. Do współredagowania tego projektu zaproszeni zostali jeszcze dwaj jezuici: Niemiec Gustav Gundlach (1892-1963) i Francuz Gustave Desbu uois (1869-1959). Rzecz znamienna, e papie nie powierzył tego zadania odpowiedzialnym w zasadzie za sprawy nauczania najwy - szym władzom wi tego Oficjum. Prawdopodobnie nie zwierzył si ze swoich planów tak e sekretarzowi stanu Pacellemu. Pisanie nowej encykliki zaaran owano wi c w cisłej tajemnicy przed dykasteriami i pracownikami kurii rzymskiej. W zwi zku z tym nasuwa si pytanie: Dlaczego papie zdecydował si post powa w ten sposób? Czy to mo liwe, e a tak dalece nie dowierzał swojemu otoczeniu?

Niemiecki wydawca Gundlach opracował swoj wersj encykliki, która w ko cowych odcinkach odnosi si wprost do rasistowskiego antysemityzmu, czym ró ni si wyra nie od wersji francuskiego eksperta, Desbu uois. Czy te projekty encykliki trafiły kiedykolwiek do rk „Rybaka Seniora” (jak Gundlach, patrz c wstecz, nazywał Piusa XI) albo „Rybaka Juniora” (Pius XII), nie da si jeszcze stwierdzi z cał pewno ci . Aby uzyska całkowit pewno , trzeba by z jednej strony przejrze zasoby archiwów Generalatu jezuitów w Rzymie, a z drugiej strony Tajne Archiwa Watykanu w poszukiwaniu dokumentów z pontyfikatu Piusa XII, które jeszcze przez całe lata nie b d dost pne dla badaczy. W istocie sam o. Gundlach nie był całkiem pewien, jak to było wiosn 1939 roku. Raz pisze, e dokumenty zostały faktycznie przekazane Piusowi XI, a innym razem w to w tpi. Tak czy inaczej, wydaje si , e Pius XI coraz bardziej podupadaj cy na zdrowiu, nie był ju w stanie intensywnie zajmowa si tym projektem. Je li wierzy o. Gundlachowi, nast pca Piusa XI, Pius XII - „biały papie ” - miał „potraktowa cał spraw mimochodem” i „pogrzeba ” j w rozmowie z tak zwanym czarnym papie em - generałem zakonu jezuitów, Włodzimierzem Ledóchowskim (1866-1942)⁴⁹. Tak czy inaczej, tekst pisany w po piechu na polecenie Piusa XI nie ukazał si ani za jego ycia, ani za pontyfikatu jego nast pcy, dlatego te przeszedł do historii jako „zaginiona encyklika”.

W wersji o. Gundlacha znalazły si decyduj ce zdania o rasistowskim antysemityzmie⁵⁰: „Tak zwana kwestia ydowska nie jest

w istocie ani spraw rasy czy narodu, ani narodowo ci i pa stwo wo ci, ale spraw religii, i od czasów Chrystusa pozostaje sprawa chrze cija stwa". I dalej: „Z bólem i oburzeniem patrzy dzi Ko ciół na traktowanie ydów według zasad sprzecznych z prawem naturalnym i dlatego nigdy nie zasłu na miano prawa. Bez adnych obaw i zahamowa łamane s podstawowe przykazania miło ci i sprawiedliwo ci". I na koniec: „We my zatem w obron naród Izraela, jak to ju nieraz w historii bywało, potwierdzaj c tym samym os d wi tego Oficjum z 25 marca 1928 roku - w dekrete znosz cym »Amici Israel« - który, wyst puj c przeciw zawici i wrogo ci mi dzy narodami, pot pił wszelk nienawi , jaka kryje si dzi pod poj cciem antysemityzmu".

Je li nawet udost pnione dotychczas ró dła archiwalne nie dadz ostatecznej odpowiedzi na pytanie, kto jest odpowiedzialny za milczenie papie a i kurii rzymskiej wobec prze ladowa ydów, to i tak ju wystarczaj co wiele wydaje si przemawia za hipotez , e Pius XI, przynajmniej w ostatnich latach swego pontyfikatu, chciał wi cej zrobi w tej dziedzinie, ni jego sekretarz stanu, Eugenio Pacelli, byłby gotów zaakceptowa . Jeden z najbli szych powierników Piusa XII, jezuita o. Robert Leiber (1887-1967), w artykule *Pius XII a ydziz* 1960 roku doszedł do wniosku, e „Piusa XI trudno było odwie od publicznego zajmowania oficjalnego stanowiska w sprawach niecierpi cych zwłoki, a Piusa XII trudno było do tego nakłoni ⁵¹. Nie bez przyczyny biskup Alois Hudal (1885-1963), rektor niemieckiego ko cioła narodowego Santa Maria deU'Anima w Rzymie, charakteryzuj c Piusa XI, napisał w swoich wspomnieniach, e miał on „siln i waleczn osobowo ", a jego „m ska postawa" prowadziła do „otwartej konfrontacji z pelzaj c trucizn , jak był nazizm i faszyzm". Ale niejednokrotnie „jedynie dla zachowania wi tego spokoju" uniemo liwiano mu podejmowanie działań przez liczne interwencje Sekretariatu Stanu oraz papieskiej Kongregacji do Spraw Nadzwyczajnych. Wszelkie zamiary Piusa XI „miały by torpedowane i bagatelizowane, im bardziej papie podupadał na zdrowiu"⁵². W tym kontek cie na szczególn uwag zasługuje artykuł z 13 lipca 1933 roku opublikowany w „Volksstimme", gazecie b d cej organem SPD w okr gu Saary. Co znamienne, artykuł ten odnaleziono w ogólnym zbiorze dokumentów archiwalnych

dotyczy cych „kwestii ydowskiej” w Niemczech, co oznacza, e musiał si z nim zapozna tak e sekretarz stanu. „W Watykanie na temat spraw niemieckich dochodziło do konfrontacji pogl dów i star mi dzy dwoma przeciwstawnymi obozami. Niepokorni, którzy chcieliby doprowadzi do walki z Hitlerem, mieli oparcie w katolickiej Francji, Polsce i Austrii oraz katolickiej opinii wiatowej. Do tego obozu nale eli te jezuita. Obozowi opowiadaj cemu si za kompromisem przewodził Pacelli, sekretarz stanu, najsilniejszy z politycznych ksi t Ko ciola. I to on - Pacelli odniósł zwyci stwo”⁵³.

Ta interwencja Pacellego, uniemo liwiaj ca Piusowi XI publiczne wyst pienia w „kwestii ydowskiej”, nie ma, prawd mówi c, nic wspólnego z wewn trzn akceptacj czy tolerowaniem antysemityzmu i wywodz cych si z niego prze ladowa . Wr cz przeciwnie: Pacelli wyra nie odrzucał antysemityzm i uznawał ogóln odpowiedzialno Ko ciola za prawa człowieka. Forsowane przez niego milczenie papie a na forum publicznym zwi zane było raczej z pojmowaniem przez niego funkcji głowy Ko ciola jako *padre comune* wszystkich wiernych katolików. Jego wyobra nia i do wiadczenia zebrane podczas pobytu w Niemczech podpowiadały mu potrzeb przestrzegania ciśle neutralno ci Ojca wi tego we wszystkich spornych kwestiach politycznych, do których według Pacellego nale ała tak e tematyka ydowska. W ka dym razie neutralna postawa nie zagra ała duszpa sterstwu papie a i Ko ciola. Ten sposób rozumowania, który utrwalił si ju zdecydowanie w okresie, gdy Pacelli był nuncjuszem i sekretarzem stanu Piusa XI, znalazł odzwierciedlenie w czasie jego własnego pontyfikatu, szczególnie latem 1941 roku, w reakcji na słynne kazania biskupa Clemensa Augusta hrabiego von Galena z Munster. Prze ledzenie trudnej drogi biskupa von Galena do wiernych i jego wyst pie publicznych umo liwi zarazem zapoznanie si ze zwyczajami i mentalno ci całej generacji znanych ludzi Ko ciola w okresie narodowego socjalizmu.

Biskupi mog mówić , papie musi milcze Pius XII i biskup von Galen

Klemens August hrabia von Galen, biskup z Munster, „był za młodu całkiem przeciwnie uzdolnionym człowiekiem, który nie wy-

ró niał si spo ród mu współczesnych niczym szczególnym i nie bardzo wiedział, co robi w yciu, wi c miał skłonno ci do paktowania"⁵⁴. T mało pochlebni opini wystawił Galenowi nie kto inny, jak berli ski biskup von Preysing i pochodzi ona z lata 1941 roku, kiedy biskup Galen wygłaszał w Munster swoje trzy słynne kazania. Od tego całkiem zwykłego człowieka, raczej rednio uzdolnionego, wr cz typowego na owe czasy, który nie urodził si z cywiln odwag do publicznych protestów, nazywania zagro e nia ycia bezprawiem i pi tnowania nazistowskiej eutanazji, nazywaj c j wprost morderstwem na niewinnych ludziach, nikt przecie nie mógł nawet oczekiwa takiej postawy. Preysing, pisz c, e Galen miał skłonno ci do paktowania, posun ł si w swojej ocenie jeszcze dalej. Mówi c ja niej, chodziło mu o to, e von Galen szukał kompromisów, by w jaki sposób zapewni Ko ciołowi egzystencj w nazistowskim pa stwie. Ale jak konkluduje Preysing, „tym bardziej zadziwiają ce, e został teraz o wiecony przez Ducha wi tego, który go prowadzi. Ma to o wiele wi ksze znaczenie, ni gdyby dotyczyło nieprzeci tnie m drego człowieka”.

Charakter von Galena mog pomóc zrozumie dwa kluczowe poj cia: posłusze stwo i sumienie. Galen nie był ani rebeliantem, ani te rzutkiem my liciem. Wr cz przeciwnie, je li si obra ał, to dlatego, e w tym ci gle zmieniaj cym si wiecie obstawał uparcie przy raz przyj tych zasadach. Był człowiekiem pryncypialnym, o silnym charakterze, ale opanowanym, skromnym i bogobożnym, który nie w tpił w prawdy objawione. Kto nie był do niego przyja nie usposobiony, mógł te same cechy jego charakteru odbiera jako upór, arogancj , nieuctwo i intelektualn oci ało . Czym zupełnie oczywistym było dla Galena posłusze stwo wobec rodziców, wierno ideałom jego szlacheckich przodków, przestrzeganie wskaza nauczycieli i Ko cioła katolickiego oraz podległo pa stwowej władzy. Jednocze nie starał si ci gle odwoływa do własnego sumienia, czego nauczył si w domu rodzinnym i u jezuitów. Sumienie i posłusze stwo nie pozostawały ze sob w sprzeczności, w ko cu był wi cie przekonany, e cała władza pochodzi od Boga. Ponadto stale zadawał sobie pytanie: Czy to, czego wymagaj ode mnie wszystkie zewn trzne autorytety - rodzice, arystokracja, pa stwo i Ko ciół - zgadza si z tym, co podpowiada mi

wewn trzny głos Boga? Gdy nie mógł na to pytanie odpowiedzie twierdz co i po długich zmaganiach wybierał sumienie zamiast posłusze stwa, wtedy zdarzały si momenty, w których przechodził sam siebie.

Dwudziestego ósmego maja 1904 roku, po uko czeniu studiów teologicznych na wydziale j ezuickim w Innsbrucku, von Galen otrzymał wi cenia kapła skie. Od 1906 do 1929 roku był proboszczem w Berlinie, który kojarzył mu si z „nowoczesnym Babilonem”⁵⁵. Nigdy nie przywykł do wielkomijskiego ycia i do kultury „złoty lat dwudziestych”. T sknił za sielsk idyll swojej katolickiej krainy, Oldenburga. Podczas lat sp dzonych w Berlinie Galen poznał Pacellego, który nie miał o nim zbyt wysokiego mniemania, krytykuj c go przede wszystkim za brak umiej tno ci głoszenia kaza . Nic nie zapowiadało dalszej kariery Galena, gdy w marcu 1929 roku biskup Johannes Poggenburg (1862-1933) przeniósł go z Berlina do Munster, gdzie obj ł funkq proboszcza i dziekana parafii w. Lamberta. Ale biskup miał nadziej , e ten duchowny wysokiego rodu, którego uwa ał za człowieka prawego skrzydła partii Centrum, przywoła do porz dku westfalsk arystokracj , dryfuj c politycznie w kierunku NSDAP Sam Galen przyj ł t nominacj z przekonaniem, e na tym sko czy si jego kariera i na tej ostatniej placówce nast pi ju kres jego ziemskiej w drówki.

Ale miało si sta całkiem inaczej. Ju w 1930 roku biskup Poggenburg wysun ł kandydatur von Galena na biskupstwo w nowo powstałej diecezji w Akwizgranie (Aachen). Dla Rzymu „krn brny arystokrata z Oldenburga” był raczej kłopotliwym kandydatem. Dlatego gdy 5 stycznia 1933 roku biskup Johannes Poggenburg dokonał ywota, sekretarz stanu Pacelli nie umie cił von Galena na tak zwanej li cie trzech, z której kapituła miała wybra nowego biskupa, a władze miejscowej kapituły wpisały go wprawdzie na własn list , ale dopiero na trzecim miejscu. Na przekór Rzymowi czterej biskupi w Prusach uznali, e von Galen godny jest pełnienia tej funkcji. Jednak negatywn opini , która zadecydowała o nieuwzgl dnieniu go na li cie wyborczej, miał wyda nuncjusz Orsenigo. Galen „jest zapewne człowiekiem pobo nym, gorliwym i oddanym Stolicy Apostolskiej”, ale „wielu uwa a, e nie nadaje si on na to stanowisko z powodu agresywnego sposobu głoszenia

kaza , jak i dlatego, (...) e zbyt uparcie obstaje przy swoich przekonaniach"⁵⁶.

Dziewi tego marca 1933 roku kapituła otrzymała z Rzymu list , na której widniały trzy nazwiska: Antonius Mönch (1870-1935), biskup sufragan z Trewiru, Adolf Donders (1877-1944), proboszcz katedry w Munster i Heinrich Heufers (1880-1945) z kapituły w Berlinie. Tym samym Rzym tak zinterpretował postanowienie konkordatu pruskiego, e tak zwan list trzech wystawił do oceny wraz z list proponowan przez miejscowy Kościół i aden z kandydatów wysuni tych przez kapituł w Munster nie stan ł do wyborów. 21 marca nominacj na biskupa otrzymał Heufers, który po dłu szym wahaniu w maju o wiadczył, e z przyczyn zdrowotnych nie mo e przyj tej funkcji. Adolf Donders tak e wzdragał si przed wst pieniem na tron biskupi w. Liudgera (Ludgerus). Pozostał zatem Antonius Mönch, ale trudno było wybiera , poniewa na li cie pozostał ju tylko jeden kandydat, zatem Pius XI polecił, by dopisa do niej jeszcze Klemensa Augusta von Galena. „Nie ma adnego powodu, by nie nominowa tego kandydata", powiedział papie do Pacellego w czasie audiencji 8 lipca 1933 roku⁵⁷. 19 lipca 1933 roku munsterska kapituła wybrała w ko cu von Galena.

Od samego pocz tku Galen był co najmniej tak samo krytycznie nastawiony do narodowych socjalistów, jak wcze niej do republiki weimarskiej. Jego memoriał z 28 lutego 1933 roku jest w zasadzie wykładni , jak pojmował on pa stwo: „Z woli Boga tak wolno , jak i posłusze stwo wobec władzy i autorytetów s niezb dne do ziemskiej egzystencji. (...) Ale pa stwo weimarskie ignorowało wolno osobist , przecz c niejednokrotnie władzy ustanowionej przez Boga. (...) Zwodnicze te okazały si jego obietnice szcz cia. (...) Z tego rozczarowania wyłonił si nowy nacjonalizm, wabi cy zreszt podobnie zwodniczymi skrajno ciami: lepe podporz dko wanie si władzy autorytarnego re imu, wiernopodda cze posłusze stwo narodowemu fuhrerowi ma pono zagwarantowa pi k niejsz przyszło "⁵⁸. Biskup von Galen stał na pierwszej linii frontu w walce przeciwko czołowemu ideologowi narodowego socjalizmu Alfredowi Rosenbergowi i jego *Mitowi XX wieku*. Podj ł si nawet napisania tak zwanego antymitu, katolickiej repliki (refutacji),

w formie dodatku do oficjalnego pisma diecezji miisterskiej, na której widok kolo ski kardynał Schulte tak si przestraszył, e cofn ł swoj zgod na publikacj . Gdy 6 i 7 lipca 1935 roku Rosenberg wyst pił na okr gowym zje dzie NSDAP w Munster, ju dzie pó niej biskup hrabia von Galen ruszył na czele tradycyjnie wielkiej procesji z udziałem około dwudziestu tysi cy ludzi, urz dzaj c pot n manifestacj przeciwko tak zwanej neopoga skiej ideologii.

Galen nie zgadzał si z niezdecydowan postaw niemieckiej konferencji biskupów, a przede wszystkim z nieskuteczn tak zwan polityk tajnych poda prowadzon przez jej przewodnicz ce go, kardynała Bertrama, a tak e powszechnym milczeniem biskupów, które miało by demonstracj na korzy władzy episkopatu. Jak si okazało, e nie b dzie mógł dotrze ze swoim stanowiskiem do konferencji biskupów, na pocz tku marca 1936 roku postanowił zwróci si z memoriałem bezpo rednio do sekretarza stanu⁵⁹. Jedynym tematem memoriału była sprawa, jak Ko ciół mo e wykorzysta opini publiczn ? Galen wykazał, e władze pa stwowe zawsze wtedy wstrzymuj si od interwencji, gdy Watykan albo biskupi protestuj , skutecznie wykorzystuj c media. Z niezwykł szczeroci , bez ogródek skrytykował powszechne milczenie biskupów: „Taktyka pertraktacji za zamkni tymi drzwiami i wysyłania niepublikowanych poda do władz rz dowych dopóty była dobra, dopóki mo na było mie nadziej na sprawiedliwo i dobr wol rz dz cych. Teraz nie ma podstaw do takiej nadziei". Nakazem chwili powinna by teraz „inna taktyka, taktyka wyst - pie przed opini publiczn ", poniewa rz d pragnie unikn podejrzania „ze strony opinii publicznej, e atakuje Ko ciół". I dalej: „Kto tak ocenia sytuacj na froncie, musi zada sobie pytanie, czy nie nale y aby trzyma si starych zasad taktyki walki: pod aj c za cofaj cym si przeciwnikiem, wykorzystaj jego słabe punkty. W naszym przypadku oznacza to, by przy ka dej nadarzaj cej si okazji wyst powa przed społecze stwem; ka de naruszenie ywotnych praw Ko cioła lub konkordatu publicznie pi tnowa ; publicznie protestowa przeciwko ka dej nowej próbie ingerencji w prawa i swobody Ko cioła. Ale taka zmiana taktyki walki nie mo e by jedynie spraw jednego biskupa. (...) Ponadto wyst - powanie w pojedynk mo e wywoła pogłoski o braku jedno ci

niemieckiego episkopatu, staj c si zarazem now po ywk dla przeciwnika".

To, e dotychczas Galen atakował narodowy socjalizm przede wszystkim z pobudek religijnych, nie podwa aj c w zasadzie legalno ci ówczesnych władz, miało si zmieni w 1936 roku. 6 września w jednym ze swoich kaza podczas pielgrzymki do Xanten sformułował i ogłosił po raz pierwszy co w rodzaju prawa do legalnego sprzeciwu Ko cioła wobec rz dów bezprawia, motywuj c je ogólnymi prawami człowieka i wolno ci sumienia⁶⁰. Słowami wzi tymi z Dziejów Apostolskich: „Trzeba bardziej słuca Boga ni ludzi" [Dz 5,29] czcił Galen m czenników z Xanten, którym ludzko winna jest wdzi czno nie tylko za „wiar w Chrystusa, ale i godno człowieka, za które to warto ci oddali sw krew i ycie! Władza pa stwowa poprzez swoje zarz dzenia sprzeczne z sumieniem i wol Boga przestaje by jego sług , a trac c godno i prawo do rz dzenia, (...) próbuje jeszcze zdusi zuchwale wolno dan osobie ludzkiej przez Boga i obraz Boga w człowieku".

Prawd mówi c, od kazania o m czennikach z Xanten daleka była jeszcze droga do tego, by samemu sta si m czennikiem w imi praw człowieka. Gdy w 1940 roku na niemieckiej konferencji biskupów doszło do ostrego sporu z powodu wysłanych przez biskupa Bertrama nieuzgodnionych wcze niej ycze urodzinowych dla Hitlera, coraz bardziej narastało niezadowolenie Galena z kursu obranego przez przewodnicz cego konferencji. 26 maja 1941 roku napisał on do biskupa Wilhelma Berninga⁶¹ z Osnabruck, e nadszedł ju czas protestu społecznego „nie wył czaj c w razie potrzeby po wi cenia własnej wolno ci, a nawet ycia". Do tej pory - jak twierdził - miał spokojne sumienie, gdy Bertram i inni biskupi, przerastaj cy go „wiekiem, do wiadczaniem i m dro ci ", zachowywali spokój, zadowalaj c si „nieskutecznymi protestami na papierze, które nie były znane opinii publicznej", a ponadto byłoby „arogancie i obra liwe wobec innych przewielebnych osób, a mo e nawet głupie i przewrotne, gdyby to on wychodził przed szereg, „ucieka j c si do opinii publicznej". Poza tym, co niewykluczone, mogłoby to sprowokowa jeszcze brutalniejsze wyst pienia władz przeciw Ko ciołowi. „Niemniej jednak - pisał Galen - ju wkrótce moje sumienie nie zadowoli si argumentami *ex auctoritate*".

Wydaje się, że von Galen, pisząc wtedy te słowa, miał na myśli obronę wolności i praw Kościoła, na przykład klasztorów przed atakami i grabieżą, ale jeszcze nie tak zwany program eutanazji i zagład istoty „niegodnych życia”. Zmiana nastąpiła dopiero latem 1941 roku, kiedy problemy te stały się tematem trzech kazania von Galena, które były wyrazem otwartego protestu przeciwko mordowaniu niewinnych ludzi i przeciwko plądrowaniu klasztorów. Ponieważ konferencja biskupów ponownie nie zareagowała, Galen postanowił sam wystąpić na forum publicznym. Ostatnim impulsem, jaki zaważył na decyzji o wygłoszeniu kazania niepozostawiających wątpliwości co do treści i intencji, była rozmowa z dominikaninem Odilo Braunem (1899-1981) z Komisji do spraw Zakonów 7 i 8 czerwca 1941 roku⁶². Braun przedstawił biskupowi listy skonfiskowanych klasztorów z innych diecezji i nakłaniał go do działania. Gdy Galen powiedział: „W mojej diecezji nie znajduje się jeszcze żadnego klasztoru”, Braun oparł: „Eksceleńco, trzeba gasić pożar tak i wtedy, gdy płonie dom i siedzący w nim nie czeka, a zajmie się dach własnego domu”. „Co zatem mamy uczynić, ogłosi list pasterski?” - spytał Galen. „To nie musi być list pasterski. Wystarczy, aby biskup nie przebiegał w słowach podczas kazania, a już może na wiele osiągnąć” - mówił Braun. Na to Galen: „To wtedy zabroni nam głoszenia kazania”, a Braun odpowiedział: „Gdybym to ja był biskupem, nie przestrzegalbym tego”. Galen: „No, to wtedy nas zamkną”. Na to Braun: „Jeśli zamkną biskupa, to powiedziałbym, że posunęli się o jeden krok do przodu”. Wtedy Galen zakończył rozmowę: „Należy zatem zaufa Bogu, Duchowi w tym i zda się na mądrego biskupów”.

Cztery tygodnie później von Galen zaryzykował zakaz głoszenia kazania i aresztowanie, otwarcie przeciwstawiając się reżimowi nazistowskiemu i jego znienawidzonego pomocnika, gestapo. „Wobec fizycznej przemocy tajnej policji - gestapo każdy obywatel niemiecki jest całkowicie bezbronny”. Teraz nie chodziło już tylko o obronę wolności i praw Kościoła, teraz von Galen wystąpił jako obrońca praw człowieka i jego godności. Słowa kazania, które wygłosił 3 sierpnia 1941 roku, nie straciły do dziś siły oddziaływania⁶³: „Musimy się z tym liczyć, że w końcu czy później biedni, chorzy, bezbronni ludzie zostaną zabici. Dlaczego? Nie dlatego przecie, że popełnili jakieś straszne przestępstwo, nie dlatego, że zaatakowali swojego opiekuna czy wartownika,

który nie miał wyboru i w obronie własnego yda musiał ten atak odeprze przemoc . Nie jest to sytuacja na polu walki, gdzie trzeba zabija wroga, a w sprawiedliwej wojnie przemoc, nawet mier jest dozwolona, a nawet konieczna. Ale to nie z tych powodów musz umiera d nieszcz ni chorzy, ale dlatego, e decyzj jakiego urz du czy zgodnie z orzeczeniem jakiej komisji zostali zaliczeni do »bezyproduktywnych« rodaków, staj c si istotami »niegodnymi yda«. Zawyrokowano: skoro nie s w stanie nadal produkowa , to s do niczego, tak jak stara, wysłu ona maszyna, która przestała działa , czy stary ko , który okulał, czy jak stara krowa, która nie daje ju mleka. A co si robi z tak star maszyn ? Oddaje si na złom. A z nieproduktywnym zwierz dem? Nie, nie chdałbym kontynuowa tych skojarze - zbyt straszne to prawo i jego siła ra enia! Przede nie chodzi o jakie maszyny, nie chodzi o konia czy krow . (...) Nie! Tu chodzi o ludzi, o naszych współziomków, naszych brad i nasze siostry! Nieszcz ni, chorzy ludzie i co z tego, je li s nawet »nieproduktywni«! Czy by dlatego stracili prawo do yda? Czy tobie, mnie tak długo wolno y , jak długo b dziemy produktywni i jak długo inni b d nas za takich uwa a ? Je li przyjmie si t zasad i wprowadzi w ycie uznawszy, e mo na zabija »bezwarto dowych« współbrad, to biada nam wszystkim, gdy si zestarzejemy i zniedoł niejemy! Je li wolno zabija »bezwarto dowych« ludzi, to biada inwalidom, którzy po wi caj c si w pracy, stracili zdrowie! Je li trzeba mordowa »nieproduktywnych« współziomków, to biada naszym dzielnym ołnierzom, którzy powróc jako inwalidzi wojenni do domu, kalecy, d ko ranni, o kulach, bez r k! (...) Wystarczy przede wyda jeden tajny dekret, co wypróbowano ju na umysłowo chorych, by do »niezdolnych do pracy« zaliczy te innych, a wi c nieuleczalnie chorych, gru lików, starców, inwalidów pracy i inwalidów wojennych. Wtedy ju nikt z nas nie b dzie pewien swego yda. Byle jaka komisja mo e ka dego z nas umie d na li de »nieproduktywnych«, którzy po wydanym przez ni orzeczeniu nie b d mieli prawa do yda. I adna policja nas nie obroni, aden s d nie pom d naszej mierd, a mordercom nikt nie wymierzy zasłu onej kary! A któ b dzie miał zaufanie do lekarza? Przede mo e on uzna , e chory jest »bezyproduktywny« i dostanie polecenie, by go zabi . Trudno sobie nawet wyobrazi , do jakiego zdziczenia obyczajów mo e jeszcze doj , do jakiego stopnia

wzajemnej podejrzliwość i braku zaufania, nawet w rodzinach, je li b dzie tolerowana, akceptowana i realizowana ta straszliwa ideologia. Biada ludziom, biada naszemu niemieckiemu narodowi, je li nie tylko przekroczy, ale odwa y si tolerowa i bezkarnie łama wi te Boskie przykazanie »Nie zabijaj!«, które Pan objawił w ród grzmotów i błyskawic na górze Synaj i jako Bóg Stwórca zapisał przecie w ludzkim sumieniu!".

Kazania von Galena miały niesłychan sił oddziaływania, poniewa wyst pował w nich nie jako obro ca praw Ko cioła, ale jako rzecznik praw człowieka. Dla aliantów stały si one dobitnym dowodem na istnienie innych, lepszych Niemiec, bez narodowego socjalizmu. Publiczny protest biskupa Galena doprowadził do przej ciowego wstrzymania programu eutanazji. Brunatni władcy zostali celnie trafieni, skoro musieli uwzgl dni opini publiczn . Otoczenie szefa Kancelarii Rzeszy, Martina Bormanna (1900-1945), rozwa ało, czy dla odstraszenia innych biskupów nie byłoby dobrze powiesi Galena, najlepiej na wie y ko cioła w Lamberta w Munster. Hitler chciał go postawi przed Trybunałem Ludowym (Volksgerichtshof). W ko cu wł czył si Goebbels, który rozpraw z von Galenem chciał przesun na czas ju po ostatecznym zwyci stwie; w czasie trwaj cej wojny władzom nie był potrzebny m czennik, którego mier wyprowadziłaby cz katolickiego społecze stwa na barykady przeciwko nazistowskiemu re imowi.

To prawda, e o biskupie Galenie wiadcz jego wielkie wyst - pienia przeciwko eutanazji, ale z drugiej strony wielkie milczenie na temat prze ladowa ydów. Milczał on tak e na temat ustaw norymberskich, po wydarzeniach „nocy kryształowej" i podczas holocaustu. Trudno spekulowa na temat przyczyn tego milczenia. By mo e ró dła, które mogłyby dostarczy informacji na ten temat, zgin ły 10 pa dziernika 1943 roku pod bombami, które trafiły w katedr miinstersk , dom biskupi i archiwum diecezjalne. Bez w tpienia jednak Galen pochodził ze ci le odizolowanego od otoczenia rodowiska, w którym na porz dku dziennym był mniej lub bardziej wiadomy antysemityzm, uzasadniany socjalnie i religijnie. Miało to tak e wpływ na Galena. Na przykład po podró y na Litw w 1918 roku opisywał Wilno jako „brudne miasto i pełne ydów". Nie znalaziono jednak adnych wypowiedzi, które wiadczyłyby o jego

wrogim nastawieniu do żydów. Natomiast gwałtownie krytykował wszelkie przejawy rasistowskiego antysemityzmu i oszczerstwa wobec Starego Testamentu. On wierzył w to, że każdy człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boga i był przekonany o jedności rodzaju ludzkiego. Von Galen utrzymywał skłócenia i bliskie kontakty z munsterskim rabinem Fritzem Leopoldem Steinthalem (1889-1969) i po wydarzeniach „nocy kryształowej” natychmiast wiedział niemal wszystko o ich przebiegu.

Tak czy inaczej, prześladowani żydzi nadal liczyli na pomoc biskupa, szczególnie po jego kazaniach z lata 1941 roku. Jakiś anonimowy petent tak pisał do Galena⁶⁴: „Wasza Wielmożność musi wiedzieć, że 19 września (...) wprowadzono znakowanie żydów i nikt z nas nie mógł pokazać się na ulicy bez tego znaku. Wydano nas na pastwę losu i pomiewisko motłochu i każdy teraz może nas opłukać, a nam nie wolno się bronić! (...) Zapewne Waszej Wielmożności wiadomo o wyprawianiu żydów ze Szczecina, z Baden, Wrocławia, które właśnie się odbywa. (...) Czy ktoś się za nami ujmie? (...) Tylko nedorzeczne pragnienie, ta płonna nadzieja na pomoc, że znajdzie się gdzieś może jakiś zacny człowiek, skłoniła mnie do napisania tego listu. Niech Bóg błogosławi!”.

W związku z tym znów powraca pytanie: Skoro publiczny protest niemieckiego biskupa zmusił nazistów do częściowego ograniczenia eksterminacji, to czy nie powinien to być wyraźny sygnał dla Piusa XII? Czy nie powinno to dodać mu odwagi do zabrania głosu, publicznego potępienia holocaustu i nazwania go wprost systematycznym ludobójstwem?

Kazania biskupa von Galena wywarły ogromne wrażenie na Piusie X i trwale zapisały się w jego pamięci. Wyrazem uznania dla postawy biskupa w czasach nazizmu było nadanie mu przez papieża godności kardynała wiosną 1946 roku. Widocznie Pius XII często czytywał słynne homilie biskupa z Munster, skoro znalazł je na pamięć.

Gospodyni i powiernica papieża, siostra Maria Pascalina Lehnert* (1894—1983), tak opisywała audiencję, na której Pius XII

* Maria Pascalina Lehnert - niemiecka zakonnica z klasztoru sióstr od św. Krzyża w Altötting, od czasu nuncjatury Pacellego w Niemczech została jego powiernicą, sekretarką i gospodynią, tak i później, gdy był już papieżem. Miała ona ogromny wpływ w Watykanie. Historycy spierają się o rolę tej zakonnicy w polityce Piusa XII wobec Hitlera i prześladowania żydów w Europie. Martha

przyjmował kardynała: „Biskup von Galen opowiadał mi ze wzruszeniem, jak to podczas rozmowy Pius XII przytaczał różne fragmenty jego kazań, (...) tak jakby się ich wyuczył na pamięć i ci głębię mu dziękował za wszystko, czego biskup dokonał”⁶⁵.

Trzydziestego września 1941 roku w liście do biskupa Preysinga, zaufanego człowieka w niemieckim episkopacie, papież pisał⁶⁶: „Te trzy homilie biskupa von Galena są także dla Nas pocieszeniem i satysfakcją, jakiej od dawna nie doznawaliśmy na tej cierniowej drodze, którą podamy wraz z katolikami w Niemczech”. Moment tego „odważnego wystąpienia” został dobrze wybrany. Niewtpliwie do sukcesu przyczynił się szacunek dla Galena, „prawda moralna i siła jego protestu”, ponieważ biskup „w otwarty, szczerzy, ale szlachetny sposób wskazywał na zły stan rzeczy, co (...) jakby jeszcze uczciwiej niż Niemiec musiał odbierać z bólem i rozgoryczeniem”.

Papież nie miał wątpliwości, że wstrzymanie nazistowskich represji będzie tylko chwilowe i że same słowa nie mogą zrekomensować krzywd ani powstrzymać zła, ale homilie Galena były dla niego najlepszym dowodem, że „poprzez otwarte, odważne wystąpienia publiczne można jeszcze wiele osiągnąć na terenie Rzeszy”. Następnie odniósł się w liście do własnego postępowania i milczenia wobec nazistowskiego zła: „Podkreślamy to, ponieważ Kościół w Niemczech powołany jest do publicznego działania, tym bardziej że ta ogólna sytuacja polityczna ze swoją trudną i pełną sprzeczności specyfiką nakazuje zwierzchnikowi całego Kościoła powściągliwość, nakładając na Nas obowiązek powstrzymywania się od publicznych wystąpień”. Pius XII zapewniał Preysinga, że publiczne protesty niemieckich biskupów zawsze spotykały się i będą się spotykać, także w przyszłości, z jego pełnym poparciem. Papież wiedział, że jego sposób reagowania na represje nazistowskie, który sprowadzał się do petycji i potajemnej wymiany not dyplomatycznych z rządem Rzeszy, nie dawał oczekiwanych rezultatów. Wynika z tego, że Pius XII przemówiłby chętnie na forum

Schad, autorka książki *Gottes mächtige Dienerin*, uważa, że Pascalina utwierdziła Piusa XII w przekonaniu, i jakkolwiek głośny protest Rzymu w obronę żydów przyniósłby jej szkodę niepożytku. Za: Martha Schad, *Gottes mächtige Dienerin*.

publicznym, tak jak Galen. Jednak z jego punktu widzenia Galen mógł sobie na to pozwolić, ponieważ jako niemiecki biskup i ordynariusz ponosił odpowiedzialność tylko za wiernych diecezji miinsterskiej, podczas gdy on miał związane ręce jako papież i najwyższy pasterz Kościoła oraz wszystkich katolików na świecie. Papież był zobligowany do politycznej neutralności i nie mógł publicznie obrzucić nazistów klętwą papieską, dlatego też był zmuszony - tak to przynajmniej sam Pacelli widział w 1941 roku - powierzyć biskupom otwartą walkę z diabłem.

¹ Audyencja 1 IV 1933; ASV A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 430a, z. 348, fol. 21r-v.

² Repgen, *Aussenpolitik...*, s. 94. Zaznaczenie w oryginale.

³ Orędzie o narodzeniu Piusa XII z 24 XII 1942, w: „Acta Apostolicae Sedis” 35 (1943), s. 9-24, tu s. 23.

⁴ Pacelli do Orseniga, 4 IV 1933; ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 643, z. 158, fol. 41.

⁵ Orsenigo do Pacellego, 8 IV 1933; ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 643, z. 158, fol. 5.

⁶ *Kundgebung Schultes, Kleins und Bernings z 9 IV 1933*, w: Stasiewski (wyd.), *Akten...*, 1.1, s. 51.

⁷ Orsenigo do Pacellego, 11 IV 1933; ASV, A.E.S., Germania, 4. zbiór, poz. 643, z. 158, fol. 6r-v.

⁸ Dokument b.d. i bez podpisu [napisany na papierze „Segreteria di Stato di Sua Santità, Ufficio Cifra”. Prawdopodobnie chodzi tu o rozszyfrowanie raportu Orseniga z 11 IV 1933; *ibid.*]; ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 643, z. 158, fol. 8.

⁹ Faulhaber do Pacellego, 10 IV 1933; ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 643, z. 158, fol. 11r-v.

¹⁰ Walzer do Pacellego, 12 IV 1933; ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 643, z. 158, fol. 15r.

¹¹ Edyta Stein do papieża Piusa XI, b. d. [pocz. tek IV 1933]; ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 643, z. 158, fol. 16r, 17r. I dalsze.

¹² Audyencja 20 IV 1933; ASV A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 430a, z. 348, fol. 30r-v.

¹³ Pacelli do Walzera, 20 IV 1933; ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 634,

z. 158, fol. 18r.

¹⁴ Roller do Pacellego, 11IX 1933; ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz.643, z.158, fol. 621-631. Na temat biografii Maximiliana Rollera brak jakichkolwiek danych.

¹⁵ Memorandum b. d. [1933]; ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 643, z. 158, fol. 49-59 (tylko r).

¹⁶ Arthur Zacharias Schwarz, *Die hebrdischen Handschriften der Nationalbibliothek in Wien*, Lipsk 1925, s. VIII

¹⁷ Schwarz do Pacellego, 9 IV 1933; ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 643, z. 158, fol. 31r.

¹⁸ Schwarz do Piusa XI, 9IV1933; ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 643, z. 158, fol. 29r, 30r. Zaznaczenie w oryginalu.

¹⁹ Odr czna notatka Pizzarda z 26IV1933; ASV A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 643, z. 158, fol. 32r.

²⁰ Margolis do Piusa XI [telegram] z 22 IV 1933; ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 643, z. 158, fol. 27r.

²¹ Scharnagl do Pacellego, 18IV 1933; ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 643, z. 157, fol. 86-94 (tylko r).

²² Pfannenstiel do Vassallo di Torregrossy, 20 XI1933; ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 643, z.158, fol. 73r-v.

²³ Orsenigo do Pacellego, 28 IV 1933; ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 643, z. 158, fol. 33r-34r.

²⁴ Pacelli do Orseniga, 19 V 1933; ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 643, z. 158, fol. 35r.

²⁵ Orsenigo do Pacellego, 8 V 1933; ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 643, z. 157, fol. 107r-108v.

²⁶ Haefner do Pacellego, 29 VI 1933; ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 643, z. 159, fol. 12-18 (tylko r) i nast.

²⁷ Por. art. *Das antifaschistische Propaganda-Flugzeug. Die Angelegenheit gekldrt*, w: „Konstanzer Zeitung" nr 265,13 XI1931, s. 1.

²⁸ Prokuratur Generalny i S d Najwy szy w Berlinie W57 do Haefnera, 16 I 1931; Bundesarchiv Berlin Zc 1926.

²⁹ Michel do Piusa XI, 24 X 1933; ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 643, z. 158, fol. 64-68 (tylko r). Na temat biografii Louisa Michela nie znaleziono adnych danych. By mo e chodziło o impresario muzycznego Michela (1875-1939), aczkolwiek brak wskazówek o jego emigracji.

³⁰ "Jewish Chronicle" I IX1933. Wycinek meldunku w zasobach ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 643, z. 158, fol. 48r.

³¹ Pismo od redakcji „Jewish Chronicle" do Pacellego, 8 IX 1933; ASV, A.E.S., Germania, 4. zbiór, poz. 643, z. 158, fol. 47r.

³² Audjencja 18 XII1933; ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 430a, z. 349, fol. 19r.

³³ Charles-Roux, *Huil ans...*, s. 62.

³⁴ Pacelli do Pizzarda, 21 IX 1933; ASV, A.E.S., Baviera, 4 zbiór, poz. 190, z. 34, b. fol. [fol. 17 od pocztku, r oraz v].

³⁵ Audjencja 17 XI 1933; ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 430,

z. 360, fol. 29r-3rr.

³⁶ Audiencja 5 I 1934; ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz.430, z. 360, fol. 68r-7or.

³⁷ Audiencja 2 VIII 1935; ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 430, z. 362, fol. 94r-95r.

³⁸ Audiencja 2 III 1934; ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 430a, z. 349, fol. pr.

³⁹ Laghi do Pacellego, 11 IX 1936; ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 541, z. 563, fol. 3r-8r.

⁴⁰ Gillet do Pacellego, 12IX1938, ASV, A.E.S., Cecoslovacchia, 4 zbiór, poz. 144, z. 183, fol. 22r-23r.

⁴¹ Orsenigo do Pacellego ,15 XI1938; ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 742, z. 356, fol. 40r-41v. Titelblatt des Diariums, 27 IX- 29. X 1938, Tardini; ASV, A.E.S. Stati Ecclesiastici, 4. zbiór, poz. 560, z. 592, fol.94.

⁴² *A propos de L'Antisemitisme. Pelerinage de la Radio catholique belge*, w: *La Documentation Catholique*, 5 XII1938, s. 1459 i nast, tu: s. 1460. Por. Fattorini, Pio XI..., s. 181.

⁴³ Audiencja Tardiniego u Piusa XI²³ X 1938; ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 560, Z.592, fol. 123v-126v, tu: fol. 124r-v.

⁴⁴ Antoniutti do Pacellego, 19 XII 1938; ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 575, z. 606, fol. 55r-v.

⁴⁵ Pius XI do północnoamerykańskich kardynałów, 10 11939; ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 575, z. 606, fol. 115r-v.

⁴⁶ Pi tro Scoppola, *La Chiesa e il Facismo. Documenti e interpretazioni*(Universale Laterza 175), Rzym/Bari 1967, s. 186.

⁴⁷ *Provedimenti per la difesa della razza italiana*, w: Renzo de Felice, *Storia degli ebrei italiani sotto il facismo*, Turyn³1972, s. 562-566, tu: s. 562.

Por. tak e:Gudrun Jager/Liana Novelli-Glaab (wyd.), ... *derm in Italien haben sich die Dinge anders abgespielt. Judentum und Antisemitismus im modernen Italien*(Frankfurter Kulturwissenschaftliche Beitrage 2), Berlin 2007.

⁴⁸ Decennale della Conciliazione b.d. [napisano w nocy 311 / 1 II1939]; ASY A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 576, z. 607, fol. I -223. Por. Fattorini, *Pio XI...*, s.240-244-

⁴⁹ Gundlach do La Farge, 10 V 1939, w: Passelec /Suchecky, *Enzyklika*, s. 112 i Rauscher (wyd.), *Rassismus...*, s. 45.

⁵⁰ Tekst encykliki w: Rauscher (wyd.), *Rassismus...*, S. 76-167, tu: nr 171 na s.161, nr 182 na s. 166 i nr 183 na s.167 i dalsze.

⁵¹ Leiber, *Pius XII...*, s. 436.

⁵² Hudal, *Tagebucher*; s. 118.

⁵³ *Hitler uerschachert die osterreichischen Nazis*. Pary 13 VII (Eig. Meld.), w: „Volksstimme” 13 VH1933; ASY A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 643, z. 161, fol. 75.

⁵⁴ Helmuth James Graf von Moltke do swojej żony Frei, 6 IX 1941, w: Moltke, *Briefe...*, s. 281.

⁵⁵ Galen do swojej matki, 21 VIII 1919; Archiwum Biskupstwa w Munster, zbiór: Galen A4.

⁵⁶ Orsenigo don Pacellego, 24 II 1933, w: ASY, ANB t. 102, z. 4 (Galen),

fol. 41—46 (tylko r).

⁵⁷ Audiencja 8 VII1933; ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 430a, z. 348, fol. 76r-v.

⁵⁸ Clemens August von Galen, *Denkschrift tiber Autoritat vom 28II1933*, w: Westfalisches Archivamt, NL Franz von Galen 46.

⁵⁹ Memoriał von Galena (pocz tek marca 1936); ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, „Scatole” 46a, fol. 29r (list von Galena), 30-39 (tylko r) (Denkschrift). I dalsze.

⁶⁰ Kazanie von Galena w Xanten, 6 IX 1936, in: Löffler (opra .), *Galen*, 1.1, s. 439-447.

⁶¹ Galen do Berninga, 26 V 1941, w: Löffler (opra .), *Galen*, t. 2, s. 1460-1463, tu: s. 1462.

⁶² Leugers, *Gegen eine Mauer...*, s. 207 i nast.

⁶³ Kazanie von Galena, 3 VIII 1941, w: Löffler (opra .), *Galen*, t. 2, s. 874—883 i nast.

⁶⁴ Pismo od nieznanego yda do Galena, b. d. [przed 19 IX 1941], w: Löffler (opra .) *Galen*, t. 2, s. 901-908, tu: s. 901 i nast.

⁶⁵ Lehnert, *Erinnerungen*, s. 151.

⁶⁶ Pius Xn do Preysinga, 30IX1941, w: Schneider (wyd.), *Briefe...*, s. 154—156.

5. Dogmat czy dyplomacja? Katolicyzm a ideologia nazistowska (1933-1939)

Jesieni 1933 roku prasa nazistowska entuzjastycznie opisywała zawarcie konkordatu między Stolicą Apostolską a rządem Hitlera, traktując to wydarzenie jako dowód akceptacji przez papieża i kurie rzymskiej nowego reżimu i ideologii, którą ten reżim reprezentował. Skoro Watykan tak bardzo docenił Trzeci Rzesz, to zawarł z nią wiążące układy, zgodne przecież z prawem międzynarodowym, to rząd niemiecki nie mógł już mieć najmniejszych wątpliwości co do legalności i prawowitości władzy Hitlera i NSDAP. W końcu to, co niekwestionowany autorytet moralny - papież uznał za sprawiedliwe, musiało wydawać się słuszne także rządowi niemieckiemu. Sekretarz stanu, kardynał Pacelli, niezwłocznie zaproponował przeciwko takiej jednostronnej interpretacji i postawił spraw jasno, że w konkordacie z Rzeszą, podobnie jak w przypadku wszystkich innych konkordatów, chodzi wyłącznie o uregulowanie kompetencji władzy duchownej i świeckiej, czyli *res mixtae* między państwem i Kościołem, w zakresie spraw, które obie strony mogą uważać za swój zakres działania. W żadnym przypadku nie oznacza to jednak, że wraz z zawarciem takiej umowy międzynarodowej z rządem Rzeszy Stolica Apostolska zaakceptowała jakiegokolwiek ideologiczne i światopoglądowe zasady tego państwa czy chociażby jego struktury władzy. Gdy podczas audiencji 15 lipca 1933 roku francuski ambasador przy Stolicy Apostolskiej, Charles-Roux, zapytał Pacellego, czy zawarcie konkordatu z Trzecią Rzeszą należy traktować jako „aprobatę dla ideologii Hitlera”, sekretarz

stanu odparł w podobnym tonie: „Odpowiedziałem mu, że konkordat nie oznacza takiej aprobaty”¹. Ale oczywiście cie sekretarz stanu nie był w stanie zapobiec dalszemu instrumentalnemu wykorzystywaniu konkordatu z Rzesz przez narodowych socjalistów.

Wobec sporu na temat znaczenia konkordatu z Trzeci Rzesz pojawia się szereg zasadniczych pytań dotyczących podejścia kurii rzymskiej do totalitaryzmów XX wieku w ogóle, a reżimu nazistowskiego w Niemczech w szczególności. Czy powinno się zawierać układ międzynarodowy z państwem, jeżeli nie jest się w zasadzie przekonany o jego legalności? Czy w wyniku zawarcia konkordatu nie uznaje się automatycznie zasad, do których odwołuje się dany rząd? Czy kuria, zawierając konkordat z jakim państwem, powinna odróżnić władzę legalną, a w myśl Listu do Rzymian katolik winien jest jej posłuszeństwo, odrzucając na wrogię chrześcijaństwu religii zastępczej, którą ten katolik powinien zdecydowanie zwalczać? W pytaniach tych chodzi przede wszystkim o zasadnicze relacje wewnętrzne kurii rzymskiej między dogmatem a dyplomacją, czystą nauką a praktyczną polityką ugodową. Czy abstrahując od odwiecznych prawd wiary, można dopuścić interpretację, że skoro polityka taka leżała w interesie Kościoła, to biorąc pod uwagę korzyści Watykanu, była dozwolona? A może powinno się raczej bezwzględnie zwalczać takiego totalitarnego przeciwnika ideologicznego i zrezygnować z jakichkolwiek interesów z takim diabłem, który chciał w dodatku religię polityczną zastąpić chrześcijaństwem?

W samym Watykanie pytania te wywoływały burzliwe dyskusje. W tym sporze prym wiodły zwłaszcza dwa biura: z jednej strony wydział polityczny kurii, czyli Sekretariat Stanu i podlegająca mu Kongregacja do Spraw Nadzwyczajnych Kościoła, które urzędowały w pałacu Apostolskim, z drugiej zaś strony więcej Oficjum, które jako najwyższy Urząd Doktryny Wiary odpowiedzialne było za wszystkie sprawy nauki katolickiej i dogmaty. Jego siedziba znajdowała się po lewej stronie placu św. Piotra, w słynnym Palazzo del Sant'Uffizio, gdzie do dziś mieści się Kongregacja Doktryny Wiary.

Sam sekretarz stanu, Eugenio Pacelli, 10 lutego 1934 roku zawiadomiał w swoich notatkach z prywatnej audiencji u Piusa XI, że

mi dzy Sekretariatem Stanu i wi tym Oficjum, ju tylko chocia by z powodu odmiennych kompetencji, niejednokrotnie dochodziło do napi , co prowadziło oczywi cie do ró nicy zda . „ wi te Oficjum to nie Sekretariat Stanu, działa zgodnie ze swoim powołaniem jako Urz d Nauczycielski", natomiast Sekretariat Stanu musi si troszczy przede wszystkim o polityczne interesy Stolicy Apostolskiej². Ten podział, który uwidocznił si w kontekście umieszczania w *Indeksie ksi g zakazanych Mitu XX wieku* Alfreda Rosenberga, wskazywał na pewne ró nice pogl dów mi dzy Pacellim jako politycznym strategiem kurii i najwyszym Urz - dem Doktryny Wiary w podej ciu do narodowego socjalizmu i jego reprezentantów. By mo e pot pienie jednego z głównych ideologów NSDAP przypadło po prostu w niekorzystnym dla Pacellego momencie politycznym? Sekretarz stanu prowadził akurat dodatkowe rokowania z Trzeci Rzesz dotycz ce jednego z konkordatowych artykułów o ochronie zwi zków, w którym chodziło o to, by uratowa przed rozwi zaniem lub zglajchsztowaniem mo liwie jak najwi cej stowarzysze katolickich w Niemczech, chroni c tym samym wa ne przyczółki duszpasterstwa. Umieszczenie przez Rzym ksi ki Rosenberga na indeksie nie ułatwiło Pacellemu rozmów z narodowymi socjalistami i osi gni cia takiego wyniku politycznego, który byłby korzystny dla Ko cioła. A mo e uwidoczniła si tu podstawowa cecha charakteru Pacellego, która odciskaj c swoje pi tno na papieskiej polityce, wyrażała si u niego w zdominowaniu dogmatu przez dyplomacj , skoro jego polityczny oportunizm pozwolił mu patrze przez palce nawet na niepodwa aln doktryn wiary? Nieznany dotychczas memoriał z jesieni 1933 roku, odnaleziony niedawno w aktach papieskiego Sekretariatu Stanu, pozwoli zapozna si z wewn trzwytyka sk ocen narodowego socjalizmu w spornej dziedzinie dotycz cej relacji mi dzy doktryn a polityk , czyli *dottrina e politica*.

Katolicki totalitaryzm przeciw totalitaryzomom wiatopogl dowym

W kontekście prób interpretacji przez nazistowsk propagand konkordatu z Rzesz jako oficjalnej aprobaty Ko cioła dla re imu

Hitlera, we wrześniu 1933 roku, prawdopodobnie w rzymskim Sekretariacie Stanu, powstała ekspertyza pod znamionym tytułem: *Stolica Apostolska a narodowy socjalizm: doktryna a polityka*³. Anonimowego autora tej noty *pro memoria* należałoby szukać w kręgu współpracowników Kongregacji do Spraw Nadzwyczajnych Kościoła. Przypuszczalnie studiował on teologię na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim lub na innej uczelni w Rzymie. Tak czy inaczej, autor wyróżniał się szeroką wiedzą teologiczną, pozostając pod wyraźnym wpływem neotomizmu i neoscholastyki, o czym świadczą jego wielokrotne odniesienia do Tomasza z Akwinu i jego *Summa theologiae*.

Zdaniem tego eksperta, „im większe były ustępstwa Kościoła na płaszczyźnie politycznej” w momencie negocjowania konkordatu z Rzeszą, „tym ważniejsze stawało się podkreślanie niezmienności nauki katolickiej”. Dlatego też należał on na zajęcie oficjalnego stanowiska przez najwyższy autorytet Kościoła w osobie samego papieża, które wytyczyłoby „precyzyjnie linię demarkacyjną między wiarą i polityką”, kładąc tym samym kres instrumentalnemu traktowaniu przez narodowych socjalistów Kościoła katolickiego i konkordatu z Trzecią Rzeszą. Autor noty był niemal przekonany, że nie doszłoby do rozbitcia narodowego socjalizmu na frakcje: jedną, ostatecznie do zaakceptowania, chociażby i nacjonalistyczną partię, z której przedstawicielami Kościół mógłby zawierać układy i drugą frakcję z wrogią wobec chrześcijaństwa ideologią, którą Kościół musiałby zdecydowanie zwalczać. Takie spekulacje na temat wyodrębniania w NSDAP „dobrego” niemieckiego narodowego socjalizmu i „złego” ideologicznie narodowego socjalizmu prowadzono w owym czasie nie tylko w Niemczech, ale także w kurii rzymskiej. W podobnym tonie wypowiadał się podczas audyencji u Pacellego niemiecki ambasador przy Stolicy Apostolskiej, Diego von Bergen, odróżniając „neopogaństwo” niektórych nazistów, przeciwko którym Kościół miał prawo występować, od tak zwanego politycznego nazizmu, którego nie powinno się atakować⁴. Dla anonimowego eksperta NSDAP była nie tylko partią, ale zarazem religią polityczną*.

* Religia polityczna - termin oznaczający antyreligijny surogat religii; wszedł do powszechnego użytku po 1917 r. dla określenia reżimów ustanowionych przez Lenina, Mussoliniego, Hitlera i Stalina.

Krzyż Jezusa Chrystusa jako znak chrześcijaństwa i swastyka jako znak ruchu Hitlera symbolizowały dwa wiatopogłody o szerokim, uniwersalnym zasięgu. Oba wiatopogłody akcentowały zarówno rolę jednostki, jak i całego społeczeństwa, i oba - jak pisał ekspert - s w tym sensie „totalitarne”, ale zarazem nie do pogodzenia. Chodziło raczej o dwa wzajemnie wykluczające się wiatopogłody.

Obawy anonimowego eksperta, że nazizm zmierza do likwidacji chrześcijaństwa jako religii, nie wzięły się znikąd. Rzym był dokładnie poinformowany o tym, jak partia nazistowska, stylizując Adolfa Hitlera na Mesjasza, próbowała wmówić młodzieży, że powinien on zastąpić Jezusa Chrystusa. Biskup Johannes Baptista Sproll podczas kazania w rothenburgskiej katedrze na dowód wrogiej agitacji nazistów przeciw chrześcijaństwu przytoczył tekst jednej z piosenek Hitlerjugend, który odnaleziono niedawno w tym samym fascykule, z którego pochodzi anonimowa ekspertyza⁵:

To my - radosna młodzież Hitlera
Nie trzeba nam chrześcijańskich cnót
Ponieważ naszym zbawicielem
Jest Adolf Hitler - nasz wielki wódz.

Aden zły klecha już nam nie przeszkodzi
Nie Chrystus nas prowadzi, ale Horst Wessel,
Precz z wodami i kropidłem
My dzieci Hitlera, który nam przewodzi!

Piewajcie, maszerujemy pod sztandarami Hitlera
To czyni nas godnymi przodków naszych młota,
Adni z nas chrześcijaństwo ani katolicy
Ale z SA niestraszne nam niebezpieczeństwo.

Na nic nam Kościół, niechaj go zabiorą,
Na ziemi szczęściem naszym jest swastyka,
To ona u Baldura von Schiracha boku,
Prowadzi nas na każdym kroku! *

* Członkowie Hitlerjugend piewali ten tekst na zjeździe NSDAP w 1934 r.

We wst pie do ekspertyzy przedmiotem analizy stała si sprzeczno mi dzy katolicyzmem i narodowym socjalizmem w kwestiach dogmatu i nieomylniej nauki Ko ciola, zanim jeszcze wyci gni to wnioski dotycz ce polityki Stolicy Apostolskiej. Ko ciól katolicki, obejmuj cy swoim posłannictwem cały wiat, ze wszech miar akceptował przywi zanie i miło człowieka do ojczyzny jako tak zwany dobry nacjonalizm, natomiast „narodowy socjalizm od razu uznał za idolatri i falszyw nauk , poniewa ideologia ta miała na uwadze tylko własny naród, zapominaj c o wszystkich innych". Zgodnie z nauk katolick do podstawowych, metafizycznych praw wszech wiata nale y zasada ró norodno ci w jedno ci, znajduj ca swój wyraz w sakramencie chrztu w., który ludzi ró nych ras i j zyków ł czy w jeden lud Bo y. Ochrzczeni ludzie nale cy do jednej wspólnoty nie s ju ydami, Grekami, Rzymianami, a co wi cej - „wybra cami Boga". Kto jak narodowi socjali ci „uznaje tylko swój naród za szlachetny, a wszystkie inne ma za barbarzy - ców", ten pozostaje w sprzeczno ci do religii chrze cija skiej, poniewa reprezentuje bałwochwalcze teorie przedchrze cija skie. „Oficjalna ideologia obecnego re imu w Niemczech" z tym swoim biologizmem wszystkie warto ci moralne sprowadza do rasy, przecz c tym samym zasadom chrze cija skiego uniwersalizmu.

T dogmatyczn sprzeczno mi dzy ideologi nazistowsk a nauk Ko ciola najwyra niej wida na przykladzie teorii rasistowskiej. „Ideolodzy niemieckiego re imu nazistowskiego podwa aj istnienie tak zwanego jednostkowego ducha", który bez zakorzenienia we własnej rasie „bł ka si gdzie po wiecie, i przeciwstawiaj mu tak zwan zbiorow dusz rasy", która jest całkowicie uzale niona od „kondycji fizycznej" narodu, od „jako ci jego rasy i krwi". Ta, z katolickiego punktu widzenia, całkowicie falszywa teoria „jakiej zbiorowej duszy i wspólnej krwi" wydawała si tym bardziej gro na, e po doj ciu Hitlera do władzy stała si oficjalnie fundamentem niemieckiej polityki i administracji cywilnej, nie mówi c ju o tym, e nawet Ko ciól ewangelicki w Niemczech przyj ł teori rasistowsk do swego nauczania. W ten sposób ekspert nawi zał do pronazistowskiego ruchu religijnego Niemiec Chrze cianie (*Die Deutschen Christen*), którzy podczas wyborów w 1933 roku zdobyli wi kszo w Ko cie i nie wahali si pó niej

stosowa przeciwko duchownym Kościoła ewangelickiego nawet ustaw norymberskich z aryjskim paragrafem. Tymczasem papież „zaczł wyciągnąć na biskupów przedstawicieli tak zwanych kolorowych ras”, powierzając im ten najwyższy urząd w hierarchii Kościoła, tak jakby chciał zademonstrować, „że Kościołowi obce są wszelkie uprzedzenia rasowe”. Równocześnie - kontynuował ekspert - tego samego roku Jubileuszowego 1933* doszło do takich przeładowań, jakich historia dotychczas nie знаła. Kierując się religią katolicką, która wyraża niechęć do rasizmu i antysemityzmu, autor *pro memoria* wyraża nadzieję, że Ojciec wiwaty zabierze głos, przeciwnie do przeładowania w Niemczech, ale ta nadzieja nie spełniła się w roku dojścia Hitlera do władzy. W każdym razie autor noty był absolutnie przekonany o wyszłości dogmatu nad dyplomatycznymi kompromisami i politycznym oportunizmem.

Na szczególne uwagi zasługują rozmyślenia autora ekspertyzy na temat totalitaryzmu systemu nazistowskiego, któremu przeciwstawia on totalitaryzm Kościoła katolickiego. Niespełna rok później watykański dziennik „L'Osservatore Romano” nazwał nazizm *totalitarismo hitleriano*.

Za godny pochwały uznano wprowadzenie fakt, że mimo narodowosocjalistyczny w Niemczech zdecydowanie zwalczał takie błędne poglądy, jak indywidualizm, socjalizm i liberalizm, ale totalitarna teoria rasistowska, która „wszystkie ludzkie wartości przypisywała jedynie »nadludziom«, rasie nordyckiej”, pozostawała w rażącej sprzeczności z rozwojem europejskiej cywilizacji, bazującej przecież na syntezie myśli antyku i chrześcijaństwa.

Trudno wyobrazić sobie istnienie obok siebie nazizmu i katolicyzmu, nie mówiąc już o ich syntezie, ponieważ oba wiatopoglądy rościły sobie pretensje do całej ludzkości. „Pojęcia totalności nie powinno się wykorzystywać do osiągnięcia politycznych i doczesnych celów. Wprowadzenie sam Kościół do totalności, skoro pragnie poświęcić Bogu każdego człowieka i całą ludzkość”. Należałoby wywnioskować konkretne wnioski z klasycznego pytania katechizmu: „Dlaczego żyjemy na tej ziemi?” i odpowiedzi na nie: „By służyć

* Rok wiwaty 1933 - Jubileusz Odkupienia, został ogłoszony wiatu 24 grudnia 1932 r. (po raz pierwszy przez radio), obchodzony od 2 kwietnia 1933 do 2 kwietnia 1934 r. podczas pontyfikatu Piusa XI. Za: *Catholic News Service*.

Bogu i pój do nieba!". Chodzi tu po prostu o by albo nie by . „Kociół zabiega o zbawienie ka dego z osobna. Chrze cija stwo jest prze wiadczone o wyj tkowo ci duszy ka dego człowieka, poniewa Chrystus cierpiał na Krzy u za ka d ludzk dusz ". Dlatego Kociół ro ci sobie prawo do ka dego, a ka dy człowiek powinien całkowicie zawierzy Bogu, do którego w rzeczywistości ci nale y. Chrze cijanin nie mo e mie innych bogów przed Nim, poniewa „godnym celem człowieka jest d enie do jedyne go Boga".

„Jak dalece ta teoria totalno ci odbiega od tej spod znaku swastyki?" - zadaje sobie pytanie ekspert. Jego zdaniem, „totalno ideologii Hitlera" dotyczy przede wszystkim pa stwa. „Człowiek zobowi zany jest słu y pa stwu i to pa stwo ma symbolizowa wszystko. W ten sposób pa stwo uzurpuje sobie prawo do *societas perfecta*, które reprezentował wyl cznie Kociół Chrystusowy". Dlatego katolicycy socjologowie słusznie mówili o współczesnej „sakralizacji" pa stwa jako nowej formie idolatrii. W tym zjawisku tworzenia fałszywej kolektywizacji, zbiorowych bytów watyka ski ekspert dostrzegał punkty zbie ne ideologii Hitlera z marksistowskim komunizmem. Chrystianizm nie zna jednak poj cia „zbiorowej duszy", poniewa jego trosk jest zbawienie ka dej z osobna. Ostatecznym celem chrze cijanina jest jego ojczyzna, Niebo, a nie totalitarne pa stwo, które miało by „najwyszym celem wszystkich d e człowieka", jak chciał Hegel, twórca klasycznego systemu idealistycznego. Politycznym ideałem Kociola katolickiego nie był zatem *Ksi* Machiavellego, ale dzieło w. Augustyna *Cwitas Dei*.

I tu nieoczekiwanie ekspert najwyra niej przytacza pogl dy Piusa XI, który w odr cznym pi mie z 26 kwietnia 1931 roku do kardynała Schustera, arcybiskupa Mediolanu, opublikowanym w „Acta Apostolicae Sedis", stanowczo sprzeciwia si , by pa stwo mogło sprawowa całkowit kontrol nad „ogółem obywateli", ich yciem „osobistym, rodzinnym, duchowym i nadprzyrodzonym". Ten „obiektywny totalitaryzm" nie przystoi w adnym przypadku tak e totalitarnemu pa stwu, jakim s faszystowskie Włochy. Takie roszczenia ze strony pa stwa byłyby absurdalne, wr cz „monstrualne". Tylko i jedynie Kociół katolicki ma takie kompetencje, przekazane mu przez Jezusa Chrystusa⁷.

Sorge z 1937 roku Pius XI zdecydował się w uroczystej formie zakomunikować wiątku sprzeczności między niemieckim nazizmem a chrześcijaństwem. Tym spóźnie reakcję tłumaczono niezgodności charakterów i odmiennymi politycznymi poglądami papieża i jego sekretarza stanu. To, jak Pacelli pojmował podstawowe relacje między *dottrina e politica*, doktryną a uprawianiem polityki, można zaobserwować na przykładzie epizodu z czasów jego nuncjatury w Berlinie, czyli sporu o rolę katolików w niemieckim ruchu ekumenicznym lat dwudziestych.

Dogmat czy oportunizm polityczny?

Pacelli a ekumenizm w Niemczech

W czasach Pacellego i Piusa XI nie do pominięcia było wspólne celebrowanie nabożeństw przez katolików i protestantów, ekumeniczne modlitwy w intencji pokoju, ujednolicony przekład Pisma wiątku czy chociażby watykańskie „ministerstwo do spraw ekumenicznych”, które w dzisiejszych czasach istnieje pod nazwą Papieska Rada do spraw Popierania Jedności Chrześcijan. Teologiczne porozumienie luteranów i katolików w jednej z najbardziej spornych kwestii z czasów reformacji dotyczących „nauki o usprawiedliwieniu”*, w której chodziło o prawdziwą relację między działaniem łaski Bożej a wolnością człowieka w dziele jego zbawienia, pozostawało jeszcze tylko w wiecie wyobraźni.

Z punktu widzenia kurii rzymskiej protestanci byli po prostu herezykami, których należało zwalczać, a ewangelicy niedowiarzami, których katolicy mieli się wystrzegać. Każdego kontaktu z ewangelicką religią,

* Przesłanie św. Pawła o usprawiedliwieniu przez sam wiątku stanowiło dla Lutera *articulus stantis et cadentis Ecclesiae* - zasadniczy punkt, od którego zależało, czy Kościół przetrwa w swojej wierze, czy też nie. Nauka o usprawiedliwieniu oznacza konkretnie, że jedynie Chrystus może zbawić człowieka do głębi skazanego przez grzech, udzielając mu owej sprawiedliwości, która jest właściwa samemu Chrystusowi, natomiast człowiek nie może nic wnieść do tego dzieła zbawienia. Z drugiej strony tak jest Luter mówi o człowieku usprawiedliwionym jako o nowym stworzeniu i o dobrych uczynkach, które są owocem usprawiedliwienia. Ewangelicy wierzą w zbawienie z łaski usprawiedliwiającej, która została człowiekowi darmo dana bez jego jakiegokolwiek zasługi przez Boga w Jezusie Chrystusie (*sola gratia*). Za: „L'Osservatore Romano”; www.opoka.org.

a przede wszystkim osobiste spotkania z protestantami odbierane były jako zagrożenie dla katolików, ponieważ zarażeni „protestanckim wirusem” ryzykowałiby wieczne zbawienie duszy. W 1542 roku do walki z reformacją i obrony przed ewangelicką herezją została utworzona nawet Rzymska Inkwizycja (właściwie Oficjum) jako instytucja koordynująca. Dla rzymskiego Urzędu Nauczycielskiego istniał tylko jeden jedyny Kościół założony przez Jezusa Chrystusa: Kościół rzymskokatolicki z widzialną głową Kościoła - papieżem, który jako nieomylny został obdarzony prymatem jurysdykcyjnym, co oznacza jego rzeczywisty autorytet w rzeczeniu pasterskim w całym Kościele.

Jeśli już ekumenizm był w ogóle zauważalny z rzymskiej perspektywy, to tylko jako powszechne nawrócenie w takiej formie, że to protestanci zawróć z błędnej drogi i przejdą na katolicyzm. Pogląd ten był między innymi przyczyną bokiego rozczarowania kurii rzymskiej z powodu zawierania w Niemczech małżeństw mieszanych między protestantami i katolikami. W zasadzie były one dopuszczalne, ale tylko wówczas, gdy przed zawarciem małżeństwa ewangelicki partner przechodził na katolicyzm. Każda forma ekumenizmu, która dopuszczając równouprawnienie partnerów, stawiałaby wspólnoty ewangelickie na równi z Kościołem katolickim, cięgle była odrzucana przez Rzym. Dlatego też do głównych zadań tego Oficjum w tamtym czasie należało dokładne śledzenie tego rodzaju działań ekumenicznych na całym świecie, a przede wszystkim w Niemczech, ojczyźnie Lutera i reformacji, a w razie potrzeby stosowanie drastycznych środków zaradczych.

Latem 1926 roku Ernesto Ruffini (1888-1967), konsultor właściwego Oficjum, chcąc sprostować temu „właściwemu zadaniu”, zwracał uwagę kardynałom na niebezpieczne, jego zdaniem, praktyki ekumeniczne w Niemczech. Do jego ręki trafiły egzemplarze czasopisma o znamienitym tytule „Una Sancta”, które, jak twierdził, kierowało się wyraźnie zamiarem forsowania jednokości między katolikami i protestantami.

Czasopismo wydawane było przez Ekumeniczny Związek Kościoła Wysokiego*, który uchodził za katolicki, ale w każdym razie

* W XX w. angielskie określenia „kościół wysoki” i „kościół niski” znalazły zastosowanie w Niemczech. Jedno z nich zostało użyte w nazwie Luterańskiego Kościoła Wysokiego. Określenie „kościół wysoki” używane jest tym samym przypadku

nie za rzymskokatolicki, jak uwa ał konsultor, chocia wi kszo jego członków stanowili protestanci. Ruffini uznał ten ekumeniczny ruch za „szczególnie niebezpieczny”, poniewa zagroziłby „czysto ci wiary katolickiej”, a zwa ywszy na „mił i przyjazn form ” agitacji i przywłaszczenie sobie okre lenia „katolicki”, mógłby z łatwo ci zawiadn sumieniem wiernych Ko cioła katolickiego. Wszyscy katolicy, a w szczególno ci katolicycy duchowni otrzymali surowy zakaz czytania czasopisma, nie mówi c ju o jakiegokolwiek aktywnej współpracy z jego redakcj⁹.

Dwudziestego ósmego lipca 1926 roku kardynałowie wi tego Oficjum, poruszeni sugestiami Ruffiniego, zlecili nuncjuszowi w Berlinie sporz dzenie szczegółowego raportu o działalności ruchu ekumenicznego w Niemczech i przesyłanie do Rzymu w a nych publikacji na ten temat.

Dzie pó niej Pius XI zatwierdził t decyzj , dziwi c si wszak e, e ani Pacelli, ani niemieccy biskupi nie poinformowali go do tej pory o istnieniu ekumenicznego zagro enia¹⁰. Nuncjusz miał si ponadto zwróci do niemieckich biskupów, by szczególnie wzi li sobie do serca ten delikatny temat¹¹. Nast pnie 30 lipca sekretarz Rzymskiej Inkwizycji, kardynał Merry del Val, wydał nuncjuszowi Pacellemu polecenie zebrania dokładnych informacji o ruchu ekumenicznym i niezwłoczne poinformowanie wi tego Oficjum o wszystkich machinacjach ruchu oraz ujawnienie uczestnicz - cych w nim katolickich duchownych.

W jednym z pism okólnych, z 10 wrze nia 1926 roku, skierowa - nym do niemieckich biskupów, Pacelli wywi zał si z tej cz ci polecenia. Pisał on, e hierarchowie Ko cioła powinni „wyja ni i za - kaza wiernym, a przede wszystkim duchowie stwu, współpr - cy z tym ruchem”. Nuncjusz okazał si zdecydowanym obro c i or downikiem czystej nauki katolickiej. Szczególnie poirytowany był tym, e „Una Sancta” zwalcza oczywist prawd dogmatyczn , według której „Ko ciół rzymskokatolicki jest jedynym Ko ciołem ustanowionym przez Chrystusa”, i zamiast uznania tej prawdy,

jako opis ewangelicznego katolicyzmu, formy luteranizmu podkre laj cej prak - tyki kultu i doktryn , które s podobne do tych z ruchu „ko cioła wysokiego” w anglikanizmie i w zwi zku z tym tak e do praktyk Ko cioła katolickiego. Za: ekumenizm.wiara.pl.

szuka prawdziwego Kościoła „w jakim wy szym, poprawionym »Kościół ekumenicznym«, przewyższającym Kościół katolicki i tak zwane chrześcijańskie wyznania”¹². Tym samym zgodnie z naukami rzymskokatolickimi, reprezentowanymi przez wice-Oficjum, nuncjusz nie tylko odmawiał wspólnotom niechrześcijańskim prawa do nazywania się Kościołem, lecz utożsamiał z Kościołem Chrystusowym jedynie religię rzymskokatolicką.

Do realizacji pierwszej części polecenia trzeba było wice-Oficjum, ale za to efekty wypadły okazale. 15 listopada 1926 roku sekretarz Rzymskiej Inkwizycji, Merry del Val, otrzymał wice-Oficjum od Pacellego obszerny, czterdziestoczęściowy raport, zawierający zebrane przez nuncjusza dokumenty i jego pierwsze opinie o ruchu ekumenicznym w Niemczech¹³. Dokument ten został potajemnie powielony dla kardynałów wice-Oficjum i miał im posłużyć za podstawę do dalszych dyskusji¹⁴. Raport Pacellego rozpoczynał się krótkim opisem rozwoju ruchu ekumenicznego w Niemczech od końca pierwszej wojny światowej, bowiem w 1918 roku powstało w Berlinie tak zwane Zjednoczenie Kościoła Wysokiego, z którego w wyniku wewnętrznych sporów w 1924 roku oddzielił się Ekumeniczny Związek Kościoła Wysokiego. Od 1925 roku wydawał on czasopismo „Una Sancta”.

Na początku Pacelli bagatelizował znaczenie ruchu ekumenicznego w swoim raporcie, zwracając uwagę na niewielką liczbę jego zwolenników: około stu protestantów i piętnastu katolików! Brzmiało to zarazem jak tłumaczenie nuncjusza, dlaczego on sam z własnej inicjatywy nie poinformował wcześniej Rzymu o całej sprawie. Najbardziej zaskakuje, że Pacelli nie omieszkał podkreślić także pozytywów Ekumenicznego Związku Kościoła Wysokiego, do których należało przede wszystkim uznanie instytucji Kościoła ustanowionej przez Jezusa Chrystusa i nieprzerwanej ciągłości tego Kościoła, wyrażonej w sukcesji biskupów nazywanych następcami apostołów. To zrozumienie dla instytucji Kościoła, ustanowionej podczas uroczystości Wieczery Pańskiej, było i jest do dziś zdecydowanie negowane przez Kościoły protestanckie i stanowiło główną przeszkodę w ekumenicznym jednoczeniu. Oprócz tego Ekumeniczny Związek Kościoła Wysokiego zaakceptował projekt, który wyraża niechęć nuncjuszowi na sercu, a mianowicie zawarcie konkordatu

z Bawarii w 1924 roku, w którym rzymskie zapisy kodeksu prawa kanonicznego zostały wprost ywciem przeniesione do niemieckiego prawa reguluj cego stosunki mi dzy pa stwem a Ko ciolem.

Pomimo tych pozytywnych aspektów ogólna ocena zwi zku przez Pacellego wypadła negatywnie, pewnie dlatego, e ten niemiecki ruch d ył do utworzenia nowego Ko cioła w oparciu o zasady „ewangelicznego katolicyzmu” i zamiast Ko cioła rzymskokatolickiego. Zamiar uznania przez członków tego ruchu wyl cznie Pisma wi tego, ustale pierwszych soborów powszechnych i nauki wczesnego Ko cioła, sprzed przełomu konstancy skiego*, jako norm obowijuj cych dla „Una Sancta”, berli ski nuncjusz tak e stanowczo odrzucił. Wyszłyby bowiem tym samym z u ycia wszystkie redniowieczne i nowo ytnne rozwi zania, które stanowiły o profilu rzymskiego katolicyzmu, jak na przykład nieomylny papie a wraz z jego powszechnym prymatem jurysdykcyjnym, rzymski centralizm, kontrolowanie Ko ciołów miejscowych przez rzymski kuri i jej nuncjuszy, jednolita liturgia trydencka po łacinie, obowizek celibatu dla ksi y i zakonników i tak dalej. Z ostr krytyk nuncjusza spotkał si tak e zamiar przeniesienia do nowego Ko cioła ekumenicznego specyfiki ewangelickiej wraz z nauką o usprawiedliwieniu przez sam tylko łask oraz uznaniu zasad doktrynalnych Konfesji augsburskiej** (*Confessio Augu-*

’W efekcie przełomu konstancy skiego Ko ciół przyjmuje współodpowiedzialno za cesarstwo rzymskie. Faktem jest, i w IV w. rozpocz ła si epoka cisłego zwi zku Ko cioła i pa stwa, epoka, która obfitowała w wielkie osi gni cia kulturowe i cywilizacyjne, ale nieobce jej były próby wykorzystania wiary w polityce, cz sto do realizacji zamierze całkowicie sprzecznych z głównymi zasadami Ewangelii. Ponowne rozej cie si Ko cioła i pa stwa zostało zapoczkowane w Europie w XIX w., a zwie czone rozwi zaniem Pa stwa Ko cielnego i utworzeniem w 1929 r. Pa stwa Watykańskiego. Za: *Homo dei, Chrze cijanin i polityka*, Marian Machinek MSF.

** Konfesja augsburska (Wyznanie augsburskie) - pierwsza wyznaniowa deklaracja Ko cioła lutera skiego spisana przez Filipa Melanchtona i zaakceptowana przez Marcina Lutra, zawieraj ca podstawowe zasady doktrynalne ruchu reformacyjnego. Dokument odczytano cesarzowi Karolowi V na sejmie w Augsburgu 25 czerwca 1530 r. Konfesja augsburska składała si z 21 artykułów zawieraj cych ogólny zarys doktryny lutera skiej oraz z 7 artykułów skierowanych przeciw nadu yciom w Ko cielem rzymskim, w tym mszom prywatnym, przepisom postnym, celibatowi i władzy biskupów. Za: *Leksykon poj teologicznych i ko cielnych*, WAM 2002.

stana) z 1530 roku za podstaw konstytucji tego nowego Kościoła, który zrównywano z postanowieniami soboru trydenckiego. Ale szczególnie zirytowały Pacellego zarzuty zwolenników ekumenizmu pod adresem Kościoła katolickiego naznaczonego w okresie późnego średniowiecza licznymi nadużyciami, co miało go czynić współwinnym za wybuch reformacji, w której wyniku nastąpiła rozłamał w Kościele. Nawet jeżeli prokatolickie tendencje w ródzie - ci niemieckich protestantów były powodem satysfakcji nuncjusza, bo stanowiły według niego dowód wyszości katolickiej doktryny nad białym protestantem, to pod względem wyznaniowo-polityczno-strategicznym i tak sceptycznie oceniał rozwój ruchu ekumenicznego w Niemczech. Im bardziej katolickie białe siły stawały konfesje ewangelickie czy ekumeniczny Kościół Wysoki, tym mniejszy białe nacisk na protestantów, by stawali się wyznawcami jedyne go prawdziwego Kościoła. Pacelli nie miało w tliwi ci, broni c starej zasady katolickiej eklezjologii *extra ecclesiam nulla salus*- „poza Kościołem nie ma zbawienia”.

Pacelli uważa, że wspomniane praktyki ekumeniczne w Niemczech wymagają niezwłocznej interwencji Urzędu Nauczycielskiego Kościoła. Natomiast katolicy, a przede wszystkim duchowni, którzy udzielali się w Ekumenicznym Związku Kościoła Wysokiego, zasłużyli wrócić na kłótwę papieską. Sporządzona przez Pacellego lista nazwisk niemieckich katolików reformowanych i modernistów potępionych przez Rzym wyglądała jak wyciąg z jakiegoś *Who's who*. Obok wspomnianego już Josepha Wittiga, ekskomunikowanego księdza katolickiego, profesora teologii z Wrocławia oraz apostaty Friedricha Heilera (1892-1967), Pacelli wymienia między innymi lewicującego katolika z Frankfurtu Ernsta Michela (1889-1964), bońskiego teologa Arnolda Redemachera (1873-1939) i Heinricha Getzeny'ego (1894—1970) z Ludowego Stowarzyszenia dla Katolickich Niemiec (Volksverein für das katholische Deutschland), czyli wszystkich tych, którzy popadli w konflikt ze swoim tym Oficjum. Związek, w którym udzielali się ci rzekomo „li” katolicy, musiał niewątpliwie pochodzić od diabła, a z tego rodzaju aliancami należało postąpić zdecydowanie. W zakończeniu raportu Pacelli wskazał swoim zleceniodawcom ze swojego Oficjum także na precedensy w rzymskich reakcjach na podobne sytuacje.

Mianowicie na przełomie lat 1864 i 1865 i ponownie w lipcu 1919 roku wzięte Oficjum w związku z tak zwanym Ruchem Oksfordzkim*, wywodzącym się z prokatolickiego odłamu Kościoła angikańskiego, na którego czele stali Edward Bouverie Pusey (1800-1882) i John Henry Newman (1801-1890), potęgował jednoznacznie współdziałanie katolików w „konwentach oraz publicznych i prywatnych zrzeszeniach prowadzonych przez protestantów”, których celem było zjednoczenie Kościołów chrześcijańskich¹⁵. W różniących się opiniach mówi się wprawdzie o puseyzmie, zamiast o Ruchu Oksfordzkim, by nie kompromitować konwertyty i późniejszego kardynała Johna Henry'ego Newmana.

Za wnikliwą dokumentację i raport w sprawie ruchu ekumenicznego w Niemczech berliński nuncjusz otrzymał z Rzymu słowa uznania.

Oto sekretarz wziętego Oficjum, kardynał Merry del Val, w piśmie z 9 grudnia 1926 roku dzielił się z Pacellim swoim „wielkim ukontentowaniem” z powodu załatwienia tej „nad wyraz trudnej i delikatnej sprawy”¹⁶. Co więcej, w piśmie okólnym zwracając się do niemieckich biskupów Merry del Val uznał Pacellego za zelanca, wyrażając mu tym samym, jak się dzielił, najwyższe uznanie. Na pierwszy rzut oka może to jednak dziwić, ponieważ słowo „zelant” nacechowane jest raczej negatywnie, w znaczeniu „fanatyk religijny”, ale w kurii rzymskiej słowo „zelant” używane było w o wiele szerszym znaczeniu. Od początku ery nowożytnej w kurii rzymskiej dają się zauważyć, ogólnie mówiąc, dwa kierunki, a w szczególności w kolegium kardynalskim: z jednej strony owi zelanci,

* Ruch Oksfordzki - „ruch w Kościele angikańskim, którego ośrodkiem był Uniwersytet Oksfordzki (...). Był to pierwszy okres anglikatolicyzmu. Inspirowany raczej tradycją *High Church* (ang. „Wysoki Kościół”), a nie Kościoła Niskiego czy ewangelickiego, ruch ten miał na celu reformę anglikanizmu, kładł nacisk na apostołowski i sakramentalny charakter Kościoła i na jego znamienne kapłaństwo, opierał się pod wpływem liberalizmu, popierał katolicką tradycję w sprawach kultu, pracował na rzecz ubogich i zwracał się do tworzenia męskich i żeńskich wspólnot zakonnych. W sprawie swojej, Ruch Oksfordzki wydawał *Tracts for the Times* (ang. „rozprawy okolicznościowe”) w latach 1833-1841, spośród których rozprawa Newmana *Tract 90* (1841) spowodowała dużą dyskusję ze względu na jej prokatolicką orientację”. Za: *Leksykon pojęć teologicznych i kościelnych*, WAM 2002.

a z drugiej tak zwani *politici* (politycy). Zelanci, nazywani tak nie tylko przez przeciwników, bo sami tak o sobie mówili, uważani byli za religijnych twardogłowych, których mierzili wszelki polityczny kompromis. Forsowali oni w sposób wręcz fundamentalistyczny bezwarunkowe głoszenie katolickich prawd wiary. Dogmatu albo czegoś, co uznawali za dogmat, nie powinno się w ten sposób „rozważać” i porządkować na ołtarzu polityki. W tym czasie kuria rzymska musiała brać pod uwagę, że utrzymując tak sztywny kurs, musi się liczyć z możliwością porażki na arenie międzynarodowej, w kontaktach z innymi państwami. Zelanci poprzysięgli sobie nie tylko zwalczanie protestanckich herezji, bowiem już od czasów rewolucji francuskiej do głębi nienawidzili wszystkiego, co choćby w najmniejszym stopniu przypominało „wolność, równość, braterstwo”. Od XIX wieku głównie z ich inicjatywy stanowczo zwalczano liberalizm, a w szczególności wolność sumienia jako *pestilentissimus error* (najbardziej zaraźliwy błąd). Za jednego z najważniejszych zelantów początków XX wieku, w czasach pontyfikatu Piusa X, uznano sekretarza stanu, którym był wówczas Merry del Val, odpowiedzialny za przeładunek modernistów w Kościele katolickim. Czuł on odraz do demokracji, emancypacji kobiet i dialogu międzywyznaniowego. Gdy del Val wyrócił Pacellego zaszczytnym – jego zdaniem – tytułem zelanta, zaliczył go tym samym do swojego stronnictwa nieomylnych bojowników o katolickie prawdy.

W przeciwieństwie do zelantów *politici*, a wśród nich kardynałowie i wysocy urzędnicy kurii, byli raczej umiarkowani w poglądach i mimo przywiązania do katolickich dogmatów religijnych doceniali wartość modernizmu i jego standardy wiedzy, nie stonując od działalności politycznej. Przekonani o możliwości pogodzenia katolicyzmu z modernizmem, byli oni w zasadzie gotowi przynieść także do Kościoła, a przede wszystkim Państwa Kościelnego, nowoczesne osiągnięcia, do których zaliczali wolność prasy i skuteczniejszą administrację państwową na poziomie komunalnym w demokratycznym współdziałaniu ze świeckimi. *Politici* starali się doprowadzić do trwałych kompromisów nie tylko w negocjacjach z państwami, ale także wewnątrz Kościoła, z przedstawicielami odmiennych poglądów. Nie znosili oni szczególnie

religijnej nadgorliwości zelantów, ponieważ unieważniła ona przeprowadzenie niezbędnych reform w Kościele i przystosowanie go do wymogów nowoczesnego świata. *Politicianti*, mając na względzie optymalne korzyści w sferze politycznej Kościoła, apelowali o większą elastyczność w interpretacji katolickich prawd wiary i zasad moralnych, czym narażali się niejednokrotnie na zarzut politycznego oportunisty ze strony swoich nadgorliwych przeciwników, zelantów. To, że Merry del Val nie zaliczył do grupy „polityków” Pacellego, który – jego zdaniem – ściśle stawiał doktrynę ponad politykę, jest tym bardziej dziwne, bo Pacelli uznawany był w powszechnym mniemaniu za przebiegłego dyplomata i polityka. I tu pojawia się pytanie: Czy oceniając Pacellego, Merry del Val nie zasugerował się czasem jego długoletni współpracownik z „porządku modernistów”, monsignore Benignini, w papieskim Sekretariacie Stanu? A może sekretarz Rzymskiej Inkwizycji pomylił się w ocenie Pacellego, który był w istocie przede wszystkim politykiem? Interesującą odpowiedź na te pytania daje już sam przebieg afery wokół ekumenizmu w Niemczech.

Na początku ocena Pacellego przez del Vala wydawała się całkowicie uzasadniona. 9 stycznia 1927 roku nuncjusz powiadomił w imieniu Oficjum o tym, że kardynał Bertram zamierza podważyć wyrok jego ubiegłorocznego pisma okólnego skierowanego do niemieckich biskupów. Przewodniczący fuldajskiej konferencji biskupów zwrócił się bowiem do historyka Kościoła z wydziału teologii uniwersytetu we Wrocławiu, Franza Xavera Seppelta (1883-1956), który od 1925 roku był zarazem członkiem kapituły katedralnej w tym mieście, z prośbą o ocenę „Una Sancta”. Pacelli był wyraźnie zirytowany, gdy dowiedział się o treści tajnej akcji kardynała, ponieważ głos Seppelta mógł doprowadzić do „porażki wspomnianego już pisma okólnego”. W przeciwnym razie bowiem do berlińskiego nuncjusza, historyk Kościoła doszedł do wniosku, że „artykuł katolickiego współpracownika »Una Sancta« nie jest sprzeczny z katolickim punktem widzenia, a co więcej, podziela go wręcz i wspiera oraz, że »Una Sancta« stwarza możliwość informowania o sprawach Kościoła katolickiego krajów, które nie miały wcześniej takiej szansy, dostarczając im wyjaśnień na temat jego nauczania i wszystkich jego instytucji”. Zatem zgodnie z takimi ocenami, takimi od opinii

Pacellego, we Wrocławiu nie dostrzegano „adnych zagro e ” we współpracy katolickich autorów z ekumenicznym czasopi smem, któremu przepowiadano zreszt rychły upadek ze wzgl du na brak abonentów¹⁷. Dzi ki donosowi o „u mierzaj cej” akcji Bertrama, Pacelli zaszeregował kardynała do grupy *politici*, podczas gdy sam wyra nie stawał po stronie zelantów. Merry del Val niezwłocznie poinformował Piusa XI o wszystkim i 20 stycznia 1927 roku podzi - kował Pacellemu za jego cenne informacje. Ale papie z wielkim za - interesowaniem obserwował odt d działalno „ruchu budz cego tyle niepokoju”¹⁸.

Z relacji nuncjusza w wi tym Oficjum wyci gni to jedno - znaczne wnioski. Jak wynikało z ogólnego raportu dla kardynałów kongregacji, doniesienia Pacellego wiadczyły niezbiecie o tym, e ruch ekumeniczny w Niemczech, neguj c prymat jurysdykcyjny papie a i jego nieomyln o , był „całkowit antytez czystej wia - ry katolickiej”, poniewa podwa ał zasad hierarchii, stawiał pod znakiem zapytania ustn spowied i bronił swoich racji w ró nicy pogl dów na temat dogmatów. Uzurpuj c sobie prawo do u y - wania słów „katolicki” i „ekumeniczny”, ruch ten stanowił wiel - kie zagro enie dla prawdziwej wiary katolickiej, któr trzeba było stanowczo chroni , by nie doznała uszczerbku. Zgodnie ze zwy - czajem wi tego Oficjum, do raportu dla kardynałów i konsulto - rów doł czono list spraw, które miały by rozpatrywane podczas ich posiedzenia. Przede wszystkim chodziło o to, czy i jak pot pi ruch ekumeniczny w Niemczech i jakie podj kroki dyscyplinar - ne przeciwko katolickim duchownym, którzy udzielaj si w tym ruchu¹⁹.

Wydanie niezbdnej opinii powierzono akurat temu samemu Ernesto Ruffiniemu, który rok wcz niej przez oskar enie „Una Sancta” nadał znaczenie całej tej sprawie. Konsultor zacz ł od ob - szernego przegl du reakcji wi tego Oficjum na ró norodne prze - jawy ekumenizmu w przeszł ci, w XIX i na pocztku XX wieku, które okre lił jako precedensy. Ruffini podkre lił, e wszyscy zwo - lennicy ekumenizmu - oboj tnie czy z Anglii, Niemiec, czy USA - wychodz ci gle z „bł dnego, heretyckiego zało enia”, e praw - dziwy Ko ciół Chrystusowy składa si tylko cz ciowo z Ko cioła rzymskokatolickiego, a cz ciowo tak e z innych równoprawnych

Ko ciolów chrze cija skich. Nie miał on adnych w tpliwo ci, e tak e Ekumeniczny Zwi zek Ko ciola Wysokiego kierował si t sam bł dn zasad i dlatego ocenił jego działalno jako „skrajnie niebezpieczn ”: „Ruch bazuje *de facto* na zasadach, które s wr cz zaprzeczeniem podstawowych dogmatów Ko ciola”. Dla poparcia tej tezy wymienił zasad podzielnoci Ko ciola Chrystusowego na inne równoprawne Ko cioły i jego omylnoci, a tak e negowanie jurysdykcyjnego prymatu papie a, poniewa zdaniem ruchu, „zaprowadzenie jedno ci w Ko cielem nie byłoby mo liwe bez akceptacji tych zasad”. Ruffini uwa ał, e trzeba dołoy wszelkich stara, by wobec „sposobumylenia wielu niemieckich katolików i lekko mylnego traktowania prawdziwej wiary”, niezwłocznie zapobiec dalszemu rozszerzaniu si tego gro nego ruchu „dla dobra dusz i wi tej Wiary”. Dlatego te opowiadał si za sformulowaniem instrukcji, która miałaby wykaza fałszowanie tradycji i przekazów Pisma wi tego, a zwłaszcza wykaza to samo Ko ciołem katolickiego z Ko ciołem Chrystusowym²⁰.

Trzynastego lutego konsultorzy wi tego Oficjum spotkali si na posiedzeniu zorganizowanym w tak zwanym Congregatio Praeparatoria, by na podstawie opinii Ruffiniego przedyskutowa cał spraw w kontek cie kwestii podnoszonych w styczniu²¹. Nie obyło si oczywi cie bez burzliwych sporów i wymiany radykalnie ró niczych si pogł dów. Wi kszoci (o miu) z trzynastu obecnych członków kolegium konsultorów zdecydowała w ko cu, by moc oficjalnego dokumentu uniewa ni działalno ruchu ekumenicznego w Niemczech. Jeden z konsultorów uznał, e wystarczyłoby powierzy załatwienie całej sprawy niemieckim biskupom, a czterech innych głosowało - przynajmniej na razie - przeciw interwencji wi tego Oficjum. Podobne kontrowersje wywołała tak e kwestia podj cia kroków dyscyplinarnych przeciw niemieckim duchownym udzielaj cym si w ruchu. Jedni opowiadali si za suspens, a nawet ekskomunik, inni za za pasterskim post powaniem i braterskim opomnieniem przez wła ciwych biskupów.

W tej wst pnej naradzie konsultorów znów zderzyli si ze sob zelanci, którzy stanowili wi kszoci i politycy. Charakterystyczny dla „nadgorliwej” pozycji zelantów był głos dominikanina Ludovica Ferrettiego (1866-1930), który Ekumeniczny Zwi zek Ko ciola

Wysokiego nazwał wprost „ruchem schizma tycznym”, ponieważ „chce on stworzyć Kościół chrześcijański bez przywódcy. Jeśli poszukuje się innego przywódcy niż papież rzymski, to nie może być mowy o zjednoczeniu chrześcijan, ponieważ tylko papież jest zastępcą Jezusa Chrystusa na ziemi”²². Redemptorysta Joseph Maria Drehmanns (1882-1959) był zdecydowanym oponentem Ferrettiego. Z jednej strony bronił on dobrych intencji zwolenników Kościoła Wysokiego, zmierzających do pozyskania protestantów dla Kościoła katolickiego, a z drugiej strony, ze względów taktycznych, odrzucał wprowadzenie oficjalnego zakazu: „Im mniej hałasu będzie się robiło wokół tego ruchu, tym lepiej (...). Jego potencjalne zwycięstwo przez Rzym, bez względu na formę, byłoby dla niego reklamą” potwierdzając tylko antyrzymskie nastawienie niemieckich protestantów, a nawet katolików w Niemczech. Poza tym uznał, że nie ma w zasadzie wystarczających dowodów i podstaw do potępienia ruchu. Sprawiał wrażenie, że raport Pacellego nie był dla niego wystarczającym dowodem. „Dotychczas wysłuchali my jedynie opisu sprawy, a do tego, by jej jako zaradzi, brakuje nam po prostu danych, które by ją potwierdzały” - i to był argument typowego polityka!²³

Dziewięć marca 1927 roku kardynałowie w tym Oficjum spotkali się, aby definitywnie zakończyć sprawę. Jej referowania podjął się niebyłoby kto, bo sam sekretarz kongregacji, kardynał Merry del Val, co wiadczy tylko o znaczeniu tego wydarzenia. Gdyby chodziło jedynie o niemiecki problem - mówił kardynał - można by go zbagatelizować. Merry del Val postrzegał jednak Ekumeniczny Związek Kościoła Wysokiego jako wierzchołek góry lodowej, ogólnowiatowej organizacji ekumenicznej, która w kontekście szeroko rozpowszechnionej ideologii protestanckiej i szerzącego się wokół „dogmatycznego liberalizmu i modernizmu” odpowiadała sposobowi myślenia wielu wykształconych katolików. Kampania przeciwników Kościoła katolickiego miała być przede wszystkim dlatego podstawą, „ponieważ mamy do czynienia z uczuciem braterskiej jedności i powszechnego pojednania”, deklarowała „herezje zamiast miłości bliźniego”. W tej „paplaninie” zagubiło się pojęcie niezmiennego dogmatu, prawdy objawionej przez Boga o „jedynym, prawdziwym, widzialnym i wiecznym Kościele Chrystusa”.

Coraz więcej katolików padało ofiar tej „dumy religijnej indyferentyzmu”. Merry del Val uważał, że ponowne zjednoczenie chrześcijan byłoby możliwe tylko wtedy, gdyby podporządkowano się prymatowi papieża, powracając do „jedynych wspólnoty” Chrystusa - Kościoła katolickiego. Wiat chrześcijański, w którym zamazuje się różnice doktrynalne, był dla niego nie do przyjęcia. Del Val z odrazą odrzucał wizje niektórych zwolenników ekumenizmu, które przyznawały papieżowi jedynie symboliczne, honorowe role w Kościele, chcąc go postawić „na czele jakiegoś mieszanego kongresu”²⁴. Po krótkiej, niebudzącej już kontrowersji dyskusji kardynałowie podjęli decyzję o potępieniu ruchu ekumenicznego w Niemczech w formie dekretu wydanego przez Stolicę Apostolską²⁵.

Gdy Pius XI zatwierdził tę decyzję, najwyższa Kongregacja Doktryny Wiary wypracowywała przez następnie tygodnie tekst dekretu, który ukazał się w końcu z datą 11 kwietnia 1927 roku. Zakazywano w nim wszystkim katolikom działalność w ruchu ekumenicznym, a nawet współpracy z pismem „Una Sancta”. Wymieniono zwłaszcza herezje, które najbardziej zagrażają czystości wiary katolickiej: po pierwsze - odrzucenie jurysdykcyjnego prymatu Rzymu; po drugie - uznanie przez komisję ekumeniczną za nieważne niektórych postanowień przyjętych przez Stolicę Apostolską i kurie rzymską; po trzecie - poglądy, że po upływie pierwszych pięciu wieków Kościół Chrystusa przestał istnieć jako jeden i jedyny; po czwarte - przewidywanie, że prawdziwy Kościół Chrystusowy wyraża się we wspólnocie wszystkich chrześcijan; po piąte - zaprzeczenie sukcesji apostolskiej papieża, zastąpienie Chrystusa na ziemi i praw przysługujących mu z nadania Boga; po szóste - twierdzenie, że Kościół rzymskokatolicki dawno odszedł od pierwotnej prawdziwej wiary i sam ją wypaczył²⁶.

Szesnastego kwietnia 1927 roku Eugenio Pacelli otrzymał kopię pisma okólnego do biskupów niemieckich. Właściwie należało oczekiwać, że berliński nuncjusz będzie w pełni usatysfakcjonowany stanowczą decyzją tego Oficjum, ponieważ pokrywała się ona z konkluzjami, do których sam doszedł w swoim raporcie z ubiegłego roku. W każdym razie zelant, dla którego czysto prawdziwej wiary była nadrzędna wartość, musiałby odebrać t

decyzji z zadowoleniem. Tymczasem reakcja Pacellego była zupełnie inna. Ju po kilku godzinach od chwili otrzymania tekstu telegrafował do Rzymu, wprawdzie nie wprost do wi tego Oficjum, ale do sekretarza stanu, Pietra Gasparriego, sprzeciwiając się stanowczo opublikowaniu rzymskiego dekretu: „Biorąc pod uwagę wielkie poruszenie umysłów i burzliwą polemikę w Niemczech na temat konkordatu i kwestii szkolnictwa, niepozbawione ataków na Stolicę Apostolską, wnoszę unię o przesunięciu opublikowania pisma okólnego i poufne przekazanie go biskupom”²⁷.

Pacelli znalazł się w skrajnie trudnej sytuacji. Otrzymał jasne instrukcje od najwyższej Kongregacji Doktryny Wiary, do których jako nuncjusz musiał się ściśle stosować, a sprzeciwianie się postanowieniom instrukcji było niemożliwe, bo ryzykował utratę stanowiska. Z drugiej strony uważał, że opublikowanie tego antyekumenicznego, a także antyprotestanckiego dokumentu, gdy ruszyły wreszcie negocjacje w sprawie konkordatu z Prusami, byłoby politycznie wielce niefortunne. Taka decyzja uprzedziłaby do Rzymu i jego przedstawiciela nie tylko opinię publiczną, ale przede wszystkim protestanckich negocjatorów ze strony państwa, stawiając pod znakiem zapytania zawarcie konkordatu. Byłaby to tylko nowa powódka dla i tak już istniejących antyrzymskich wystąpień. Takimi rozważaniami, typowymi dla „politykanta”, nie mógł się bezpośrednio podzielić mały nuncjusz z Berlina z potężnym sekretarzem wi tego Oficjum w Rzymie. Trzeba przyznać, że Pacelli znalazł się w trudnej sytuacji, ponieważ nie mógł być jednocześnie i zelantem, i politykiem. W końcu zdecydował się mocniej zaakcentować argument o politycznej niestosowności dekretu niż czysto nauki i znalazł sposób, by o tej swojej postawie polityka poinformować - chociażby nieoficjalnie - wi tego Oficjum.

Pacelli postanowił napisać prywatny list - wiadomość pomijając w nagłówku pieczę nuncjatury berlińskiej - do swojego przyjaciela Giuseppe Pizzarda, z którym współpracował przez długie lata w Kongregacji do Spraw Nadzwyczajnych. Jako sekretarz tej politycznej dykasterii Pizzardo był jednocześnie konsultorem wi tego Oficjum. Pacelli traktował go jako po prostu miłośnika politycznym i dogmatycznym wydziałem kurii. 17 kwietnia, w Wielkanoc,

Pacelli dokładnie informował Pizzarda, jakie argumenty przemawiają przeciw opublikowaniu dekretu. Najważniejsza była dla niego „racja zewnętrzna” - aspekt polityczny: „Trudno sobie nawet wyobrazić ataki protestanckiej i liberalnej prasy przeciwko Rzymowi w chwili, gdy sprawa konkordatu i ustawy o szkolnictwie stały tu na ostrzu noża”. Należy unikać wszystkiego, co mogłoby dolać oliwy do ognia i stawiałoby Rzym w złym świetle w oczach opinii publicznej. Jako „racje wewnętrzne” Pacelli przytoczył jeszcze szereg niecisłości w samym tekście dekretu, począwszy od nazwy potępianego związków, który zamiast Ekumeniczny Związek Kościoła Wysokiego nazwano błędnie „Wysoko Ekumeniczny Kościół”, co mogłoby się spotkać z ostrą krytyką Niemców, skłonnych przeciwko do „pouczania”, wyrzucić tym samym wielki szkodliwy wizerunkowi „Kościoła wiążącego” i wiążącego Oficjum²⁸.

Ten prywatny list, pozbawiony jakiegokolwiek oficjalnego charakteru, stwarzał możliwość nieoficjalnego poinformowania o problemie nuncjusza asesora wiążącego Oficjum, którym był Nicola Canali, co Pizzardo skwapliwie uczynił. W ten sposób udało się uniknąć zgłaszania oficjalnej skargi pod adresem najwyższej Kongregacji Doktryny Wiary, która nie musiała zatem analizować sprawy na jednym ze swoich posiedzeń, a to pozwalało zachować twarz zarówno królowi nuncjuszowi, jak i sekretarzowi dykasterii w osobie kardynała del Vala. Już 23 kwietnia 1927 roku Canali wystosował pismo do Pizzarda z osobistym prośbą, by „dyskretnie i po przyjacielsku” przekazał Pacellemu reakcję kardynała del Vala na zarzuty dotyczące dekretu. Asesor zdecydowanie odrzucał krytykę Pacellego pod adresem tekstu i rzekomych w nim niecisłości: „Wiążące Oficjum” bierze na siebie całą odpowiedzialność za treść pisma ogólnego i nie uważa, by istniały jakieś „wewnętrzne racje”, które wskazywałyby na to, że jego opublikowanie byłoby niewłaściwe. Canali dodał jednak, że „ocenę zewnętrznych racji” wiążące Oficjum pozostawia Sekretariatowi Stanu, a i tak ostatnie słowo w tej sprawie należy przeciwko Ojcu wiążącemu, który podejmie decyzję na mocy „najwyższego mandatu swego urzędu”²⁹.

Pacelli poinformował niezwłocznie Pizzarda o liście Canalego, ale już 28 kwietnia sam zwrócił się do niego, by wykluczył „jakiegokolwiek nieporozumienia” wobec „Jego Eminencji, najukochańsze-

go kardynała del Vala". Co za dotyczy odrzucenia jego „wewn trznych racji”, Pacelli przyznał, że nie wyklucza swojej pomyłki, pisał: „Łaskawie prosz o wybaczenie, je li pomyliłem si w danym przypadku, poniewa , prawd mówi c, nieraz myl si , pełni c swój urz d, który w dzisiejszych szczególnie trudnych warunkach jest ju ponad moje siły. Dlatego te chciałbym odda si do dyspozycji, w celu wycofania si ze sprawowania wi tej słu by kapła skiej do prywatnego ycia. Co za tyczy tak zwanych zewn trznych racji, przedstawionych przeze mnie, nieuszcz snego autora listu, który yje tu w krzy owym ogniu ataków i po ród pobudzonych umysłów i mniej po danych, burzliwych sporów z powodu przygotowywanych konkordatów i przyszłej ustawy o szkolnictwie - spraw o decyduj cym przecie znaczeniu dla przyszło ci Ko cioła katolickiego w Niemczech - ocenij c pogarszaj c si sytuacj , (...) przez pryzmat sprawy, która wydawała si niebezpieczna, ale poniewa dzi ki Bogu nie jest rozpowszechniona, ma niewielkie znaczenie, dlatego wielce wielebni biskupi w Niemczech sami j rozwi , bez potrzeby anga owania Stolicy Apostolskiej. Ale nie w tpi , e i ten punkt widzenia lepiej oceni w pogodnym klimacie Rzymu”³⁰.

Mimo - albo wła nie dzi ki temu - e Pacelli po mistrzowsku wykonał tu gest pokory na miar katolickiego duchownego, to i tak dopi ł swego. Ju podczas dwóch audiencji u papie a, 28 kwietnia, a nast pnie 5 maja 1927 roku, Canali przedstawił cał spraw Piusowi XI. Papie przyj ł do wiadomo ci polityczne problemy nuncjusza z opublikowaniem dekretu, chocia Pacelli zrobił na nim wra enie „zbyt przewra liwionego” na punkcie całej sprawy³¹. Pius XI zalecił wydrukowanie dokumentu w „Acta Apostolicae Sedis”, oficjalnym dzienniku urz dowym Stolicy Apostolskiej. Opinia publiczna miała odnie wra enie, e biskupi niemieccy wyst pili przeciw ruchowi ekumenicznemu sami, z własnej inicjatywy, bez nacisków z Rzymu³². Tym samym tylko biskupi niemieccy ci gali na siebie ewentualn krytyk , Stolica Apostolska pozostawała poza wszelkim podejrzeniem o uczestnictwo w całej sprawie, a w szczególno ci nuncjusz Pacelli, który został wcze niej uznany przez Gaspariego za antymodernistycznego zelanta, ale teraz wyra nie dryfował w kierunku polityki. Wprawdzie ramowe warunki do negocjacji poprzedzaj cych zawarcie konkordatu

z protestanckimi Prusami nie były już zagrożone i obarczone niefortunnym dokumentem władz Rzymu, ale w samej rzeczy nie przeszkodziło to Piusowi XI, by w przyszłości w zasadniczy sposób i nie tylko w odniesieniu do Niemiec wielokrotnie potępił norodne dążenia ekumeniczne, które ujawniły się szczególnie podczas wielkiej konferencji ekumenicznej w Lozannie*.

W odniesieniu do prymatu polityki nad czysto ciwiary Pacelli doszedł już do granic możliwości. W niezwykle zręczny sposób potrafił nagi oficjalne instrukcje wi tego Oficjum do potrzeb prowadzonej przez siebie polityki konkordatowej. Przy całej retoryce pokory i serwilistycznych frazesów nie zapominał o swojej politycznej roli, czyli roli dyplomaty Stolicy Apostolskiej w Niemczech. Oportunistyczne argumenty i zachowania Pacellego wiadczą niezbicie o tym, że dyplomacja była dla niego na pierwszym miejscu, przed dogmatem. Niezależnie od tego Rzym preferował taktykę zasłaniania się uległymi biskupami, co wykorzystywano, gdy kuria chciała przeforsować swoje formy działania. Sukces, jakim było zawarcie udanego konkordatu, wydawał się dla niej przestrożeniem czysto ciwiary i nieomylności wiary.

W czasach nazizmu Stolica Apostolska i wraz z nią Pacelli zostali postawieni w stan najwyższego napięcia „dogmatem i polityk”. Ale nasuwa się zasadnicze pytanie: Czy po zawarciu na płaszczyźnie politycznej konkordatu z nazistowską Rzeszą było rzeczywiście możliwe jeszcze forsowanie porozumienia z głównymi ideologami NSDAP na płaszczyźnie ideowo-dogmatycznej?

Mówi się inaczej: Dlaczego w *Indeksie ksiąg zakazanych* w 1934 roku znalazł się *Mit XX wieku* autorstwa Rosenberga, a nie *Mein Kampf* Hitlera? Jakie znaczenie w owych czasach miały relacje między religią a polityką dla Piusa XI, jego sekretarza stanu Pacellego i innych wanych uczestników życia kurii rzymskiej w konfrontacji z narodowym socjalizmem? Czy przeważały wśród nich racje zelantów, czy polityków?

* W roku 1927 zebrała się w Lozannie światowa Konferencja Kościołów do spraw Wiary i Ustroju Kościoła. Bez mała 400 przedstawicieli 108 Kościołów i wspólnot chrześcijańskich rozważało zagadnienia związane z jednością, posłannictwem, istotą, podstawami wiary, instytucjami, sakramentami i jednością Kościoła. Za: „Posłaniec” 2007.

Alfred Rosenberg w *Indeksie ksiąg zakazanych*

Czy i jakimi w ogóle mo liwo ciami dysponował papie i kuria rzymska dla obrony wiary katolickiej przed heretykami i przeciwnikami ideologicznymi, którzy podawali si za wyznawców religii politycznych? Po pierwsze, we wszystkich dziaaniach Rzymu propaguj cych wiar i nauk Ko ciola chodziło głównie o to, by chroni katolików przed „gro nymi i odmiennymi” pogl dami oraz uodporni ich na wszelkie podszepty diabła, które mogły si przejawia tak w pozytywnej, jak i negatywnej formie. Ustaleniu tego, co jest zgodne z wiar katolick , a co nie, słu yły od XIX wieku przede wszystkim liczne encykliki papieskie. W tych nieomylnych wypowiedziach Urz du Nauczycielskiego prezentowano stanowisko Ko ciola katolickiego na jaki aktualny temat i wierni zobowi zani byli stosowa si do niego w swoim codziennym yciu. Pius XI wydał wiele encyklik. Encykliki były autorytatywnymi stwierdzeniami i dzi ki mo liwo ci dogmatyzowania prawd wiary stawały si wyj tkowym narz dziem, ale wył cznie w gestii papie a. Oprócz tego, uwzgl dniaj c nieomylnego jego urz du, okre lona wypowied lub opinia papieska stawała si nieodwracalnie dogmatem, prawd objawion przez Boga i była podawana katolikom do wierzenia przez Urz d Nauczycielski Ko ciola. Kto nie chciał uzna tej prawdy, nie był katolikiem. Pius XI w czasie swego pontyfikatu nie skorzystał z takiej mo liwo ci; w całym XX wieku Rzym ustalił zaledwie jeden dogmat o Wniebowziciu Naj wi tszej Maryi Panny, który został zdefiniowany i ogłoszony dopiero w 1950 roku przez Piusa XII. Dogmatyzacji towarzyszyła zwykle anatema - uroczysta forma wykl cia ze wspólnoty osób lub odmiennych pogl dów. Na przykład, gdyby Pius XI ogłosił tez o jedno ci rodzaju ludzkiego jako dogmat, byłby to odwet oznaczaj cy uroczyste odrzucenie antysemityzmu i rasizmu. B d co b d , papie Ratti nie wykluczał takiej mo liwo ci, kazał bowiem przygotowywa odpowiedni encyklik , o czym b dzie jeszcze mowa.

Rol aparatu represji wobec heretyków oraz straznika nieska onej doktryny Urz du Nauczycielskiego Ko ciola powierzono w Rzymie wi temu Oficjum, nazywanemu te wi t Rzymsk i Powszechn Inkwizycj . Tu ledzono i os dzano wszelkie formy

odstępowania społecznego i politycznego od zachowań religijnych oraz ferowano wyroki wobec określonych osób lub stronnictw albo wydawano orzeczenia zasadnicze.

Szczególnym formą oskarżenia herezji był tak zwany *Syllabus errorum**, który po raz pierwszy opublikowano w 1864 roku w celu napiętnowania wszystkich „groźnych” nurtów modernizmu. Ciężką rolę w kontekście sporów na temat nacjonalizmu tak jak i rozwój opublikowanie syllabusu, a więc zbioru błędnych poglądów uznanych za herezje.

Najczęściej stosowaną formą napiętnowania niepokojących poglądów była cenzura księzek. W następnym okresie reformacji uznano w Rzymie, że księstwo stało się niebezpiecznym rodzajem przekazu, ponieważ potrafiło rozpowszechniać groźne poglądy. Dlatego wraz z utworzeniem w 1542 roku Rzymskiej Inkwizycji zdecydowano się na pełne kontrolowanie rynku wydawniczego. Publikacje z dziedziny nauki i popularnonaukowe były poddawane wnikliwej ocenie i w razie konieczności zakazywane. Tak narodził się *Indeks ksiąg zakazanych*, słynna „czarna lista”. Pod groźbą ekskomunikacji katolików obowiązywał nie tylko zakaz czytania napiętnowanych księzek, ale co więcej, nie mogli ich nawet posiadać, wydawać, sprzedawać czy kupować, ponieważ narażali się na utratę zbawienia duszy i szacunku w swoich środowiskach. W celu cenzurowania księzek w tym celu utworzono w 1571 roku Kongregację Ksiąg na Indeksie, przyjęto jasno sformułowany sposób postępowania.

Po doniesieniu o niepokojącej księce i jej wstępnej ocenie przez asesora zlecano co najmniej jednemu konsultorowi przeprowadzenie pisemnej ekspertyzy, którą potem rozpowszechniano jako druk poufny wśród kardynałów kongregacji. Następnie, po

* *Syllabus errorum* (zbiór zdań, poglądów uznanych za błędne) - dokument wydany przez papieża Piusa IX w 1864 r. jako dodatek do encykliki *Quanta cum*. W dokumencie tym zostały potępione między innymi idee wolności religijnej oraz rozdział państwa od Kościoła. Potępiono tak jak i socjalizm, komunizm, tajne stowarzyszenia, towarzystwa biblijne i liberalne towarzystwa duchownych. Zawierał on 80 też potępionych laickich założeń w nauce i filozofii oraz liberalizm intelektualny i społeczno-polityczny. *Syllabus* Piusa X (1907) potępiał modernizm. Za: „*Studia Theologica Varsaviensia*” 36 (1998) nr 2, s. 113-118.

dyskusji nad ekspertyz w Congregatio Praeparatoria, konsultorzy formułowali ostateczn konkluzj , nad któr obradowali kardynałowie kongregacji. Ich decyzja mogła oznacza pot pienie, wyrok uniewinniaj cy, odroczenie lub potrzeb prowadzenia dalszych bada , ale zawsze za zgod papie a, któr asesor wyjednywał zwykle dzie pó niej na prywatnej audiencji. Papie najcz ciej zgadzał si z postanowieniem kardynałów, chocia w zwyczaju Piusa XI było niejednokrotnie dokonywanie pewnych modyfikacji. Wszystkie kroki, które podejmowano podczas prowadzenia procesu cenzurowania ró nych publikacji, mo na dzi jeszcze odtworzy co do minuty na podstawie dokumentów w archiwum rzymskiej Kongregacji Doktryny Wiary.

Według wykazu ksi g zakazanych, który po raz ostatni wydrukowano w Rzymie w latach 1948-1949, na indeksie znalazło si wiele ksi ek faszystowskich i nazistowskich autorów. Na „czarnej li cie” umieszczono ksi ki włoskie wyra nie nawi zuj ce do faszyzmu, takich autorów jak: Mario Missiroli (1886-1974) i jego *Data Cesare. La politica di Mussolini eon documenti inediti* oraz anonimowa praca *Stato Fascista. Chiesa e Scuola* z 1930 roku, Giovanni Gentile (1875-1944), filozof i były minister kultury w rz dzie Mussoliniego, pod jego redakcj praca zbiorowa z roku 1934, a w 1937 roku Giulio Cogni (1908-1983) i jego dzieło o znamienym tytule *II razzismo*, a tak e zakazane publikacje nast puj cych autorów nazistowskich: Ernsta Bergmanna (1881-1945) *Die deutsche Nationalkirche* (1934) i *Die naturliche Geistlehre* (1937), Raoula France (1874-1943) *Von der Arbeit zum Erfolg* (1937), Burgharda Assmusa (1855-1950) *Enthullungen tiber die Sittenverderbnis in den Klöstern* (1937) i w ko cu *Mit XX wieku* (1934) Alfreda Rosenberga wraz z jego reakcj na zakaz ksi ki i ko cielne repliki *An die Dunkelmdnner unserer Zeit* (1935). Najwi ksze znaczenie przywi zywno jednak niew tpliwie do ekspertyz i zakazu *Mitu XX wieku* Rosenberga.

Do roku 2003, zanim udost pniono badaczom odpowiednie ró dła archiwalne w Watykanie, zaledwie wiedziano o umieszczeniu na indeksie wy ej wymienionych pozycji; na temat przyczyn i motywów ich pot pienia mo na było tylko spekulowa . Je li chodzi o przypadek Rosenberga, archiwum Inkwizycji przyniosło niestety wielkie rozczarowanie, poniewa w aktach dotycz cych *Mitu*

XX wieku nie znalazł si - inaczej ni zwykle - ani pisemny donos w sprawie, ani ekspertyza b d ca w zasadzie orzeczeniem cenzorskim. Dlatego nadal mo na tylko snu domysły, czy doniesienie pochodziło od niemieckich biskupów, z otoczenia zakonu jezuitów, czy po prostu z samej kurii rzymskiej³³. Twierdzenia biskupa Aloisa Hudala, rektora niemieckiej Fundacji Narodowej i uczelni Santa Maria delFAnima w Rzymie, a zarazem konsultora wi tego Oficjum, e to on sam, we własnej osobie, opracował ekspertyz na temat *Mitu* Rosenberga, nie da si ju dzisiaj zweryfikowa w stu procentach. Wspomnienia Hudala, z których pochodzi ta informacja, dotychczas były uznawane przez badaczy - szczególnie je li chodzi o sprawy nazizmu i faszyzmu - za mało wiarygodne, poniewa ich autor sam uchodził za „brunatnego”. Zawarto akt pozwala przypuszcza , e pocz tkowo prawdopodobnie nie planowano w Rzymie adnego ledztwa w sprawie *Mitu* Rosenberga. Wszystko wskazuje na to, e Rosenberg zwrócił uwag stra ników wiary niejako przy okazji, w kontek cie rozpatrywania afery Bergmanna, jako kolejny reprezentant nazistowskiej ideologii.

Hudal, który oceniał publikacj Ernsta Bergmanna *Deutsche Nationalkirche* (Niemiecki Ko ciół narodowy), proponował, by jej autora nie traktowa w oderwaniu od innych jemu podobnych gro nych ideologów nazistowskich, których jednak stanowczo oddzielał od „dobrych” nazistów, takich jak Adolf Hitler³⁴.

Decyzja konsultorów z 29 stycznia 1934 roku wypadła - zgodnie z sugestiami i oczekiwaniami Hudala - jasno i jednoznacznie. Podkre lano, e ksi ka Bergmanna propagowała „przesadny nacjonalizm”, „powrót do poga stwa” i całkowite „zawłaszczenie osoby ludzkiej przez absolutyzm pa stwa”. Konsultorzy uznali narodowy socjalizm za „prawdziw herezj ”, jeszcze gorsz od modernizmu. Wypowiedzieli si zarazem przeciwko pot pieniu tylko ksi ki Bergmanna, domagaj c si , aby te inne „dzieła” - wyszczególnione przez biskupa Hudala - obj ledztwem, a mianowicie: *Derfalsche Gott* i *Handbuch der Judenfrage* Theodora Fritscha (1852-1933), *Erlösung von Jesu Christo* Mathilde Ludendorff (1877-1966), *Germanische Weltdeutung* Bernharda Kummera (1897-1962) oraz dziennik (tuba propagandowa NSDAP) „Vólkische Beobachter”, ale nade wszystko - *Mit XX wieku* Rosenberga³⁵.

Proces rozwijał się z godną uwagi dynamiką. 7 lutego 1934 roku na posiedzeniu kardynałów miała być rozpatrywana w zasadzie sprawa Bergmanna, co można wyczytać z zapisanego porządku dziennego, niemniej jednak opiniowano także *Mit* Rosenberga³⁶. O dziwo, pozostałe inkryminowane tytuły nie znalazły się w centrum uwagi obradującego gremium. Co znamienne, akurat tego dnia, kiedy Kongregacja w tego Oficjum zwołała decydującą naradę, w „L'Osservatore Romano” ukazał się anonimowy artykuł o księdze Rosenberga pod tytułem: *Un libro di odiose falsità per la gioventù tedesca* (Pełna zakłamania księga adresowana do niemieckiej młodzieży), z którym kardynałowie jako abonenci tej oficjalnej gazety watykańskiej zapoznali się zapewne jeszcze przed rozpoczęciem obrad³⁷. W artykule można było przeczytać, że *Mit* Rosenberga rozszedł się już w nakładzie 73 tysięcy egzemplarzy, co stanowiło szczególne zagrożenie dla młodzieży, a Rosenberg, bazując na skrajnie materialistycznych poglądach, zamierzał w bliźniaczy sposób wykreować nową religię, a zarazem nowy światopogląd. Jego księga była na wskroś antychrześcijańska i antykatolicka, o czym najlepiej świadczył fakt, że Rosenberg nie zawahał się uczynić z ydola Jezusa nie lubnego dziecka jakiego rzymskiego ołnierzka. Każda strona *Mitu* została wypełniona „oszczerstwami, bluźnierstwami potwornymi”. Nie było takiego dogmatu, postaci czy nawet praktyki religijnej, których Rosenberg nie obrzuciłby błotem, piszczałką, szkalując księdkę, pełną fanatyzmu i ziejcą nienawiści do ludzi oraz religii! Niemniej jednak, jak pisał z przekonaniem anonimowy autor artykułu w „L'Osservatore Romano”, nie powinno się za to „pomieszanie zmysłów” Rosenberga czynić odpowiedzialnym Adolfa Hitlera, ponieważ kanclerz niejednokrotnie sam publicznie deklarował, że pragnie budować Trzeci Rzesz na fundamentach pozytywnego chrześcijaństwa. Ten sposób argumentowania dowodził, że autorem artykułu mógł być biskup Alois Hudal, ponieważ właśnie rektor Santa Maria dell'Anima uważał, że należy rozróżnić między tak zwanymi dobrymi nazistami, skupionymi wokół Hitlera, i złymi ideologami nazizmu, pokroju Rosenberga, którzy propagowali nazizm jako nową religię. Wydawało się jednak, jakby ten anonimowy artykuł z „L'Osservatore Romano”, który nawet formą i treścią zbliżył się do ekspertyzy

konsultorów, kardynałowie w tego Oficjum potraktowali jako namiastkę opinii brakujecej, aby ostatecznie potpić księkę „głównego hitlerowskiego ideologa” (za: Ernst Piper). Pod tym względem spisane przez Hudalą wspomnienia, w których podawał się jako autor opinii cenzorskiej przeciwko Rosenbergowi, nie odbiegały chyba od prawdy. Dekret w tego Oficjum potpiający ostatecznie *Mit XX wieku* został podpisany 9 lutego przez notariusza tej kongregacji³⁸. Po przeróbkach sekretarza stanu Pacellego dekret został zatwierdzony przez papieża przed opublikowaniem go 14 lutego 1934 roku w „L'Osservatore Romano”³⁹. Umieszczenie *Mitu* na indeksie uzasadniano w następujący sposób: „Księżka pogardza wszystkimi prawdami wiary Kościoła katolickiego, podważa nawet fundamenty chrześcijaństwa, które całkowicie neguje. Afirmuje ona konieczność stworzenia nowej religii albo wręcz kościoła germańskiego, obwieszczając: »Dziś rodzi się nowa wiara, kult krwi, wiara, że tylko krwi da się obronić boską istotę człowieka; w pełnym przekonaniu, że w krwi nordyckiej zawarta jest tajemnica, która przewycięży i zastąpi stare sakramenty«”.

Na podstawie zachowanych dokumentów nie da się powiedzieć, czy i jakie kroki podejmował Pacelli, by zapobiec anatemie sztandarowego „dzieła” Rosenberga, chociaż w notatce z jego audiencji u Piusa XI z 10 lutego 1934 roku wyraźnie rzuca się w oczy, że miał wątpliwość, czy aby podjąć takiej decyzji będzie korzystne politycznie, biorąc pod uwagę trwające w owym czasie negocjacje w sprawie konkordatu z Trzecim Rzesz. Nadal nierozstrzygnięta pozostaje także kwestia, dlaczego w tego Oficjum nie wszczęto procesu inkwizycyjnego wobec nazistowskich autorów pozostałych księek wymienionych przez biskupa Hudalę, jak na przykład *Handbuch der Judenfrage* Fritscha. W tym przypadku Hudal w swoich wspomnieniach całkowicie winę za hamowanie procesu obarcza Pacellego, który chciał rzekomo zapobiec ostatecznej rozprawie z nazistowskimi autorami. W tym kontekście rektor Santa Maria dell'Anima mówi o „pajczej sieci dyplomatycznych powiązań i spekulacji”⁴⁰ w kurii rzymskiej, mającej na myśli, jak wynika z jego dalszych wywodań, papieski Sekretariat Stanu i jego szefa, kardynała Pacellego. Bywało, że Sekretariat Stanu był pod wieloma względami skuteczniejszy nawet od Trybunału

Kongregacji wi tego Oficjum, poniewa „podejmowanie decyzji zale ało w istocie od politycznych uwarunkowa w danej chwili. W papieskim Sekretariacie Stanu sprawdzano nawet zasady wypracowane przez wi te Oficjum - w ko cu najwyszej instancji w zakresie doktryny wiary i tradycji (...), tak pod wzgl dem wyd wi ku politycznego, jak i korzy ci z ich ogłoszenia, by unikn jakichkolwiek nieporozumie z innymi pa stwami. To, co dzisiaj, nawet je li jest absolutnie słuszne, uznaje si tam za niewła ciwe, pojutrze, gdy nast pi zmiana sceny politycznej, mo e by propagowane przez ten sam urz d jako własny pogl d"⁴¹. Tak zatem co najmniej w kontek cie sprawy Rosenberga Hudal oceniał Pacellego jako polityka, co w ko cu odpowiadało funkcji pełnionej przez niego w kurii rzymskiej, ale dla udokumentowania swego zarzutu, jakoby Pacelli był główn przeszkod w umieszczeniu na indeksie innych nazistowskich autorów, biskup nie potrafił wskaza przekonuj cych dowodów. Najlepiej wiadczy o tym przypadek Adolfa Hitlera.

***Mein Kampf* Hitlera pod lup rzymskich strażników wiary**

Biskup Hudal nie chciał si w adnym wypadku pogodzi z umieszczeniem jedynie Bergmanna i Rosenberga w *Indeksie ksi g zakazanych*. Starał si usilnie, by wszcz to post powania wobec pozostałych ideologów nazizmu z tej grupy, która chciała zast pi chrześcija stwo aryjsk religi . Domagał si jednocze nie, by wesprze tych, którzy byli skupieni wokół Hitlera i Rudolfa Hessa, w - jego zdaniem - dobrej, konserwatywno-nacjonalistycznej frakcji NSDAP. W jednej z notatek znalezionych w dokumentach Hudala pod tytułem „Kilka wskazówek dla Watykanu! W zale no ci od taktyki"⁴² zapisano: „Naley stanowczo unika atakowania samego Hitlera, nazizmu oraz Niemiec tak w publicystyce, jak i przemówieniach oraz wszelkich wyst pieniach!!!". Dlatego, jego zdaniem, byłoby lepiej oddzielnie atakowa tych, którzy s „odpowiedzialni za pogarszanie wzgl dnie antyreligijne postawy w Niemczech!!!". Konkretnie chodziło mu o Goebbelsa, Rosenberga i von Schiracha.

Hudal chciał sam dopi swego celu w bezpo rednim kontakcie z papie em, bez po rednictwa sekretarza stanu, dlatego

w pa dzienniku 1934 roku, korzystaj c z okazji prywatnej audien-
cji u Piusa XI, przedstawił mu swój pro b i zaproponował, by
papie pot pił *ex cathedra* w formie encykliki czy syllabusa trzy
fundamentalne bł dy ówczesnego czasu, do których zaliczył:
„1. Absolutn dominacj pa stwa nad jednostk , co poni a i tłamsi
ludzki osobowo , 2. Forsowanie radykalnego kultu rasy, który za-
gra a jedno ci rodzaju ludzkiego, 3. Skrajny nacjonalizm odrzuca-
j cy prawo naturalne w wyniku uznawania wa no ci jedynie tego
prawa, które zostało zadekretowane przez pa stwo i naród". Wy-
ra nie poruszony Pius XI gotów był zleci wi temu Oficjum zba-
danie tych bł dnych pogl dów. Wspominaj c to spotkanie, Hudal
nie omieszkał podkre li : „By mo e niejedno mo na było oszcz-
dzi niemieckiemu narodowi i Austrii, gdyby w odpowiednim mo-
mencie, w 1934 roku, ogłoszono ekskomunik przeciwko tym bł -
dom, które miały sta si pó niej przyczyn tak wielkich nieszcz-
w Europie". Je li wierzy Hudalowi, wi te Oficjum niezwłocznie
powołało specjaln komisj , która miała si zaj uwypukleniem
„w specjalnym syllabusie tez pot piał cych ideologii rasistowsk ,
skrajny nacjonalizm i autorytaryzm pa stwowy"⁴³.

Tak czy inaczej, aden taki syllabus Rzymskiej Inkwizycji nigdy
nie ujrzał wiatła dziennego. Mogłoby to oznacza , e biskup Hu-
dal, pisz c swoje wspomnienia pt.: *Römische Tagebücher*, wymy lił
sobie po prostu całe przedsi wzie cie, ł cznie z audiencj u papie a
i inicjatyw wi tego Oficjum, aby *ex post* uchodzi za nieugi tego
bojownika przeciwko nazizmowi. I miałby ku temu powody. Zaraz
po wojnie zmuszony był bowiem odpiera gwałtowne ataki, ponie-
wa widziano w nim sympatyka ideologii nazistowskiej, który po
1945 roku, w ramach tak zwanej szurzej linii, miał udziela po-
mocy byłym funkcjonariuszom nazistowskim, organizuj c dla nich
paszporty watyka skie i wspomagaj c ich w ucieczce do Ameryki
Południowej. Dokumenty odnalezione w archiwum Kongregacji
Doktryny Wiary jednoznacznie potwierdzaj wypowiedzi i wspo-
mnienia Hudala. Zbiór archiwalny *Rerum Variarum*, opatrzony
w katalogu sygnatur 1934 Nr 29, który składa si z czterech fascy-
kulów i dwudziestu pojedynczych dokumentów, został opatrzony
znamiennym tytułem: *Niemcy. Czy papie powinien wyda dokument
pot piał cy rasizm, naturalizm, totalitaryzm i komunizm, czy nie?* Ju

samo podanie nazwy państwa w tytule pozwala przypuszczać, że docelowym kierunkiem (przynajmniej pierwotnie) były Niemcy - mówiąc wprost, narodowy socjalizm - chociaż w innych aktach z tego zbioru mówi się także o faszyzmie i komunizmie.

Siódmego października 1934 roku, po wizycie u papieża, Hudał skierował do następcy del Vala na stanowisku sekretarza w tym Oficjum, którym był w owym czasie kardynał Donato Sbarretti (1856-1939), pismo przestrzegające przed szerzeniem się w Niemczech i Austrii nauk o czystości rasy i krwi⁴⁴. Narodowy socjalizm patrzył na historię, kulturę, sztukę i religię „tylko i wyłącznie przez pryzmat tejże nauki o rasie i krwi”. Hudał dopatrywał się w tym szczególnie zagrożenia dla młodzieży, którą kuszono aryjsko-nordycką religijnością niechrześcijańską, bez grzechu pierwotnego i odkupienia, bez moralności i ascezy. Ta wręcz „wiecka”, nazistowska religia naturalna stanowiła jawne zaprzeczenie wiary katolickiej: „Żłudne są zatem twierdzenia, jakoby ideologia nazistowska sprowadzała się tylko do istnienia partii politycznej, która bazuje w dodatku na tak zwanym pozytywnym chrześcijaństwie”. Chodzi tu raczej o „teorię, która burzy podwaliny religii chrześcijańskiej i staje się tym bardziej groźna, że głoszona jest w czasach skrajnego nacjonalizmu, który sam przecie oznacza herezję”. Hudał zarysował w najczarniejszych kolorach dając się przewidzieć następstwu neopogaństwa, wzywając Urzędu Nauczycielski Kościoła, by wnikliwie zajął się ideologią nazistowską: „Potępienie przez w tym Oficjum księzek Rosenberga i Bergmanna było niewątpliwie pierwszym, ale - moim zdaniem - niewystarczającym krokiem wobec ruchu, który jest tym groźniejszy, że idzie w parze z wspierającymi go dwiema innymi błędnymi teoriami - nacjonalizmem i totalitaryzmem”. I tu wspomnienia Hudała okazały się wiarygodne, ponieważ przytaczany przez niego list do kardynała Sbarrettiego z 7 października 1934 roku odnalazł się w aktach w tym Oficjum, tyle że we włoskiej wersji językowej.

Dwudziestego piątego października 1934 roku kardynałowie przychylił się do życzeń Hudała podczas posiedzenia w tym Oficjum, któremu przewodniczył Pius XI. Sam Ojciec w tym zarządził wewnętrzne przestudiowanie *delicata uestione* i po rozmowie z generałem jezuitów, o. Włodzimierzem Ledóchowskim, zlecił

przeprowadzenie rzeczowej ekspertyzy na temat nazistowskiej nauki rasy i krwi dwóm profesorom wykładaj cym najpierw w Valkenburgu, a potem na Papieskim Uniwersytecie Gregoria skim w Rzymie. Byli to Franz Hiirth (1880-1963) i Johann Baptist Rabeneck (1874—1950)⁴⁵. Warto zauważyć, że zaangażowano do tego dwóch niemieckich jezuitów, którzy nie byli konsultorami w tego Oficjum. Ponieważ nazistowska ideologia wzbudzała wewnętrzne dyskusje i spory, zasugerowano, by wyznaczyć do tych badań właśnie niemieckich ekspertów. Ich językiem ojczystym był niemiecki i dzięki temu mogli dokładnie zrozumieć inkryminowane publikacje, co dawało gwarancję doskonałego wykonania postawionych przed nimi zadań. Dlaczego jednak papież nie sięgnął po samego Hudala, który był przecież inicjatorem tego przedsięwzięcia i zarazem konsultorem w tego Oficjum? A może chodziło o to, by byli to teolodzy moralności i dogmatycy Towarzystwa Jezusowego, którzy najczęściej mieli do czynienia z naukowymi dyskusjami na temat moralności człowieka i modeli społecznych lansowanych przez nowożytną ideologię totalitarną? Znamienne, że Pius XI, przygotowując w 1938 roku nieopublikowaną później encyklikę przeciw rasizmowi, także skorzystał z pomocy jezuitów. Hudal popadł w niełaskę u papieża w 1936 roku, a być może nawet już wcześniej, w 1934 roku, kiedy Pius XI na tyle mu nie dowierzał, że pominiął go przy wyborze konsultorów. A może papież chciał poddać *Mein Kampf* Hitlera ocenie konsultorów, czemu Hudal był zdecydowanie przeciwny?

W połowie marca 1935 roku kongregacji zostały zaprezentowane dwie obszerniejsze ekspertyzy. W pierwszej teolog moralności o. Franz Hiirth w sposób najwłaściwszy przedstawił ideologię nazistowską, w szczególności naukę o rasy i krwi, autorytarny system państwa i biologizm, kończąc konkluzją, że nazistowska teoria rasistowska i chrześcijańska wizja człowieka są ze sobą całkowicie sprzeczne⁴⁶. Pierwsi ludzie - pisał Hiirth - o czym wiadczy biblijne dzieje stworzenia świata, zostali stworzeni przez Boga. Cały ród ludzki wywodzi się od Adama i Ewy, zatem wszyscy ludzie i narody są równi wobec Boga. Według religii katolickiej nie istnieje żadna rasa panów, która miałaby panować nad innymi. Bóg pragnie zbawienia wszystkich ludzi, ponieważ Jezus Chrystus umarł na krzyżu jako Zbawiciel całej ludzkości. W obliczu tego faktu nie

nałe y dzieli ludzi na ydów czy Greków, niewolników czy wyzwolonych, i przytoczył fragment z Listu w. Pawła do Galatów*.

Równocześnie nie general zakonu jezuitów, o. Ledóchowski, przekazał kongregacji drug , ale niepodpisane ekspertyzy , której autorem miał być jezuita, o. Johann Baptista Rabeneck. Dokument ten stanowi nie lada sensacja . Rabeneck zajmował się bowiem prawie wyłącznie ocenami *Mein Kampf* Hitlera i chciał, by sztandarowe „dzieło” Fihrera i kanclerza Rzeszy stało się podstawą do potpienia wszystkich ówczesnych błędów i herezji. Należało przez to rozumieć nie tylko umieszczenie *Mein Kampf* w *Indeksie ksiąg zakazanych*, ale również się z tym potpieniem poszczególnych zdań i poglądów z pracy Hitlera. Taki rozwój sytuacji był całkowicie sprzeczny z intencjami biskupa Hudala, który zainspirował wprawdzie w tym Oficjum do zbadania nazistowskiej ideologii, ale po to, by na tle potpienych ideologów nazizmu Hitler zaprezentował się jako przedstawiciel tego - zdaniem Hudala - dobrego narodowego socjalizmu.

W tej ekspertyzie nazistowska teoria rasistowska została ujęta w sformułowanych po łacinie 37 tak zwanych propozycjach, które „wypreparowano” przede wszystkim z Hitlerowskiej *Mein Kampf*⁴⁷. Zgodnie z praktykami tego Oficjum, propozycje te miały rozstrzygać o najgroźniejszych tezach w oszdzianym „dziele”.

Jeśli propozycje konsultora przyjęto za pewnik, oznaczało to, że są one jednoznacznie sprzeczne z naukami katolickimi i powinny być potpiene przez najwyższy Urząd Nauczycielski Kościoła. Aby konsultorzy i kardynałowie tego Oficjum mogli lepiej przedzielić argumenty eksperta lub obszernie wywody dotyczące propozycji, przytoczono w oryginale, czyli po niemiecku, nie tylko około dwudziestu przykładów z *Mein Kampf*, ale także cytaty z innych prac nazistowskich autorów - Rosenberga, Bergmanna czy Fricka⁴⁸. Rabeneck dołączył również włoskie tłumaczenie tych samych fragmentów, ponieważ zaledwie kilku członków Urzędu Nauczycielskiego Kościoła władało niemieckim. O sposobie pracy Rabenecka najlepiej wiadczyć trzy przykłady.

* Z Listu w. Pawła do Galatów: „Nie ma już da ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już męczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście mi kim jednym w Chrystusie Jezusie” [Ga 3,28].

Pierwsz propozycj dotycz c teorii hitlerowsko-nazistowskiej konsultor ten uj ł w nast puj cy sposób: „Z dnia na dzie , z coraz wi kszym fanatycznym zapalem rozpowszechnia si nowe podej cie („ wiatopogl d") do natury i spraw ludzkich, które jest fundamentem pogl du, e ju z racji samego pochodzenia człowiek staje si członkiem »wspólnoty krwi«, która okre la jego ras ". Jako dowód tego rozumowania jezuita cytuje fragment *Mein Kampf* z rozdziału *Zusammenfassung zur Partei*: „Moje zadanie miało polega przede wszystkim na tym, aby z obszernej, ale bezkształtnej materii ogólnego wiatopogl du wyłuska główne idee, które poprzez swój wyra n ograniczono mogły trafi tylko do tych ludzi, którzy si z nimi uto samiaj , i przetopi je w mniej lub bardziej jasne formy dogmatyczne. Inaczej mówi c: NSDAP przejmuj c z teorii volkizmu zasadnicze pogl dy, tworzy z nich polityczn religi , uwzgl dniaj c realia danego czasu oraz dost pny materiał ludzki ze wszystkimi jego słabo ciami, polityczne wyznanie, które sprawnie organizuj c wielkie masy ludzkie, samo stworzy przesłanki do skutecznego forsowania tego nowego wiatopogl du"⁴⁹.

Pi ta z rz du propozycja Rabenecka brzmiała: „Nie wszyscy ludzie s sobie równi, ale to przez sam natur cały rodzaj ludzki został podzielony na rasy". Dla uzasadnienia tej wypowiedzi jezuita przytacza wywody Hitlera na temat poj cia „volkizm": Według powszechnie przyj tych zasad, pa stwo nie ma nic wspólnego z rasistowskimi zało eniami, ale „zaprzeczanie istnieniu odmiennie ci poszczególnych ras w zale no ci od warunków i ich sił kulturotwórczych oznacza niew tpliwie powielanie tej e wielkiej pomyłki w odniesieniu do poszczególnych osób. Akceptacja za jednorodno ci ras staje si podstaw podobnego traktowania narodów i ka dego człowieka z osobna"⁵⁰.

W ósmej propozycji cenzor odniósł si do bł dnej nauki o „aryjskiej rasie": „Aryjska rasa plasuje si na pierwszym miejscu w ród innych, poniewa ju z samej natury stanowi doskonał cało z ciała i krwi, obdarzon intelektem". Cytaty z Hitlera dowodz , e uznawał on „Aryjczyków za twórców kultury", od których wywodzi si „niemal wszystko", co wskazuje „na intelektualn działalno człowieka: sztuka, nauka, technika", poniewa „tylko

Aryjczycy zostali obdarzeni wy szym intelektem, stanowi zatem pierwowzór istoty, któr okre lamy mianem człowiek"⁵¹.

Dwudziestego pierwszego marca 1935 roku obie te ekspertyzy zostały poddane wnikliwej analizie na posiedzeniu wi tego Oficjum. Pius XI, który przewodniczył obradom, poprosił generała zakonu jezuitów, by zlecił kilku jezuitom jeszcze ostrzejsze sformułowanie bł dnych zasad, czyli *príncipi erronei*. 1 maja Ledóchow-ski przedło ył opieraj c si na drugiej ekspertyzie, now list z 47 propozycjami: osiem zasad dotyczyło nacjonalizmu, pi tna cie totalitaryzmu, a 24 kultu rasy⁵². 2 maja 1935 roku, na posiedzeniu wi tego Oficjum, po kolejnej analizie tym razem uzupełnionej listy Pius XI zarz dził dalsze jej opracowanie, co było rutynowym post powaniem; teraz przyst pili do pracy współpracownicy naj-wy szej kongregacji, tak zwani konsultorzy zwyczajni. Od tego czasu upłyn ł prawie rok, zanim kardynałowie wi tego Oficjum znów powrócili do tego tematu.

Ojciec Martin Giullet, pełni cy od 1929 do 1946 roku funkcj generała zakonu dominikanów, uznał w swojej ekspertyzie z 20 kwietnia 1936 roku, e rasizm, nacjonalizm i totalitaryzm to nic innego jak „społeczny modernizm”, który doprowadził do ubóstwienia pa stwa i rasy, pozbawienia człowieka osobowości i podporz dkowania go zbiorowości ludu i dlatego - przede wszystkim ze wzgl du na zagro enie dla młodzie y - powinien by bezwzgl dnie pot piony. Te bł dne teorie wymierzone były zdecydowanie w chrze cija stwo i katolicyzm, poniewa głosiły afirmacj nowego poga stwa, bez wzgl du na to, czy wyst powa-ły pod poj ciem nacjonalizmu, komunizmu, totalitaryzmu czy rasizmu⁵³. Konsultor Ruffini, który wcze niej odegrał znacz c rol w sporze na temat niemieckiego ekumenizmu, wydad c tym razem opini , doszedł do wniosku, e skrajny nacjonalizm stanowił wr cz herezj XX wieku, któr zostali ska eni katolicy, nie wył czaj c duchownych, oraz w mniejszym lub wi kszym stopniu wszystkie narody. Jednak e proponowany projekt syllabusa ocenil jako niezbyt dokładny, poniewa mieszał bł dy wymierzone przeciwko wierze z innymi, które s jeszcze dyskusyjne. Uwa ał on, e bł dy z zakresu nacjonalizmu mo na by uj w trzech punktach: 1. Wszystko zale y od krwi; 2. Gloryfikowanie nade wszystko własnej rasy;

3. Wychowanie młodziecy w duchu ubóstwienia własnej rasy jako dobra najwyższego⁵⁴.

Natomiast konsultor Domenico Tardini postawił w swojej ekspertyzie trzy zasadnicze pytania⁵⁵. Po pierwsze: Czy w ogóle Rzym powinien potępić te ideologie? I na to pytanie sam dał odpowiedź twierdząc, ponieważ uznał, że rasizm i totalitaryzm niszczy wolność osoby ludzkiej, zagrażają wychowaniu młodziecy i prowadzą do ubóstwienia państwa. Po drugie: Jak powinno przebiegać potępienie, aby odniosło skutek? Z uwagi na ciarę błędów nie wystarczyło samo ocenzurowanie księzek i umieszczenie ich na indeksie. Powinno się raczej opublikować dwa znaczące dokumenty: encyklikę Piusa XI potępiającą rasizm, nacjonalizm i totalitaryzm oraz dekret więtego Oficjum, który wymieniłby wszystkie błędne tezy i potępiłby je. Sugerując taki sposób postępowania, Tardini przywołał przykład *Syllabus errorum* z 1864 roku oraz antymodernistycznych akcji Piusa X i więtego Oficjum z lat 1907 i 1919. Po trzecie, pytał: Czy aby te 47 propozycji to nie za dużo i czy nie zawierają one zbyt wielu fachowych pojęć scholastycznych, co zdecydowanie utrudniłoby ich zrozumienie i ograniczyło odbiór? Tardini, spodziewając się twierdzącej odpowiedzi na to pytanie, domagał się zmniejszenia propozycji, sformułowania ich w bardziej zrozumiałym sposobie i jednoznacznej oceny. Oba dokumenty: encyklika papieska i syllabus więtego Oficjum wymagały nadzwyczaj starannego opracowania, przy czym kolejno ich opublikowanie nie miało najmniejszego znaczenia. Z argumentacji Tardiniego wynikało, że tak encyklika, jak i syllabus powinny być adresowane nie tylko do teologów i biskupów, ale przede wszystkim do zwykłych wiernych, dlatego oba dokumenty powinny być napisane jasnym, prostym językiem, unikającym zwrotów teologicznych, co dla kardynałów i konsultorów wprawionych w używaniu neoscholastycznych sformułowań mogłoby nie być wyzwaniem.

Niemniej jednak wiosną 1936 roku to właśnie stanowisko Tardiniego zostało zaakceptowane przez więte Oficjum. 20 kwietnia zgromadzenie konsultorów oceniło wywody różnych konsultorów jako wartościowy materiał wyjściowy, ale uznało potrzebę dalszego badania wszystkich propozycji pod kątem możliwości opracowania ich w przystępnej i ogólnie zrozumiałej wersji językowej.

Dlatego te 29 kwietnia 1936 roku, podczas posiedzenia zwołanego w celu ponownego zredagowania syllabusa, kardynałowie powołali dziesięcioosobową komisję, która zbierała się do końca czerwca co najmniej siedem razy, ponieważ poza faszyzmem i nazizmem miała się odnieść także do komunizmu.

W lipcu 1936 roku wydrukowano czterdziestoczęściowy projekt składający się z trzech części, który stanowił ostateczny rozrachunek z totalitarnymi ideologiami XX wieku⁵⁶. Część pierwsza zawierała podstawowe zasady nauki Kościoła katolickiego o człowieku jako jednostce i istocie społecznej, a w części drugiej, wychodząc od jednego rodzaju ludzkiego, przedstawiono prawdziwe nauki o rasie, narodzie i proletariacie. Dopiero w części trzeciej wyszczególniono poglądy godne potępienia, czyli syllabus, zawierający 25 błędnych opinii: osiem o rasizmie, pięć o skrajnym nacjonalizmie, osiem o komunizmie i cztery o totalitaryzmie. Widocznie konsultorzy liczyli się z możliwością zarzutu, że dokument jest za długi i zbyt obszerny, ponieważ od razu odesłali go z powrotem, argumentując, jakoby wiele uchybień i podejrzeń wśród katolików bierze się właśnie stąd, że „albo nie rozumieją oni tych fundamentalnych prawd, albo zapomnieli o nich”. Dlatego Urząd Nauczycielski Kościoła powinien dołożyć wszelkich starań, by je ponownie wpoił. Co prawda, na sam moment o publikowaniu tego tekstu w te Oficjum ogarnął strach przed własną odwagą. Decydując rolę odegrała jednak postawa oportunistyczna. Ponieważ konsultorzy obawiali się konfliktów z rządami Niemiec i Włoch, zastanawiali się, czy nie byłoby korzystniej, zamiast publikować trzeci część dokumentu z syllabusem zawierającym potępione poglądy Mussoliniego i Hitlera, przedstawić jedynie te ze wszelkich możliwych pozytywne wywody dwóch pierwszych części, a wszystko po to, by uniknąć kłopotów politycznych.

Ostatecznie zdecydowano o dalszym dopracowywaniu listy syllabusa. W październiku 1936 roku przedłożono ponownie sformułowane 24 propozycje z wyszczególnieniem najbardziej błędnych poglądów XX wieku. Ten kolejny syllabus podzielono na cztery części⁵⁷: Po omówieniu twierdzeniach o rasizmie pochodzących przeważnie z *Mein Kampf* Hitlera i pięciu wyjętych z publikacji Mussoliniego o skrajnym nacjonalizmie i faszyzmie, nastąpiło osiem

kolejnych o komunizmie, które były przede wszystkim cytata-
mi z tekstów Lenina i Stalina, a na końcu trzy twierdzenia o totalitary-
zmie, które pochodziły z pism Mussoliniego. Na posiedzeniu 18 li-
stopada 1936 roku kardynałowie niespodziewanie podjęli uchwa-
lę, aby ostateczną decyzję w sprawie potępienia totalitaryzmu
odłożyć na czas nieokreślony, co w oryginalnym zapisie oznaczało
dilata sine die. Mimo to zarządzono *continuare lo studio*, a więc kon-
tynuowanie badań z tego zakresu⁵⁸. Gdyby w owym czasie papież
zechciał się odnieść publicznie do całej sprawy, to zrobiłby to tylko
ze względu na błąd komunizmu, któremu faszyzm i nazizm mu-
siałyby ustąpić miejsca, przynajmniej na razie. Następnego dnia,
podczas prywatnej audiencji dla asesora w tym Oficjum, Pius
XI zatwierdził rezolucję gremium kardynalskiego i owiadczył, że
faktycznie zamierzał wystąpić przeciw komunizmowi⁵⁹. Zgodnie
z uchwałą z 18 listopada, w lutym i marcu 1937 roku w tym Ofi-
cjum wypracowało nowe propozycje, które rozprawiały się przede
wszystkim z Markssem, Leninem i Stalinem. Ale na posiedzeniu
z 17 marca 1937 roku także i ten projekt syllabusa przeciw komuni-
zmowi został odłożony na razie *ad acta*, ponieważ dwa dni później
miała się ukazać encyklika *Divini Redemptoris*, w której Pius XI wy-
powiadał się przeciw bezbożnemu komunizmowi⁶⁰.

Tymczasem mimo odroczenia decyzji w sprawie opublikowa-
nia syllabusa nadal trwały prace nad sprecyzowaniem pełnej li-
sty niebezpiecznych poglądów, które głoszono w publikacjach
totalitarnych ideologów XX wieku. Liczba potencjalnych poglądów
z zakresu rasizmu i nazizmu zwiększyła się z ośmiu do dziesięciu.
26 kwietnia 1937 roku ocenie konsultatorów w tym Oficjum pod-
dano wszystkie propozycje spisane po łacinie, które przypuszczal-
nie tak brzmiałyby w polskim tłumaczeniu⁶¹:

1. Z „krwi”, która determinuje rasę, wypływają jak z pot-
nego źródła wszystkie talenty oraz intelektualne i moralne wła-
ściwości człowieka.
2. Rasy ludzkie tak bardzo różnią się między sobą z natury
rzeczy, że najniższą z nich jest bardziej odległa od tej najwyż-
szej niż od najwyższego gatunku zwierząt.
3. Potęgi rasy i czystości „krwi” należy strzec na wszelkie do-

st pnie sposoby i w d eniu do tego celu wszystkie skuteczne rodki s dobre i dozwolone.

4. Pierwszoplanowym celem wychowania powinno by doskonalenie własnej rasy i ciała, aby było silne i harmonijnie ukształtowane, podobnie jak intelekt, którego najwy szym nakazem jest ubóstwienie własnej rasy.

5. Religia chrze cija ska musi si podporz dkowa prawu rasy. Naley odrzuci albo zmieni nauk głoszc grzech pierworodny i zbawienie poprzez mier Chrystusa na Krzy u, bowiem narzucajc pokor i pokut , pozbawia si człowieka ducha heroizmu.

6. Religia chrze cija ska powinna by całkowicie „wytrzebiona” z ycia społecznego, dlatego nale y zlikwidowa wszelkie katolickie pisma, szkoły i stowarzyszenia.

7. Nauka, konstytucja, hierarchia i przesłania kultu głoszonego przez Ko ciół katolicki nie s w stanie stworzy ró nym narodom i rasom warunków, by mogły si one rozwija zgodnie ze swoimi aspiracjami i osi gn całkowit perfekcj .

8. Poj cie Boga i religii ma by definiowane przez naród i ras . Religia to nic innego jak tylko niezłomna wiara w przyszło własnego narodu; nie miertelno człowieka polega wył cznie na zachowaniu własnego narodu i rasy.

9. Praró dłem i najwy szym nakazem porz dku prawnego jest instynkt rasowy.

10. „Dobór naturalny” i „prawo silniejszego” daj zwyci zcy mo liwo samostanowienia własnych praw i rz dzenia si nimi.

Zgodnie z przyj tym porz dkiem post powania wi tego Oficjum, syllabus ten wymagał jeszcze ostatecznego zatwierdzenia przez kardynałów najwy szej kongregacji i akceptacji samego Piusa XI. Nast pnie mógłby wej w ycie po opublikowaniu go w urz dowym pi mie Stolicy Apostolskiej. Ale tekstu tego na pró no szuka w „Acta Apostolicae Sedis”. Dlaczego? 2 czerwca 1937 roku kardynałowie wi tego Oficjum znów uchwalili odroczenie opublikowania syllabusa z wykazem bł dów komunistycznych i rasistowskich na czas bli ej nieokre lony⁶². Dwa dni pó niej

papie zatwierdził uchwał kardynałów⁶³.1 w ten oto sposób odno-
ne dokumenty trafiły do archiwum Kongregacji Doktryny Wiary.

Dlaczego jednak po trzech latach intensywnej pracy w tego
Oficjum nie doszło w końcu do oficjalnego publicznego potępienia
ideologii rasistowskiej i innych herezji, w tym także *Mein Kampf* Hi-
tlera? Przede wszystkim, sędzią po przebiegu prowadzonych ba-
dań, można by przypuszczać, że to sekretarz stanu Eugenio Pacelli
uniemożliwił tę publikację ze względów polityczno-taktycznych,
ale raporty z posiedzenia Inkwizycji wskazują niezbicie, że 17 marca
i 2 czerwca 1937 roku podczas decydujących zgromadzeń kardyna-
łów dotyczących syllabusa Pacelli nie uczestniczył. Nie brał on za-
tem udziału - przynajmniej oficjalnie - w stałych obradach gremium
kardynalskiego i nie miał bezpośredniego wpływu na podjęte de-
cyzje, co nie wyklucza jednak działania pośredniego. W każdym
razie sceptyczne nastawienie Pacellego do napisania „Fuhrera
i kanclerza Rzeszy” pasowało jak ulał do jego profilu polityka.

W rzeczywistości Alois Hudal przypisał rolę głównego „ha-
mulcowego” bliskiemu współpracownikowi Pacellego, którym był
Francesco Marchetti-Selvaggiani (1871-1951). Studiował on kiedyś
razem z sekretarzem stanu, uznawany był za jednego z najzdol-
niejszych dyplomatów kurii rzymskiej i został pierwszym nuncju-
szem apostolskim w nowej Republice Austrii. Marchetti-Selvaggia-
ni nie uważał, by „prowadzenie otwartej walki z nazizmem było
korzystne ze względu na jego oddziaływanie we Włoszech, powo-
dując coraz większe zalegnięcie włoskiej partii faszystowskiej od Berli-
na⁶⁴. Przeciwnego zdania był sekretarz w tego Oficjum, kardynał
Sbarretti, który wyraźnie opowiadał się za kontynuowaniem prac
nad propozycjami dotyczącymi ideologii rasistowskiej. Względem
polityczne nie odgrywały w jego kalkulacjach najmniejszej roli,
zabiegał bowiem o czysto naukowe i konsekwentne zwal-
czanie wszelkich herezji⁶⁵.

Niemniej jednak decydującymi postaciami Rzymskiej Inkwizycji i jej
prawdziwym prefektem był nie ktoś inny, jak sam papież. Bez jego
zgody żadna decyzja najwyższej kongregacji nie miała mocy praw-
nej. Protokół spisany na posiedzeniu kolegium kardynalskiego
w tego Oficjum 2 czerwca 1937 roku pozwala lepiej zrozumieć
sprawę syllabusa z bliźnimi opiniami, które rozpowszechniano

w tamtym czasie. Uchwalone przez kardynałów odroczenie publikacji syllabusa na czas nieokreślony zostało ostatecznie zatwierdzone przez papieża 4 czerwca, podczas audiencji dla asesora w tego Oficjum. Tak więc to papież zdecydował - przynajmniej formalnie - o odłożeniu na później sprawy antyrasistowskiego syllabusa przygotowywanego przez wice Oficjum. Papież nie omieszkał jednak dodać, że to trudna sytuacja polityczna nie pozwala na publikację syllabusa zawierającego ideologię rasistowskiej. Gdy jednak ucichły burze i uspokoiła się polityczna sytuacja Kościoła, znów będzie można powrócić do zawieszonych badań⁶⁶. Pius XI nawiązał także do coraz trudniejszej dla Kościoła sytuacji w Niemczech i Europie, a szczególnie we Włoszech i w Hiszpanii. Była o rezerwie papieża zdecydowała także encyklika *Mit brennender Sorge* z 1937 roku, która wywarła w Niemczech ogromne wrażenie. Ale na próżno w aktach udostępnionych przez archiwum Kongregacji Doktryny Wiary doszukiwa się jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, kto doradzał papieżowi, by przy podejmowaniu tej decyzji kierował się względami polityczno-strategicznymi, a nie zasadami dogmatycznymi. Czy papież działał samodzielnie, czy poszedł za głosem kolegium kardynalskiego, a może za wszystkim krył się jednak sekretarz stanu Pacelli? Tak czy inaczej, nie ulega wątpliwości, że w 1937 roku papieski sekretarz stanu zdawał się robić wszystko, by nie dopuścić do najmniejszych politycznych konfliktów z reżimem faszystowskim.

W związku z tym na szczególną uwagę zasługuje owiado-
czenie Pacellego z 14 lipca 1937 roku, podczas jednego z rzadko
zwoływanych posiedzeń Kongregacji do Spraw Nadzwyczajnych.
Prowadzono wówczas wielce kontrowersyjną dyskusję na temat,
czy Stolica Apostolska powinna uznać nacjonalistyczną Hiszpanię
gen. Franco, odmawiając zarazem uznania Hiszpanii republikań-
skiej. Kardynał Camillo Laurenti (1861-1938) sugerował, że popie-
rając Franco, można wywołać wrażenie, że oto Kościół przyłączył
się do „bloku faszystowskiego”. Pod koniec burzliwej debaty za-
brał głos Pacelli: „Dla Stolicy Apostolskiej jest ze wszelkich miar ko-
rzystne przyłączyć się do bloku faszystowskiego, który składa się
przecież z Włoch i Niemiec (Japonia jest daleko)”. Tym pryncypial-
nym skądinąd wypowiedział sekretarz stanu natychmiast zrelatywizował,

zadaj c dwa retoryczne pytania: „Z tych nazistowskich Niemiec? Tych Niemiec przeładujcych Kościół?”. Dla czołowego dyplomaty Watykanu odpowiedź była jasna: Chociaż byłoby to w zasadzie korzystne dla Stolicy Apostolskiej, gdyby przyłączyła się do bloku faszystowskiego, to nie wchodzi w grę z przyczyn czysto taktycznych, bowiem „nawet bez takiego zamiaru z jej strony wyglądałoby to jak paktowanie Stolicy Apostolskiej z grupą, która chce zniszczyć religię”. Nawet wśród zwolenników Franco znajduje się wielu takich, którzy reprezentują idee narodowosocjalistyczne i „ubóstwiają Hitlera”. Dlatego też Pacelli popierał to, by dla zachowania status quo pozostawić sobie prawo wyboru! To znaczy: w sprawie hiszpańskiej Stolica Apostolska nie opowie się na razie po żadnej ze stron. Zanim sytuacja się nie wyklaruje, nie uzna ani Franco, ani Frontu Ludowego⁶⁷. Ale zaraz potem, gdy Front Ludowy został już pokonany, Kościół stanął po stronie Franco. Taka postawa doskonale ilustruje, dlaczego decyzja o umieszczeniu na indeksie *Mein Kampf* Hitlera została odroczone na czas nieokreślony, czyli *dilata sine die*.

Typowo rzymski kompromis?

W lutym 1934 roku *Mit XX wieku* Rosenberga został jednoznacznie potępiony i bez większych ceregieli umieszczono go w *Indeksie ksiąg zakazanych*, natomiast sztandarowe „dzieło” Hitlera *Mein Kampf*, nad którym w tym Oficjum deliberowało przez trzy lata, od 1934 do 1937 roku, nie tylko w celu zakazu jego rozpowszechniania, bo stanowiło podstawę do sformułowania haseł oficjalnego syllabusa, nie zostało mimo to potępione. Taki stan rzeczy w owym czasie przemawia co najmniej za przewagą dyplomacji nad dogmatem w kurii rzymskiej. Tak jak Alfreda Rosenberga, głównego ideologa groźnej ideologii nazistowskiej, można było potępić jeszcze po zawarciu konkordatu z Trzecim Rzesz, to jednak szef państwa, Adolfa Hitlera, już nie. Według wszelkiego prawdopodobieństwa doszedł on bowiem legalnie do władzy i Stolica Apostolska zawarła z nim wielką umowę międzynarodową - konkordat. Poprzez nominację na stanowisko kanclerza i uchwalenie pełnomocnictw dla jego rządu, w niemalym stopniu dzięki głosom katolickiej par-

tii Centrum, Hitler przeistoczył się z przeciwnika ideologicznego, Führera politycznej religii zastąpił, w legalnego przywódcę państwa, a w myślnikach katolickich poglądów władzy należało się posłuszeństwo.

Wiadczy o tym następujący fragment Listu św. Pawła do Rzymian: „Kiedy niech będzie poddany władzom, sprawuj cym rzędy nad innymi. Nie ma bowiem władzy, która by nie pochodziła od Boga, a te, które są, zostały ustanowione przez Boga. Kto więc przeciwstawia się władzy - przeciwstawia się porządkowi Bożemu. Ci zaś, którzy się przeciwstawili, ciagną na siebie wyrok potępienia” [Rz 13,1-2]. Jeżeli uwzględnimy wskazania nauki Kościoła katolickiego, Rzym miał związane ręce, zwłaszcza jeżeli chodzi o bezpośrednie wystąpienie przeciwko Hitlerowi i potępienie jego *Mein Kampf*. To nie oznacza jednak, że nie było żadnej innej możliwości ci krytycznego odniesienia się do treści hitlerowskiego „dzieła”, przeciwstawiając mu „zdrowe” nauki katolickie. Tyle tylko że Urząd Nauczycielski Kościoła, polemizując z poglądami pochodzącymi z *Mein Kampf*, musiał działać dyskretnie i anonimowo, to znaczy bez nazywania tytułu publikacji i nazwiska autora. Pius XI zdecydował się na bezpośrednie wystąpienie przeciw poglądom Hitlera, i to w dwojaki sposób.

Czternastego marca 1937 roku papież ogłosił słynną encyklikę *Mit brennender Sorge* (Z palącym troską) przeciwko niemieckiemu narodowemu socjalizmowi. W lipcu 1936 roku natomiast, gdy wite Oficjum debatowało jeszcze o rozstrzygających twierdzeniach Urzędu Nauczycielskiego na temat rasizmu i nazizmu, sekretarz stanu Pacelli poinformował przebywającego właśnie w Rzymie biskupa Trewiru, Franza Rudolfa Bornewassera (1866-1951), że papież na podstawie obszernej dokumentacji, wiadczy o „naruszeniach postanowień konkordatu” przez państwo nazistowskie, zamierza wydać wkrótce „list pasterski”⁶⁸. Dlatego też 18 sierpnia 1936 roku niemieccy biskupi obradujący w Fuldzie poprosili papieża o zajęcie stanowiska wobec sytuacji w Niemczech⁶⁹. Przyczyną tej sprawy należałoby upatrywać w antyreligijnych zajęciach, do których doszło w owym czasie na terytorium Rzeszy. Poprzedzała je pierwsza fala procesów obyczajowych i nieudane negocjacje konkordatu z Rzeszą, tak zatem sytuacja Kościoła w Niemczech

nie pozostawiała żadnych złudzeń. 12 i 13 stycznia 1937 roku niemieccy biskupi zgromadzili się w Fuldzie na nadzwyczajnym posiedzeniu plenarnym. Bezpośrednio po zakończeniu obrad trzech niemieccy kardynałowie: Adolf Bertram, Michael Faulhaber i Karl Joseph Schulte oraz biskupi: hrabia Clemens August von Galen i hrabia Konrad von Preysing udali się na zaproszenie papieża do Rzymu. W piątek 15 stycznia wieczorem Bertram i Faulhaber zostali zaproszeni przez sekretarza stanu na wstępne rozmowy i biskup Faulhaber zaproponował, aby wygłoszony przez niego w Fuldzie referat na temat sytuacji w Niemczech posłużył za podstawę do prowadzenia rozmów. Podczas spotkania w sobotę 16 stycznia Pacelli zapoznał biskupów z kilkoma tematami, które szczególnie interesowały Piusa XI. Przy okazji biskupi wyrazili zaniepokojenie, że „w Niemczech toczy się obecnie walka o Kościół na śmierć i życie; dąży się do jego zniszczenia”⁷⁰. Przedstawiciele niemieckiego episkopatu uznali, że osobisty odręczny list papieża do Hitlera to stanowczo za mało; wypowiedzieli się natomiast za ogłoszeniem encykliki papieskiej o zdecydowanie doktrynalnym charakterze. Pacelli odniósł się do tego sceptycznie, ponieważ za wszelką cenę próbował unikać strofujących, dogmatycznych ocen, które mogłyby – jego zdaniem – zaszkodzić Stolicy Apostolskiej. Do ogłoszenia encykliki przeciwko nazizmowi dał się w końcu przekonać, ale tylko dlatego, że przebieg wojny domowej w Hiszpanii stwarzał równocześnie nie tylko zagrożenie dla bolszewizmu i jego ekspansji w Europie. W tym „symetrycznym” niejakim potencjale widział bowiem gwarancję zachowania bezstronności Rzymu. Mimo pewnych zastrzeżeń zrehabilitował projekt powierzył Faulhaberowi, który miał przygotować wstępne tezy do tekstu papieskiej encykliki.

Audycja przyłóżu chorego papieża odbyła się w niedzielne przedpołudnie. Podczas obiadu z Pacellim biskupi rozmawiali, jakie konsekwencje może wywołać w Niemczech list pasterski papieża. W poniedziałek 18 stycznia wieczorem sekretarz stanu doprecyzował swoje zamiary i poprosił Faulhabera o opracowanie pierwszej koncepcji encykliki. Przez trzy noce monachijski kardynał w cisłej tajemnicy przygotowywał odręczny szkic po niemiecku, a 21 stycznia wręczył go Pacellemu. „Nikt nie wie o tym piśmie, ponieważ

pisalem go noc , odrzecznie, aby nie wtajemnicza maszynistów", odnotował Faulhaber na marginesie swojego projektu⁷¹. Jedyńm człowiekiem w Rzymie, którego Pacelli wtajemniczył w całą sprawę , był generał zakonu jezuitów, o. Ledóchowski, który uczestniczył ju przy wstępnych pracach w tym Oficjum. Dalsze dopracowywanie koncepcji dokumentu było jednak nadzorowane osobiście przez sekretarza stanu. Po kilku tygodniach z pierwszego szkicu Faulhabera powstała obszerna encyklika papieska, którą 21 marca 1937 roku ogłoszono ze wszystkich ambon w Niemczech. Encyklika *Mit brennender Sorge* stała się zarzewiem walki przeciwko Kościołowi ze strony całkowicie zaskoczonych nazistów, którzy kilka dni wcześniej z wielkim entuzjazmem przyjęli potępienie komunizmu przez papieża w encyklice *Divini Redemptoris*, szerzej znanej pod tytułem *O bezbożnym komunizmie*.

Redagując tekst encykliki, Pacelli przejął od Faulhabera w całości jego koncepcję, nie zmieniając w zasadzie struktury tekstu, który został jednak znacznie poszerzony, szczególnie w pierwszej części, wyrażając dezaprobatę dla antychrześcijańskiej polityki nazistów. Było to właściwe pole działania dla głównego polityka i dyplomaty Watykanu, ponieważ to on doprowadził do podpisania konkordatu z Trzecim Rzeszą i w rzeczywistości dotyczyło go wszelkie „łamanie postanowień” tej umowy, czemu dawała odpór encyklika *Mit brennender Sorge*. Drugą część encykliki, raczej teologiczna, przeciwstawiała prawdziwym naukom Kościoła nacjonalistycznym i rasistowskim herezjom. I tu można zaobserwować pewne pokrewieństwo między pracami nad sylabusami a encykliką, co specjalnie nie dziwi, ponieważ Pacelli jako sekretarz stanu już z tytułu samego urzędu należał do najwyższej Kongregacji Doktryny Wiary i był na bieżąco informowany o wszystkich podejmowanych tam sprawach. W nie mniejszym stopniu także o poufnych pismach do ekspertów oraz innych podobnych dokumentach. Te wszystkie materiały mógł wykorzystywać przy redagowaniu ostatecznego tekstu encykliki.

Jeden z fragmentów encykliki nie pochodzi z projektu Faulhabera i został zredagowany osobiście przez sekretarza stanu: „Kościół ustanowiony przez Zbawiciela jest jeden - ten sam dla wszystkich narodów. Pod jego kopułą, otaczającą jak firmament

cał ziemi , jest miejsce i ziemia rodzinna dla wszystkich narodów i j zyków, jest mo no rozwoju dla wszystkich wła ciwo ci, do- skonało ci, zada i powoła , jakimi Bóg, Stwórca i Odkupiciel, ob- darzył jednostki społeczne stwa. Macierzy skie serce Ko ciola jest do wielkie i do szerokie, by w rozwoju tych wła ciwo ci i po- szczególnych darów, w my l woli Bo ej, widzie raczej bogactwo rozmaito ci ni niebezpiecze stwo podziałów. Cieszy go wysoki poziom duchowy jednostek i narodów. Z rado ci i dum macie- rzy sk widzi w ich udanych czasach owoce wychowania i znaki post pu, którym błogosławi i dopomaga do rozwoju, gdzie tylko mo e to uczyni zgodnie ze swym sumieniem. Lecz wie on tak e, e wolno ta ma zakre lone granice przez majestat Boskiego przy- kazania, który chciał, by z wszystkimi istotnymi cechami Ko ciół ten istniał jako cało niepodzielna, i tak go ustanowił"^{72*}.

Jest to w zasadzie zdementowanie propozycji o. Rabenecka na temat rasizmu i Hitlera poprzez pozytywną prezentację nauki Ko- ciola katolickiego. Rabeneck w swojej opinii z 17 marca 1934 roku, któr przygotowywał dla wi tego Oficjum, tak oto stre cił rozu- mowanie Hitlera: „Nie wszyscy ludzie s sobie równi, ale to przez sam natur cały rodzaj ludzki został podzielony na rasy”.

Na podstawie jednego z wewn trznych dokumentów wi - tego Oficjum z kwietnia 1937 roku, który sporz dzono miesi c po ukazaniu si encykliki, mo na przeprowadzi analiz porów- nawcz nieopublikowanego syllabusa i opublikowanej encykliki, wykazuj c ich bliskie pokrewie stwo. Nie uszło to tak e uwadze kardynałów i konsultorów, e niektóre fragmenty encykliki *Mit brennender Sorge* odnosz si mianowicie do tej samej materii, co planowany syllabus. Dlatego te 1 kwietnia zlecono przygotowa- nie zestawienia, które miało porówna propozycje do syllabusa o rasizmie, skrajnym nacjonalizmie oraz totalitaryzmie z opiniami encykliki⁷³. Pozytywne opinie z papieskiej encykliki, która po red- nio odpierała okre lone nazistowskie pogl dy, zostały tak sprytnie zredagowane, e mo na by z nich z powrotem utworzy propozy- cje do syllabusa, prezentuj ce bł dne pogl dy nazistów.

* Rozdz. IV art. 22, pt.: *Prawdziwa wiara w Ko ciół*. Za: „Wiadomo ci Archidiecezji Warszawskiej”, rok XXVII, nr 4 (1937), s. 141-170.

Na przykład encyklika głosi: „Kto ponad skal wynosi wartość ci ziemskie, ras albo naród, albo państwo (...) i czyni z nich najwyższą normę wszelkich wartości, także religijnych, i oddaje się im bałwochwalczo, ten przewraca i fałszuje porządek rzeczy stworzony i ustanowiony przez Boga-Człowieka i daleki jest od prawdziwej wiary w Boga i od wiatopoglądu odpowiadającego takiej wierze”^{74*}.

Wykorzystano tu niewłaściwie propozycję zaproponowaną do sylabusu: „Wszystko, co służy narodowi i rasie, jest moralnie dobre i akceptowalne”, która została w ten sposób odrzucona przez encyklikę *Mit brennender Sorge*. Encyklika podkreśla, że „rodzicom sumiennym, wiadomym swego wychowawczego obowiązku, przysługuje pierwotne prawo do wychowania dzieci danych im przez Boga w duchu prawdziwej wiary, według jej zasad i przepisów”^{75**}.

W zestawieniu z kwietnia 1937 roku zdanie to zostało przedstawione jako odwrotność poglądów nazistowskich cytowanych w czwartym artykule sylabusu o rasizmie, który zawierał poglądy wyjęty z *Mein Kampf*, a zdementowany przez encyklikę, że „jedynym celem powinno być doskonalenie własnej rasy i ciała, oraz takie wychowanie, którego najwyższym dobrem jest ubóstwienie własnej rasy”.

Ogłoszenie encykliki *Mit brennender Sorge* zostało uznane przez Kongregację wi tego Oficjum za jednoznaczny naukowy rozpraw z narodowym socjalizmem i jego rasistowską ideologią, zgodnie zresztą z zamierzeniami planowanego sylabusu. O wiadczenie sekretarza wi tego Oficjum, kardynała Sbarrettiego, z maja 1937 roku zdaje się dodatkowo potwierdzać ta interpretacja. Inaczej niż latem 1936 roku, gdy z przyczyn oportunistycznych nie opublikowano argumentów przeciw rasizmowi z uwagi na możliwość negatywnych reakcji rządów Niemiec i Włoch, ograniczających się jedynie do pozytywnej prezentacji zasad katolickich na ten temat, teraz, po ukazaniu się encykliki, Sbarretti uznał, że nie ma już żadnych powodów, dla których trzeba by usuwać tezy o rasizmie”⁷⁶.

* Rozdz. II, art. 12. Za: „Wiadomości Archidiecezji Warszawskiej”, rok XXVII, nr 4 (1937), s. 141-170.

** Rozdz. VII, art. 43. Tamże.

Inaczej mówi c, gdy encyklika *Mit brennender Sorge* uczyniła to, przed czym wzdragalo si wi te Oficjum ze wzgl du na rz dy Niemiec i Wloch, a mianowicie publicznie napi tnowala rasizm, wi te Oficjum nie musiało ju zachowywa pow ci gliwo ci.

Oczywi cie Sbarretti nie mógł jeszcze wtedy wiedzie , e Pius XI ze wzgl dów politycznych polecil Kongregacji Nauczania Katolickiego kontynuowanie prac nad syllabusem przeciw rasizmowi. Obecnie naukowcy ponownie wskazuj na bliskie pokrewie stwo encykliki i antyrasistowskiego syllabusa. Ukazal si on 3 kwietnia 1938 roku w formie reskryptu Kongregacji Nauczania Katolickiego dla katolickich uniwersytetów i fakultetów teologii i zawieral osiem argumentów przeciw niemieckiemu rasizmowi, które byly sprzeczne z nauk Ko cioła katolickiego⁷⁷. Teologowie mieli polemizowa z poszczególnymi tezami, dementuj c je i okre laj c stopie ich szkodliwoci. Dotychczas uwa ano, e tezy te byly wynikiem poufnych narad Kongregacji Nauczania Katolickiego, która sprawowala nadzór nad całym szkolnictwem katolickim, kontrolowala studia teologiczne na uniwersytetach, a szczególnie w seminariach duchownych. Nowo odkryte dokumenty w archiwum Kongregacji Doktryny Wiary wskazuj niezbitcie, e tworzc tezy syllabusa, konsultorzy wi tego Oficjum si gali po *Mein Kampf* Hitlera. wiadczy o tym na przyklad druga z rz du teza o dystansie dziel cym ró ne rasy ludzkie i gatunki zwierz t, która w niemal dosłownej postaci wyst puje w obu ródlach.

Syllabus Kongregacji Nauczania Katolickiego byl przeznaczony pierwotnie tylko do „wewn trznego u ytku” i to wyl cznie katolickich teologów, którzy mieli za zadanie polemizowa z jego tezami. Mimo to wie ci o tej akcji rozniosly si rychlo za po rednictwem prasy we Wloszech, Francji i Niemczech, gdzie publikowano artykuly pod tytulem *Syllabus przeciw rasizmowi*, co znamienne tak e w „Nationalsozialistische Monatshefte”. Ta partyjna gazeta NSDAR wydawana przez Alfreda Rosenberga, starala si stanowczo zdementowac rzymskie insynuacje w publikacji opatrzonej naglowkiem: *Papie prowadzi wojn przeciwko niemieckiej nauce rasistowskiej*, nie zdaj c sobie sprawy, e Rzym zapo yczył tezy z *Mein Kampf* Hitlera. Tekst nie tylko przeinaczal wyniki niemieckiej nauki rasistowskiej, ale co wi cej, przypisywal jej „tezy naukowe, których nigdy nie glosila”⁷⁸.

Tak czy inaczej, poprzez opublikowanie też została rozpowszechniona co najmniej cz wielkiego syllabusa, który zajmował si nazi-stowskim rasizmem, chocia nie spotkało si to z wielkim odzewem opinii publicznej. By mo e stało si tak dlatego, e za t publikacj kryła si mniej znacz ca od wi tego Oficjum Kongregacja Nauczania Katolickiego i nie ujawniono nazwiska Adolfa Hitlera, prawdziwego autora pi tnowanych pogl dów.

Piusowi XI udało si zatem osi gn typowo rzymski kompromis mi dzy dogmatem a dyplomacj . Oznaczało to tyle, e szkoldliwe pogl dy, które znalazły si w *Mein Kampf*, zostały zdementowane w syllabusie Kongregacji Nauczania Katolickiego, a w papieskiej encyklice *Mit brennender Sorge* przeciwstawione prawdziwej nauce Ko cioła katolickiego. W ten oto sposób udało si papie owi sprosta wymaganiom czystej nauki Ko cioła, ale z politycznych wzgl dów nie był jeszcze gotów do nazwania rzeczy po imieniu, poniewa nie chciał i nie mógł zaatakowa osobi cie Fihrera i kanclerza Rzeszy. W ko cu sama logika katolickiej zwierzchnoci przeszkadzała papie owi pot pi Hitlera z imienia i nazwiska i umie ci jego „dzieło” na indeksie. By mo e zasugerował si on tak e opini arcybiskupa Conrada Gróbera z Fryburga, który twierdził, e dotychczasowe wypowiedzi Piusa XI „wystarczajco dobrze dokumentuj , jak bardzo nasz Ko ciół wi ty pot pia ten ruch, nazywaj c go wprost satanizmem”. Wobec tego „prowadzenie dalszej cenzury przez Kongregacj wi tego Oficjum”, jak uwa ał Gróber, byłoby wr cz bezsensowne⁷⁹.

Od razu wtedy pojawiła si trzecia opcja wyst pienia przeciwko nazistowskiemu dyktatorowi, która zrodziła si w samej kurii, a była ni , ekskomunika Hitlera. Jezuita Pi tro Tacchi-Venturi, po rednik mi dzy Piusem XI i Mussolinim, poinformował papie a podczas audyencji 10 kwietnia 1938 roku, e duce oczekuje ze strony kurii rzymskiej bardziej zdecydowanego wyst pienia przeciwko niemieckiemu Fihrerowi⁸⁰. 7 kwietnia podczas prywatnej rozmowy Mussolini powiedział jezuitcie, e w odpowiednim momencie powinno si si gn „po bardziej skuteczne rodki”, jak na przykład ekskomunika Hitlera. Dyktator nie wydawał si postaci , która szybko przeminie, poniewa przysporzył Niemcom wielu sukcesów, a powstrzyma go mogłaby jedynie wojna, której

przecie nikt nie chce. Nakłanianie przez Mussoliniego kurii rzymskiej do zdecydowanego wystąpienia przeciw Hitlerowi pozostawało w cisłym związku z analizą politycznej sytuacji Kościoła w Niemczech po ogłoszeniu encykliki *Mit brennender Sorge*. Przede wszystkim jednak, aby wzmocnić wspólną walkę przeciwko komunizmowi, należało wszelkimi sposobami doprowadzić do pojednania Hitlera z Kościołem.

Drugiego maja 1938 roku nuncjusz apostolski we Włoszech, Francesco Borgongini Duca (1884-1954) poruszył właśnie ten temat w piśmie do sekretarza stanu Pacellego. Relacjonował w nim spotkanie z włoskim ministrem spraw zagranicznych, którym był zi Mussoliniego, Galeazzo Ciano (1903-1944). Przekazywał on wyrazy głębokiego współczucia z powodu prześladowania Kościoła katolickiego w Niemczech. W przeciwieństwie do Mussoliniego, Ciano okazał zrozumienie dla powściągliwości kurii rzymskiej wobec Hitlera i reżimu nazistowskiego: „Kościół nie posunął się na szczyty do takich nadzwyczajnych sankcji, jak ekskomunikacja lub zerwanie stosunków dyplomatycznych⁸¹”.

Uzupełniająca się wzajemnie relacje jezuita i nuncjusza wiadczy o tym, że duce faktycznie myślał o sankcjach kościelnych wobec Hitlera, nie wykluczając ekskomunikacji. Ale wszystko wskazuje na to, że dyplomatyczne poglądy jego przyjaciela, który nawoływał do powściągliwości, bardziej trafiły kurii rzymskiej do przekonania. Tak czy inaczej, propozycje Mussoliniego pozostały bez echa. Po jakimkolwiek, chociażby wstępnym procesie wykluczającym Hitlera z Kościoła w Tajnym Archiwum Watykanu nie ma nawet śladu. Wymierzanie kanclerzowi Rzeszy jako władcy państwowej poskramiającej kary w postaci klętwy kościelnej w ogóle nie wchodziło w grę.

I pewnie dlatego, że zabrakło *Roma locuta, causa finita**, Hitler do kościoła pozostał członkiem Kościoła katolickiego. Paradoksalnie zatem nawet diabeł mógł być katolikiem, tak jak papież.

* *Roma locuta (est) causa finita (est)* (łac.) - Rzym przemówił, sprawa skończona, rozstrzygnięta; wypowiedź Kościoła jest wiążąca dla wiernych. Etym. - oparte na w. Augustynie (*Kazanie* 131,10).

¹ Audiencja 15 VII 1933; ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 430, z. 360, fol. 13r-v.

² Audiencja 10 II 1934; ASV, A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4 zbiór, poz. 430, z. 349, fol. 43r.

³ *Santa Sede e Nazionalsocialismo: Dottrina e Politica* b. d. [po 15 VIII 1933]; ASV A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 643, z. 160, fol. 11-15 (tylko r) i nast.

⁴ Audiencja 25 I 1935; ASV A.E.S., Stati Ecclesiastici, 4- zbiór, poz. 430, z. 362, fol. 15r-16r.

⁵ Kopia zał cznika nr 9 (fol. 118r-v) do raportu Torregrossy dla Pacellego, 23 X 1924 na temat: *Contronersia fra la „Evangelisch-Lutherische Kirche” e la „Reichskirche”*. Preoccupazioni pubbliche (fol. 98r-101r); ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 643, z.160, fol. 119r. Por. Scholder, Die Kirchen..., t. 2, s. 143.

⁶ *Le cause della rivolta edella repressione tedesca. II bilancio delle giornate sanguinose - II totalitarismo hitle ano ed i contrastofra la destra e sinistra - II costume morale delle milizie d'assalto - La nuova situazione*, w: „L'Osservatore Romano” nr 152,4 VIII1934, s. 1.

⁷ Pius XI do Schustera, 26IV1931, w: AAS 23 (1931), s.145-150, tu: s.147 i nast.

⁸ *Pro memoria* Stolicy Apostolskiej do rz du Trzeciej Rzeszy z 14 V 1934, w: Albrecht (opra), Notenwechsel 1.1, s. 15-164, tu: s. 146 i nast. i s. 137.

⁹ Ruffini do kardynałów wi tego Oficjum, 26 VII 1926; ACDF, SO RV 1927 nr 28, „Una Sancta”.

¹⁰ Zgromadzenie kardynałów *Peria Quarta*, 28 VII1926; zgromadzenie kardynałów *Feria Quinta*, 29 VII1926; ACDF, SO RV 1927 nr 28, „Una Sancta”.

¹¹ Merry del Val do Pacellego, 30 VIII1931 (jako zał cznik 1 do *Relazione ze* stycznia 1927); ACDF, SO RV 1927 nr 28, „Una Sancta”.

¹² Pismo okólne Pacellego do niemieckich biskupów, 10 IX 1926; ACDF, SO RV, 1927 nr 28, „Una Sancta”.

¹³ Pacelli do Merry del Vala, 15 XI 1926; ASV A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 569, z. 84, fol. 7r-29v.

¹⁴ Pacelli do Merry del Vala, 15 XI 1926 [dok. tajny]; ACDF, SO RV, 1927 nr 28, „Una Sancta”.

¹⁵ Dekret wi tego Oficjum *De participatione catholicorum societati „Ad procurandam Christianitatis unitatem*, w: AAS 11 (1919), s. 309.

¹⁶ Merry del Val do Pacellego, 9 XII1926 (jako zał cznik 11 do *Relazione ze* stycznia 1927); ACDF, SO RV, 1927 nr 28, „Una Sancta”.

¹⁷ Pacelli do Merry del Vala, 9II1927; ACDF, SO RV, 1927 nr 28, „Una Sancta”.

¹⁸ Merry del Val do Pacellego, 20 II1927; ACDF, SO RV 1927 nr 28, „Una Sancta”.

¹⁹ *Relazione e Quesiti ze* II1927; ACDF, SO RV 1927 nr 28, „Una Sancta”.

²⁰ Opinia Ruffiniego z 14II1927; ACDF, SO RV 1927 nr 28, „Una Sancta”.

²¹ Protokół z posiedzenia Congregatio Praeparatoria *Feria Secunda*, 13II1927; ACDF, SO RY1927 nr 28, „Una Sancta”.

²² Opinia Ferretiego, zgromadzenie konsultorów *Feria Secunda*, 13 II 1927; ACDF, SO RV, 1927 nr 28, „Una Sancta”. Zaznaczenie w oryginale.

²³ Opinia Drehmanna, zgromadzenie konsultorów *Feria Secunda*, 13 II 1927; ACDF, SO RV, 1927 nr 28, „Una Sancta”.

²⁴ Opinia Merry del Vala, 26II1927, wygłoszona na posiedzeniu w tego Oficjum *Feria Quarta* 9 III 1927; ACDF, SO RV, 1927 nr 28, „Una Sancta”.

²⁵ Posiedzenie w tego Oficjum *Feria Quarta*, 9 III 1927; ACDF, SO RV, 1927 nr 28, „Una Sancta”.

²⁶ Szkic, *Feria Quarta* 16 III 1927; ACDF, SO RV, 1927 nr 28, „Una Sancta”. Druk w: „Archiv fur katholisches Kirchenrecht” 107 (1927), s. 348—350.

²⁷ Pacelli do Gasparriego (telegram), 16 IV 1927; ACDF, SO RV, 1927, nr 28, „Una Sancta”.

²⁸ Pacelli do Pizzarda, 17IV 1927; ACDF, SO RV1927 nr 28, „Una Sancta”.

²⁹ Canali do Pizzarda, 23IV1927; ACDF, SO RV1927 nr 28, „Una Sancta”.

³⁰ Pacelli do Canaliiego, 28IV1927; ACDF SO RV1927 nr 28, „Una Sancta”.

³¹ Audiencja, Canali u Piusa XI, 28 IV 1927; ACDF, SO RV 1927, nr 28, „Una Sancta”.

³² Audiencja, Canali u Piusa XI, 5 V 1927; ACDF, SO RV 1927 nr 28, „Una Sancta”.

³³ ACDF, SO *Censurae Librorum* (dalej: CL) 4304/1933 *(T)fur Rosenberg*. (2) i (3) *fur Bergmann und* (4) *fur Fritsch*. Por.: Burkard, *Hdresie*.

³⁴ Ekspertyza Hudala dot. Bergmanna, *Nationalkirche...*, ze stycznia 1934; ACDF, SO CL 4304/1933 (2), rr 6/b i 6/c.

³⁵ Protokół ze zgromadzenia konsultorów, 29 I 1934; ACDF, SO CL 4304/1933 (2), nr 5/1.

³⁶Konsystorz, 7III1934; ACDF, SO CL 4304/1933 (I), nr 2 i (2), nr 6 i 6/a.

³⁷ *Un libro di odiose falsita per la gioventu tedesca*, w: „L'Osservatore Romano” nr 30, 7II1934, s. 3.

³⁸ Dekret z 9II1934; ACDF, SO CL 4304/1933 (r), rr 3-3/1.

³⁹ *Suprema Sacra Congregatio Santi Officii*, w: „L'Osservatore Romano” nr 36, 14II1934, s. 1.

⁴⁰ Hudal, *Tagebucher*, s. 145.

⁴¹ Ibid. s. 47 i nast.

⁴² Archiwum Santa Maria delTAnima Rzym, NL Alois Hudal K 65, fol. 208; cyt. wg Burkard, *Hdresie...*, s. 178. Zaznaczenie w oryginale.

⁴³ Hudal, *Tagebucher*, s. 120 i nast.

⁴⁴ Wydrukowana opinia z VII 1935; ACDF, SO RV 1934 nr 29 z. 1, nr 3, fol. 1-5. Odbitka listu Hudala do kard. Sbarrettiego z 7 X 1934 i wersja niemiecka przekazana Canaliemu 18 X 1934, w: Hudal, *Tagebucher*, s. 122-126.

⁴⁵ Wydrukowana opinia z VII1935 i notatka Canaliiego o posiedzeniu z 25 X 1934; ACDF, SO RV 1934 nr 29 z. 1, nr 3, fol. 5.

⁴⁶ Opinia Hiirtha z VII1935; ACDF, SO RV 1934 nr 29 z. 1, nr 3, fol. 6-16.

⁴⁷ Opinia anonimowa [Johann Baptist Rabeneck] (31 stron w druku) 17 III 1935; ACDF, SO RV 1934 nr 29 z. 1, nr 1.

⁴⁸ Nota do r kopisu przepisaneego na maszynie (45 stron); ACDF, SO RV1934, nr 29 z. 1, nr 2 i nast.

⁴⁹ Adolf Hitler, *Mein Kampf*, Monachium 1927, s. 423 i nast.

⁵⁰ Ibid. s. 419 i nast.

⁵¹ Ibid. s. 317-

⁵² Notatka asesora wi tego Oficjum i lista 47 propozycji; ACDF, SO RV1934, nr 29 z. 1, nr 3, fol. 16-27.

⁵³ Francuska opinia Gilleta z IV1936, ACDF, SO RV1934 nr 29 z. 2, nr 4, fol. 1-3.

⁵⁴ Opinia Ruffiniego z 20 IV 1936, ACDF, SO RV 1934 nr 29 z. 2, nr 4, fol. 4 i nast.

⁵⁵ Opinia Tardiniego z 20 IV 1936, ACDF, SO RV 1934 nr 29 z. 2, nr 4, fol. 6-11.

⁵⁶ *Schema di decreto su razzismo, nazionalismo, comunismo, stalo totalitario* (44 strony druk.) z VII1936, ACDF, SO RV, 1934 nr 29 z. 4, nr 12.

⁵⁷ *Raccolta di testi su razzismo, nazionalismo, comunismo, totalitarismo; proposizioni da condannare!* (41 stron druk.) z XI1936; ACDF, SO RV1934 nr 29 z. 4, nr 13.

⁵⁸ *Decretum Feria Quarta* z 18 XI1936; ACDF, SO RV1934, nr 29 z. 4, nr 13 bis.

⁵⁹ *Decretum Feria Quinta*, Audiencja papieska 19 XI1936, ACDF, SO RV, 1934, nr 29 z. 4, nr 13 bis.

⁶⁰ *Decretum Feria Quarta* z 17 III 1937; ACDF, SO RV 1934 nr 29 z. 4, nr 16bis.

⁶¹ Syllabus (propozycje i wst pna argumentacja,15 stron); ACDF, SO RV, 1934 nr 29 z. 4, nr 19. Zaznaczenie w oryginale. Szczegółowe zestawienie cytatów za: Hitler, *Mein Kampf*; Wolf, *Pius XI*.

⁶² *Decretum Feria Quarta* z 2 VII1937; ACDF, SO RV1934 nr 29 z. 4, nr 19 bis.

⁶³ Audiencja papieska z 4VI1937; ACDF, SO RV 1934 nr 29 z. 4, nr 19 bis.

⁶⁴ Hudal, *Tagebücher*, s. 121.

⁶⁵ *Syllabus di proposizioni relative al comunismo e al razzismo* z V 1937 (15 stron druk.); ACDF, SO RV 1934 nr 29 z. 4, nr 19.

⁶⁶ Audiencja 4 VI1937; ACDF, SO RV 1934 nr 29 z.-4, nr 19 bis.

⁶⁷ Sessio 14 VI 1937: *Hiszpania, sytuacja polityczna i religijna*, ASV, A.E.S., Sessioni, anno 1937, b. fol.

⁶⁸ Zapiski bp. Ludwiga Sebastiana ze Spiry z plenarnej konferencji episkopatu Niemiec, Fulda 18-20 VIII 1936, w: Stasiewski (wyd.), *Akten*, t. 3, s. 468.

⁶⁹ Pismo do Piusa XI z pozdrowieniami od niemieckiego episkopatu, z 18 VIII1936, w: Stasiewski (wyd.), *Akten*, t. 3, s. 437.

⁷⁰ Krótka relacja z rozmów mi dzy kardynałami i biskupami, czasowo przebywaj cymi w Rzymie, 16 I 1937; ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 719, z. 314, fol. 5r-6r.

⁷¹ Stenogram pisma przewodniego od Faulhabera do Pacellego, 2111937, w: Volk, *Akten Faulhabers*, t. 2, s. 282.

⁷² Encyklika *Mit brennender Sorge*, w: Albrecht (opra .), *Notenwechsel*, 1.1, s. 416 i nast.

⁷³ Synopsis (12 stron w druku); ACDF, SO RV 1934, nr 29 z. 4, nr 18.

⁷⁴ Encyklika *Mit brennender Sorge*, w:Albrecht (opra .), *Notenwechsel*, t. 1, s. 410.

⁷⁵ Ibid. s. 431.

⁷⁶ *Syllabus di proposizioni relative al comunismo e al razzismo*, V 1937 (15 stron w druku); ACDF, SO RV 1934, nr 29 z. 4, nr 19.

⁷⁷ Hürten, *Kulturkampf...*, s. 177-181.

⁷⁸ „Nationalsozialistische Monatshefte" 9 (1938), s. 822 i nast., tu: s. 823.

⁷⁹ Gróber do Orseniga, 28II1933, w: Burkard, *Haresie...*, s.247, przyp. 951.

⁸⁰ Audicncja 10 IV 1938; ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 720, z. 329, fol. 31r.

⁸¹ Borgongini Duca do Pacellego, 2 V1938; ASV, A.E.S., Germania, 4 zbiór, poz. 720, z. 329, fol. 25r-v.

PODZI KOWANIA

Rok 2008 wydawał si najwła ciwszym momentem do zaprezentowania wyniku bada na temat relacji Ko cioła katolickiego z Trzeci Rzesz , poniewa był to rok wielu okr głych rocznic: min ło 80 lat od pot pienia antysemitckiego rasizmu przez Stolic Apostolsk , 75 lat od doj cia Hitlera do władzy w Niemczech, 60 lat od pogromów „nocy kryształowej”, 50 lat od mierci Piusa XII i pi lat od udost pnienia w Tajnym Archiwum Watykanu niemieckich zbiorów z czasów pontyfikatu Piusa XI. Z tej te okazji planowano wyda nowe ksi ki: biografie Piusa XI i Piusa XII oraz kilka prac zbiorowych na temat stosunku Watykanu do ideologii narodowo-socjalistycznej w latach 1933-1945. Niemniej jednak nie udało si do ko ca wyja ni niektórych zale no ci; przede wszystkim nadal desperacko, ale bezskutecznie poszukuje si wyja nienia stanowiska papie y wobec prze ladowa ydów przez nazistów oraz holocaustu.

Mimo e udost pniono do bada ponad 100 tysi cy jednostek archiwalnych, zgromadzonych w pudłach, fascykułach i teczkach, a od wrze nia 2006 roku w Tajnym Archiwum Watykanu około tysi ca dokumentów dopiero cz ciowo opracowanych, które dotycz samego tylko pontyfikatu Piusa XI w latach 1922-1939, historycy jeszcze nie s w stanie zaprezentowa pełnych biografii Piusa XI i Piusa XII oraz relacji mi dzy Watykanem a narodowymi socjalistami. Umo liwi to dopiero ekspertyza archiwalna, kolejne badania metodycznie i sukcesywnie opracowywanych ródeł, na co potrzeba lat, je li nie dziesi cioleci, intensywnej pracy w archiwach. Cel prezentowanej tu ksi ki był o wiele skromniejszy. Na podstawie pi ciu wybranych tematów chodziło o historyczne

zrekonstruowanie *view from Rom*, spojrzenia z Rzymu, na Niemcy w latach 1917-1939, kiedy zastąpił Chrystusa na ziemi i jego współpracownicy toczyli walkę z groźnymi siłami modernizmu, wrogim Kościołowi liberalizmem, komunizmem i nazizmem. Sytuację w Niemczech widzieli przez rzymskie okulary, które miały swoją własną tonację i własne ogniskowość, a wielu katolików postrzegало tamte czasy jako walkę między papieżem a diabłem.

Uznanie mnie w 2003 roku Nagrodą Leibniza przez Niemieckie Towarzystwo Naukowe (Deutsche Forschungsgemeinschaft) otwierało przede mną i moimi współpracownikami niezwykłą perspektywę pracy nad ostatnio udostępnionymi dokumentami w archiwach Stolicy Apostolskiej. Ze wspomnianych prac powstały między innymi dwa projekty badawcze: jeden Niemieckiego Towarzystwa Naukowego w formie „polemiki na temat raportów z nuncjatury Eugenia Pacellego” w latach 1917-1929 i drugi w ramach munsterskiego programu *Exzellenzcluster* „Religia i polityka w kulturze przedmodernizmu i modernizmu”, poświęcony tematowi „Kościół katolicki a totalitaryzm XX wieku”.

Liczne dyskusje na temat tych projektów stały się zasadniczym bodźcem do napisania tej książki. Raz jeszcze okazało się, jak owocna i inspirująca może być konstruktywna burza mózgów w zespole uzdolnionych naukowców z różnych dziedzin. Fakt, że mogłem pracować z takim i znakomitym zespołem, miał niewątpliwie wpływ na uznanie mnie Nagrodą Leibniza i innymi wyróżnieniami, umożliwiającymi realizację wielu znaczących projektów naukowo-badawczych. Jednak bez poparcia mojego uniwersytetu ich realizacja byłaby nie do pomyślenia. I dlatego chciałbym wyrazić szczególne podziękowania Westfalskiemu Uniwersytetowi Wilhelma w Münsterze.

Moje podziękowania kieruję także do koleżanek i kolegów z całego świata. Byli wśród nich: prof. Emma Fattorini, prof. Philippe Chenaux, prof. Matteo Napolitano, prof. Gerald Fogarty i prof. Thomas Brechenmacher. Dzięki ich współpracy nad tematem interesującym nas wszystkich i spotkaniom w rzymskich archiwach pojawiło się wiele nowych pytań i odpowiedzi. Serdeczne podziękowania kieruję pod adresem monsignora Alejandra Cifresa Gimeneza, za przychylny i sprzyjający warunki pracy w archiwum Kongregacji

Doktryny Wiary*, ale szczególnie wdzi czno winien jestem nowemu prefektowi Tajnego Archiwum Watykanu, biskupowi Sergio Pagano, który z perfekcj i determinacj charakteryzuj c jedynie archiwistów najwy szych lotów wieci przykadem wszystkim młodym historykom, dowodz c, jak wa na jest samodzielna i bezpo rednia praca u ródeł, z dokumentami archiwalnymi.

Chciałbym wspomnie , tak e o tych wszystkich, którzy bezpo rednio współpracowali ze mn przy powstawaniu ksi ki *Pa-pie i diabeł*. Najpierw chciałbym podzi kowa kobietom z kr gu moich najbli szych współpracowników, a nale do nich: doc. dr Kirsi Salonen, „nasz człowiek” w Tajnym Archiwum Watykanu, której dzi kuj za niestrudzone poszukiwania ródeł i znakomit orientacj w rozległych zbiorach; Verena Imhorst, moja sekretarka, której dzi kuj za współprac nad manuskryptem, a szczególnie odrz n korekt danych; dr Maria Pia Lorenz-Filograno, moja obcoj zyczna konsultantka, której jestem wdzi czny za nie zawsze łatwe tłumaczenia cz ciowo zaszyfrowanych dokumentów ró dlowych; Elke Sur mann, moja asystentka z zakresu kontaktów naukowych, której dzi kuj za przeprowadzon dokumentacj , dobór materiałów archiwalnych i fotografii, jak i precyzyjn korekt .

Teraz kolej na m czynn, którym winien jestem podzi kowania i uznanie, a s to: doc. dr Thomas Bauer, który jako kierownik

* W ci gu ostatnich 11 lat, czyli od 22 stycznia 1998 r., kiedy archiwum Kongregacji Doktryny Wiary zostało udost pnione badaczom, pracowało w nim ponad tysi c historyków z całego wiata. wiadczy to o tym, e Ko ciół nie l ka si prawdy i bez uprzedze ułatwia prowadzenie powa nych bada naukowych - powiedział kierownik archiwum, prał. Alejandro Cifres Gimenez. - Zaakceptowano dotychczas ponad trzy czwarte poda o mo liwo skorzystania ze zbiorów dawnego wi tego Oficjum. Dwie trzecie badaczy pochodziło z Włoch. Po nich najwi cej uczonych pochodziło kolejno: z Francji, Niemiec, USA, Anglii i Hiszpanii. Badania dotyczyły poszczególnych autorów czy postaci historycznych, stanowiska Ko cioła wobec nauk przyrodniczych, astrologii, mistycyzmu, a tak e kontrowersji teologicznych, stosunku do judaizmu albo relacji Stolicy Apostolskiej z ró nymi krajami czy systemami politycznymi. Ks. Cifres Gimenez uwa a, e otwarcie archiwum Kongregacji Doktryny Wiary przyczyniło si bardziej ni jakiegokolwiek inne wydarzenie do zmiany stanu bada na histori Inkwizycji. Zbiory zawieraj ponad 5,5 tys. tomów. Prawie 4,9 tys. dotyczy dziaalnoci wi tego Oficjum, 380 *Indeksu ksi g zakazanych*, a 255 pochodzi z archiwum Inkwizycji w Sienie. Udost pnione materiały obejmuj ponad 3,5 wieku: od roku 1548 do 1903. Za: 10. rocznica otwarcia „inkwizycyjnego” archiwum, Radio Yaticana.

mojego seminarium zostawił mi całkowicie wolną rękę; dr Klaus Unterburger, mój asystent naukowy, który wykazał się niezwykle ciekawym odczytaniem i wiedzą z zakresu historii teologii XX wieku; dr Thies Schulze, który zasłużył na wielką pochwałę za głęboką znajomość historii Włoch, pracując nad raportami, notatkami i manuskryptami nuncjusza Pacellego; Martin Baxmeyer, który odpowiadał za temat hiszpańskiej wojny domowej i jako „twórczy anarchista” był niezłomny w zespole; dr Holger Arning, odpowiedzialny za przekaz naukowy, który jako specjalista od przepływu informacji uważa nie tylko kompetentnie stał na straży komunikatywności formy przekazu, nie unikając żadnej dyskusji na temat tekstu i jego zawartości.

Bez intensywnej współpracy z dr Barbarą Schiller, kierowniczką mojego biura ds. kontaktów naukowych i zarządzania, książka ta nigdy by nie powstała. Dlatego też do niej chciałbym szczególnie podziękować za wspaniałą koordynację całego projektu, a przede wszystkim za polemiki i życzliwe dyskusje. Na takie same wyrazy uznania zasłużył dr Ulrich Nolte z wydawnictwa C.H. Beck. Wykazał on nadspodziewanie dużo o cierpliwość, wyrozumiałość i mądrego zainteresowania, dzięki czemu koncepcja tej książki mogła ewoluować. Nie mógłbym sobie życzyć lepszej opieki wydawniczej od tej, którą otrzymałem z jego strony i jego współpracownicy Giseli Muhn-Sorge.

Z głęboką wdzięcznością dedykuję tę książkę moim rodzicom, Elisabeth i Rupertowi Wolfom, z okazji ich złotych godów, pięćdziesiątej rocznicy pojęcia małżeńskiego, którą obchodzili 1 maja 2008 roku. I to był rzeczywiście prawdziwy jubileusz!

Hubert Wolf

Munster w Westfalii, luty 2008

Kalendarium

1914

- 27 V Wrocławska kapituła wynosi Adolfa Bertrama na stanowisko metropolity.
- 28 VI Zamach na księcia Ferdynanda w Sarajewie.
- 28 VII Austro-Węgry wypowiadają wojnę Serbii.
- 1 VIII Ogłoszenie w Niemczech powszechnej mobilizacji i wypowiedzenie wojny Rosji.
- 3 VIII Niemcy wypowiadają wojnę Francji, a dzień później Wielkiej Brytanii.
- 20 VIII śmierć Piusa X. Konklawe zbiera się w pierwszych dniach wojny. Rząd włoski gwarantuje wolność obrad konklawe.
- 3 IX Po wielokrotnym głosowaniu konklawe wyłania nowego papieża. Zostaje nim Giacomo della Chiesa.
- 6 IX Z uwagi na wybuch wojny koronacja nowego papieża odbywa się w Kaplicy Sykstyńskiej, a nie jak zwykle w Bazylice św. Piotra. Giacomo della Chiesa już jako papież przyjmuje imię Benedykta XV.
- 13 X Kardynał Pietro Gasparri otrzymuje od papieża Benedykta XV nominację na stanowisko sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej.
- 14 X Raffaele Merry del Val zostaje sekretarzem i prefektem Kongregacji ds. tego Oficjum. Urząd ten piastuje aż do śmierci w 1930 r.

1916

27 I W Berlinie powstaje Związek Spartakusa.

27 V Amerykański prezydent Woodrow Wilson przedstawia swoje wizje dotyczące pokoju światowego i prawa wszystkich narodów do samostanowienia.

XI W papieskim Sekretariacie Stanu powstaje generalna instrukcja dla następcy nuncjusza apostolskiego (Andreas Freihirth) w Monachium, którym zostaje Giuseppe Aversa.

18 XI Nota pokojowa Woodrowa Wilsona.

1917

17 I Giuseppe Aversa zostaje nuncjuszem papieskim w Monachium.

11 III Początek rewolucji lutowej w Rosji.

6 IV USA wypowiedziały wojnę Cesarstwu Niemieckiemu.

9 IV Umiera Giuseppe Aversa.

17 V Benedykt XV promulguje pierwszy akt prawny, zasługujący na miano kodeksu prawa kanonicznego - *Codex Iuris Canonici*, który opracowali Pietro Gasparri i Eugenio Pacelli.

29 V Eugenio Pacelli obejmuje urząd nuncjusza papieskiego w Monachium. Obowiązkuje go instrukcja generalna z listopada 1916 r.

19 VII Rezolucja pokojowa ogłaszająca rezygnację Niemiec z aneksji autorstwa wicekanclerza Matthiasa Erzenbergera przyjęta głosami partii Centrum, SPD (Socjaldemokratyczna Partia Niemiec) i Niemieckiej Partii Postępu.

1 VIII Apel Benedykta XV o pokój*. Eugenio Pacelli, który w imieniu papieża negocjował inicjatywę pokojową, musiał pogodzić się z jej niepowodzeniem.

24 VIII Michael Faulhaber, od 1911 r. biskup w Spirze,

* Papież zwracał się w nim do stron walczących o respektowanie dążeń narodów bałkańskich, Ormian, a także o przyznanie niepodległości Polsce.

wyniesiony został przez króla Ludwika III Bawarskiego do godności arcybiskupa Monachium i Fryzycji. Jego intronizacja odbyła się 3 września, pozostając w cieniu trwającej wojny.

7 XI Początek rewolucji październikowej w Rosji.

1918

81 Woodrow Wilson przedstawia w kongresie USA swój program „14 punktów”.

3 III Popisanie w Brześciu Litewskim traktatu pokojowego między mocarstwami centralnymi i Rosją.

25IV Achille Ratti zostaje wizytatorem apostolskim w Polsce i na Litwie.

16 VII Zamordowanie cara Mikołaja II i jego rodziny.

7 XI Kurt Eisner ogłasza w Bawarii „republikę ludów”.

9 XI Kanclerz Cesarstwa Niemieckiego, Max von Baden, przekazuje urząd Friedrichowi Ebertowi (SPD), ogłasza abdykację cesarza Wilhelma II. Philipp Scheidemann (SPD) proklamuje Republikę Niemiecką, zwaną także republiką weimarską, a Karl Liebknecht Socjalistyczną Republikę Rad. Wybuchają różne powstania, między innymi w Ród Marynarszy (rewolucja listopadowa).

11 XI Ogłoszenie zawieszenia broni.

28 XI Cesarz Wilhelm II zrzeka się tronu.

30 XII W Berlinie powstaje Komunistyczna Partia Niemiec (KPD)

1919

191 Wybory do ukonstytuowanego Zgromadzenia Narodowego.

251 Alianci powołują Ligę Narodów.

6II Zwolnienie Zgromadzenia Narodowego w Weimarze.

13II Utworzenie nowego rządu przez partię koalicji weimarskiej: Niemiecką Partię Centrum, Niemiecką Partię Demokratyczną i SPD.

- 21II Bawarski premier Kurt Eisner zostaje zastrzelony w zamachu. W Monachium dochodzi do długotrwałych zamieszek.
- 2-6 III Kongres założycielski Międzynarodówki Komunistycznej (Komintern) w Moskwie.
- 23 III Były socjalista Benito Mussolini zakłada organizację *Fasci Italiani di combattimento*.
- 7IV W Monachium powstaje Bawarska Republika Rad.
- 29IV Komuniści okupują nuncjaturę w Monachium.
- 2 V Gwałtowny upadek Bawarskiej Republiki Rad.
- 6 VI Achille Ratti zostaje nuncjuszem apostolskim w Polsce.
Gdyby duchowni respektowali jego zakaz prowadzenia politycznych akcji propagandowych, rząd polski nalega na jego odwołanie.
- 28 VI Podpisanie traktatu pokojowego w Wersalu.
- 31 VII Uchwalenie konstytucji weimarskiej.
- 11XI Umiera arcybiskup Kolonii, kardynał Felix von Hartmann; fuldajskiej konferencji biskupów przewodniczy odtąd metropolita wrocławski, Adolf Bertram.

1920

- 10I Wchodzi w życie traktat wersalski.
- 4II Watykan przekazuje rządowi Bawarii projekt konkordatu bawarskiego. Rokowania w tej sprawie trwają do 1924 r.
- 24II Adolf Hitler ogłasza program Niemieckiej Partii Robotniczej (DPA, późniejsza NSDAP).
- 13-17 III Pucz Kappa - Luttwitza, a w konsekwencji strajk generalny i rozruchy rebelianckiej Armii Czerwonej Zagłębia Ruhry.
- 16IV Eugenio Pacelli otrzymał nominację na nuncjusza apostolskiego przy rządzie Rzeszy w Berlinie.
30 czerwca składa list uwierzytelniający na ręce Friedricha Eberta, prezydenta Rzeszy Niemieckiej.
- 6 VI Podczas pierwszych wyborów do Reichstagu partii „koalicji weimarskiej” ponosz porażkę.

II VIII I konferencja ekumeniczna (Konferencja Kościołów
wiata) w Genewie. Kościół rzymskokatolicki nie bierze
w niej udziału.

18 XI Wyznaczony na następnego nuncjusza Pacellego
w Monachium Alberto Vassalo di Torregrossa mógł
objąć swój urząd dopiero w 1925 r., gdy Pacelli
zakończył negocjacje w sprawie konkordatu z Bawarią.

1921

13 VI Achille Ratti nominowany przez papieża Benedykta XV
do godności kardynała zostaje metropolitą Monachium.
26 VIII W zamachu ginie Matthias Erzberger.

1922

22 I Umiera Benedykt XV.

6 II W 14. głosowaniu konklawe, które obradowało od 2 II,
Achille Ratti zostaje nowym papieżem. W tym samym
dniu mianował on kardynała Gaspariego sekretarzem
stanu Stolicy Apostolskiej.

12 II Intronizacja Achille Rattiego. Przybiera on imię Pius XI.

Po raz pierwszy od 1870 r. nowo wybrany papież
wygłasza uroczyste błogosławieństwo *Urbi et orbi*
z głównego balkonu Bazyliki św. Piotra.

27/28 X Rozpoczyna się „marsz włoskich faszystów na Rzym”.

30 X Mussolini zostaje premierem Włoch. Początek
wprowadzania faszystowskich struktur państwowych.

23 XII W swojej pierwszej encyklice *Urbi arcano* papież Pius XI
wygłasza pojęcie Akcja Katolicka, nawołując wiernych
do zaangażowania się pod patronatem hierarchii kościelnej
w „odbudowę Królestwa Chrystusowego na ziemi”.

1923

III Francuskie i belgijskie wojska wkraczają na teren
Zagłębia Ruhry. Rozpoczyna się okupacja Zagłębia Ruhry.

- 10 III Alfred Rosenberg zostaje redaktorem naczelnym dziennika nazistów „Völkischer Beobachter”.
- 8/9 XI Nieudany pucz Hitlera w Monachium. Hitler zostaje skazany na pi lat wi zienia, z którego wychodzi na wolno przed terminem, w 1924 r.
- 16 XI Reforma walutowa ko czy okres hiperinflacji w Niemczech.

1924

- 211 mier Lenina, który w uzupełnieniu do swego testamentu wyra nie ostrzegł przed Stalinem.
- 29 III Podpisanie konkordatu z Bawari wywołuje o ywion debat publiczn .
- 10 VI Polityk włoskiej opozycji, socjalista Giacomo Matteotti, skrytobójczo zamordowany przez ludzi z najbli szego otoczenia Mussoliniego. Tak zwany kryzys Matteottiego ko czy si w 1925 r. umocnieniem totalitarnej władzy Mussoliniego.

1925

- 27II Hitler reaktywuje w Monachium działalno NSDAP
- 26IV Paul von Hindenburg zostaje prezydentem Rzeszy Niemieckiej, otrzymuj c w wyborach 48,3 procenta głosów. Kandydat tak zwanej koalicji weimarskiej przegrał, zdobywaj c poparcie 45,3 procenta wyborców.
- 24 VI Bawarski konkordat wchodzi w ycie.
- 18 VII W monachijskim wydawnictwie Eher-Verlag ukazuje si I tom *Mein Kampf* Hitlera.
- 5-16 X Konferencja w Locarno* próbuje unormowa stosunki mi dzy zwyci skimi mocarstwami i Rzesz Niemieck .
- 18 VIII Pacelli obejmuje nuncjatur w Berlinie.

1926

- 24II Zało enie stowarzyszenia duchownych „Amid Israel”.

* Zwołana z inicjatywy Niemiec.

24IV Niemcy i ZSRR podpisują tak zwaną umowę berlińską.
15 XI Na zamówienie Kongregacji w tym Oficjum Pacelli
sporządza raport o ruchu ekumenicznym w Niemczech.
6 XII Ukazuje się II tom *Mein Kampf* Hitlera.

1927

11IV W liście do biskupów niemieckich w tym Oficjum chce
zakazać wszystkim katolikom uczestniczenia w ruchu
ekumenicznym. Pacelli uniemożliwia wydrukowanie
tego dokumentu.

1928

21 „Amici Israel” postulują zmiany w wielkopostnej
modlitwie za żydów.
61 W encyklice *Mortalium animos*, popierającej jedno
religii, papież Pius XI stwierdza, że jedynie Kościół
katolicki jest prawdziwym Kościołem Chrystusa.
181 Komisja ds. Liturgii w tej Kongregacji Rytów opowiada
się za zreformowaniem modlitwy wielkopostnej.
15 II Partia koalicji centroprawicowej po zacieklej
zrywającej rokowania w sprawie nowego prawa szkolnego
w Niemczech.
7 III Kongregacja w tym Oficjum odrzuca wprowadzenie
zmian w wielkopostnej modlitwie za żydów.
25 III w tym Oficjum wydaje dekret, w którym potępia
nienawiść wobec żydów i antysemityzm.
30IH Rząd włoski zakazuje działalności wszystkim organizacjom
młodzieżowym poza faszystowskimi.
9 XII Prałat Ludwig Kaas, powiernik Pacellego, staje na czele
niemieckiej partii Centrum.

1929

11III W imieniu Stolicy Apostolskiej i Włoch Kardynał Pietro
Gasparri i Benito Mussolini podpisują słynne traktaty

latera skie. Składaj si one z trzech dokumentów:
aktu prawnego gwarantuj cego neutralno
i suwerenno wydzielonego terytorium Rzymu*,
w którym papie jest odt d niezale nym władc
pa stwa Watykan; konkordatu reguluj cego stosunki
pa stwa i Ko cioła we Włoszech oraz umowy
finansowej zobowi zuj cej Włochów do płacenia
trybutu na rzecz Watykanu. Tym samym „sprawa
rzymska" zostaje rozwi zana.

14 VI Stolica Apostolska podpisuje z Prusami konkordat,
który wejdzie w ycie 13 sierpnia.

5 VIII Pacelli informuje nuncjusza Wiednia, Enrico Sibili ,
o pojawieniu si „niejakiego Hitlera".

24 X Dramatyczna bessa na giełdzie w Nowym Jorku;
pocz tek kryzysu wiatowego.

18 XI Pacelli przekazuje do Rzymu ponadstustronicowe
podsumowanie dotycz ce lat sp dzonych w Niemczech

29 XI Pacelli proponuje rz dowi Badenii przyst pienie
do rokowa w sprawie konkordatu.

16 XII Mianowany na kardynała Pacelli zostaje odwołany
do Rzymu.

1930

7II Kardynał Eugenio Pacelli zostaje sekretarzem stanu
jako nast pca Pi tro Gasparriego.

14II Cesare Orsenigo zostaje nuncjuszem apostolskim
w Berlinie.

29 III Kanclerz Heinrich Brüning tworzy pierwszy rz d
prezydencki Rzeszy Niemieckiej**.

Czerwiec Ukazuje si *Mit XX wieku* Alfreda Rosenberga.

18 VII Rozwi zanie Reichstagu.

14IX Podczas wyborów do Reichstagu pi tej kadencji
NSDAP plasuje si na drugim miejscu po zwyci skiej SPD.

* 44 kilometry kwadratowe.

** Republiki weimarskiej.

- 30IX Wikariat Generalny w Moguncji ogłasza, że katolicyzm i nazizm są nie do pogodzenia. W rezultacie wszyscy biskupi niemieccy potępią narodowy socjalizm.
- 5 X Kanclerz Rzeszy Niemieckiej, Heinrich Brüning, prowadzi rozmowy z czołowymi narodowymi socjalistami o ich współpracy z rządem.

1931

- 30 V Mussolini zakazuje działalności laikatu, wszelkich organizacji ludzi wiekowych działających na rzecz Kościoła katolickiego, co spotyka się ze zdecydowanym protestem Piusa XI.
- 9 X Utworzenie drugiego rządu Brüninga.
- 10 X Rozmowy Paula von Hindenburga i Heinricha Brüninga z Hitlerem.
- 9 XII Hiszpania otrzymuje nową konstytucję republikańską, która znacznie ogranicza prawa Kościoła.

1932

- 10IV Reelekcja Paula von Hindenburga na stanowisko prezydenta Rzeszy.
- 29/30 V Hindenburg dymisjonuje kanclerza Brüninga. Nowy rząd prezydencki tworzy Franz von Papen.
- 2 VI Franz von Papen, uprzedzając wykluczenie go, sam opuszcza swoją partię Centrum.
- 4 VI Rozwiązanie Reichstagu.
- 20 VII Franz von Papen dymisjonuje urzędujący rząd pruski i zostaje mianowany komisarzem Rzeszy w Prusach.
- 31 VII Podczas wyborów do Reichstagu szóstej kadencji NSDAP jest najsilniejszą partią.
- 9IX Konrad von Preysing zostaje biskupem Eichstatt.
- 12IX Rozwiązanie Reichstagu po ogłoszeniu przez parlament wotum nieufności wobec rządu Franza von Papena.
- 12 X Sekretarz stanu, kardynał Eugenio Pacelli i rząd Republiki

Badenii podpisuj konkordat, który wchodzi w życie
11 III 1933 r.

6 XI Wybory do niemieckiego Reichstagu siódmej kadencji;
NSDAP mimo utraty głosów pozostaje najsilniejszą
partią w parlamencie.

17 XI Dymisja rządu Franza von Papena.

3 XII Prezydent Hindenburg mianuje Kurta von Schleichera
nowym kanclerzem Rzeszy.

1933

28 I Kurt von Schleicher podaje się do dymisji.

30 I Adolf Hitler zostaje kanclerzem Rzeszy, a Franz von
Papen wicekanclerzem.

27 II Po pożar budynku Reichstagu; dzieła nie są ukazywane
w wydawnictwach rozporządzenia „o obronie narodu i państwa”.

5 III Wybory do Reichstagu ósmej kadencji; NSDAP wraz
z DNVP* zdobywa absolutną większość w parlamencie.

20/21 III Powstają pierwsze niemieckie obozy koncentracyjne
w Dachau i Sachsenhausen.

Marzec Kardynał Michael von Faulhaber wystosowuje
memorandum dotyczące wycofania się z wcześniejszej
deklaracji „o niemożności pogodzenia katolicyzmu
z narodowym socjalizmem”.

21 III „Dzień Poczdamu”: Hindenburg i Hitler inscenizują
dzieło „jedności narodowej”.

23 III Oświadczenie rządu Hitlera. Reichstag przy poparciu
partii Centrum uchwała „nadzwyczajne pełnomocnictwa
dla rządu” (Ustawa o likwidacji zagrożenia dla Narodu
i Rzeszy), wedle której Führer mógł wydawać ustawy
sprzeczne z ustawami zasadniczymi.

28 III Niemieccy biskupi wycofują deklarację potępiającą
narodowy socjalizm.

1 IV W Niemczech dochodzi do bojkotu żydowskich

* Niemiecka Narodowa Partia Ludowa.

** Proklamowanie Trzeciej Rzeszy.

- sklepów, lekarzy i adwokatów.
- 7IV Zakaz pracy dla żydów i przeciwników reformy
w „Ustawie o naprawie administracji”.
- 8IV W pogoni do Rzymu Ludwig Kaas spotyka von Papena.
Rozmawiają na temat zawarcia konkordatu z Rzeszą.
- 12IV Raphael Walzer, arcyopat* przekazał Pacellemu list Edyty
Stein, która prosi papieża o wstawiennictwo za
prześladowanymi żydami.
- 20IV List Edyty Stein staje się powodem audiencji Pacellego
u Piusa XI. Pacelli odpisuje potem Walzerowi, ale ani
słowem nie odnosi się do prześladowanych żydów
w Niemczech.
- 24IV Sekretariat Stanu Stolicy Apostolskiej uznał, że byłaby
to „zbyt drażliwa” niezręczna sytuacja, gdyby papież
protestował przeciwko zajęciom antysemitycznym
w Niemczech.
- 10 V Palenie ksiąg w Niemczech.
- 30 V Fuldajska konferencja biskupów. Po raz pierwszy na
konferencji w Fuldzie, która obradowała do 1 czerwca,
reprezentowane były wszystkie diecezje niemieckie,
łącznie z bawarską.
- 5 VII Samorozwiązanie się Niemieckiej Partii Centrum.
Początek państwa jednopartyjnego.
- 18 VII Wybrany przez kapitułę w Munster hrabia Klemens
August von Galen zostaje mianowany ordynariuszem
tamtejszej diecezji.
- 20 VII Podpisanie konkordatu między Stolicą Apostolską
a Rzeszą Niemiecką.
- Wrzesień* Sekretariat stanu wydaje oświadczenie Stolicy
Apostolskiej dotyczące narodowego socjalizmu.
- 21IX Konstytuuje się ewangelicki Związek Pomocy Księżom
(Pfarrernotbund), utworzony 7 września przeciw
Niemieckim Chrześcijanom**. Do Związku Pomocy
Księżom przyłączyli się: Martin Niemöller i Dietrich

* Benedyktynski klasztor w Beuron.

** Ewangelicy popierający narodowy socjalizm.

Bonhoeffer Dochodzi do podziału Kościoła ewangelickiego w Niemczech.

1934

- 24I Alfred Rosenberg zostaje pełnomocnikiem do spraw edukacji ideologicznej NSDAP i podległych jej organizacji.
- 14II *Mit XX wieku* autorstwa Rosenberga zostaje umieszczony przez Kongregację w tego Oficjum w *Indeksie ksiąg zakazanych*.
- 30IV Austria wprowadza „stanowisko konstytucyjne”.
- 21 V Utworzenie Wspólnoty Niemieckiego Ruchu Wyznaniowego.
- 29 V Pierwszy synod Kościoła Wyznaniowego.
- 14 VI Pierwsze spotkanie Hitlera z Mussolinim w Wenecji.
- 30 VI Pucz Róhm (tzw. noc długich noży) skierowany przeciwko kierownictwu SA pociąga za sobą wiele ofiar spośród kręgów katolickich.
- 2 VIII Umiera Paul von Hindenburg. Od tej chwili Hitler mianuje się Führerem i kanclerzem Rzeszy Niemieckiej.
- 25 X Kongregacja w tego Oficjum zajmuje się ideologią rasistowską propagowaną przez narodowy socjalizm. W związku z tym baptysta Johann Rabeneck jako ekspert studiuje intensywnie *Mein Kampf* Hitlera. W efekcie tych badań powstaje zapis, kolejny sylabus, który jest rozliczeniem z totalitarnymi ideologiami XX wieku.

1935

- 131 W wyniku przeprowadzonego plebiscytu 90 procent mieszkańców Saary opowiada się za ponownym przyłączeniem do Rzeszy Niemieckiej.
- 4IV Hrabia Konrad von Preysing zostaje biskupem Berlina.
- 15IX Antysemickie ustawy norymberskie stają się podstawą prawną rasistowskiej polityki Trzeciej Rzeszy (ustawa o ochronie krwi i czystości niemieckiej, ustawa o obywatelstwie

- Rzeszy), wprowadzaj dyskryminacj ludno ci ydowskiej
w Niemczech, pozbawiaj c j wszelkich praw.
3 X Poczek wojny włosko-abisy skiej.

1936

- 7 III Niemieckie wojska wkraczaj do zdemilitaryzowanej
Nadrenii.
17 VII Poczek wojny domowej w Hiszpanii.
1 VIII Hitler otwiera XI Letnie Igrzyska Olimpijskie w Berlinie.
6IX Klemens August von Galen w kazaniu wygłoszonym
podczas pielgrzymki do Xanten wzywa Ko ciół do
stawiania oporu wobec bezprawia nowego re imu.
1 XI Mussolini po raz pierwszy mówi o „osi Berlin - Rzym”.
Poczek zacie niania stosunków mi dzy Niemcami
i Włochami.
18 XI Kardynałowie wi tego Oficjum decyduj si wstrzyma
na „czas nieokre lony” zapisy syllabusa, ale mimo to nie
rezygnuj z zajmowania si tym tematem.

1937

- 14 III W encyklice *Mit brennender Sorge* (Z pal c trosk)
Pius XI pi tnuje ideologi narodowosocjalistyczn .
W Niedziel Palmow , 21 marca, to or dzie papieskie
zostało odczytane we wszystkich ko ciółach niemieckich.
19 III Ukazuje si kolejna encyklika *Divini Redemptoris*
pot pniaj ca bezbo ny charakter komunizmu.
26IV Niemiecki korpus lotniczy, „Legion Condor”, bombarduje
baskijskie miasto Guernica.
2 VI Syllabus zostaje definitywnie odroczoney. 4 czerwca
Pius XI zatwierdza t decyzj kardynałów.
25IX Mussolini z pi ciodniow oficjaln wizyt pa stwow
w Monachium.
13 XII Kolegium kardynalskie mianuje Pacellego na urzd
kamerlinga.

1938

12/13 III Wojska niemieckie wkraczają do Austrii, przyłączają do państwa do Trzeciej Rzeszy.

10IV Podczas audyencji u Piusa XI mowa o ekskomunice Hitlera*.

13IV Reskrypt Kongregacji Nauki Wiary, bazujący na pracach tego Oficjum do syllabusa, a zawierający osiem tez dotyczących rasizmu, zostaje rozesłany do dyskusji na fakultetach katolickich.

3 V Wizyta państwowa Hitlera w Rzymie. Pius XI demonstracyjnie opuszcza Rzym, przenosząc się do Castel Gandolfo.

22 VI Na polecenie Piusa XI jezuici: John La Farge, Gustav Gundlach i Gustav Desbuquois redagują potajemnie orędzie przeciwko rasizmowi**, którego jednak nigdy nie opublikowano.

IX Po zawarciu układu monachijskiego Wehrmacht wkracza na terytorium Czechosłowacji i zajmuje Kraj Sudecki.

9/10 XI „Noc kryształowa” - pogromy antyżydowskie w Niemczech.

17 XI We Włoszech wchodzi w życie ustawa „w obronie rasy”.

1939

10I Pius XI interweniuje u kardynałów północnoamerykańskich w sprawie żydowskich naukowców i studentów.

30I Hitler grozi wybuchem nowej wojny i „zagładę rasy żydów w Europie”.

10II śmierć Piusa XI.

11II Pius XI zamierzał tego dnia wygłosi orędzie z okazji dziesiątej rocznicy podpisania traktatów laterańskich i wykorzysta je do ostatecznej rozprawy z faszyzmem. Po śmierci Piusa XI Pacelli jako kamerling kazał zniszczyć wydrukowany już dokument.

2 III Eugenio Pacelli zostaje nowym papieżem i przybiera imię Pius XII.

* Na prośbę Mussoliniego, przyp. tłum.

** *Humani generis unitas* (Jedność rodzaju ludzkiego).

Skróty

- ACDF - Archivio della Congregazione per la Dottrina della Fede, Watykan (Archiwum Kongregacji Doktryny Wiary Stolicy Apostolskiej)
- AAS - Acta Apostolicae Sedis (Akta Stolicy Apostolskiej od roku 1909)
- ASS - Acta Sanctae Sedis (zbiór akt Stolicy Apostolskiej do roku 1909)
- ANB - Archivio della Nunziatura di Berlino (Archiwum Nuncjatury w Berlinie)
- ANM - Archivio della Nunziatura di Monaco (Archiwum Nuncjatury w Monako)
- ASV - Archivio Segreto Vaticano (Tajne Archiwum Watykanu)
- A.E.S - Archivio della Congregazione degli Affari Ecclesiastici Straordinari (Archiwum Kongregacji do Spraw Nadzwyczajnych Kościoła)
- EAM - Erzbischofliches Archiv, Monachium (Archiwum Diecezjalne w Monachium)
- NL - Nachlass (depozyt)
- SO - Sanctum Officium (wielkie Oficjum)

BIBLIOGRAFIA

Papie i diabeł?

Accademia Nazionale dei Lincei/Congregazione per la Dottrina della Fede, L'Apertura degli Archivi del Sant'Uffizio romano (Atti dei Convegni Lincei 142), Rzym 1998.

Achille Ratti. Pap Pie XI. Actes du collo ue organise par l'Ecole Fran aise de Rom (Rom 15-16 mars 1989) (Collection de l'Ecole Fran aise de Rom 223), Pary /Rzym 1996.

Besier Gerhard/Liibbe, Hermann (wyd.), *Politische Religion und Religionspolitik. Zwischen Totalitarismus und Burgerfreiheit (Schriften des Hannah-Arendt-Instituts für Totalitarismusforschung 28)*, Getynga 2005.

Brandmuller Walter, *Ein neuer Streit um Pius XII. Zum Desaster der katholisch-judischen Historikerkommission*, „Die Neue Ordnung“ 55 (2001), s. 371-381.

Brechenmacher Thomas, *Teufelspakt, Selbsterhaltung, unnersale Mission? Leitlinien und Spielraume der Politik des Heiligen Stuhls gegenuber dem nationalsozialistischen Deutschland (1933-1939) im Lichte neu zuganglicher vatikanischer Akten*, „Historische Zeitschrift“ 280 (2005), s. 591-645.

Chenau Philippe, *Pie XII. Diplomate et pasteur*, Pary 2003.

Chiron Yves, *Pie XI (1857-1939)*, Pary 2004.

Das Geheimarchiv des Vatikan (Tajne Archiwum Watykanu). Tausend Jahre Weltgeschichte in ausgewählten Dokumenten, Stuttgart/Zurych 1992.

Del Re Niccoló, *La Curia Romana. Lineamenti storico-giuridici*, Watykan 1998.

Fattorini Emma, *Pio XI, Hitler e Mussolini. La solitudine di un papa*, Turyn 2007.

Feldkamp Michael F., *Pius XII. und Deutschland*, Getynga 2000.

Greschat Martin (wyd.), *Das Papsttum, 1.1: Von den Anfängen bis zu den Pdpsten in Avignon (Gestalten der Kirchengeschichte 11)*, Stuttgart 1985 i in.; t. 2: *Vom Grossen Abendldndischen Schisma bis zur Gegenwart (Gestalten der Kirchengeschichte 12)*, Stuttgart 1985 i in..

Hirten Heinz, *Deutsche Katholiken 1918 bis 1945*, Paderborn 1992 i in.

Le Saint Siege et la Guerre en Europ . Mars 1939-Aout 1940, wyd. von Pierre Blet/Angelo Martini/Burkhardt Schneider (Actes et Documents du Saint Siege relatifs a la Seconde Guerre Mondiale 1), Watykan 1970.

Maier Hans, *Politische Religionen. Die totalitdren Regime und das Christentum*, Fryburg Bryzgowijski, 1995 i in.

Okumenische Kirchengeschichte, wyd. zbiorowe: Raymund Kot-tje/Bernd Moeller/Thomas Kaufmann//Hubert Wolf. T. 3: *Von der Franzósischen Reoolution bis 1989*, Darmstadt 2007.

Pagano Sergio, *Vatican opens up German Material from 1922 to 1939 in Secret Archwes*, "L'Osservatore Romano", wyd. tygodnio-we po angielsku nr 8 z 20 lutego 2002; w niemieckim streszczeniu: *Vatikan offnet im Jahr 2003 Teile seiner Archwe*, „L'Osservatore Roma-no", wyd. tygodniowe po niemiecku nr 8 z 22 lutego 2002.

Ratzinger Joseph Kardinal, *Das Archiv der Glaubenskongregation. Überlegungen anldsslich seiner Öffnung 1998*, w: Hubert Wolf (wyd.), *Inquisition, Index, Zensur. Wissenskulturen der Neuzeit im Widerstreit (Rómische Inquisition und Indexkongregation 1)*, Paderborn i in. 2001, s 17-22.

Schmidlin Josef, *Papstgeschichte der neuesten Zeit, t. 3: Papsttum und Pdpste im XX. Jahrhundert. Pius X. und Benedikt XV (1903-1933)*, Monachium 1936; t. 4: *Papsttum und Pdpste im XX. Jahrhundert. Pius XI (1922-1939)*, Monachium 1939.

Tornielli Andrea, *Pio XII. Eugenio Facelii. Un Uomu sul Trono di Pi tro*, Mediolan 2007.

Voegelin Erie, *Die politischen Religionen*, Wiede 1938, Neuaus-gabe Monachium 1993.

I. Neutralizacja zła?

Watykańskie diagnozy i recepty dla Niemiec (1917-1929)

Briining Heinrich, *Memoiren 1918-1934*, Stuttgart 1970.

Fattorini Emma, *Germania e Santa Sede. Le nunziature di Pacellifra la Grand guerra e la Repubblica di Weimar (Annali dell'Istituto storico italo-germanico. Monografia 18)*, Bologna 1992.

Gatz Erwin (wyd.), *Die Bischöfe der deutschsprachigen Länder 1785/1803 bis 1945. Ein biographisches Lexikon*, Berlin 1983.

Gatz Erwin (wyd.), *Die Bistümer der deutschsprachigen Länder von der Sakularisation bis zur Gegenwart*, Fryburg Bryzgowijski 2005.

Gatz Erwin, *Zum Ringen um das Bischofswahlrecht in Deutschland vom Ende der Monarchie (1918) bis zum Abschluss des Preussischen Konkordates (1929)*, „Römische Quartalschrift" 100 (2005), s. 97-141.

Götz Roland, „Charlotte im Tannenwald". Monsignore Umberto Benigni (1862-1934) und das antimodernistische „Sodalitium Pianum", w: Manfred Weitlauff/Peter Neuner (wyd.), *Für euch Bischof - mit euch Christ. Festschrift Friedrich Kardinal Wetter*, St. Ottilien 1998, s. 389-438.

Greipl Egon Johannes, *Das Archiv der Münchener Nuntiatur in der Zeit von 1904 bis 1934*, „Quellen und Forschungen aus italienischen Archiven und Bibliotheken" 66 (1986), s. 402-406.

Hamers Antonius, *Die Beziehungen zwischen Staat und katholischer Kirche in Württemberg von 1919 bis 1932 nach Lag der Akten in den Vatikanischen Archiven. Ein Beitrag zur Konkordatspolitik Eugenio Pacellis in Deutschland*, „Römische Quartalschrift" 102 (2007), s. 76-140.

Hildebrand Dietrich von, *Memoiren und Aufsätze gegen den Nationalsozialismus 1933-1938. Mit Alice von Hildebrand und Rudolf Ebneth*, (wyd.) Ernst Wenisch (Veröffentlichungen der Kommission für Zeitgeschichte A 43), Moguncja 1994.

Höhle Michael, *Die ersten Berliner Bischöfe Christian Schreiber (1872-1933) und Nicolaus Bares (1871-1935)*, *Wichmann-Jahrbuch des Diözesangeschichtsvereins* Berlin 44/45 (2004/2005), s. 96-112.

Huber Ernst Rudolf, Huber Wolfgang (wyd.), *Staat und Kirche im 19. und 20. Jahrhundert. Dokumente zur Geschichte des deutschen Staatskirchenrechts t. 4: Staat und Kirche in der Zeit der Weimarer Republik*, Berlin 1988.

Morsey Rudolf, *Die deutsche Zentrumspartei 1917-1923 (Beitrdge zur Geschichte des Parlamentarismus und der politischen Parteien 32)*, Dusseldorf 1966.

Morsey Rudolf, *Eugenio Facelli ais Nuntius in Deutschland*, w: Schambeck (wyd.), *Pius XII*, s. 103-139.

Pacelli Eugenio, *Die Lag der Kirche in Deutschland 1929*, opracowanie: Hubert Wolf, Klaus Unterburger (Veröffentlichungen der Kommission fur Zeitgeschichte A 50), Paderborn 2006.

Pacelli Eugenio, *Gesammelte Reden, ausgewählt und eingeleitet von Ludwig Kaas*, Berlin 1930.

Petersen Jens, *Hitler - Mussolini. Die Entstehung der Achse Berlin-Rom 1933-1936* (Bibliothek des Deutschen Historischen Instituts in Rom 43), Tybinga 1973.

Puschner Uwe, *Die oólkische Bewegung im wilhelminischen Kaiserreich. Sprache - Rasse - Religion*, Darmstadt 2001.

Reinhard Wolfgang, *Historische Anthropologie fruhneuzeitlicher Diplomatie: Ein Versuch iiber Nuntiaturberichte 1592-1622*, w: Michael Rohrschneider, Arno Strohmeyer (wyd.), *Wahrnehmungen des Fremden. Differenzerfahrungen von Diplomaten im 16. und 17. Jahrhundert*, Munster 2007, s. 53-72.

Ruppert Karsten, *Der deutsche Katholizismus im Ringen um eine Standortbestimmung des Reiches nach dem Ersten Weltkrieg*, „Zeitschrift fur Kirchengeschichte" 104 (1993), s. 198-229.

Ruppert Karsten, *Die weltanschaulich bedingte Politik der Deutschen Zentrumspartei in ihrer Weimarer Epoche*, „Historische Zeitschrift" 285 (2007), s. 49-97.

Ruppert Karsten, *Im Dienst am Staat von Weimar: Das Zentrum ais regierende Partei in der Weimarer Demokratie 1923-1930 (Beitrdge zur Geschichte des Parlamentarismus und der politischen Parteien 96)*, Dusseldorf 1992.

Samerski Stefan, *Primat des Kirchenrechts. Eugenio Pacelli ais Nuntius beim Deutschen Reich (1920-1929)*, „Archiv fur katholisches Kirchenrecht" 170 (2001), s. 5-22.

Schambeck Herbert (wyd.), *Pius XII. zum Gedddchnis*, Berlin 1977.

Scheuermann Audomar, *Die Konkordatspolitik Pius XII*, w: Schambeck (wyd.), *Pius XII*, s. 71-102.

Scholder Klaus, *Die Kirchen zwischen Republik und Gewaltherrschaft. Gesammelte Aufsätze*, wyd. Karl Otmar von Aretin, Gerhard Besier, Berlin 1988.

Scotta Antonio, *La conciliazione ufficiosa. Diario del barone Carlo Monti „incaricato d'affari" del governo italiano presso la Santa Sede (1914-1922) (Storia e attualità 15)*, 2tomy, Watykan 1997.

Steglich Wolfgang (wyd.), *Der Friedensappell Papst Benedikts XV. vom 1. August 1917 und die Mittelmächte. Diplomatische Aktenstücke des Deutschen Auswärtigen Amtes, des Bayerischen Staatsministeriums des Aussern, des Österreichisch-Ungarischen Ministeriums des Aussern und des Britischen Auswärtigen Amtes aus den Jahren 1915-1922*, Wiesbaden 1970.

Stehlin Stewart A., *Weimar and the Vatican 1919-1933. German-Vatican Diplomatic Relations in the Interwar Years*, Princeton 1983.

Trinchese Stefano, *La Repubblica di Weimar e la Santa Sede tra Benedetto XV e Pio XI (1919-1922)* (Pubblicazioni dell'università degli studi di Cassino. Sezione di studi filologici, letterari, storici, artistici e geografici 5), Neapol 1994.

Wolf Hubert, *München als Reichsnuntiatur? Aus Anlass der vollständigen Öffnung des Archivs der Nuntiatur von Monaco*, „Zeitschrift für Kirchengeschichte" 103 (1992), s. 231-242.

Wolf Hubert, *Pius XII. als Nuntius in Deutschland. Pacellis Schlussrelation vom November 1929*, „Annali dell'Istituto storico italo-germanico in Trento/Jahrbuch des italienisch-deutschen historischen Instituts in Trient" 31 (2005), s. 333-353.

Wolf Hubert, *Verlegung des Heiligen Stuhls: ein Kirchenstaat ohne Rom? Matthias Erzberger und die römische Prag im Ersten Weltkrieg*, „Rottenburger Jahrbuch für Kirchengeschichte" 11 (1992), s. 251-270.

2. Wiarołomni ydzi?

Watyka ski spór o antysemityzm (1928)

Altermatt Urs, *Katholizismus und Antisemitismus. Mentalitäten, Kontinuitäten, Ambivalenzen. Zur Kulturgeschichte der Schweiz 1918-1945*, Frauenfeld i in. 1999.

Benz Wolfgang, *Was ist Antisemitismus?* Monachium 2004.

Blaschke Olaf, *Katholizismus und Antisemitismus im Deutschen*

Kaiserreich (Kritische Studien zur Geschichtswissenschaft 122), Getynga 1997.

Brechenmacher Thomas, *Das Ende der doppelten Schutzherrschaft. Der Heilige Stuhl und die Juden am Übergang zur Moderne (1775-1870)* (Papste und Papsttum 32), Stuttgart 2004.

Brechenmacher Thomas, *Der Vatikan und die Juden. Geschichte einer unheiligen Beziehung vom 16. Jahrhundert bis zur Gegenwart*, Monachium 2005.

Bugnini Annibale, *Die Liturgiereform: 1948-1975. Zeugnis und Testament*, Fryburg Bryzgowijski, i in., 1988.

Damberg Wilhelm, *Christen und Juden in der Kirchengeschichte: Methoden, Perspektiven, Probleme*, w: Peter Hiinermann, Thomas Sódng (wyd.), *Methodische Erneuerung der Theologie. Konsequenzen der wiederentdeckten jüdisch-christlichen Gemeinsamkeiten* (Quaestiones disputatae 200), Fryburg Bryzgowijski i in. 2003, s. 93-115.

Goldhagen Daniel Jonah, *Die katholische Kirche und der Holocaust. Eine Untersuchung über Schuld und Sühne*. Wersja angielska Friedrich Griese, Berlin 2002.

Groen Bert, *Antijudaismus in der christlichen Liturgie und Versuche seiner Überwindung*, w: Joachim Kügler (wyd.), *Prekare Zeitgenossenschaft: Mit dem Alten Testament in Konflikten der Zeit - Internationales Bibel-Symposium Graz 2004* (Bayreuther Forum Transit: Kulturwissenschaftliche Religionsstudien 6), Munster 2006, s 247-278.

Hausssling Angelus A., *Das Missale deutsch. Materialien zur Rezeptionsgeschichte der lateinischen Messliturgie im deutschen Sprachgebiet bis zum Zweiten Vatikanischen Konzil. T. 1: Bibliographie der Übersetzungen in Handschriften und Drucken* (Liturgiewissenschaftliche Quellen und Forschungen 66), Munster 1984.

Kertzer David, *The Popes against the Jews. The Vatican's Role in the Rise of Modern Anti-Semitism*, Nowy Jork 2001. *Deutsche Ausgabe: Die Papste gegen die Juden. Der Vatikan und die Entstehung des modernen Antisemitismus*, Berlin 2001.

Kranemann Daniela, *Israelitica dignitas? Studien zur Israeltheologie Eucharistischer Hochgebete* (Munsteraner Theologische Abhandlungen 66), Altenberge 2001.

Liii Rudolf, *Katholizismus nach 1848. Der Heilige Stuhl und die Juden*, w: Karl Heinrich Rengstorf, Siegfried von Kortzfleisch (wyd.),

Kirche und Synagog . Handbuch zur Geschichte von Christen und Juden. Darstellung mit Quellen. T. 2, Stuttgart 1970, s. 358-369.

Moro Renato, *Le premesse dell'atteggiamento cattolico di fronte alla legislazione razziale fascista. Cattolici ed ebrei nell'Italia degli anni venti*, "Storia contemporanea" 19 (1988), s. 1013-1119.

Poorthuis Marcel, Salemink Theo, *Chiliasm, anti-judaïsme en antisemitisme. Laetus Himmelreich OFM (1886-1957)*, Trajecta 9 (2000), s. 45-76.

Poorthuis Marcel, Salemink Theo, *Op zoek naar de blauwe ruiter. Sophie van Leer. Een leven tussen avant-garde, jodendom en christendom (1892-1953)*, Nimwegen 2000.

Salemink Theo, *Katholische Identität und das Bild der jüdischen „Anderen“. Die Bewegung Amici Israel und ihre Aufhebung durch das Heilige Offizium im Jahre 1928. Vortrag auf der 19. Tagung des Schwerter Arbeitskreises Katholizismusforschung, 11-13. November 2005* (<http://aps.sulb.uni-saarland.de/theologie.geschichte/inhalt/2006/08.html>).

Sanders Wim, *Die Karfreitagsfurbitten für die Juden vom Missale Pius V. zum Missale Pauls VI.*, „Liturgisches Jahrbuch" 4 (1974), s. 240-248.

Schuller Florian, Veltri Giuseppe, Wolf Hubert (wyd.), *Katholizismus und Judentum. Gemeinsamkeiten und Verwerfungen vom 16. bis zum 20. Jahrhundert*, Regensburg 2005.

Wolf Hubert, *„Nihil esse innoandum“. Der Magister Sacri Palatii Marco Sales OP und sein Votum gegen eine Reform der Karfreitagsfurbitte für die Juden (1928)*, w: Elias H. Fiillenbach, Gianfranco Miletto (wyd.), *Dominikaner und Juden (Quellen und Forschungen zur Geschichte des Dominikanerordens)*, Berlin 2008.

Wolf Hubert, *„Pro perfidis Judaeis“. Die „Amici Israel“ und ihr Antrag auf eine Reform der Karfreitagsfurbitte für die Juden (1928). Oder: Bemerkungen zum Thema katholische Kirche und Antisemitismus*, „Historische Zeitschrift" 279 (2004), s. 611-658.

3. Pakt z diabłem?

Konkordat z Trzeci Rzesz i zdarzenia go poprzedzaj ce (1930-1933)

Besier Gerhard (we współpr. z Francesc Piombo), *Der Heilige Stuhl und Hitler-Deutschland. Die Faszination des Totalitdren*, Monachium 2004.

Biffi Monica M., Mons. *Cesare Orsenigo. Nunzio Apostolko in Germania (1930-1946)*, Mediolan 1997.

Bracher Karl-Dietrich, *Nationalsozialistische Machtergreifung und Reichskonkordat. Ein Gutachten zur Frage des geschichtlichen Zusammenhangs und der politischen Verknüpfung von Reichskonkordat und nationalsozialistischer Revolution*, w: Friedrich Giese, Friedrich August von der Heydte (wyd.), *Der Konkordatsprozess* (Veröffentlichungen des Instituts für Staatslehre und Politik 7). T. 3, Monachium 1958, s. 947-992.

Brechenmacher Thomas (wyd.), *Das Reichskonkordat 1933. Forschungsstand, Kontroversen, Dokumente* (Veröffentlichungen der Kommission für Zeitgeschichte B 109), Paderborn, i in., 2007.

Brechenmacher Thomas, *Der Heilige Stuhl und die europäischen Mächte im Vorfeld und während des Zweiten Weltkriegs*, w: Karl-Joseph Flummel, Christoph Kosters (wyd.), *Kirchen im Krieg. Europa 1939-1945*, Paderborn i in., 2007, s. 25-46.

Charles-Roux François, *Huit ans au Vatican. 1937-1940*, Pary 1947.

Charles-Roux François, *Une grande ambassade à Rome 1919-1925*, Pary 1961.

Gruber Hubert, *Katholische Kirche und Nationalsozialismus 1930-1945*. Ein Bericht in Quellen, Paderborn i in.. 2006.

Kirkpatrick Ivone, *The inner circle. Memoirs*, Londyn 1959.

Napolitano Matteo L., Tornielli Andrea, *Il Papa che salvo gli Ebrei. Dagli archivi del Vaticano tutta la verità su Pio XII*, Casale Monferrato 2004.

Reppen Konrad, *Nachwort zu einer Kontroverse*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte“ 27 (1979), s. 159-161.

Reppen Konrad, *Über die Entstehung der Reichskonkordats-Offerte im Frühjahr 1933 und die Bedeutung des Reichskonkordats. Kritische Bemerkungen zu einem neuen Buch*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte“ 26 (1978), s. 499-534.

Sale Giovanni, *Hitler, la Santa Sede e gli ebrei, eon documenti dell'Archivio Segreto Vaticano*, Mediolan/Rzym 2004.

Scholder Klaus, *Altes und Neues zur Vorgeschichte des Reichskonkordats. Erwiderung auf Konrad Reppen*, patrz tak e: *Die Kirchen zwischen Republik und Gewaltherrschaft. Gesammelte Aufsätze herausge-*

geben von Karl Otmar von Aretin und Gerhard Besier, Berlin 1988, s. 171-203.

Scholder Klaus, *Die Kirchen und das Dritte Reich. T1: Vorgeschichte und Zeit der Illusionen 1918-1934*, Frankfurt nad Menem 1977; T. 2: *Das Jahr der Ernüchterung 1934. Barmen und Rom, geringfügig ergänzte und korrigierte Ausgabe*, Frankfurt nad Menem/Berlin 1988.

Stasiewski Bernhard (wyd.), *Akten deutscher Bischöfe über die Lage der Kirche 1933-1945*. T. 1:1933-1934 (Veröffentlichungen der Kommission für Zeitgeschichte A 5), Moguncja 1968; T. 3: 1935-1936 (Veröffentlichungen der Kommission für Zeitgeschichte A 25), Moguncja 1979.

Volk Ludwig, *Das Reichskonkordat vom 20. Juli 1933. Von den Ansätzen in der Weimarer Republik bis zur Ratifizierung am 10. September 1933* (Veröffentlichungen der Kommission für Zeitgeschichte B 5), Moguncja 1972.

Volk Ludwig (wyd.), *Kirchliche Akten über die Reichskonkordatsverhandlungen 1933* (Veröffentlichungen der Kommission für Zeitgeschichte A11), Moguncja 1969.

4. Mo/to Delicatio?

Kuria rzymska a przeładowania ydów (1933-1939)

Albrecht Dieter (opra.), *Der Notenwechsel zwischen dem Heiligen Stuhl und der deutschen Reichsregierung. T. 3: Der Notenwechsel und die Demarchen des Nuntius Orsenigo 1933-1945* (Veröffentlichungen der Kommission für Zeitgeschichte A 29), Moguncja 1980.

Ale Bello Angela, Chenu Philippe (wyd.), *Edith Stein e il Nazismo* (Idee filosofia. Nuova serie 144), Rzym 2005.

Besier Gerhard, *Eugenio Pacelli, die Römisch-Katholische Kirche und das Christentum (1933-1945) in historisch-religiöser Kritik*, w: Rainer Bendel (wyd.), *Die katholische Schuld? Katholizismus im Dritten Reich zwischen Arrangement und Widerstand*, Munster, s. 200-220 i n. 2002.

Blet Pierre, *Papst Pius XII. und der Zweite Weltkrieg. Aus den Akten des Vatikans*. Wersja francuska Birgit Martens-Schone, Paderborn, i in., 2000.

Brechenmacher Thomas, *Der Dichter als Fallensteller. Hochhuths Stelhertreter und die Ohnmacht des Faktischen - Versuch über die Mechanismen einer Geschichtsdebatte*, w: Michael Wolffsohn, Thomas Brechenmacher (wyd.), *Geschichte als Falle. Deutschland und die jüdische Welt*, Neuried 2001, s. 217-258.

Cornwell John, *Pius XII Der Papst, der geschwiegen hat*. Wersja angielska Klaus Kochmann, Monachium 1999.

Friedlander Saul, *Das Dritte Reich und die Juden*. T1: *Die Jahre der Verfolgung 1933-1939*, Monachium 1998; T 2: *Die Jahre der Vernichtung 1939-1945*, Monachium 2006.

Lehnert M. Pascalina, *Ich durfte ihm dienen. Erinnerungen an Papst Pius XII.*, Würzburg 1983.

Leiber Robert, *Pius XII. und die Juden in Rom 1943-1944*, „Stimmen der Zeit“ 167 (1960/61), s. 428-436.

Leugers Antonia, *Gegen eine Mauer bischöflichen Schweigens. Der Ausschuss für Ordensangelegenheiten und seine Widerstandskonzeption 1941 bis 1945*, Frankfurt nad. Menem 1996.

Löffler Peter (opra.), *Bischof Clemens August Graf von Galen. Akten, Briefe und Predigten 1933-1946*, 2 Bde. (Veröffentlichungen der Kommission für Zeitgeschichte A 42), Paderborn², i in., 1996.

Longerich Peter, *„Davon haben wir nichts gewußt!“ Die Deutschen und die Judenverfolgung 1933-1945*, Monachium 2006.

Maier Martin, *Eine oersteckte Enzyklika Pius' XI?*, „Stimmen der Zeit“ 214 (1996), s. 279-281.

Miccoli Giovanni, *I Dilemmi e i Silenzi di Pio XII. Vaticano, Seconda guerra mondiale e Shoah*, Mediolan 2000.

Moltke Helmuth James von, *Briefe an Freya 1939-1945*. Wyd. Beate Ruhm von Oppen, Monachium 1988.

Passelec Georges, Suchecky Bernard, *Die unterschlagene Enzyklika. Der Vatikan und die Judenverfolgung*, Monachium 1997.

Rauscher Anton (wyd.), *Wider den Rassismus. Entwurf einer nicht erschienenen Enzyklika (1938)*. Texte aus dem Nachlass von Gustav Gundlach SJ, Paderborn, i in., 2001.

Repgen Konrad, *Die Aussenpolitik der Pdpste im Zeitalter der Weltkriege*, w: Flubert Jedin, Konrad Repgen (wyd.), *Handbuch der Kirchengeschichte* T 7: *Die Weltkirche im 20. Jahrhundert*, Fryburg Bryzgowijski, 1979, s. 36-96 i in.

Repgen Konrad, *Hitlers „Machtergreifung“, die christlichen Kirchen, die Judenfrage und Edith Steins Eingabe an Pius XI. vom [9.] April 1933*, w: *Edith Stein-Jahrbuch* 10 (2004), s. 31-68.

Sale Giovanni, *La legislazione antisemita in Germania e la Santa Sede*, "Civiltà Cattolica" 1712004, s. 116-129.

Sanchez Jose M., *Pius XII und der Holocaust. Anatomie einer Debatte*. Wersja amerykańska Karl Nicolai, Paderborn 2003. i in.

Schmid Johanna E., *Pius XII und die Juden. Der endlose Streit um ein historisches Dilemma*, „Stimmen der Zeit" 220 (2002), s. 397-409.

Schneider Burkhard (wyd.), *Die Briefe Pius' XII. an die deutschen Bischöfe 1939-1944* (Veröffentlichungen der Kommission für Zeitgeschichte A 4), Moguncja 1966.

Wolf Hubert, *Clemens August Graf von Galen. Gehorsam und Gewissen*, (we współpr. z Ingrid Lueb i in.), Fryburg Bryzgowijski 2006.

Wolf Hubert, Flammer Thomas, Schiller Barbara (wyd.), *Clemens August von Galen. Ein Kirchenfürst im Nationalsozialismus*, Darmstadt 2007.

Ziegler Walter, *Die deutschen katholischen Bischöfe unter der NS-Herrschaft. Religiöses Amt und politische Herausforderung*, „Historisches Jahrbuch" 126 (2006), s. 395-437.

5. Dogmat czy dyplomacja?

Katolicki wiatopogląd i ideologia nazistowska (1933-1939)

Albrecht Dieter (oprac.), *Der Notenwechsel zwischen dem Heiligen Stuhl und der Deutschen Reichsregierung*. T. 1: *Von der Ratifizierung des Reichskonkordats bis zur Enzyklika „Mit brennender Sorge"* (Veröffentlichungen der Kommission für Zeitgeschichte A1), Moguncja 1986.

Burkard Dominik, ... *in omni Sanctam (Catholicam?)*. *Zur theologiegeschichtlichen Verortung des Ökumenismusdekrets „Unitatis redintegratio" aus der Sicht des Kirchenhistorikers*, w: Thomas Franz, Hanjo Sauer (wyd.), *Glaube in der Welt von heute. Theologie und Kirche nach dem Zweiten Vatikanischen Konzil*, 2 tomy. T. 1: *Profilierungen*, Würzburg 2006, s. 57-109.

Burkard Dominik, *Alois Hudal - ein Anti-Pacelli? Zur Diskussion um die Haltung des Vatikans gegenüber dem Nationalsozialismus*, „Zeitschrift für Religions- und Geistesgeschichte" 59 (2007), s. 61-89.

Burkard Dominik, *Heresie und Mythos des 20. Jahrhunderts. Rosenbergs nationalsozialistische Weltanschauung vor dem Tribunal der Römischen Inquisition* (Römische Inquisition und Indexkongregation 5), Paderborn i in. 2005.

Chenaux Philippe, *Pacelli, Hudal et la question du nazisme (1933-1938)*, "Rivista di storia della Chiesa in Italia" 57 (2003), s. 133-154.

Engel-Janosi Friedrich, *Vom Chaos zur Katastrophe. Vatikanische Gespräche 1918 bis 1938*, Wiede /Monachium 1971.

Frieling Reinhard, *Ókumene*, „Theologische Realenzyklopadie" 25 (1995), s. 46-77.

Frieling Reinhard, *Der Weg des ókumenischen Gedankens. Eine Ókumenekunde* (Zugänge zur Kirchengeschichte 10), Getynga 1992.

Hudal Alois C., *Römische Tagebücher. Lebensbeichte eines alten Bischofs*, Graz/Stuttgart 1976.

Klein Aloys, *Ókumene I-III*, „Lexikon für Theologie und Kirche" 7 (1998), s. 1017-1024.

Piper Ernst, Alfred Rosenberg. Hitlers Chefideologe, Monachium 2005.

Plóckinger Othmar, *Geschichte eines Buches. Adolf Hitlers „Mein Kampf" 1922-1945*, Monachium 2006.

Raem Heinz-Albert, *Die ókumenische Bewegung*, w: Erwin Gatz (wyd.), *Geschichte des kirchlichen Lebens in den deutschsprachigen Ländern seit dem Ende des 18. Jahrhunderts. Die Katholische Kirche*. T. 3: *Katholiken in der Minderheit*, Fryburg Bryzgowijski, 1994, s. 145-164.

Raem Heinz-Albert, *Pius XI und der Nationalsozialismus. Die Enzyklika „Mit brennender Sorge" vom 14. März 1937* (Beiträge zur Katholizismusforschung B), Paderborn i in., 1979.

Reppen Konrad, *Judenpogrom, Rassenideologie und katholische Kirche 1938* (Kirche und Gesellschaft 152/153), Kolonia 1988.

Wolf Hubert, *Der „Syllabus errorum" (1864). Oder: Sind katholische Kirche und Moderne unvereinbar?*, w: Manfred Weitlauff (wyd.), *Kirche im 19. Jahrhundert*, Regensburg 1998, s. 115-139.

Wolf Hubert, *Index. Der Vatikan und die verbotenen Bücher*, Monachium 2006.

Wolf Hubert, *Ókumene auf schwdbisch? Walter Kasper zwischen „Tübinger" und „Römischer" Schule*, w: zur Debatte. Themen der Katholischen Akademie in Bayern 37 (2007), nr 6, s. 4—6.

Wolf Hubert, *Pius XI. und die „Zeitirrtümer“: Die Initiativen der römischen Inquisition gegen Rassismus und Nationalsozialismus*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte“ 53 (2005), s. 1—42.

Zehnpfennig Barbara, *Hitlers Mein Kampf. Eine Interpretation*, Monachium 2006.

Druk i oprawa:
Drukarnia Wydawnictw Naukowych Sp. z
ul. Wydawnicza 1/3, 92-333 Łódź

Wokół stosunków Stolicy Apostolskiej z Republiką Weimarską i III Rzeszą narosło mnóstwo spekulacji i mitów. Po niemal 70 latach udostępniono w końcu w archiwach Watykanu znaczne materiały źródłowe (do 1939 roku), dzięki którym po raz pierwszy można prześledzić ostrą walkę, jaka toczyła się za jego wysokimi murami. Filosemici i antysemita, układowi dyplomaci i dogmatyczni fundamentalci, autorytarni biskupi w terenie i potężni kardynałowie w Rzymie zmagali się z wyzwaniami i siłami ówczesnego świata: liberalizmem, komunizmem, faszyzmem i nazizmem. Hubert Wolf wyjaśnia, dlaczego rozwiązano filosemickie stowarzyszenie, potępiając jednocześnie antysemityzm; jak doszło do zawarcia konkordatu z III Rzeszą; dlaczego *Mein Kampf* Hitlera nie znalazła się na indeksie ksiąg zakazanych i jakie względy powstrzymały papieża przed potępieniem prześladowców. Kto interesuje się stosunkiem Watykanu do narodowego socjalizmu, powinien zapoznać się z pracami udokumentowanymi argumentami przedstawionymi w tej książce. Znaczący temat, historycy i teolodzy czekają na kolejną odsłonę zbiorów Tajnego Archiwum Watykanu, które kryje zapewne jeszcze wiele tajemnic.

